R G B WH GR BL
Grey Scale #13
C M Y K
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19
BIBLJOTEKA
1032 N.
Colour Chart #13
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
Centimetres
Inches

Towarzystwo Czytelni Ludowych
BIBLJOTEKA
1032 N.

DZIEJE NARODU POLSKIEGO

3 Eg/2 ... 87.

WŁADYSŁAW SMOLEŃSKI

DZIEJE NARODU POLSKIEGO

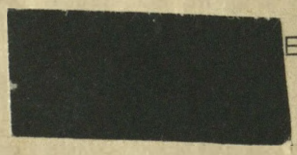

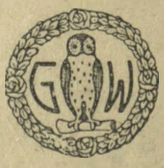

NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA ▫ KRAKÓW ▫ LUBLIN ▫ ŁÓDŹ ▫ POZNAŃ
THE POLISH BOOK IMPORTING CO. INC., NEW YORK.

Biblioteka Wojsk. Inst. Tech.
36954/2
im. F. Dzierżyńskiego

DRUK. W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI W KRAKOWIE.
1921

PRZEDMOWA
DO WYDANIA SZÓSTEGO.

Szóste z kolei wydanie »Dziejów narodu« uzupełniłem w partjach, dotyczących średniowiecza i stulecia siedmnastego; zamknąłem je rozdziałem o wskrzeszeniu państwowości polskiej. W uzupełnieniach byłem powściągliwy, nie chcąc przeciążać dzieła nadmiarem szczegółów; nie rozwiodłem się nad zmianami, jakie zaszły w stosunkach zaboru rosyjskiego po roku 1905, mniemam bowiem, że zdarzenia wczorajsze usuwają się z pod sądu historycznego. Refleksje na temat wskrzeszenia państwowości, stanowiące syntezę wykładu, wyjąłem z wydanej staraniem firmy Gebethnera i Wolffa popularnej »Historji Polski«, którą napisałem w celu przygotowania czytelników do zrozumienia świetnej przeszłości narodowej.

Warszawa, w czerwcu r. 1921.

PRZEDMOWA
DO WYDANIA PIĄTEGO.

Książkę, ukazującą się obecnie w piątej edycji, napisano w celu przygotowania publiczności wykształconej do czytania monografij historycznych i do orjentowania się w powodzi najróżnorodniejszych sądów o przeszłości narodu. Od lat dwudziestu służy ona nauczycielom szkół średnich i młodzieży polskiej.

Wyszła pierwotnie w Krakowie (w r. 1897—98 w dwóch

tomach) pod pseudonimem Wł. Grabieńskiego; przedrukowaną została z uzupełnieniami tamże w r. 1906.

W Warszawie, poszarpana w partjach końcowych przez cenzurę rosyjską, miała również dwie edycje: jedną bezimienną z przedmową Wł. Smoleńskiego w *Bibljotece dzieł wyborowych* (w r. 1898 w czterech tomikach); drugą pod właściwem nazwiskiem autora w r. 1904 nakładem księgarni Gebethnera i Wolffa.

W Petersburgu wyszły dwa przekłady rosyjskie: pierwszy G. F. Lwowicza (r. 1899—1901) według edycji warszawskiej (pod nazwiskiem Smoleńskiego) staraniem redakcji czasopisma Вѣстникъ всемірной исторіи; drugi według wydania krakowskiego z r. 1906 (pod pseudonimem Grabieńskiego) pod kierunkiem profesora wyższych kursów żeńskich i privat-docenta uniwersytetu, N. Jastriebowa (w r. 1910).

Podręczniki niemieckie doktorów: Klemensa Brandenburgera *(Polnische Geschichte.* Lipsk, 1907) i E. Zivier'a *(Polen.* Gotha, 1917) w znacznym stopniu oparły się na edycji krakowskiej, chociaż nie zawsze (zwłaszcza pierwszy) umiały przyswoić sobie jej objektywizm.

Wydanie obecne różni się od drugiego krakowskiego sprostowaniem niektórych szczegółów, lecz i brakiem mapy Polski wieku XVII. Brak ten, spowodowany drożyzną papieru, czytelnicy książki łatwo zastąpią pięknemi mapami historycznemi Jana Babireckiego, zdobiącemi pierwszą edycję Grabieńskiego, następnie opublikowanemi osobno nakładem Gebethnera i Wolffa. Z równą korzyścią posługiwać się mogą atlasem, opracowanym przez Eligjusza Niewiadomskiego.

Literaturę historyczną uzupełniono wykazem monografji ważniejszych, opublikowanych po r. 1906.

Warszawa, w marcu r. 1918.

Wł. Smoleński.

WSKAZÓWKI METODYCZNO-DYDAKTYCZNE.

Książka obecna, zgodnie z zadaniem podręcznika naukowego, przedstawia dzieje Polski w zarysie, t. j. w najogólniejszych tylko konturach. Podobna do innych opracowań elementarnych pod względem ram opowiadania, różni się przecież od nich treścią i metodą wykładu.

Autor odrzucił materjał anegdotyczny i pominął to wszystko, co nie ma związku z tematem wykładu naukowego. Podjął zaś zadanie przedstawienia nietylko dziejów politycznych, lecz i zmian, jakich w kolei czasu doświadczył ustrój państwowy i społeczny, t. j. tego, co pospolicie nazywają historją stosunków wewnętrznych. Przekształcanie się formy rządu i układu społecznego w związku z dziejami politycznemi stanowi treść i myśl książki. Stosunki wewnętrzne wprowadza autor w organizm wykładu i używa ich za klucz do wyjaśnienia zdarzeń dziejowych. Ustrojem państwa tłumaczy wzrost i potęgę monarchji Bolesława Chrobrego. Dla wyjaśnienia komplikacji stosunków z drugiej połowy wieku XIII przedstawia formowanie się mieszczaństwa. W dalszym ciągu wprowadza w ruch rycerstwo i wykazuje jego zdobycze aż do ukształtowania się rzeczypospolitej szlacheckiej. Scharakteryzowawszy rezultaty rządów szlacheckich, przedstawia wkońcu próby reform państwowych i społecznych. Wzgląd też na przekształcenia w stosunkach wewnętrznych stał się zasadą podziału historji na okresy.

Starając się o utrzymanie związku pomiędzy sprawami politycznemi a wewnętrznemi, autor usiłował skonstruować całość dziejową spoistą, według pomysłów metodycznych, odpowiadających potrzebom dydaktycznym.

Wykład, czysto dogmatyczny, zasadza się na szeregowaniu faktów, stwierdzonych przez naukę; wyjątkowo tylko posiłkuje się hipotezami. Z kilku hipotez, dotyczących zagadnień, przez naukę nie rozwiązanych pozytywnie, autor wybiera najprostszą i podaje ją za pewnik. Metodę tę stosował w takich np. kwestjach spornych, jak: ustrój społeczny Polski pierwotnej i pochodzenie szlachty. Kontrowersje pomija; niektóre tylko, np. dotyczące pochodzenia szlachty, zaznacza w przypiskach, nie chcąc wprowadzać do tekstu zawikłań, psujących porządek i przejrzystość wykładu.

Szeregowania faktów dokonywa autor nie po kronikarsku, t. j. nie chronologicznie, lecz według ich pokrewieństwa rzeczowego. Tak np. wojen, jakie Bolesław Krzywousty prowadził o Pomorze, raz pomiędzy r. 1102 a 1109, powtórnie w 1120 i 1121, nie przedziela zapasami z cesarstwem niemieckiem (r. 1109), z Czechami (1109—1111) i Rusią, lecz przedstawia je łącznie, jako jedną grupę wypadków. Tak samo obrazuje stosunki Polski z Niemcami, Czechami, Węgrami i t. p. Początki kozaczyzny, przypadające chronologicznie na dobę ostatnich Jagiellonów, przedstawia dopiero przy wykładzie stosunków za Stefana Batorego, łącząc je z wypadkami, mającemi znaczenie ogólniejsze. Bardziej mu chodzi o ogólny rezultat stosunków, niż o przebieg wypadków szczegółowy, zwłaszcza chronologiczny. Tam, gdzie na akcję w pewnym kierunku politycznym oddziaływały wpływy innego rodzaju, autor te ostatnie wprowadza do wykładu i łączy je z głównym tematem opowiadania. Np. ruch szlachecki za czasów Kazimierza Jagiellończyka wciska w ramy wykładu o zapasach z krzyżakami, wyjaśnia się bowiem w ten sposób i przewlekłość wojny i wpływ jej na przekształcenie stosunków wewnętrznych.

Tworząc z faktów pokrewnych grupy, niby (według terminologji malarskiej) plamy, autor szuka znowu pomiędzy temi ostatniemi związku i łączy je w obraz, przedstawiający już całość stosunków w pewnym okresie czasu, — w ramach panowania króla lub dynastji. Powstałe w ten sposób obrazy łączy wreszcie najogólniejszy, panujący w danym okresie motyw, zaczerpnięty z dziedziny stosunków wewnętrznych. Obrazy, dotyczące dziejów Polski pierwotnej, jednoczy motyw kształ-

towania się państwa monarchicznego. W czasach następnych występują takie motywy, jak: stopniowy upadek władzy monarchicznej, kształtowanie się rzeczypospolitej szlacheckiej, rządy »stanów«, a wkońcu próby reformatorskie i upadek państwa. Skutkiem podobnego traktowania rzeczy niemasz w wykładzie przedmiotu epizodów luźnych, wiszących w odosobnieniu, nie związanych organicznie z całością.

Przy zlewaniu plam w obrazy, a zwłaszcza przy łączeniu tych ostatnich w całość spoistą za pomocą danego motywu zasadniczego, autor na niemałe natrafiał trudności. Nasuwały się one głównie w partjach, dotyczących skomplikowanych stosunków dwóch państw, połączonych dynastycznie, lecz nie zjednoczonych realnie: Korony i Litwy. Bądź co bądź, autor starał się zadość uczynić zarówno wymaganiom naukowym, jak dydaktycznym. Metoda, którą zastosował do wykładu dziejów, unaocznia czytelnikowi związek przyczynowy, zachodzący pomiędzy faktami, i ułatwia mu opanowanie materjałem historycznym.

Autor nie okazuje predylekcji do pewnych kierunków historyozoficznych; nie wyrokuje o przeszłości ze stanowiska jakiejkolwiek doktryny politycznej, społecznej lub religijnej; ogranicza się samem konstatowaniem faktów, które poczytał za niezbędne do odtworzenia procesu dziejowego. Usiłował być objektywnym w przeświadczeniu, że z nauką nie godzi się kojarzyć jakichkolwiek celów ubocznych.

Książka ta powinna być dostępną nietylko dla dojrzałej inteligencji, lecz i dla młodzieży, obznajmionej z wiadomościami elementarnemi z historji powszechnej. Trzeba jednak czytać ją w całości, albowiem ustępy, wyrwane przygodnie ze środka lub z końca, nie będą dość zrozumiałe w odosobnieniu od partyj wcześniejszych. Tylko dokładne przestudjowanie rozdziału p. t. »Organizacja rzeczypospolitej szlacheckiej« da możność zrozumienia stosunków wieku XVII i XVIII. Materjał, podany w książce, dostatecznie uzdolni czytelnika do obcowania z badaniami specjalnemi, — z monografjami, o których informuje umieszczona na końcu bibljografja rozumowana literatury historycznej.

* * *

Samoukom, oraz pedagogom, którzy książki tej użyją za podręcznik dla młodzieży, zaleca się odbywanie ćwiczeń historycznych według zasad następujących.

Niezbędne jest przedewszystkiem spamiętanie faktów szczegółowych w ugrupowaniu ich, objętem ramami obrazu historycznego: stosunków Polski z państwami sąsiedniemi, stanu jej wewnętrznego i t. p. Na podstawie takich wiadomości szczegółowych, zawartych w szeregu obrazów, próbować można ćwiczeń, dotyczących już całości stosunków, objętej okresem. Np. z faktów i obrazów, objętych ramami panowań, począwszy od Mieszka I, skończywszy na Bolesławie Krzywoustym, wysnuć można szereg uogólnień, streszczających myśl okresu, przezwanego »kształtowaniem się państwa polskiego monarchicznego«.

Oto tematy do ćwiczeń, obejmujące wszystkie okresy i w związku swoim przedstawiające treść całego procesu dziejowego.

I. Z rozdziału: »Kształtowanie się państwa polskiego monarchicznego«:

1. Sposób utworzenia się państwa polskiego.
2. Pierwotna organizacja państwa.
3. Zakłócenia i zmiany faktyczne w organizacji Polski pierwotnej.
4. Związek organizacji wewnętrznej z siłą i rozrostem terytorjalnym państwa.
5. Stosunki z sąsiadami: a) Niemcami, b) Czechami, c) Węgrami, d) Rusią, e) Pomorzanami.
6. Zmiany terytorjalne, jakim Polska wieku XI i XII podlegała od północy, zachodu, południa i wschodu.

II. Z rozdziału: »Upadek władzy monarchicznej«:

1. Przyczyny i zasady podziału państwa przez Bolesława Krzywoustego.
2. Walka książąt krakowskich o przywrócenie jednolitości państwowej i utrzymanie władzy nieograniczonej.
3. Rola, jaką w tej walce odegrały stany: możnowładczy i mieszczański.
4. Wpływ walki domowej na niemoc Polski i jej rozkład terytorjalny.

5. Przekształcenie się formy rządu i układu społecznego w stuleciu XIII.

III. Z rozdziału: »Kształtowanie się rzeczypospolitej szlacheckiej«:

1. Zjednoczenie dzielnic w całość państwową i związek z niem działalności organizacyjnej Kazimierza W.

2. Wpływ polityki dynastycznej Ludwika węgierskiego na zmianę stosunków wewnętrznych.

3. Rządy arystokracji i wzrost szlachty za panowania Jadwigi i Władysława Jagiełły.

4. Wyłamywanie się stanu szlacheckiego z pod przewagi duchowieństwa.

5. Ruchy i zdobycze szlachty w związku z polityką Kazimierza Jagiellończyka i jego następców.

6. Wpływ humanizmu i reformacji na zmiany w stosunkach wewnętrznych w stuleciu XV i XVI.

7. Wpływ swobód szlacheckich na jednoczenie się z Polską narodów sąsiednich.

8. Znaczenie cywilizacyjne i polityczne unji litewsko-polskiej, stopniowe wzmacnianie jej i ugruntowanie w akcie sejmu lubelskiego z r. 1569.

IV. Rozdział: »Organizacja rzeczypospolitej szlacheckiej« nastręcza okazję do przedstawienia rozwoju historycznego instytucyj państwowych i układu społecznego. Uczeń powinien powiązać fakty różnych okresów i przedstawić historję: 1) ukształtowania się terytorjum rzeczypospolitej, 2) władzy królewskiej, 3) możnowładztwa, 4) szlachty w związku z powstaniem sejmów, 5) duchowieństwa, 6) mieszczaństwa, 7) Żydów i 8) chłopstwa.

V. Tematy z rozdziału: »Rządy stanów rzeczypospolitej«:

1. Historja bezkrólewiów i gruntowania się w Polsce wpływów obcych.

2. Wpływ elekcji na formowanie się stronnictw politycznych.

3. Historja konfederacji i rokoszów.

4. Rola stosunków wyznaniowych w losach rzeczypospolitej.

5. Historja stosunków rzeczypospolitej z państwami ościennemi i zmian terytorjalnych w stuleciu XVII.

VI. Z rozdziału: »Próby reform i upadek rzeczypospolitej«.

1. Stronnictwo reformatorskie, jego cele i środki.
2. Postawa mocarstw ościennych wobec dążności reformatorskich.
3. Reformy rzeczypospolitej pod wpływem postronnym.
4. Wpływ gwarancji rosyjskiej na stan stosunków wewnętrznych państwa.
5. Stronnictwa polityczne po pierwszym rozbiorze rzeczypospolitej i ich walka na sejmie czteroletnim.
6. Rola Prus w procesie emancypowania się rzeczypospolitej z pod wpływów obcych.
7. Siły materjalne i moralne narodu podczas upadku rzeczypospolitej.

VII. Z rozdziału: »Walka o niepodległość i o byt narodowy«:

1. Główne programy polityczne do czasów utworzenia Księstwa Warszawskiego.
2. Porównanie konstytucji Księstwa Warszawskiego z ustawą majową z r. 1791.
3. Porównanie konstytucji z r. 1815 z konstytucją Księstwa Warszawskiego.
4. Rozwój idei demokratycznej po upadku państwa i rola jej w walkach o niepodległość.
5. Zasadnicze objawy żywotności narodu w czasach porozbiorowych.

Myślącemu pedagogowi nasunie się mnóstwo innych tematów, których wyszczególnianie przekroczyłoby ramy wskazań informacyjnych.

I.

Słowiańszczyzna.

Na wschodnim obszarze Europy: od morza Adrjatyckiego, Sali i Łaby do morza Czarnego, Dniepru, źródeł Oki i Wołgi, od morza Bałtyckiego poza Sawę i Dunaj, osiadło plemię, zwane słowiańskiem. Lingwistyka porównawcza dowodzi, że *słowo* (język) tego plemienia należy do rodziny języków, spokrewnionych z sanskryptem; historja twierdzi, że Słowianie, będący odłamem grupy ludów aryjskich, prawdopodobnie, jak Grecy, Rzymianie, Celtowie i Germanowie, przywędrowali do Europy z Azji, z płaskowzgórza Iranu. O czasie przybycia Słowian do Europy żadnych nie mamy wiadomości; o pierwotnych dziejach ich pisarze starożytni: Plinjusz (r. 79 po Chrystusie), Tacyt (r. 100) i Ptolomeusz (r. 175) skąpe tylko podają wzmianki. Pewnem jest, że Słowianie przemieszkiwali długo razem ze Scytami, Sarmatami, Wandalami, Gotami, Hunnami i że doświadczali kolejno jarzma tych ludów. Odzyskali wolność dopiero w wieku VI, gdy ludy wędrowne ze wschodu Europy przeniosły się na zachód.

Dzieliło się plemię słowiańskie na szczepy, z których każdy używał nazwy osobnej i stanowił całość odrębną. Oprócz *Ranów*, osiadłych na wyspie Rugji, na zachodzie, pomiędzy Salą, Łabą i Odrą, zamieszkiwali: *Bodrycze, Lutycy, Wilcy, Selpulowie, Stoderanie, Ukrowie, Hawlanie, Łużyczanie, Mileczanie, Czesi, Morawianie* i *Słowacy*. Grupę środkową, osiadłą pomiędzy Bałtykiem a Karpatami, stanowili: *Kaszubowie, Pomorzanie, Mazurowie, Polanie, Kujawianie, Łęczycanie, Ślązanie, Chrobaci Czerwoni, Chrobaci Biali, Wiślanie*. Gałąź południowa składała się ze *Słoweńców, Chorwatów* i z *Serbów*, przybyłych w stuleciu VII z zachodu. Na wschodzie zamieszkiwali: *Wiatyczanie, Nowogrodzianie, Połoccza-*

nie, Krywiczanie, Radymiczanie, Dregowiczanie, Siewierzanie Drewlanie i *Polanie.*

Sąsiadowali Słowianie: od zachodu z Germanami, na południe z cesarstwem bizantyjskiem, ze wschodu z Finnami, Chazarami, Połowcami i Pieczyngami; na północ z plemionami litewskiemi: Litwinami, Żmudzinami, Kuronami, Semgalami, Łotyszami, Jaćwieżą i Prusakami.

Mieszkali w skupieniu, we wsiach. Wieś otrzymywała nazwę najczęściej od swego założyciela (od Dalecha — Dalechowice, od Krzesława — Krzesławice, od Radwana — Radwanowice); ludność jej pochodziła od wspólnego przodka, stanowiła *ród*, którym zarządzał najstarszy wiekiem (*patria potestas* władza ojcowska). Nie do osób pojedynczych, lecz do całego rodu należały grunta, pastwiska, lasy i wody (własność rodowa, wspólna). Z rodów sąsiednich formowały się związki, zwane *opolami, gminami, okolinami, żupami, wierwiami.* Ludność ich w obrębie swego obszaru ścigała przestępców, składała ciężary na cele publiczne, podczas najazdu nieprzyjaciół stawała razem do broni. Z opolów tworzyły się *szczepy* (Polanie, Łęczycanie, Chrobaci i t. p.). Śród szczepu znajdował się *gród* (miejsce ogrodzone, obwarowane ostrokołem i wałem), służący za schronienie podczas niebezpieczeństwa i za miejsce obrad starszyzny, zwanych *wiecami.* Na wiecach rozstrzygano spory; obmyślano środki, zabezpieczające od klęsk; wybierano na nich podczas wojny dowódców. Stanowiono uchwały większością głosów; u niektórych szczepów, jak u Lutyków, jednomyślnością. Niezgodnych przymuszano do jednomyślności kijami i rabowaniem ich mienia. Łącznikiem pomiędzy szczepami były tylko węzły rodzinne i świadomość wspólnego pochodzenia, pokrewieństwo języka, głównie zaś jedność religji i kultury.

Religja Słowian zasadzała się na czci zjawisk przyrody (politeizm). Wschodni czcili słońce pod nazwą *Dadżboga*, pana mórz i wiatrów — *Stryboga*, bóstwo niebios — *Swaroga*, grzmotów — *Peruna.* W Słowiańszczyźnie zachodniej czczony był *Trygław*, twórca nieba, ziemi i wody; w grodzie lutyckim, Retrze, *Radegast*, bóg ognia; na Rugji, w Arkonie, wszystko widzący, a więc czterolicy, obiegający konno świat cały *Swantewit*, poczytywany za króla bóstw i pogromcę nieprzyjaciół. Słowianie środkowi czcili sprawców ulewy i wiatrów — *Lelpolela*

i *Pochwista*, oraz boginie: wiosny — *Wesnę*, piękności — *Ładę*, płodności — *Dziewannę (Dziedziljȩ)*, śmierci — *Moranę (Marzannę, Niję)**). W wyobraźni Słowian przyrodę zapełniała moc wielka duchów: *rusałki, rożdenice, dziwożony, nocnice, topielice, wile, baby, jędze, wilkołaki* i *biesy*. Politeizmowi słowiańskiemu nie była obcą wiara w dwa wrogie sobie pierwiastki: dobrego i złego *(Belboh* i *Czernyboh)*, które, podobnie jak Ormuzd i Aryman, o panowanie nad światem toczyły walkę. Osobnego stanu kapłańskiego Słowianie pierwotni nie mieli, obrzędy religijne odprawiała starszyzna. W grotach i gajach, pod konarami dębów lub też w świątyniach drewnianych *(kontynach)* stawiano bogom posągi, składano im na ofiarę *(objatę)* jeńców, bydło, chleb, lub czczono ich zabawami. Do Arkony i Retry szczepy pobliskie odbywały pielgrzymki dla uczczenia Swantewita i Radegasta. Święcili też Słowianie początek wiosny przez topienie bałwana Morany, obchodzili *majówki, kolendy, sobótki dożynki* paleniem ognia, tańcami i śpiewem. Chłopcu nie obcinano włosów i dopiero, gdy skończył lat siedm, odbywano na nim postrzyżyny, co miało charakter obrzędu religijnego i dokonywane było uroczyście.

Zwłoki nieboszczyka grzebano lub palono z ulubionem bydlęciem, ptakiem, niekiedy z żoną. Do urny, w którą zsypywano popiół spalonego nieboszczyka, wkładano różne drobiazgi; trupa ubierano w pierścienie, kolczyki, bransolety, paciorki i brosze. W grobowcach stawiano w garnkach, misach i dzbanach jadło i napój, kładziono sierp, topór, siekierę, nóż, dzidę lub strzałę. Podczas pogrzebu wyprawiano ucztę, zwaną *stypą* lub *tryzną*.

Ulubionem zajęciem Słowian było rolnictwo, pasterstwo i bartnictwo. Znali pług, umieli wypiekać chleb, wyrabiać płótno i sycić miody. Przywiązani do siedlisk i rozmiłowani w życiu spokojnem, do wojny skłonności nie mieli. Rozwój pojęć religijnych, wiara w nieśmiertelność duszy, osiadłość w wioskach, upodobanie w życiu rodzinnem i zajęciach spokojnych, prawdopodobna znajomość pisma obrazowego, uprawa przemysłu domowego i sztuki — świadczą o znacznym stopniu oświaty Słowian pierwotnych.

---

*) Szczegółom, dotyczącym mitologji szczepów, osiadłych pomiędzy Bałtykiem a Karpatami, znanym z podań wieku XV, mianowicie z dzieła Długosza, nauka odmawia wiarogodności.

Wspólność kultury szczepy słowiańskie ku sobie zbliżała, lecz nie zdołała wytworzyć z nich większych skupień, t. j. państw. Przyczyniały się do tego cechy charakteru Słowian: niesforność, lenistwo, lekkomyślność i niedbalstwo o przyszłość. Słowianin niechętnie ulegał władzy, pochopny był do kłótni i psucia jedności. Ociężały z natury, z trudnością zdobywał się na energję w działaniu, łatwiej poddawał się apatji. Nie tracił dobrego humoru nawet w nieszczęściu, z powodu czego otrzymał od Niemców nazwę niewolnika tańczącego *(sclavus saltans)*. Żył z dnia na dzień, nie bacząc na jutro. Wszystko to utrudniało łączenie się szczepów, które w rozproszeniu nie miały mocy dostatecznej w zwarciu się z nieprzyjaciółmi. Dlatego też doświadczali Słowianie aż do wieku VI niewoli Scytów, Sarmatów, Wandalów, Gotów i Hunnów, później zaś przechodzili przez jarzmo: Awarów, Franków, Niemców, Bułgarów, Węgrów i Normandów.

W drugiej połowie wieku VI nowi przybysze z Azji, Uar-Kunowie, znani pod nazwiskiem Awarów, wkroczyli nad Dunaj i założyli obozowisko w Panonji. W szeregu wypraw przebiegli Słowiańszczyznę ze wschodu na zachód, wszędzie niosąc zniszczenie i postrach. W wojnach, jakie prowadzili, Słowian ustawiali w szeregach przednich; niewiasty ich zaprzęgali do pługów i wozów. Uciekali przed nimi Słowianie na półwysep bałkański; jedynie Czesi i Morawianie za radą kupca frankońskiego, Samona, przedsięwzięli przeciwko wrogom środki zaradcze. Zjednoczywszy się i uformowawszy państwo (623—658), szczęśliwie walczyli z Awarami i z królem frankońskim Dagobertem. Po śmierci Samona pierwsze państwo słowiańskie rozpadło się: szczepom, rozproszonym znowu, zagrozili Frankowie.

Pod koniec wieku VIII Karol Wielki przez wywrócenie państwa Awarów i podbicie Sasów na całej linji zachodniej państwo swoje oparł o Słowian, z którymi systematyczną rozpoczął walkę. Słowianie, zamiast bronić się wspólnie, wyczerpywali siły swoje w zatargach domowych. Bodrycze pomagali Karolowi W. najprzód w wojnie z Sasami, następnie towarzyszyli mu w pochodzie na Lutyków. Zniewoliwszy w kilku wyprawach Chorwatów i Słowiańszczyznę nadłabską, budował Karol W. w ziemiach podbitych zamki warowne, zakładał w nich osady wojskowe, ustanawiał swych namiestników. Dopiero gdy monarchja frankońska za następców Karola W. została podzielona, Słowianie niepodległość

odzyskali i uformowali drugie z kolei państwo, zwane *wielkomorawskiem* (836—907). Twórcą jego był Mojmir, którego następcy: Rościsław i Świętopełk dzielnie walczyli z nieprzyjaciółmi. Po śmierci Świętopełka trzej synowie jego w bitwie pod Presburgiem (r. 907) pokonani zostali przez Węgrów. Państwo wielkomorawskie upadło: rozproszone szczepy słowiańskie gnębić począł oręż niemiecki.

Królowie i cesarze niemieccy z dynastji saskiej ze Słowiańszczyzną zachodnią nieustanne prowadzili wojny. Król Henryk Ptasznik zdobył stolicę Hawlan, Zgorzelec (Branibor); zhołdował Bodryczów, Lutyków i Czechów. Grody słowiańskie rabował i burzył, mieszkańców mordował lub uprowadzał w niewolę. Na targowiskach saskich sprzedawano niewiasty i dzieci słowiańskie, jak bydło. Za panowania cesarza Ottona W. naczelnik nowo-założonej prowincji *(marchji)* północno-zachodniej, Gero, trzydziestu wodzów słowiańskich spoił i zgładził; szczepy waśnił, osłabione walką domową podbijał.

Słowianie zachodni, sąsiadując z potężnemi monarchjami: frankońską, później niemiecką, doświadczali klęsk najdotkliwszych; doznały ich jednak i grupy: południowa i wschodnia, — pierwsza od Bułgarów i Węgrów, druga od drużyn normandzkich.

Bułgarowie w końcu wieku VII jedną hordą wkroczyli do Panonji i połączyli się z Awarami, drugą przeszli Dunaj środkowy i ujarzmili wiele rodów słowiańskich, dla których przez dwa stulecia byli plagą najsroższą. Niszczyli wszystko dla samego zniszczenia; zabijali, aby zabijać; gdzie postali, stwarzali pustynię. Grasowali tak do wieku IX, w którym przyjęli obyczaje i język słowiański.

Pod koniec wieku IX nowi przybysze z nad Wołgi, Węgrzy, będący, podobnie jak Awarowie i Bułgarowie, gałęzią Hunnów, zajęli południowe stoki karpackie i doliny nad Cissą. Ujarzmili ludy słowiańskie, podlegające po większej części Bułgarom; w bitwie pod Presburgiem zadali cios państwu wielko-morawskiemu.

Słowianie wschodni na południu płacili daninę Chazarom, od północy doświadczali napaści Normandów. Domowe zatargi szczepów zachęcały najezdników do wypraw i ułatwiły im zawładnięcie obszarami Wołgi i Dniepru. W r. 862 wezwani przez Słowian książęta normandzcy z rodu Russów: Ruryk, Syneus

i Truwor, objęli władzę nad szczepami północnymi; dwaj inni rycerze: Askold i Dir — nad Polanami nad Dnieprem. Następca Ruryka, Oleg, całą grupę wschodnią zjednoczył; pod nazwą Rusi uformował państwo, sięgające do Buga, gór karpackich i Dniestru.

Najazdy nieprzyjaciół wiele rodów słowiańskich wytępiły doszczętnie. Nie uniknęły zagłady nawet szczepy północno-zachodnie, najdłużej i najenergiczniej walczące o niepodległość. Rychło po wygaśnięciu dynastji saskiej wódz bodrycki, Gotszalk (1031 † 1066), dla skutecznej walki z Niemcami połączył pod swą władzą Bodryczów, Lutyków i sąsiednie szczepy pomniejsze (państwo *wendzkie*). W państwie swem krzewił chrześcijaństwo, fundował biskupstwa, budował klasztory. Dwudziestoletnią pracę jego zniszczyło zakorzenione w Słowianach pogaństwo. Za sprawą Ranów wybuchło powstanie, podczas którego Gotszalk został zamordowany. Następca jego, poganin Kruty (1066 † 1093), temu samemu uległ losowi, poczem Słowianie nadłabscy ulegli przewadze Niemców. Podczas drugiej krucjaty za wpływem papieża i Bernarda z Clairvaux do 200.000 Duńczyków i Niemców wtargnęło nad Łabę. Książę saski, Henryk Lew, ujarzmił Bodryczów; Albrecht Niedźwiedź podbił resztę państwa wendzkiego, z którego powstało margrabstwo brandeburskie. Na miejscu wytępionej ludności słowiańskiej osiedli kołoniści niemieccy.

Najazdy nieprzyjaciół zmuszały Słowian do formowania państw, z których pięć przetrwało dłużej: na południu bułgarskie i serbskie, na wschodzie ruskie, na zachodzie czeskie, w środku, nad Wartą i Wisłą, najpóźniej powstałe — polskie. Bułgarskie i ruskie powstały pod wpływem obcym; serbskie, czeskie i polskie były wytworem rodzimym.

Serbja powstała na wybrzeżu adrjatyckiem i północnym stoku Bałkanów z połączenia trzech gmin: Serbji, Bosny i Dubrownika czyli Raguzy. Napastowani pierwotnie przez Bułgarów i Greków, w XI wieku poczęli Serbowie z pod wpływu obcego wyłamywać się, aż zczasem za panowania rodziny Nemaniców samoistną stworzyli siłę.

W skład państwa czeskiego weszły szczepy z nad Łaby. Według podania, wódz, imieniem Czech, z kilkoma rodami wywędrowałpców Karola W. został poza rzeki i osiadł w kotlinie nad-

łabskiej. Po upadku państwa Samona *(ob. str. 16)* zasiadł na złotym tronie nad Wełtawą Krak, ojciech trzech córek: Kasi, Teci i najmłodszej Lubuszy. Lubusza po śmierci Kraka wybrała za męża rolnika Przemyśla, założyciela dynastji (Przemyślidzi), panującej w Czechach do wieku XIV.

Kiedy i w jaki sposób szczepy, osiadłe nad Wartą i Wisłą, połączyły się pod wspólnym monarchą, t. j. kiedy i w jaki sposób powstało państwo polskie, dokładnych wiadomości nie mamy. Znamy tylko zapisane z opowieści ludowych przez kronikarzy podania o niektórych szczepach, które, nim połączyły się w naród polski, miały książąt osobnych. Podania te dotyczą Wiślan, Chrobatów Białych i Polan.

W Wiślicy, która była stolicą Wiślan, panował książę Wisław, zwany Pięknym, krewniak zaś jego, Walgierz Wdały (t. j. silny), był panem Tyńca pod Krakowem. Pan na Tyńcu miał za żonę córkę króla francuskiego, Heligundę, którą zdobył śród wielkich przygód i niebezpieczeństw. O Heligundę, gdy była panną, starał się pewien książę niemiecki, lecz Walgierz, przebywający na dworze francuskim, nuceniem tkliwych pod oknami mieszkania królewny melodji zdobył jej serce i skłonił ją do ucieczki z sobą. Ścigany przez księcia niemieckiego, szczęśliwie przebył z panną wpław Ren, ale za rzeką został dognany. Stanęli rycerze do walki, w której Walgierz przeciwnika zabił, poczem bez przeszkód dojechał z Heligundą do Tyńca. Ożeniwszy się z królewną, zadarł z księciem wiślańskim, napadł na niego, wziął go do niewoli i więził w zamku tynieckim. Gdy dla spraw ważnych wyjechał z domu na czas dłuższy i wrócił dopiero po upływie dwóch lat, nie zastał żony, ta bowiem uwolniła z więzów Wisława i uciekła z nim do Wiślicy. Walgierz wyruszył do Wiślicy, lecz Wisława nie zastał, Heligenda zaś okłamała męża, że ją porwano podstępem i przyrzekła mu dopomóc w dokonaniu zemsty na księciu. Tymczasem Wisław kazał Walgierza zakuć w kajdany i straż nad nim powierzył swej siostrze, pannie. Panna to była tak brzydka, że nie chciał jej nikt, rozmiłowała się zaś w Walgierzu i przyrzekła uwolnić go z więzów, jeżeli ją poślubi. Gdy Walgierz przychylił się do jej próśb, dała mu miecz, który tajemnie bratu wykradła. Od tego miecza z ręki Walgierza zginął Wisław wraz z wiarołomną Heligundą. Kronikarze, opisawszy to zdarzenie, dodają, że widzieli na

zamku wiślickim nagrobek z wizerunkiem Heligundy, wyciosanym w kamieniu.

Mąż rozumny, wymowny i dzielny, imieniem Krak, — głosi inne podanie, — powróciwszy z wyprawy wojennej, wytłumaczył Chrobatom Białym, że »czem jest ciało bez duszy, świecznik bez świecy, a świat bez słońca, tem państwo bez króla«. Otrzymawszy od starszyzny władzę książęcą, rządził Krak mądrze i sprawiedliwie; własnych synów wyprawił na zgładzenie smoka, który w jaskini górskiej *(wawelu, wądole)* pożerał bydło i ludzi. Synowie Kraka zapomocą skóry wołowej, wypchanej siarką, potwora zgładzili, lecz wszczęli kłótnię, w której młodszy starszego zabił. Naród mordercę wypędził i po śmierci starego Kraka powierzył rządy jedynej córce jego, Wandzie, niewieście rozumnej w radzie, dzielnej w bojach. Księcia niemieckiego, który najechał na Chrobację, pokonała, przyprawiła go o rozpacz i samobójstwo. Po śmierci Wandy obywali się Chrobaci bez księcia. Podczas nowego najazdu sąsiadów na Kraków pewien złotnik dla odstraszenia nieprzyjaciół pozatykał na górze żerdzie, przybrane w tarcze malowane i hełmy, ludzi zaś zbrojnych ukrył w zasadzce. Tak zręcznie wroga podszedł, że wdarł się do jego obozu i rozgromił na głowę. Wdzięczni Chrobaci okrzyknęli go księciem.

Polanie (mówi podanie o tem szczepie) postanowili powierzyć nad sobą władzę temu, kto w wyścigu pierwszy stanie u mety. Dobiegł pierwszy do celu Leszek, który, zostawszy księciem, pokonał szczepy sąsiednie i państwo obszerne pozostawił synowi tegoż imienia. Leszek II tyle znowu zawojował krajów, że obdzielił nimi 21 syna, mających panować nad zwierzchnictwem najstarszego, Popiela. Syn Popiela tegoż imienia, ożeniony z Niemką, był niegościnny i okrutny. Gdy dwaj aniołowie, przybrani w odzież wiejską, prosili go o gościnę, wyszczuł ich psami. Wypędzeni udali się na przedmieście Kruszwicy do ubogiego kołodzieja, Piasta, wyprawiającego synkowi postrzyżyny. Kołodziej z żoną swą, Rzepką, przyjął podróżnych uczciwie i doznał cudu: oto jadła i miodu przybyło tyle, że można było niemi uraczyć wszystką ludność Kruszwicy. Aniołowie postrzygli synka Piastowego i dali mu imię Ziemowita. Rychło potem książę Popiel z namowy żony otruł stryjów i zwłoki ich kazał rzucić do Gopła. Z ciał nieboszczyków wylęgły się krocie myszy, które wdarły się na wieżę zamkową i księcia zagryzły.

Po śmierci Popiela II, powołała starszyzna na tron Ziemowita, po którym panowali: syn Leszek, wnuk Ziemomysł i prawnuk Mieszko (t. j. *niedźwiedź*), do siódmego roku życia nawiedzony ślepotą.

Tradycje chrobackie dowodzą istnienia pod Karpatami państwa osobnego w epoce najazdów awarskich i późniejszych niemieckich. Krak był prawdopodobnie współczesnikiem Samona; myt o Wandzie przedstawia walki z Niemcami, którzy Słowian nazywali Wendami. Podania o Popielach (dynastja Popielidów) i Piaście przedstawiają losy szczepów, które, niepokojone przez Niemców, poczęły nad Wartą i Wisłą łączyć się w większe gromady pod wodzą książąt. Podania o Popielu i myszach, o Piaście i aniołach są bajką, podaną przez najdawniejszego kronikarza polskiego, Gallusa. Opowieść o myszach jest powtórzeniem legendy o biskupie niemieckim Hatonie, również zjedzonym przez myszy. Według historyków, Piast nie był kmieciem-kołodziejem i nazwa jego niema nic wspólnego z *piastą*, t. j. z drzewem, które się w wozie obraca około osi. Piast był urzędnikiem-ochmistrzem na dworze Popiela; nazwa jego pochodzi od »pitania«, t. j. karmienia. Według innych badaczy Piast był chłopem »atałykiem«, t. j. wychowawcą, *piastunem* syna książęcego. Opowieść o pomnożeniu pokarmu podczas postrzyżyn jest powtórzeniem legendy o św. Germanie, który w V wieku głosił ewangelję w Brytanji. Święty ten, nieprzyjęty na dworze królewskim, znalazł gościnę u pasterza, który dla nakarmienia go zabił cielątko. Św. German, zebrawszy kości bydlęcia, wskrzesił je, pasterza zaś zrobił królem.

Skutkiem uformowania się w IX i X stuleciu państw, w życiu wewnętrznem Słowian zaszła zmiana olbrzymia. Szczepy, połączone z sobą dobrowolnie lub też przez podbój, odrębność dawną straciły; rządy, należące poprzednio do wieców, przeszły w ręce jednostki (*kneż* lub *kniaź, posadnik, żupan, ban, car*), która posiadała władzę nieograniczoną. Ustrój ludowy, gminny, zastąpiła organizacja monarchiczna.

Wielki też w życiu wewnętrznem Słowian zaszedł przewrót przez zaprowadzenie śród nich chrześcijaństwa, którego apostołami głównymi byli dwaj bracia, Grecy: Metody i Cyryl. Urodzeni w Tessalonice, od dzieciństwa obeznani z mową sło-

wiańską, przygotowywali się do pracy apostolskiej w jednym z klasztorów na górze Athos. Cyryl ułożył stosowny alfabet i wspólnie z Metodym przetłumaczył na język słowiański biblję (r. 855). W roku 863 ochrzcili w Welehradzie książąt wielko-morawskich: Rościslawa i Świętopełka. W roku 864 za wpływem Metodego przyjął chrześcijaństwo car bułgarski, Borys, a wkrótce po nim i książę serbski, Muntymir. Około r. 880 ochrzcił Metody księcia czeskiego Borzywoja z żoną Ludmiłą. Dla skuteczniejszego szerzenia chrześcijaństwa apostołowie, zamiast łaciny, używali w obrzędach kościelnych języka słowiańskiego. Przyzwolił na to papież Adrjan, który Metodego mianował arcybiskupem krajów nawróconych (Panonji i Moraw).

Współcześnie szerzyli chrześcijaństwo z zachodu Niemcy, lecz w obrządku łacińskim; krzewili je zaś w widokach podbicia i wynarodowienia ludów słowiańskich. Nauczając o papieżu, jako o namiestniku Chrystusa, nakazywali zarazem uległość dla cesarza rzymskiego, jako zwierzchnika świeckiego w chrześcijaństwie, skutkiem czego Słowian ochrzczonych zagarniali pod panowanie niemieckie. W istocie rzeczy pod pozorem nawracania na chrześcijaństwo ziemie słowiańskie niszczyli ogniem i mieczem, ludność tępili i na pustkowiach zakładali osady swoje. Wobec takich dążności Niemców, Słowianie północno-zachodni o bóstwa narodowe i wolność walczyli z cywilizatorami uporczywie; inne znów szczepy wolały obrządek słowiański z niepodległością, niż z łacińskim niewolę. Założyciel państwa wielkomorawskiego, Mojmir, jeszcze przed Cyrylem i Metodym przyjął chrześcijaństwo od arcybiskupa salcburskiego; lecz następca jego, Rościsław, zrozumiawszy dążności Niemców, z obrządkiem łacińskim zerwał i przyjął słowiański.

Ważyły się w Słowiańszczyźnie dwa wpływy cywilizacyjne: carogrodzki (bizantyjski, grecki, wschodni) i rzymski (łaciński, zachodni). Dokonany w r. 1054 przez Michała Cerularjusza rozdział kościoła na zachodni i wschodni rozbił i Słowian na dwa odłamy, odmienne pod względem dogmatów religijnych, języka obrzędowego i stosunku władzy duchownej do świeckiej. Polska i Czechy, odcięte od Carogrodu przez Węgrów, uległy wpływowi Rzymu; Bułgarja, Serbja, oraz Ruś, ochrzczona za wielkiego księ-

cia kijowskiego Włodzimierza w r. 988, utrzymały obrządek słowiański i zachowały związek cywilizacyjny ze wschodem. Pomiędzy tymi dwoma odłamami Słowian wytworzyły się ważne różnice, zarówno polityczne, jak cywilizacyjne.

Cesarstwo wschodnie, będąc podupadłem i słabem, nie mogło myśleć o podboju sąsiednich ludów słowiańskich, chociaż nie przestało oddziaływać na nie pod względem cywilizacyjnym. Absolutyzm cesarzów wschodnich wpłynął na ukształtowanie się samowładztwa w Bułgarji, Serbji i na Rusi; za przykładem Bizancjum kościół u tych Słowian stał się instytucją polityczną, zależną od państwa. Oprócz instytucji politycznych, przyswajały sobie narody słowiańskie z Bizancjum oświatę grecką, wyższą od współczesnej łacińskiej. W Bułgarji, Serbji i na Rusi mnisi greccy fundowali przy klasztorach szkoły, układali dzieła teologiczne i kroniki, wpływem swoim zachęcali Słowian do nauki i piśmiennictwa.

Inne było położenie państw, znajdujących się pod wpływem Rzymu. Hierarchja kościelna łacińska, stanowiąc instytucję niezależną, władzę monarchiczną podkopała. Niemcy, pragnąc narody słowiańskie pozbawić samoistności, najazdami i łupiestwem opóźniali ich rozwój. Zresztą, oświata rzymska, niższa od bizantyjskiej, nie mogła w Polsce i Czechach wywołać ruchu umysłowego, tem bardziej, że mnisi zachodni nie znali języka słowiańskiego.

Jeżeli na państwa: bułgarskie, serbskie i ruskie sąsiedztwo cesarstwa wschodniego oddziaływało z początku pod względem politycznym i cywilizacyjnym korzystniej, niż Rzym na Polskę i Czechy, to w czasach późniejszych zaszedł stosunek odwrotny. Słowianie południowi i wschodni, otoczeni przez barbarzyńców, stracili niepodległość: jedni ujarzmieni zostali przez Tatarów, drudzy przez Turków. Ogarnęła ich ciemnota, tem bardziej, że po upadku cesarstwa bizantyjskiego oświata grecka przeniosła się ze wschodu na zachód. Naodwrót: skutkiem osłabienia przez kościół władzy cesarzów niemieckich, Polacy i Czesi odzyskali niepodległość; pozostając w związku z jedynem ogniskiem oświaty, z Rzymem, zapomocą łaciny zyskali możność przyswajania sobie rezultatów pracy umysłowej i form życia, wyrobionych przez postęp zachodu.

Dwoistość wpływów cywilizacyjnych na przyszłość całego plemienia słowiańskiego oddziałała zgubnie. Rozbitą została Sło-

wiańszczyzna na obozy, pod względem wychowania moralnego odmienne, z powodu różnic cywilizacyjnych obce sobie, a nawet wrogie. Polska, jako wyobrazicielka kultury zachodniej, przez długie czasy walczyła z odłamem słowiańskim, wychowanym pod wpływem wschodu.

II.

Kształtowanie się państwa polskiego monarchicznego.

Mieszko I (960—992) odziedziczył po ojcu, Ziemomyśle, państwo rozlegle. Obejmowało ono ziemie: Polan, Sieradzan, Łęczycan Kujawian, Mazurów, oraz Chrobatów Białych i Czerwonych (grody czerwieńskie). Na zachód nie dochodziło do Odry, od południa sąsiadowało z Czechami, od wschodu z Rusinami i Jaćwieżą, z północy po prawej stronie Wisły miało Prusaków, po lewej Pomorzan. Młode i niezorganizowane, znajdowało się w warunkach ciężkich wobec cesarzów niemieckich, którzy rościli sobie pretensje do zwierzchnictwa nad światem. Jakoż margrabia Gero *(ob. str. 17)*, najechawszy na Polskę, Mieszka pokonał i zmusił go do złożenia hołdu cesarzowi Ottonowi I. Doświadczywszy klęski, przedsięwziął Mieszko środki ku zabezpieczeniu państwa od zagłady zupełnej. Z obawy, żeby Niemcy napadów na Polskę, pod pozorem tępienia w niej pogaństwa, nie ponawiali, ożeniwszy się z córką księcia czeskiego Bolesława I, Dubrawką, przyjął chrześcijaństwo w obrządku łacińskim (r. 966). Dla ugruntowania w narodzie ewangelji, założył biskupstwo poznańskie (r. 968), zależne od archidiecezji magdeburskiej, którą cesarz Otton I ufundował dla podbitych Słowian nadłabskich.

Przez uznanie zwierzchnictwa cesarskiego i przyjęcie chrześcijaństwa w obrządku łacińskim, od strony niemieckiej Mieszko zabezpieczył się. Najazdów prywatnych, podejmowanych dla łupiestwa przez grafów pogranicznych, nie lękał się, skoro ich cesarz nie popierał. Chociaż rozgromił grafa saskiego, Wichmana, a w bitwie pod Cydynem położył trupem margrabiego Odona, na zjeździe w Kwedlinburgu znalazł u Ottona przyjęcie łaskawe. Spełniając obowiązki hołdownika, cesarza w wojnach posiłkował, lecz, nawzajem, w potrzebie otrzymywał od niego pomoc. Wystę-

pował z Niemcami przeciwko Słowianom nadłabskim, którzy chwytali za oręż dla odzyskania niepodległości; posiłkowany zaś był przez cesarzową Teofanję, gdy po śmierci Dubrawki na własną rękę rozpoczął wojnę z Czechami. Niedość przecie skuteczną była opieka niemiecka, skoro Czesi zabrali Mieszkowi Chrobację Białą, a wielki książę kijowski Włodzimierz grody czerwieńskie.

Polityką Mieszka kierowała przezorność i przebiegłość. Hołdował cesarzowi z konieczności; porzucił pogaństwo w celu pozbawienia Niemców pretekstu do najazdów i łupiestw. Mało ważył sobie przepisy kościelne, skoro po śmierci Dubrawki mniszkę, córkę margrabiego Dytryka, imieniem Odę, porwał z klasztoru i poślubił; jednakże ze względów politycznych trwał w chrześcijaństwie i przeciwko Słowianom pogańskim walczył razem z Niemcami. Przebywając często na dworze cesarskim, przezornie w sprawy niemieckie wglądał i postępowanie swoje stosował do okoliczności. Ponieważ ciążyła mu zależność od cesarza niemieckiego, przeto dla osłabienia jej starał się zjednać sobie papieża, który był największą w świecie chrześcijańskim powagą. W tym celu z żoną Odą i z dwoma synami oddał Polskę w opiekę stolicy apostolskiej, w zamian zaś za protekcję zobowiązał się płacić roczną daninę pod nazwą świętopietrza *). Zjednywając sobie w ten sposób papieża, Mieszko jednocześnie nawiązywał stosunki z monarchami różnych państw. Siostrę Adelajdę, zwaną Białą Kneginią, wydał za króla węgierskiego Gejzę. Córkę, Sygrydę, najprzód za króla szwedzkiego Eryka, powtórnie za norweskiego Olafa, wreszcie za duńskiego Swena. Najstarszego syna Bolesława ożenił z córką Gejzy węgierskiego. Nawiązując stosunki ze stolicą apostolską i monarchami, nabierał w świecie powagi i zdobywał środki dla zabezpieczenia bytu swego państwa. Zestosunkowany z monarchami, starał się dorównać im okazałością swego dworu i sposobami rządzenia. Otaczał się drużyną, złożoną z 3000 rycerzy, których zaopatrywał w konie, oręż, odzież i we wszelkie potrzeby, utrzymywał i wyposażał ich dzieci; wyznaczał urzędników, z których pomocą utrzymywał w państwie bezpieczeństwo i ład. Miał wywiadowców, przez których informował się o sprawach cudzoziemskich.

---

*) Świadczy o tem znaleziony w archiwach papieskich dokument, w którym Mieszko występuje jako *Dagome* (pierwsze imię księcia) *judex*.

W obecności margrabiego Odona nie śmiał pokazać się w futrze, ani przy stojącym siąść; w rzeczywistości zaś pozorami szacunku pokrywał nienawiść i żądzę zemsty, której zadość uczynił w bitwie cydyńskiej. Z każdego zamętu w Niemczech usiłując wyciągnąć korzyść, w potrzebie przyjaciół opuszczał, sprzymierzał się zaś z ich wrogami. Gdy po śmierci Ottona I pomiędzy kandydatami do tronu: synem nieboszczyka, Ottonem II, i Henrykiem bawarskim wybuchła wojna, Mieszko popierał ostatniego, lecz dopóty tylko, dopóki pierwszy nie otrzymał przewagi. Chociaż Ottonowi II uległ, potomkowi jego wierności nie dochował. Skoro po śmierci cesarza pomiędzy małoletnim synem jego, Ottonem III, i Henrykiem bawarskim nowa o tron wybuchła wojna, Mieszko powtórnie sprzeniewierzył się dynastji saskiej. Dopiero gdy Otton III wyszedł z wojny zwycięsko, złożył mu hołd, ślubował przyjaźń i podarował wielbłąda.

Roztropnością i przebiegłością ocalił Polskę od zalewu niemieckiego. Niemniej zasłużył się krzewieniem w Polsce chrześcijaństwa. W nawracaniu ludności uczestniczył osobiście, nakazując podpalać i burzyć kontyny, wycinać gaje, w których odprawiane były obrzędy religijne pogańskie, wywracać i niszczyć posągi bóstw. Posiłkował się księżmi czeskimi, którzy przybyli z Dubrawką, mówili zaś językiem, podobnym do polskiego. Pierwszy biskup poznański, Jordan, chociaż Niemiec, umiał po polsku, albowiem od dawniejszego czasu prowadził nad Wartą pracę misyjną. Objeżdżał on z księżmi kraj, wykładał ludności zasady wiary chrześcijańskiej i udzielał jej sakramentów. Dzięki chrześcijaństwu w obrządku łacińskim Polska weszła w bezpośredni stosunek z zachodem Europy i będzie sobie przyswajać jej kulturę.

Umierając w obozie pod Braniborem podczas wyprawy przeciwko Słowianom nadłabskim, Mieszko podzielił państwo pomiędzy synów z Dubrawki i Ody.

Najstarszy z synów Mieszka I, **Bolesław Chrobry** (992—1025), urodzony z Dubrawki, braci młodszych z macochą wypędził, przywrócił państwu jednolitość i przedsięwziął plany rozległe. Zamierzył Polskę rozszerzyć przez podbicie szczepów sąsiednich, nadać jej granice naturalne i zapewnić przyszłość niezależną. Dla urzeczywistnienia tych planów, wszedłszy w stosunki przyjazne z wielkim księciem kijowskim, Włodzimierzem, zabezpieczył się od wschodu; złożywszy cesarzowi hołd i posiłkując go w wojnach ze Słowianami, zapewnił sobie spokój od strony zachodniej. Za-

bezpieczony od wschodu i zachodu, rzucił się w stronę północną i podbił zamieszkałych pomiędzy Notecią i Bałtykiem, Wisłą i Odrą Pomorzan; następnie zwrócił działalność swoją na sąsiednich Prusaków, których nawróceniem na chrześcijaństwo usiłował zbliżyć ku Polsce. Do głoszenia pomiędzy Prusakami ewangelji użył wygnańca czeskiego, arcybiskupa praskiego Wojciecha, który podczas pracy apostolskiej poniósł męczeństwo.

Oparłszy granicę północną o Bałtyk, zwrócił Bolesław oręż swój na południe. Korzystając z zamieszek, jakie wynikły w Czechach z powodu zatargów pomiędzy synami Bolesława II: Bolesławem Rudym, Jaromirem i Udalrykiem, zagarnął Chrobację Białą z Krakowem, Śląsk z Wrocławiem i ziemię Słowaków zakarpackich.

Rzutkość Bolesława zwróciła uwagę cesarza Ottona III i papieża Sylwestra II, którzy, chociaż cele mieli różne, gotowi byli dla widoków własnych uznać zdobycze księcia polskiego. Cesarz, marząc o utworzeniu monarchji powszechnej, w celu zjednania Bolesława dla swej sprawy, musiał traktować go łaskawie; papież, dążnościom Ottona III przeciwny, pragnął uczynić z Polski potęgę dlań niebezpieczną. Wśród takich warunków Otton III pod pozorem pielgrzymki do grobu św. Wojciecha, którego zwłoki Bolesław wykupił od Prusaków i pochował w Gnieźnie, w celach politycznych przybył na dwór księcia polskiego (r. 1000). Olśniony wystawnością przyjęcia w Gnieźnie, świadczącą o potędze państwa polskiego; ujęty uprzejmością Bolesława i skwapliwością, z jaką przyrzekał pomoc, — ofiarował mu włócznię św. Maurycego z gwoździem krzyża św., uwieńczył go koroną własną, nazwał przyjacielem, sprzymierzeńcem i patrycjuszem narodu rzymskiego. Oprócz tego zezwolił na założenie arcybiskupstwa w Gnieźnie i biskupstw w podbitych ziemiach: na Pomorzu — kołobrzeskiego, w Chrobacji — krakowskiego, na Śląsku — wrocławskiego. Chociaż politycznie nie przestała Polska być lennością cesarską, pod względem kościelnym jednak, przez założenie arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, stała się od Niemców niezależną.

Stosunki przyjazne z cesarstwem niemieckiem trwały do śmierci Ottona III († 1002). Podczas bezkrólewia Bolesław przekroczył Odrę, opanował Łużyczan i zagarnął Miśnię, — marchję, którą Niemcy utworzyli pomiędzy Łabą i Salą z podbitych ziem serbskich. Gdy mu na zjeździe w Merseburgu nowy cesarz, Hen-

ryk II, przyznał tylko ziemie Łużyczan i Mileczan, Miśnię zaś oddał komu innemu, Bolesław przygotowywał się do wojny, której wybuch przyśpieszyły wypadki czeskie. Szukał w Polsce poparcia wypędzony przez Czechów książę Bolesław Rudy, którego miejsce zajął protegowany przez Niemców Jaromir. Bolesław Chrobry Jaromira wypędził, później zaś, korzystając z zamieszek, całe Czechy wcielił w skład Polski. Stało się to hasłem do wojny z cesarzem, który nie chciał przyzwolić na taki rozrost Polski i na usunięcie Czech z pod wpływu niemieckiego.

W czternastoletniej walce z Henrykiem II rozwinął Bolesław wiele zręczności, przebiegłości i męstwa. Broniąc przepraw przez rzeki, szukając osłony w puszczach, przeciągał zwykle pochód Niemców do zimy, podczas której trapionych chłodem i głodem nużył zaczepkami i zmuszał do odwrotu. Oddziały drobniejsze wciągał w zasadzki, brał w niewolę lub tępił. Zanim cesarz skłonił wasalów do nowej wyprawy, Bolesław, trzymając ziemie sporne w swem posiadaniu, rozpoczynał działać zaczepnie, pograniczne prowincje niemieckie pustoszył, ludność ich przejmował trwogą. Dla zgnębienia cesarza potrafił Bolesław używać i samych Niemców. Wasalów jego podżegał do buntu; osobistości, mające na dworze wpływ, ujmował sobie przekupstwem. Ponieważ do wypraw na Polskę powoływał Henryk II pogan słowiańskich, Bolesław, przypominając zasługi swoje około głoszenia ewangelji na Pomorzu i w Prusach, w oczach gorliwego o wiarę duchowieństwa zohydzał cesarza, jako wroga chrześcijaństwa. Z powodu korzyści, jakie Bolesław osiągał w walce z cesarzem mieczem i intrygą, budził ku sobie nienawiść i gniew patrjotów niemieckich. Współczesny kronikarz, biskup merseburski, Dytmar, nazywa go lwem ryczącym, lisem przebiegłym i chytrym, wężem jadowitym, niegodziwcem okrutnym; szydzi z upodobania Bolesława w biesiadach (w tragbirstwie), z olbrzymiości jego i otyłości. Nie zdołał jednak Bolesław całkowicie urzeczywistnić widoków swoich ze strony zachodniej, nie wyzwolił bowiem wszystkich Słowian nadłabskich z pod panowania niemieckiego. Pokojem, zawartym w Budziszynie (r. 1018), utrzymał się tylko przy Łużycach, ziemi Mileczan i Morawach. Zobowiązał się dostarczać cesarzowi pomocy zbrojnej i, nawzajem, otrzymał zapewnienie posiłków niemieckich. Do przyjęcia tych warunków skłoniły Bolesława stosunki ruskie, sposobność ugruntowania wpływu Polski na wschodzie.

Syn wielkiego księcia Włodzimierza, a zięć Bolesława Chrobrego, Świętopełk, zamordowawszy braci młodszych, Borysa i Hleba, objął rządy w Kijowie. Wypędzony przez trzeciego brata, księcia nowogrodzkiego, Jarosława, zwrócił się do teścia z prośbą o pomoc. Dla uskutecznienia wyprawy zakończył Bolesław wojnę z cesarzem i w tym samym roku z posiłkami niemieckiemi podążył na wschód. Zdobywszy Kijów i osadziwszy na tronie zięcia, po jedenastomiesięcznym pobycie nad Dnieprem wkroczył do Chrobacji Czerwonej, którą zagarnął, i z łupem wielkim wrócił do kraju. Działalność swoją zakończył aktem koronacji, dokonanej w Gnieźnie (r. 1025) bez zezwolenia papieża i cesarza przez arcybiskupa gnieźnieńskiego, w obecności dostojników kościelnych i świeckich.

Z państwa, zależnego pod względem politycznym i kościelnym od Niemiec, w przeciągu lat trzydziestu utworzył Bolesław monarchję samoistną, opartą na północ o Bałtyk, na południe o Cissę i Dunaj, na zachód o Łabę, na wschód o Bug i Dniestr, wpływem swoim sięgającą po Dniepr. Dokonał tego walecznością i przezornem korzystaniem z warunków zewnętrznych. Oprócz jednak przymiotów osobistych i przyjaznych warunków sąsiedzkich, do zbudowania rozległej i potężnej monarchji dopomogła Bolesławowi siła, jaką wytworzyła w państwie polskiem **organizacja wewnętrzna.**

Naczelnik państwa, król, miał władzę nieograniczoną. Wydawał rozkazy, które były prawem dla wszystkich; pełnił najwyższą władzę sądową, dowodził naczelnie siłą zbrojną. Był właścicielem całego terytorjum państwowego, którem według upodobania mógł rozporządzać; należały do niego dochody z posług ludności i danin. Stałej rezydencji nie miał. Stosownie do okoliczności politycznych przerzucał się z jednego krańca kraju na drugi, a z osobą jego przenosiło się i ognisko zarządu państwowego. Bolesław Chrobry, dla zabezpieczenia od Niemiec granicy zachodniej, najczęściej przebywał w Gnieźnie. Dla ułatwienia obrony i zarządu dzieliło się państwo na kastelatury (powiaty), z których każda składała się z pewnej liczby opolów *(ob. str. 14)* i posiadała gród *(castellum)*.

Przez zastosowanie podziału pracy nastąpiło rozłamanie narodu na stany: urzędników, rycerstwo, niewolników, kmieci i duchowieństwo.

Urzędnicy znaczniejsi byli przeważnie potomkami książąt szczepowych, pokonanych przez polańskiego; stanowili orszak króla i dopomagali mu w zarządzie państwa. Pierwszym dygnitarzem był jeden na całą Polskę wojewoda, dowodzący w zastępstwie króla rycerstwem. Kanclerz prowadził korespondencję królewską. Cześnicy, stolnicy, koniuszowie, łowczowie, skarbnicy, komornicy zarządzali gospodarstwem dworskiem. Nie czele grodu i kastelatury stał kasztelan z władzą wojskową, sądową i skarbową, mający do pomocy sędziego, skarbnika i komorników, przez których rozsyłał rozkazy. Zwierzchnikiem opola był żupan.

Oprócz urzędników miał król przy sobie straż przyboczną. Zastępy rycerstwa stały w grodach lub w obozowiskach, zakładanych w bliskości granic nieprzyjacielskich. Siła zbrojna Bolesława Chrobrego koncentrowała się głównie w Poznaniu, Gnieźnie i Gieczu (Gdecz, niedaleko Środy). Według uzbrojenia dzielili się rycerze na pancernych i szczytowników. Pierwsi nosili szyszak i kirys (koszulę drucianą lub skórzaną, nabijaną łuską z blachy lub rogu), walczyli konno oszczepem i mieczem. Szczytownicy mieli tarcze (szczyty) drewniane i oszczepy. Dzieliło się rycerstwo na pułki po tysiąc ludzi, na setki i dziesiątki. Każdy oddział miał chorągiew ze znakiem i okrzyk (zawołanie) od imienia dowódcy (Drogosław! Radwan!), od przezwiska (Zerwikaptur! Poświst!) lub od miejscowości (Bzura! Rawa!). Chorągiew i okrzyk dopomagały do rozpoznawania się podczas bitwy, w gęstwinach leśnych lub w nocy. Za rycerstwem ciągnęli na wyprawę ciurowie obozowi, kucharze i pachołkowie, podżegacze i łupieżnicy.

Na utrzymanie dworu królewskiego, urzędników i rycerstwa pełnili posługi i składali daniny niewolnicy i kmiecie.

Niewolnicy pochodzili głównie z jeńców wojennych; stanowili własność zarówno monarchy, jak urzędników i rycerzów znaczniejszych. Jako część składowa majątku, byli przedmiotem sprzedaży i kupna. Osoby prywatne używały niewolników do posług osobistych, monarcha osadzał ich w bliskości grodów i obozowisk. Wypiekali chleb (piekary), przyrządzali i gotowali dla załogi rycerskiej potrawy (kuchary), łowili zwierzynę (łowcy, strzelcy, sokolniki, psary), dostarczali ryb (rybaki), paśli konie (kobylniki, koniary) i bydło (skotniki, oborniki), wyrabiali naczynia (łagiewniki), szczyty (szczytniki), żerdzie do oszczepów (żyrd-

niki) i groty (grotniki). Bez zezwolenia monarchy przenosić się z miejsca na miejsce nie mogli.

Kmiecie byli wolni osobiście, mogli przenosić się według upodobania. Z gruntów, które uprawiali, z pastwisk i t. p. składali na rzecz skarbu królewskiego daniny i pełnili różne posługi publiczne. Jedne daniny nosiły nazwę od swego przeznaczenia, inne od przedmiotu składanego. Stosownie do gatunku ściągane były z gospodarstw pojedynczych, z wiosek lub opolów. Na utrzymanie załogi rycerskiej składali kmiecie w ziarnie *stróżę*, na stół królewski *narzas* (na rzeź wieprza lub świnię), wołu, krowę, owcę, donicę miodu, lub inne produkty pod nazwami: *sep, poradlne, podworowe, podymne*. Podczas przejazdu monarchy wsie okoliczne obowiązane były dla niego, dworzan i zaprzęgi dostarczać żywności *(stan, nastawa, stacja, stanowisko)*. Stosowano się w poborze danin do zajęć ludności: z okolic pasterskich żądano bydła, z bartniczych miodu, z innych skórek kunich i wiewiórczych. Do posług publicznych należało: dostarczanie koni *(podwody)*, wozów *(powóz)*, przewożenie ciężarów królewskich lub urzędniczych *(przewód)*, budowanie lub naprawianie grodów i mostów. Za korzystanie z rynków państwowych, dróg, mostów i promów płacili kmiecie targowe, drogowe, mostowe, przewozowe; za przebijanie monety ze stempla starego na nowy — *obraz*, czyli *pomiot*. Jako pacholkowie i ciurowie używani byli do posług obozowych, do wyrąbywania przesiek i robienia nasieków. Wogóle daniny kmiece były różnorodne i dotkliwe: nawet niewiasty, wychodząc za mąż, składały na dwór królewski *dziewicze* i *wdowie*.

Posługi niewolników i daniny kmieci stanowiły również uposażenie stanu duchownego, utworzonego z przybyszów: Niemców (Jordan, pierwszy biskup poznański) i Czechów (Gaudenty, brat św. Wojciecha, pierwszy arcybiskup gnieźnieński), zasilanego później synami urzędników, rycerzy, księży i kmieci. Duchowieństwo otrzymywało posady od króla, było jedną z gałęzi hierachji urzędniczej; kościół stanowił instytucję państwową, podległą monarsze. Zadaniem jego było wytworzenie za pomocą chrześcijaństwa i oświaty zachodniej spoistości moralnej pomiędzy szczepami, które wchodziły w skład państwa. Dla osiągnięcia tego celu sprowadził Bolesław Chrobry zakonników, benedyktynów, których klasztory powstały w Międzyrzeczu, na Łysej Górze i w Tyńcu. Wyposażenie otrzymywało duchowieństwo od króla. Wyznaczał

100% = x
x% - 20.000

mu on dziesięcinę z wsi, opolów lub kastelatur; nadawał ziemie z niewolnikami i kmieciami, z posługami ich i daninami.

W państwie Bolesława Chrobrego znajdowało się około 20.000 mężów, należących do klasy rycerskej. Była to na tamte czasy potęga znaczna, tembardziej, że, skoncentrowana po grodach i obozowiskach, znajdowała się w ciągłem pogotowiu wojennem. Taką rozporządzając siłą zbrojną, mając na usługi wszystkie klasy społeczne i pobierając dochody olbrzymie z danin, mógł Bolesław sąsiadów słabszych pokonywać i mierzyć się nawet z największą potęgą, z cesarstwem niemieckiem.

Syn i następca Bolesława Chrobrego, **Mieszko II** (1025—1034), przezwany przez kronikarzy *Gnuśnym*, nietyle dla braku przezorności i męstwa, ile z powodu okoliczności zewnętrznych, nie zdołał utrzymać zdobyczy ojcowskich. Nowy cesarz niemiecki, Konrad II, przewyższał poprzednika siłą woli, bystrością umysłu i biegłością w sztuce rządzenia; na Węgrzech panował genjalny król Stefan, w Czechach zręczny Udalryk, w wielkiem księstwie kijowskiem miejsce wygnanego znowu Świętopełka zajął Jarosław Mądry; z północy państwem duńsko-normandzkiem rządził wojownicy Knut Wielki, wnuk Mieszka I. Potężni i przedsiębiorczy sąsiedzi pragnęli odzyskać prowincje, zawojowane przez Bolesława Chrobrego; Danja, dążąca do opanowania wszystkich wybrzeży morskich, zagrażała Pomorzu. Nadomiar złego, znalazł Mieszko nieprzyjaciół w braciach: starszym Bezprymie i młodszym Ottonie, domagających się dzielnic, szukających poparcia na Rusi, w Czechach i na dworze cesarskim. W nierównej walce z tylu nieprzyjaciółmi stracił Mieszko większość zdobyczy ojcowskich. Węgrzy owładnęli Słowaczyzną zakarpacką, Duńczycy zagarnęli Pomorze, syn Udalryka czeskiego, Brzetysław, zajął Morawy; wielki książę kijowski Chrobację Czerwoną; cesarz, posiłkowany przez Knuta Wielkiego, Łużyce i ziemię Mileczan. Musiał Mieszko nawet ustąpić tronu bratu starszemu i tułać się za granicą. Wprawdzie po śmierci Bezpryma i ukorzeniu się przed cesarzem władzę odzyskał, lecz świetności dawnej państwu nie przywrócił. Umarł z szaleństwa.

Jeżeli za Mieszka II straciła Polska wszystkie zdobycze Bolesława, z wyjątkiem Chrobacji Białej i Śląska, to po śmierci jego, podczas bezkrólewia (1034—1404), wzruszoną została w organizacji wewnętrznej i zagrożoną była pozbawieniem niepodległości.

Pozostawił Mieszko syna małoletniego, Kazimierza, pod opieką matki Rychezy, siostrzenicy cesarza Ottona III. Niewolnicy i kmiecie, utrzymywani w uległości przez królów, skorzystali ze słabości rządów niewieścich i wszczęli bunt przeciwko stanom, żyjącym z ich posług i danin: urzędnikom, rycerstwu i duchowieństwu. Po ucieczce z kraju Rychezy z synem mordowali urzędników, rycerzy i księży, burzyli grody, łupili kościoły. Niszcząc urządzenia Bolesława Chrobrego, wypowiedzieli zarazem walkę chrześcijaństwu, wracali do pogaństwa. Śród zamętu wewnętrznego szczepy, utrzymywane w skupieniu jednością władzy królewskiej, poczęły wracać do dawnej odrębności. Cześnik dworu Mieszka II, Mieczysław (Masław), ogłosił się księciem Mazowsza. Brzetysław czeski, marzący, podobnie jak Bolesław Chrobry, o zrzeszeniu wszystkich ludów słowiańskich, w anarchji bezkrólewia znalazł sposobność owładnięcia ziemiami polskiemi. Dokonawszy najazdu, wziął Kraków, Giecz i Gniezno, łupił skarby kościelne i relikwje; bylby Polskę zawojował, gdyby dążnościom jego nie stanął na zawadzie cesarz niemiecki, Henryk III, u którego przebywała z synem Rycheza. Jak Henryk II usiłował powstrzymać zdobycze Bolesława Chrobrego, tak Henryk III postanowił nie dopuścić rozrostu państwa czeskiego. Dla uskutecznienia tego przedsięwziął wyprawę na Pragę, Kazimierza zaś z posiłkami niemieckiemi wysłał do Polski. Wsparty pomocą cesarską, Kazimierz bunt niewolników i kmieci stłumił i objął rządy.

Zabezpieczony opieką cesarza od Czechów, zaprzyjaźniony z Rusią przez ożenienie się z Marją Dobronegą, córką Jarosława Mądrego, oddał się **Kazimierz** (1040—1058) pracy pokojowej. Unikając zatargów z sąsiadami, całą usilność zwrócił ku zjednoczeniu szczepów i odbudowaniu organizacji wewnętrznej, nadwątlonej podczas bezkrólewia. Mieczysława, posiłkowanego przez Pomorzan, Prusaków i Jaćwież, pokonał i Mazowsze odzyskał. Zaprowadził hierarchję urzędniczą i duchowną, odbudował grody i kościoły, zakładał obozowiska, niewolników i kmieci zmusił do dawnych posług i danin. *Restaurator, odnowiciel* Polski rezultaty ośmnastoletniej pracy wewnętrznej przekazał synowi swemu Bolesławowi.

Z zasobami, odziedziczonemi po ojcu, mógł **Bolesław** (1058—1080), przezwany *Śmiałym* lub *Szczodrym*, rozwinąć działalność zaborczą, odznaczał się bowiem wojowniczością i trafił

na sprzyjające warunki zewnętrzne. W Niemczech pomiędzy papieżem Grzegorzem VII a cesarzem Henrykiem IV toczyła się walka o wyższość władzy duchownej nad świecką, o przewagę kościoła nad państwem; w Czechach, na Węgrzech i Rusi książęta kłócili się. Zabezpieczony od zachodu, znalazł Bolesław sposobność zastąpienia na Węgrzech i w Czechach wpływów niemieckich swoimi i odnowienia przewagi polskiej na Rusi. Dla skutecznego działania w tym kierunku założył rezydencję w Krakowie.

Zjawił się na dworze Bolesława książę węgierski Bela, powaśniony z bratem swoim, królem Jędrzejem. Bolesław wysłał go na Węgry z pułkami polskiemi, dopomógł do pokonania Jędrzeja, który w bitwie poległ, i do objęcia tronu. Później popierał potomków Beli: najprzód Gejzę, następnie Władysława, którzy utrzymali się przy rządach wbrew szwagrowi cesarskiemu, synowi Jędrzeja, Salomonowi. Wyrugował Bolesław wpływy niemieckie i z Czech, ujmując się orężnie za Jaromirem, któremu brat Władysław nie chciał wyznaczyć dzielnicy. Gdy z powodu wkroczenia z Jaromirem do Czech Henryk IV strony wojujące wezwał przed swój sąd, Bolesław nietylko że żądaniu temu nie uczynił zadość, lecz związał się z nieprzyjaciółmi cesarza, Sasami. Na wyrok, uznający go za pozbawionego tronu buntownika, odpowiedział cesarzowi koronacją uroczystą (r. 1076). Odnowił też wpływ polski na Rusi, ujmując się za wypędzonym z Kijowa przez krewniaków wielkim księciem Izasławem. Zdobywszy Kijów (r. 1069), przywrócił wygnańcowi tron wielkoksiążęcy.

Osadzał Bolesław na tronach królów i książąt, cesarzowi urągał. Bliski był zapewnienia Polsce tego stanowiska, jakie miała za Bolesława Chrobrego, gdy zamęt wewnętrzny przyprawił go o upadek.

Młodszy brat Bolesława, Władysław Herman, domagał się dzielnicy, popierany zaś był przez dygnitarzy, niezadowolonych z despotyzmu i wojowniczości króla: wojewodę Sieciecha i biskupa krakowskiego, Stanisława ze Szczepanowa. Knowania spiskowców Bolesław odkrył i karał ich bez miłosierdzia. Biskupa krakowskiego, który go obarczył klątwą, w kościele pod Krakowem, na Skałce, porąbał na sztuki. Nie zdołał jednak złamać przeciwników. Ulegając przewadze, z synem swoim Mieszkiem Polskę opuścił. Po długiej tułaczce umarł podobno w habicie braciszka benedyktyńskiego w Ossjaku, w Karyntji.

Objąwszy tron, **Władysław I Herman** (1080—1102) szukał bezpieczeństwa i spokoju nazewnątrz przez małżeństwa: najprzód z córką Wratysława czeskiego, Judytą, później z wdową po Salomonie węgierskim, siostrą Henryka IV, Juttą; w sprawach wewnętrznych polegał we wszystkiem na wojewodzie Sieciechu. Korzystając z niedołęstwa monarchy, zamierzał Sieciech dynastję piastowską wytępić, założyć zaś własną. Za wpływem jego Władysław Herman wypędził z kraju syna swego, Zbigniewa. Mieszko, syn Bolesława Śmiałego, po powrocie do kraju za protekcją króla węgierskiego Władysława, zmarł od trucizny. Czyhał Sieciech i na życie brata Zbigniewowego, urodzonego z Judyty, Bolesława, zwanego Krzywoustym. Nie zdołał jednak ambitny wojewoda planów swoich przeprowadzić: znalazł opór w synach Władysława Hermana i w przywiązanych do dynastji piastowskiej dygnitarzach, którym przywodził Magnus, kasztelan wrocławski. Dygnitarze ci sprowadzili do kraju Zbigniewa i wydali mu gród wrocławski; porozumieli się również z Bolesławem Krzywoustym. Podnieśli bracia oręż przeciwko Sieciechowi i ojcu, którego oblegli w Płocku. Władysław Herman, pokonany, Sieciecha skazał na wygnanie, państwo zaś podzielił pomiędzy synów, zachowując dla siebie władzę naczelną. Zbigniew otrzymał ziemie polańskie (starą Polskę, Wielkopolskę) i Mazowsze, Bolesław kraje chrobackie (nową Polskę, Małopolskę) i Śląsk.

Po śmierci ojca Zbigniew i **Bolesław Krzywousty** (1102—1138), obaj ambitni i rzutcy, nie zadawalniając się dzielnicami, rozpoczęli walkę o władzę nad państwem. Obaj szukali poparcia u sąsiadów: Zbigniew w Czechach, na Pomorzu i w Niemczech, Bolesław na Węgrzech i Rusi, z którą zaprzyjaźniony był przez małżeństwo ze Zbysławą, córką wielkiego księcia kijowskiego, Świętopełka II.

Naprowadził Zbigniew na dzielnicę Bolesławową Borzywoja, księcia czeskiego, i brata jego, Świętopełka morawskiego, z którymi oblegał grody na Śląsku. Bolesław przy pomocy wojewody Skarbimierza zmusił Czechów od odwrotu; przeciwko Świętopełkowi wyprawił wodza Żelisława, który w odwet za najazd spustoszył Morawy. Gdy Świętopełk morawski braci swoich: Borzywoja i Sobiesława z kraju wypędził i objął w Czechach rządy, Bolesław dał u siebie wygnańcom przytułek. Podczas nowego najazdu Czechów, w którym brał udział i Zbigniew, Bo-

lesław przyrzeczeniem niepopierania Borzywoja i Sobiesława skłonił Świętopełka do odwrotu, bratu zaś zabrał Wielkopolskę. Gdy dla odzyskania dziedzictwa naprowadzał znów Zbigniew Pomorzan, Bolesław wyzuł go z reszty posiadłości, z Mazowsza, i wypędził z kraju. Udał się wtedy Zbigniew na dwór cesarza Henryka V, który w popieraniu wygnańca znalazł okazję do odnowienia w Polsce zaniedbanych wpływów niemieckich i do pomszczenia klęski, jaką w walce z Bolesławem poniósł na Węgrzech.

Panował na Węgrzech Koloman, którego brat i współzawodnik, Almus, bawił na dworze cesarskim. Gdy Henryk V, sprzymierzywszy się ze Świętopełkiem czeskim, poprowadził Almusa na Węgry, Bolesław stanął w obronie Kolomana. Wtedy, gdy cesarz ze Świętopełkiem oblegał Presburg, Bolesław gości swoich: Borzywoja i Sobiesława, powiódł na Czechy i podstąpił pod Pragę. Świętopełk dla obrony własnego państwa Węgry opuścił; cesarz, pozostawiony własnym siłom, musiał od oblężenia Presburga odstąpić. W ten sposób nie dopuścił Bolesław na Węgrzech wpływu niemieckiego, utrwalił zaś polski. I w czasie późniejszym popierał syna Kolomanowego, Borysa, wbrew cesarzowi, który protegował syna Almusowego, Belę Ślepego. Właśnie w chwili najwyższego rozdrażnienia, po odstąpieniu cesarza z pod Presburga, zjawił się na dworze jego Zbigniew.

Dla siebie zażądał cesarz od Bolesława daniny, dla Zbigniewa połowy państwa. Otrzymawszy odpowiedź odmowną, wspólnie znowu ze Świętopełkiem wkroczył na Śląsk i obległ gród głogowski. Gdy z powodu śmierci Świętopełka, zamordowanego w obozie pod Głogowem, Czesi ze Śląska wycofali się, cesarz, pozbawiony posiłków i trapiony podjazdami polskiemi, ze stratami wielkiemi musiał najazdu zaniechać. Niepowodzenie cesarza było zarazem klęską Zbigniewa, którego zawiodły również nadzieje odzyskania dziedzictwa podczas zatargu o tron czeski. Cesarz pragnął osadzić na tronie czeskim brata Świętopełkowego, Władysława, Bolesław zaś popierał Sobiesława. Zamiar swój osiągnął Bolesław o tyle, że, wkroczywszy do Czech, wywalczył Sobiesławowi dzielnicę, dla zawiązania zaś ściślejszych stosunków z Władysławem ożenił się po śmierci Zbysławy z siostrą żony jego, Salomeą, hrabianką Bergu. Zbigniew, przebywający podczas wojny w obozie Władysława, straciwszy po zakończeniu jej nadzieję od-

zyskania dziedzictwa, ukorzył się przed bratem i osiadł w Polsce. Podejrzywanego o nowe zamachy kazał Bolesław oślepić i wygnać z kraju.

Jednocześnie z zapasami o utrzymanie jednolitości państwowej i o wpływ na Węgry i Czechy usiłował Bolesław wcielić w skład Polski Pomorze, na którem w części wschodniej, pomiędzy Wisłą a Odrą, panował książę Świętopełk, w zaodrzańskiej — Warcisław. Chodziło mu o dostęp do morza, o pozyskanie ważnych pod względem handlowym ujść Wisły i Odry, o zabezpieczenie wreszcie granicy północnej od najazdów ludności pogańskiej. Z Płocka, w którym rezydował już Władysław Herman, czynił wyprawy na północ. Zdobył najprzód linję graniczną, którą tworzyła Noteć z grodami pomorskiemi: Nakłem, Czarnkowem, Drezdenkiem, Santokiem i Ujściem; następnie wkraczał w głąb kraju nieprzyjacielskiego, po Bałtyk. Gdy po wielu wyprawach zmusił Świętopełka do uległości, przekroczył Odrę, zdobył główne grody lutyckie: Julin i Szczecin; owładnął nawet Rugją. Książąt pokonanych zmusił do hołdownictwa i chrześcijaństwa. Dla wykorzenienia z ziem podbitych pogaństwa wyprawił do Julina biskupa Bernarda, Hiszpana, później Ottona bamberskiego, który na Pomorzu wschodniem i zachodniem z wielkim skutkiem głosił ewangelję. Nad utrzymaniem chrześcijaństwa na Pomorzu wschodniem miało pieczę ufundowane jeszcze za Mieszka II biskupstwo kujawskie; dla wytępienia pogaństwa na Pomorzu zachodniem założył Bolesław biskupstwo julińskie.

W latach pacholęcych borykał się z dzikiem lub niedźwiedziem; uczestniczył w wyprawach wojennych, podejmowanych za Władysława Hermana, palił osady nieprzyjacielskie, chwytał jeńców i zdobycz. Wyrobił się na wojownika wytrawnego i dzielnego wodza. Stoczył 47 bitew, z których jedną tylko przegrał i to przez zdradę. Z nieodstępnym mieczem, zwanym Żórawiem, niestrudzenie obiegał granice Polski i wpadał do cudzych krajów, jak »lew porykujący«. Podobnie, jak Chrobry, hojny był w rozdawaniu futer, płaszczów, złotem haftowanych, naczyń złotych i srebrnych. Działał w myśl programu Bolesława Chrobrego, chociaż bez tej systematyczności, z jaką plany swoje przeprowadzał wielki twórca monarchji. Pochodziło to z okoliczności zewnętrznych i z temperamentu Bolesława, z natury krewkiego. W porywczości skazał na oślepienie Zbigniewa i podejrzywanego o knowania bun-

townicze wojewodę Skarbimierza; wodza Wszebora przyprawił o samobójstwo, posyłając mu w upominku kądziel za ucieczkę z pola bitwy podczas wyprawy węgierskiej. Po spełnionem okrucieństwie doświadczał Bolesław wyrzutów sumienia, które zagłuszał praktykami religijnemi. Pielgrzymował do grobów świętych: Idziego we Francji, Stefana na Węgrzech, Wojciecha w Gnieźnie; opatrywał kościoły, robił na rzecz duchowieństwa fundacje.

Umierając, podzielił państwo pomiędzy synów. Najstarszemu, urodzonemu ze Zbysławy, Władysławowi, przeznaczył Śląsk, Bolesławowi Kędzierzawemu Mazowsze i Kujawy z ziemią dobrzyńską i chełmińską, Mieszkowi Staremu Wielkopolskę, Henrykowi ziemię sandomierską. Najmłodszego Kazimierza, liczącego zaledwie rok życia, pozostawił bez wyposażenia. Dla zapobieżenia złym skutkom podziału i utrzymania jedności państwa, w myśl zasady, praktykowanej od śmierci Jarosława Mądrego (1054) na Rusi, od Brzetysława I (1055) w Czechach, ustanowił zwierzchnictwo księcia w rodzie najstarszego (seniorat) nad młodszymi i nad lennikami pomorskimi. Seniorowi wyznaczył dzielnicę krakowską z ziemiami: sieradzką i łęczycką. Mniemał, że młodsi bracia, wyposażeni dzielnicami, nie będą mieli powodu do wywoływania zaburzeń o spadek po ojcu, i że, z drugiej strony, zwierzchnictwo senjora nad młodszymi utrzyma jedność i siłę, — warunki niezbędne dla zapewnienia państwu potęgi i pomyślnej przyszłości.

III.

Upadek władzy monarchicznej.

Bolesław Krzywousty pomylił się w rachubach testamentowych. Dokonany przez niego podział państwa najopłakańsze pociągnął za sobą skutki.

Senjora nie zadowoliła rola zwierzchnika książąt młodszych, dążył przeto do wydziedziczenia ich i owładnięcia państwem niepodzielnem. Młodsi nie chcieli podlegać zwierzchnictwu najstarszego, pragnęli być władcami niezależnymi. Stąd niesnaski w rodzinie Krzywoustego i klęski kraju.

Pierwszy książę krakowski, **Władysław II** (1138—1146), za przykładem Bolesława Chrobrego i ojca, zamierzał braci przyrodnich dzielnic pozbawić i przywrócić państwu jednolitość. Przeciwko tej dążności wystąpili zarówno książęta młodsi, jak dygnitarze duchowni i świeccy, upatrujący w podziale państwa dogodne dla siebie osłabienie władzy monarchicznej. Kierownikami oporu byli: arcybiskup gnieźnieński Jakób ze Żnina, wojewoda sandomierski Wszebor i spowinowacony z Władysławem przez żonę Piotr Włostowicz. Władysław, poniósłszy porażkę nad Pilicą, sprowadził najemne pułki Rusinów i obległ braci w Poznaniu. Nie mogąc zdobyć grodu warownego, dotknięty przez arcybiskupa klątwą, udał się na dwór cesarza Konrada III, z którym spowinowacony był przez żonę Agnieszkę.

Gdy triumfujący dygnitarze wbrew testamentowi Bolesława Krzywoustego wprowadzili na dzielnicę krakowską **Bolesława Kędzierzawego** (1146—1173), Władysław, przebywający za granicą, dla odzyskania praw swoich szukał pomocy u cesarza i papieża. W celu odnowienia w Polsce wpływów niemieckich przedsięwziął Konrad III wyprawę, którą Bolesław wstrzymał obietnicą

wynagrodzenia kosztów wojennych i poddania sporu z Władysławem pod sąd cesarski. Korzystając z udziału Konrada III w wojnie krzyżowej, wreszcie ze śmierci jego, przyrzeczeń nie wykonał, przez co ściągnął na Polskę wyprawę nowego cesarza, Fryderyka Rudobrodego, który, przekroczywszy Odrę, dotarł do Poznania. Stanął Bolesław w obozie jego, w Krzyszkowie nad Wartą, obyczajem ówczesnym boso i z mieczem u szyi; wznawiał obietnice, uczynione Konradowi, przyrzekał dla załatwienia zatargu z Władysławem przybyć do Magdeburga. Cesarz, ujęty uległością księcia, zaniepokojony zresztą powstaniem miast włoskich, wziąwszy w zakład najmłodszego z synów Bolesława Krzywoustego, Kazimierza, pochodu dalszego zaniechał. Bolesław Kędzierzawy, wyzyskując kłopoty cesarza, przyrzeczeń znowu nie dotrzymał i dzielnicy krakowskiej Władysławowi nie zwrócił.

W walce z Władysławem miał Bolesław sprzymierzeńców w braciach i dygnitarzach, którzy nie chcieli ugiąć się nawet przed powagą władzy kościelnej. Nie zaniechali oporu i wtedy, gdy przybyły do Polski legat papieski, kardynał Gwidon, nie mogąc wyjednać dla Władysława dobrowolnego zwrotu dzielnicy krakowskiej, obarczył ich klątwą i nałożył na kraj interdykt. Ostatecznie zmarł Władysław (r. 1159) na wygnaniu; trzej synowie jego podzielili się przypadającą im w spadku dzielnicą śląską. Bolesław Wysoki objął Śląsk środkowy z Wrocławiem, Konrad — dolny z Głogowem, Mieszko Plątonogi — górny z Raciborzem.

Popierali dygnitarze Bolesława Kędzierzawego dopóty, dopóki im ulegał. Gdy po śmierci Władysława dla utrzymania niezależności władzy książęcej rady ich lekceważył, uknuli przeciwko niemu spisek, którego przywódcami byli: syn Piotra Włostowicza, Świętosław, i zięć tegoż, Jaksa z Miechowa. Zamierzali spiskowcy oddać Kraków Kazimierzowi, który po śmierci (r. 1166) bezdzietnego Henryka rządził dzielnicą sandomierską. Kazimierz propozycji nie przyjął, dzięki czemu dokonał Bolesław Kędzierzawy życia jako książę krakowski. Dziedzictwo jego, Mazowsze i Kujawy, spadło na syna małoletniego, Leszka, powierzonego opiece Kazimierza. Dzielnicę krakowską w myśl testamentu Bolesława Krzywoustego objął pięćdziesięcioletni Mieszko Stary.

Z synów Bolesława Krzywoustego **Mieszko Stary** (1173—1177) był najprzezorniejszy i najenergiczniejszy. Posiadał rozległe stosunki w Europie, zawiązane przez dzieci, których miał jedena-

ścioro: sześciu synów i pięć córek. Przez synów spowinowacił się z dworem węgierskim i Rurykowiczami, przez córki z książętami: saskim, czeskim, pomorskim, z margrafem Miśni, przez jedną zaś, wydaną za syna księcia lotaryńskiego, z Fryderykiem Rudobrodym. Niezrażony losem Władysława, ani spiskiem przeciwko Bolesławowi Kędzierzawemu, podjął zamiar ukrócenia panów i ugruntowania niezależności władzy książęcej. Sprzymierzeńców do walki z dygnitarzami szukał przedewszystkiem w młodszych książętach dzielnicowych, w synowcach, których ujmował poufałością familijną i poszanowaniem ich praw do posiadłości dziedzicznych. Skarbiąc sobie życzliwość krewniaków, jednocześnie powierzał urzędy ważniejsze ludziom zaufanym. Usuwał z dygnitarstw potomków tych, którzy przeciwko książętom spiskowali, wynosił zaś ludzi pochodzenia niższego, lecz wiernych i uległych. Wiedząc, że władza czerpie siłę z bogactwa materjalnego, starał się panów rujnować, pomnażał zaś dochody skarbu książęcego. Dla osiągnięcia tego nakładał wysokie kary pieniężne za obracanie kmieci w niewolników, za samowolne polowanie w lasach państwowych, słowem: za wszelkie wykroczenia przeciwko rozporządzeniom książęcym. Czerpał też dochody znaczne z mennicy przez upodlanie monety. Nie poprzestając na pobieraniu *obrazu (ob. str. 32)*, z oddawanych do przebicia sztuk pieniędzy, mających stempel dwustronny, wykuwać kazał blaszki cienkie, wypukłowklęsłe (brakteaty), resztę zaś kruszcu zabierał na skarb. Pod pozorem zapobiegania fałszowania monety operację taką powtarzał parę razy do roku, przez co posiadaczy gotówki, panów świeckich i duchownych, narażał na straty materjalne. W dodatku urzędnicy przy pobieraniu opłat skarbowych domagali się monety z kruszcu czystego i ważkiej; spodlonej przyjmować nie chcieli.

Ucisk fiskalny Mieszka wywołał śród dygnitarzy niezadowolenie. Głową niechętnych był biskup krakowski, Gedko, który w takiej wystąpił roli, jaką za Bolesława Śmiałego odegrał Stanisław, za Władysława II Jakób ze Żnina. Nie ograniczając się wymówkami poufnemi, na zamku krakowskim napominał Mieszka wobec urzędników i ludu. W przemowie publicznej ubolewał nad losem poddanych, urzędników książęcych nazwał psami wściekłemi. Gdy Mieszko, nie zważając na to, systemu rządzenia nie zmienił, dygnitarze zwrócili się do Kazimierza z zaproszeniem na dzielnicę krakowską. Kazimierz tym razem propozycję przyjął i za-

jął Kraków, jednocześnie zaś wybuchło powstanie w Wielkopolsce pod przywództwem syna Mieszkowego, Odona. Zaskoczony ruchem ogólnym, nie zdążył Mieszko użyć do walki stosunków swoich, urzędników wiernych i skarbów. Narazie nie kusił się o odzyskanie Krakowa i bez oporu ustąpił przed synem z dziedzictwa wielkopolskiego.

Upragniony przez dygnitarzy **Kazimierz Sprawiedliwy** (1177—1194) daleki był od dążności Władysława II, Bolesława Kędzierzawego i Mieszka Starego. Powolność swą względem panów, zwłaszcza duchownych, okazał na zjeździe łęczyckim (r. 1180), w którym, oprócz dygnitarzy świeckich, przyjął udział arcybiskup i biskupi: krakowski, wrocławski, poznański, płocki, kujawski i lubuski. Zrzekł się Kazimierz na tym zjeździe niektórych dochodów skarbowych: prawa do majątku ruchomego, pozostałego po zmarłym biskupie *(jus spolii)*, i podwód *(ob. str. 32)*, których kmiecie obowiązani byli dostarczać urzędnikom i wysłańcom książęcym. Zabór majątku biskupiego i zmuszanie do podwód w czasie wolnym od najazdu nieprzyjacielskiego zostały wzbronione pod karą klątwy kościelnej. Wzamian za to ustępstwo zjazd łęczycki uchwalił zniesienie senjoratu i przelanie praw do dzielnicy krakowskiej na najstarszego syna w linji Kazimierza. Uchwały łęczyckie zatwierdził papież Aleksander III, nowy zaś porządek obejmowania dzielnicy krakowskiej uznał i cesarz niemiecki.

Żaden z synów Bolesława Krzywoustego nie połączył w swem ręku tylu dzielnic, co Kazimierz. Oprócz sandomierskiej i krakowskiej, zajął po ustąpieniu Mieszka Starego wielkopolską, pozostawiwszy Odonowi jedynie Poznań z obwodem; po zmarłym bezpotomnie Leszku (r. 1186) otrzymał Mazowsze i Kujawy; ulegali mu rozrodzeni książęta śląscy i pomorscy. Rozporządzając znacznemi środkami, mógł Kazimierz rozwinąć działalność na wschodzie. Spory pomiędzy Rurykowiczami nastręczały mu okazję do rozciągnięcia wpływu polskiego na najbliższe terytorja, mianowicie na Wołyń i Halicz (Chrobację, Ruś Czerwoną).

Siostra przyrodnia Kazimierza (rodzona Władysława II), Judyta, wydana najprzód za pretendenta do tronu węgierskiego, Borysa, powtórnie za księcia wołyńskiego, Mścisława Izasławicza, z pierwszego małżeństwa miała syna Kolomana, z drugiego Wsiewołoda i Romana. Mścisław Izasławicz Kolomana osadził w Brześciu, Wsiewołoda w Bełzie, Romana we Włodzimierzu. Gdy dwaj

ostatni Kolomana wypędzili, Kazimierz, ujmując się za nim, pokonał Mścisławiczów i Brześć siostrzeńcowi przywrócił. Po śmierci Kolomana osadził Kazimierz w dzielnicy nadbużańskiej Romana i zwierzchnictwo swoje ugruntował zarówno nad Brześciem, jak nad Włodzimierzem.

Z Halicza znowu wypędził naród księcia Włodzimierza Jarosławicza, wezwał zaś na jego miejsce siostrzeńca Kazimierzowego, Romana włodzimiersko-brzeskiego. Niebawem zajął Halicz królewicz węgierski Jędrzej, przeciwko któremu Włodzimierz szukał pomocy najprzód u Fryderyka Rudobrodego, następnie u Kazimierza. Korzystniej było dla Polski mieć w Haliczu księcia ze swego ramienia, niż Węgrów, i dlatego w sprawie Włodzimierza przedsięwziął Kazimierz kroki wojenne. Jędrzej musiał ustąpić tronu Włodzimierzowi, który uznał się za lennika polskiego.

Pomimo triumfów na wschodzie, nie utrzymała się przewaga Polski na Pomorzu zachodniem: Rugję zajęli Duńczycy, książęta szczecińscy poddali się cesarzowi. Trudno było Kazimierzowi kusić się o utrzymanie ujść Odry, skoro niepokoił go Mieszko Stary, zabiegający o odzyskanie Wielkopolski i dzielnicy krakowskiej.

Próbował najprzód Mieszko układów z Kazimierzem; odłożywszy sprawę dzielnicy krakowskiej na później, starał się o odzyskanie Wielkopolski. Gdy mu układy dla oporu panów nie dopisały, użył środków skuteczniejszych. Zjednawszy sobie pieniędzmi panów pomorskich, przy ich pomocy zdobył gród gnieźnieński i odzyskał Wielkopolskę, z wyjątkiem Poznania, przy którym utrzymał się Odo. Niebawem podjął Mieszko starania o dzielnicę krakowską. Dzięki związkom pokrewieństwa, dopiął tego, że Fryderyk Rudobrody syna swego Henryka wyprawił na Polskę. Gdy Kazimierz drogą rokowań i obietnicą ulegania władzy cesarskiej skłonił Henryka do odwrotu, Mieszko uciekł się do knowań pokątnych. Prawą ręką, najwierniejszym doradcą Kazimierza był pogromca królewicza węgierskiego Jędrzeja, zdobywca Halicza, Mikołaj, wojewoda krakowski. Obsypany łaskami Kazimierza, obudził ku sobie niechęć zazdrosnych, która się i przeciwko samemu księciu zwróciła. Ze stosunków tych Mieszko skorzystał: przez przychylnego sobie oddawna kasztelana krakowskiego, Henryka Kietlicza, siedmdziesięciu panów przeciągnął na

swą stronę i przy ich pomocy, pod nieobecność Kazimierza, zajął Kraków. Trzymał się w nim jednak niedługo. Gdy pośpieszył do Wielkopolski dla ściągnięcia sił zbrojnych, Kazimierz, posiłkowany przez siostrzeńców: Romana włodzimierskiego i Wsiewołoda belskiego, stolicę odzyskał i umarł, jako książę krakowski.

Po śmierci Kazimierza nie ustała **walka o dzielnicę krakowską** (1194—1202). Panowie z wojewodą Mikołajem i Pełką, biskupem krakowskim, zgodnie z uchwałą zjazdu łęczyckiego uznali za księcia małoletniego syna Kazimierzowego, Leszka Białego, przeciwko czemu zaprotestował Mieszko Stary, powołując się na swoje prawo starszeństwa. Gdy Mieszko wystąpił zbrojnie, Leszek, posiłkowany przez brata ciotecznego, Romana włodzimierskiego, zastąpił mu drogę pod Jędrzejowem. W bitwie nad Mozgawą obie strony ciężkie poniosły straty: Roman został raniony; jeden z synów Mieszka zginął, przebity dzidą; sam książę wielkopolski ledwo uniknął niewoli. Pomimo klęski nie zrezygnował Mieszko z uroszczeń do dzielnicy krakowskiej. W imieniu Leszka sprawowała rządy regencja, do której należała i wdowa po Kazimierzu Sprawiedliwym, księżna Helena. Pomiędzy członkami regencji, wojewodami: Mikołajem krakowskim i Goworkiem sandomierskim wynikło współzawodnictwo o wpływ na księcia i spory o kierunek rządów, z czego Mieszko skorzystał. Obietnicami i groźbą przeciągnął na swą stronę księżnę Helenę; wreszcie na mocy układu, którym za następcę swego uznawał Leszka, po raz trzeci objął dzielnicę krakowską (r. 1200). Niestrudzony w zabiegach około przywrócenia władzy książęcej blasku dawnego i siły, znowu naraził się panom i po upływie roku musiał z Krakowa ustąpić. Objął dzielnicę krakowską Leszek, na którego Goworek miał wpływ największy. Dotknięty zwycięstwem współzawodnika, Mikołaj ofiarował usługi swoje Mieszkowi, który po raz czwarty zajął Kraków i umarł (r. 1202), jako książę krakowski.

Śmierć Mieszka nie zabezpieczyła Leszka od przeszkód w ugruntowaniu się na dzielnicy krakowskiej, dopóki żyli współzawodniczący z sobą wojewodowie. Mikołaj gotów był uznać Leszka za księcia krakowskiego, pod warunkiem jednak, żeby usunął od siebie Goworka. Młody książę warunku ubliżającego nie przyjął, do zbrojnego zaś dochodzenia praw swoich nie miał sił dostatecznych. Korzystając z tego, wprowadził Mikołaj do Krakowa

syna Mieszkowego, Władysława, ujmującego wszystkich uprzejmością obejścia i laskawością.

Władysław Laskonogi (1202—1206) przezornie liczył się z możnowładztwem, któremu zawdzięczał dzielnicę krakowską. Nie dążył on już do podniesienia władzy książęcej, dbając jedynie o zabezpieczenie jej od klęsk dalszych. Zaszły zaś za czasów jego wypadki, które władzy książęcej nowym zagroziły uszczerbkiem.

Reformy gregorjańskie w kościele polskim nie przyjęły się. Kiedy na zachodzie oddawna weszły w życie elekcje kapituł, przez co kościół wyłamał się z pod zwierzchnictwa władzy świeckiej, — w Polsce biskupów mianował książę, który z posiadłości duchownych domagał się na rzecz skarbu swego posług i danin. Nie przyjął się również celibat. Żenili się nietylko księża zwyczajni, lecz kanonicy i biskupi, zabiegający dla synów swoich o korzystniejsze posady duchowne: proboszcza katedralnego, dziekana, archidjakona, kustosza, kantora i t. p. Niewprowadzenie reform gregorjańskich utrzymywało kler polski w większej zależności od księcia, niż od kurji rzymskiej. Występowali wprawdzie biskupi przeciwko książętom krakowskim, lecz nie ulegali również bezwzględnie i Rzymowi, skoro np. za czasów Bolesława Kędzierzawego lekceważyli klątwę legata papieskiego. Sprawę wyzwolenia duchowieństwa polskiego z pod władzy świeckiej podjął dopiero papież Innocenty III, który gorliwego znalazł współdziałacza w Henryku Kietliczu, arcybiskupie gnieźnieńskim. Władysław w interesie władzy swojej nie chciał dopuścić reform gregorjańskich. Wbrew zakazom papieża obsadzał posady duchowne, z majętności kościelnych pobierał ciężary, zwolenników reformy prześladował. Nie uląkł się nawet klątwy arcybiskupa Henryka, który, z obawy ściągnięcia na siebie zemsty, uciekł na Śląsk. Znalazłszy przeciwników reformy w wielu dygnitarzach kościelnych, bliskim był Władysław triumfu, gdy śmierć wojewody Mikołaja przyprawiła go o utratę dzielnicy krakowskiej. Nieprzychylne mu stronnictwo z biskupem Pełką na czele wezwało i osadziło w Krakowie Leszka Białego, do tego czasu sprawującego rządy w dzielnicy sandomierskiej.

Leszek Biały (1206—1227), doświadczywszy przez panów krakowskich tylu zmiennych kolei, postanowił oprzeć swą władzę na sojuszu z kościołem. Zaraz po objęciu Krakowa osobę swoją i posiadłości oddał pod opiekę św. Piotra, wszedł w stosunki przy-

jazne z arcybiskupem Henrykiem i uznał reformy gregorjańskie. Po śmierci Pełki (r. 1206) odbyła się pierwsza elekcja kapituły krakowskiej, która powołała na biskupstwo mistrza Wincentego Kadłubka. Praw zwierzchniczych, przysługujących księciu krakowskiemu w stosunku do innych dzielnic, utrzymać Leszek nie umiał. W dokumentach tytułował się księciem krakowskim, rzadko używając nazwy pana całej Polski *(dux Poloniae)*. Przez zwątlenie spójni, jaką przedtem pomiędzy dzielnicami: mazowiecko-kujawską, wielkopolską, śląską i pomorską tworzyło zwierzchnictwo księcia krakowskiego, ogarnęła Polskę bezsilność.

Na Włodzimierzu Jarosławiczu († 1198) wygasł ród Rościsławiczów, który przez półtora stulecia panował na Rusi Czerwonej. Regencja krakowska wprowadziła do Halicza Romana włodzimierskiego, który jednak nietylko Polsce nie ulegał, lecz napadał na dzielnicę sandomierską i domagał się od Leszka ustąpienia Lublina. W bitwie pod Zawichostem (r. 1205) Roman poległ, rozgromiony przez Leszka, posiłkowanego przez brata młodszego, księcia mazowieckiego, Konrada. Z powodu nieletności synów Romana: Daniela i Wasylka, ubiegali się o Ruś Czerwoną różni książęta ruscy. Leszek, nie będąc w stanie ugruntować tam wpływu polskiego siłami własnemi, wszedł w układ z królem węgierskim Jędrzejem. Na mocy tego układu Przemyśl przyłączony został do dzielnicy krakowskiej, na Haliczu zaś rycerstwo polsko-węgierskie osadziło małoletniego syna Jędrzejowego, Kolomana, zaręczonego z trzyletnią córką Leszkową, Salomeą. Przyjaźń książąt skoligaconych trwała niedługo: Jędrzej zagarnął Przemyśl, Leszek zaś dla wyrugowania z Halicza Kolomana wezwał pomocy Mścisława Mścisławicza, księcia nowogrodzkiego. Mścisław Kolomana wypędził, ale też wyparł i wpływ polski. Osadził na Haliczu drugiego królewicza węgierskiego, Jędrzeja, za którego wydał córkę swoją; później opanował Ruś Czerwoną inny zięć Mścisława, Daniel Romanowicz, gdy brat jego, Wasylko, zajął Włodzimierz. Jednocześnie z utratą wpływu Leszka na Ruś błędy polityczne księcia mazowiecko-kujawskiego, Konrada, spowodowały utworzenie się groźnej potęgi ze strony północnej.

Pogańscy Prusacy przez najazdy łupieskie byli plagą dla dzielnicy mazowieckiej. Bezskutecznie uganiał się za nimi Bolesław Kędzierzawy z bratem Henrykiem sandomierskim, który w bitwie poległ; zmusił ich Kazimierz Sprawiedliwy do wydania

jeńców polskich i do haraczu, zwierzchnictwa jednak swego w Prusach nie ustalił. Za małoletności Konrada postrachem był dla łupiezców wojewoda Krystyn Gozdawa, którego Prusacy mieli za istotę nadludzką i nazywali bogiem mazowieckim. Gdy książę kazał wojewodę, podejrzywając go o spiski, zamordować, Prusacy najazdy wznowili. Uciekał przed nimi Konrad z żoną i dziećmi, szukał schronienia na lewym brzegu Wisły, w Wiskitkach lub w Warszawie. Dla odwrócenia najazdów posyłał im podarki, które gromadził, łupiąc poddanych. Bez skutku były krucjaty, podejmowane staraniem cystersa z Oliwy, Chrystjana, mianowanego przez papieża Innocentego III biskupem pruskim. Przed nadciągającymi krzyżowcami Prusacy pierzchali w puszcze, by po odwrocie ich z podwójną napadać zaciętością. Założony przez Konrada za radą biskupa Chrystjana zakon rycerski braci dobrzyńskich (tak zwanych od Dobrzynia nad Wisłą, w którym wyznaczoną mieli siedzibę) również zadaniu nie sprostał. Wezwał wreszcie Konrad z Palestyny zakon rycerski teutoński N. Marji Panny, znany pod nazwą krzyżaków. Darował mu ziemię chełmińską i upoważnił do podboju krajów pruskich, zastrzegłszy sobie nad posiadłościami zakonu prawo zwierzchnictwa. Pierwsi rycerze teutońscy przybyli na Mazowsze w r. 1229, a w parę lat później pod Mistrzem Hermanem Balke rozpoczęli z poganami wojnę systematyczną. W ziemiach, które zajęli, zakładali kolonje niemieckie i budowali twierdze, jak Toruń, Chełmno, Elbląg, Brodnicę, Heilsberg i inne. Dokonawszy podboju Prus, ufni w protekcję papieżów, którzy posiadłości zakonu uważali za własność św. Piotra, zwrócili się z czasem krzyżacy przeciwko Polsce.

Nietylko, że przez usadowienie się krzyżaków pozbawioną została Polska dostępu do morza na obszarze pomiędzy Wisłą a Niemnem, lecz wybrzeża Bałtyku straciła zupełnie przez wyłamanie się z pod jej zwierzchnictwa Pomorza. Dały okazję do tego spory książąt wielkopolskich: Władysława Laskonogiego i synowca jego, Władysława Odonicza, zwanego Plwaczem. Usunięty z Krakowa, Władysław Laskonogi objął przypadającą mu z działu część Wielkopolski po prawej stronie Warty, t. j. ziemię gnieźnieńską, gdy syn brata starszego, Odona, osiadł w Kaliszu. Obaj pragnęli panować w Wielkopolsce niepodzielnie, skutkiem czego przyszło pomiędzy nimi do walki. Władysław Laskonogi miał przeciwko sobie arcybiskupa i cały kler; Odonicz zaś, podobnie

jak Leszek, był w sojuszu z kościołem. Dzięki poparciu duchowieństwa i pomocy księcia śląskiego, Henryka Brodatego, Odonicz stryja z Wielkopolski wypędził i oddał się z posiadłościami pod opiekę św. Piotra. Gdy z kolei stryj otrzymał przewagę, Odonicz wezwał księcia pomorskiego, Świętopełka, z którym był spowinowacony, i przy pomocy jego zdobył ważniejsze grody nad Notecią i Wartą, jak Poznań i Ujście. Władysław Laskonogi zdołał wtedy skłonić do wspólnej wyprawy przeciwko Odoniczowi i Świętopełkowi Leszka Białego, Konrada mazowieckiego i Henryka Brodatego. Na książąt, którzy zjechali się w Gąsawie, napadł zdradziecko Świętopełk pomorski. Znaleźli ratunek w ucieczce, prócz Leszka, który został zabity. Odonicz, uniknąwszy wojny niebezpiecznej, ponownie wypędził z Wielkopolski Władysława Laskonogiego, który umarł (r. 1231) bezpotomnie na wygnaniu; Świętopełk po zamordowaniu Leszka stał się księciem niezależnym. Świętopełk zajął oprócz tego względem ziem polskich stanowisko nieprzyjazne, dążył bowiem do zagarnięcia lewego brzegu Noteci. Z drugiej strony, dostrzegłszy w rozroście krzyżaków niebezpieczeństwo, wypowiedział im walkę. Oskarżał ich w Rzymie o ucisk i łupiestwa, jakich dopuszczali się na Prusakach; następnie chwycił za broń. Chociaż miał sprzymierzeńca w Prusakach, których pobudził do powstania przeciwko zakonowi, przewagi nie otrzymał. Walczył odosobniony, albowiem książęta polscy, żywiąc ku mordercy Leszka Białego nienawiść familijną, stali po stronie krzyżaków.

Za Leszka Białego, a bardziej jeszcze po jego śmierci, prawa zwierzchnicze książąt krakowskich upadły. Kraków przestał być ogniskiem życia Polski, książęta dzielnicowi stali się samodzielnymi. Nie mając hamulca we władzy zwierzchniczej, książęta ambitniejsi i silniejsi dążyli do powiększenia posiadłości swoich kosztem słabszych, z powodu czego wywiązały się pomiędzy Piastowiczami walki. Nieletność syna Leszkowego, Bolesława, zwanego Wstydliwym, dała okazję książętom: śląskiemu, Henrykowi Brodatemu, i mazowieckiemu, Konradowi, do ubiegania się o dzielnicę krakowską.

Panujący na Śląsku synowie Władysława II w ciągłych i bliskich zostawali stosunkach z Niemcami. Wiązało ich z dworem

cesarskim pochodzenie matki, Agnieszki; pociągała tam wdzięczność za pomoc, udzieloną ojcu. Żenili się z Niemkami i naśladowali wzory niemieckie. Ożeniony z siostrą cesarzowej (żony Konrada III) Bolesław Wysoki, który po zmarłym bezpotomnie bracie Konradzie objął Śląsk dolny, dla podniesienia zamożności w swych posiadłościach sprowadzał kolonistów niemieckich. Syn jego, Henryk Brodaty, ożeniony z córką księcia na Meranie, Jadwigą, naśladował ojca. Sprowadzał mieszczan i chłopów niemieckich, których osadzał na pustkowiach; podnosił bogactwo kraju i zasobność skarbu książęcego. Ze względów ekonomicznych sprzeciwiał się zaprowadzeniu reform gregorjańskich. Kiedy Leszek Biały i Władysław Odonicz oddali posiadłości swoje pod opiekę św. Piotra i ludność dóbr duchownych uwalniali od posług i danin, — Henryk, podobnie jak Władysław Laskonogi, nie dopuszczał wyzwolenia kościoła z pod zwierzchnictwa świeckiego. Ściągnął na siebie z tego powodu niełaskę papieża Grzegorza IX i klątwę, lecz systemu postępowania nie zmienił. Innym był Konrad. Z powodu nieistnienia na Mazowszu magnatów miał władzę rozleglejszą, niż inni książęta dzielnicowi, korzystać jednak z tego nie umiał. Podejrzliwy i okrutny, kazał zamordować bohaterskiego wojewodę Krystyna, sam zaś nie potrafił podołać Prusakom. Jednocześnie z Leszkiem Białym i Władysławem Odoniczem zaprzysięgał arcybiskupowi gnieźnieńskiemu uległość dla kościoła, lecz przyrzeczenie łamał wielokrotnie. Nie łagodziła dzikości Konrada żona jego, księżniczka ruska, Agafja. Gdy podejrzanego o zdradę scholastyka płockiego, księdza Jana Czaplę, kazał książę zamordować, Agafja pastwiła się jeszcze nad trupem. Zabobonnie nabożny, korzył się Konrad przed duchowieństwem jedynie wtenczas, gdy był dotknięty klątwą. Obciążony nią za zamordowanie Czapli, okupił się arcybiskupowi gnieźnieńskiemu darowizną Łowicza z obwodem.

Pomiędzy takimi książętami: jednym gospodarnym i konsekwentnym, drugim okrutnym i lekkomyślnym, wszczął się spór o opiekę nad siedmnastomiesięcznym synem Leszka Białego, a właściwie o dzielnicę krakowską (1227—1233).

Bliższe prawo do opieki miał stryj Bolesława, Konrad, lecz wdowa po Leszku, Grzymisława, dla braku zaufania do księcia, znanego z okrucieństwa i wiarołomstwa, powierzyła syna Henrykowi Brodatemu, któremu ustąpiła rządów w Krakowie, sama

zaś osiadła w Sandomierzu. Chociaż Henryk, pokonawszy Konrada pod Skałą, układ z Grzymisławą doprowadził do skutku, rządy jednak w Krakowie sprawował krótko. Na uczestniczącego w zjeździe panów pod Opatowicami Konrad napadł niespodziewanie i rannego uprowadził do Płocka. Chciał w obronie uwięzionego chwycić za oręż syn, Henryk Pobożny, lecz rozlewowi krwi zapobiegła księżna Jadwiga. Udawszy się do Płocka osobiście, zapośredniczyła zawarcie pokoju. Henryk Brodaty opieki nad Bolesławem zrzekł się na rzecz księcia mazowieckiego i dla utrwalenia zgody zobowiązał się wydać za jego synów wnuczki swoje, córki Henryka Pobożnego. Triumfujący Konrad, w zamiarze przywłaszczenia sobie dzielnicy krakowskiej i sandomierskiej, Grzymisławę z synowcem zdradziecko porwał i uwięził w zamku sieciechowskim. Grzymisława, umknąwszy z więzienia przy pomocy opata benedyktynów sieciechowskich i oddanego rodzinie jej Klemensa z Ruszczy, wezwała na pomoc Henryka Brodatego. Pomimo pokoju płockiego, Henryk rozpoczął wojnę, która zakończyła się układem w r. 1233. Konrad w zamian za odstąpienie mu ziem: sieradzkiej i łęczyckiej zrzekł się innych pretensji; księciem krakowskim został **Henryk Brodaty** (1233—1238). Jednocześnie zmarły (r. 1231) na wygnaniu Władysław Laskonogi przekazał Henrykowi prawa swoje do Wielkopolski. Nie chciał testamentu stryjowskiego uznać Władysław Odonicz, lecz po krótkiej walce ustąpił Henrykowi Wielkopolskę południową po Wartę (r. 1234). Stał się w ten sposób Henryk Brodaty najpotężniejszym z książąt współczesnych; tytułował się panem Śląska, Krakowa i Polski (Wielkopolski). Umierając, dziedzictwo swoje przekazał synowi, Henrykowi Pobożnemu.

Nie zdołał jeszcze **Henryk Pobożny** (1238—1241) rozwinąć programu politycznego, gdy spadł na Polskę najazd tatarski.

Rozpoczął się w stuleciu XIII śród zamieszkujących Azję Tatarów ruch, zmierzający do podboju świata. Wódz hord zjednoczonych, Dżengischan, wtargnął do Europy, rozgromił Połowców i zagroził książętom ruskim. Opierali się Rurykowicze pod wodzą księcia nowogrodzkiego, Mścisława Mścisławicza, lecz nad Kałką zostali rozbici (r. 1224). Wnuk Dżengischana, Batuchan, podbiwszy resztę księstw ruskich, przedsięwziął wyprawę na Węgry i trzema szlakami hordy swoje wysłał na zachód. Jedna udała się stroną wschodnio-południową przez Siedmiogród, druga pod wodzą sa-

mego Batuchana przez Małopolskę na gościniec sandecki, trzecia najechać miała Węgry z zachodu przez Wielkopolskę i Śląsk. W r. 1241 wtargnęli Tatarzy do dzielnicy sandomierskiej, w której panował Bolesław Wstydliwy. Opierał się książę, posiłkowany przez brata stryjecznego, Bolesława Konradowicza, i wnuka Mieszka Plątonogiego, Władysława opolskiego, lecz przed przeważającą siłą najezdników ustąpić musiał ze stratami znacznemi. Złupiwszy Sandomierz, pod wodzą brata Batuchanowego, Pety, wkroczyli Tatarzy do dzielnicy krakowskiej. Rycerstwo polskie, które wystąpiło pod wodzą wojewodów: krakowskiego Włodzimierza i sandomierskiego Pakosława, pod Chmielnikiem w pień zostało wycięte. Następstwem tej klęski było spalenie Krakowa, wkroczenie Tatarów na Śląsk i złupienie Wrocławia. Zastąpił im drogę Henryk Pobożny, posiłkowany przez krzyżaków, syna księcia morawskiego, Bolesława Szepiotkę, i krewniaków, panujących na Śląsku górnym, lecz w bitwie pod Lignicą (r. 1241) poległ ze wszystkiem prawie rycerstwem. Zniszczywszy Śląsk i Morawy pod Ołomuniec, udali się Tatarzy na Węgry, skąd na wieść o śmierci wielkiego chana wrócili z łupami na wschód.

Spuścizny po Henryku Pobożnym nie umiał utrzymać najstarszy z synów jego, małoletni Bolesław Łysy Rogatka, zostający pod opieką matki, Anny, córki króla czeskiego, Przemysła Ottokara I. Wielkopolanie wypowiedzieli mu posłuszeństwo i poddali się synom Władysława Odonicza († 1239): Przemysławowi I i Bolesławowi Pobożnemu; z Małopolski wypędził go Konrad mazowiecki. Dzielnica krakowska stała się znowu przedmiotem walki, aż ją po śmierci Konrada († 1247) objął Bolesław **Wstydliwy** (1247—1279).

Ożeniony z córką króla węgierskiego Beli IV, Kingą, pomagał Bolesław teściowi w wojnie z Przemyślem Ottokarem II czeskim o Austrję, skutecznie walczył z Jaćwieżą, lecz przed drugim najazdem tatarskim (r. 1259) uciekł z kraju. Uległy duchowieństwu, podobnie jak dziad i ojciec, podczas długoletnich rządów w Krakowie żadnego nie rozwinął programu politycznego. Umierając bezpotomnie, dzielnicę krakowską i sandomierską przekazał wnukowi Konrada mazowieckiego, księciu sieradzkiemu Leszkowi Czarnemu, którego ożenił z siostrzenicą żony swojej, Gryfiną.

W czasach tych rozdrobnienie Polski doszło do najwyższego stopnia. Z synów Konrada Ziemowit panował na Mazowszu, Kazimierz na Kujawach, Dobrzyniu, Sieradzu i Łęczycy. Po śmierci Ziemowita rozpadło się Mazowsze na księstwa: płockie Bolesława i czerskie Konrada; po śmierci Kazimierza Inowrocław otrzymał Ziemiomysł, Brześć kujawski Władysław Łokietek, Dobrzyń Ziemowit, Sieradz Leszek Czarny, Łęczycę Kazimierz. Po śmierci Henryka Pobożnego Bolesław Łysy Rogatka objął Lignicę, Konrad Głogów, Henryk III Wrocław. Z dzielnicy Bolesława Łysego Rogatki († 1278) powstały dwie: lignicka i świdnicka, z Konradowej trzy: głogowska, ścinawska i żegańska; jedynie syn Henryka III, Henryk IV Probus, w całości otrzymał wrocławską. Śląsk górny po śmierci Władysława opolskiego podzielony został na księstwa: opolskie, raciborskie, bytomskie; później: cieszyńskie, oświecimskie, kożleńskie. Wielkopolską podzielili się synowie Władysława Odonicza: Przemysław I otrzymał Poznań, Bolesław Pobożny Gniezno i Kalisz. Po śmierci Przemysława I Bolesław Pobożny objął opiekę nad synem jego, Przemysławem II, i rządził całą Wielkopolską.

Dzielnica krakowska podziałowi nie podlegała, lecz była zato przedmiotem sporów nieustannych. W walce o nią, rozgrywającej się do tego czasu pomiędzy książętami i magnatami, po śmierci Bolesława Wstydliwego przyjęło udział mieszczaństwo, po raz pierwszy występujące na widownię polityczną.

Z ustaniem wojen zaborczych, podejmowanych przez pierwszych królów z dynastji piastowskiej, wstrzymane zostało zalu-

---

Piastowie śląscy.

Władysław II.

Bolesław Wysoki († 1201).	Konrad († 1179).	Mieszko Plątonogi († 1211).
Henryk Brodaty († 1238).		Książęta opolscy, cieszyńscy, oświecimscy i zatorscy.
Henryk II Pobożny († 1241).		
Bolesław Łysy († 1278).	Henryk III († 1266).	Konrad II (1298.
Książęta ligniccy i świdniccy.	Henryk IV Probus († 1290).	Książęta głogowscy, ścinawscy i żegańscy.

dnianie kraju jeńcami. Jednocześnie narażały Polskę na wyludnienie wojny domowe i najazdy nieprzyjacielskie. Przez ubytek ludności ubożył się kraj, zmniejszały się dochody skarbu książęcego. Książęta, mając na względzie pomnożenie intrat, jęli się sprowadzania cudzoziemców. Zwrócili uwagę na Niemcy, w których po śmierci cesarza Fryderyka II Hohensztaufena, podczas zamętu bezkrólewia, ludność, pozbawiona opieki prawa, wystawiona na łupiestwo rycerstwa i ucisk, gotowa była szukać dogodniejszych warunków życia poza granicami ojczyzny. Pierwsze osady niemieckie powstały na Śląsku jeszcze za Bolesława Wysokiego i Henryka Brodatego; po napadzie tatarskim pokryły się niemi wszystkie dzielnice Polski. Największą w tym kierunku czynność rozwinęli: Bolesław Wstydliwy w Małopolsce, synowie Władysława Odonicza w Wielkopolsce, potomkowie Ziemowita Konradowicza na Mazowszu. Zwabiali kolonistów przy pomocy ludzi, obznajmionych ze stosunkami niemieckiemi, przez zapewnienie im dogodnych warunków ekonomicznych. Pośrednikiem pomiędzy księciem a cudzoziemcami był zwykle osiadły w Polsce Niemiec, mający w dawnej ojczyźnie swojej znajomości i związki. Zawierał on z księciem układ piśmienny *(przywilej lokacyjny)*, w którym oprócz wynagrodzenia, jakie wymawiał sobie za usługę, określone były warunki życia osadników. Przedsiębiorca lokacji,

Piastowie kujawscy.

Kazimierz I († 1267), ks. kujawski, syn Konrada I mazowieckiego.

Leszek Czarny († 1288).	Ziemiomysł († 1287).		Władysław Łokietek († 1333).	Kazimierz II († 1294).	Ziemowit ks. dobrzyński.
Leszek († 1339), ks. inowrocławski.	Przemysław (1339), ks. inowrocławski	Kazimierz III, ks. inowrocławski i gniewkowski.	Kunegunda za Bernardem, ks. świdnickim.	Elżbieta († 1380) za Karolem Robertem, królem węgierskim.	Kazimierz Wielki.
		Władysław Biały († 1388), książę gniewkowski.			

zwany wójtem *(Vogt)*, otrzymywał w mieście pewien obszar gruntu z władzą sądową nad mieszkańcami; dochody z kar pieniężnych, nakładanych na przestępców; opłaty z jatek, szynków, młynów i t. p.; — wszystko na prawie dziedzicznem, które mógł sprzedać lub przelać na osobę postronną. Wójt, zależny tylko od księcia, wolny był od wszelkich ciężarów, z wyjątkiem pełnienia posługi rycerskiej. Osadnicy dzielili się obszarem ziemi, oznaczonym przez księcia w przywileju lokacyjnym. Wykreślali przestrzeń czworokątną na rynek, na którym stawiali ratusz *(Rathaus)* na pomieszczenie władz; wyznaczali ulice, przy których budowali domostwa. Otaczano miasto wałem i rowem, za którym znajdowały się grunta, pastwiska i lasy. W taki sposób u stóp dawnych grodów powstały w Polsce najwcześniejsze miasta niemieckie: Wrocław, Płock, Kraków, Poznań, Lignica, Sandomierz, Bochnia, Korczyn. Osadnicy z nadanych im gruntów, pastwisk i lasów przez pewną liczbę lat nie podlegali żadnym ciężarom. Dopiero po upływie tak zwanej *woli*, której przeciąg oznaczano zwykle wbitymi w słup kołkami, zamiast posług i danin, obowiązujących ludność polską, opłacali na św. Marcin czynsz gotowizną. Obowiązani byli prócz tego w miastach znaczniejszych utrzymywać mury obronne, baszty i bramy, dostarczać w potrzebie wozów wojennych lub pachołków zbrojnych. Organizacja wewnętrzna takiej osady opierała się na samorządzie mieszkańców, na niezależności ich od urzędników książęcych. Wszelkie sprawy wewnętrzne regulowane były według prawa zwyczajowego niemieckiego. Władza sądowa należała do wójta i obieranych przez ludność ławników. Wyroki ławy w sprawach cywilnych, zwane ortylami *(Urtel, Urteil*, wyrok), służyły za dopełnienie niedostatecznego w wielu wypadkach prawa zwyczajowego. Apelacja od ławy szła zwykle do sądu książęcego, w sprawach jednak zawiłych zwracano się z nią do ważniejszych miast niemieckich, jak Magdeburg, Hala i t. p. Policja i administracja należały do rady miejskiej, złożonej z burmistrza i rajców, wybieranych przez ludność, lub mianowanych przez księcia, stosownie do opisu w przywileju lokacyjnym. Uchwały rady i powszechności miejskiej (wilkierze, *Willkühre)*, zapadłe na zgromadzeniach publicznych, uzupełniały również niedostateczności prawa zwyczajowego. Rzemieślnicy organizowali się w cechy, które pod przewodnictwem mistrzów decydowały w sprawach, dotyczących wyrabiania towaru, ceny jego i t. p. Obok tego cechy wywierały

wpływ wielki na ławę i radę miejską. Dla obrony posiadało miasto straż własną. Prawo nadawania tego rodzaju urządzeń służyło jedynie księciu, lecz za jego zezwoleniem zaprowadzali je w majętnościach swoich panowie zarówno duchowni, jak świeccy. W szczegółach organizacji osady pojedyncze różniły się, w ogólności jednak zasadą wszystkich był samorząd, zabezpieczający ludność od despotyzmu urzędników książęcych, i wolność od ciężarów prawa polskiego. Początkowo korzystali z samorządu sami Niemcy, rychło jednak o dobrodziejstwa jego poczęła ubiegać się i ludność polska. Zwany ogólnie prawem niemieckiem, samorząd ten nosił i nazwy szczególne od miast, które służyły mu za wzór. Od Środy (Neumarkt), Chełmna, Magdeburga, Lubeki, wzorów flamandzkich i frankońskich nazywał się prawem średzkiem, chełmińskiem, magdeburskiem, lubeckiem, flamandzkiem, frankońskiem. Nadanie samorządu ludności rodzimej zwało się przeniesieniem jej z prawa polskiego na niemieckie. Książęta, a za ich zezwoleniem panowie duchowni i świeccy, zaprowadzając w posiadłościach swoich prawo niemieckie w celu przysporzenia sobie dochodów z czynszu, dogodnościami jego ściągali do Polski tłumy cudzoziemców. Polska, do tego czasu pd względem etnograficznym jednolita, pozyskała nowy żywioł, pracowity i wytrwały, cywilizacyjnie wyższy od ludności rodzimej, ekonomicznie pożyteczny, lecz ze względów narodowościowych niebezpieczny. Osadnictwo niemieckie było w formie zmienionej nowym najazdem germanizmu, który ważną niebawem odegrał rolę w sprawach politycznych. Zaważyli głównie mieszczanie krakowscy, którym w r. 1257 Bolesław Wstydliwy wspólnie z matką i żoną nadał prawo magdeburskie na wzór Wrocławia.

Leszek Czarny (1279—1288) miał wielu przeciwników, chcących pozbawić go dzielnic, jakie objął po Bolesławie Wstydliwym. Najechał na nie książę halicki, Lew Daniłowicz, z Tatarami i krewniakami ruskiemi; wystąpiło też przeciwko Leszkowi możnowładztwo, któremu przywodził awanturniczy biskup krakowski, Paweł z Przemankowa. Najazd Lwa Daniłowicza Leszek odparł i pomścił, zapędzając się aż pode Lwów; lecz w walce z panami stargał swe siły i zmarnował kilka ostatnich lat życia.

Biskup krakowski był zaciętym Leszka przeciwnikiem. Po-

wstawał na Bolesława Wstydliwego, że prawo do posiadłości swoich przelewał na księcia sieradzkiego; przeciwko Leszkowi knuł spiski, buntując panów, a nawet naprowadzając na Małopolskę Litwinów i Jaćwież. Najezdników Leszek rozgromił, majątek biskupa skonfiskował, samego zaś kazał ująć i, zakutego, uwięzić w zamku sieradzkim. Uwolnił Pawła dopiero wtedy, gdy za więzienie osoby duchownej dotknięty został przez papieża klątwą. Rychło w nowem znalazł się niebezpieczeństwie. Magnaci, wypowiedziawszy mu posłuszeństwo, wezwali do Krakowa księcia czerskiego, Konrada Ziemowitowicza. Leszek obronę grodu krakowskiego i opiekę nad żoną powierzył mieszczaństwu, sam zaś udał się po posiłki na Węgry. Dzięki wierności mieszczaństwa i pomocy węgierskiej, rokosz panów stłumił. Niemców krakowskich nagrodził różnymi przywilejami i od tego czasu stale szukał w nich oparcia w walce z możnowładztwem. Stłumiwszy rokosz, zwrócił się przeciwko Konradowi Ziemowitowiczowi. Skierował na niego krucjatę, którą wyjednał u papieża przeciwko Tatarom i Litwinom; ziemie jego spustoszył i złupił. Nie przygasił w Leszku zemsty trzeci najazd tatarski (r. 1287), który posunął się aż pod sam Sącz. Przed Tatarami książę uciekł na Węgry; gdy zaś niebezpieczeństwo minęło i do kraju powrócił, nową przygotowywał wyprawę przeciwko Konradowi. Zmarł bezdzietnie *), nie nasyciwszy

---

Piastowie mazowieccy.

Kazimierz Sprawiedliwy.

Leszek Biały († 1227).		Konrad I († 1247), ks. mazowiecki.		
Salomea († 1268) za Kolomanem węgierskim.	Bolesław Wstydliwy († 1279).	Bolesław († 1248).	Kazimierz († 1267), ks. kujawski.	Ziemowit I († 1262), ks. mazowiecki.
		Konrad II († 1294).	Bolesław II († 1313).	
Ziemowit II († 1343).		Trojden († 1341).	Wacław († 1336).	
Bolesław Jerzy († 1340), ks. halicki.			Ziemowit III († 1381).	
		Ziemowit IV († 1426).	Janusz I († 1429).	

*) Daremnie z porady lekarzy z małżonką swą Gryfiną jadł węże, jaszczurki i żaby, »przez co był wstrętny całemu ludowi«.

swej zemsty. Księstwo sieradzkie objął po nim przyrodni brat jego, Władysław Łokietek; o posiadanie dzielnic: krakowskiej i sandomierskiej wszczęła się walka, w której po raz wtóry wzięło udział mieszczaństwo.

Gdy możnowładcy wezwali Bolesława Ziemowitowicza płockiego i wydali mu Sandomierz, mieszczaństwo krakowskie, które za Leszka Czarnego nabrało świadomości o swoich siłach i pragnęło mieć księcia z własnej ręki, powołało z Wrocławia Henryka **IV Probusa** (1289—1290). *Der milde Fürste* (tak go nazywali mieszczanie wrocławscy) wynarodowił się, podobnie jak przodkowie śląscy, i układał rymy niemieckie, chociaż nie zatarł w sobie w zupełności poczuć słowiańskich: posiłkował króla czeskiego, Przemysła Ottokara II, w wojnie z Rudolfem Habsburgiem. Był najpotężniejszym z ówczesnych książąt śląskich i przyjął wezwanie mieszczaństwa krakowskiego. Cech rzeźników otworzył Henrykowi bramy Krakowa, poddał mu się kasztelan Sulko z rycerstwem. Nikt z początku Probusowi nie stawał na przeszkodzie, nawet Bolesław Ziemowitowicz dobrowolnie wycofał się z Sandomierza, gdy niespodziewanie wystąpił Władysław Łokietek. Posiłkowany przez Wielkopolan i Mazurów, pokonał rycerstwo śląskie pod Siewierzem i zajął Kraków, w którym jednak długo nie utrzymał się. Gdy cech rzeźniczy otworzył znowu bramy miejskie hufcom Henryka Probusa, Władysław, zaskoczony znienacka, szukał ocalenia w ucieczce. Pierwszy książę z ramienia mieszczan niemieckich umarł wkrótce bezpotomnie, przekazawszy dzielnicę krakowską i sandomierską Przemysławowi II wielkopolskiemu.

Przemysław II objął po Henryku Probusie tylko dzielnicę krakowską, sandomierską bowiem owładnął Władysław Łokietek. Niebawem obaj książęta znaleźli przeciwnika w królu czeskim **Wacławie** (1291—1305), którego zaprosili mieszczanie niemieccy. Wacław Przemysława z Krakowa wyparł, Władysława zaś obległ w Sieradzu. Na ostatnim wymógł nietylko zrzeczenie się pretensji do dzielnic: krakowskiej i sandomierskiej, lecz i hołd z księstwa sieradzkiego i brzesko-kujawskiego. Niebawem nastręczyła się Wacławowi sposobność owładnięcia i dzielnicą wielkopolską.

Przemysław II po śmierci stryja, Bolesława Pobożnego († 1279), władał całą Wielkopolską, a oprócz tego objął Pomorze (r. 1295), które przekazał mu bezdzietny syn zabójcy Leszka Białego, książę Mszczug (Mestwin). W r. 1295 za zezwoleniem pa-

pieża koronowany został w Gnieźnie przez arcybiskupa gnieźnieńskiego, Jakóba Świnkę, na króla Polski i księcia Pomorza. Odnowienie tytułu, zaniedbanego od czasów Władysława Hermana, miało na celu wywołanie ciążenia księstw pomniejszych do imponującego majestatem królewskości ogniska wielkopolskiego; wyrażało dążność przywrócenia jedności państwowej. W ośm miesięcy po koronacji Przemysław padł pod ciosami morderców, nasłanych przez ubiegającego się o posiadanie Pomorza margrabiego brandeburskiego, Ottona, działającego w porozumieniu z buntowniczemi rodzinami wielkopolskiemi Nałęczów i Zarębów. Zamordowany został w lutym r. 1296 w Rogoźnie. Pierwszy król Polski, odradzającej się, był ostatnim potomkiem męskim Mieszka Starego, przez co Wielkopolska stała się przedmiotem takich samych walk, jak Małopolska po śmierci Bolesława Wstydliwego.

Wielkopolanie wezwali ożenionego z córką Bolesława Pobożnego, Jadwigą, Władysława Łokietka, lecz jednocześnie o spuściznę po Przemysławie II ubiegali się: panujący w dzielnicy krakowsko-sandomierskiej Wacław; brat stryjeczny Henryka Probusa, Henryk Konradowicz głogowski; książę szczeciński Bogusław i siostrzeniec Mszczuga, Leszek Ziemomysłowicz inowrocławski, który owładnął Pomorzem. Pomorze Władysław Łokietek odebrał, lecz innych pretendentów zaspokoić musiał ustępstwami: Bogusławowi szczecińskiemu darował ziemię kaszubską, Henrykowi głogowskiemu część Wielkopolski na lewym brzegu Odry. Przez połączenie Wielkopolski z Pomorzem i dzielnicami: brzesko-kujawską, sieradzką i łęczycką, którą otrzymał po bracie Kazimierzu, poległym w wojnie z Litwinami, Władysław Łokietek stał się najpotężniejszym z książąt. Rozporządzając wielkiemi środ-

---

Piastowie wielkopolscy.

Mieszko Stary.

Odo († 1194).	Władysław Laskonogi († 1231).
Władysław Odonicz Plwacz († 1239).	
Przemysław I († 1257).	Bolesław Pobożny († 1279).
Przemysław II († 1296).	Jadwiga († 1339) za Władysławem Łokietkiem.

Reiczka za Wacławem, królem czeskim i polskim.

kami, dla urzeczywistnienia idei Przemysława II mógłby pokusić się o wyparcie z Krakowa i Sandomierza Wacława czeskiego, gdyby nie przeszkody wewnętrzne. Niechętne Władysławowi stronnictwo panów, któremu przywodził biskup poznański, Jędrzej, a z niem mieszczanie niemieccy w Poznaniu, wypowiedziało mu posłuszeństwo (r. 1300) i wezwało Wacława pod warunkiem, żeby zaślubił córkę Przemysława II, Reiczkę. Wacław nietylko wyparł Władysława z Wielkopolski, lecz pozbawił go i posiadłości dziedzicznych. Ukoronował się w Gnieźnie i odjechał do Pragi, powierzywszy rządy państwa namiestnikom *(starostom)*, którzy w imieniu jego pełnili w prowincjach władzę sądową i wykonawczą. Wszystkie dzielnice Polski, z wyjątkiem Mazowsza i Śląska, zostały zjednoczone, lecz pod berłem cudzoziemskiem. Władysław Łokietek nie spocznie w zabiegach około wyzwolenia Polski z pod wpływów niemieckich i ugruntowania jednolitości państwa.

Stosunki wewnętrzne Polski uległy w XII i XIII stuleciu przekształceniu wszechstronnemu. Zmieniła się budowa terytorjalna państwa, inny przybrało charakter stanowisko panującego i położenie klas społecznych: dygnitarzy świeckich, duchowieństwa, rycerstwa i kmieci.

Skutkiem podziału, dokonanego przez Bolesława Krzywoustego, państwo straciło dawną jednolitość. Ze wszystkich księstw tylko krakowskie było niepodzielne, inne rozdrabniały się w miarę rozradzania się Piastowiczów. Tryb obejmowania dzielnicy krakowskiej, ustanowiony przez Bolesława Krzywoustego, skutkiem wypędzenia Władysława II i Mieszka Starego uległ dwukrotnemu pogwałceniu; wkońcu, na zjeździe łączyckim w r. 1180, zastąpiony został innym. Zasada starszeństwa w rodzie piastowskim ustąpiła miejsca prymogeniturze w linji Kazimierza Sprawiedliwego. Jednakże i nowy tryb obejmowania tronu krakowskiego nie utrzymał się: Leszek Biały, usuwany parokrotnie przez Mieszka Starego, zrezygnował ze swoich praw na rzecz Władysława Laskonogiego. W istocie rzeczy o obejmowaniu dzielnicy krakowskiej decydowało nie prawo, lecz siła lub zręczność współzawodników. Decydującym czynnikiem w tego rodzaju sprawach było możnowładztwo, a pod koniec wieku XIII mieszczaństwo niemieckie, z którego ramienia panował Henryk Probus i Wacław. Ustalająca

się zasada obieralności książąt nie liczyła się nawet z dynastycznością Piastów, skoro wyniosła obcego im krwią Przemyślidę. Księstwa młodsze, stanowiące własność prywatną panujących, przechodziły drogą sukcesji na ich potomstwo męskie. W razie bezpotomnego wymierania książąt, pozostały po nich spadek przechodził na najbliższych krewnych męskich tej samej linji, skutkiem czego dzielnice zrastały się. Tą drogą Wielkopolska zjednoczyła się w ręku Przemysława II. Pod koniec wieku XIII zasada obieralności poczęła być stosowaną i w księstwach młodszych. Miało to miejsce w Wielkopolsce po wygaśnięciu linji Mieszka Starego.

Zwierzchnictwo senjorów krakowskich nad książętami dzielnic młodszych, nieokreślone prawem, w rzeczywistości nie było wykonywane. Wszyscy książęta, niezwiązani z senjorem stosunkami lennictwa, byli panami udzielnymi w swych posiadłościach. Zawierali z sobą przymierza i umowy, mające za przedmiot: obronę wspólną, podział dziedzictwa, ściganie przestępców, wydawanie zbiegów, opłaty celne i t. p. Polska wieku XIII, rozbita na części, stanowiła raczej jedność etnograficzną, niż państwową.

Władza księcia była w zasadzie nieograniczoną. Książęta tytułowali się z bożej łaski panami i dziedzicami swych dzielnic, kierowali polityką zewnętrzną i sprawami wewnętrznemi. Faktycznie jednak pełnili swą władzę o tyle, o ile posiadali siłę; ograniczali ich zwykle dostojnicy świeccy, zwani baronami, i prałaci, czyli dygnitarze duchowni.

Dostojnicy świeccy, jak: kanclerz, wojewoda, kasztelanowie, skarbnicy, podkomorzowie, sędziowie, stolnicy, podstolowie, cześnicy, podczaszowie, łowczowie, koniuszowie i t. p., przybierali tytuł baronów lub komesów *(comes)*, który przechodził na potomstwo męskie. Z nadań książąt mieli wyposażenie w dobrach ziemskich z ludnością osiadłą i władzą zwierzchniczą nad poddanymi (*jus ducale*, prawo książęce); dochody czerpali z danin, z hodowli bydła, uprawy roli. Związani z sobą pokrewieństwem, stanowili zorganizowany ród, działający solidarnie, ile razy chodziło o wpływ na księcia i sprawy publiczne. Dzięki stanowisku i solidarności rodowej, baronowie zyskiwali możność pomnażania swej własności terytorjalnej już to przez dochody, złączone z urzędem, już to przez otrzymywanie od książąt nowych nadań i przywilejów.

Duchowieństwo zawdzięczało swą potęgę zarówno bogactwu materjalnemu, jak stanowisku moralnemu i organizacji. Biskupi

wyposażeni byli całemi kasztelanjami z władzą zwierzchnią, jaką mieli książęta *(jus ducale)*. Arcybiskupstwo gnieźnieńskie posiadało kasztelanję żnińską w Wielkopolsce i łowicką na Mazowszu; biskupstwo kujawskie — wolborską na Kujawach; krakowskie — sławkowską pod Krakowem, tarczecką (Tarczek, Kielce i Bodzentyn) w górach świętokrzyskich i chropską w sieradzkiem. Duchowieństwo starało się o uzyskanie immunitetu dla swych dóbr, t. j. o zwolnienie od ciężarów na rzecz księcia i uniezależnienie ludności, osiadłej w majętnościach kościelnych, od zwierzchnictwa władz świeckich. Po przywileju łęczyckim z r. 1180 *(ob. str. 43)* nastąpił wydany w r. 1210 w Borzykowie przez książąt: krakowskiego Leszka Białego, mazowieckiego Konrada i wielkopolskiego Władysława Odonicza, rozszerzony w 1215 przez tychże i czwartego Kazimierza opolskiego. Mocą tych przywilejów ludność w dobrach kościelnych zwolnioną została od sądownictwa książęcego i od różnych ciężarów na rzecz księcia. W końcu wieku XIII kościół używał już w całej pełni przywilejów i swobód. Biskupi czerpali dochody nietylko z dóbr, któremi administrowali umiejętnie, lecz i z dziesięcin, opłat za posługi religijne, wreszcie z wotów ludzi pobożnych. Żadna fortuna baronowska nie dorównywała uposażeniu niektórych katedr biskupich. Dokonana w r. 1253 kanonizacja biskupa krakowskiego Stanisława zespoliła duchowieństwo moralnie, podniosła jego autorytet tak w opinji własnej, jak i w opinji publicznej. Kanonizacja ta dała duchowieństwu patrona, wyobrażającego walkę kościoła z władzą świecką, i wzór do naśladowania. Stała się ona dla duchowieństwa bodźcem do walki z tą władzą. Przed wpływem moralnym biskupów korzyli się wszyscy, nie wyjmując panujących; klątwa kościelna była postrachem dla najzuchwalszego z książąt, Konrada I mazowieckiego. Reformy gregorjańskie wyzwalały biskupów z pod wpływu władzy świeckiej, zapewniły im stanowisko niezależne od państwa. Biskupów otaczali wyposażeni również w dobra ziemskie i dochody prałaci: proboszcz katedralny, dziekan, archidjakon, scholastyk, kantor i kustosz; wreszcie kanonicy, mający bogate prebendy. Organizacja kościelna, zasadzająca się na zależności stopni niższych od wyższych, utrzymywała duchowieństwo w karności i posłuszeństwie względem zwierzchników. Synody, zwoływane przez biskupów, uchwałami swemi zapobiegały rozluźnieniu obyczajów kleru i uchybieniom w pełnieniu obowiązków duchownych.

Do ugruntowania powagi organów władzy kościelnej przyczyniał się niemało wpływ zakonów. Benedyktyni mieli dziewięć opactw: trzy w Wielkopolsce (w Międzyrzeczu, Mogilnie i Lubinie), tyleż w Małopolsce (na Łysej Górze, w Tyńcu i Sieciechowie), po jednem na Mazowszu (w Płocku), w księstwie sieradzko-łęczyckiem (w Łęczycy) i na Śląsku (w Orłowie). Cystersi zagnieździli się w Lędzie (nad Wartą), Jędrzejowie, Lubiążu (nad Odrą), Sulejowie, Wąchocku, Koprzywnicy i Mogile. Kanonicy regularni laterańscy w Trzemesznie, Wrocławiu i Czerwińsku. Norbertanie (premonstratensi) w różnych miejscowościach Małopolski, Wielkopolski, Mazowsza i Śląska. Osiedliły się również zakony rycerskie. Bożogrobcy (miechowici), sprowadzeni przez uczestnika krucjat, Jaksę Gryfa, założyli klasztor w Miechowie. Henryk, książę sandomierski, osadził w Zagościu pod Stopnicą johanitów. Na Śląsku osiedli templarjusze. Najwięcej jednak wywierały wpływu zakony żebrzące: dominikanie i franciszkanie. Dominikanów sprowadził do Krakowa w roku 1223 Iwo Odrowąż, biskup krakowski. Krewni Iwona: św. Jacek († 1257) i Czesław († 1242) byli pierwszymi kierownikami i krzewicielami zakonu, który niebawem rozsiadł się po wszystkich dzielnicach Polski. Jednocześnie z dominikanami krzewili się sprowadzeni staraniem Bolesława Wstydliwego franciszkanie, czyli minoryci, oraz markowie i augustjanie. Współrzędnie z męskiemi powstawały klasztory żeńskie, z których najpopularniejszemi były franciszkańskie. Rozsławiły regułę zakonu franciszkańskiego wdowy po książętach, które schyłek życia spędziły za kratą klasztorną: Salomea, córka Leszka Białego, Kinga, żona Bolesława Wstydliwego, i siostra jej, Jolanta, wdowa po Bolesławie Pobożnym. Zakony życiem bogobojnem i wykształceniem umysłowem podnosiły powagę kościoła, przyczyniały się do ugruntowania wpływu duchowieństwa na sprawy świeckie.

Baronowie i prałaci (biskupi, kanonicy, opaci zakonni i t. p.) dzięki środkom materjalnym i wpływowi moralnemu stanowili potęgę, z którą książęta musieli się liczyć. Byli też faktycznymi uczestnikami rządów, które pełnili obok księcia na tak zwanych kollokwiach, czyli zjazdach, funkcjonujących dla decydowania w sprawach publicznych i ważniejszych prywatnych.

Colloquium zwoływał książę, w terminie, zależnym od okoliczności. Uczestniczyli w niem, oprócz księcia i jego krewnych, baronowie i dostojnicy kościelni. Odbywało się w stolicy lub na

prowincji, często na wsi, pod gołem niebem. Decydowało ono kwestje polityki zewnętrznej, jak wypowiedzenie wojny i zawarcie pokoju; stanowiło uchwały, nadawało lub zatwierdzało przywileje, oznaczało daniny; słowem, w całej rozciągłości pełniło władzę prawodawczą. Baronowie i prałaci byli koniecznymi współdziałaczami w czynnościach rządowych panującego; bez ich udziału żaden prawie akt ważniejszy nie wyszedł z kancelarji książęcej. Oprócz stanowienia uchwał, *colloquium* pełniło i władzę sądową; przyjmowało też zeznania aktów dobrej woli w celu nadania im większej powagi. Baronowie i prałaci składali faktycznie radę książęcą, która w czasach późniejszych otrzymała nazwę senatu.

Poza baronami, prałatami, a w części i mieszczaństwem, które pod koniec wieku XIII decydowało o obiorze książąt krakowskich, inne grupy społeczne, jak szachta i kmiecie, udziału w sprawach publicznych nie brały, należały do klas rządzonych.

Szlachta powstała w czasach dzielnicowych z rycerstwa *). W XII i XIII stuleciu, z powodu zaniechania wojen zaborczych i bezpieczeństwa od najazdów niemieckich, pogotowie wojenne rycerstwa po grodach i obozowiskach stało się zbytecznem, niepotrzebnie obciążającem skarb książęcy. Rozpuścili przeto książęta rycerstwo, wyposażając je ziemią. Starszyźnie nadawali obszary znaczniejsze, z ludnością osiadłą; szeregowcom po łanie lub półłanku z kmieciami lub bez nich. Obdarowany posiadał dobra prawem własności, które mógł sprzedać, darować lub przekazać potomstwu; wolny był z nich od niektórych ciężarów publicznych; korzystał z danin i posług, jakie ludność, osiadła w jego majętności, ponosiła przedtem na rzecz skarbu książęcego; miał nad poddanymi władzę zwierzchniczą, mianowicie wykonywał nad nimi sądownictwo; składał dziesięcinę jakiemukolwiek kościołowi, we-

*) Tak zwana teorja najazdu wywodzi szlachtę od cudzoziemców, którzy mieli w czasach przed-piastowskich napaść na szczepy słowiańskie, osiadłe nad Wartą i Wisłą, pokonać je, założyć państwo i utworzyć z siebie klasę uprzywilejowaną. Wywodził szlachtę od najezdników już Naruszewicz; po nim, w stuleciu XIX, Szajnocha, Maciejowski i Sękowski. Zdaniem Szajnochy szlachta pochodzi od drużyny normandzkiej. Według Maciejowskiego słowiańscy Lazzowie, wyparci z Saksonji przez Teutonów, przywędrowali nad Wartę, założyli państwo i uformowali klasę szlachecką. Sękowski wywodził szlachtę od plemienia kaukaskiego Lezgów. Piekosiński poczytuje ją za potomstwo młodszych linji dynastji Popielidów i Piastów.

dług swego wyboru; występki przeciwko szlachcicowi karano surowiej, niż spełnione względem niższych klas społecznych. Przywileje te nazywały się prawem rycerskiem *(jus militare)*; obdarowany nimi był szlachcicem *(nobilis, miles)*. Szlachcic-ziemianin nie stracił dawnego charakteru rycerskiego, obowiązany był bowiem na każde wezwanie księcia stawić się na wojnę konno w przepisanym rynsztunku. Osada szlachecka otrzymywała nazwę, uformowaną od właściwości topograficznych, np. Dąbrowa, Dębno. Zwykle od nazwy osady pochodził okrzyk, czyli zawołanie *(proclama)*, którego szlachcic używał w razie niebezpieczeństwa, jako hasła, wzywającego o pomoc. Z czasem obok zawołania powstały znaki malowane czyli herby. Zawołania i herby przechodziły na potomstwo, stały się znakami rodowemi.

Szlachta roli politycznej nie odgrywała żadnej. Szlachcic, nie należący do rodu dygnitarskiego, nie łatwo doszedł do urzędu; zadawalniać się musiał rolą podrzędną domownika na dworze magnata lub poświęcał się rolnictwu. Był na łasce księcia, baronów i prałatów, podlegał bowiem ich sądownictwu, wykonywać musiał uchwały kollokwiów, w których udziału nie przyjmował.

Niższym od szlachcica-rycerza był *scartabellus*, zwany po polsku *włodyką* i *ściercałką*. Włodyka nie posiadał pełnego prawa rycerskiego: nie miał zawołania i znaku herbowego, płacił dziesięcinę niewolną, t. j. kościołowi swojej parafji. Za głowę i rany włodyki płacono połowę tego, co za te same występki względem szlachcica.

Ludność wiejska nieszlachecka, zamieszkująca w dobrach książęcych, kościelnych i prywatnych, dzieliła się na niewolną i wolną.

Kmieciami niewolnymi lub adskryptycjami *(servi, ascripticii)* zwano tych ludzi, którym nadana była ziemia pod warunkiem: pełnienia pewnych posług osobistych i nieopuszczania dóbr pańskich. Zależnie od gatunku posług nazywali się: świątnikami, rybakami, łowczymi, koniarzami, bartnikami, kowalami, cieślami, bednarzami, kucharzami, piekarzami i t. p. Większość, zajmująca się rolnictwem, nosiła nazwę kolonów. Świątnicy przeznaczeni byli do posług kościelnych, bartnicy, łowczowie i t. p. dostarczali dworowi miodu, zwierzyny; kolonowie orali grunta pańskie, sprzątali zboże i zwozili je na folwark. Oprócz posług, adskryptycjowie z gruntu, na którym zostali osadzeni, uiszczali czynsz w zbożu i in-

nych produktach. Samowolnie oddalających się pan pozywał przed sąd księcia i, udowodniwszy, że należą do kategorji adskryptycjów, osadzał napowrót w swych dobrach. Pod koniec wieku XIII książęta dozwalali panom takich zbiegów chwytać, więzić i obracać w niewolę. Kmieć niewolny, uważany za dziedzicznego użytkownika gruntu, faktycznie mógł być z niego przez pana rugowany i przeniesiony gdzie indziej. Osobnymi przywilejami książąt adskryptycjowie poddawani byli pod sądownictwo panów, skutkiem czego tracili opiekę rządową. Wyzwolenie zależało wyłącznie od pana.

Kmiecie wolni *(liberi)* mogli dobra pańskie opuszczać i nie pełnili żadnych specjalnych posług osobistych. Z działów, na których byli osadzeni, składali czynsz na rzecz pana: księcia, kościoła lub rycerza. Podlegali początkowo, tak samo jak szlachta, sądownictwu księcia i jego urzędników, lecz pod koniec wieku XIII na równi z niewolnymi przeszli pod jurysdykcję pańską. Zbliżali się coraz bardziej do adskryptycjów i pod względem wolności osobistej. Dla zapobieżenia spustoszeniu majątków, nastał zwyczaj, że bez zezwolenia pana nie więcej jak jednemu lub dwom kmieciom wolno było wydalić się i przenieść do wsi innej. W następujących tylko wypadkach wszyscy kmiecie korzystać mogli z wolności osobistej: 1) gdy pan znieważył żonę lub córkę włościanina, 2) gdy za winę dziedzica zabierano majętności chłopskie i 3) gdy wieś przez rok cały znajdowała się pod klątwą. Upośledzenie społeczne kmieci w stosunku do szlachty wyrażała niższość kar za popełnione względem nich przestępstwa. Kara za głowę szlachcica wynosiła grzywien *) sześćdziesiąt, za włodykę trzydzieści, za kmiecia dziesięć: cztery na rzecz pana i sześć na korzyść krewnych nieboszczyka. Zwyczaj, określający obowiązki i stosunek kmieci do panów, nazywał się prawem ziemskiem *(jus terrestre)* lub polskiem *(jus polonicum)*.

Obok rządzonych zwyczajem polskim powstawały osady

*) Grzywną *(marca)* nazywano jednostkę kruszcu, z której wybijano pewną ilość monety. Z grzywny polskiej w stuleciu XIII wybijano 24 skojce *(scotus)*, t. j. 48 groszy, czyli 240 denarów. Grzywny, jako karę sądową, uiszczano nie w monecie, której w obiegu było niewiele, lecz w przedmiotach wartościowych, np. w skórach kun, wiewiórek, łasic, lisów, baranów, w tkaninach i kruszynach soli. Zresztą, w stuleciu XIII liczono trzy grzywny karne na jedną rzeczywistą, czyli pieniężną.

kmiece na prawie niemieckiem. Formowały się drogą kolonizacji tak samo, jak miasta. Książę, właściciel obszarów niezaludnionych, dla ściągnięcia kolonistów ogłaszał *wolę*. Pozwalał każdemu przybyszowi zająć tyle pustek, ile był w stanie uprawić; uwalniał go na pewien okres czasu od wszelkich ciężarów. Po upływie lat *woli* kolonista obowiązany być płacić skarbowi książęcemu w terminie oznaczonym, zwykle na św. Marcin, czynsz gotowizną w sumie umówionej. Osada taka posiadała samorząd. Przedsiębiorca, kierujący kolonizacją, otrzymywał prawem dziedzicznem pewien obszar gruntu, młyn lub karczmę, z obowiązkiem pełnienia posługi rycerskiej, ściągania z osadników należnych księciu czynszów, oraz wykonywania władzy policyjnej i sądownictwa. To ostatnie przedsiębiorca, zwany sołtysem *(Schultheisz, Schulthess)*, pełnił z obieranymi przez gminę ławnikami. Przykład książąt naśladowali właściciele dóbr prywatnych: duchownych i świeckich; za zezwoleniem panującego ogłaszali wolę lub osady mało zaludnione przenosili z prawa polskiego na niemieckie.

Odrębne stanowisko zajmowali Żydzi, którzy napłynęli do Polski z powodu prześladowań, jakich doświadczali w Niemczech podczas wypraw krzyżowych. Zajmowali się handlem i lichwą; przez niektórych książąt, jak np. Mieszka Starego, używani byli do robót menniczych i przeprowadzania operacyj finansowych. Bolesław Pobożny, książę kaliski, nadał w roku 1264 Żydom wielkopolskim przywilej, osłaniający ich od ucisku ludności chrześcijańskiej i stanowiący reguły, dotyczące wypożyczania pieniędzy na zastaw. Żydzi w sprawach pomiędzy sobą wyjęci byli z pod sądów miejskich, zapewnioną mieli opiekę księcia i wojewody, bezpieczeństwo osób i majątków, swobodę wyznania, nietykalność cmentarzy, bóżnic i t. p.

Książęta, skutkiem wyzuwania się z dóbr ziemskich, oraz przez zwalnianie klas przedniejszych od różnych ciężarów, pozbawiali się głównego źródła dochodów skarbowych. Z powodu przelewania na baronów i prałatów prawa książęcego, nadawania osadom miejskim samorządu i zrzekania się na korzyść osób prywatnych sądownictwa nad ludnością wiejską, pozbawiali się najważniejszych prerogatyw władzy monarchicznej. Udzielane przez nich przywileje wyzwalały ludność z pod władzy zwierzchności państwowej, zaprowadzały samorząd, który stanowi główną cechę organizacji społecznej wieku XIII. Stopień samorządu był różny,

zależnie od treści przywilejów. Najwyżej sięgał w dobrach i osadach, obdarowanych prawem książęcem i niemieckiem, tworzył bowiem z nich odrębne państewka z ustrojem monarchicznym i republikańskim. Przywileje rozbiły społeczeństwo na grupy, różniące się nie, jak w okresie Polski pierwotnej, zajęciem tylko, lecz stanowiskiem prawnem. Tak zwana organizacja stanowa, zasadzająca się na różnicach prawnych, zachodzących pomiędzy oddzielnemi grupami społecznemi, utrwali się i przechowa na całą przyszłość bytu państwowego Polski. Zmieniać się będzie tylko wzajemny stosunek stanów: jedne, w wieku XIII panujące, upadną; inne, nieodgrywające roli politycznej, wzniosą się na wyżyny klasy rządzącej. W stuleciu XIV i następnych zabiegi około wyniesienia się na stanowisko polityczne podejmie klasa ziemian-rycerzy, t. j. szlachta.

IV.

Kształtowanie się rzeczypospolitej szlacheckiej.

Władysław I Łokietek (1306—1333), wypędzony z Wielkopolski i pozbawiony posiadłości dziedzicznych, udał się za granicę. W Rzymie podczas uroczystości jubileuszowych (r. 1300) wtajemniczał się w ówczesne zawikłania polityczne; następnie udał się na dwór króla węgierskiego. Z Węgier przedostał się w góry Karpackie i począł nawoływać naród polski do powstania przeciwko Niemcom i ich królowi, Wacławowi. Stronnicy Wacława poczęli go śledzić i ścigać. Łokietek ukrywał się przed szpiegami w grotach Ojcowa, a nie mogąc doczekać się powstania narodowego, udał się znowu na Węgry do jednego z tamecznych magnatów. Tam doczekał się wojny, która wybuchła pomiędzy Węgrami a Czechami.

Po wygaśnięciu dynastji Arpadów (r. 1301) król Wacław chciał wprowadzić na tron węgierski swego syna, gdy papież Bonifacy VIII popierał księcia andegaweńskiego, Karola Roberta. Karol Robert, posiłkowany oprócz tego i przez cesarza niemieckiego Albrechta, wtargnął do Czech i rozpoczął wojnę z Wacławem. Korzystając z kłopotów przeciwnika, Władysław z orszakiem wiernych towarzyszów i z garstką ochotników węgierskich wpadł przez Tatry w krakowskie. Przez trzy lata przedzierał się od grodu do grodu, od wsi do wsi, zabiegając o przychylność i pomoc narodu. Uciekał się do poparcia ludu wiejskiego, który najwięcej okazywał mu życzliwości i najliczniej garnął się pod jego sztandar. Opanował kilka grodów małopolskich, jak Wiślicę i Lelów, aż doczekał się śmierci przeciwnika. Syn Wacława tegoż imienia, dążący do Polski dla objęcia posiadłości ojcowskich, został zamordowany w Ołomuńcu. Okoliczność ta ułatwiła Wła-

dysławowi zajęcie księstwa krakowsko-sandomierskiego z Pomorzem i odzyskanie dzielnic: brzesko-kujawskiej, sieradzkiej i łęczyckiej. Nie ulegli mu jednak Wielkopolanie, którzy poddali się Henrykowi głogowskiemu, wnukowi Henryka Pobożnego. Oprócz możnowładztwa wielkopolskiego przeciwne było Władysławowi i mieszczaństwo, upatrujące w nim wroga wpływów niemieckich.

Nietylko nie poddała się Władysławowi Wielkopolska, lecz niebawem wyłamywać się poczęło z pod władzy jego Pomorze. Szwencowie, należący do najmożniejszych rodów pomorskich, wypowiedzieli mu posłuszeństwo i naprowadzili na kraj margrabiego brandeburskiego, Waldemara. Władysław, nie ufając siłom własnym, dla wyparcia z Pomorza najezdników wezwał pomocy krzyżaków. Krzyżacy Brandeburczyków wypędzili, lecz zdradziecko Pomorzem owładnęli. Stało się to wtedy, gdy Władysława zaskoczyły dwa ważne wypadki: śmierć księcia wielkopolskiego, Henryka głogowskiego (r. 1309), i bunt mieszczan małopolskich (r. 1311). Śmierć Henryka otwierała Łokietkowi okazję do owładnięcia Wielkopolską; bunt mieszczan zagrażał mu utratą Małopolski, albowiem osadnicy niemieccy pod przywództwem wójta krakowskiego Alberta, biskupa Jana Muskaty i opata miechowskiego Henryka uformowali związek w celu oddania rządów księciu cudzoziemskiemu. Zaskoczony temi wypadkami, musiał Władysław zaniechać sprawy o Pomorze, by zająć się Wielkopolską i Małopolską. Jakoż Wielkopolską owładnął, pomimo oporu mieszczan poznańskich; bunt wójta Alberta stłumił. Po uporaniu się z tem, nie mając sił dostatecznych do walki z krzyżakami, uciekł się do środków dyplomatycznych. Wysłał do Awinionu, do papieża Jana XXII-go, poselstwo ze skargą na zakon krzyżacki i jednocześnie upraszał o nadanie mu godności królewskiej. Dzięki powolności papieża, w r. 1320 ukoronował się w Krakowie; doczekał się też wyroku sądowego, którym krzyżacy skazani zostali na zwrot Pomorza i zapłatę kosztów. Ponieważ krzyżacy poddać się wyrokowi sądu papieskiego nie chcieli, przygotowywał się Władysław do wojny. Wszedł w sojusz z Węgrami przez wydanie córki, Elżbiety, za króla Karola Roberta (r. 1320); nawiązał stosunki z Litwą, żeniąc syna Kazimierza (r. 1325) z Anną Aldoną, córką wielkiego księcia Gedymina. W r. 1331 w celu obmyślenia przygotowań wojennych zwołał panów duchownych i świeckich na zjazd do Chęcin.

Krzyżacy Łokietka uprzedzili; ufni w pomoc króla czeskiego Jana luksemburskiego, który, jako mąż córki Wacława I, rościł pretensje do tronu polskiego i zhołdował sobie książąt śląskich, oraz Wacława mazowieckiego, — pierwsi wtargnęli do Wielkopolski. Doścignął ich Łokietek w okolicach Radziejowa, pod wsią Płowcami, gdzie przeszło 4.000 trupów legło na pobojowisku (r. 1331). Na widok kilkudziesięciu jeńców krzyżackich zawołał: Zabijcie wszystkich! Zwycięstwa jednak, wyczerpany walką, nie wyzyskał; podczas przygotowań do dalszych kroków wojennych, umarł w Krakowie.

Młody syn Władysława Łokietka, **Kazimierz Wielki** (1333—1370), w chwili obejmowania rządów miał opinję rozpustnika i tchórza. W podróżach za granicę, mianowicie na dworze siostry, królowej węgierskiej, nabrał gustu do cudzoziemszczyzny i życia swywolnego. Romansowy i hulaszczy, do wojny miał wstręt; zniesławił się ucieczką z pola bitwy płowieckiej. Z czasem jednak potrafił krewkość swoją pohamować; wzory obce spożytkował na korzyść własną i państwa.

Zamiast walczyć z Janem luksemburskim o prawo do tronu polskiego, o zwierzchnictwo nad Śląskiem i Mazowszem, z krzyżakami zaś o odzyskanie Pomorza, zaraz w początkach panowania jął się układów i ustępstw. Wysłannicy Kazimierza zawarli z królem czeskim na zjeździe w Trenczynie (r. 1335) układ, którego mocą w zamian za zrzeczenie się pretensji do tronu polskiego przyznali mu prawo zwierzchnictwa nad Śląskiem i Mazowszem i zobowiązali się dopłacić do tego 20.000 kóp groszy praskich. Strata Śląska była dla jedności państwa dotkliwą i niepowetowaną. Nie mogąc dzielnicy tej odzyskać, starał się Kazimierz w czasach późniejszych przynajmniej o związek jej z Polską przez branie w zastaw ważniejszych miast i grodów i utrzymanie jej w zależności kościelnej od arcybiskupstwa gnieźnieńskiego. Ze strat, poniesionych przez układ trenczyński, powetował jedynie dotyczącą Mazowsza. Po śmierci Jana luksemburskiego, z synem i następcą jego, Karolem, zawarł umowę, według której za ponowne zrzeczenie się praw do Śląska otrzymał w lenno Mazowsze. Książę Ziemowit III złożył Kazimierzowi hołd z całego Mazowsza (r. 1355), które weszło w ten sposób w ścisły z Polską związek polityczny.

W dwa miesiące po układach trenczyńskich decydował Ka-

zimierz o losach Pomorza. Na zjeździe w Wyszehradzie za pośrednictwem królów: węgierskiego i czeskiego zawarł układ z krzyżakami, według którego zagarnięte przez nich podczas wojny ostatniej Kujawy i ziemię dobrzyńską (za Łokietka jeszcze wcieloną w skład Polski drogą układów z Władysławem Ziemowitowiczem) zobowiązali się Polsce zwrócić w zamian za odstąpienie Pomorza. Ugody wyszehradzkiej panowie polscy podpisać nie chcieli, żądając zwrócenia sprawy na drogę sądową. Papież Benedykt XII rozkazał nuncjuszowi wytoczyć krzyżakom proces o przywłaszczenie ziem polskich i o okrucieństwa, jakich dopuścili się podczas najazdów za Łokietka. Odbywał się proces w miejscu wówczas neutralnem, w Warszawie, do której wezwano około 130 świadków. Świadkowie pod przysięgą stwierdzili winę krzyżaków, skutkiem czego sąd skazał ich na zwrot Pomorza, Kujaw i ziemi dobrzyńskiej, na wynagrodzenie szkód i kosztów procesu. Krzyżacy założyli od wyroku apelację i wszystkie ziemie sporne trzymali dopóty, dopóki nie stanął pokój wieczysty w Kaliszu (r. 1343). Traktatem tym, zawartym pomiędzy królem a wielkim mistrzem Ludolfem Koenigiem, stwierdzonym przez panów i mieszczan, wracały do Polski Kujawy z ziemią dobrzyńską, Pomorze zaś pozostało przy krzyżakach.

Odstąpienie krzyżakom Pomorza usprawiedliwiają z jednej strony trudności mierzenia się z zakonem, popieranym przez mocarzy zachodnich, z drugiej — zawikłania na Rusi, które otwierały Kazimierzowi sposobność dokonania zdobyczy na wschodzie.

Na księciu Jędrzeju wygasła panująca na Rusi Czerwonej i Wołyniu linja, pochodząca od poległego pod Zawichostem Romana *(ob. str. 47)*. Powołali Rusini księcia mazowieckiego Bolesława Trojdenowicza, siostrzeńca Jędrzejowego, który przyjął wiarę grecką i przybrał imię Jerzego. Po śmierci Bolesława-Jerzego (r. 1340) ubiegali się o Ruś Czerwoną i Wołyń: książę litewski Lubart Gedyminowicz, spowinowacony z Romanowiczami przez żonę, i król Kazimierz, krewny Trojdenowicza. Kazimierz, pomimo oporu bojarów, popieranych przez Tatarów, zajął Ruś Czerwoną, Lubart zaś owładnął Wołyniem. W czasach następnych podjął Kazimierz wojnę z Litwinami. Po wielu wyprawach doprowadził do traktatu (r. 1366), którym zachodnią część Wołynia wcielił do Polski. Oprócz tego zhołdował Podole, w którem panowali książęta litewscy, Korjatowicze.

Nowe pierwiastki, jakie przez podbicie Rusi Czerwonej i Wołynia weszły w skład Polski, do tego czasu pod względem narodowościowym i cywilizacyjnym jednolitej, usiłował Kazimierz zespolić z całością państwa za pomocą kultury łacińskiej. Założył biskupstwa łacińskie: w Przemyślu, we Włodzimierzu i Chełmie, arcybiskupstwo w Haliczu. Zakony: dominikański i franciszkański zaszczepiały śród Rusinów katolicyzm i cywilizację zachodnią. Dalekim był jednak Kazimierz od prześladowania kościoła wschodniego. Ormianom, wyznającym religję grecką, pozwolił założyć biskupstwo we Lwowie. Utrzymał biskupstwa kościoła wschodniego: w Przemyślu, Włodzimierzu i Chełmie, halickie zaś za zezwoleniem patrjarchy carogrodzkiego wyniósł do godności metropolji. Zespalał też kraje podbite z całością Polski za pomocą kolonizacji. Przez udzielanie prawa niemieckiego ściągał na Ruś osadników, którzy stawali się krzewicielami cywilizacji zachodniej.

Nie świetne wogóle rezultaty polityki zewnętrznej Kazimierza usprawiedliwiają się, oprócz pokojowego usposobienia króla, ówczesnym stanem państwa, brakiem sił do mierzenia się z potęgami zachodniemi. Lękał się Kazimierz przez porywy około odzyskania Śląska i Pomorza narażać kraj na klęski; sądził, że dla powetowania strat należało przedewszystkiem gromadzić środki. Właśnie wzmocnienie sił państwa za pomocą zaprowadzenia w niem ładu i podniesienia zamożności stanowiło główne zadanie działalności Kazimierza. W zabiegach w tym kierunku czerpał wzory z prac szwagra, Karola Roberta; głównie zaś szedł za przykładem przyjaciela swego, króla czeskiego i zarazem cesarza niemieckiego, Karola IV.

Prawo ziemskie, którem rządziła się ludność rodzima: szlachta, mieszczanie i chłopi, jako niespisane, podlegające zmianom i tłumaczeniu dowolnemu, dawało okazję do pieniactwa i bezkarności. Dla usunięcia skutków złego przedsięwziął Kazimierz prawo to uporządkować. Z rozkazu jego w r. 1347 na zjeździe w Wiślicy dostojnicy świeccy i duchowni, pomiędzy którymi znajdowali się: arcybiskup gnieźnieński Jarosław, biskup krakowski Jan Grot, poznański Pałuka, przedstawili mu spis praw, który, kasując zwyczaje szkodliwe, dodając natomiast postanowienia pożyteczne, uznał za obowiązujący dla całego państwa (statut wiślicki). W tym samym roku dostojnicy wielkopolscy przedstawili mu na zjeździe w Piotrkowie spis zwyczajów prawnych swej prowincji, z których

ważniejsze, odpowiadające stosunkom miejscowym, otrzymały również moc obowiązującą (statut wielkopolski).

Uporządkował także Kazimierz stosunki, wynikające z prawa niemieckiego. Zniósł zwyczaj apelowania od sądów miejskich do trybunałów zagranicznych; w Sandomierzu, Krakowie, Kaliszu i innych miastach ustanowił z wójtów i ławników sądy wyższe, które obowiązane były spory, wynikłe pomiędzy ludnością osiadłą na prawie niemieckiem, rozstrzygać ostatecznie. Gdy pomimo tego apelacje do miast obcych, mianowicie do Magdeburga, nie ustawały, założył sąd najwyższy niemiecki prowincjonalny na zamku krakowskim, zakazując pod karą konfiskaty majątku odwoływania się za granicę. Zmuszał w ten sposób Kazimierz osadników do podlegania najwyższej władzy miejscowej, zwątlał związki ich z dawną ojczyzną, przygotowywał grunt do spolonizowania mieszczan niemieckich.

Nie był król obojętny i na stanowisko prawne ludności żydowskiej. Przywilej kaliski Bolesława Pobożnego, pomnożony nowemi swobodami, rozciągnął na Małopolskę i na Żydów lwowskich.

Władzę królewską poczytywał Kazimierz za głównego regulatora stosunków społecznych i pracował nad podniesieniem jej, biorąc przykład z dążności współczesnych monarchów zachodnich. Poszanowanie prawa uważał za podstawę porządku społecznego, ścisły wymiar sprawiedliwości za główny obowiązek władzy rządowej. Przeciwny był zarówno wyłamywaniu się z pod zwierzchnictwa władzy państwowej duchowieństwa, jak samowoli magnatów i szlachty. Dla czuwania nad wykonywaniem prawa ustanowił w różnych częściach kraju starostów generalnych, którzy mieli władzę prawie królewską; utrzymywał też istniejących od czasu Wacława *oprawców*, urzędników, obowiązanych śledzić i karać zbrodniarzy.

Społeczeństwu trudno było na razie pogodzić się z systemem Kazimierza; niektóre warstwy narodu burzyły się. W niedobrych był z królem stosunkach biskup krakowski Jan Grot, następca zaś jego, Bodzanta, dotknięty ściąganiem z dóbr kościelnych ciężarów skarbowych, obarczył Kazimierza klątwą. Szlachta wielkopolska, przywykła do hultajstwa i rozbojów, nękana karami, wymierzanemi przez starostów, pod przywództwem wojewody poznańskiego, Maćka Borkowicza, uformowała związek zbrojny (r. 1352). Kazimierz uśmierzał malkontentów z całą

surowością. Księdza Baryczkę, który mu doręczył dekret klątwy biskupiej, kazał w uniesieniu utopić w Wiśle. Wojewodę Borkowicza, który z tłumami szlachty dokonywał rozbojów, skazał na więzienie w lochu i śmierć głodową. Rozumiał, że ugruntowanie w państwie porządku, opartego na posłuszeństwie prawu, nie może być dokonane władzą samego króla, bez współudziału społeczeństwa. Dla wychowania ludzi, którzyby dążność jego rozumieli i popierali ją, założył w Krakowie akademję (r. 1364), mającą głównie za zadanie uprawę nauk prawnych. Była to po praskiej, ufundowanej przez cesarza Karola IV, druga z kolei akademja w Europie środkowej, a pierwsza, wysunięta najdalej na wschód europejski.

Przez zaprowadzenie ładu i bezpieczeństwa otwierał Kazimierz społeczeństwu możność oddawania się pracy spokojnej i pomnażania zamożności. Oprócz tego przyczyniał się bezpośrednio do podniesienia bogactwa krajowego, rozciągając opiekę troskliwą nad stosunkami ekonomicznemi.

Duchowieństwo świeckie i zakonne wyposażał dobrami i dochodami, dozwalał mu przenosić osady z prawa polskiego na niemieckie, kosztem własnym wznosił kościoły. Założył niemało nowych miast, wiele też podnosił przez nadanie im prawa niemieckiego. Dbały o rozszerzenie w kraju rzemiosł i przemysłu, w miastach, przez siebie ufundowanych, zakładał kramy rzemieślnicze i budował browary; dla ułatwienia handlu pomnażał liczbę jarmarków i targów, zabezpieczał kupców od napaści grabieżców. Drogą kolonizacji założył mnóstwo osad wiejskich na prawie niemieckiem, budował w nich tartaki i młyny, osłaniał chłopów od ucisku klas potężniejszych. Miał też na uwadze ułatwienie komunikacji wewnętrznej przez budowę mostów i urządzanie spławów. Dbały był również o zapewnienie krajowi bezpieczeństwa zewnątrz. Zbudował wiele zamków, miasta opasywał murami obronnemi i basztami. W przywilejach lokacyjnych *(ob. str. 54)* dla miast i wsi nakładał na osadników obowiązek dawania na wyprawę wojenną ludzi w stosownej liczbie i w uzbrojeniu.

Siła, jaką zyskiwało państwo dzięki działalności organizacyjnej Kazimierza, miała stanowić ochronę w przewidywanem starciu się Polski z mocarstwami zachodniemi, mianowicie z zakonem krzyżackim. Dla spotęgowania jej obmyślił Kazimierz z radą swoją sojusz z Węgrami, dokonanie czego ułatwiał mu brak po-

tomstwa męskiego. Z Gedyminówną († 1339) miał córkę Elżbietę, wydaną za księcia pomorskiego, Bogusława. Poślubioną z poręki Jana luksemburskiego Adelajdę, córkę landgrafa heskiego, obrzydził sobie i trzymał w zamku żarnowieckim. Nie rozwiedziony jeszcze z Adelajdą, ożenił się po raz trzeci z Jadwigą, księżniczką żegańską, z której miał dwie córki. W braku potomka, zamierzył przekazać tron siostrzeńcowi, synowi króla Karola Roberta, Ludwikowi, w czem upatrywał utrwalenie sojuszu węgiersko-polskiego, dostatecznego do ochrony państwa od niebezpieczeństw zewnętrznych. Zaraz po śmierci pierwszej żony wszedł w układ, którego mocą na żądanie panów małopolskich zobowiązał się Ludwik do odzyskania Pomorza, zachowania praw i przywilejów polskich, do nienakładania nowych podatków i obsadzenia urzędów krajowcami. W kilkanaście lat później na zjeździe w Budzie prawo Ludwika do korony polskiej rozciągnięto na jego brata, Stefana, i synowca, Jana, pod warunkiem zniesienia stacji *(ob. str. 32)* i wynagradzania obywatelom szkód wojennych.

Król **Ludwik** (1370—1382) po uroczystościach koronacyjnych w Krakowie i odwiedzeniu Gniezna odjechał na Węgry, powierzywszy rządy państwa matce, Elżbiecie Łokietkównie. Samowolnością postępowania obudził w narodzie niechęć, doprowadził nawet do powstania zbrojnego; egoizmem polityki dynastycznej kierunek spraw wewnętrznych państwa zwrócił na drogę, nie mającą nic wspólnego z działalnością organizacyjną Kazimierza W.

Testamentu wuja, który wnukowi swemu, księciu szczecińskiemu, Kazimierzowi, zapisał Kujawy z ziemią sieradzką i łęczycką, synom nieprawym dobra, żonie zaś i dwom córkom ruchomości w klejnotach, — Ludwik nie uszanował. Lekceważąc ostatnią wolę nieboszczyka, Kazimierzowi szczecińskiemu oddał w lenno tylko ziemię dobrzyńską, inne zapisy skasował. Córki Kazimierza wywiózł na Węgry, ogłosił za dzieci z małżeństwa nieprawego.

Potomstwo Kazimierza Wielkiego.

Kazimierz Wielki.

Elżbieta (z Aldony Gedyminówny) za Bogusławem, ks. szczecińskim.		Anna (z Jadwigi, ks. żegańskiej) za Wilhelmem, hr. cylejskim.	
Kazimierz († 1378), ks. szczeciński,	Elżbieta za cesarzem Karolem IV.	Anna za Władysławem Jagiełłą.	

wkońcu pozbył się ich, wydając Jadwigę za podrzędnego szlachcica węgierskiego, Annę za znanego z okrucieństwa i rozpusty hrabiego Cylli. Krzywdząc najbliższych zmarłego króla, krewniaków własnych wyposażał kosztem całości państwa. Siostrzeńcowi swemu, Władysławowi, księciu opolskiemu (synowi Elżbiety, córki Kunegundy Łokietkówny i Bernarda świdnickiego), oddał w lenno najprzód ziemię wieluńską, później Ruś Czerwoną.

Przyszłość państwa, spoczywającą w tęgości rządu i zasobności skarbowej, Ludwik poświęcał interesom dynastycznym. Gdy męscy członkowie rodziny andegaweńskiej, którym układ w Budzie przyznawał prawo do tronu polskiego, wymarli, przedsięwziął starania około zapewnienia następstwa po sobie jednej z trzech córek. Dopomagała mu w tem gorliwie matka, ujmująca panów małopolskich uprzejmością i łaskami. Dla dopięcia swych celów, za radą panów nakazał Ludwik pobór z dóbr ziemskich 12 groszy z łanu tak zwanego poradlnego, podatku, który oddawna poszedł w niepamięć. Gdy na wieść o tem powstało w kraju oburzenie, kazał król poufnie oświadczyć, że gotów podatku zrzec się, byleby prawo do tronu polskiego rozszerzone zostało na linję żeńską. Na zjeździe w Koszycach (r. 1373) panowie duchowni i świeccy, głównie małopolscy, przyznali następstwo starszym córkom: Katarzynie i Marji, w zamian za co poradlne z groszy dwunastu zmniejszone zostało do dwóch. Niebawem śmierć Katarzyny zniewoliła Ludwika do starań około zapewnienia praw do tronu i najmłodszej córce, Jadwidze. Na drugim zjeździe w Koszycach panowie, zwłaszcza wielkopolscy, nieprzezwyciężone stawiali królowi trudności. Ludwik dla dopięcia swego kazał zamknąć bramy miasta i po długich targach doprowadził do skutku układ (pakt) koszycki z 17 września r. 1374. W zamian za uznanie następstwa córek warował całość terytorjalną państwa i zobowiązał się do odzyskania prowincyj straconych; zapewniał rozdawnictwo dygnitarstw, urzędów i grodów samym Polakom rodu nieksiążęcego; uwalniał panów i szlachtę od wszelkich ciężarów prawa polskiego, stacji, reparacji zamków i t. p. Z ciężarów wymawiał na rzecz skarbu królewskiego tylko dwa grosze z łanu i bezpłatne pełnienie w granicach kraju posługi wojennej. Szkody, poniesione podczas wojny zagranicznej, zobowiązywał się szlachcie wynagrodzić: wziętych w niewolę wykupić, rannym wyznaczyć fundusz na leki i t. p.

Samowolność Ludwika Wielkopolan oburzała; nie zadowolniały ich i ustępstwa paktu koszyckiego, myśleli bowiem o przywróceniu dynastji piastowskiej. Dotknięci zresztą byli przez Ludwika i Elżbietę upośledzaniem swej prowincji: poczytywali za zniewagę dla siebie, że król koronował się nie w Gnieźnie, lecz w Krakowie; że dygnitarstwa w Wielkopolsce rozdawał Małopolanom. Niezadowolenie Wielkopolan doszło do ruchu zbrojnego, którego kierunek objął Władysław Biały, książę gniewkowski.

Wnuk Ziemomysła, księcia inowrocławskiego, rodzonego brata Łokietka, otrzymał po ojcu Kazimierzu Gniewków, po śmierci zaś stryjów: Przemysława i Leszka objął Bydgoszcz i Inowrocław. Ekscentryczny i rozrzutny, zrujnował się życiem nad stan, z powodu czego po śmierci żony sprzedał posiadłości swoje Kazimierzowi Wielkiemu i z kilkoma towarzyszami udał się do Palestyny. Po powrocie z pielgrzymki gościł na dworze cesarza Karola IV-go i u krzyżaków, brał udział w turniejach rycerskich i wyprawach na Litwę; wkońcu udał się do Awinjonu i został benedyktynem w Dijon. Na wieść o śmierci Kazimierza W. zjawił się na Węgrzech, gdzie przy pomocy siostrzenicy swojej, Elżbiety, żony króla Ludwika (córki Elżbiety i Stefana księcia Bośnii), przedsięwziął zabiegi o odzyskanie księstwa gniewkowskiego. Nieuwolniony, pomimo starań, od ślubów zakonnych, z Budy udał się do Polski i przy pomocy panów wielkopolskich zajął Inowrocław, Gniewków, Złotorję i inne grody kujawskie. Wyparł go z kraju starosta wielkopolski, Sędziwój z Szubina, lecz nie wybił mu z głowy ani pretensji do ziem, które sprzedał, ani do korony polskiej. Rychło po pakcie koszyckim Władysław, popierany przez malkontentów wielkopolskich, na nowo wszczął wojnę, podczas której przy obleganiu Złotorji poległ Kazimierz, książę dobrzyński. Wkońcu zrzekł się swoich pretensyj za ofiarowane mu 10.000 czerw. zł. i opactwo benedyktyńskie na Węgrzech. Lecz i po zaspokojeniu Władysława Białego objawy niezadowolenia nie ustały. Węgrów, stanowiących orszak Elżbiety, a dopuszczających się różnych nadużyć, pospólstwo krakowskie wymordowało. Wielkopolanie nie przestali sarkać na rządy Ludwika, zwłaszcza że, pomimo zapewnień paktu koszyckiego, nie zaniechał zamachów na całość państwa, odrywając od niego Ruś Czerwoną.

Władysław opolski zarządzał Rusią w duchu Kazimierza W.: gruntował w niej katolicyzm i podnosił dobrobyt, lecz my-

słał zarazem o obróceniu jej w państwo dziedziczne. Król Ludwik dążył ze swej strony do wcielenia tej prowincji w skład Węgier. Z powodu, że na Rusi Czerwonej panowali krótko członkowie dynastji Arpadów: za czasów Kazimierza Sprawiedliwego Jędrzej *(ob. str. 44)*, za Leszka Białego Koloman *(ob. str. 47)*, królowie węgierscy nie przestali rościć do niej pretensji, tytułowali się panami Halicza i Włodzimierza *(reges Galiciae et Laodimiriae)*. Ludwik, wyzyskując kłopoty Kazimierza W. podczas wojen z Litwinami, w zamian za ofiarowaną pomoc skłonił go do wystawienia dokumentu (r. 1350), którego mocą Ruś Czerwona po bezpotomnej śmierci króla polskiego przyłączona być miała do Węgier. Opierając się na tem, Ludwik wcielił Ruś Czerwoną w skład państwa węgierskiego (r. 1378), Opolczykowi zaś oddał w lenno ziemię dobrzyńską z Gniewkowem i Inowrocławiem, oraz mianował go namiestnikiem swoim po matce, która, przerażona rzezią krakowską, kraj opuściła. Wielkopolanie, opierając się na pakcie koszyckim, warującym całość terytorjalną państwa i zabraniającym oddawać dygnitarstw i grodów osobom rodu książęcego, przeciwko rozporządzeniom króla zaprotestowali. Nie potrafili wprawdzie skłonić Ludwika do zwrotu Rusi Czerwonej, lecz dopięli tego, że Władysław Opolczyk został z namiestnictwa usunięty. Mianował Ludwik trzech wielkorządców *(triumvirat)*: kasztelana krakowskiego Dobiesława, syna jego, biskupa krakowskiego Zawiszę z Kurozwęk, i byłego starostę wielkopolskiego, wojewodę kaliskiego Sędziwoja z Szubina. Wielkopolanie, niezadwoleni z triumwirów, pomiędzy którymi było dwóch Małopolan, opozycji nie zaniechali, porozumiewać się poczęli z Piastami mazowieckimi. Gdy skutkiem śmierci biskupa Zawiszy triumwirat rozprzągł się, książę płocki Ziemowit IV wkroczył do Wielkopolski. Ludwik wysłał przeciwko niemu zięcia, męża Marji, Zygmunta luksemburskiego, którego przeznaczał na króla polskiego. Zygmunt, zająwszy Kraków, przygotowywał się do wojny z Ziemowitem i malkontentami wielkopolskimi, gdy nadeszła wiadomość o śmierci Ludwika.

Rezultaty rządów Ludwika, wogóle ujemne, w znaczeniu swojem były olbrzymie. Pozbawił Ludwik Polskę zdobyczy, dokonanych przez Kazimierza W.; osadził w niej Władysława Opolczyka, który, zawiedziony w widokach odegrania wielkiej roli politycznej, wiązać się będzie z nieprzyjaciółmi kraju; przez faworyzowanie

panów małopolskich ze szkodą wielkopolskich spotęgował w narodzie separatyzm prowincjonalny, zamiast go łagodzić i tępić. Oprócz tego pozostał po rządach Ludwika rezultat trwalszy, w skutkach swoich decydujący o przyszłości Polski, — pakt koszycki.

Przywileje, jakie szlachta otrzymywała od książąt i królów w czasach dawniejszych, nie ogarniały całego stanu, lecz tylko osobistości, rody, ziemie lub dzielnice. Treścią ich było zwykle zwolnienie osoby, rodu, mieszkańców jednostki administracyjnej od ciężarów, zapewnienie im dochodów lub udzielenie władzy nad kmieciami. Pakt koszycki był pierwszym przywilejem powszechnym, ogarniającym ogół panów i szlachty, decydującym w skutkach swoich nie o samych interesach ekonomicznych, lecz o sprawach publicznych, państwowych. Wyprowadzał on szlachtę, zamkniętą w ciasnych ramach zajęć rolniczych, na widownię życia publicznego; dał jej możność sięgnięcia po władzę. Sam fakt powołania szlachty do decydowania w kwestji następstwa tronu otwierał jej okazję do ciągnięcia razem z panami korzyści z targów o koronę. Układy o tron, w których szlachta stały od tego czasu mieć będzie udział, staną się najcelniejszem źródłem jej swobód i znaczenia w przyszłości. Zwolnienie od ciężarów prawa polskiego zuboży skarb, uczyni króla zawisłym od szlachty. W niedostatku król, nie mając prawa podatków nakładać, zmuszony będzie prosić szlachtę o zasiłek dobrowolny. Dla osiągnięcia rezultatu zwoływać będzie zjazdy, na których z jednej strony wprawi się szlachta w umiejętność obradowania o sprawach publicznych, nabierze gustu do parlamentaryzmu; z drugiej strony znajdzie znowu okazję do targów z królem o przywileje. Z powodu zubożenia skarbu królowie zmuszeni będą posiłkować się bezpłatną posługą wojenną szlachty, która w skupieniu obozowem zyska możność porozumiewania się gromadnego, układania programów politycznych i zarazem popierania ich groźbą wypowiedzenia monarsze posłuszeństwa. Przez posługę rycerską w formie tak zwanego pospolitego ruszenia zyskała szlachta możność organizowania się w siłę, dzięki której, obok udziału w elekcji i decydowania o podatkach, podkopie władzę królewską, zgnębi magnatów i stanie się klasą rządzącą. Skutkami swymi przywilej koszycki stworzy w Polsce rządy szlacheckie.

Dwulecie **bezkrólewia** (1382—1384) po śmierci Ludwika za-

pełniła walka domowa o obsadzenie tronu. Gdy panowie małopolscy gotowi byli uznać za króla Zygmunta luksemburskiego, szlachta wielkopolska rozbiła się na obozy: Grzymalitów, których głową był starosta generalny Domarat z Pierzchna, i Nałęczów, którym przywodził Bartosz z Odolanowa. Grzymalici popierali Zygmunta, Nałęczowie byli stronnikami Ziemowita mazowieckiego. Na zjeździe dygnitarzy wielkopolskich w Radomsku, pomiędzy którymi nie było ani oddanego Zygmuntowi arcybiskupa gnieźnieńskiego Bodzanty, ani Domarata z Pierzchna, zdecydowano dochować wierności tej córce Ludwika, która stale zamieszka w Polsce. Uchwała wymierzona była przeciwko Zygmuntowi, którego żona, wyniesiona na tron węgierski, stale w Polsce rezydować nie mogła. Uchwałę radomskowską pod wpływem wiadomości o powołaniu Marji na tron węgierski przyjęli na zjeździe w Wiślicy i panowie małopolscy. W taki sposób upadła kandydatura Zygmunta luksemburskiego na korzyść młodszej córki Ludwika, narzeczonej księcia austrjackiego Wilhelma, Jadwigi. Sama zresztą królowa wdowa, Elżbieta bośniacka, przeznaczała na tron polski Jadwigę, o czem zawiadomiła panów mało- i wielkopolskich, zebranych w Sieradzu. Oba stronnictwa w wyniesieniu niezamężnej jeszcze królewny upatrywały dogodną okazję do przeprowadzenia swych planów politycznych. Nałęczowie myśleli ożenić z nią Ziemowita i przywrócić w ten sposób panowanie dynastji piastowskiej; Małopolanie upatrzyli dla Jadwigi męża w wielkim księciu litewskim, Jagielle. Ziemowit, w porozumieniu z arcybiskupem Bodzantą, który, porzuciwszy Zygmunta, stał się stronnikiem piastowskim, zamierzał Jadwigę porwać i poślubić ją gwałtem; gdy plany te nie udały się, wtargnął do Wielkopolski, dobywał miast i zamków, majętności Grzymalitów łupił i palił. Opierał się Ziemowitowi Domarat z Pierzchna, ściągnęły też przeciwko niemu na wezwanie panów małopolskich wojska węgierskie. Przeciągała wojnę domową zwłoka w przyjeździe Jadwigi, która po wielu naleganiach ze strony panów stanęła w Krakowie dopiero w październiku r. 1384.

Trzynastoletnia **Jadwiga** (1384—1386), ukoronowana uroczyście w katedrze krakowskiej, była zbyt młodą, żeby zdobyć się mogła na politykę samodzielną. Rządy sprawowali otaczający królowę magnaci małopolscy, którzy zamierzali użyć jej za narzędzie dla przeprowadzenia planu zjednoczenia z Polską państwa litew-

sko-ruskiego. Zawiedzeni na sojuszu polsko-węgierskim, postanowili nawiązać stosunki z państwem, z którem łączyło Polskę wspólne niebezpieczeństwo ze strony krzyżaków. Dogodny ku dokonaniu tego nastręczał się środek w małżeństwie Jadwigi z wielkim księciem Jagiełłą, który z powodu warunków politycznych, w jakich znajdowała się Litwa, na plany panów małopolskich godził się, gotów do wszelkich ze swej strony ułatwień.

Osiedleni w niepamiętnych czasach nad morzem Bałtyckiem, pomiędzy Wisłą a Dźwnią zachodnią, nad Niemnem i Wilją: Prusacy, Litwini, Jaćwież, Żmudzini, Kuronowie, Semgalowie i Łotysze byli pochodzenia aryjskiego i, podobnie jak otaczający ich Słowianie, wyznawali politeizm. Czcili boga piorunów *(Perkunas)*, wód *(Atrimpos)*, piekieł *(Poklus)*, wojny *(Kawas)*, miłości *(Milda)* i t. p. Mieli hierarchję duchowną (kapłani — krewowie, ofiarnicy — wejdaloci), na której czele stał arcykapłan, zwany krewe-krewejto. W XIII stuleciu Łotyszów, Kuronów i Semgalów podbił zakon niemiecki kawalerów mieczowych, tworząc z ich ziem państwo, przezwane Inflantami; Prusaków ujarzmili jednocześnie krzyżacy. Reszta plemion litewskich zjednoczyła się pod władzą książąt, którzy nietylko opierali się Niemcom, lecz, korzystając z niesnasek pomiędzy Rurykowiczami, poczęli podbijać sąsiednie ziemie ruskie. Syn Ryngolda, Mindowe (1240—1263), oprócz Litwy miał już pod swojem panowaniem część Białej Rusi i Czarną Ruś (ziemię Krywiczan). Dla zabezpieczenia się od Niemców wszedł w stosunki z Rzymem i przyjął katolicyzm; mianowany przez papieża Innocentego IV królem Litwy, koronował się w Nowogródku (r. 1252). Gdy pomimo tego zakony niemieckie najazdów na Litwę nie zaniechały, Mindowe wrócił do pogaństwa i śród sąsiednich ludów chrześcijańskich szerzył klęski i postrach. Miejsce Mindowy zajął najprzód synowiec jego, Trojnat, później syn, Wojsiełk, wyznający chrześcijaństwo w obrządku wschodnim. Po Wojsiełku, który został mnichem, panował na Litwie szwagier jego, wnuk Romana halickiego *(ob. str. 47)*, Szwarno; następnie Trojden i Witenes. Twórcą potęgi litewskiej był założyciel stolicy państwa w Wilnie, brat Witenesa, Gedymin (1315—1341). Podbił on na Rurykowiczach Podlasie (siedziba niegdyś Jaćwieży), Polesie i Wołyń północny, zdobył Kijów i Perejasław, zhołdował bogatą

rzeczpospolitą pskowską. Sprzyjał katolicyzmowi, otaczał opieką franciszkanów i dominikanów, budował kościoły w Wilnie i Nowogródku. Powziąwszy zamiar przyjęcia katolicyzmu, zawiązał korespondencję z papieżem Janem XXII. Krzyżacy, rozumiejąc, że przez chrzest Litwy stracą rację istnienia, intrygami swemi zamiary księcia udaremnili, chociaż nie zdołali zapobiec stosunkom jego z zachodem, mianowicie spowinowaceniu się Litwy z Polską przez małżeństwo Gedyminówny z synem Władysława Łokietka. Po śmierci Gedymina, poległego w walce z krzyżakami pod Welloną, synowie jego: Montwid, Narymund, Olgierd, Kiejstut, Lubart, Korjat, Jawnuta osiedli na różnych dzielnicach wielkiego państwa litewsko-ruskiego. Z najmłodszym Jawnutą, któremu ojciec wraz ze zwierzchnictwem nad braćmi wyznaczył Wilno, Kiejstut i Olgierd rozpoczęli wojnę. Zakończyła się ona strąceniem Jawnuty, a wyniesieniem Olgierda (1344—1377), który podbił Wołyń, Podole i Ruś wschodnią (Smoleńsk, Brańsk, Nowogród siewierski). W walce jednak z Kazimierzem Wielkim utraciła Litwa zachodnią część Wołynia i zwierzchnictwo nad Podolem *(ob. str. 72)*.

Drogą podbojów zbudowali książęta litewscy państwo przeważnie ruskie, którego ludność wyznawała religję grecką. Biskupstwa obrządku wschodniego: połockie, smoleńskie, turowskie, luckie i t. p. podlegały metropolitom kijowskim, którzy od r. 1308 rezydowali w Moskwie. Podstawą ustroju społecznego w państwie litewsko-ruskiem była niewola. Wielki książę był właścicielem państwa i posiadał władzę nieograniczoną. Miał pod swem zwierzchnictwem książąt dzielnicowych, na których, w całości lub w części, przelewał swą władzę. Bojarowie otrzymywali od księcia ziemię na prawie lennem pod warunkiem pełnienia posługi wojennej i składania ciężarów; nie mieli mocy rozporządzania posiadłościami, nie mogli bez zezwolenia władzy zwierzchniej żenić się, wydawać córek za mąż i t. p. Bojarowie zamożniejsi rozdawali znowu ziemię na różnych warunkach rycerstwu uboższemu. U spodu znajdowała się ludność służebna i rolnicza, pogrążona w niewoli. Ludność ruska stanowiła w państwie litewskiem pierwiastek cywilizacyjny wyższy; języka jej używał dwór i klasy wykształceńsze. Litwini poddawali się wpływowi ludności podbitej, przyjmując jej religję i obyczaje. Jednakże z kulturą ruską na Litwie pogańskiej ścierała się łacińska, szerzona przez

zakon krzyżacki i Polskę. Wielcy książęta litewscy ciążyli ku kulturze zachodniej od czasów Gedymina, lecz weszli z nią w sojusz dopiero za wnuka jego, Jagiełły.

Z dwóch żon pozostawił Olgierd dwunastu synów, z których najstarszy z drugiego małżeństwa, Jagiełło, objął tron ojcowski. Wychowany przez matkę Rusinkę, księżniczkę twerską Juljannę, Jagiello ciążył do cywilizacji chrześcijańskiej, gdy stryj jego, Kiejstut, był wiernym staremu pogaństwu. Pomiędzy reprezentantami wrogich sobie kierunków wybuchła walka, zręcznie podsycana przez krzyżaków, pragnących wyczerpania i upadku Litwy. Jagiello, posiłkowany przez nich, odniósł zwycięstwo: Kiejstut, uwięziony w Krewie, został zamordowany; żonę jego, Birutę, utopiono. Krzyżacy dla wywołania na Litwie nowej wojny domowej wzięli niebawem w opiekę syna Kiejstutowego, Witolda: ochrzcili go i z hufcami swemi wysłali przeciwko Jagielle. Po neudanej wyprawie Witold, zrozumiawszy, że go krzyżacy używają za narzędzie ku zgubie Litwy, pogodził się z Jagiełłą. Stało się to wtedy, gdy w głowach panów małopolskich dojrzała myśl zjednoczenia Litwy z Polską przez małżeństwo wielkiego księcia z Jadwigą.

Na początku r. 1385 Jagiello przez posłów swoich oświadczył się o rękę królowej, przyrzekając ochrzcić poddanych swoich i wypłacić sumę, jaką zastrzegł sobie Leopold austrjacki na wypadek, gdyby małżeństwo Jadwigi z synem jego, Wilhelmem, nie doszło. Po przychylnej odpowiedzi matki Jadwigi, poselstwu polskiemu, które udało się na Litwę, wystawił Jagiello w Krewie dokument, uroczyście stwierdzający obietnice, dane poprzednio

---

Gedyminowicze.

Gedymin (1315—1341).

			Olgierd.			Kiejstut.	Lubart	Koryat.	Janwuta	Aldona za Kazimierzem W.
Jagiello.	Skirgiełło.	Dymitr Korybut	Świdrygiełło.			Witołd.	Zygmunt.	Koryatowicze.		
Jagiellonowie.		Zygmunt Korybut.								

przez pełnomocników. Pomimo rozpaczy Jadwigi i stanowczości Wilhelma, który przybył do Krakowa dla dokonania zaślubin, panowie małopolscy od powziętego zamiaru nie odstąpili. Królowę hamowali prośbami, Wilhelma niedopuszczeniem na zamek. 11 stycznia r. 1386 spisane zostały w Wołkowysku warunki, na jakich objąć miał Jagiełło tron polski. 2 lutego na zjeździe magnatów i szlachty w Lublinie obwołano go królem. W połowie lutego odbył się w katedrze krakowskiej chrzest wielkiego księcia; w kilka dni potem połączył się Władysław węzłem małżeńskim z Jadwigą i jednocześnie wystawił, potwierdzony w tym samym roku w Nowym Korczynie przywilej, rozszerzający pakt koszycki. Obejmowanie urzędów i zamków w Polsce zapewniał samej szlachcie krajowej; gwarantował wynagrodzenie za służbę wojenną zagraniczną i zniesienie sędziów królewskich do spraw kryminalnych (oprawców, *ob. str. 74*). Artykuł o zamkach zwichnie dążenia królów do absolutyzmu; wynagrodzenie za służbę wojenną uniemożliwi im przedsiębranie akcyj, niezgodnych z duchem interesów szlacheckich.

Na zasadzie piśmiennych zobowiązań Jagiełły obszary Litwy właściwej, Białej i Czarnej Rusi, Polesia, Ukrainy, większej części Podlasia i Wołynia miały być wcielone w skład państwa polskiego. Zobowiązał się też Jagiełło z braćmi, krewnymi, bojarami, wogóle ze wszystkimi poddanymi przyjąć religję katolicką. Kultura zachodnia żywioły tak różnorodne, jak litewsko-pogański i rusko-grecki, z polsko-lacińskim miała zespolić i stopić w jedną całość moralną. Oprócz widoków czysto politycznych, jak zwalczenie potęgi krzyżackiej, procesowi unji, zarówno ze strony Jagiełły, jak panów małopolskich, towarzyszyła myśl podniesienia ludów litewsko-ruskich do godności cywilizacji zachodniej.

Wywiązując się z zobowiązań, odbył **Władysław II Jagiełło** (1386—1434) podróż na Litwę dla nawracania poddanych. Wszystkich Litwinów rodowitych, nawet tych, którzy wyznawali już chrześcijaństwo w obrządku wschodnim, do przyjęcia katolicyzmu przymuszał; dwóch bojarów opornych ukarał śmiercią. Zabraniał Litwinom obojga płci wchodzić w związki małżeńskie z Rusinami religji greckiej; stadłom mieszanym pod karą chłosty nakazywał jedność w obrządku lacińskim. Bojarom, przyjmującym katolicyzm, zapewniał: prawo dowolnego rozporządzania dobrami, oraz wydawania za mąż córek i krewnych; uwalniał ich

od ciężarów, z wyjątkiem budowania zamków i pełnienia posługi rycerskiej. Dla ugruntowania katolicyzmu założył na Litwie siedm parafij i biskupstwo wileńskie. Nawrócenie na obrządek łaciński Rusinów religji greckiej, z wyjątkiem będących w małżeństwach mieszanych, zostawiał czasowi i propagandzie kościelnej. Staraniem jego na Kleparzu w Krakowie osiadł zakon benedyktynów, którzy w odprawianiu obrzędów religijnych używali języka słowiańskiego i mieli za zadanie krzewienie na Rusi unji z kościołem rzymskim.

Dokonawszy nawrócenia Litwy i powierzywszy władzę namiestniczą bratu swemu, Skirgielle, udał się Jagiełło na Ruś Czerwoną, którą współcześnie Jadwiga z panami małopolskimi odzyskiwała z rąk węgierskich. Mieszczanie lwowscy poddali się królowej dobrowolnie; uległ z czasem i oporny starosta Halicza, Benedykt. Podczas bytności Jagiełły we Lwowie złożył parze królewskiej hołd hospodar mołdawski, Piotr, dla zabezpieczenia się od Węgrów szukający opieki w państwie polsko-litewskiem. Przez hołd hospodara otwierały się Polsce obszary po morze Czarne i Dunaj dolny. Przed władcą wielkiego państwa czołem bili książęta ruscy, korzyli się współzawodnicy, których, zresztą, Jagiełło ujmował łaskami. Władysława Opolczyka utrzymał przy nadanych mu przez Ludwika posiadłościach *(ob. str. 79)* i córkę jego wydał za swego brata, Aleksandra-Wigunda. Ziemowita mazowieckiego ożenił z siostrą swoją, Aleksandrą, i nadał mu ziemię bełską. Przywódcę Nałęczów wielkopolskich, Bartosza z Odolanowa, ujął godnością wojewody poznańskiego. Panów małopolskich, twórców unji wynagrodził olbrzymiemi nadaniami na Rusi. Do dóbr ich na Ruś Czerwoną, Wołyń i Podole poczęli ciągnąć z Polski koloniści, którzy przez zakładanie wsi i miast podnosili rolnictwo i przemysł. Kolonizacja stała się jednym z najwalniejszych środków zespolenia moralnego ziem ruskich z cywilizacją łacińską.

Unja Litwy z Polską, robiąc w świecie politycznym przewrót olbrzymi, wywołać musiała protest ze strony żywiołów, które widziały w niej zgubę swoją lub szkodę. W pierwszym szeregu wrogów stał zakon krzyżacki, którego unja pozbawiała racji bytu, widoków podbicia Litwy i utrzymania się przy posiadłościach, zabranych Polsce. Za zakonem szedł król węgierski, Zygmunt luksemburski, dotknięty niepowodzeniem w ubieganiu się o tron

polski i utratą Rusi Czerwonej. Nie brakło wreszcie malkontentów śród książąt litewsko-ruskich.

Zabiegali najprzód krzyżacy w Rzymie o unieważnienie małżeństwa Jagiełły, przedstawiając je, z powodu zaręczyn Wilhelma z Jadwigą, jako nieprawidłowe, zawarte wbrew przepisom kościelnym. Gdy komisja, wyznaczona z rozkazu papieża, uznała ważność małżeństwa, zawiązali krzyżacy stosunki z ambitnym bratem stryjecznym Jagiełły, Witołdem Kiejstutowiczem. Witołd żywił ku Jagielle tajoną nienawiść za śmierć ojca *(ob. str. 84)*; żal, że godność namiestniczą otrzymał Skirgiełło; zresztą, nie obcą mu była myśl owładnięcia państwem litewsko-ruskiem. Krzyżacy, którym wyodrębnienie Litwy dogadzałoby, gotowi byli poprzeć Witołda, byleby upewnił ich, że zamiarów swoich nie zmieni. Witołd, oddawszy krzyżakom w zakład: żonę Annę, brata Zygmunta, siostrę Ryngałłę i stu bojarów litewskich, otrzymał od nich zapewnienie pomocy orężnej. Oprócz tego sprzymierzył się z wielkim księciem moskiewskim, Dymitrem, wydając za jego syna, Wasila, córkę swoją, Zofję. Zawisło nad Litwą niebezpieczeństwo tem większe, że z krzyżakami sprzymierzyli się Żmudzini z obawy, żeby Jagiełło nie przymusił ich do katolicyzmu. Wojna, która niebawem wybuchła, sprowadziła na Litwę pożogi i mordy. Dla zakończenia jej Jagiełło, usunąwszy z urzędu namiestniczego Skirgiełłę, najwyższą władzę książęcą na Litwie z bogatem wyposażeniem w dobrach oddał Witołdowi, który przyrzekł uroczyście wierność parze królewskiej i przyjaźń Koronie polskiej. Szczęśliwie również uniknął Jagiełło zamachów króla węgierskiego. Zygmunt luksemburski, poczytując się, jako następca Ludwika, za suzerena Władysława Opolczyka, dla uszczuplenia Polski upoważnił go do sprzedania krzyżakom posiadłości lennych: Kujaw i ziemi dobrzyńskiej. Jakoż Opolczyk oddał krzyżakom ziemię dobrzyńską w zastaw za 50.000 czerw. złotych i konszachtował przeciwko Polsce, roszcząc różne do Jagiełły pretensje. Niebawem jednak Zygmunt luksemburski, zagrożony od Turków i zaniepokojony, żeby po śmierci żony jego Jadwiga nie wystąpiła z prawami swemi do tronu węgierskiego, pogodził się z Polską i opieki dalszej nad Opolczykiem zaniechał. Wtedy Jagiełło wystąpił zbrojnie, pozbawił Opolczyka ziemi wieluńskiej *(ob. str. 77)* i Kujaw, wydziedziczył go nawet na korzyść synów z posiadłości na Śląsku. Z krzyżakami, pozbawionymi sojuszników, stanął r. 1404

w Raciążu (Raciążek, nad Wisłą, na Kujawach) pokój, którego mocą ziemia dobrzyńska, po wypłaceniu sumy zastawnej, wróciła do Polski.

Przez pogodzenie się Jagiełły z Witołdem i Zygmuntem luksemburskim krzyżacy zmuszeni zostali do przerwania działań wojennych, lecz nie do zaniechania planów zaborczych. Zresztą, jeżeli krzyżacy mieli na widoku rozbicie unji, to Polska myślała o odwecie za krzywdy dawniejsze i o odzyskaniu Pomorza. Spowodowało to »wielką wojnę«, do której pretekst dał głównie zatarg o Żmudź.

Witołd, zostawszy wielkim księciem litewskim, krewniaków z dzielnic wypędził i posiadłości ich wziął w zarząd swój bezpośredni. Podbojami granice państwa rozszerzył: zdobył Smoleńsk, republikom: nowogrodzkiej i pskowskiej narzucił namiestników. Myślał o podbiciu Moskwy, przedewszystkiem zaś o zniesieniu Tatarów. Nie zważając na Polskę, dla zapewnienia sobie pomocy krzyżaków traktatem na wyspie Salin (na Dubissie) darował im Żmudź i z siłami wielkiemi pociągnął na wschód. W bitwie z Tatarami nad Worskłą (r. 1399) poniósł klęskę straszliwą. Zginęło kilkudziesięciu książąt litewsko-ruskich, zwycięzcy zapuścili się aż na Wołyń. Pod wrażeniem klęski Witołd uczuł potrzebę ściślejszego zjednoczenia się z Polską, rezultatem czego było ponowienie unji w r. 1401. W akcie, wystawionym w Wilnie, Litwini przyrzekli, że Polaków nie opuszczą nigdy i że księstwo po śmierci Witołda wróci do Jagiełły. Polacy, nawzajem, w dokumencie, wystawionym w Radomiu, zaręczyli, że Witołd panować będzie w księstwie do końca życia i że nie obiorą po śmierci Jagiełły króla bez wiedzy i rady Litwinów. Wzmocniony ponowieniem związku z Polską, myślał Witołd o odzyskaniu Żmudzi, której odstąpienia nie zrównoważył korzyściami, jakich spodziewał się, podejmując wyprawę przeciwko Tatarom. Począł pobudzać Żmudzinów do powstania, dawał im posiłki, wkońcu oświadczył się za nimi otwarcie. Wojowniczy mistrz krzyżacki, Ulrych Jungingen, posiłkowany przez Zygmunta luksemburskiego, rozpoczął wojnę najazdem na ziemię dobrzyńską. Jagiello z rycerstwem polskiem, którem dowodził Zyndram z Maszkowic, i z posiłkami Ziemowita mazowieckiego; Witołd z Litwinami, Rusinami i Tatarami — wyruszyli w ziemie krzyżackie. D. 15 lipca r. 1410 przyszło do bitwy na Zielonem polu (Grunwaldzie), niedaleko miasta Dąbrowna. Poległ Ulrych Jun-

gingen z najprzedniejszem rycerstwem zakonnem, wszystkie chorągwie krzyżackie dostały się w ręce zwycięzców. Bitwa na Zielonem polu była triumfem unji litewsko-polskiej nad potęgą krzyżacką; stałaby się grobem zakonu, gdyby zwycięstwo umiano należycie wyzyskać. Po bitwie Witold dla niewiadomych przyczyn z zastępcami swemi usunął się; Jagiełło, pozostawiony samemu sobie, chociaż odniósł jeszcze zwycięstwo pod Koronowem, nie mógł zdobyć stolicy krzyżackiej. Wyczerpany walką, zagrożony zresztą ze strony Zygmunta luksemburskiego, którego wojska wkroczyły do Małopolski, zawarł z zakonem pokój w Toruniu (r. 1411). Krzyżacy zwrócili Jagielle i Witołdowi w dożywocie Żmudź i zobowiązali się wypłacić 100.000 kóp groszy praskich.

Jak klęska Witolda nad Worskłą doprowadziła do ponowienia związku obu państw w r. 1401, tak zwycięstwo na Zielonem polu, będące owocem unji, spowodowało ugruntowanie jej w akcie horodelskim (r. 1413). Na zjeździe w Horodle (nad Bugiem, w ziemi bełskiej *ob. str. 86),* w którym oprócz Jagiełły i Witolda przyjęli udział dygnitarze i rycerstwo obu narodów, warowano sobie zaręczenia dawniejsze, dotyczące obioru panujących; uchwalono dla Litwy podział administracyjny na województwa i kasztelanje; bojarów wyznania katolickiego dopuszczono do herbów i prerogatyw szlachty koronnej; postanowiono odbywać w potrzebie zjazdy wspólne w Parczowie lub Lublinie. Postanowienia horodelskie były znacznym postępem w procesie ścisłego zjednoczenia obu państw, zapoczątkowały bowiem jedność organizacji wewnętrznej. Jednocześnie też dla zespolenia moralnego narodów Witołd wielkich w państwie litewsko-ruskiem dokonał przekształceń. Zaprowadził na Żmudzi katolicyzm i założył biskupstwo ze stolicą w Miednikach. Zajął się też uregulowaniem stosunków kościelnych na Rusi. Niechcąc, żeby poddani jego, wyznający wiarę grecką, zależni byli w sprawach religijnych od Moskwy, skłonił biskupów ruskich do wybrania metropolity, któryby stale przebywał w Kijowie. Nie mogąc uzyskać przyzwolenia na to patrjarchy carogrodzkiego, podjął Witołd myśl unji kościelnej z Rzymem i w tym celu metropolitę kijowskiego, Grzegorza Camblaka, wysłał na sobór do Konstancji.

Organizacyjne i moralne zespalanie się Litwy z Polską pobudziło krzyżaków do nowej wojny, głównie w celu owładnięcia Żmudzią. Za wpływem papieża »wojna głodowa« została wstrzy-

mana, lecz daremnie sobór konstancjeński usiłował strony pogodzić. Oddanie sporu pod sąd Zygmunta luksemburskiego, który od r. 1410 był cesarzem niemieckim, również do zgody nie doprowadziło. Gdy cesarz wydał we Wrocławiu (r. 1420) wyrok dla Polski nieprzychylny, wojna wybuchła na nowo. Zakończyła się ostatecznie pokojem nad jeziorem Melnem (r. 1422), którym krzyżacy zrzekli się na zawsze pretensji swoich do Żmudzi.

Zawiedzeni tylekroć, w celu rozbicia unji krzyżacy w porozumieniu z cesarzem Zygmuntem postanowili wyzyskać dla swych widoków ambicję Witołda. Na zjeździe w Łucku w r. 1429, zwołanym pozornie dla ułożenia akcji przeciwko Turkom, cesarz skłonił zgrzybiałego Jagiełłę do zezwolenia na koronację Witołda. Jagiełło, ujęty uprzejmością cesarza, który z żoną swoją wizytował go w sypialni, prośbom uległ; termin koronacji Witołda na króla Litwy oznaczony został na dzień św. Michała r. 1430. Niebawem jednak panowie małopolscy dla ocalenia unji skłonili Jagiełłę do opuszczenia Łucka i cofnięcia przyzwolenia na koronację. Nie zrezygnował wprawdzie z zamiarów swoich Witołd, któremu cesarz przyrzekł przysłać insygnja królewskie, lecz i czujność panów polskich nie ustała. Przez obsadzenie granicy zachodniej i traktów poselstwo cesarskie, dążące na Litwę, ujęto; do urzeczywistnienia planów łuckich nie dopuszczono, zwłaszcza, że Witold umarł, złożywszy godność wielko-książęcą w ręce Jagiełły.

Po śmierci Witołda wrogo znowu przeciwko unji wystąpił brat najmłodszy Jagiełły, Świdrygiełło. Wyniesiony na wielkiego księcia, dążył do oderwania się od Polski przy pomocy upośledzonej ludności rusko-greckiej, popierany zaś był przez krzyżaków, cesarza Zygmunta i hospodara mołdawskiego. Król za zgodą panów polskich mianował wielkim księciem brata Witołdowego, Zygmunta Kiejstutowicza; dla przejednania ludności rusko-greckiej zrównał ją w prawach z katolikami. 15 października r. 1432 wystawiono w Grodnie w imieniu króla akt, którym kniaziowie, bojarowie i rycerstwo ruskie obdarowane zostało herbami i przywilejami szlachty polskiej. Wojna ze Świdrygiełłą zakończyła się pogromem krzyżaków pod Wiłkomierzem, nad rzeką Świętą, i pokojem, zawartym w Brześciu kujawskim (r. 1435). Krzyżacy zobowiązali się Świdrygiełłę opuścić i nie wspierać przeciwko Polsce żadnego z wielkich książąt litewskich.

Triumfy unji w walce z krzyżakami i cesarzem nie pozostały

bez wpływu na ludy, również zagrożone i usiłujące wyłamać się z pod przewagi niemieckiej. Bezpośredniem następstwem ich były zabiegi Czechów około wejścia z Polską w związek przez powołanie na swego króla Władysława Jagiełły.

Ruch, jaki powstał w Czechach za sprawą profesora uniwersytetu praskiego, Jana Husa, miał na celu reformę kościelną i walkę z germanizmem. Oba kierunki husytyzmu: kościelny i narodowościowy, znalazły w społeczeństwie polskiem grunt dla siebie przyjazny. Polacy taką samą żywili dla Niemców nienawiść, jak Czesi; nie mniejsze również od nich mieli powody do walki z kościołem. Duchowieństwo polskie doszło w tych czasach do szczytu znaczenia. Wzrosło moralnie, opromienione zasługą ochrzczenia Litwy i Żmudzi; ujęło w ręce swoje sprawy polityczne, mając powolnego sobie Jagiełłę. Sekretarz królewski, proboszcz od św. Florjana w Krakowie, Zbigniew Oleśnicki, który, jako rycerz, w bitwie na Zielonem polu ocalił królowi życie, trząsł dworem i wpływ hierachji kościelnej na tok spraw politycznych ugruntował. Przewaga duchowieństwa drażniła ambicję panów świeckich, obrażała interesy materjalne szlachty. Dotkliwą była dla ogółu szlacheckiego zamiana dziesięciny wolnej na niewolną *(ob. str. 64)*, pociąganie osób świeckich przed sądy duchowne, apelacje do Rzymu i t. p. Anti-germański i anti-kościelny nastrój pewnych warstw społeczeństwa szlacheckiego zetknął się z pokrewnemi kierunkami w Czechach, z któremi łączyły Polskę stosunki umysłowe. Uniwersytet praski ściągał do siebie tłumy młodzieży: istniało przy nim założone kosztem królowej Jadwigi osobne kolegjum dla Litwinów, później zaś kolegjum polskie, zostające pod opieką Husa. Czesi, nawzajem, walczyli w szeregach Jagiełły przeciwko krzyżakom lub przybywali do Polski w celach agitatorskich. Hus z Jagiełłą korespondował, Hieronim z Pragi osobiście w Polsce i na Litwie szerzył naukę Wikleffa. Śród takich warunków wytworzyło się w Polsce stronnictwo husyckie, któremu przywodzili panowie: Spytek z Melsztyna, Abraham ze Zbąszyna, Dersław z Rytwian i inni. Żądali husyci reformy religijnej, jak: wolności kaznodziejstwa, komunji pod dwiema postaciami i publicznego karania grzechów śmiertelnych; przedewszystkiem jednak mieli na celu przekształcenie stosunków polityczno-społecznych przez podkopanie powagi hierarchji kościelnej. Mając na widoku przeprowadzenie

swego programu, stronnictwo husyckie skwapliwie popierało zabiegi Czechów około nawiązania unji z Polską i Litwą.

Po straceniu Husa wybuchła w Czechach rewolucja, podczas której król Wacław umarł (r. 1419). Brata jego, cesarza Zygmunta, głównego sprawcy śmierci Husa, Czesi uznać za króla nie chcieli i postanowili wezwać na tron Władysława Jagiełłę. Król, ulegając wpływowi dygnitarzy duchownych, posłom czeskim odpowiedział, że, z powodu szerzącej się w ich kraju herezji husyckiej i zamieszek wewnętrznych, przyjąć korony nie może. Jednocześnie arcybiskup gnieźnieński, Mikołaj Trąba, zwołał do Kalisza synod, na którym uchwalono ściganie heretyków i oddawanie ich w ręce sądów kościelnych. Drugie poselstwo czeskie również doznało odmowy Jagiełły. Zwrócili się wtedy Czesi do Witolda, który, podrażniony wyrokiem wrocławskim cesarza *(ob. str. 90)*, propozycję przyjął, pod warunkiem jednak, że husyci pogodzą się z kościołem. Niebawem wysłał Witold do Czech w charakterze namiestnika synowca swego, Zygmunta-Korybuta. Zbigniew Oleśnicki, który po Wojciechu Jastrzębcu objął biskupstwo krakowskie (r. 1423) i stał się głową partji rządzącej, działając w duchu interesów kościelnych, postanowił związki husytów czeskich z Polską i Litwą unicestwić. Staraniem jego stanął w Kezmarku (nad Popradem, na Spiżu) zjazd cesarza, Jagiełły i Witolda. Dwaj ostatni zobowiązali się Zygmunta Korybuta z Czech odwołać, byleby cesarz zaniechał popierania przeciwko Polsce krzyżaków. Pod wpływem również Oleśnickiego wydał Jagiełło w Wieluniu edykt (r. 1424), którym nakazywał Polakom, bawiącym w Czechach, wracać do kraju i poszlakowanych o herezję oddawał pod jurysdykcję kościelną. Gdy Zygmunt Korybut na własną rękę przedsięwziął do Czech wyprawę, Jagiełło i Witold wspólnictwa z nim wyparli się, przez co oddali husytów na łup cesarza. Wprawdzie podczas powstania Świdrygiełły sprzymierzył się Jagiełło z odłamem husytów, taborytami, którzy popierali Zygmunta Kiejstutowicza, do wznowienia jednak sprawy unji Czech z Polską i Litwą za życia jego nie przyszło.

Zapoczątkowana przez husytów czeskich unja nie doszła skutkiem oporu hierarchji duchownej, wreszcie z obawy kłopotów, na jakie Polska musiałaby narazić się, wchodząc w drogę Zygmuntowi luksemburskiemu. Pomimo tego idea unji wogóle gruntu nie traci, zyskuje owszem nową podstawę w przekształceniach we-

wnętrznych Polski, mianowicie w przywilejach, jakie szlachta pozyskała za czasów Jagiełły. Jeżeli prawa, jakie otrzymali najprzód bojarowie litewscy religji katolickiej *(ob. str. 85)*, następnie ruskogreccy *(ob. str. 90)*, malkontentów krajowych z unją godziły, to również, oprócz względów politycznych, pociągać będą ku niej sąsiadów prerogatywy szlachty koronnej, nabyte po pakcie koszyckim i przywileju nowo-korczyńskim *(ob. str. 85)*, ponowionym w Piotrkowie w r. 1388. Po pakcie koszyckim weszły w zwyczaj zjazdy szlacheckie (sejmiki), zwoływane przez króla dla uchwalania podatków. Gdy w r. 1404 potrzeba było pieniędzy na wykup ziemi dobrzyńskiej *(ob. str. 88)*, szlachta obradowała najprzód na sejmikach prowincjonalnych, następnie na zjeździe ogólnym w Nowym Korczynie zgodziła się na wypłacenie królowi po 12 groszy z każdego łanu kmiecego. Na zjazdach w Piotrkowie w r. 1406 i 1407 sama szlachta, bez udziału króla, stanowiła uchwały, mające na celu zabezpieczenie jej od wyzysku duchowieństwa. W odpowiedzi na statuty synodalne Mikołaja Trąby z r. 1420 szlachta na zjazdach swoich zabraniała osobom świeckim uciekać się pod powagę sądów kościelnych. Powstało kilka ognisk życia sejmikowego: wielkopolskie, sieradzkie, łęczyckie, dobrzyńskie, kujawskie, krakowskie, sandomierskie, w których szlachta za inicjatywą króla lub własną odbywała narady i stanowiła uchwały. Popularną staje się zasada, że szlachectwo z wolności, wolność zaś bierze początek ze szlachectwa; na zjazdach sejmikowych ogół rycerstwa nietylko decyduje w różnych materjach, lecz wybiera poborców podatkowych, pociąga ich do rachunku i t. p. Słowem, sejmiki poczynają nabierać znaczenia organów miejscowego samorządu; przez nie wyłamuje się szlachta z pod przewagi panów duchownych i świeckich. Lecz oprócz tego wywalczyła sobie szlachta i przywileje formalne, podkopujące władzę królewską. Podczas wojny z krzyżakami w roku 1422 *(ob. str. 90)* w kole obozowem pod Czerwińskiem, na Mazowszu, wyjednała u króla cały szereg zapewnień. Oprócz zatwierdzenia swobód dawniejszych, przywilejem czerwińskim król zrzekł się bicia monety bez zezwolenia prałatów i baronów, przyrzekł nie konfiskować dóbr dziedzicznych poddanych jakiegokolwiek stanu bez poprzedniego przekonania sądowego; zapewnił, że we wszystkich ziemiach obowiązywać ma jedno prawo Kazimierza Wielkiego. Jeżeli artykuł o biciu monety zapewniał korzyści dygnitarzom, to inne miały na widoku interes szlachty.

Zawarowaną została nietykalność własności ziemskiej; przywrócenie mocy obowiązującej statutom Kazimierzowym znosiło dowolności, jakich król dopuszczał się w odkładaniu terminów sądowych i w innych kwestjach proceduralnych. Wkrótce znalazła szlachta okazję do domagania się nowych przywilejów z powodu narodzin syna królewskiego. Po śmierci Jadwigi († 1399), która zeszła bezpotomnie, w r. 1399 magnaci ze szlachtą uznali panowanie w Polsce dynastji Jagiełły. Z drugą żoną, Anną cylejską († 1416), wnuczką Kazimierza Wielkiego, Jagiełło miał córkę; z trzeciej, Elżbiety z Pileckich Granowskiej († 1420), nie doczekał się potomstwa. Dopiero z małżeństwa z siostrzenicą Witołda, Zofją (Sonką), księżniczką ruską, miał dwóch synów; Władysława i Kazimierza. Po urodzeniu się pierwszego (r. 1424) począł Jagiełło zabiegać o zapewnienie mu po sobie następstwa. Na zjeździe w Brześciu kujawskim duchowieństwo w zamian za przychylenie się do żądań króla domagało się różnych dla siebie ustępstw, szlachta ze swej strony również dyktowała warunki. Gdy król zadość uczynić żądaniom wszystkim nie chciał, na nowym zjeździe w Łęczycy przyszło do pokrzyków i sarkań. Dopiero w r. 1430 wystawił Jagiełło przywilej w Jedlni, ponowiony w r. 1433 w Krakowie, którym zadość uczynił żądaniom, stawianym w Brześciu. W taki sposób dokonaną została pierwsza elekcja króla i od tego czasu ustala się zasada obieralności monarchów polskich. Za przyzwolenie na to szlachta przywilejem jedlnieńsko-krakowskim otrzymała prawo nietykalności osobistej *(Neminem captivabimus, nisi jure victum)*. Król bez poprzedniego wyroku sądowego nie uwięzi szlachcica osiadłego, wyjąwszy gwałtownika, podpalacza, mordercy i złodzieja, schwytanych na gorącym uczynku. Prawo *Neminem captivabimus*, obok przywileju czerwińskiego, zapewniającego nietykalność własności, należało do najcelniejszych prerogatyw szlacheckich.

Działalność, którą Jagiełło rozpoczął w Polsce aktem unji, zamknął stwierdzeniem jej w przymierzu z wielkim księciem Zygmuntem Kiejstutowiczem. Przymierzem tem, zawartem w Trokach, zrzekał się Zygmunt na rzecz Korony pretensyj do Wołynia i Podola, przyrzekł nie przyjmować berła litewskiego bez zgody króla polskiego. Obok tego, uznanie przez panów i szlachtę następstwa małoletniego Władysława dawało pewność utrzymania unji i po śmierci Jagiełły.

W imieniu małoletniego **Władysława III Warneńczyka** (1434—1444) poczęła rządzić regencja panów małopolskich, których głową był biskup krakowski. Porwali się przeciwko niej husyci, którzy najprzód dla usunięcia od rządów Zbigniewa Oleśnickiego zakwestjonowali uznanie Władysława, następnie szukali związków z Czechami. Po śmierci cesarza Zygmunta (r. 1437) jedno stronnictwo czeskie ogłosiło królem zięcia nieboszczyka, cesarza Albrechta II, drugie zaś podjęło znowu myśl unji z Polską i ofiarowało koronę Jagiellonom. Propozycja, pomimo uroku unji, tak samo jak za Jagiełły, na nieprzezwyciężone natrafiła przeszkody. Trudno było partji rządzącej podawać rękę kacerzom czeskim, zwłaszcza, że jednocześnie z ramienia Polski metropolita kijowski, Izydor, przygotowywał się na soborze florenckim do podpisania aktu unji kościoła wschodniego z zachodnim. Ostatecznie partja rządząca zdecydowała się na wysłanie do Czech brata królewskiego, Kazimierza, nie tyle jednak dla osadzenia go na tronie, ile w celu zaniepokojenia Albrechta. Z obawy, żeby przez związek dynastyczny z Czechami nie wzmogło się w Polsce stronnictwo husyckie, nie poparła królewicza należycie, przez co do unji nie doszło. Gdy husyci jęli się najazdów na dobra kościelne, stronnictwo panujące na zjeździe w Nowym Korczynie (r. 1438) związało się przeciwko tym, którzy gwałcą prawo ziemskie i krzewią błędy kacerskie, poczem rozpoczęło kroki wojenne. Spytek z Melsztyna poległ w bitwie pod Grotnikami; Abraham ze Zbąszyna, rozgromiony przez hufce biskupa poznańskiego, umarł ze zmartwienia.

Jagiellonowie.

Władysław Jagiełło.

Władysław Warneńczyk.				Kazimierz.		
Władysław († 1516), król czesko-węgierski.	Kazimierz († 1480).	Jan Olbracht	Aleksander.	Zygmunt.	Fryderyk, kardynał.	Zofja za Fryderykiem brandeburskim.
		Jadwiga (z Barbary Zapolskiej) za Joachimem II, elektorem brandeburskim.	Zygmunt August.	Katarzyna za Janem Wazą, królem szwedzkim.	Anna za Batorym.	
Ludwik († 1526).	Anna za cesarzem Ferdynandem I.					Albrecht, książę pruski.

Dla braku przywódców stronnictwo husyckie upadło. Święcąc triumf nad husytami, po uporaniu się wreszcie ze Świdrygiellą, który po bitwie wiłkomierskiej i pokoju brzeskim *(ob. str. 90)* uznał nad sobą władzę zwierzchnią Polski, — stronnictwo zwycięskie podjęło myśl unji z Węgrami. O ile związek z kacerskimi Czechami budził w Zbigniewie Oleśnickim wstręt, o tyle unja z Węgrami pociągała go ideą opromienienia Polski zasługą walki z muzułmanizmem. Po śmierci cesarza Albrechta II za zgodą magnatów węgierskich zasiadł Władysław na tronie Arpadów (r. 1440) i utrzymał się na nim pomimo protestu wdowy, Elżbiety, która po skonie męża powiła syna. Śmierć króla w bitwie z Turkami pod Warną rozwiała nadzieje, jakie arystokracja małopolska pokładała w unji Polski z Węgrami.

Na wieść o śmierci Władysława ofiarowali panowie tron polski bratu jego, który po Zygmuncie Kiejstutowiczu († 1440) sprawował władzę wielko-książęcą na Litwie. Kazimierz Jagiellończyk propozycji nie przyjął; odmowę pozorował przeświadczeniem o życiu brata, którego kazał poszukiwać; w rzeczywistości zaś czerpał do niej pobudkę w rachubie politycznej. Państwo litewsko-ruskie, które Władysław II Jagiełło zobowiązał się wcielić w skład Polski, faktycznie odrębności nie straciło. Wielcy książęta, chociaż otrzymywali godność od króla, rządzili samodzielnie: zawierali na własną rękę, nawet z Polską, traktaty; nie dopuszczali nadwyrężenia całości terytorjalnej państwa litewsko-ruskiego. Wcielenie w skład Korony Wołynia i Podola *(ob. str. 94)* wywołało w Litwinach niezadowolenie i żal. Kazimierz, wiedząc, że panowie polscy zaofiarowali mu tron dla utrzymania unji, w przyjęciu propozycji zwlekał, iżby w zamian za zadośćuczynienie ich życzeniom wytargować dla Litwy zwrot Wołynia i Podola. Wtedy dopiero, gdy Polacy na zjeździe w Piotrkowie zagrozili mu powołaniem na tron Bolesława, księcia mazowieckiego, zdecydował się przybyć do Krakowa na koronację. Nie zrzekając się godności wielko-książęcej, został **Kazimierz Jagiellończyk** (1447—1492) królem bez żadnych względem Polaków zobowiązań; nawet przywilejów, nadanych panom i szlachcie przez poprzedników, nie zatwierdził.

Przywykły do rządzenia Litwą samowładnie, zasiadł Kazimierz na tronie z nabytemi na stanowisku wielko-książęcem upodobaniami do władzy nieograniczonej. W przeciwieństwie też do ojca i brata, którzy ulegali arystokracji, dążył do podniesienia

władzy królewskiej. Sprzymierzeńca dla swych dążności znalazł w duchu czasu, w panujących na zachodzie poglądach politycznych, jakie szerzyło »odrodzenie« umysłowe, czyli tak zwany humanizm.

Kierunek umysłowy, zwany humanizmem, gruntując się na literaturze klasycznej, szerzył zapatrywania, które wypowiedziały walkę wyobrażeniom średniowiecznym, opartym na nauce kościelnej. Podkopał pogląd teologiczny na świat i cele życia; nowe krzewił pojęcia o stosunku państwa do kościoła i obywateli do rządu. Ideałem politycznym humanisty, wykształconego na prawie rzymskiem, było państwo na zewnątrz niezależne, wewnątrz silne. Przeciwny był humanizm uleganiu państwa kościołowi, a króla społeczeństwu. Wypowiadając walkę teokratyzmowi, wystąpił również przeciwko przywilejom średniowiecznym, które władzę monarchy podkopywały, w organizm państwowy wprowadzały chaos i słabość. Idee polityczno-społeczne humanizmu szerzyła w Polsce założona przez Kazimierza W. akademja, w której, z wyjątkiem dwóch dla medycyny i jednej dla nauk wyzwolonych, wszystkie katedry poświęcone były wykładom prawa rzymskiego i kanonicznego. Po śmierci Kazimierza i upadku akademji wziął górę kierunek średniowieczny, apostołowany głównie przez Zbigniewa Oleśnickiego. Odnowiona ofiarnością królowej Jadwigi akademja krakowska (r. 1400) z początku służyła wyłącznie celom kościelnym, z czasem jednak zogniskowała w sobie wiedzę humanistyczną. Szerzyło się zresztą w Polsce odrodzenie przez podróże panów na zachód, pobyt w kraju cudzoziemców i napływ rękopisów. Zapatrywania humanistów polskich na państwo i jego potrzeby ówczesne wyłożył w rozprawie łacińskiej *(Monumentum pro reipublicae ordinatione congestum)* Jan Ostroróg, który kształcił się na uniwersytecie erfurckim, zyskał stopień doktora obojga praw, a po powrocie do kraju pracował w kancelarji królewskiej. Król polski, — zdaniem Ostroroga, — niczyjej nie uznaje nad sobą zwierzchności, prócz boskiej; zamiast przeto zapewniać nowemu papieżowi posłuszeństwo, zadość uczyni obowiązkowi, gdy powinszuje mu tylko i zarazem napomni, żeby rządził kościołem sprawiedliwie. Nie godzi się również królowi polskiemu pisywać do papieża z pokorą i uniżonością. Dostojeństwu króla należy się szacunek i cześć; rozporządzenia jego wszyscy obywatele wykonywać powinni bezzwłocznie. Czyny nieprzystojne, spełnione w obecności króla, powinny być karane grzywnami. Panowie duchowni obo-

wiązani są dopomagać państwu; nie należy gorszyć się, jeżeli król naczynia kościelne stopić każe na potrzebę publiczną. Znieść trzeba wszelkie opłaty na korzyść papieża, Polska bowiem potrzebuje pieniędzy na walkę z najezdnikami i na utrzymanie spokojności domowej. Wzbronić również wypada ogłaszania bul jubileuszowych, opłat księżom za eskorty, śluby i t. p. Biskupów mianować powinien król. Dla zmniejszenia liczby próżniaków ograniczyć należy zakładanie po miastach klasztorów, wzbronić dostępu do nich cudzoziemcom, ukrócić głoszenie kazań w języku niemieckim. Radzi wreszcie Ostroróg wzbronić mieszczaństwu apelacyj do Magdeburga, znieść rozmaitość praw, wszystkich mieszkańców stosownie do stanu uzbroić i t. p.

Kazimierz otaczał się humanistami i myślał przedewszystkiem o wyzwoleniu się z pod przewagi hierarchji duchownej. Udało mu się dokonać tego dzięki ówczesnemu rozdwojeniu w kościele.

Sobór bazylejski (1431—1449) dążył do reform w kościele na podstawie wyższości koncyljum nad papieża. Dotychczasowego papieża Eugenjusza IV, oświadczającego się przeciwko reformie, złożył z godności. Eugenjusz zwołał na własną rękę sobór do Ferrary (r. 1438), przeniesiony następnie do Florencji, gdzie przeprowadzoną została unja kościoła wschodniego z zachodnim. Zbigniew Oleśnicki, sprawujący faktycznie rządy pod nieobecność w kraju Władysława III, szedł za papieżem, od którego otrzymał nawet godność kardynalską. Gdy sobór bazylejski wybrał na głowę kościoła Feliksa V, Oleśnicki z kapitułą krakowską oświadczył się za wyższością koncyljum, lecz i za neutralnością wobec obu papieżów. Chociaż Feliks V ofiarował biskupowi godność kardynalską, neutralność kościoła polskiego trwała aż do czasów Kazimierza Jagiellończyka. Następca Eugenjusza IV, Mikołaj V, przeciągnąwszy na swą stronę cesarza Fryderyka III, pragnął być uznanym i przez króla polskiego. Kazimierz zgodził się na obedjencję Mikołajowi, pod warunkiem jednak, że ustąpi mu prawa nominacji na dziewięćdziesiąt beneficjów w archidiecezji gnieźnieńskiej i części dziesięcin na walkę z Tatarami. Uznanie Mikołaja V dokonane zostało wbrew Oleśnickiemu, który oświadczał się za soborem i przeciwny był wyłomowi, jaki papież uczynił w reformach gregorjańskich, zrzekając się na rzecz króla obsadzania posad duchownych. Robił za to Kazimierz Oleśnickiemu trudności,

gdy ten starał się w Rzymie o kapelusz kardynalski, przyrzeczony mu przez Eugenjusza IV i Feliksa V. Gdy Oleśnicki, otrzymawszy od Mikołaja V kardynalstwo, wystąpił z pretensjami do pierwszeństwa w polskiej hierarchji kościelnej, król rozstrzygnął sprawę na jego niekorzyść. Przyznał wyższość arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, który na podstawie uchwały soboru konstancjeńskiego używał tytułu prymasa; zabronił na przyszłość starać się bez zezwolenia władzy państwowej o godność kardynalską.

Pozyskaniem prawa obsadzania posad duchownych Kazimierz złamał dotychczasową niezależność hierarchji kościelnej i prerogatywy tej bronił z właściwą sobie stanowczością. Po śmierci następcy Oleśnickiego, Strzempińskiego († 1460), papież chciał osadzić na biskupstwie krakowskiem uległego mu Sienińskiego, kapituła wybrała Lutka z Brzezia, król zaś mianował jednego z doradców swoich, Gruszczyńskiego. Pomimo oporu Rzymu, Kazimierz postawił na swojem: »wolę, — mówił, — stracić królestwo, niż mieć biskupa nie po mojej myśli«. Sienińskiego z kanonikami, pomiędzy którymi znajdował się historyk Długosz, z Krakowa wypędził; Gruszczyńskiego wprowadził na biskupstwo przemocą. Od tego czasu obsadzanie katedr biskupich stało się niezaprzeczoną atrybucją władzy królewskiej.

Łamiąc niezależność hierarchji kościelnej, zagrażał Kazimierz jednocześnie i arystokracji świeckiej, skoro nie chciał ani przywilejów zatwierdzić, ani przyznać Polsce Podola i Wołynia. Trwał w oporze pomimo przygotowań do wojny z Litwą, czynionych przez Małopolan, i pogróżek, jakie panowie razem ze szlachtą miotali na zjazdach. Uległ dopiero przed groźbą detronizacji. Na zjeździe w Piotrkowie (r. 1453) Zbigniew Oleśnicki zaproponował prowadzenie narad w dwóch kołach oddzielnych: jednem dygnitarskiem, drugiem szlacheckiem. Przewidując identyczny rezultat narad, któremi dyrygował, chciał biskup zgodnością uchwał obu kół większy nacisk wywrzeć na króla. Oba koła zdecydowały się na wypowiedzenie królowi posłuszeństwa i przystąpienie do nowej elekcji, jeżeli Kazimierz wymaganego zatwierdzenia przywilejów nie wystawi. Wobec tego król ustąpił: przywileje zatwierdził i zapewnił ogólnikowo, że ziem, złączonych z Polską, nie oderwie; zgodził się, oprócz tego, aby dodani mu byli czterej dygnitarze, bez których zezwolenia nie będzie mu wolno nic przedsięwziąć w sprawach ważniejszych.

Lecz i po zatwierdzeniu przywilejów nie zrezygnował z zamiarów poniżenia arystokracji, chociaż w walce z nią nie mógł liczyć na mieszczaństwo, które tak skutecznie dopomogło monarchom zachodnio-europejskim do złamania feudalizmu. Mieszczaństwo polskie, po stłumieniu buntu wójta Alberta *(ob. str. 70)*, do spraw politycznych nie mieszało się i za słabe było, zarówno moralnie, jak materjalnie, do odegrania roli ważniejszej. Dla osiągnięcia celu użył Kazimierz szlachty, która również pragnęła wyłamać się z pod przewagi możnowładztwa, w skupieniu zaś podczas pospolitego ruszenia stanowiła siłę potężną. Okazję do wprawienia szlachty w ruch przeciwko arystokracji dała wojna pruska.

Po klęskach na Zielonem Polu i pod Wilkomierzem *(ob. str. 90)* państwo krzyżackie chyliło się do upadku. Rycerstwo i mieszczaństwo, gnębione uciskiem fiskalnym krzyżaków, zwracało oczy ku Polsce, której urządzenia zapewniały obywatelom bezpieczeństwo i wolność. Uformował się w Prusiech związek, zwany *jaszczurczym*, złożony z rycerstwa i mieszczan, zmierzający do wyłamania się z pod panowania krzyżaków. Wypowiedzieli zakonowi obywatele pomorsko-pruscy wojnę i jednocześnie przez posłów swoich poddawali się Polsce. Pomimo protestu Zbigniewa Oleśnickiego, król za zgodą panów propozycję przyjął. Pod datą 6 marca r. 1454 wystawił akt inkorporacji Prus do Polski i podjął wojnę z krzyżakami. Podjął ją i prowadził pomimo tego, że papież Mikołaj V, upatrując w fakcie przejścia dotychczasowych ziem zakonnych pod panowanie polskie zabór dóbr kościelnych, zagroził związkowi pruskiemu karami kanonicznemi; następca zaś Mikołaja V, Kalikst III, obarczył klątwą nietylko wszystką ludność, która od zakonu odpadła, lecz i tych, którzy jej udzielali pomocy. Król Kazimierz udał się osobiście z wojskiem zaciężnem do Torunia, gdzie przyjmował hołdy nowych poddanych i przygotowywał się do oblegania miast, znajdujących się jeszcze w rękach krzyżackich: Chojnic i Malborga. Na wieść o nadciągającem na pomoc krzyżakom rycerstwie niemieckiem, zwołał pospolite ruszenie szlachty z ziem wielkopolskich. Szlachta, powolna rozkazowi, zebrała się pod Cerekwicą, wsią, należącą do arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, odległą o dwie mile od oblegańych Chojnic. Wkrótce do obozu cerekwickiego przybył z Torunia i Kazimierz. Wtedy przed namiotem królewskim powstał wrzask szlachty o zatwierdzenie praw jej, połączony z groźbą zaniechania kroków wo-

jennych, jeżeli żądaniu nie stanie się zadość. Król naleganiom uległ i przywilej wystawił. W kilka dni potem poniosło rycerstwo klęskę pod Chojnicami. Dla pomszczenia tej klęski Kazimierz zwołał pospolite ruszenie wszystkim ziem polskich, z wyjątkiem ruskich. Ściągnęła szlachta pod wieś Opoki, leżącą o dwie mile od Nieszawy. Gdy król przybył do obozu, powtórzył się wybuch, podobny do cerekwickiego, tylko na skalę rozleglejszą. Kazimierz uległ znowu i wystawił przywilej szlachcie małopolskiej. Podczas dalszego pochodu, pod Nieszawą, przyrzeczenia cerekwickie i opockie zastąpione zostały przywilejami dla wszystkich ziem polskich.

Przywileje te, zwane *statutami nieszawskimi* (z r. 1454), objęły w sobie częścią zatwierdzenie swobód dawniejszych, częścią określenie ich dokładniejsze, a oprócz tego i dodatki uzupełniające, dotyczące sądownictwa i prawodawstwa. Na opróżnione przez śmierć miejsca: sędziego, podsędka i pisarza szlachta wybierze czterech kandydatów, z których król zamianuje jednego. Starostowie sądzić będą tylko cztery gatunki spraw, gdy szlachcic schwytany będzie na gorącym uczynku: zabójstwa, podpalania, kradzieży i gwałtu *(ob. str. 94)*. W ten sposób szlachta wyzwoliła się z pod sądownictwa urzędników królewskich. Ważniejszym jeszcze był artykuł, pomieszczony w przywileju dla Wielkopolan, rozciągnięty faktycznie na całą Polskę: ani ogłoszenie nowej uchwały, ani podjęcie wyprawy wojennej nie nastąpi bez zezwolenia sejmików; wszystko, co ma szlachtę obowiązywać, podlega uprzedniemu jej roztrząśnięciu. Dzięki temu artykułowi zyskała szlachta dostęp do władzy prawodawczej. Król będzie musiał uczestniczyć na sejmikach osobiście lub przez swych komisarzy, żeby szlachtę obradującą skłonić do uchwał, zgodnych z jego celami. Zczasem szlachta ziem sąsiednich wybierać będzie na sejmikach pełnomocników i wysłać ich w miejsca, wskazane przez króla: Wielkopolanie do Koła, Małopolanie do Nowego Korczyna, Rusini do Sądowej Wiszni. Na takie dopiero sejmiki generalne, na które zresztą zjeżdżać mógł i ogół rycerstwa, król przybywał i prowadził narady w kwestjach prawodawczych. Zdarzało się też, że pełnomocnicy szlacheccy z sejmików generalnych zjeżdżali na żądanie króla do Piotrkowa i naradzali się wspólnie. W taki sposób powstał sejm. Dygnitarze, stanowiący radę królewską, otrzymali nazwę senatu, pełnomocnicy szlacheccy uformowali izbę po-

selską. Powołanie szlachty do władzy prawodawczej było ciosem dla arystokracji, której przywódca, Zbigniew Oleśnicki, po klęsce chojnickiej umarł; dogadzało królowi, który mniemał, że łatwiej przyjdzie mu kierować mniej dojrzałym politycznie gminem rycerskim, niż możnowładztwem.

Triumfował Kazimierz nad arystokracją, lecz nie nad krzyżakami, z którymi wojna, z powodu ruchów szlacheckich pod Cerekwicą, Opokami i Nieszawą, dla braku wreszcie pieniędzy, przeciągnęła się na długie lata.

Z powodu niewypłacalności skarbu królewskiego dowódcy rot zaciężnych wypowiadali królowi posłuszeństwo lub też pretensje swoje wynagradzali łupiestwem. Kasztelan nakielski, Włodko z Domaborza, napadał na statki kupieckie, rabował ziemian, łupił dobra kościelne. Król wchodził z kasztelanem w układy, jak z monarchą udzielnym, i znosić musiał upokorzenia, nim znalazł sposobność ukarania go śmiercią. Dla zasilenia skarbu odwoływał się Kazimierz o podatki do sejmików, narzucał opłaty duchowieństwu, oddawał w zastaw dobra koronne. Otrzymał nad zakonem przewagę dopiero wtenczas, gdy przekupstwem przeciągnął na swą stronę wodza niepłatnych wojsk nieprzyjacielskich; Ulryka Czerwonkę, który wydał w ręce polskie stolicę krzyżacką, Malborg, i ułatwił zdobycie różnych miejsc warownych. Po uciążliwej wojnie trzynastoletniej, za pośrednictwem papieża stanął w r. 1466 pokój w Toruniu. Zwrócili krzyżacy Polsce Pomorze z ziemią chełmińską i ustąpili część Prus zachodnich z Malborgiem i Warmją. Przez pozyskanie prowincji, przezwanej Prusami królewskiemi, posiadła Polska ujście Wisły i morze Bałtyckie. Triumf był tem większy, że krzyżacy, którzy utrzymali się przy Prusach wschodnich ze stolicą Królewcem, uznali nad sobą zwierzchnictwo króla polskiego. Wielki mistrz krzyżacki w sześć miesięcy po elekcji obowiązany był osobiście złożyć królowi hołd; nie miał prawa na własną rękę wchodzić z nikim w przymierza, ani prowadzić wojny. W pokoju toruńskim święciła Polska nowy triumf unji, zbierała owoce zwycięstw na Zielonem polu i nad Świętą.

Złamanie krzyżaków postawiło Polskę w rzędzie pierwszorzędnych potęg europejskich, zwłaszcza wobec upadku cesarstwa bizantyjskiego, podbitego przez Turków, i osłabienia Niemiec, trawionych anarchją. Państwa, zagrożone od Turków, jak Węgry; pragnące otrząsnąć się z wpływów niemieckich, jak Czechy; chcące

utrzymać się przy instytucjach swoich, jak niepokojona przez wielkich książąt moskiewskich rzeczpospolita nowogrodzka, szukały w Polsce opieki i związków.

Po bezpotomnej śmierci króla Czech i Węgier, syna cesarza Albrechta II, Władysława Pogrobowca, Kazimierz Jagiellończyk wystąpił do osieroconych koron z prawami swemi, jako mąż siostry nieboszczyka, Elżbiety. Pomimo tego Węgrzy powołali na tron Macieja Korwina Hunyady'ego, Czesi zaś husytę, Jerzego z Podjebradu. Za wpływem papieża Pawła II katolicy czescy, wypowiedziawszy Jerzemu posłuszeństwo, ofiarowali tron najstarszemu synowi Kazimierza, Władysławowi. Gdy Kazimierz, wyczerpany wojną pruską, mieszać się do zawikłań czeskich nie chciał i propozycję odrzucił, zwrócili się przeciwnicy Jerzego do króla węgierskiego, Macieja Korwina. Maciej koronę czeską przyjął i rozpoczął o nią wojnę. Wtedy Jerzy, naprzekór przeciwnikowi, na sejmie praskim za zgodą swego stronnictwa przeprowadził, z pominięciem synów własnych, elekcję królewicza Władysława, byleby sam utrzymany był na tronie do śmierci. Po śmierci Jerzego (r. 1471) Władysław Jagiellończyk objął tron czeski. Jednocześnie i Węgrzy, niezadowoleni z Macieja, zwrócili się do Kazimierza o przysłanie im syna młodszego. Królewicz Kazimierz udał się na Węgry z dwunasto-tysięcznem wojskiem, lecz poniósł klęskę. Maciej wiązał się za to przeciwko Polsce z krzyżakami i z duchowieństwem pruskiem, które podjęło z Kazimierzem spór o obsadzenie biskupstwa warmińskiego. Wybrany przez kapitułę Tungen, nie mogąc uzyskać zatwierdzenia królewskiego, wszczął bunt (»wojna księża«) i znalazł w Macieju węgierskim poparcie. Wojnę księżą zakończył Kazimierz upokorzeniem kapituły, po śmierci zaś Macieja przeznaczył na tron węgierski trzeciego syna, Jana Olbrachta. Władysław czeski, powołany przez stronnictwo, widokom Kazimierza przeciwne, pokonał brata pod Koszycami i koronował się na króla węgierskiego (r. 1490). W taki sposób drogą unji dynastycznej z państwem polsko-litewsko-ruskiem połączyły się Czechy i Węgry.

Po złamaniu krzyżaków konieczność utrzymania nadal unji polsko-litewskiej leżała w nowem niebezpieczeństwie, zagrażającem od południa i wschodu.

Turcy, zdobywszy Konstantynopol, ujarzmiwszy Słowian naddunajskich, posunęli się ku północy i zagrozili hołdującej Pol-

sce Mołdawji *(ob. str. 86)*. Sułtan Bajazet zagarnął (r. 1484) mołdawskie wybrzeże morza Czarnego z twierdzami: Kilją i Białogrodem (Akermanem), przez co pozbawił Polskę ważnej drogi handlowej i posterunków obronnych.

Od południo-wschodu groźnymi stali się dla ziem polsko-ruskich Tatarzy krymscy. Państwo tatarskie, zwane Złotą hordą lub Kipczakiem, rozpadło się na kilka chanatów: kazański, astrachański i krymski. Horda krymska, od twierdzy Perekopu zwana perekopską, pod dynastją Mendli-Gireja uznała nad sobą zwierzchnictwo Turcji i, wspierana przez nią, nieustannych na ziemie polsko-ruskie dokonywała najazdów.

Najgroźniejszem jednak dla Polski stało się państwo moskiewskie.

Kiedy Ruś zachodnia weszła w skład państwa polsko-litewskiego, wschodnia, rozbita na dzielnice, znajdowała się ciągle pod panowaniem chanów kipczackich. Książęta ruscy: włodzimierscy (z nad Klazmy), twerscy, suzdalscy, moskiewscy i t. p. składali władcom tatarskim hołd i płacili daninę. Zbiegiem szczęśliwych okoliczności do największego znaczenia doszli z czasem Rurykowicze moskiewscy. Iwan I Kaleta, który otrzymał od chana godność wielko-książęcą (r. 1328), potrafił przy pomocy Złotej hordy granice państwa swego rozszerzyć i władców dzielnic sąsiednich zhołdować. Następcy jego pokusili się o walkę z samą hordą, osłabioną oderwaniem się od niej Kazania, Astrachania i Krymu. Iwan III Wasilewicz (1462—1505), sprzymierzywszy się z chanem perekopskim, Złotą hordę zniósł i państwu moskiewskiemu zapewnił niepodległość (r. 1480). Na małżeństwie z Zofją, synowicą cesarza Konstantyna Paleologa, oparł pretensje do spadku po nim; przyjął za herb moskiewski dwugłowego orła bizantyjskiego i przybrał tytuł pana wszystkiej Rusi *(gosudar wsieja Rusi)*. Zmusił do uległości Psków, zagroził republice nowogrodzkiej. Nowogrodzianie pod przywództwem wdowy po posadniku, Marfy Boreckiej, udali się z prośbą o pomoc do Kazimierza Jagiellończyka, lecz dla braku poparcia ze strony polskiej musieli ulec i uznać za pana wielkiego księcia moskiewskiego. Dążność Iwana Wasilewicza do owładnięcia ziem ruskich, wchodzących w skład państwa polsko-litewskiego, stała się programem jego następców.

Pomimo tylu niebezpieczeństw, po śmierci Kazimierza Jagiellończyka unja Litwy z Polską została zerwana. Panowie li-

tewscy, wbrew umowom dawniejszym, na własną rękę wynieśli na tron wielko-książęcy królewicza Aleksandra, Polacy zaś obrali Jana Olbrachta.

Trzydziestoletni **Jan I Olbracht** (1492—1501), z wychowania i wykształcenia humanista, kierował się radami uczonego Włocha, Filipa Buonacorsi Kallimacha, którego Kazimierz używał do posług dyplomatycznych. Tak samo, jak ojciec, dążył do podniesienia władzy królewskiej. Liczył na pomoc Władysława czesko-węgierskiego, na współudział brata, Fryderyka, który był biskupem krakowskim i kardynałem; opierał się wreszcie na szlachcie. Z Władysławem, zaraz po objęciu rządów, zawarł w Budzie traktat, którym obaj bracia zobowiązali się pomagać sobie przeciwko poddanym nieposłusznym lub buntowniczym. Fryderyka wyniósł na arcybiskupstwo gnieźnieńskie, przez co zapewnił sobie wpływ na duchowieństwo. Szlachtę ujął nowemi przywilejami, zawartemi w statucie piotrkowskim z r. 1496. Statut ten, powstały z połączenia przywilejów, nadanych w roku 1454 w Nieszawie, uwzględnił wyłącznie interesy szlachty ze szkodą klas innych. Oprócz zatwierdzenia swobód dawniejszych, przez zapewnienie dogodnych warunków ekonomicznych podniósł szlachtę materjalnie i ugruntował przewagę jej nad mieszczaństwem i chłopstwem.

Po odzyskaniu ujścia Wisły i portu gdańskiego, łatwość spławu i korzystnego zbytu produktów wpłynęła na podniesienie wartości ziemi i obudziła w szlachcie zapał do rolnictwa. Z pustek, nie zajętych przez kmieci, poczęła szlachta urządzać folwarki, produkować w nich zboże, hodować stada różnego gatunku bydła. Korzyści, jakie dawało rolnictwo, statut piotrkowski zapewnił wyłącznie szlachcie, pozbawił bowiem mieszczaństwo prawa nabywania i posiadania własności ziemskiej. Szlachcic-ziemianin skupił w swem ręku główne źródło bogactwa krajowego, tem bardziej, że statut piotrkowski nadał mu prawo propinacji, t. j. fabrykacji i sprzedaży trunków, oraz przywilej żeglugi wolnej Wisłą do Gdańska. Oprócz tego uwolnił szlachtę od ceł za sprowadzane towary zagraniczne. Mieszczanie pozbawieni zostali nietylko korzyści rolnictwa, lecz i handlu, szlachta bowiem, zamiast używać ich pośrednictwa, wolała nabywać towary taniej zagranicą. Oprócz ruiny materjalnej, doświadczyło mieszczaństwo poniżenia moralnego, zabroniono mu bowiem dostępu do wyższych godności duchownych,

jak kanonji i biskupstw. Szlachta, monopolizując w ten sposób w swem ręku korzyści materjalne i moralne, pozbawiała mieszczan możności rozwijania się, a tem samem usunęła pod nimi grunt do odgrywania jakiejkolwiek roli politycznej. W przewrocie ekonomicznym, jaki zaszedł w Polsce po pokoju toruńskim, zaczerpnęła również szlachta pobudkę do pogorszenia stanu chłopów. Do uprawy gruntów folwarcznych potrzebowała siły roboczej, którą stanowił chłop. Siłę tę statut piotrkowski szlachcie zapewnił, pozbawiając chłopa wolności osobistej. Z synów chłopskich jednemu tylko pozwalał opuścić wieś dla nauki lub rzemiosła; kmiecі zbiegłych dziedzic miał prawo dochodzić. Wyjęto też chłopów z pod sądów ziemskich, a oddano ich pod jurysdykcję dziedzica. Chłop nie miał prawa stawać przed sądem bez asystencji dziedzica; tem samem w krzywdach swoich nie mógł pociągać pana do odpowiedzialności. Zniknęli kmiecie wolni *(ob. str. 66)*, utrzymała się tylko jeszcze kategorja osiadłych na prawie niemieckiem *(ob. str. 67)*. Ale i prawa kmieci na prawie niemieckiem zostały nadwerężone. Panowie na zjeździe w Warcie w r. 1423 uchwalili statut, nadający każdemu dziedzicowi prawo skupu sołtysa krnąbrnego lub nieużytecznego *(inutilis)*. Pozostawienie oceny nieużyteczności sołtysa uznaniu dziedzica otwierało drogę do samowoli ze szkodą osad na prawie niemieckiem. Rugowano sołtysów, będących organami samorządu miejskiego, miejsce zaś ich zajmowali dziedzice.

W zamian za tyle dobrodziejstw nie poskąpiła szlachta podatków na wojnę, jaką Olbracht przedsiębrał dla pomszczenia klęski warneńskiej. Z pospolitem ruszeniem i posiłkami mistrza krzyżackiego, Tieffena, pociągnął król na Mołdawję (r. 1497), której hospodar, Stefan, wyłamywał się z pod zwierzchnictwa polskiego. Zamierzał podbić Mołdawję dla brata młodszego, Zygmunta, iżby utworzyć z niej przedmurze przeciwko potędze tureckiej. Nie udało mu się oblężenie Suczawy, w odwrocie zaś przez lasy bukowińskie, pod Łukawcami, poniósł klęskę straszliwą. Stefan, posiłkowany przez Turków, a nawet i Węgrów, ścigał i tępił szlachtę aż pod Czerniowce. Nadomiar złego, Olbracht po powrocie do kraju dotknął konfiskatą majątku szlachtę za niekarność, nieposłuszeństwo podczas wojny, za opuszczanie stanowisk w bitwie, za zbiegostwo i t. p. Pod wrażeniem nieszczęść opinja posądzała Olbrachta o zmowę z hospodarem mołdawskim

i o zamiar wytępienia szlachty, iżby, po uprzątnięciu jej, zaprowadzić mógł monarchję nieograniczoną. Za głównego winowajcę klęsk poczytywano nieżyjącego już Kallimacha, któremu przypisywano zły wpływ na króla. Śród żalów i przekleństw szlachty umarł Olbracht w Toruniu, gdzie bawił w celu zmuszenia nowego mistrza krzyżackiego do hołdu.

Skutki, jakie ściągnęło zerwanie unji po śmierci Kazimierza Jagiellończyka, skłoniły panów litewskich do ubiegania się o tron polski dla wielkiego księcia Aleksandra.

Iwan Wasilewicz kniaziów i bojarów litewskich podżegał do buntu, podburzał przeciwko Aleksandrowi chana Tatarów perekopskich, Mendli Gireja, i hospodara mołdawskiego, Stefana. Aleksander szukał ratunku w małżeństwie z wielką księżniczką moskiewską, Heleną, z którą wziął ślub w Wilnie i zawarł z teściem przymierze, obowiązujące obie strony do zgody. Środek ten jednak nie zabezpieczył Litwy przed Moskwą. Wielki książę wiązał się z Rusinami, niezadowolonymi z szerzenia na Litwie katolicyzmu; rościł do zięcia pretensje o skłanianie żony do porzucenia religji greckiej. Pod grozą wojny Aleksander szukał zbliżenia do Korony, skutkiem czego w r. 1499 odnowioną została unja horodelska na sejmie w Piotrkowie i na zjeździe Litwinów w Brześciu litewskim.

Iwan Wasilewicz traktat zerwał i wypowiedział Aleksandrowi wojnę. Dowodzący rycerstwem litewskiem Konstanty książę Ostrogski nad rzeką Wiedroszą poniósł klęskę i dostał się do niewoli (r. 1500). Śród takich okoliczności, po śmierci Olbrachta panowie litewscy przybyli do Piotrkowa z żądaniem oddania wielkiemu księciu korony polskiej. Jakoż stanął wybór **Aleksandra** (1501—1506), przy czem ułożony został nowy akt unji. Wybór króla ma być dokonywany na przyszłość na zjazdach elekcyjnych panów polskich i litewskich; oba narody przyrzekają sobie wzajemną pomoc orężną, równy udział w zawieraniu traktatów i zatwierdzaniu przywilejów, oraz wspólność monety. Jednocześnie jednak panowie polscy, dotknięci dążnościami monarchicznemi Kazimierza Jagiellończyka i Olbrachta, wyzyskując kłopoty Aleksandra, zażądali od niego wzamian za koronę różnych zapewnień, mających na względzie podkopanie władzy królewskiej. Aleksander wystawił (r. 1501) w Mielniku (na Podlasiu) akt, który ugruntować miał w Polsce rządy możnowładcze. Przywilej mielnicki

oddawał władzę rządową radzie senatu, w której król zajął tylko stanowisko prezydującego. Poddani, traktowani przez króla po tyrańsku, mają prawo wypowiedzieć mu posłuszeństwo. Senatorowie kierują działalnością starostów, otrzymują straż klejnotów koronnych, odpowiadają tylko przed sądem rady swoich kolegów. Akt mielnicki, zaprowadzający w Polsce rządy arystokracji, był odwetem możnowładztwa za upokorzenia, jakich doświadczyło od dwóch ostatnich królów i szlachty.

Aleksander, który godził się na wszystko, byleby zyskać współudział Polski w wojnie z Moskwą, po koronacji w Krakowie, pozostawiwszy rządy w ręku senatu, udał się na Litwę. Dalszy ciąg wojny z Moskwą, głównie z powodu braku zasiłków z Korony, naraził go na straty terytorjolne. Szlachta, dotknięta postawą możnowładztwa, jaką mu zapewnił akt mielnicki, odmówiła wymaganych na prowadzenie wojny podatków, nie usłuchała i wezwania na pospolite ruszenie. Gdy jednocześnie napadli na Polskę Tatarzy krymscy, a hospodar mołdawski zagarnął Pokucie (kąt czerwonoruski pomiędzy Węgrami a Bukowiną), Aleksander zawarł z Iwanem Wasilewiczem rozejm sześcioletni (r. 1503), którym odstępował mu dorzecze Desny, i wrócił do Polski z zamiarem powołania szlachty do współudziału w naradach nad sprawami państwa.

W roku 1504 wezwał posłów szlacheckich na sejm do Piotrkowa. Na sejmie tym, — oprócz określenia atrybucji: marszałków, podskarbich, kanclerza i podkanclerzego; oraz uchwały, aby tylko za zgodą sejmu wolno było królowi zastawiać dobra koronne, — zapadło prawo, wymierzone przeciwko możnowładztwu: zabraniające łączenia w jednem ręku różnych dygnitarstw *(incompatibilia)*.

Większą doniosłość miały uchwały sejmu, zwołanego w roku następnym, 1505, do Radomia. Uchwała, zwana *Nihil novi*, orzekała, że królowi nie wolno postanowić *nic nowego bez wspólnej zgody (sine communi consensu)* senatu i posłów szlacheckich; dla udostępnienia zaś wszystkim znajomości praw krajowych, zatwierdzony został statut, ułożony przez kanclerza Jana Łaskiego, zawierający ustawodawstwo Kazimierza Wielkiego, Ludwika i Jagiellonów.

Prawo *Nihil novi* ustaliło ustrój organu władzy prawodawczej, o którą do tego czasu ubiegał się król z możnowładztwem i szlachtą. Organem prawodawczym stał się sejm, złożony, oprócz króla, z senatu, wyobrażającego żywioł arystokratyczny (mającego

przedtem tylko charakter rady królewskiej), i z izby poselskiej, reprezuntującej ogół szlachecki. W skład senatu weszli dożywotni dygnitarze duchowni i świeccy: arcybiskupi i biskupi katoliccy, wojewodowie, kasztelanowie i ministrowie; izbę poselską formowali posłowie, wybierani przez szlachtę na sejmikach, zaopatrywani przez nią w instrukcje. Wykluczony został z sejmu żywioł mieszczański. Dla braku określenia, jak należy rozumieć wymaganą dla ważności uchwal *wspólność* zgody: króla, senatorów i posłów, prawo *Nihil novi* stało się zczasem przedmiotem komentarzy i podstawą do zrywania sejmów przez tak zwane *liberum veto*.

Chociaż ustawa *Nihil novi* zapewniała udział w sejmie wszystkim żywiołom, ubiegającym się o władzę, nie położyła jednak końca walce wewnętrznej. Królowie nie zrezygnowali z zamiaru podniesienia swej władzy i dla pozyskania jej opierali się na arystokracji lub duchowieństwie. Możnowładztwo pragnęło być klasą uprzywilejowaną, wywyższoną nad szlachtę. Szlachta znowu dążyła do wyłamania się do reszty z pod przewagi zarówno królów, jak arystokracji, i podejmowała obronę, ilekroć czuła się być w stanowisku swem zagrożoną. Tego rodzaju walka wewnętrzna rozegrała się za panowania następcy Aleksandra, najmłodszego z synów Kazimierza Jagiellończyka, Zygmunta I Starego (1506—1548).

Zygmunt, wbrew polityce ojca i braci, opierał się na arystokracji urzędniczej, z której pomocą zamierzał przeprowadzić wzmocnienie sił materjalnych państwa przez zreformowanie skarbowości i wojskowości. Kierował się radą ludzi wybitnych, jak arcybiskup gnieźnieński Jan Łaski († 1531), kasztelan krakowski Krzysztof Szydłowiecki († 1532), biskupi krakowscy: Piotr Tomicki († 1535) i Jan Choiński († 1538).

Obrona kraju za pomocą wojsk zaciężnych wymagała wielkich nakładów pieniężnych; pospolite ruszenie szlachty było nieodpowiednie do mierzenia się z wojskami regularnemi, jakie wchodziły w życie w państwach sąsiednich. Pospolite ruszenia wielekroć w czasach ubiegłych skompromitowały się niekarnością i pochopnością raczej do sejmikowania, jak pod Czerwińskiem, Cerekwicą, Opokami i Nieszawą, niż do walki z nieprzyjacielem. Król Zygmunt pragnął pozbyć się ich przez uformowanie obrony stałej. Wnosił na kilku sejmach podział państwa na pięć okręgów, któreby kolejno pełniły obronę granic wschodnich. Za za-

sadę udziału szlachty w posłudze wojennej brał wartość jej majątku. Nieuczestniczący w obronie płacić mieli podatki; liczebność pocztu każdego szlachcica powinna być stosowaną do dochodów z dóbr ziemskich. Oszacowanie dóbr chciał król włożyć na komisje taksacyjne, złożone z senatorów i szlachty. Gdy sprawa upadła na sejmie roku 1514, podjął ją król na nowo w kilkanaście lat później. Sejm z roku 1527 uchwalił taksację dóbr ziemskich i duchownych, określił sposób gromadzenia zaciągów krajowych, przepisał tryb wypłaty żołdu i t. p. Ustawa ta, podobnie jak dawniejsza, upadła na sejmie r. 1531. Szlachta upierała się przy posłudze wojennej osobistej w pospolitem ruszeniu, które dawało jej okazję do skupiania i organizowania się w siłę olbrzymią; lękała się obrony stałej, która użyta być mogła do podniesienia władzy królewskiej. Wogóle zajęła względem króla stanowisko opozycyjne, do czego podnietę czerpała we współczesnym ruchu, zwanym reformacją.

Jak na zachodzie, tak i w Polsce do walki z kościołem usposabiał społeczeństwo humanizm. Przez podróże, odwiedzanie uniwersytetów zagranicznych, obcowanie z cudzoziemcami, wreszcie za pośrednictwem literatury, którą udostępniła sztuka drukarska, ruch humanistyczny znalazł w Polsce wielu zwolenników, zarówno w sferach świeckich, jak w duchowieństwie. W dochodzeniu prawdy nie oglądali się humaniści na powagę nauki kościelnej; wierze średniowiecznej przeciwstawiali krytycyzm, który pobudzał do buntu przeciwko dogmatom katolicyzmu. Oprócz względów moralnych, do walki z kościołem podniecała szlachtę polską, tak samo jak za czasów husyckich, przewaga kleru. Drażniła szlachtę wyższość uprzywilejowania duchowieństwa, które nie pełniło posługi rycerskiej, nie płaciło z dóbr swoich podatków, pobierało zaś z powszechności świeckiej dziesięciny i pociągało ją w sporach z sobą przed sądy kościelne. Dotkliwym też był edykt wieluński z roku 1424 *(ob. str. 92)*, równający herezję z przestępstwem obrazy majestatu królewskiego i oddający ją pod sąd biskupi. Oprócz przewagi duchowieństwa, źle względem kościoła usposabiali szlachtę papieże, którzy, nie oglądając się na króla, popierali tak zwanych kortezanów, t. j. księży, ubiegających się w Rzymie o godności; ściągali z Polski pieniądze za odpusty; wiązali się wreszcie z jej nieprzyjaciółmi, jak z cesarzem niemieckim. Do reformacji, podobnie jak do husytyzmu za czasów pierwszych

Jagiellonów, pobudzały szlachtę głównie względy społeczne i polityczne.

Najwcześniej ukazał się luteranizm w Gdańsku, związanym z Niemcami przez stosunki handlowe. Już w r. 1518 występował publicznie przeciwko kościołowi mnich ożeniony, Jakób Knade, którego jednak biskup kujawski, Drzewicki, z miasta wypędził. W parę lat później zjawili się nowi kaznodzieje, znieważający Rzym i dogmaty katolickie. Ruch gdański posiadał charakter religijno-społeczny; garnęła się do niego głównie ludność uboższa, domagająca się zaprowadzenia luteranizmu, rozpędzenia rady miejskiej, złożonej z bogaczy, i zwolnienia od różnych ciężarów. Daremnie dla uspokojenia pospólstwa zjeżdżał do Gdańska arcybiskup gnieźnieński, Jan Łaski. Skutkiem aresztowania kilku przywódców wybuchnął bunt (r. 1525). Nowa rada miejska zamknęła klasztory, zniosła obrzędy katolickie, owładnęła własnością kościelną i ustanowiła kaznodziejów luterskich.

Szerzyła się reformacja i w innych ziemiach Polski. W Wielkopolsce znalazła opiekunów w magnatach: Górkach, Bnińskich, Tomickich i Leszczyńskich. Synowiec prymasa, Jan Łaski, proboszcz gnieźnieński, ożenił się, pociągając przykładem swoim księży świeckich i zakonników. Przybyli też do Wielkopolski wypędzeni z ojczyzny bracia czescy, będący odłamem husytów. W Małopolsce popierali reformację: Oleśniccy, Stadniccy, Zborowscy, Firlejowie, Myszkowscy. Porzucali katolicyzm mieszczanie krakowscy, występowali przeciwko nauce kościelnej uczeni, jak prawnik Jakób Przyłuski, publicysta Jędrzej Frycz Modrzewski, poeta Mikołaj Rej i t. p. Na Litwę przedostawała się reformacja z Prus i Inflant.

Król Zygmunt, gorliwy katolik, reformację tłumił. Dla uśmierzenia buntu gdańskiego udał się do Prus osobiście, piętnastu przywódców ruchu skazał na ścięcie i ogłosił szereg przepisów, które miały hamować odstępstwo od katolicyzmu. Dla powściągnięcia reformacji w całej Polsce wydał zakaz rozpowszechniania i czytania książek luterskich, zaprowadził cenzurę kościelną, upoważnił księży do odbywania rewizyj w mieszkaniach prywatnych; zagroził utratą szlachectwa tym, którzyby przechowywali u siebie kaznodziejów heretyckich; wzbronił odwiedzania uniwersytetów niemieckich. Duchowieństwo ze swej strony przedsiębrało również środki zaradcze. Na synodzie łęczyckim prymas rzucił na wszyst-

kich odszczepieńców ekskomunikę, uchwalono zaprowadzenie inkwizycji duchownej. Ani jednak groźne edykty Zygmunta, ani uchwały synodalne skutku nie osiągały dla braku egzekucji.

Ruch reformacyjny wzmagał się, a jednocześnie z nim potęgowała się postawa opozycyjna szlachty przeciwko wewnętrznej polityce królewskiej. Przyszło w końcu do wybuchu, do którego przyczynił się i demoralizujący wpływ drugiej żony królewskiej, Bony.

Po śmierci pierwszej żony, Barbary († 1515), córki wojewody siedmiogrodzkiego, Stefana Zapolyi, ożenił się Zygmunt (r. 1518) z Boną, księżniczką barską. Królowa Włoszka wprowadziła na dwór jagielloński obyczaj cudzoziemski, ściągnęła do Polski zastęp humanistów, którzy sami lgnęli i wpływem swoim pociągali do reformacji. Rodak jej i spowiednik, Franciszek Lismanin, należał do najżarliwszych propagatorów walki z kościołem. Duży był wpływ Bony na króla, którym owładnęła i kierowała w sprawach publicznych. Wprowadzała na dygnitarstwa faworytów, znanych z życia gorszącego i nieuctwa; żądna bogactw, w gromadzeniu ich nadużywała stanowiska swego i wpływu na męża. Kreaturą jej był arcybiskup gnieźnieński i jednocześnie biskup krakowski, Piotr Gamrat, któremu zarzucano brak wykształcenia, pochop do intryg i rozpustę. Ulubionego dworzanina, Sobockiego, zrobiła kanclerzem; brata żony jego, Dzierzgowskiego, po śmierci Gamrata prymasem. Matactwa Bony i intrygi dygnitarzy podkopywały powagę władzy królewskiej; budziły w szlachcie, roznamiętnionej ruchem reformacyjnym, niezadowolenie i pochop do opozycji. Śród takich okoliczności doszło do rokoszu szlachty w r. 1537.

Na sejmie piotrkowskim w r. 1535, odbytym pod nieobecność króla, uchwaliła szlachta tak zwaną *egzekucję*, t. j. wykonanie praw nadwerężonych, oraz skasowanie przywilejów, nadanych prywatnie miastom, kościołom i klasztorom. Król, opierając się na uchwale piotrkowskiej, rozpoczął egzekucję od ściągania dóbr państwowych, nadanych po roku 1504 osobom prywatnym bez zezwolenia sejmu *(ob. str. 108)*. Za podstawę egzekucji, w której widział środek zasilenia skarbu, użył wykazów archiwum królewskiego, zwanego metryką koronną. Na nowym sejmie piotrkowskim, rozpoczętym w jesieni roku 1536, trwającym do marca 1537, zwołanym głównie dla obmyślenia środków do walki z hospodarem

moldawskim, wszczęła szlachta burzę straszliwą. Domagała się dochodzenia własności królewskiej nie na podstawie wykazów metryki, lecz drogą sądową; żądała zniesienia ceł, od których uwolnioną została przywilejami czasów dawniejszych *(ob. str. 105)*; utyskiwała na ucisk ze strony duchowieństwa, wyrzekała na różne bezprawia. Podatku na wojnę odmówiła, skutkiem czego Zygmunt poprzestać musiał na zwołaniu pospolitego ruszenia.

Z początkiem lipca r. 1537 pode Lwowem, do którego udał się król, zebrało się 150.000 szlachty. Wzburzona przebiegiem sejmu ostatniego i nieufnością do króla, w obozowisku pod wsią Zboiskami podzieliła się szlachta na liczne koła sejmikowe, rozbrzmiewające pokrzykami i groźbą. Przewodniczyli tłumom burzliwi Zborowscy, Marcin i Piotr, prawnik Taszycki, Sierakowski i t. p. Król, przerażony ruchem, od poszukiwania dóbr państwowych na podstawie metryki przyrzekł odstąpić; zrzekł się tak zwanej powołowszczyzny, t. j. cła od bydła, wyhodowanego staraniem szlacheckiem; inne żądania w części uwzględnił, w części obiecał poddać pod decyzję sejmu. Sejm z r. 1538 zasadniczym żądaniom szlachty, dotyczącym zarówno sposobu dochodzenia dóbr królewskich, jak zwolnienia od ceł, zadośćuczynił.

W buncie szlachty, przezwanym żartobliwie »wojną kokoszą«, polityka wewnętrzna króla poniosła znowu porażkę. Chybienie reform, odpowiadających potrzebom czasu, spowodowało niemoc państwa, za którą poszły klęski zewnętrzne: straty terytorjalne w zapasach z wielkiem księstwem moskiewskiem, abdykacja z rywalizacji o Czechy i Węgry, sekularyzacja Prus krzyżackich i unikanie wojny z Turkami.

Nowy wielki książę moskiewski, Wasil Iwanowicz (1505—1533), podobnie jak ojciec dążył do zaboru ziem litewskich, głównie zaś do opanowania Smoleńska, stanowiącego klucz do owładnięcia Białą Rusią. Po upływie rozejmu z roku 1503 *(ob. str. 108)* dogodną do wtargnięcia w ziemie litewskie znalazł sposobność w wichrzeniach kniazia Michała Glińskiego. Kniaź ten, podejrzewany o zabójstwo króla Aleksandra, zagrożony karą za morderstwo, popełnione na osobie dygnitarza litewskiego, Jana Zabrzezińskiego, zamierzając oderwać od Polski ziemie ruskie i utworzyć z nich dla siebie osobne państwo, wszczął przeciwko Zygmuntowi bunt. Dla osiągnięcia celu wezwał na pomoc wielkiego księcia moskiewskiego, który, sprzymierzywszy się z hospodarem mołdawskim,

Bohdanem, i z chanem Tatarów krymskich, wkroczył na Litwę. Śpieszne przybycie króla z zaciągami polskimi i Litwinami, którymi dowodził niegdyś jeniec Moskwy, Konstanty książę Ostrogski, pochód Wasila wstrzymało. Bitwa pod Orszą (r. 1508) skłoniła Wasila do odwrotu i do zawarcia pokoju wieczystego na zasadach rozejmu z r. 1503. Majątki Glińskiego, który z krewniakami szukać musiał przytułku w Moskwie, podległy konfiskacie.

Zawiedziony w nadziejach, szukał Wasil okazji do zerwania pokoju. Rościł do Zygmunta pretensje o nieposzanowanie wdowy po Aleksandrze, Heleny, i skłanianie jej do katolicyzmu; kupców polskich oskarżał o zamiar podpalenia Moskwy i t. p. W końcu złamał pokój wieczysty i obległ Smoleńsk. Warowne miasto odpierało ataki i wytrzymało bombardowanie z trzystu armat, lecz uległo przed zdradą. Ludność twierdzy, podburzona zabiegami Glińskiego, wypowiedziała staroście Sołłohubowi posłuszeństwo, poczem wielki książę wjechał w bramy Smoleńska (r. 1514). Nie powetowało tej klęski odniesione w miesiąc później przez Konstantego Ostrogskiego wielkie zwycięstwo pod Orszą. Straciła Polska na lat 96 najważniejszy punkt strategiczny przeciwko Moskwie.

Najazdowi Moskwy podawała rękę wroga Polsce polityka Habsburgów, usiłująca pozbawić Jagiellonów panowania, oraz wpływu na Węgrzech i w Czechach. Cesarz Maksymiljan w celu odzyskania tronu czesko-węgierskiego dla swej rodziny wiązał się z nieprzyjaciółmi Polski, pobudzał Wasila Iwanowicza do złamania pokoju wieczystego i do wojny. Przy zdobywaniu Smoleńska czynni byli inżynierowie i puszkarze niemieccy.

Groźna postawa cesarza skłoniła Zygmunta do szukania ratunku w związkach familijnych z Habsburgami. W r. 1515 odbył się w Wiedniu kongres, w którym, oprócz cesarza, uczestniczył Zygmunt i brat jego, Władysław. Ułożone na nim małżeństwo dzieci Władysława: Anny i Ludwika, z wnuczętami Maksymiljana: Ferdynandem i Marją, zdawało się dogadzać zarówno Habsburgom, jak Jagiellonom. Cesarz przez skoligacenie się z Jagiellonami, w razie wygaśnięcia ich, zapewniał domowi swemu prawo do Czech i Węgier. Władysław w związku familijnym z Habsburgami widział zabezpieczenie siebie i syna w walce z Turkami. Zygmunt przez koligację z cesarzem unikał konszachtów jego z Moskwą i innymi nieprzyjaciółmi Polski. W rzeczywistości ko-

rzyści kongresu wiedeńskiego spłynęły wyłącznie na Habsburgów. Gdy w r. 1526 syn Władysława, Ludwik Jagiellończyk, poległ w walce z Turkami pod Mohaczem, tron czesko-węgierski objął szwagier jego, Ferdynand austrjacki. Król mało zabiegał o spadek po bracie i synowcu, wkońcu z pretensji do Czech i Węgier zrezygnował, ożenił nawet z córką Ferdynanda, Elżbietą, syna swego, Zygmunta Augusta.

Najazdy Moskwy w związku z intrygami dyplomatycznemi cesarza utrudniały Zygmuntowi akcję przeciwko wielkim mistrzom krzyżackim, wyłamującym się z pod obowiązków traktatu toruńskiego *(ob. str. 102)*.

Następca Tieffena, landgraf saski Fryderyk, odmawiał hołdu zarówno Olbrachtowi i Aleksandrowi, jak Zygmuntowi; za przykładem jego poszedł również Albrecht brandeburski, syn siostry królewskiej, Zofji. Poduszczali Albrechta: cesarz Maksymilian i wielki książę moskiewski, Wasil Iwanowicz. W r. 1520 rozpoczął Zygmunt z siostrzeńcem wojnę, podczas której zajął całe prawie Prusy krzyżackie. Albrecht, słabo popierany ze strony Niemiec, zaprzątniętych reformacją, powziął zamiar przejścia na luteranizm i przeistoczenia posiadłości zakonnych na dziedziczne. Zygmunt, który pragnął z jednej strony uporządkowania sprawy pruskiej dla zyskania możności wsparcia Ludwika czesko-węgierskiego w walce z Turkami; z drugiej strony obawiał się, żeby Albrecht nie podał ręki buntowi gdańskiemu *(ob. str. 111)* i nie poruszył przeciwko Polsce całych Prus, — na sekularyzację zakonu przyzwolił. Stanęła w Krakowie umowa, której mocą Albrecht uznany został za dziedzicznego księcia pruskiego z obowiązkiem składania królowi polskiemu hołdu. W razie wygaśnięcia linji Albrechta, dziedzictwo Prus przejdzie na potomków jego braci. W r. 1525 złożył Albrecht hołd na rynku krakowskim.

Przez zezwolenie na sekularyzację Prus Zygmunt nietylko zrezygnował z okazji wcielenia posiadłości krzyżackich w skład Polski, lecz ściągnął na siebie zarzut popierania protestantyzmu.

Oprócz klęsk terytorjalnych na Litwie, utraty wpływu na Węgrzech i w Czechach, oraz dopuszczenia do Prus wschodnich księcia dziedzicznego, doświadczała Polska z południa najazdów Tatarów perekopskich i hospodarów mołdawskich.

Tatarzy pustoszeniem ziem ruskich utrudniali ugruntowanie się w nich kolonizacji; hospodarowie, zamiast przedmurza prze-

ciwko Turkom, byli dla Polski utrapieniem, zarówno przez wiązanie się z jej nieprzyjaciółmi, jak i przez najazdy na Ruś Czerwoną i Podole.

Dla zabezpieczenia się przeciwko następcy hospodara Stefana, Bohdanowi, król Aleksander przyrzekł oddać mu w małżeństwo siostrę, Elżbietę. Gdy Zygmunt z obietnicy tej wycofał się, ściągnął na Polskę najazd, nad którym hetman Mikołaj Kamieniecki odniósł wielkie zwycięstwo nad Dniestrem (r. 1509). Bohdan musiał zawrzeć pokój i zwrócić dokument, przyrzekający mu siostrę królewską. Podobnej klęski doświadczył później hospodar Petryło w bitwie z hetmanem Janem Tarnowskim pod Obertynem (r. 1531).

Nie usiłował Zygmunt ugruntować zwierzchnictwa swego nad Mołdawją, iżby nie drażnić Turcji, w której hospodarowie szukali opieki. Pomimo nawoływań papieża do wojny z muzułmanizmem, Zygmunt, pomny klęski stryja pod Warną, synowca pod Mohaczem, utrzymywał z Turkami stosunki przyjazne.

Wobec porażek wewnętrznych i związanych z niemi niepowodzeń zewnątrz dodatnio przedstawia się stanowczość, z jaką Zygmunt dokonał inkorporacji Mazowsza.

Synowie Ziemowita III, który złożył hołd Kazimierzowi Wielkiemu *(ob. str. 71)*, Mazowszem podzielili się: Ziemowit IV objął księstwo płockie i rawskie (z ziemią gostyńską i sochaczew-

---

Ostatni Piastowie mazowieccy.

Ziemowit III († 1381).

Ziemowit IV († 1426), ks. płocki, rawski i bełski.			Janusz I († 1429), ks. warszawski i czerski.
Ziemowit V († 1442), ks. rawski.	Kazimierz († 1442), ks. bełski.	Władysław I († 1445), ks. płocki i rawski.	Bolesław († 1428).
	Ziemowit VI († 1462), ks. płocki.	Władysław II († 1462), ks. rawski.	Bolesław IV († 1454), ks. warszawski i czerski.
		Janusz II († 1495), ks. płocki.	Konrad III Rudy († 1503), ks. warszawski i czerski.
Stanisław († 1524).	Janusz III († 1526).	Zofja za Batorym.	Anna za Odrowążem

ską), Janusz I warszawskie i czerskie. Z synów Ziemowita Kazimierz IV otrzymał księstwo bełskie, nadane ojcu w posagu przez Władysława Jagiełłę; Ziemowit V rawskie, Władysław I płockie. Po bezpotomnej śmierci Kazimierza (r. 1442) księstwo bełskie wróciło do Korony, rawskie zaś po Ziemowicie V dostało się Władysławowi I płockiemu. Z synów Władysława I Ziemowit VI objął płockie, Władysław II rawskie. Po bezpotomnem zejściu obu książąt, Kazimierz Jagiellończyk wcielił do Korony najprzód rawskie z ziemią gostyńską (r. 1462), następnie ziemię sochaczewską (r. 1475), płockie zaś oddał w lenno Januszowi II, prawnukowi Janusza I warszawsko-czerskiego. Po bezpotomnej śmierci Janusza II Jan Olbracht przyłączył księstwo płockie do Polski (r. 1495), Na reszcie Mazowsza, t. j. w księstwie warszawsko-czerskiem, panował brat Janusza II, Konrad III Rudy, ożeniony z Anną Radziwiłłówną. Synowie Konrada III zeszli bezpotomnie; najprzód starszy Stanisław (r. 1524), następnie Janusz III (r. 1526). Z linji Piastów mazowieckich pozostały tylko siostry nieboszczyków: Zofja, wydana za palatyna węgierskiego, Stefana Batorego, i niezamężna Anna, poślubiona później Stanisławowi Odrowążowi, wojewodzicowi podolskiemu. Mazowszanie zabiegali o przeniesienie lenna na linję niewieścią, czemu król oparł się i spuściznę po Piastach przyłączył do Polski. W r. 1529 dygnitarze i posłowie mazowieccy zasiedli w sejmie. Miało Mazowsze osobnych namiestników (vicegerentów), mianowanych przez króla; zachowało też statuty swoje i prawo zwyczajowe. Vice-gerent Goryński ułożył (r. 1540) spis zwyczajów prawnych mazowieckich, który zyskał zatwierdzenie królewskie i posiadał moc obowiązującą do r. 1576.

Jedyny syn Zygmunta Starego i Bony, **Zygmunt II August** (1548—1572), już w r. 1530, kiedy liczył lat dziesięć, uznany przez Litwinów za wielkiego księcia, przez Polaków za króla, odbył koronację pod warunkiem, że po objęciu rządów dokona egzekucji praw, czyli naprawy państwa. Domaganiem się też egzekucji, poruszanej za Zygmunta I, lecz nie przeprowadzonej, powitała szlachta młodego króla, gdy na wieść o śmierci ojca przybył z Litwy do Polski. Pod egzekucją rozumiano załatwienie wielu spraw politycznych i społecznych: ściągnięcie nieprawnie rozdanych dóbr królewskich *(ob. str. 108 i 112)* i zniesienie inkompatibiljów *(ob. str. 108);* uregulowanie stosunku szlachty do duchowieństwa; dokonanie ściślejszej unji Prus i Litwy z Koroną; zaprowadzenie

kościoła narodowego i t. p. Przedewszystkiem zaś, również pod hasłem egzekucji, zaatakowano króla w sprawie małżeństwa, jakie zawarł z Barbarą Gasztołdową.

We dwa lata po śmierci pierwszej żony, Elżbiety austrjackiej, Zygmunt August podczas pobytu na Litwie poślubił tajemnie (r. 1547) wdowę po Gasztołdzie, wojewodzie trockim, z domu Radziwiłłównę. Małżeństwo to, dokonane bez zezwolenia senatu, dygnitarze duchowni i świeccy poczytywali za obrazę prawa, a za zdaniem ich poszła i szlachta. Sprawa o Barbarę, zaliczona do tych, które wymagały egzekucji, stała się głównym przedmiotem obrad sejmu piotrkowskiego w r. 1548. Dygnitarze: marszałek wielki koronny Piotr Kmita, prymas Dzierzgowski, starosta generalny wielkopolski Jędrzej Górka, popierani przez Bonę, nie szczędzili królowi wyrzutów i gróźb; żądali od niego opuszczenia Barbary i mówcy izby poselskiej. Zygmunt August, pomimo tego, że miał za sobą przyjaciół niewielu, ataki gróźb i próśb wytrzymał, do rozwodu z żoną nakłonić się nie dał. We dwa lata po zamknięciu sejmu piotrkowskiego Barbara ukoronowaną została przez arcybiskupa gnieźnieńskiego.

Jeżeli w zatargu o Barbarę Zygmunt August zmógł przeciwności i postawił na swojem, to w innych sprawach poszedł za ruchem szlacheckim. Od sejmu piotrkowskiego roku 1562/3, na którym ukazał się w szarym kubraku szlacheckim, zerwał z niepopularną w kraju polityką możnowładztwa; oparłszy się na izbie poselskiej, wziął pod swój kierunek naprawę państwa.

Wymagane przez szlachtę: egzekucja dóbr i zniesienie inkompatibiljów wymierzone były przeciwko możnowładztwu. W XV i XVI wieku wiele posiadłości królewskich przeszło w ręce panów drogą zastawu za dostarczoną gotówkę, hufiec zbrojny lub inną usługę. Ściągnięcie ich z rąk prywatnych pomnożyłoby dochody skarbu królewskiego, uwolniłoby tem samem szlachtę od podatków, które z konieczności uchwalały sejmy wbrew paktowi koszyckiemu, zobowiązującemu ziemian jedynie do dwóch groszy z łanu. Król, niechcąc zrażać sobie senatorów, ściągnięciu dóbr, zastawionych po statucie Aleksandra, i zniesieniu inkompatibiljów sprzeciwiał się, z powodu czego szlachta hałasowała i odmawiała podatków. Na sejmie piotrkowskim, rozpoczętym w grudniu r. 1558, zakończonym w r. 1559, posłowie ziemscy, pragnąc zrobić początek egzekucji, własne przywileje, posiadane nieprawnie na

dobra królewskie, manifestacyjnie darli i rzucali Zygmuntowi Augustowi pod nogi. Ostatecznie król zdecydował się pójść za głosem żądań szlacheckich; sprawa rozstrzygnięta została na sejmie egzekucyjnym piotrkowskim, rozpoczętym w listopadzie r. 1562, zakończonym w marcu 1563. Uchwalono ściągnięcie wszystkich dóbr królewskich, które drogą zastawu przeszły w ręce prywatne po r. 1504. Czwarta część dochodów z królewszczyzn *(kwarta)* przeznaczoną została na tak zwaną obronę potoczną, czyli na utrzymanie wojska stałego dla strzeżenia Ukrainy i Podola od najazdów tatarskich. Zniesione też zostały *incompatibilia*.

Na tymże sejmie egzekucyjnym załatwiony został zatarg szlachty z duchowieństwem o jurysdykcję.

Za Zygmunta Augusta społeczeństwo, nie ograniczając się stanowiskiem przeczącem, pragnęło reformy kościelnej w duchu zasad reformacji i zupełnego wyzwolenia się od obrzędowości katolickiej. Człowiekiem, który zajął się reformą kościołów polskich, był Włoch, Franciszek Stankar. Wypędzony z ojczyzny, przebywał czas jakiś w Szwajcarji i Siedmiogrodzie, następnie za protekcją siostry Zygmunta Augusta, Izabeli Zapolyi, otrzymał w akademji krakowskiej katedrę języka hebrajskiego. Za występowanie przeciwko katolicyzmowi z rozkazu biskupa krakowskiego, Maciejowskiego, zamknięty został w więzieniu, z którego przy pomocy przyjaciół zbiegł i znalazł przytułek u Mikołaja Oleśnickiego w Pinczowie. Oleśnicki, żarliwy zwolennik reformacji, porozumiawszy się z protestantami, postanowił użyć Stankara do przeprowadzenia reformy, którąby jednością zasad dogmatycznych i obrzędowych nowowierców zrzeszyła i wzmocniła w nich energję do walki z katolicyzmem. Idąc za radą Stankara, Oleśnicki usunął z kościoła pinczowskiego obrazy, które kazał spalić, następnie wypędził z klasztoru miejscowego mnichów. Zaprowadzone zostało w Pinczowie nabożeństwo protestanckie, udzielano komunji pod dwiema postaciami. Bezpośredniem następstwem tego był edykt z r. 1550, który wymogło na królu duchowieństwo katolickie. Zagroził Zygmunt August heretykom wypędzeniem z kraju, niedopuszczeniem ich do senatu i urzędów; polecał starostom dopomagać duchowieństwu w tępieniu kacerstwa. Skutkiem edyktu królewskiego mnisi do Pinczowa powrócili; wielu kaznodziejów protestanckich, pomiędzy nimi i Stankar, z obawy prześladowań wyniosło się za granicę. Faktycznie jednak niezbyt groźne było dla nowowierców

niebezpieczeństwo: sympatyzowali z nimi nawet niektórzy biskupi katoliccy.

Następca Maciejowskiego († 1550), Jędrzej Zebrzydowski, był przyjacielem Lismanina *(ob. str. 112)*; biskupów: Jana Drohojewskiego, kujawskiego, i Jakóba Uchańskiego, chełmskiego, poszlakowano o skłonność do reformacji. Nabożeństwo protestanckie w kościołach nie ustawało; używano, jak przedtem, komunji pod dwiema postaciami. Oleśnicki sprowadził do Pinczowa księdza Marcina Krowickiego, który miał kontynuować pracę zbiegłego do Prus książęcych Stankara. Krowicki, uczeń Melanchtona, ożenił się i propagował naukę Zwingljusza: odrzucał wiarę w obecność podczas komunji ciała i krwi Chrystusa.

Za krzykładem Oleśnickiego poszło wielu panów małopolskich: Stanisław Stadnicki z Dubiecka, Marcin Zborowski ze Stobnicy, Mikołaj Dłuski z Iwanowic i wielu innych. W Krakowie czynny był Lismanin; zwolennicy reformy znajdowali się na dworze Bony i króla.

W miarę wzmagania się reformacji szlachta odmawiała składania duchowieństwu dziesięcin i wyłamywała się z pod jurysdykcji kościelnej. Gdy biskupi poczęli pozywać przed swe sądy wybitniejszych propagatorów herezji, — szlachta, widząc w tem zamach na prawa i swobody swoje, dla złamania przewagi duchowieństwa tem goręcej występowała przeciwko katolicyzmowi. Brała w obronę swoją księży ożenionych i cudzoziemców, którzy szerzyli herezję; domagała się swobody słowa w kwestjach religijnych. Na sejmie piotrkowskim roku 1550 wszyscy senatorowie świeccy i posłowie wystąpili przeciwko sądownictwu biskupiemu. Na nalegania szlachty pozwolił król głosu księdzu Stanisławowi Orzechowskiemu, którego pozwał przed swój sąd biskup przemyski, Dziaduski, za pisma przeciwko celibatowi duchowieństwa. Gdy mowę Orzechowskiego, kościołowi ubliżającą, biskupi przerwali, szlachta obrzuciła ich obelgami. Przerażeni biskupi skłonili Dziaduskiego do cofnięcia pozwu; na Orzechowskim wymogli przyrzeczenie, że nie ożeni się bez zezwolenia papieża.

Po zamknięciu sejmu biskupi jęli się środków energicznych. Wyrokami zaocznymi odsądzali heretyków od czci i majątków; księży żonatych, pomiędzy którymi był już i Orzechowski, pozbawiali beneficjów i obarczali klątwą. Spowodowało to nowy wybuch szlachty na sejmie piotrkowskim w r. 1552. Rafała Leszczyń-

skiego, który podczas mszy, poprzedzającej otwarcie sejmu, nakrył głowę czapką, posłowie obrali marszałkiem izby; nie chcieli dopuścić do dyskusji w żadnej sprawie, dopóki nie zostanie zniesione sądownictwo biskupie. Napróżno przemawiał w obronie jurysdykcji kościelnej kanclerz, Jan Ocieski, i biskup krakowski, Zebrzydowski. Ulegli wkońcu biskupi naciskowi: sądownictwo swoje, zarówno nad szlachtą, jak i poddanymi jej, zawiesili, dopóki sprawy nie załatwi ostatecznie poselstwo, mające udać się do Rzymu. Zawiesili i wyrok Dziaduskiego, wydany na Orzechowskiego, z obawy, żeby utalentowany pisarz i mówca, podrażniony karą kościelną, nie przeszedł do obozu heretyckiego. Uchwała tymczasowa *(interim)* sejmu z r. 1552 była triumfem szlachty i zarazem zachętą do dalszej walki z duchowieństwem.

Zgodnie z życzeniem szlachty Zygmunt August nie dopuszczał mieszania się papieża do spraw religijnych w Polsce; osłaniał biskupów, których inkwizycja rzymska zamierzała pociągnąć przed swe sądy w zarzucie kacerstwa. Na sejmie piotrkowskim r. 1555 skutkiem domagań się szlachty zapadła uchwała, powstrzymująca pociąganie do odpowiedzialności heretyków do czasu zwołania soboru narodowego. Kaznodzieje protestanccy poczęli wracać z zagranicy. Stankar podjął na nowo pracę reformy kościelnej. Na zjeździe w Koźminku (pod Kaliszem, własność Ostrorogów) zawarta została unja religijna protestantów małopolskich z braćmi czeskimi, kładąca tamę niesnaskom śród nowowierców, pozwalająca zgodnemu zastępowi skuteczniej atakować katolicyzm.

Rzym, przerażony postępami reformacji w Polsce, dla ukrócenia jej wysłał legata, biskupa werońskiego, Alojzego Lippomano. Legat, nie mogąc nakłonić króla do kroków ostrzejszych przeciwko nowowierstwu, jął pobudzać do żarliwszej działalności duchowieństwo. Arbitralnością postępowania ściągnął na siebie krzyk oburzenia szlachty; opinja, przypisując mu spalenie na stosie mieszczki sochaczewskiej, Doroty Łazęckiej, poszlakowanej o wydanie hostji Żydom, wybuchła obelgami i groźbą. Nadomiar złego bawiący w Polsce, wyklęty przez kościół ex-biskup Istrji, Piotr Paweł Vergerius, opublikował list, w którym Lippomano zalecał Rzymowi środki najostrzejsze.

W trakcie tego Zygmunt August zwrócił się do papieża z prośbą o zezwolenie na zwołanie soboru narodowego. Reforma-

torzy polscy rozpoczęli już prace przygotowawcze, uchwalili wezwanie na sobór uczonych teologów zagranicznych, pomiędzy nimi Kalwina. Papież do prośby króla nie przychylił się, a Zygmunt August na własną rękę zwołać soboru nie chciał. Sejm warszawski z r. 1556 utrzymał w mocy uchwały poprzedniego, piotrkowskiego. Król, ulegając prośbom duchowieństwa, wydał edykt (13-go stycznia r. 1557), zabraniający zamieniać kościoły katolickie na zbory nowowiercze, który jednak pozostał bez egzekucji.

Ruch nowowierczy rósł z każdym rokiem. Na sejmie egzekucyjnym r. 1562/3 posłowie ziemscy przedstawili memorjał, w którym dowodzili, że: zagrabianie przez duchowieństwo dóbr szlachty, wyklętej z powodu niepłacenia dziesięciny, sprzeciwia się przywilejowi czerwińskiemu z r. 1422, zapewniającemu nietykalność własności *(ob. str. 93);* więzienie przez sądy biskupie osób świeckich obraża prawo *Neminem captivabimus, nisi jure victum (ob. str. 94);* narzucanie obywatelom uchwał synodalnych lub edyktów, wyjednanych przez kler u króla, wykracza przeciwko ustawie *Nihil novi (ob. str. 108).* Pomimo oporu duchowieństwa, stanęło prawo, które wyrokom sądów duchownych odmówiło egzekucji władzy świeckiej. W taki sposób faktycznie jurysdykcja duchowna nad szlachtą została zniesiona. Sprawa pociągnięcia duchowieństwa do składania ciężarów i obrony kraju odłożoną została na później.

Na większe nierównie trudności natrafiła sprawa ściślejszego zjednoczenia z Koroną księstw: oświecimskiego i zatorskiego, Prus królewskich i Litwy.

Księstwa: oświecimskie Kazimierz Jagiellończyk (r. 1457), zatorskie Jan Olbracht (r. 1494) nabyli od Piastów śląskich i wcielili w skład Polski, nie pozbawiając ich odrębności urządzeń. Prusy królewskie w akcie inkorporacji z r. 1454 wymówiły sobie odrębność praw, obejmowanie urzędów przez krajowców, zwolnienie od różnych ciężarów. Państwo litewsko-ruskie, posiadające organizację osobną, łączyła z Koroną jedynie unja dynastyczna. Szlachta domagała się ścisłego zjednoczenia tych krajów z Polską, związania ich z nią jednością organizacji wewnętrznej, rozciągnięcia na obywateli oświecimsko-zatorskich, pruskich i litewskich praw i obowiązków koronnych. Wielką zwłaszcza wagę przywiązywała do ścisłej unji z Koroną Prus i Litwy. Równy współudział mieszkańców Prus w pełnieniu obowiązków ułatwiłby szlachcie rozwiązanie wielu trudności społecznych; rozciągnięcie

urządzeń polskich na Litwę otworzyłoby obszary wschodnie dla jej osadnictwa, hamowanego dotychczas odmiennością praw i swobód obywatelskich.

Zadość czyniąc żądaniom szlachty, Zygmunt August wezwał księstwo oświecimsko-zatorskie i Prusy królewskie, iżby przez posłów swoich stawiły się na sejmie r. 1562 dla przeprowadzenia unji. Dokonaną została unja księstw: oświecimskiego i zatorskiego, których posłowie po raz pierwszy zasiedli w sejmie; lecz połączenie Prus chybiło. Przybyli wprawdzie posłowie pruscy, lecz wyzuć się z odrębności praw i przywilejów swoich nie chcieli. Pomimo tego sprawa unji nie upadła, zwłaszcza zjednoczenie Litwy szczególniejszej nabrało wagi ze względu na bezdzietność Zygmunta Augusta i niebezpieczeństwo od Moskwy.

Wielki książę moskiewski Iwan IV Wasilewicz Groźny (1533—1584), który, doszedłszy do pełnoletności, przybrał tytuł cara (r. 1547), rozwinął rozległą działalność zaborczą. Podbił carstwa tatarskie: kazańskie (r. 1552) i astrachańskie (r. 1554); wznowił uroszczenia do ziem litewsko-ruskich i dla urzeczywistnienia zamiarów szukał związków z Habsburgami. Zygmunt August, przeczuwając niebezpieczeństwo, dla odwrócenia związku Moskwy z Austrją we dwa lata po śmierci Barbary poślubił córkę Ferdynanda, siostrę pierwszej żony, wdowę po księciu mantuańskim, Katarzynę (r. 1553). Ponieważ nie mógł doczekać się potomstwa, pozostały z rodziny jagiellońskiej tylko siostry jego: Jadwiga za Joachimem elektorem brandeburskim, Izabela za Janem Zapolyą wojewodą siedmiogrodzkim, Zofja za Henrykiem księciem brunświckim, oraz będące w panieństwie: Katarzyna i Anna. Bezpotomna śmierć Zygmunta Augusta spowodowałaby zerwanie unji, ułatwiłaby tem samem Moskwie zagarnięcie ziem ruskich. Dla zapobieżenia temu wypadało związek dynastyczny zastąpić unją realną, opartą na zjednoczeniu państw za pomocą wspólnej organizacji wewnętrznej. Oprócz tego zaszły wypadki, które nakazywały pośpiech w dokonaniu unji realnej. Car Iwan Groźny rozpoczął wojnę, której podołać mogła tylko zjednoczona siła Litwy i Polski.

Wielcy mistrzowie kawalerów mieczowych *(ob. str. 82)* oddawna usiłowali rozciągnąć zwierzchnictwo swoje nad arcybiskupami ryskimi, którzy byli panami niezawisłymi Rygi z obwodem. Wielki mistrz Fürstenberg rozpoczął wojnę z arcybiskupem Wil-

helmem, bratem księcia pruskiego Albrechta *(ob. str. 115)*. Daremnie Zygmunt August, wezwany przez arcybiskupa na pomoc, pracował nad pogodzeniem stron wojujących. Wielki mistrz posła królewskiego, Kacpra Łąckiego, kazał zamordować, arcybiskupa uwięził. Dotknięty zniewagą, ruszył król do Inflant z armją stotysięczną. Polakami dowodził wojewoda podolski, Mikołaj Mielecki, Litwinami Mikołaj Radziwiłł Rudy, brat nieboszczki królowej Barbary. Wielki mistrz uląkł się: arcybiskupa uwolnił i zawarł z Polską przymierze zaczepno-odporne (r. 1557). Iwan Groźny, który przez podbicie Inflant chciał zbliżyć Moskwę do Europy i zyskać klucz do zagarnięcia ziem litewsko-ruskich, zaniepokojony sukcesem Zygmunta Augusta, rozpoczął z kawalerami mieczowymi wojnę. Zdobył Narwę, Dorpat i inne grody; w r. 1559 dotarł do Kurlandji. Furstenberg, zrażony odmową pomocy ze strony cesarza niemieckiego, zrzekł się urzędu na rzecz marszałka zakonu, Gotarda Kettlera. Korzystając z niebezpieczeństwa, jakie zawisło nad Inflantami, wystąpił przeciwko nim król szwedzki Eryk XIV i zajął Estonję; królewicz duński Magnus zagarnął część Kurlandji (Piltyn) i wyspę Ozylję. Wszyscy napastnicy Inflant szukali związków z Zygmuntem Augustem, który zajął stanowisko wyczekujące. Po rękę królewny Anny zgłaszał się Magnus duński, po Katarzynę Eryk szwedzki dla brata, Jana, księcia finlandzkiego. Iwan Groźny żądał Katarzyny z wianem Inflant. W trakcie tego wielki mistrz Kettler i arcybiskup ryski zwrócili się do Zygmunta Augusta z prośbą o pomoc. W Wilnie podpisali akt wcielenia Inflant do Litwy i Polski (r. 1561). Kettler, który zrzucił habit zakonny, otrzymał w lenno dziedziczne księstwo kurlandzkie. Obywatelom inflanckim zapewniono swobodę wyznania protestanckiego i używanie praw dotychczasowych. W razie, gdyby sejm koronny aktu inkorporacji nie zatwierdził, obronę Inflant weźmie na siebie Litwa.

W taki sposób Zygmunt August, jako wielki książę litewski, podjął wojnę o Inflanty. Gdy Iwan Groźny zdobył Połock, a Szwedzi zajęli Parnawę, dała się królowi uczuć potrzeba pomocy polskiej w wojnie, której sama Litwa podołać nie mogła. Śród tych okoliczności zwołał Zygmunt August w listopadzie roku 1563 sejm do Warszawy dla ścisłego zjednoczenia Litwy z Koroną.

Posłowie litewscy, mający na czele Mikołaja Radziwiłła Czarnego, obstawali przy unji osobistej, Polacy żądali zupełnego

wcielenia ich krajów w skład Korony. W obronie separatyzmu stawała głównie arystokracja litewska, która przez rozciągnięcie urządzeń polskich na Litwę straciłaby stanowisko uprzywilejowane, zrównanąby została ze szlachtą. Twardszymi jeszcze w rokowaniach o unję czyniło Litwinów zwycięstwo nad Ułą, odniesione w walce z Moskwą przez Mikołaja Radziwiłła Rudego. Król nawet zrzeczeniem się praw dziedzicznych do Litwy nie zagrzał opozycjonistów do ustępstw.

W trakcie dalszej wojny z Iwanem Groźnym i zwycięstw Romana Sanguszki pod Czaśnikiem i Ułą, Zygmunt August nie zapomniał o unji, upatrując w niej zabezpieczenie Litwy i Polski od wschodu. Zamierzył przeprowadzić ją na sejmie lubelskim w roku 1569, któremu marszałkował sekretarz królewski, Stanisław Czarnkowski, człowiek wymowny i zręczny. Litwini, którym po śmierci Czarnego przywodził Radziwiłł Rudy, obstawali uparcie przy utrzymaniu odrębności wewnętrznej państw; nie chcieli należeć do obrad wspólnych z posłami polskimi; wkońcu Lublin opuścili. Wtedy król skutkiem nawoływań powszechnych postanowił dokonać unji zaocznie, bez współudziału Litwinów. Gdy dokonano wcielenia do Korony ziem spornych: Podlasia, Wołynia i Ukrainy (Kijowszczyzny), dla dopilnowania swych interesów Litwini wrócili na sejm, oddając się w opiekę królowi. Za wspólną zgodą uchwalono połączenie Litwy z Koroną w jedną rzeczpospolitą. Wspólnie będzie obierany król, jeden dla całej rzeczypospolitej sejm; zagwarantowaną została wolność osiedlania się obywateli w obu krajach bez żadnych przeszkód prawnych. Zapewniono jednk Litwie odrębność urzędów, nawet osobnych ministrów, przez co charakteru oddzielnego państwa w zupełności nie utraciła. Przyłączył wreszcie seim do Korony Prusy królewskie; Inflanty, o które wojna nie skończyła się, uznał za własność wspólną Polski i Litwy.

Te swobody, jakie zdobyła sobie szlachta polska, na mocy unji lubelskiej otrzymało rycerstwo litewsko-ruskie. Zniesione zostały wszelkie różnice prawne, jakie istniały przedtem pomiędzy Polakami i Litwinami. Wszyscy są równi sobie i wolni. W taki sposób zadzierzgnięta pierwiastkowo pomiędzy Polską i Litwą unja dynastyczna, wywołana potrzebą obrony przeciwko krzyżakom, zamieniła się w ścisłe dwóch narodów braterstwo. Unja lubelska kładła tamę pochodowi zaborczości moskiewskiej; powolniejszym

zrobiła Iwana Groźnego, który zgodził się na rozejm trzyletni (r. 1571), pozostawiający w ręku jego Połock z częścią Inflant.

Przeprowadzenie egzekucji praw wzmacniało z jednej strony siłę państwa przez pomnożenie zasobności skarbu, utworzenie obrony stałej (wojska kwarcianego) i zjednoczenie krajów w związek ściślejszy; z drugiej strony złamało stanowisko społeczne możnowładztwa świeckiego i duchownego przez ściągnięcie dóbr królewskich, usunięcie inkompatibiliów i zawieszenie jurysdykcji kościelnej.

Najwięcej korzyści z egzekucji wyniosła szlachta: uchwały sejmu piotrkowskiego wyzwalały ją z pod przewagi arystokracji, unja lubelska otworzyła jej pole działalności ekonomicznej na wschodzie. Zresztą, baczna na korzyści materjalne, szlachta na sejmie piotrkowskim w r. 1565 pod hasłem egzekucji spraw miejskich przeprowadziła zwolnienie od cła wywozu produktów rolnych za granicę i przywozu do kraju towarów cudzoziemskich *(ob. str. 105)*. Ułatwiła sobie zbyt produktów własnych i nabycie towarów obcych, podkopując mieszczaństwo polskie i niszcząc przemysł krajowy.

Mniej szczęśliwą była szlachta w sferze interesów moralnych, których uporządkowanie upatrywała w zaprowadzeniu kościoła narodowego.

Panująca śród nowowierców niezgodność w kwestjach dogmatycznych i obrzędowych, którą mógłby usunąć jedynie sobór narodowy, była dla reformacji ciosem dotkliwszym, niż gromy Rzymu. Wyłonienie się z chaosu reformacyjnego kalwinizmu i arjanizmu spowodowało walkę wewnętrzną, przyczyniło się do triumfu katolicyzmu. Lismanin, który zrzucił habit zakonny, ożenił się i osiadł w Szwajcarji, przyczynił się do nawiązania stosunków pomiędzy Kalwinem a Polską. Kalwinizm znalazł wielu wyznawców śród szlachty małopolskiej, najbardziej zaś ugruntował się za sprawą Radziwiłłów na Litwie. Krzewicielem arjanizmu był uczeń Stankara, Piotr z Goniądza; później propagowali go cudzoziemcy: Jerzy Blandrata, Lelius Socyn i Piotr Statorius. Wezwany do kraju ex-proboszcz gnieźnieński, Jan Łaski *(ob. str. 111)*, który zyskał za granicą sławę reformatora, napróżno pracował nad pogodzeniem nowowierców. Gorszące spory dyskredytowały ich wobec powszechności, zapewniały katolicyzmowi triumf. Niemałą też klęskę zadał ruchowi reformacyjnemu nowy legat papieski,

Jan Commendone. Wysłany za radą gorliwego szermierza katolicyzmu, biskupa warmińskiego Stanisława Hozjusza, przybył do Polski podczas sejmu warszawskiego r. 1563 z zamiarem skłonienia narodu do przyjęcia uchwał soboru trydenckiego. Urzędowe uznanie uchwał soboru wytworzyć miało stanowczy rozłam pomiędzy katolikami a nowowiercami: osłabić ostatnich i zapewnić kościołowi przewagę. Nie udało się wprawdzie legatowi skłonić do swych widoków sejmu, lecz Zygmunt August pozwolił doręczyć sobie księgę dekretów soboru, przez co uznawał je osobiście. Udało mu się wyjednanie u króla podczas sejmu w Parczowie dwóch dekretów, dotyczących nowowierstwa: jednego przeciwko cudzoziemcom, drugiego przeciwko krajowcom, obu z dnia 7 sierpnia r. 1564. Pierwszy wywoływał z kraju cudzoziemców, krzewiących zasady anti-katolickie; drugi zagrażał Polakom, którzyby szkodzili kościołowi. Wpływem osobistym ożywił Commendone żarliwość duchowieństwa; miarkował zabiegi prymasa Uchańskieg, który nosił się z myślą zaprowadzenia w Polsce kościoła narodowego. Opuścił Polskę w roku 1565, pewny triumfu katolicyzmu. Zakon jezuitów, których osadzili biskupi: Hozjusz w Brunsberdze (r. 1565), Noskowski w Pułtusku, Konarski w Poznaniu, Karnkowski w Kaliszu, Protaszewicz w Wilnie, miał dokonać aktu wytępienia reformacji.

Nowowiercy, przerażeni triumfami katolicyzmu, przedsięwzięli środki zaradcze. Zabiegali u króla o wypędzenie z kraju arjan, którzy radykalizmem swych zasad religijnych siali nieporozumienia i kłótnie. Gdy skutkiem starań Commendonego pozbyć się arjan nie mogli, zamierzyli dokonać unji religijnej, na podobieństwo tej, jaka stanęła niegdyś, rozchwiana z czasem, w Koźminku *(ob. str. 121)*. Po naradach w Poznaniu i w Wilnie stanął synod generalny nowowierców w Sandomierzu. Po wielu sporach stanęła tak zwana ugoda sandomierska (r. 1570) luteran, braci czeskich i kalwinów, lecz z wykluczeniem znienawidzonych arjan. Przypuszczano, że do zjednoczenia sandomierskiego przystąpi i Zygmunt August, który w zerwaniu z katolicyzmem znaleźć mógł środek do pozbycia się żony. Albowiem król, spragniony potomka, zamierzał rozwieźć się z Katarzyną austrjacką. Rzym, nie chcąc obrażać Habsburgów, na rozwód nie pozwalał, lecz z drugiej strony lękał się, żeby król nie przeszedł z tego powodu do obozu nowowierców. Katolicy obawiali się, żeby Zygmunt August

nie wstąpił w ślady Henryka VIII. Zarzucił papież króla listami, wyznaczył do Polski legata nadzwyczajnego, Wincentego de Portico; wkońcu misję hamowania Zygmunta Augusta powierzył Commendonemu. Śmierć Katarzyny (r. 1572), a po niej i Zygmunta Augusta niebezpieczeństwo usunęła i rozwiała nadzieje nowowierców zaprowadzenia w Polsce kościoła narodowego z królem na czele.

Zygmunt August, w decyzjach chwiejny, pochopny do odraczania spraw najważniejszych i stąd przezwany »dojutrkiem«, wykazał męską stanowczość w zwalczaniu Moskwy, której zaborczość hamował inkorporacją Inflant i zacieśnieniem związku litewsko-polskiego. Unję, przeprowadzoną na sejmie lubelskim w r. 1569, poczytywał za akt największej doniosłości. Przeprowadził ją z nakładem wielkiego trudu i zalecał narodowi czuwanie nad jej trwałością. W przyszłości polskiej rozbrzmiewało echo jego nakazu testamentowego: »Obiema państwu, Koronie polskiej i Wielkiemu Księstwu litewskiemu, dajemy, odkazujemy i zostawujemy miłość, zgodę, jedność, którą przodkowie nasi po łacinie unją zwali... A który z tych dwóch narodów naród tę unję, od nas wdzięcznie przyjąwszy, mocno trzymać będzie, temu błogosławieństwo dajemy... Który zaś naród niewdzięczen będzie i dróg do rozdwojenia będzie szukał, niechaj się boi gniewu bożego... Racz, Panie Boże, to w tem obojgu państwie utwierdzić, coś w niem przez nas sprawił. Racz oboi ten lud, w jedność spojony, w niezmyślonej miłości wiecznie zachować...«

Naprawa rzeczypospolitej, przeprowadzona za Zygmunta Augusta, była niezupełna: pomijając nieuregulowanie kwestji religijnej, nie dokonano poruszanych na sejmach reform: skarbu, wojska, sądownictwa i administracji. Nie opisano rządu na czas bezkrólewia; nie rozstrzygnięto sprawy najżywotniejszej, dotyczącej następstwa tronu i trybu elekcji. Sprawy najpilniejsze, niezdecydowane za życia Zygmunta Augusta, wziął pod kierownictwo swoje i rozwiązał w duchu interesów własnych stan szlachecki.

Oba stronnictwa: katolickie, którego głową widomą był prymas, Uchański, a duszą Commandone; nowowiercze, któremu przywodził marszałek wielki koronny, Jan Firlej, — pragnęły ująć ster rządów podczas bezkrólewia (1572—1573). Rościł pretensje do

przewodnictwa Firlej, za którym szła szlachta małopolska; odmawiał mu prawa tego Uchański, popierany przez Wielkopolan. Obaj dygnitarze zwoływali na własną rękę zjazdy, zaprzeczali sobie wzjemnie praw pierwszeństwa. Potężni Zborowscy, chociaż należeli do obozu nowowierczego, z zawiści do Firleja skłonili Małopolan do przyznania przodownictwa prymasowi. Na zjeździe powszechnym w Kaskach, pod Rawą, uchwalono zwołanie sejmu do Warszawy; dla utrzymania bezpieczeństwa w kraju ustanowiono sądy tymczasowe, zwane *kapturowymi* (od *capere*, chwytać); w celu niedopuszczenia intryg posłów zagranicznych wyznaczono im miejsca pobytu: francuskiemu Konin, austrjackiemu Urzędów, legatowi Sulejów.

Sejm, przezwany konwokacyjnym *(przyzywnym)*, zebrał się w Warszawie w styczniu r. 1573 i kwestje najważniejsze rozstrzygnął w duchu interesów katolicko-szlacheckich. Za głowę rządu podczas bezkrólewia uznał prymasa. Za wpływem młodego Jana Zamojskiego postanowił dokonać obioru króla nie przez posłów, lecz na powszechnym zjeździe szlachty *(viritim)*. Na miejsce elekcji wyznaczył okolice Warszawy.

Wszystkie uchwały były triumfem stronnictwa katolickiego. Pomijając przodownictwa prymasa, obiór króla przez pospolite ruszenie szlachty, i to pod Warszawą, zapowiadał klęskę nowowierców. Większość szlachty była prawowierną; obok tego Mazowszanie, żywiący nienawiść ku nowatorom, dla bliskości Warszawy zjechać się mogli na elekcję w tłumie wielotysięcznym i zapewnić przewagę kandydatowi katolickiemu. Uchwała, określająca sposób odbywania elekcji, gruntowała triumf szlachty nad możnowładztwem i królami. Szlachta, zyskawszy prawo na pospolite ruszenie podczas elekcji, w każdem bezkrólewiu będzie mogła organizować się, układać i przeprowadzać programy polityczne w duchu swych potrzeb. W każdem bezkrólewiu znajdzie sposobność łamania arystokracji, oraz narzucania warunków kandydatom do tronu.

Duch katolicki uchwał sejmu konwokacyjnego nowowierców zaniepokoił i obudził w nich troskę o przyszłść. W razie obioru gorliwego katolika, grozić im mogło prześladowanie, czekał ich los hugonotów francuskich w nocy św. Bartłomieja. Niepodobna im było sprawy swobody wyznania odkładać, powierzać jej niepewnej przyszłości. Powierzać rozstrzygnięcie jej sejmowi, w któ-

rym przeważał żywioł katolicki, było rzeczą hazardowną; zamierzyli przeto zabezpieczyć się w sposób inny. Zaproponowali zawiązanie konfederacji, na wzór korczyńskiej z roku 1438 *(ob. str. 95)*, którąby zabezpieczyła kraj od nieszczęść, w szczególności zaś od rozterek z powodów wyznaniowych i prześladowań religijnych. Członkowie sejmu propozycję nowowierców uznali za trafną, poczem wyznaczoną została komisja z senatorów i posłów do opracowania aktu konfederacji. Akt ten, pomimo protestu ze strony dygnitarzy duchownych, przyjęli senatorowie świeccy i posłowie; podpisał go nawet biskup krakowski, Franciszek Krasiński. Różniący się w wierze *(dissidentes de religione)* przyrzekali sobie nie prześladować się z powodów religijnych i przeciwdziałać, gdyby ktokolwiek gwałcił tolerancję i narażał kraj na rozlew krwi. Jednakże pokój religijny nie ma uwłaczać dotychczasowym prawom dziedziców do ich poddanych. Gdyby gdziekolwiek powstał pod pretekstem religijnym bunt chłopstwa, dziedzic mocen będzie stłumić go przy pomocy środków, jakie uzna za stosowne. (»podług rozumienia swego karać«). W taki sposób w akcie konfederacji warszawskiej z 28 stycznia r. 1573 ogół szlachecki z jednej strony zyskał zabezpieczenie przez prześladowaniem religijnem, z drugiej zagwarantował sobie prawo mieszania się do spraw sumienia swoich poddanych.

W dalszym ciągu chodziło nowowiercom o obiór króla, któryby akt konfederacji warszawskiej przyjął i zaprzysiągł, a tem samem zobowiązał się do tolerancji religijnej. Z pomiędzy kandydatów do korony najważniejszymi byli: następca Eryka XIV, król szwedzki Jan, ożeniony z Katarzyną Jagiellonką; Iwan Groźny, popierany przez panów litewskich, oraz szlachtę krakowsko-sandomierską, myślącą o unji Polski z Moskwą; wreszcie Henryk d'Anjou i Ernest, arcyksiążę austrjacki. Jan szwedzki stronnictwo miał nieliczne. Iwan Groźny posłowi litewskiemu, Michałowi Haraburdzie, dał odpowiedź następującą: »Pytacie, czy sam chcę panować Litwie i Polsce, czy też zamierzam dać wam syna swego, Teodora; żądacie obok tego przysięgi na zachowanie ustaw waszych; w razie zaś przeznaczenia na tron carewicza domagacie się zwrotu Smoleńska i Połocka, oraz darowizny różnych miast rosyjskich... Czy słusznem jest domaganie się w posagu dla księcia Teodora Smoleńska i Połocka, a nawet dziedzicznych miast moskiewskich? Czyż on jest niewiastą? Zaszczytnem jest rozszerza-

nie państwa, a nie uszczuplanie go. Polska i Litwa posiadają dość miast; ma przecież król gdzie mieszkać. Nie wy, lecz raczej my powinniśmy żądać wynagrodzenia. Słuchajcie! 1) Jeżeli chcecie na króla Teodora, przyznajcie mi tytuł, nadany przez Boga, nazywajcie mnie carem. 2) Gdy syn mój umrze, niech panują nad wami jego potomkowie prawem sukcesji, nie elekcji; jeżeli zaś dziedzica nie zostawi, niech Litwa i Polska stanowią całość nierozdzielną z Rosją, jako własność moich następców na wieki wieków. Prawa i swobody narodowe mogą być zachowane bez zmiany; może być nawet umieszczony osobny tytuł Królestwa polskiego i Wielkiego księstwa litewskiego w tytule monarchów rosyjskich... Wiem, że Austrja i Francja proponują wam warunki ponętniejsze, lecz to nie może imponować Rosji. Wiadomo, że, oprócz nas i sułtana, niema w Europie monarchów, których ród panowałby lat dwieście. Jedni wywodzą się z książąt, drudzy są cudzoziemcami i ubiegają się o honor otrzymania godności królewskiej. My jesteśmy monarchą przyrodzonym, pochodzimy od cesarza Augusta, o czem wiadomo wszystkim. 3) Miasto Kijów niech będzie przyłączone do Rosji, w zamian za co zaniechamy pretensji do odwiecznych ziem naszych na Litwie po rzekę Berezynę. 4) Całe Inflanty oddane być powinny Rosji. Oto warunki, na których mogę wam dać syna ukochanego. Lecz on jest młody, nie podoła nieprzyjaciołom swoim i waszym. Oprócz tego wiem, że wielu panów żąda na króla nie carewicza, lecz mnie. Jeżeli mówią wam co innego, kłamią...« Widząc, że Iwan pragnie korony dla siebie, Haraburda przypomniał mu obowiązek stałego zamieszkiwania w kraju i dodał warunek przyjęcia katolicyzmu. Na to Iwan nazajutrz odpowiedział: »Namyśliliśmy się i doszliśmy do przekonania, że możemy rządzić wszystkiemi trzema państwami, przejeżdżając z jednego do drugiego. Żądam tylko Kijowa, innych miast i wsi zrzekam się. Oddam Litwie Połock i Kurlandję, zabiorę Inflanty po Dźwinę. Tytuł nasz będzie: Z bożej łaski car i wielki książę wszech Rosji, kijowski, włodzimierski, moskiewski, król polski i wielki książę litewski. Nazwy ziem zostaną uszeregowane stosownie do ich znaczenia; tytuły: polski i litewski mogą być umieszczone wyżej od rosyjskich. Żądam poszanowania dla religji greckiej i prawa wznoszenia cerkwi prawosławnych we wszystkich moich państwach. Niech mnie ukoronuje na króla nie arcybiskup łaciński, lecz metropolita rosyjski. Następcą wybierzecie syna mego, a nie

księcia obcego. Panowie twierdzą, że Litwa z Polską są nierozdzielne. Niech i tak będzie: oświadczam jednak, że wolałbym zostać jedynie wielkim księciem litewskim. Zatwierdziwszy wszystkie prawa, przyłączę do Rosji tylko Kijów, Litwie zaś orężem, czy drogą traktatów zwrócę wszystkie ziemie, zajęte przez Polskę, i będę używać tytułu wielkiego księcia moskiewskiego i litewskiego«.

Skutkiem takich oświadczeń, kandydatura Iwana Groźnego upadła. Sprawę Henryka d'Anjou, brata króla francuskiego, Karola IX, popierał przysłany do Polski biskup Walencji, Montluc, który kandydata swego umiał zręcznie przed katolikami przedstawić za gorliwego obrońcę kościoła, przed nowowiercami zaś za tolerantа. Arcyksięcia Ernesta, syna cesarza Maksymiljana II, popierał poseł austrjacki Cyrus, ubiegający się o względy panów litewskich, zwłaszcza Chodkiewiczów i Radziwiłłów.

Na polu elekcji pod wsią Kamieniem (pod Pragą) zebrało się w kwietniu r. 1573 kilkadziesiąt tysięcy szlachty. Rozpięto dla senatu wielki namiot po Zygmuncie Auguście; kołu rycerskiemu marszałkował Stanisław Czarnkowski. Stawali pod namiotem kolejno posłowie kandydatów do tronu. Commendone zalecał wogóle katolika; Czech, Rosenberg, Ernesta austrjackiego, w którego imieniu obiecywał szlachcie zniesienie cła od wina węgierskiego; Montluc zachwalał Henryka d'Anjou. Po usunięciu posłów zagranicznych do miast, wyznaczonych im na rezydencję tymczasową, i załatwieniu różnych spraw bieżących, rozpoczęcie elekcji wyznaczono na dzień 4 maja.

Stronnictwu katolickiemu, przechylającemu się na stronę Henryka, zapewniali przewagę Mazowszanie, zgromadzeni w liczbie dziesięciu tysięcy, w naiwności swojej nazywający księcia andegaweńskiego panem Gawendzkim, a arcyksięcia Ernesta — Rdestem. Gdy prymas Uchański ogłosił obiór Henryka, nowowiercy, stanąwszy osobnym obozem pod Grochowem, szykowali się do boju. Gotowi byli zgodzić się na Henryka, pod warunkiem jednak włożenia nań obowiązku uznania konfederacji warszawskiej. Stronnictwo katolickie ustąpiło; ułożone naprędce prawa fundamentalne Montluc w imieniu Henryka zaprzysiągł.

Rzeczone prawa, zwane *artykułami henrycjańskiemi*, dotyczyły głównie atrybucji władzy królewskiej. Stanowiły wolną elekcję i pozbawiały króla tytułu dziedzica. Gwarantowały swo-

bodę wyznania w myśl konfederacji warszawskiej. Zobowiązywały króla do zwoływania sejmu co dwa lata i nie na dłużej, jak na sześć tygodni. Odmawiały mu prawa konkludowania na sejmach, obowiązując do oświadczenia się przy opinji, zgodnej z ustawami i swobodami narodu. W wypowiadaniu wojny i zawieraniu pokoju ograniczały króla wolą senatu; w zwoływaniu pospolitego ruszenia, którego nie wolno będzie dzielić na hufce pomniejsze, krępowały uchwałą sejmu. Wkładały nań obowiązek strzeżenia granic i odzyskania utraconych prowincyj. Dodawały mu do boku radę, złożoną z szesnastu senatorów. Wreszcie osobny artykuł *(de non praestanda obedientia)*, zapożyczony z przywileju mielnickiego r. 1501 *(ob. str. 108)*, uwalniał naród od obowiązku posłuszeństwa, gdyby król wykroczył przeciwko prawom jego.

Oprócz artykułów henrycjańskich, mających być ustawą zasadniczą i obowiązywać wszystkich królów, ułożone zostały specjalne warunki dla Henryka, tak zwane *pacta conventa*. Wkładały one na niego obowiązek wiecznego przymierza z Francją, dostarczania Polsce na wypadek wojny siły zbrojnej, wystawienia własnym kosztem floty, zaopatrzenia skarbu rzeczypospolitej, spłacenia długów Zygmunta Augusta i t. p.

Wobec poselstwa polskiego zaprzysiągł **Henryk Walezy** (1573—1574) w Paryżu przedstawione mu artykuły i *pacta conventa*. Przybywszy do Polski w początkach roku 1574, podczas uroczystości koronacyjnych odmówił ponowienia przysięgi paryskiej. Myślał o podniesieniu władzy królewskiej przy pomocy oddanego mu duchowieństwa i stronnictwa Zborowskich. Według wskazówek Zborowskich obsadzał urzędy; jednego z nich, Samuela, który w rezydencji królewskiej zabił w kłótni kasztelana przemyskiego, Jędrzeja Wapowskiego, ukarał tylko banicją, nie pozbawiając go czci. Dążności Henryka, faworyzowanie członków stronnictwa monarchicznego, wywołały w szlachcie niezadowolenie i popłoch. Uniknęła Polska wstrząśnień gwałtownych dzięki wyjazdowi Henryka. Odebrawszy wiadomość o śmierci Karola IX, niepewny, czy mu senat da pozwolenie na wyjazd do Francji, po pięciomiesięcznym pobycie w kraju w czerwcu r. 1574 uciekł.

Chociaż Henryk przez tajemny wyjazd do Francji korony nie utracił, to jednak prymas Uchański, przywłaszczywszy sobie

atrybucję władzy królewskiej, zwołał sejm do Warszawy. Zdecydowano wtedy dopiero uznać Henryka za odpadłego od tronu, gdy, wezwany przez osobne poselstwo, nie stawi się w Polsce na dzień 12 maja r. 1575. W terminie tym zjechali się dygnitarze i szlachta pod Stężycą, gdzie w razie nieprzybycia króla przystąpić miano zaraz do nowej elekcji. Henryk nie wrócił; obozowisko stężyckie uznało fakt bezkrólewia (1574—1576), lecz, podzielone na stronnictwa, żadnej innej decyzji nie powzięło. Dopiero na zwołanym przez prymasa sejmie konwokacyjnym wyznaczony został termin elekcji.

Stronnictwo możnowładcze stawiało kandydaturę cesarza Maksymiljana II; szlacheckie, powodowane ponętą unji z Moskwą, to zwracało oczy na Iwana Groźnego, to myślało o obiorze Piasta, t. j. rodaka.

Na polach Woli, pod którą zgromadziło się pospolite ruszenie szlachty, powstało rozdwojenie. Odpadli różni kandydaci: arcyksiążęta austrjaccy, król szwedzki Jan i syn jego, Zygmunt, urodzony z Katarzyny Jagiellonki; Alfons ferrarski i Iwan Groźny, który zresztą starań nie czynił. Senatorowie byli za cesarzem Maksymiljanem II, szlachta za Piastem. Prymas, nalegany przez senatorów, nominował Maksymiljana, którego obiór ogłosił marszałek wielki koronny, Opaliński. Szlachta, której głową był Jan Zamojski, zaskoczona postępkiem prymasa, dla niedopuszczenia Habsburga, w braku wybitnej kandydatury Piasta, wysunęła popularną w narodzie Annę Jagiellonkę, przeszło pięćdziesięcioletnią siostrę Zygmunta Augusta. Obwołała ją za królowę polską, za króla zaś Stefana Batorego, księcia siedmiogrodzkiego, pod warunkiem, żeby infantkę poślubił. Batorego zalecały dawne stosunki Polski z Siedmiogrodem, którego książęta, Zapolya'owie, koligacili się z Jagiellonami; przemawiała za nim rekomendacja Turcji, z którą rzeczpospolita pragnęła utrzymać pokój.

Rozdwojenie elekcji wywołałoby wojnę domową, gdyby nie przedsiębiorczość stronnictwa szlacheckiego. Dla niedopuszczenia Maksymiljana zebrała się szlachta zbrojnie pod Jędrzejowem; zajęła Kraków, z którego wydaliła posłów cesarskich.

Pomimo zabiegów Uchańskiego i zjazdów stronnictwa austrjackiego, Batory wziął ślub z Anną i odbył koronację. Zagrażało wprawdzie stronnictwo cesarskie najazdem na Kraków; opierały się Batoremu miasta pruskie, zwłaszcza Gdańsk; lecz niespo-

dziana śmierć Maksymiljana położyła koniec niebezpieczeństwu wojny domowej.

Po zwycięstwie, jakie Jan Zborowski odniósł nad mieszczaństwem pruskiem pod Tczewem, król, osobiście kierujący pracami oblężniczemi, zmusił Gdańsk do poddania się i zapłacenia 200.000 zł. kontrybucji. Ugruntowawszy władzę swoją nad Prusami, zamierzał **Stefan Batory** (1576—1586) dokonać podboju Moskwy, w której, podobnie jak Jagiellonowie, widział najgroźniejszego wroga rzeczypospolitej. Dla podjęcia akcji przeciwko Moskwie przedsięwziął przygotowania, z których jedne miały obudzić w szlachcie zapał rycerski i ofiarność podatkową, drugie sformować siłę zbrojną, uzupełniającą niedostateczność wojska kwarcianego i pospolitego ruszenia; trzecie zabezpieczyć Polskę na czas wojny od najazdu tureckiego.

Sądownictwo najwyższe, zarówno nad mieszczaństwem, jak nad szlachtą, od wieków należało do króla. Sądy, zwane asesorskiemi lub nadwornemi, złożone z urzędników królewskich, wyrokowały w ostatniej instancji. Szlachta, mając sądownictwo niższe własne, wykonywane przez obieranych przez nią urzędników *(ob. str. 101)*, pragnęła wyzwolić się z pod jurysdykcji apelacyjnej królewskiej. Dążyła do tego nietylko w celu ostatecznego wyzwolenia się z pod władzy króla i jego urzędników, lecz i dla rozbratu z mieszczaństwem, z którem łączyła ją jeszcze wspólność sądownictwa najwyższego. Zresztą, do wymagań swoich w tym względzie czerpała szlachta pobudkę w natłoku spraw w sądach królewskich; w zwłoce, jaka stąd wynikała w wymiarze sprawiedliwości. Na sejmie warszawskim w r. 1578 król, chcąc pobudzić szlachtę do ofiarności na wojnę moskiewską, zrzekł się sądownictwa apelacyjnego. Ustanowione zostały tak zwane trybunały, złożone z obieranych przez szlachtę deputatów, zastępujące dotychczasową jurysdykcję królewską. W najwyższem sądownictwie własnem zyskała szlachta prerogatywę, stanowiącą ostatnie niemal ogniwo w łańcuchu swobód, biorących początek w pakcie koszyckim. Odwdzięczyła się za to szlachta królowi, uchwalając podatek w wysokości, dotychczas niepraktykowanej, — po złotemu z łanu.

Dla zgromadzenia środków na wojnę moskiewską Batory nietylko uszczuplał władzę swoją nad szlachtą, lecz rezygnował

również z widoków inkorporowania w skład Polski Prus książęcych.

Według umowy krakowskiej z r. 1525, księstwo pruskie w razie bezpotomnej śmierci Albrechta przejść miało, jako lenno dziedziczne, na braci jego: Jerzego, Kazimierza i Jana, synów Fryderyka, księcia na Anspachu, założyciela młodszej linji brandeburskiej, czyli tak zwanej gałęzi frankońskiej. Z linji tej dochowali się jedynie synowie: Albrechta — Albrecht Fryderyk i Jerzego — Jerzy Fryderyk. Starsza linja brandeburska, piastująca godność elektorską, przewidując wygaśnięcie młodszej, zabiegała o dopuszczenie jej do sukcesji lenna pruskiego. Elektor brandeburski Joachim II, ożeniony z córką Zygmunta I, Jadwigą, starał się o to dopóty, dopóki celu nie osiągnął. Zygmunt August, zaprzątnięty wojną o Inflanty, dla zjednania sobie sprzymierzeńca, na sejmie piotrkowskim z r. 1563 wystawił akt, którym prawa do sukcesji lennej w Prusach po wygaśnięciu linji frankońskiej przelewał na elektora Joachima i jego potomków. Po śmierci starego księcia Albrechta (r. 1568) do hołdu na sejmie lubelskim, oprócz syna jego, dopuszczeni zostali reprezetanci z linij Anspach i elektorskiej.

Batory, podobnie jak Zygmunt August, naglony potrzebą wojny moskiewskiej, nietylko z zobowiązań względem książąt brandeburskich nie wycofywał się, lecz zrobił im nowe ustępstwa. Prawo kurateli nad chorym umysłowo Albrechtem Fryderykiem powierzył Jerzemu Fryderykowi, księciu Anspach, którego dopuścił do hołdu i następstwa w Prusach, pod warunkiem wypłaty 200 tysięcy zł.

Książęta pruscy
z młodszej linji brandeburskiej.

Fryderyk, margrabia brandeburski;
żona Zofja, córka Kazimierza Jagiellończyka.

Albrecht († 1568), ks. pruski.	Jerzy.	Kazimierz.	Jan.	Wilhelm, arcybiskup ryski.
Albrecht Fryderyk (1618), ks. pruski.	Jerzy Fryderyk, kurator Albrechta Fryderyka.			

Oprócz kontrybucji gdańskiej, poboru sejmowego i zasiłku od Jerzego Fryderyka, obrócił Batory na wojnę moskiewską kwartę *(ob. str. 119)*, przeznaczaną dotychczas wyłącznie na obronę Ukrainy i Podola. Dla oblegania i zdobywania zamków nieprzyjacielskich zorganizował piechotę z nieszlachty, zarówno z cudzoziemców, jak krajowców. Zaciągał żołnierzy pieszych z Niemiec i Węgier, nakazał z miast i wsi królewskich wybierać z pewnej liczby łanów ludzi zdatnych do pełnienia posługi wojskowej. Stworzył w ten sposób zaniedbaną dotychczas w Polsce piechotę, zwaną wybraniecką.

Zamiar podjęcia wojny z Moskwą pobudził Batorego i do zorganizowania kozaków.

W chwili zespalania się Litwy z Polską Ruś ukrainna przedstawiała step, pozbawiony ludności osiadłej, rolniczej. Jeszcze w początkach wieku XVI trzy zamki ukrainne: Bar, Bracław i Kijów stanowiły ostatnie placówki graniczne, poza któremi w stepach nieprzejrzanych wałęsali się koczownicy tatarscy i hodowały się stada koni dzikich. Były to obszary, o których posiadaniu faktycznem zdecydować miało zaludnienie ich i urządzenie. Osadnikami stepów byli »kozacy«, pod którą nazwą tatarską rozumiano ludzi wolnych, pozbawionych ziemi i domu. Starostowie zamków królewskich: Kijowa, Białej Cerkwi, Kaniowa, Czerkas, przyjmowali włóczęgów różnego pochodzenia: Polaków, Węgrów, Wołochów, Rusinów, zarówno chłopów, jak szlachtę; osadzali ich w stepach i używali do walki z najazdami tatarskiemi. Za pośrednictwem przybyszów kolonizacja polska pługiem i mieczem posuwała się w głąb stepów. Stanowili kozacy rodzaj straży pogranicznej, nieregularnej, niezawsze jednak powolnej rozkazom starostów królewskich. Ponieważ podejmowali wyprawy na własną rękę, nie bacząc na stosunki przyjazne, wiążące króla polskiego z Tatarami i sułtanem tureckim, zamierzyła rzeczpospolita ująć ich w karby. Starosta czerkaski i kaniowski, Ostafi Daszkowicz, przedstawił sejmowi piotrkowskiemu r. 1533 projekt utworzenia z nich na Dnieprze stałej straży dwutysięcznej. Po śmierci Daszkowicza wydał Zygmunt Stary rozkaz zarządzającemu Kijowszczyzną, kniaziowi Koszyrskiemu, iżby Kozaków zrejestrował, t. j. spisał, i nie dozwalał im wypraw łupieskich. Zygmunt August zabronił starostom wysyłać kozaków w »dzikie pola«, t. j. na obszary nad dolnym Dniestrem, Bohem i Dnieprem, zwane Niżem lub Za-

porożem. Rozkazy królewskie pozostały bez skutku; kozacy, nie znosząc karbów, zbiegali w dzikie pola na Niż, za porohy, gdzie znajdowali możność swywolenia bez żadnego hamulca. Urządzili sobie rodzaj kryjówki na wyspie dnieprowej, Chortycy; następnie założyli stolicę niżej porohów, na ostrowie Bazawłuku, przy ujściu rzeczki Czartomłyka. Mieli tam obóz główny, tak zwany »kosz«, czyli »sicz«, pod którego osłoną bronić się mogli przeciwko Tatarom, ordyńcom. Tak powstali zaporożcy, czyli niżowcy, tworzący rodzaj bractwa bezżennego, któremu przywodził obieralny bat'ko, zwany atamanem.

Zaporoże, leżące poza kresem zamków królewskich, faktycznie zwierzchnictwa rzeczypospolitej nad sobą nie uznawało, demoralizowało zaś kozaków ukrainnych, pobudzaniem ich do wypraw przeciwko Turkom i do łupiestw. Sami zresztą starostowie królewscy, a bardziej jeszcze panowie ukrainni w celach zdobyczy wojennej pociągali kozaków do najazdów na Tatarów i Wołoszczyznę, ściągając w ten sposób na Polskę niebezpieczeństwo odwetu.

Stefan Batory, chcąc zabezpieczyć się od Turków na czas wojny moskiewskiej, wyprawy kozaków hamował. Iwana Podkowę, Wołoszyna, który z kozakami napadł na zaprzyjaźnionego z Turcją hospodara mołdawskiego, Petryłę, kazał uwięzić i ściąć. Dla ujęcia kozaków w karby, polecił spisać ich w rejestr i poddać zwierzchnictwu starosty czerkaskiego. W celu osłabienia siczy zaporoskiej, której okiełznanie było rzeczą niepodobną, wyznaczył kozakom rejestrowym siedzibę w pobliżu, w Trechtymirowie, leżącym powyżej Kaniowa. Przez ujęcie kozaków ukrainnych w karby organizacji zamierzył Batory nietylko powściągać ich od niewczesnych najazdów na Turcję, lecz i posiłkować się nimi w zapasach z Moskwą.

Iwan Groźny nie odstępował od programu, jaki podczas pierwszego bezkrólewia przedstawiał Haraburdzie. Posłom polskim, którzy przybyli do niego z zawiadomieniem o obiorze Batorego i z propozycjami pokojowemi, dał odpowiedź lekceważącą. Gniewał się, że mu Batory w liście swoim odmawiał tytułu cara, oraz księcia smoleńskiego i połockiego. Poczytywał za zniewagę, że nazywał go bratem, będąc wojewodą siedmiogrodzkim, poddanym króla węgierskiego, a przeto nie wyższym godnością od knia-

ziów: Ostrogskich, Bielskich i Mścisławskich. Najwięcej jednak irytowało cara tytułowanie się Batorego panem Inflant.

Korzystając z kłopotów króla podczas oblegania Gdańska, wtargnął Iwan do Inflant i zajął je w całości, z wyjątkiem Rygi i Rewla; jednocześnie zawiązał rokowania z następcą Maksymiljana II, cesarzem Rudolfem, któremu proponował detronizację Batorego i rozbiór Polski. Namawiał też do zdrady niechętnych Batoremu panów polskich, mianowicie wojewodę sieradzkiego, Olbrachta Łaskiego.

Batory, zajęty oblężeniem Gdańska, ponownie proponował carowi pokój i znowu otrzymał odpowiedź lekceważącą. Iwan domagał się tytułów: cara i księcia smoleńsko-połockiego; nietylko Inflant i Kurlandji; lecz Kijowa, Kaniowa, Witebska i innych miast białoruskich.

Po uporaniu się z Gdańskiem i zaopatrzeniu się w środki, wypowiedział Batory carowi wojnę. Za teren walki obrał nie Inflanty, spustoszone przez wojska moskiewskie, lecz północno-wschodnie ziemie białoruskie, odcinając w ten sposób Iwanowi odwrót z nad Bałtyku. W pierwszej wyprawie (r. 1579), podjętej z 30.000 rycerstwa, w której brał udział dowódca piechoty węgierskiej, Kacper Bekiesz, po zdobyciu wielu zamków pomniejszych, przystąpił Batory pod Połock, od lat szesnastu znajdujący się pod panowaniem moskiewskiem. Iwan, nie przewidziawszy kierunku obrotów wojennych króla, załogi połockiej dostatecznie nie wzmocnił; liczył zresztą na obronność fortyfikacyj miejskich, świeżo poprawionych i rozszerzonych. Nie ograniczając się zwykłymi środkami walki, Moskale dla odstraszenia Polaków trupy jeńców, których mordowali, przywiązywali do kłód i rzucali do Dźwiny. Po rozpaczliwej obronie Połock kapitulował.

Iwan pragnął pkoju i obiecywał wysłać pełnomocników swoich do Wilna lub Warszawy. Gdy w terminie oznaczonym posłowie moskiewscy do Wilna nie przybyli, Batory, zaopatrzony w nowe środki wojenne na sejmie warszawskim, podjął drugą wyprawę (r. 1580) z 50.000 rycerstwa. »Termin pięcioniedzielny, — pisał do cara, — minął; jeżeli chcesz pokoju, musisz oddać Litwie Nowogród, Psków i Wielkie Łuki ze wszystkiemi ziemiami Witebska i Połocka, oraz całe Inflanty«. Car słał gońców do cesarza Rudolfa i papieża: od pierwszego żądał pomocy, dowodząc, że wojnę polską ściągnął na siebie z powodu

przyjaźni z ojcem jego, Maksymiljanem II; drugiego błagał o pośrednictwo, obiecując unję religijną z Rzymem i współudział w wyprawie europejskiej na Turcję.

Po zdobyciu przez hetmana wielkiego koronnego, Jana Zamojskiego, Wieliża, a przez samego króla Uświaty, posłowie carscy przybyli prosić o pokój. Przyjął ich Batory pod Wielkimi Łukami wyniośle, w czapce. Oświadczyli, że pan ich pierwszy raz podejmuje rokowania z Litwą poza murami Moskwy; obiecywali w imieniu cara tytułować Batorego bratem, jeżeli zwróci Połock. Na odgłos huku armat zrzekali się Połocka, odstępowali Polsce Kurlandję i dwadzieścia kilka miast w samych Inflantach. Batory żądał całych Inflant, a także Wielkich Łuk, Smoleńska, Pskowa i Nowogrodu. W trakcie rokowań Wielkie Łuki zostały zdobyte.

Posłowie carscy nie odstępowali Batorego na krok, jeżdżąc za nim z miasta do miasta, prosząc w pokorze o pokój i nowe obiecując ustępstwa. Król odpowiadał im: »Nie zawrę ani pokoju, ani rozejmu, dopóki wojsko moskiewskie nie ustąpi z Inflant«. Nazywał już Iwan Batorego bratem; wyznaczył nowych posłów, nakazując im nietylko zachowywać się podczas rokowań uprzejmie i potulnie, lecz znosić cierpliwie nawet zniewagi czynne...

Gdy Batory od pierwotnych żądań nie odstąpił, a oprócz tego domagał się 400.000 dukatów kosztów wojennych, Iwana ogarnął gniew. Napisał do króla list, pełen wyrzutów, że przy obleganiu Wielkich Łuk używał wynalazku nieludzkiego, kul rozpalonych; oskarżał go o okrucieństwa i chciwość. W odpowiedzi na to podjął Batory trzecią wyprawę (r. 1581) na Psków.

Iwan wzmocnił załogę pskowską do 50.000 ludzi i odnowił akcję dyplomatyczną, rozpoczętą w r. 1580. Cesarz pomocy odmówił, lecz papież Grzegorz XIII wystąpił w roli rozjemcy. Wysłał głośnego teologa, jezuitę Antoniego Possewina, iżby skłonił strony wojujące do zawarcia pokoju. Batory rzekł do Possewina w Wilnie: »Władca moskiewski chce ojca świętego oszukać; widząc niebezpieczeństwo, obiecuje wszystko: i unję z kościołem rzymskim i wyprawę na Turcję. Jedź i działaj; przeszkadzać nie będę, lecz wiem, że do korzystnego i zaszczytnego pokoju doprowadzić może jedynie oręż«. Iwan ujął Possewina pochlebstwami i układną dobrodusznością. Oczarowany obietnicami carskiemi, udał się jezuita pod Psków, oblegany przez Batorego.

Dla ostrych mrozów, trudności w dostawie żywności i amunicji, oblężenie miasta, dobrze obwarowanego, szło ciężko. Utrudzone wojska polskie poczęło ogarniać zniechęcenie. Śród takich okoliczności za pośrednictwem Possewina stanął w Kiwerowej Górce (r. 1582) rozejm dziesięcioletni, zwany pokojem zapolskim (*Zapole*, wieś pod Wielkimi Łukami). Zrzekał się Iwan Połocka i Wieliża, oraz pretensyj do Inflant.

Wojny Batorego nie doprowadziły do podbicia Moskwy, lecz zapewniły nad nią Polsce przewagę, zachwianą za ostatnich Jagiellonów. Trzyletnie zapasy z nieprzyjacielem podniosły chwałę broni polskiej, zjednoczyły też obywateli w zastęp, który, stając przy genjalnym wodzu swoim, dawał mu poparcie w przeprowadzeniu programu polityki wewnętrznej.

Batory oświadczał, że nie chce być królem malowanym. Na jednym z sejmów rzekł: »Chcę panować i nie zniosę, żeby mi kto rozkazywał«. Oparłszy się na szlachcie, której potrzebował do przeprowadzenia swych planów politycznych, wypowiedział walkę arystokracji, lekceważącej władzę rządową i prawo. Jednego z panów litewskich, Hregorego Ościka, kazał, nie zważając na przywilej *Neminem captivabimus*, uwięzić i za zdradzieckie konszachty z Iwanem Groźnym ściąć w Wilnie. Podobnemuż losowi uległ w Krakowie Samuel Zborowski który, obrażając prawo, wrócił do kraju (*ob. str. 133*), swywolił z kozakami i wichrzył przeciwko królowi. Braci Samuela Zborowskiego, głównych przedstawicieli możnowładztwa małopolskiego, Jędrzeja i Krzysztofa, pociągnięto przed sąd sejmowy w zarzucie zdradzieckich knowań z Moskwą i Austrją, oraz zamachów na osobę królewską. Krzysztof, któremu winę udowodniono, skazany został na infamję i banicję.

Gnębiąc zuchwalców i swywolników, wynosił Batory ludzi, popierających plany jego czynem i radą. Jana Zamojskiego, któremu zawdzięczał tron, zrobił kanclerzem i hetmanem wielkim koronnym; w nagrodę za usługi publiczne dał mu za żonę synowicę swoją, Gryzeldę Batorównę. Zamojski, niegdyś przywódca szlachty i rzecznik jej swobód, z doświadczeniem lat stał się wyznawcą zasad monarchicznych i był głównym przedstawicielem polityki Batorego.

Przyszłość władzy monarchicznej w Polsce widział Batory w wychowaniu społeczeństwa w duchu zasad kościelnych. Zaprzysiągł konfederację warszawską z r. 1573 i równouprawnie-

nia wyznań nie nadwerężał; lecz z zadowoleniem poglądał na upadek reformacji i dźwiganie się katolicyzmu, który potrzebował poparcia władzy królewskiej, ale też i gotów był do usług idei monarchicznej. Gdy ugoda sandomierska z r. 1570 *(ob. str. 127)* rozchwiała się i śród nowowierców zapanowały spory, duchowieństwo katolickie jednoczyło się i uzbrajało do walki z herezją. Na synodzie piotrkowskim r. 1577 przyjęło ustawy soboru trydenckiego i potępiło konfederację warszawską.

Batory oznajmiał, że przysięgi, którą zobowiązał się utrzymywać tolerancję religijną, nie złamie; lecz z drugiej strony zapewniał katolicyzmowi protekcję, klerowi poparcie. Wobec takiego stanowiska króla myśl nowowierców o soborze i kościele narodowym straciła grunt i upadła niepowrotnie. Nie nadwerężając tolerancji, Batory szedł ręka w rękę z kościołem, zmierzał do jedności religijnej katolickiej, w której widział sojusznika w dążeniu do podniesienia powagi monarchizmu. Duchowieństwo katolickie udowodniało pochodzenie władzy królewskiej od Boga; monarchję absolutną zalecało jako formę rządu najlepszą, wskazaną przez pismo święte. Celowali zwłaszcza propagandą w tym kierunku jezuici, których Batory w różnych prowincjach rzeczypospolitej osadzał i wyposażał. Od r. 1576 formowali jezuici samodzielną prowincję polsko-litewską, gdy dotychczas należeli do austrjackiej; oprócz kolegjów: w Brunsberdze, Pułtusku, Poznaniu, Wilnie i Jarosławiu, posiedli kilka innych. Osadził ich Batory w odzyskanych na mocy pokoju zapolskiego ziemiach: w Połocku, Rydze i Dorpacie. Dzięki hojności Radziwiłłów, otworzyli jezuici kolegjum w Nieświeżu, usadowili się też przy kościele św. Barbary w Krakowie. W r. 1579 potwierdził Batory erygowaną dla nich przez biskupa Protaszewicza akademję wileńską. Biegli w djalektyce, jezuici z powodzeniem prowadzili dysputy z nowowiercami, nawracali na katolicyzm domy arystokratyczne, jak Chodkiewiczów i Radziwiłłów z linji Mikołaja Czarnego.

Przeszkody, napotykane w dążności do unifikacji katolickiej, Batory zażegnywał łagodzeniem środków, używanych przez duchowieństwo, lub łamał siłą materjalną. Gdy wyznawcy religji greckiej na Rusi i Litwie podnieśli skargi z powodu zaprowadzonego 15 października r. 1582 kalendarza gregorjańskiego, król pozwolił im obchodzić uroczystości kościelne według starej rachuby czasu i zabronił pozywać ich w święta do sądów. Z dru-

giej strony, gdy Ryżanie z powodu ufundowania w mieście domu jezuickiego i zaprowadzenia nowego kalendarza wszczęli bunt, nakazał Batory użyć przeciwko nim siły zbrojnej.

W przymierzu z kościołem i monarchami katolickimi miał król nadzieję przywieść do skutku plany polityczne, zwichnięte pokojem zapolskim. Korzystając ze śmierci Iwana Groźnego i z niedołęstwa następcy jego, Teodora, myślał o nowej wojnie moskiewskiej, za którą iść miała wyprawa na Turcję. Porozumiewał się z papieżem, Sykstusem V, i z królem hiszpańskim, Filipem II; zwołał sejm dla wyjednania podatków na wojnę. W trakcie tych zabiegów umarł nagle w Grodnie w 54 roku życia.

V.

Organizacja rzeczypospolitej szlacheckiej.

Pod koniec wieku XVI, z chwilą zaprowadzenia trybunałów, ustrój wewnętrzny Polski ustalił się i bez zmian zasadniczych przetrwał półtora przeszło stulecia. Na budowę wewnętrzną państwa polskiego złożyła się cała przeszłość; głównie jednak wycisnęły na niej swe piętno zdobycze szlachty, zapoczątkowane paktem koszyckim, pomnażane przywilejami w przeciągu dwóch wieków.

Od sejmu unji lubelskiej ustaliła się nazwa *rzeczypospolitej* polskiej. Pod tym terminem nie rozumiano formy rządu, lecz związek państw, głównie Litwy z Koroną. Mówiono i pisano: *państwa* rzeczypospolitej, w których mieszkały *narody:* polski, litewski, ruski, niemiecki, żydowski, tatarski, ormiański, cygański. Pod względem formy rządu Koronę nazywano *królestwem*, Litwę *wielkiem księstwem*. Niekiedy jednak terminu *rzeczypospolitej* używano nie w znaczeniu związku państw, lecz formy rządu parlamentarnego szlacheckiego.

Sejm unji lubelskiej zaprowadził podział rzeczypospolitej na trzy prowincje: dwie koronne, — Wielkopolskę i Małopolskę, i jedną litewską. Prowincje koronne dzieliły się na województwa, ziemie i powiaty; Litwa na województwa i powiaty. Podstawa podziału była przeważnie historyczna: nazwę województw i ziem przyjęły obszary, które w okresie dzielnicowym stanowiły samodzielne jednostki polityczne, t. j. księstwa. Podział na powiaty spowodowała potrzeba ułatwienia zarządu województw i ziem, odznaczających się większą rozległością. Najważniejszemi w podziale były jednostki, posiadające znaczenie parlamentarne, t. j. te, według których wybierano posłów sejmowych. Takiemi były wszystkie województwa, oraz ziemie koronne i powiaty litewskie.

I. *Prowincja wielkopolska.* Składała się z województw właściwych wielkopolskich: poznańskiego z ziemią wschowską, kaliskiego i utworzonego w roku 1768 gnieźnieńskiego; z sieradzkiego z ziemią wieluńską, z łęczyckiego; z kujawskich: brzeskiego i inowrocławskiego, z ziemi dobrzyńskiej; z Prus królewskich z Warmią, podzielonych na województwa: pomorskie, chełmińskie i malborskie; z województw mazowieckich: płockiego, rawskiego, złożonego z ziem: rawskiej, sochaczewskiej i gostyńskiej, z mazowieckiego, w którego skład wchodziło ziem dziesięć: warszawska, czerska, wyszogrodzka, zakroczymska, ciechanowska, łomżyńska, liwska, wiska, nurska, różańska.

II. *Prowincja małopolska.* Składała się z województw właściwych małopolskich: krakowskiego z księstwami: oświecimskiem i zatorskiem; z sandomierskiego, z lubelskiego, z podlaskiego, złożonego z ziem: drohickiej, mielnickiej i bielskiej; z Rusi Czerwonej, t. j. województwa ruskiego, podzielonego na ziemie: 1) lwowską, 2) przemyską, 3) sanocką, 4) halicką i 5) chełmską; z województw: bełskiego, wołyńskiego i podolskiego; z Ukrainy, w której skład wchodziły województwa: kijowskie, bracławskie i utworzone w r. 1635 czerniechowskie.

III. *Prowincja litewska.* Składała się z województw litewskich: wileńskiego z powiatami: oszmiańskim, lidzkim, wiłkomierskim, brasławskim; z trockiego z powiatami: grodzieńskim, kowieńskim i upickim; z księstwa żmudzkiego; z województw białoruskich: smoleńskiego z powiatem starodubowskim, witebskiego z powiatem orszańskim, połockiego, mścisławskiego i mińskiego z powiatami: mozyrskim i rzeczyckim; z Czarnej Rusi, t. j. województwa nowogródzkiego z powiatami: słonimskim i wołkowyskim; z Polesia, t. j. województwa brzesko-litewskiego z powiatem pińskim.

Województwo inflanckie należało do Korony i Litwy.

Oprócz trzech prowincyj należały do rzeczypospolitej na prawie lennem: od północy księstwo kurlandzkie *(ob. str. 124)* z powiatem piltyńskim, Prusy książęce, oraz dwa powiaty pomorskie: bytowski i lauenburski, znajdujące się w posiadaniu najprzód książąt pomorskich, następnie elektorów brandeburskich. Od południa hołdowała Mołdawja.

Na czele państw rzeczypospolitej stał monarcha, który tytułował się: »Z łaski bożej król polski, wielki książę litewski, ruski, pruski, mazowiecki, żmudzki, kjowski, wołyński, podolski, podlaski, inflancki«; później, w miarę nabytków terytorjalnych, dodawano: »smoleński, siewierski i czerniechowski«.

Król obierany był przez pospolite ruszenie szlachty według reguły zwyczaju, nieuświęconej prawem pisanem. Termin elekcji oznaczał pierwszy sejm w bezkrólewiu, zwany konwokacyjnym. Na pole elekcji zjeżdżali się senatorowie, posłowie województw, ziem i powiatów, obrani na sejmikach (niekiedy dopiero na polu elekcji) i ogół szlachecki. Przybywali też reprezentanci miast znaczniejszych: Gdańska, Torunia, Elbląga, Poznania, Warszawy, Krakowa, Lublina, Kamieńca podolskiego, Wilna. Pole elekcji pod wsią Wolą okopywano rowem i wałem, w którym były trzy bramy: dla Wielkopolski, Małopolski i Litwy. Dla senatu wznoszono namiot drewniany, zwany *szopą;* obok wyznaczano *koło* dla posłów szlacheckich. Pospolite ruszenie szlachty według województw, ziem i powiatów rozkładało się w polu. Po nabożeństwie w kościele św. Jana w Warszawie, posłowie szlacheccy w kole wybierali marszałka; senatorowie zasiadali w szopie pod przewodnictwem prymasa. W terminie, oznaczonym przez prymasa, senatorowie łączyli się z posłami, poczem rozstrzygano wspólnie sprawy bieżące, dotyczące bezpieczeństwa podczas elekcji, pactów conventów przyszłego króla, czytano listy dworów zagranicznych. Organizowano też *sąd kapturowy generalny,* złożony z trzech senatorów, wyznaczonych przez prymasa, i dwunastu posłów, mianowanych przez marszałka. Sąd ten karał przestępstwa, jakie spełnione były przez obecnych na polu elekcji. W szopie lub w kole senat z posłami dawał posłuchanie reprezentantom kandydatów do tronu. W dzień, wyznaczony na elekcję, senatorowie i posłowie szlacheccy, otrzymawszy błogosławieństwo prymasa, udawali się w pole do swych województw, ziem i powiatów. Najstarszy senator zalecał swym współwojewodzianom odpowiedniego kandydata, którego szlachta odrzucała lub przyjmowała okrzykiem: *vivat!* Dla ważności głosu wymagana była zgoda powszechna. Po zebraniu w ten sposób głosów województw, prymas, objeżdżając ustawioną w polu szlachtę, po trzykroć zapytywał, czy zgadzają się wszyscy na jednego. Po okrzyku: *vivat! zgoda!* gdy nikt woli powszechności nie sprzeciwił się, prymas króla oznajmiał. Marszałek wielki koronny obiór króla

i oznajmienie prymasowskie ogłaszał w bramach pola elekcyjnego. Po dokonaniu tego, udawano się do kościoła św. Jana dla odśpiewania hymnu ambrozjańskiego: »Ciebie, Boże, chwalimy«. Król najprzód przez swych posłów, następnie osobiście zaprzysięgał pacta conventa, poczem wydawano mu dyplom elekcji.

Elekt wstępował w prawa monarsze dopiero po *koronacji*, która odbywała się w Krakowie. Po wjeździe uroczystym i przyjęciu przez mieszczaństwo, wyprawiał poprzednikowi pogrzeb, odbywał pielgrzymkę na Skałkę dla uczczenia św. Stanisława, następnie koronował się w kościele na zamku krakowskim. Dokonywał obrzędu koronacji arcybiskup gnieźnieński lub w zastępstwie jego jeden z biskupów. Klęcząc przed ołtarzem, zaprzysięgał król prawa rzeczypospolitej; po namaszczeniu chryzmem, acybiskup przypasywał mu miecz, wkładał na głowę koronę, dawał do rąk berło i jabłko. Ceremonję koronacyjną kończył prymas okrzykiem: »Niech żyje król!« Po uczcie na zamku udawał się król na ratusz; następnie zasiadał na tronie, ustawionym na rynku, i przyjmował hołdy mieszczan, z których kilkunastu pasował na rycerzów *(equites aurati)*. Następował sejm, zwany koronacyjnym, na którym osobnym aktem zatwierdzał prawa rzeczypospolitej.

Dwór królewski składał się z różnego rodzaju urzędników: sekretarzy, chorążych, stolników, podstolich, krajczych, cześników, kuchmistrzów, koniuszych, podkoniuszych, szambelanów, pokojowców. Urzędnicy ci, zwani *nadwornymi*, płatni byli ze skarbu królewskiego. Do składu dworu należała również gwardja piesza i konna, stanowiąca straż przyboczną króla. Dowodził nią pułkownik. W wieku XVII ograniczoną została do 1.200 ludzi. Królowa, koronowana razem z mężem lub oddzielnie, po wzięciu ślubu, miała dwór osobny, złożony z urzędników i niewiast.

Dochody skarbu królewskiego płynęły z dóbr państwowych, oraz z żup solnych, kopalń olkuskich, z ceł, mennicy i t. p. Królewszczyzny, których dochody szły pierwiastkowo wyłącznie na rzecz skarbu królewskiego, na Litwie w r. 1589, w Koronie w 1590 podzielone zostały na dwie kategorje: jedna pod nazwą dóbr stołowych przeznaczoną została na utrzymanie dworu; drugą, zwaną starostwami, obrócono na wynagradzanie obywateli zasłużonych. Królowa utrzymywała się ze skarbu mężowskiego; wdowa miała na dobrach rzeczypospolitej zabezpieczony dochód dożywotni, zwany *oprawą* lub *reformacją*.

Prawa króla były zarazem jego obowiązkami. Uniwersałami, czyli listami do powszechności szlacheckiej zwoływał król w terminach, oznaczonych przez prawo, sejmiki i sejmy. Za porozumieniem się z senatorami zwoływał sejmy w terminach nadzwyczajnych i oznaczał przedmioty obradowania, o których przez wysłańców swoich zawiadamiał obywateli. Był częścią składową sejmu. W imieniu jego ogłaszane były uchwały sejmowe. W granicach, określonych przez prawo, karał przestępstwa i rozstrzygał spory obywatelskie; w imieniu jego publikowane były wyroki wszystkich sądów. Rozdawał obywatelom królewszczyzny, zwane starostwami; mianował biskupów i wszystkich urzędników świeckich, zarówno cywilnych, jak wojskowych. Miał najwyższe dowództwo nad siłą zbrojną podczas wojny; zwoływał pospolite ruszenie, lecz tylko na mocy uchwały sejmowej. W sprawach pomniejszych decydował sam, lecz pod kontrolą sejmu, lub roztrząsał i rozstrzygał je z radą senatu. Wyprawiał za granicę posłów w interesach mniej ważnych, lecz z danych im poleceń i skutków negocjacji zdawał sprawę sejmowi najbliższemu. Przyjmował posłów cudzoziemskich, z którymi jednak konferował tylko w kwestjach pomniejszych i to w obecności rady senatu. Nie mógł bez zezwolenia sejmu wyjeżdżać za granicę, żenić się i rozwodzić bez zasięgnięcia zdania senatorów. Oprócz powyższych, obowiązki każdego króla szczegółowo wymieniały pacta conventa. W razie wykroczenia przeciwko zaprzysiężonym obowiązkom, groził królowi artykuł o wypowiedzeniu posłuszeństwa *(ob. str. 183)*.

Wszystkie **urzędy** były dożywotnie. Urzędnicy pełnili funkcje swoje na dworze, t. j. przy królu, lub po województwach, ziemiach i powiatach. Na dworze funkcjonowali ministrowie i dygnitarze wielcy; na prowincji wojewodowie, kasztelanowie, urzędnicy grodzcy i ziemscy. Ministrowie i dygnitarze byli podwójni: koronni i litewscy *(ob. str. 125)*.

Ministrami byli: marszałkowie wielcy i nadworni, kanclerze wielcy i podkanclerze, hetmani wielcy i polni, podskarbiowie wielcy i nadworni.

Marszałek wielki za oznakę dostojeństwa swego używał laski. Głównym obowiązkiem jego było czuwanie nad bezpieczeństwem osoby królewskiej. W stolicy lub rezydencji królewskiej i w milo-

wym obrębie jej pełnił władzę policyjną i sądową. W rozporządzeniach, zwanych *artykułami marszałkowskimi*, wykazywał postępki, których obywatele wszelkiego stanu i godności powinni wystrzegać się pod grozą kary. Władzę sądową pełnił osobiście lub przez zastępcę, zwanego *sędzią marszałkowskim*, który do pomocy miał pisarza. Jurysdykcja marszałkowska karała grzywnami, więzieniem, infamją, a nawet śmiercią. Dla utrzymania bezpieczeństwa i wykonywania rozkazów swoich miał marszałek siłę zbrojną, złożoną z żołnierzy, zwanych węgrami. Jako gospodarz rezydencji królewskiej, wyszukiwał marszałek mieszkań dla posłów cudzoziemskich i członków sejmu; oznaczał taksę towarów i trunków; przestrzegał rzetelności miar i wag; od kupców pobierał za prawo handlu opłatę, zwaną targowem. Czuwał nad czystością stolicy, oświetleniem jej, bezpieczeństwem od ognia, nad funkcjonowaniem kanałów, całością bruków. Na polu elekcji wyznaczał marszałek *koło* i miejsca dla pospolitego ruszenia, czuwał nad porządkiem i bezpieczeństwem, zasiadał w sądzie kapturowym. Obranego i oznajmionego króla ogłaszał w bramach pola elekcyjnego. Przed królem, idącym publicznie, marszałkowie postępowali z laskami, podniesionemi w górę. Przed karetą królewską szedł pojazd marszałkowski. Podczas sejmu w izbie senatorskiej marszałek rozdawał głosy, przestrzegał poszanowania godności królewskiej; stukaniem laską przywoływał do porządku niesforną publiczność.

Marszałek nadworny pełnił władzę wielkich podczas ich nieobecności.

Żeby dwór królewski nigdy nie był bez opieki, marszałkowie ustanawiali pomiędzy sobą kolejność urzędowania w stolicy.

Kanclerz wielki zwał się inaczej *pieczętarzem*, od pieczęci, którą otrzymywał przy obejmowaniu urzędu. Dostęp do pieczęci mieli zarówno obywatele stanu duchownego, jak świeccy. Po kanclerzu stanu duchownego następował świecki; alternata, t. j. kolejność w tym względzie przestrzeganą była stale od czasów Zygmunta I. Byli kanclerze z jednej strony tłumaczami woli i myśli króla, z drugiej — stróżami praw narodowych. Przemawiali od tronu na sejmach i odczytywali materje obrad; odpowiadali na audjencjach, traktowali z posłami dworów cudzoziemskich, przedstawiali królowi prośby osób prywatnych. Redagowali i zaopatrywali pieczęcią swoją wszystkie pisma publiczne: listy do cudzoziemców i krajowców, uniwersały królewskie, pozwy

i wyroki sądowe, dyplomy na królewszczyzny i urzędy. W sprawach koronnych pieczętował kanclerz koronny, w litewskich — litewski; w inflanckich wymagane były obie pieczęcie. Mieli obaj kanclerze osobne biura i archiwa, zwane *metrykami*, koronną i litewską, w których składane były dokumenty. Przestrzegali, iżby w pismach, wychodzących pod ich pieczęcią, nie znajdowało się nic, uwłaczającego powadze króla i prawom narodowym. Mieli prawo robić królowi ostrzeżenia, gdyby im kazał pieczętować dokumenty przeciwne ustawom rzeczypospolitej. Oprócz tego byli prezesami sądów asesorskich. W bezkrólewiu urzędowanie kanclerzów ustawało. Pieczęcie podczas pogrzebu króla łamano; po elekcji przygotowywano nowe ze stosownym napisem i herbem.

Podkanclerzy używał pieczęci mniejszej, która taką samą miała powagę, jak wielka, kanclerska. Miał osobną kancelarję, zwaną mniejszą; zastępował kanclerza nieobecnego i otrzymywał zwykle po nim awans.

Hetman wielki za oznakę godności używał buławy; koronny dowodził wojskiem koronnem, litewski litewskiem. Obowiązany był bronić granic państwa, wspierać rzeczpospolitę w zaburzeniach krajowych. Rozporządzenia jego, zwane *artykułami hetmańskimi*, miały powagę uchwał sejmowych. Wyznaczał wojsku leże, wypłacał żołd, wykonywał nad niem sądownictwo.

Hetman polny, zwany inaczej granicznym, zastępował wielkiego.

Podskarbi wielki miał opiekę nad skarbcem królestwa na zamku krakowskim i nad litewskim na zamku wileńskim; ściągał dochody rzeczypospolitej i wydatkował je na cele, wskazane przez sejm lub radę senatu. Na każdym sejmie zdawał rachunki; za złe użycie funduszów rzeczypospolitej odpowiadał własnym majątkiem. Zarządzał mennicą i wakującemi starostwami, w bezkrólewiu zaś dobrami stołowemi. Władza podskarbiego koronnego nie rozciągała się na Prusy królewskie, które miały podskarbiego osobnego.

Podskarbi nadworny zarządzał dochodami królewskiemi i zastępował wielkiego. Pensję pobierał z kasy królewskiej.

Dygnitarze wielcy koronni i litewscy:

Podkomorzy wielki był najwyższym dozorcą pokojów królewskich. Utrzymywał świetność dworu, czuwał nad bezpieczeństwem króla; podczas sejmu w senacie lub na sądach stawał przy tronie. Zawiadamiał interesowanych o terminie audjencji; przyj-

mował podania i prośby osób prywatnych. Oznaką godności podkomorzego był klucz złoty. Podkomorstwo prowadziło zwyczajnie na urząd marszałkowski.

Sekretarz wielki, zwykle stanu duchownego, używany był do posług, wymagających tajemnicy; w niektórych wypadkach zastępował nieobecnych kanclerzów. Na sejmach odczytywał pacta conventa, uchwały senatu i inne pisma publiczne. Był pierwszym kandydatem na wyższe dostojeństwa, mianowicie na kanclerstwo. W roku 1764 przybył sekretarz wielki świecki, koronny i litewski.

Referendarze wielcy, po dwóch na Koronę i Litwę, jeden duchowny, drugi świecki. Pierwotnie wysłuchiwali skarg prywatnych i zdawali z nich sprawę *(referre)* kanclerzowi; od końca wieku XVI zasiadali w sądach królewskich i rozstrzygali spory chłopów królewszczyzn ze starostami.

Pisarz wielki, jeden duchowny, drugi świecki, podobnie jak sekretarz i referendarze, pełnił różne posługi publiczne; zasiadał w sądach asesorskich i redagował wyroki. Na Litwie dwóch było duchownych i tyluż świeckich.

Instygator koronny i litewski jako oskarżyciel publiczny pociągał do odpowiedzialności za przestępstwa przeciwko królowi i rzeczypospolitej, oraz za niedochodzone przez nikogo krzywdy, wyrządzone osobom prywatnym. Zastępca jego zwał się *vice-instygatorem*.

Regenci kancelarji, zarówno duchowni, jak świeccy. Było ich tylu, ile kancelaryj, t. j. czterech. Mianowani byli przez kanclerzów, zatwierdzani przez króla. Przestrzegali, żeby z kancelarji nie wyszło nic przeciwnego ustawom; dokumenty ważniejsze przeglądali, usuwali dostrzeżone w nich wątpliwości, poprawiali je i podawali królowi do podpisu. Wykonywali różne zlecenia kanclerzów i zasiadali z nimi na sądach. Oprócz regenta, w każdej kancelarji był pisarz, dozorujący archiwum, zwany *metrykantem*.

Kustosz koronny, zwykle ze stanu duchownego, pełnił urząd przy skarbcu królestwa na zamku krakowskim. Na Litwie odpowiadał mu *skarbny*.

Chorąży wielki trzymał sztandar państwa podczas koronacji i przy odbieraniu hołdu książąt. Nieobecnych wielkich zastępowali chorążowie nadworni, których było dwóch również: koronny i litewski.

Miecznik wielki w tych samych wypadkach, co chorąży, niósł miecz państwa.

Koniuszy wielki był urzędnikiem tytularnym; nadzór nad stajniami królewskiemi miał zastępca jego, *podkoniuszy* koronny i litewski.

Łowczy wielki czuwał nad zwierzyną i polowaniem w lasach królewskich. Wielkich zastępowali nadworni: koronny i litewski.

Kuchmistrz, stolnik, podstoli, cześnik, podczaszy, krajczy sprawowali urząd wtedy, gdy król ucztował publicznie po koronacji lub podejmował posłów zagranicznych. Podczaszy podawał królowi czarę, cześnik ją nalewał; krajczy nietylko krajał potrawy, lecz i zastawiał stół, z powodu czego zwany był inaczej *strukczaszym (structor mensae).*

Oprócz powyższych byli dygnitarze wielcy litewscy: *geometra, piwniczy* i *wojski*, których Korona nie posiadała.

Do kategorji dygnitarzy wielkich koronnych i litewskich należeli również urzędnicy wojskowi:

Pisarz polny dokonywał przeglądu wojska, utrzymywał regestr żołnierzy i wyliczał im żołd. O wszelkich potrzebach wojska donosił królowi lub hetmanom.

Generał artylerji utrzymywał w porządku arsenał, czuwał nad zaopatrzeniem go w działa, proch, kule; dostarczał potrzeb wojennych według rozkazów hetmana. Na utrzymanie artylerji pobierał dochody: na Litwie z przeznaczonych na ten cel królewszczyzn, w Koronie z kwarty. Na każdym sejmie obowiązany był z dochodów i wydatków składać rachunki.

Strażnik i *obożny*, — wielcy i polni, zajmowali się podczas pochodu zakładaniem obozów, utrzymywaniem porządku w wojsku.

Urzędnicy, funkcjonujący w prowincjach:

Wojewoda, a w księstwie żmudzkiem *starosta generalny*. Mianowany był, podobnie jak inni urzędnicy, z wyjątkiem: połockiego, witebskiego i starosty żmudzkiego, których wybierała szlachta, a król zatwierdzał. W zakresie swego województwa w miastach królewskich oznaczał cenę towarów, czuwał nad rzetelnością miar i wag. Winnych nadwerężenia taksy i oszustwa w miarach i wagach pociągał do odpowiedzialności, sądził też osiadłych w miastach królewskich Żydów. Obowiązki te przelewał wojewoda na zastępcę, zwanego *podwojewodzim*, którego sam mianował. Stąd sądy jego

nazywały się wojewodzińskiemi lub podwojewodzińskiemi. Wojewodowie: krakowski, poznański, wileński, sandomierski, kaliski i trocki mieli osobne klucze od skarbca królestwa. Podczas pospolitego ruszenia wojewoda stawał na czele szlachty swego województwa. Prawo nie wzbraniało łączyć z urzędem wojewody buławy wielkiej lub polnej.

Kasztelan, zwany niekiedy w dokumentach urzędowych *panem*, podczas pospolitego ruszenia szlachtę ze swego okręgu prowadził i oddawał pod komendę wojewody. Kasztelan krakowski miał jeden z kluczów od skarbca koronnego. Z godnością swoją kasztelanowie łączyć mogli urząd hetmański. Jedni kasztelanowie mieli nazwę od województw i ci byli *większymi;* inni od ziem lub powiatów i ci nazywali się *mniejszymi* lub powiatowymi. Większymi byli wszyscy pruscy i litewscy wraz z inflackim; mniejsi znajdowali się w innych częściach rzeczypospolitej. Większych było trzydziestu kilku, mniejszych około pięćdziesięciu.

Inne urzędy po województwach, ziemiach i powiatach nosiły nazwę grodzkich i ziemskich.

Starosta grodowy egzekwował wyroki sądów państwowych i wykonywał sądownictwo nad szlachtą, w części cywilne, głównie jednak karne. Oprócz czterech artykułów, wymienionych w przywileju jedlnieńsko-krakowskim *(ob. str. 94 i 101)*, sądził wszelkie sprawy kryminalne szlacheckie. Urząd ten pełnił posiadacz każdej królewszczyzny, w której znajdował się gród, obowiązany pełnić władzę wykonawczą i sądową w obrębie ziemi lub powiatu. Starosta, mający władzę w kilku grodach, nosił nazwę generała. *Generał starosta wielkopolski* pełnił ją w siedmiu grodach województw: poznańskiego i kaliskiego. Starosta krakowski miał władzę w kilku powiatach małopolskich i dlatego nazywał się *generałem małopolskim*. Podobnież starosta kamieniecki, mający pod sobą gród latyczowski, zwał się *generałem ziem podolskich*. Generałowie wyręczali się zastępcami, którzy nosili nazwę *surrogatów*. Starosta mianował oficjalistów grodzkich: *podstarostę, sędziego, pisarza, regenta, vice-regenta* i *burgrabiów*. Podstarości z sędzią i pisarzem wykonywał sądownictwo; regenci przyjmowali od stron interesowanych zeznania aktów; burgrabiowie egzekwowali wyroki. W Prusach starostami byli wojewodowie i dlatego zastępcy ich nazywali się podwojewodzimi.

Podkomorzy ziemski zatwierdzany był przez króla z czterech

kandydatów, wybranych przez szlachtę. Sądził spory graniczne osób prywatnych. Mianował pomocników, zwanych *komornikami granicznymi*, i *pisarzów granicznych*, którzy utrzymywali akta podkomorskie.

Sędzia, podsędek i *pisarz ziemski*, podobnie jak podkomorzy, zatwierdzani byli przez króla z czterech kandydatów, wybranych przez szlachtę *(ob. str. 101)*. Stanowili komplet tak zwanego sądu ziemskiego, który rozstrzygał spory szlacheckie cywilne. Na Litwie było w powiecie trzech sędziów ziemskich i podsędek; przewodniczący zwał się *prezydentem ziemskim*.

Wojski podczas pospolitego ruszenia czuwał nad bezpieczeństwem rodzin szlacheckich, w zastępstwie starosty pełnił władzę sądową. *Wojski wielki* miał władzę nad powiatem, *mniejszy* nad zamkiem.

Chorąży podczas pospolitego ruszenia, na pogrzebie króla i w innych wypadkach uroczystych niósł chorągiew swej ziemi.

Stolnik, podstoli, cześnik, podczaszy, łowczy, miecznik, skarbnik ziemski — byli urzędnikami bez obowiązków. Podczas przejazdu króla zastępowali nieobecnych dygnitarzy wielkich lub urzędników nadwornych.

Na Litwie byli, prócz powyższych, urzędnicy ziemscy, których Korona nie posiadała:

Marszałek ziemski przewodniczył na sejmiku; podczas pospolitego ruszenia wykonywał czynności, które w Koronie pełnił kasztelan.

Ciwuniów: wileńskiego i trockiego wybierała szlachta, zatwierdzał król; czternastu żmudzkich mianowanych było przez króla. Ciwuń był posiadaczem królewszczyzny, zwanej ciwuniatem. Przewodniczył na sejmiku, był pierwszym urzędnikiem ziemskim. Ponieważ podkomorzy ziemski żmudzki obowiązkom urzędu swego podołać nie mógł, prawo z r. 1764 pozwoliło ciwuniom sądzić spory graniczne.

Horodniczy, mostowniczy, budowniczy, leśniczy — nosili nazwę od wykonywanych obowiązków. Byli też w powiatach litewskich: *krajczowie, koniuszowie, obożni* i *strażnicy*.

Niektóre urzędy były niepołączalne *(incompatibilia)*: niewolno było dwóch lub więcej powierzać jednej osobie *(ob. str. 108, 117 i 119)*. Wzbronione było łączenie w jednem ręku urzędów ziem-

skich z dygnitarstwami, hetmaństwa z marszałkowstwem, kanclerstwem i podskarbstwem.

Prawo przepisywało porządek hierarchiczny zarówno pomiędzy ministrami i dygnitarzami, jak urzędnikami grodzkimi i ziemskimi. Pomiędzy dygnitarzami pierwsze miejsce zajmowali sekretarze wielcy, po których szli referendarze, podkomorzowie, pisarze. Z urzędników ziemskich w Koronie szedł najprzód podkomorzy, po nim starosta grodowy, chorąży, sędzia, stolnik i t. d. Na Litwie po ciwuniu i marszałku następował podkomorzy. W Koronie podczaszy wyższym był od cześnika. W porządku hierarchicznym postępowało posuwanie z urzędów niższych na wyższe. Dygnitarze, z wyjątkiem osób wojskowych, i urzędnicy ziemscy pensji ze skarbu nie otrzymywali; pobierali tylko opłaty od osób prywatnych za spełniane czynności.

Król z hierarchją urzędniczą nie zespalał ściśle państw rzeczypospolitej, skoro Korona i Litwa miały osobnych ministrów i dygnitarzy wielkich. Państwa rzeczypospolitej, pozbawione centralizacji rządu, jednoczył ściślej wspólny organ władzy prawodawczej, — **sejm walny.**

Sejm walny składał się (według terminu utartego) z trzech *stanów:* króla, senatorów i rycerstwa, czyli posłów szlacheckich. Niektórzy pod nazwę stanów podciągali tylko senat i szlachtę.

Król stanowił niezbędną część składową sejmu, chociaż obecność jego przez cały czas obradowania nie była konieczną. Zdarzały się wypadki, że stany: senatorski i rycerski za zgodą króla naradzały się z sobą bez niego.

Stan senatorski składał się z dygnitarzy duchownych katolickich: arcybiskupów i biskupów łacińskich, oraz z urzędników świeckich: wojewodów ze starostą żmudzkim, kasztelanów i ministrów, z wyjątkiem: hetmanów i podskarbiów nadwornych.

Arcybiskup gnieźnieński nosił tytuł *prymasa, urodzonego posła papieskiego (legatus natus)* i *interrexa.* Tytułu prymasa używał od czasów soboru konstancjeńskiego; godność urodzonego posła papieskiego wyjednał u Leona X dla siebie i następców swoich arcybiskup Laski *(ob. str. 109);* interrexem lub *vice-rejem* zwał się od władzy, jaką posiadał w bezkrólewiu. Jako prymas był pierwszym w hierarchji kościelnej, wyższym nawet od kardynałów *(ob. str. 99);*

jako *legatus natus* wykonywał w Polsce funkcje nuncjuszów w zwoływaniu synodów i pełnieniu sądownictwa; jako interrex posiadał niektóre atrybucje władzy królewskiej: zwoływał w bezkrólewiu sejmiki i sejmy, przewodniczył obradom, odbierał listy od dworów cudzoziemskich. Króla obranego oznajmiał i koronował; miał osobny dwór, którego marszałkiem był kasztelan mniejszy. W senacie zajmował pierwsze miejsce po prawej stronie tronu. Po lewej stronie tronu zasiadał arcybiskup lwowski. Biskup kujawski zajmował miejsce obok prymasa, którego w bezkrólewiu, zarówno w zwoływaniu sejmików i sejmów, jak w koronowaniu króla i królowej, zastępował. Biskup krakowski siedział obok arcybiskupa lwowskiego. Następowali kolejno: poznański, wileński, płocki, żmudzki, warmiński, łucki, chełmski, kijowski, chełmiński, kamieniecki, inflancki i smoleński. Niektórzy używali tytułu książęcego od posiadłości, któremi byli wyposażeni. Arcybiskup gnieźnieński tytułował się księciem łowickim *(ob. str. 50)*. Biskup krakowski siewierskim od Siewierza, który Zbigniew Oleśnicki nabył (r. 1443) od Piastów śląskich. Warmiński — warmińskim, płocki — pułtuskim. Nie zasiadali w senacie biskupi koadjutorowie (pomocnicy biskupów djecezjalnych z prawem następstwa po nich), sufragani (pomocnicy bez prawa następstwa) i wogóle biskupi tytularni *(in partibus infidelium)*.

Po senatorach duchownych następowali świeccy: najprzód kasztelan krakowski, po nim wojewodowie. Pomiędzy wojewodami zasiadał starosta żmudzki i dwaj kasztelanowie litewscy: wileński i trocki. Po wojewodach szli kasztelanowie więksi, po nich mniejsi, — wszyscy w porządku, oznaczonym przez prawo. Więksi siedzieli w krzesłach i zwali się *krzesłowymi;* mniejsi na ławkach, czyli drążkach, z powodu czego nazywano ich *drążkowymi*. Po kasztelanach dopiero zasiadało dziesięciu ministrów: marszałkowie wielcy, kanclerze, podkanclerze, podskarbiowie wielcy i wkońcu marszałkowie nadworni. Hetmani zasiadali w senacie o tyle, o ile z buławą łączyli godność wojewody *(ob. str. 153)*, lub kasztelana.

Senat stanowił radę królewską na sejmie lub poza nim. W wyjątkowych okolicznościach król wzywał do narady wszystkich senatorów, stale zaś miał przy sobie kilku tak zwanych *rezydentów*, bez których zgody nic ważniejszego nie przedsiębrał. Każdy sejm wyznaczał na przeciąg dwóch lat 16 senatorów *(ob. str. 133)*, z których po czterech (biskup, wojewoda i dwóch kasztelanów) po pół

roku rezydowało przy królu. Od roku 1641 wyznaczały sejmy 28 senatorów: czterech biskupów, ośmiu wojewodów i szesnastu kasztelanów. Co pół roku zmieniał się biskup, co trzy miesiące wojewoda i dwaj kasztelanowie. Senatorowie rezydenci, z wyjątkiem biskupów, za przebywanie przy królu otrzymywali pensję; za nieobecność bez słusznych przyczyn karani byli grzywnami.

Stan rycerski składał się ze wszystkiej szlachty, czyli ziemian. Szlachectwo było dziedziczne, pochodziło z urodzenia. Szlachcicem był każdy, którego ojciec należał do stanu rycerskiego. Pochodzenie plebejskie matki szlachectwa nie pozbawiało. Nadawanie szlachectwa od połowy wieku XVI należało wyłącznie do sejmu. Naturalizacja, czyli przyjęcie do obywatelstwa polskiego szlachcica cudzoziemskiego nazywało się *indygenatem*. Na indygenów nakładano niekiedy warunek przesiedlenia się do *Polski;* od połowy wieku XVII domagano się od nich nabycia w rzeczypospolitej dóbr ziemskich pod nieważnością szlachectwa. Uszlachcenie plebejusza, zarówno cudzoziemca, jak krajowca, nazywało się *nobilitacją*. Nobilitację nadawał sejm z zastrzeżeniem tak zwanego *scartabelatu (salvis legibus et statutis regni de scartabellis)* lub bez niego *(praeciso scartabellatu)*. Nobilitowany bez zastrzeżenia scartabelatu stawał się równym w prawach szlachcicowi urodzonemu. Nobilitowany z zastrzeżeniem *(scartabellus, ściercałka, ob. str. 65)* nie miał dostępu do sprawowania urzędów publicznych i dopiero w prawnukach nabywał prerogatyw szlachcica urodzonego.

Ten, któremu sądownie zarzucono nieprawne używanie szlachectwa, zawieszany był w prerogatywach stanu rycerskiego dopóty, dopóki nie uczynił wywodu, t. j. nie udowodnił swego pochodzenia. *Wywód szlachectwa* dokonywał się na sejmiku właściwego województwa, ziemi lub powiatu zapomocą zeznań świadków i dokumentów, na których podstawie rozstrzygał sprawę trybunał. Oskarżający bezpodstawnie karany był grzywnami; oskarżony, który szlachectwa swego nie dowiódł, tracił dobra w jednej połowie na skarb, w drugiej na delatora (oskarżyciela); jeżeli majętności ziemskiej nie miał, odsiadywał więzienie. Za zabójstwo lub zranienie szlachcica fałszywego niewolno było pociągać do odpowiedzialności; pozywający o to do sądu podlegał karze pieniężnej lub wieży. Oskarżyciela fałszywego, któremu nawzajem zarzucono nie-

prawne używanie szlachectwa, — w razie niemożności dokonania wywodu, w Koronie karano śmiercią, a na Litwie smagano pod pręgierzem. *Utratę szlachectwa* pociągała kara infamji, czyli pozbawienia czci, oraz przyjęcie plebejusza do herbu i rodziny bez zezwolenia sejmu. Tracił też szlachectwo ten, kto, osiadłszy w mieście, oddał się kupiectwu lub rzemiosłu.

Wszystka szlachta z urodzenia była sobie równa; wywyższał jednych nad drugich tylko urząd. Tytuły książęce i hrabiowskie dozwolone były jedynie tym rodzinom, które używały ich w akcie unji na sejmie lubelskim. Tytuły te jednak równości szlacheckiej nie uwłaczały. Na znak równości szlachta bez różnicy stanowiska nazywała się *bracią*. W obradach sejmowych stan rycerski tytułowano bracią młodszą, senatorów — starszą.

Szlachta była stanem uprzywilejowanym, wyższym prawnie od innych klas narodu. Na mocy przywilejów, których pierwszem ogniwem był pakt koszycki, korzystała z prerogatyw następujących:

Posiadała wyłącznie prawo własności ziemskiej *(ob. str. 105)*; mogła też nabywać place i domy w miastach. Miała zaś prawo nietylko do powierzchni ziemi, lecz i do wnętrza. Do szlachcica, nie do króla lub rzeczypospolitej, należały kruszce i źródła, odkryte w jego dobrach. Majętności szlacheckie bez wyroku sądowego nie podlegały konfiskacie na skarb królewski lub rzeczypospolitej *(ob. str. 93)*; wolne były od leż i stanowisk żołnierskich.

Szlachta tylko miała dostęp do wyższych godności duchownych i do wszystkich urzędów świeckich *(ob. str. 105)*. Ona jedynie miała prawo do chleba dobrze zasłużonych *(panis bene merentium)*, t. j. do królewszczyzn. Otrzymywała w dożywocie nietylko te, do których przywiązane były obowiązki *(ob. str. 153)*, lecz i tak zwane starostwa niegrodowe (tenuty, dzierżawy). Szlachta koronna (z wyjątkiem pruskiej) miała prawo do nabywania po cenie zniżonej z kopalń królewskich soli, wydawanej w poście, w suche dnie, i stąd zwanej *suchedniową*.

Płaciła szlachta te tylko podatki, które sama na siebie nałożyła; wolną była od wszelkich ciężarów, z wyjątkiem posługi rycerskiej. Odpowiadała przed sądami własnymi *(ob. str. 135)*. Plebejusz za zabójstwo szlachcica płacił gardłem, gdy szlachcic za pozbawienie życia plebejusza karany był grzywnami.

Miał szlachcic prawo *Neminem captivabimus (ob. str. 94)* i wolność słowa. Pociągający go do sądu za opinję w sprawach

publicznych karany był jako burzyciel spokoju wewnętrznego i ciemiężyciel wolności obywatelskiej. Obierał szlachcic króla i mógł być kandydatem do tronu.

Oprócz powyższych, do prerogatyw szlachty należał udział jej w prawodawstwie za pośrednictwem reprezentantów, zwanych posłami ziemskimi, którzy obierani byli na sejmikach przedsejmowych, czyli poselskich.

Zjazdy szlacheckie, zwane *sejmikami poselskimi*, zwoływał uniwersałami swymi król. Uniwersały te, rozesłane do właściwych grodów *(ob. str. 153)*, ogłaszane były przez woźnych na rynkach miast. Zawiadamiały o terminie sejmików i sejmu, wyłuszczały ważniejsze przedmioty obrad. Termin sejmików poselskich przypadał na sześć lub trzy tygodnie przed sejmem.

Prawo przepisywało miejsce sejmikowania dla każdego okręgu wyborczego, t. j. dla województwa, ziemi i powiatu. Nie każdy okręg wyborczy sejmikował osobno. Województwo poznańskie z ziemią wschowską sejmikowało wspólnie z województwiem kaliskiem w Środzie; województwa kujawskie sejmikowały razem w Radziejowie. Nie koniecznie okręg wyborczy sejmikował w stolicy województwa, ziemi i powiatu. Województwo płockie sejmikowało w Raciążu, sieradzkie z ziemią wieluńską w Szadku, krakowskie w Proszowicach, sandomierskie w Opatowie.

Szlachta, zebrawszy się na sejmik, wybierała z pomiędzy siebie większością głosów przewodniczącego, zwanego *marszałkiem*. W powiatach litewskich przewodniczyli sejmikom marszałkowie ziemscy *(ob. str. 154)*. Po nabożeństwie i wysłuchaniu komisarza królewskiego, który ustnie przedstawiał najpilniejsze potrzeby rzeczypospolitej, przystępowała szlachta do wyboru posłów. Wybierała osobnych i dla tych województw i ziem, które sejmikowały wspólnie. W Środzie obierani byli posłowie poznańscy, wschowscy i kaliscy; w Radziejowie brzesko-kujawscy i inowrocławscy. Wybierano posłów z obywateli, mających w danym okręgu posiadłość ziemską, w liczbie, oznaczonej przez prawo: ośmiu, sześciu, czterech, dwóch; w księstwie oświecimsko-zatorskiem do roku 1736 tylko jednego. Województwo inflanckie miało przywilej wybierania po dwóch Polaków, Litwinów i Inflantczyków. Posłowie otrzymywali piśmienną *instrukcję*, która wyrażała wolę szlachty w materjach, mających stanowić przedmiot obrad sejmowych, oraz w innych, zarówno publicznych, jak prywatnych. Posłowie obowiązani

byli dopilnować, iżby życzeniom szlachty, wyrażonym w instrukcji, sejm zadość uczynił.

Po poselskich odbywały się *sejmiki generalne:* dla województw wielkopolskich w Kole, dla dziesięciu ziem województwa mazowieckiego w Warszawie, dla Małopolski w Korczynie, dla Litwy początkowo w Wołkowysku, później w Słonimie. Zjeżdżali się na nie senatorowie i posłowie dla naradzenia się i wyrozumienia podstawy do zgodnego działania na sejmie. Od końca wieku XVII sejmiki generalne poszły w zaniedbanie; zachowały się dłużej jedynie w Prusach królewskich. Tak zwany *generał pruski* odbywał się w Malborgu lub Grudziądzu. Oprócz wybranych na sejmikach posłów, zjeżdżał *senat pruski*, w którego skład wchodzili miejscowi biskupi, wojewodowie, kasztelanowie, podkomorzowie ziemscy i przedstawiciele miast: Torunia, Elbląga i Gdańska. Po wysłuchaniu komisarza królewskiego, senat i posłowie naradzali się najprzód osobno, następnie łączyli się i stanowili wspólne uchwały. Uchwały te, wyrażające wolę i potrzeby obywateli pruskich, pomieszczano w instrukcjach posłom, udającym się na sejm.

Prawo z roku 1573 nakazywało królowi odprawiać sejm co lat dwa; dozwalało mu jednak zwoływać go częściej, gdyby wymagało tego dobro publiczne. Sejmy, odbywające się co lat dwa, nazywały się *zwyczajnymi* lub *ordynaryjnymi;* zwoływane śród dwulecia — *nadzwyczajnymi* lub *extra-ordynaryjnymi.* Pierwsze trwały tygodni sześć, drugie zwykle dwa, z powodu czego nazywano je *sześcioniedzielnymi* i *dwuniedzielnymi.* W roku 1717 oznaczony został stały termin rozpoczynania sejmów zwyczajnych: pierwszy poniedziałek po św. Michale. Sejmiki poselskie odbywały się na sześć tygodni przed sejmami zwyczajnymi, na trzy przed nadzwyczajnymi.

Sejm unji lubelskiej na miejsce obrad wyznaczył Warszawę. Od roku 1673 po dwóch sejmach, odprawionych w Warszawie, trzeci odbywał się w Grodnie. Przy zachowywaniu jednak kolejności nie brano w rachubę sejmów, odprawianych w bezkrólewiu: konwokacyjnego i elekcyjnego w Warszawie, koronacyjnego w Krakowie.

Senatorowie i posłowie otrzymywali w miejscu obrad mieszkanie bezpłatne, które wyznaczali im marszałkowie wielcy; przez

cały czas sejmowania byli nietykalni i wolni od odpowiedzialności sądowej. Sprawy ich, w jakichkolwiek toczące się sądach, na czas sejmowania ulegały zawieszeniu pod nieważnością wyroków.

Po nabożeństwie i kazaniu, wygłoszonem w kościele, posłowie udawali się do swej izby dla obioru marszałka. Przewodniczył im marszałek sejmu poprzedniego *(starej laski)*; w jego nieobecności — pierwszy poseł z tej samej prowincji, t. j. Wielkopolanin, Małopolanin lub Litwin. Marszałek sejmowy wybierany był kolejno z pośród posłów: wielkopolskich, małopolskich i litewskich. Sejmom, odprawianym w Grodnie, przewodniczył marszałek Litwin. Wybór marszałka odbywał się przez aklamację, t. j. okrzyk powszechny: zgoda! lub też większością w głosowaniu kolejnem przedstawicieli województw, ziem i powiatów, zwanem *per turnum*. Marszałek wykonywał przysięgę, odbierał laskę, mianował z osób postronnych *sekretarza sejmowego*; zawiadamiał o swym obiorze króla i przystępował do czynności, zwanej *rugami*. Robiono zarzuty posłom, których obiór uważano za nielegalny, i usuwano z izby tych, którzy nie zdołali usprawiedliwić się. W razie wątpliwości, poseł, będący pod zarzutem, stawał wedle marszałka, co nazywało się *iść pod laskę*, i oczekiwał decyzji całej izby.

Po rugach następowało powitanie króla, które w terminie, przez niego oznaczonym, odbywało się w izbie senatorskiej. Posłowie porządkiem województw, ziem i powiatów z marszałkiem na czele stawali przed tronem. Marszałek wygłaszał mowę powitalną, na którą odpowiadał kanclerz, poczem następował ceremonjał całowania ręki królewskiej. Po powitaniu króla, jeden z dygnitarzy: sekretarz wielki, referendarz lub regent kancelarji na stopniach tronu odczytywał ostatnie pacta conventa, kanclerz zaś przedstawiał stanom najważniejsze sprawy, wymagające narad i uchwał sejmowych. Odczytywano następnie uchwały senatu *(ob. str. 156)*; dokumenty, które wymagały we właściwym czasie tajemnicy, lecz już zostały wykonane *(skrypta do archiwum)*; instrukcje, dane posłom do dworów cudzoziemskich i t. p. Po dopełnieniu tego, na prośbę marszałka poselskiego król obsadzał wakujące urzędy i rozdawał królewszczyzny; senatorowie wyznaczali z pośród siebie komisje do rewizji rachunków podskarbiów i generałów artylerji *(ob. str. 150, 152)*. Zdawali sprawę ze swych czynności posłowie do dworów cudzoziemskich; mówcy od wojska koronnego i litew-

skiego przedstawiali skargi i prośby, zalecali do królewszczyzn oficerów zasłużonych. Powyższe czynności izb złączonych trwały kilka dni. Przez cały ten czas na schodach, wiodących do izby senatorskiej, dla okazałości ustawioną była warta marszałkowska *(ob. str. 149)*. Po załatwieniu prac z królem i senatem, posłowie z marszałkiem wracali do swej izby.

Izba poselska była właściwą twórczynią praw. Po wyznaczeniu przez marszałka członków sądu sejmowego, oraz komisji do przejrzenia rachunków podskarbiów i generałów artylerji, — rozpoczynała pracę prawodawczą. Podawał do roztrząsania materje marszałek, występowali z projektami swemi posłowie. O przyjęciu danego projektu rozstrzygał okrzyk powszechny izby: zgoda! Projekt przyjęty, sekretarz sejmowy zapisywał i odczytywał, poczem przystępowano do sprawy innej. Jeżeli dany projekt zgody powszechnej nie osiągnął, upadał, choćby miał za sobą większość posłów. W sprawach zawiłych, a ważnych, dla osiągnięcia jednomyślności odbywały się tak zwane *sesje prowincjonalne*, które nie były niczem innem, jak modyfikacją zaniedbanych sejmików generalnych *(ob. str. 160)*. Za zezwoleniem króla zbierali się w kościołach lub refektarzach klasztornych posłowie każdej prowincji: osobno wielkopolscy, małopolscy i litewscy. W sesjach tych przyjmowali udział i senatorowie; przewodniczył zwykle wojewoda lub kanclerz. Zadaniem sesji było osiągnięcie w danym przedmiocie jednomyślności posłów każdej prowincji. Po pomyślnem zakończeniu sesyj prowincjonalnych, posłowie wracali do izby dla wyrażenia zgody powszechnej. Posłowie obowiązani byli załatwić swoje czynności na pięć dni przed końcem sejmu i złączyć się z izbą senatorską. Czynności, których nie ukończyli, odkładano do przyszłego sejmu, co nazywano *puścić w reces*.

Dla ważności uchwał poselskich niezbędne było zatwierdzenie ich przez izbę senatorską. W tym celu na pięć dni przed końcem sejmu następowało złączenie izb. Marszałek czytał kolejno uchwały, które przyjmowane były lub też wywoływały opozycję, zarówno senatorów, jak posłów. Te, które nie osiągały jednomyślności izb złączonych, upadały. W dniu ostatnim obrad odczytywano nazwiska senatorów rezydentów *(ob. str. 156)*, wyznaczonych na następne dwulecie, i wyroki sądu sejmowego. Marszałek winszował królowi szczęśliwie zakończonego sejmu, na co odpowiadał

kanclerz. Kończył czynności sejmowe ceremonjał ucałowania ręki królewskiej. Marszałek jeden egzemplarz praw wnosił do akt grodzkich, drugi podawał do druku.

Za zgodą króla i stanów mógł być sejm przedłużony nad termin sześcio- i dwu-niedzielny; mogły też być obrady odroczone. Zawieszenie sejmu, zwane *limitą*, miało miejsce dla przyczyn nadzwyczajnych: powodowała je konieczność kontynuowania obrad i zarazem odroczenia ich do czasu dogodniejszego. Po skończonej limicie następowała *reasumpcja*, czyli wznowienie, dalszy ciąg sejmu. Ów ciąg dalszy nazywał się *obradowaniem z limity*. Zdarzało się, że sejm, rozpoczęty w Warszawie, kontynuowany był z limity i kończył się w Grodnie.

Nie wszystkie sejmy, tak zwyczajne, jak nadzwyczajne, dochodziły; wiele z nich, zwłaszcza od połowy wieku XVII, było *zerwanych*. Zrywanie odbywało się przez zatamowanie obrad sejmowych, zwane *wstrzymaniem czynności (sistere activitatem)*. Poseł sejmowy reprezentował nie całą rzeczpospolitę, lecz tylko swój okręg wyborczy; skrępowany był zleceniami, zawartemi w instrukcji. Obowiązany był nie pozwalać na nic, coby obrażało interesy jego okręgu wyborczego i wolę wyborców. Stąd służyło mu prawo sprzeciwiania się, niepozwalania *(liberum veto, ob. str. 109)*, które tamowało czynności sejmowe. Przywracał bieg obrad, gdy od swego *nie pozwalam* odstąpił; w przeciwnym razie sejm był zerwany. Najprostszą formą zerwania było: zaprotestować przeciwko czynnościom sejmu, jako nieprawnym i dobru ogólnemu szkodliwym; następnie izbę opuścić i wyjechać z miasta. Zerwanie mogło nastąpić w każdym czasie i miejscu: przed obiorem marszałka lub później, w izbie poselskiej lub senatorskiej. O zerwaniu marszałek poselski zawiadamiał króla i czynności sejmowe zamykał. W razie zerwania sejmu, prawa, uchwalone już na nim, unieważniały się. Ten sam skutek, co zerwanie, sprowadzał upływ czasu, wyznaczonego na sejmowanie. Gdy w czasie sześcio- lub dwuniedzielnym izba poselska nie zdobyła się na żadną uchwałę i nie zgodziła się na przedłużenie obrad, — sejm rozchodził się, nie pozostawiając po sobie śladu. Po oświadczeniu marszałka: *czas już minął!* — posłowie opuszczali izbę i rozjeżdżali się do domów.

Oprócz stanowienia praw jednomyślnością, był sposób obradowania inny, nadzwyczajny, zwany *konfederackim*, który zerwania nie dopuszczał.

Konfederacja, czyli związek zbrojny, formowała się w bezkrólewiu lub za życia króla dla osiągnięcia pewnych celów publicznych. W bezkrólewiu, w celu utrzymania w kraju bezpieczeństwa, zawiązywała się zawsze na sejmie konwokacyjnym, który też zwał się konfederacją *generalną* lub *kapturem (ob. str. 129)*. Uchwały konfederacji generalnej były stanowione nie jednomyślnością, lecz większością głosów i wychodziły w imieniu »rad duchownych i świeckich, posłów ziemskich i innych stanów (miast) jednej, a nierozdzielnej rzeczypospolitej«. Podpisane przez obecnych na sejmie, wnoszone były do akt grodzkich i rozsyłane po województwach, ziemiach i powiatach.

Za życia króla formowała się konfederacja wtedy, gdy przeszkody nadzwyczajne nie pozwalały na zwołanie sejmu. Zawiązywała się z królem lub bez niego dla celów najrozmaitszych: obmyślenia środków do walki z nieprzyjacielem, zabezpieczenia zagrożonych swobód narodowych i t. p. Formowanie konfederacji nie było przez prawo opisane i dlatego uskuteczniało się w sposób najróżnorodniejszy. Zwykle szlachta jednego województwa, zebrawszy się w miejscu przygodnem, dla osiągnięcia zamierzonego celu tworzyła związek, do którego wzywała obywateli całej rzeczypospolitej. Na dane przez nią hasło wszystkie województwa, ziemie i powiaty, zarówno koronne, jak litewskie, formowały podobne związki i w tymże celu. Każda konfederacja spisywała akt, w którym wyrażone były przyczyny jej zawiązania i cele; obierała marszałka, któremu dodawała konsyljarzy. Marszałkowie i konsyljarze z Wielkopolski i Małopolski zjeżdżali się w miejscu umówionem i łączyli się w konfederację generalną koronną; litewscy w ten sam sposób formowali konfederację generalną litewską. Każda z nich obierała marszałka generalnego, któremu przydawała konsyljarzy. Następnie zjeżdżała się zwierzchność obu konfederacyj generalnych i formowała konfederację generalną obojga narodów, na której czele stali dwaj marszałkowie generalni z konsyljarzami. Jeżeli pomiędzy zadaniami konfederacji była i walka z nieprzyjacielem zewnętrznym lub wewnętrznym, zwierzchność obu konfederacyj generalnych wyznaczała dowódców sił zbrojnych, zwanych regimen-

tarzami. Dokonywano tego i w sposób inny: w danem miejscu zawiązywała się odrazu konfederacja generalna, która nakazywała przystępować do siebie wszystkim województwom, ziemiom i powiatom, jeżeli nie chciały uchodzić za nieprzyjaciół ojczyzny. Niekiedy na czele konfederacji generalnej stawali nie marszałkowie, lecz hetmani. Konfederacje przybierały nazwę od miejsca, w którem zostały zawiązane.

Generalność konfederacka miała władzę nieograniczoną, dyktatorską. Marszałkowie z konsyljarzami stanowili większością głosów uchwały *(sancita)*, ogłaszane w imieniu stanów, senatorów, dygnitarzy, urzędników ziemskich i grodzkich, oraz szlachty, obowiązujące całą rzeczpospolitę. Nie wykonywających sancitów zwierzchność konfederacka pociągała przed swoje sądy. Jeżeli podczas konfederacji generalnej przypadał sejm, lub jeżeli konfederacja zawiązała się w tym celu, żeby sejm doszedł, — uniwersały na sejmiki przedsejmowe wydawali marszałkowie. Sejm taki zwał się konfederackim. Zasiadali na nim razem senatorowie z posłami, izbom złączonym przewodniczyli zwykle marszałkowie konfederaccy. Zdarzało się, że podczas konfederacji zasiadali na sejmie nie posłowie, obrani na sejmikach, lecz marszałkowie i konsyljarze konfederacji partykularnych, t. j. zawiązanych w województwach, ziemiach i powiatach. Zdarzało się również, że sejmowi konfederackiemu przewodniczył jeden tylko marszałek, obrany przez izby złączone. Sejm taki *sancita* konfederackie roztrząsał, zatwierdzał je lub unieważniał; stanowił zaś wszystko większością głosów. Konfederacja trwała dopóty, dopóki nie osiągnęła swego celu. Rozchodząc się, powierzała dalsze kierownictwo sprawy publicznej królowi i *radzie walnej*, w której skład, oprócz senatorów, wchodzili marszałkowie konfederaccy i konsyljarze. W r. 1673 rada walna zamieniła się na sejm pod laską marszałka konfederacji. Po rozwiązaniu się konfederacji wracał zwykły sposób obrad sejmowych i stanowienie praw jednomyślnością. Konfederacje, lubo zabezpieczały od zerwania obrad, były niebezpieczne, groziły bowiem rozdwojeniem narodu i wojną domową. Najniebezpieczniejsze jednak były konfederacje, wymierzone przeciwko królowi, zawiązywane w celu pociągnięcia go do odpowiedzialności, grożące mu detronizacją. Obejmowały one nie ogół szlachty, lecz jego cząstkę i miały charakter spisku, buntu przeciwko władzy legalnej. Konfederacje takie nosiły nazwę *rokoszów*.

Obrady sejmowe odbywały się przy drzwiach otwartych, wobec publiczności *(arbitrów);* prowadzone były po polsku.

Po sejmie odbywały się w województwach, ziemiach i powiatach *sejmiki relacyjne*, na których posłowie zdawali przed wyborcami sprawę ze swych czynności. Zbierały się tam, gdzie sejmiki przedsejmowe, w terminie, oznaczonym przez samych posłów. Wysłuchiwały zapadłych na sejmie praw, których w niczem zmieniać nie mogły.

Prawa, uchwalone na sejmach, do czasów Zygmunta Augusta ogłaszane były w języku łacińskim i nosiły nazwę *statutów;* później wychodziły po polsku pod nazwą *konstytucji.* Z polecenia sejmu radomskiego za króla Aleksandra *(ob. str. 108)* kanclerz Jan Łaski zebrał w porządku chronologicznym wszystkie prawa koronne, począwszy od statutu wiślickiego, i ogłosił drukiem w r. 1506. Po statucie Łaskiego były próby kodyfikacji praw: Taszyckiego za Zygmunta I, Przyłuskiego i Herburta za Zygmunta Augusta, Sarnickiego, Januszowskiego i Szczerbicza za Zygmunta III, nie uzyskały jednak zatwierdzenia stanów. Zbiór kompletny statutów i konstytucji w porządku chronologicznym (od r. 1347—1780) ogłoszony został staraniem pijarów w ośmiu tomach p. t. *Volumina legum.* Niektóre części rzeczypospolitej miały prawa osobne. Na Litwie obowiązywał statut, zatwierdzony przez Zygmunta I w r. 1530, poprawiany i powiększany w 1566 i 1588. Ułożony był w języku ruskim; trzecia redakcja staraniem kanclerza wielkiego litewskiego, Lwa Sapiehy, przetłumaczoną została na polski. Oprócz prowincji litewskiej, obowiązywał część Małopolski: Ukrainę i Wołyń. Szlachta pruska miała tak zwaną *korrekturę pruską,* zatwierdzoną na sejmie r. 1598. Mazowsze, które w r. 1576 przystąpiło do praw koronnych *(ob. str. 117),* zachowało z dawnych swoich ustaw wyjątki, zwane *exceptami mazowieckiemi.*

Stany rzeczypospolitej w statutach i konstytucjach sejmowych określały stanowisko prawne klas, nie mających znaczenia politycznego, t. j. rządzonych: duchowieństwa, mieszczaństwa, Żydów i chłopstwa.

Duchowieństwo miało dostęp do życia politycznego o tyle, o ile arcybiskupi i biskupi łacińscy zasiadali w senacie i o ile księża zajmowali urzędy: kanclerzów, sekretarzy, referendarzy, pisarzów

wielkich, regentów kancelarji i kustosza koronnego. Mogły też osoby stanu duchownego odbywać poselstwa zagraniczne. Nie uczestniczyło duchowieństwo, z wyjątkiem biskupów, w obradach sejmikowych i nie miało prawa zasiadać w izbie poselskiej. Biskupów i kanoników mianował król ze szlachty polskiej rodowitej, wylegitymowanej zarówno z ojca, jak z matki *(ob. str. 98 i 105)*. Niektóre tylko kanonje, zwane doktoralnemi, t. j. te, które były ufundowane dla doktorów: teologji, prawa i medycyny, obejmować mogli księża pochodzenia nieszlacheckiego. Wyjątek ten służył jedynie prowincjom koronnym, albowiem kapituły litewskie kanonij doktoralnych nie miały. Opatów i proboszczów klasztornych również mianował król ze szlachty polskiej rodowitej. Gdyby kandydata odpowiedniego w zgromadzeniu klasztornem nie było, służyło królowi prawo mianowania księdza świeckiego, pod warunkiem, żeby przyjął profesję zakonną. Kortezanie, t. j. wypraszający sobie posady duchowne w Rzymie z uszczerbkiem prerogatyw królewskich, zagrożeni byli konfiskatą dóbr i wywołaniem z kraju.

Zarówno duchowieństwo świeckie, jak zakonne wyposażone było dobrami ziemskiemi z zapisu królów i osób prywatnych. Sejm z r. 1635 zabronił przechodzenia dóbr ziemskich szlacheckich do stanu duchownego: darowizną, sprzedażą i innemi sposobami — pod nieważnością umów. Dobra ziemskie, pozostałe po księdzu świeckim, dziedziczyli krewni; wstępujący do zakonu obowiązany był sprzedać je przed wykonaniem profesji. Późniejsze konstytucje zabraniały przelewania na duchowieństwo i gruntów miejskich.

Z dóbr ziemskich duchowieństwo nie pełniło posługi wojennej i żadnych nie ponosiło ciężarów. Jedynie w ciężkiej potrzebie rzeczypospolitej senatorowie duchowni uchwalali na sejmie zasiłek jednorazowy, który rozkładali na probostwa. Zasiłek ten, zwany miłościwą ofiarą *(subsidium charitativum)*, wynosił zwykle kilkaset tysięcy złotych.

Pobierało duchowieństwo z dóbr ziemskich królewskich i szlacheckich dziesięcinę, która była przedmiotem sporów i kłótni. Sejm z roku 1635 na podstawie umowy z papieżem, Urbanem VIII, uchwalił: z dóbr królewskich dziesięcinę wolną wytyczną, t. j. składaną w snopie nie miejscowemu proboszczowi, lecz któremukolwiek kościołowi; ze szlacheckich według umowy z proboszczami: wytyczną, w ziarnie *(meszne)* lub pieniężną. W sporach o dziesięcinę decydować miały sądy szlacheckie, nie duchowne.

Duchowieństwo chrześcijańskie innych obrządków i wyznań nie miało dostępu ani do senatu, ani do urzędów.

Mieszczanie *królewscy* brali udział w sprawach publicznych tylko na podstawie i w zakresie przywilejów specjalnych. Na początku wieku XVI Kraków otrzymał przywilej wysyłania posłów swoich na sejmiki i sejmy; w r. 1568 do tej samej prerogatywy dopuszczone zostało Wilno. Akt unji lubelskiej podpisali dwaj rajcy krakowscy. Z powodu przewagi liczebnej posłów szlacheckich, miasta uprzywilejowane zniechęcały się do uczestniczenia w sejmach; od końca wieku XVI przestały korzystać z udziału we władzy prawodawczej. Wyjątkowo na sejmie r. 1668 stanęli i podpisali abdykację Jana Kazimierza mieszczanie: krakowscy, wileńscy i lwowscy. Stale jednak brali udział w sejmach konwokacyjnych i elekcyjnych. Dopuszczane też były miasta uprzywilejowane do związków konfederackich za życia króla.

Wyjątkowe stanowisko zajmowały miasta pruskie: Gdańsk, Toruń i Elbląg. Miały przedstawicieli swoich w senacie prowincjonalnym *(ob. str. 160)*; posiadały oprócz tego przywileje specjalne, jak, pomiędzy innymi, bicia monety. W Gdańsku państwa zagraniczne utrzymywały agentów dla załatwiania interesów handlowych; zawierały z nim traktaty, jakby z samodzielną rzecząpospolitą. Gdańszczanie rościli sobie prawo wyłączne do utrzymywania floty na Bałtyku i do cła portowego, z którego połowę tylko pod nazwą *funtcolu* płacili królowi polskiemu.

Członkowie magistratów miast ważniejszych posiadali szlachectwo dziedziczne, które jednak nadawało niektóre tylko prerogatywy stanu rycerskiego, głównie w dochodzeniu krzywd. Nie otrzymywali również prerogatyw szlacheckich tak zwani *equites aurati*, t. j. mieszczanie, pasowani przez króla na rycerzów po koronacji.

Nie mieli mieszczanie dostępu do urzędów państwowych i do wyższych godności duchownych; pozbawieni byli prawa uczestniczenia w pospolitem ruszeniu. Prawo nabywania i posiadania dóbr ziemskich służyło tylko miastom pruskim i Krakowowi. Podkopywały handel i przemysł miast: służąca szlachcie wolność sprowadzania towarów zagranicznych bez cła i taksowanie wyrobów miejskich przez wojewodów *(ob. str. 105, 126 i 152)*. Zaliczenie zajęć

mieszczańskich do hańbiących odstręczało szlachtę od handlu i rzemiosł; uniemożliwiało zasilenie miast kapitałami i pracą klasy uprzywilejowanej. Rozwijały się jedynie miasta, znajdujące się w tak korzystnych warunkach geograficznych, jak: Gdańsk, Kraków i Lwów, położone na drodze handlowej, łączącej zachód ze wschodem. Przyczyniały się do dobrobytu miast niektórych przywileje składu towarów. Kupcy cudzoziemscy i krajowi nie mogli jeździć innemi drogami, jak tylko wskazanemi w przywileju; nie wolno im było omijać miasta, któremu służyło prawo składu. Obowiązani byli towar swój złożyć w mieście uprzywilejowanem i sprzedać go kupcom miejscowym lub obcym w dnie jarmarczne. Tego rodzaju przywilej składu służył Krakowowi, którego nie mogli mijać kupcy, jadący ze Śląska i na Śląsk; Lwowu, Kaliszowi, Sandomierzowi, Poznaniowi i innym.

Odróżniało się mieszczaństwo od szlachty nietylko stanowiskiem prawnem, lecz i ubiorem. Sejmy w wieku XVII uchwalały *prawa oszczędnicze (lex sumptuaria)*, które zabraniały mieszczánom, z wyjątkiem burmistrzów, wójtów i innych dygnitarzy, używać sukien jedwabnych, futer kosztownych, klejnotów i t. p.

Rządziły się miasta królewskie prawem niemieckiem: pruskie i mazowieckie — chełmińskiem, inne — magdeburskiem *(ob. str. 56)*. Układy prawa chełmińskiego *(jus culmense)* wydawane były dla użytku sądowego przez osoby prywatne w języku łacińskim i niemieckim; w przekładzie polskim ogłosił je Paweł Kuszewicz (Poznań, 1623). Przepisy prawa magdeburskiego wydał po polsku w wieku XVI Bartłomiej Groicki.

Samorząd miast królewskich, oparty na prawie niemieckiem, wbrew przywilejom lokacyjnym *(ob. str. 54)* nadwerężali wojewodowie, a głównie starostowie. Jedni i drudzy przywłaszczyli sobie nad miastami sądownictwo, nakładali na nie samowolnie opłaty i doprowadzali do ruiny.

Miasta prywatne duchowne i szlacheckie, jeżeli nie posiadały przywileju na prawo niemieckie, żadnych szczególnych prerogatyw nie miały. Mieszkańcy ich, wolni osobiście, podlegali władzy zwierzchniej dziedziców.

Żydzi nie wszędzie mieli prawo osiedlania się: nie wolno im byli mieszkać w miastach duchownych, oraz w tych królewskich,

które, jak Warszawa, posiadały specjalne przeciwko nim przywileje książąt i królów. Zabezpieczając się od konkurencji, mieszczanie zmuszali Żydów do zawierania układów, ograniczających zakres ich zajęć. Żydzi zajmować się mogli takim tylko rodzajem handlu i rzemiosł, na jaki zezwalały pacta z miastami. Niezależnie od tego statuty i konstytucje wzbraniały im dzierżawienia dóbr nieruchomych, dochodów celnych i innych publicznych. Zresztą, w miastach, w których mieli prawo osiadania, nabywać mogli na własność grunta, place i domy. Nie mieli dostępu do magistratów i cechów miejskich *(ob. str. 55);* stanowili społeczność odrębną z własną organizacją wewnętrzną. Zarząd społeczności żydowskiej po miastach należał do zgromadzenia starszyzny, zwanego kahałem. Kahał, złożony z członków, obieralnych przez gmin, sporządzał rozkład podatków skarbowych, roztrząsał sprawy żydowskie, ściągał opłaty na cele ogólne, opiekował się szpitalami, szkołami, synagogami, cmentarzami. Jedynie w sprawach kryminalnych i w sporach prawnych z ludnością chrześcijańską podlegali Żydzi władzy magistratur krajowych *(ob. str. 152).* Dzięki samorządowi Żydzi mieli możność wyodrębnienia się od ludności rodzimej, tembardziej, że konstytucje sejmowe i uchwały synodalne *(ob. str. 62)* wzbraniały im trzymać czeladzi chrześcijańskiej, z wyjątkiem słodowników, browarników i furmanów. Odróżniali się od chrześcijan i ubiorem: statut Zygmunta I nakazywał Żydom nosić czapki żółte.

Po wsiach zajmowali się Żydzi gospodarstwem i szynkarstwem, podlegali zwierzchności i władzy dziedziców.

Oprócz zwykłych podatków z placów, domów, kramów i t. p., płacili Żydzi tak zwane pogłówne od każdej osoby obojej płci. Dla ułatwienia poboru, rząd rzeczypospolitej podatek pogłównego wyrażał w sumie ogólnej, której rozkład sporządzały kahały.

Chłopi *na prawie polskiem* mocą statutu piotrkowskiego z r. 1496 pozbawieni zostali wolności osobistej *(ob. str. 106).* Jedynak chłopski nie miał prawa opuszczać dóbr pańskich; z większej liczby synów jednemu tylko wolno było udać się do miasta dla ćwiczenia się w nauce lub rzemiośle. Statut z r. 1505 przywiązywał do gruntu rodzinę chłopską bez żadnych wyłączeń. W razie, gdyby syn chłopski opuścił rodzinę samowolnie, spadek, przypadający mu po ojcu, przechodził na dziedzica. Córce chłopskiej pozwalał dzie-

dzic wyjść za mąż za człowieka wolnego wtedy tylko, jeżeli ten osiadł w jego dobrach, jako przywiązany do gruntu. Dla nieogałacania dóbr ziemskich z ludności i niewywoszenia z nich posagu, zwyczaj późniejszy zabraniał wydawania córek chłopskich za mąż do dziedzictwa obcego. Do roku 1543 chłop, który opuścił dobra samowolnie, mógł zabezpieczyć się przeciwko powrotowi opłatą pieniężną pretensji dziedzica. Do tego czasu ograniczenie wolności osobistej chłopa dokonywane było w celu zabezpieczenia zobowiązań rzeczowych, obciążających go na korzyść dziedzica. Statut z r. 1543 znosił zabezpieczenie się przeciwko powrotowi opłatą pieniężną, nadawał bowiem dziedzicowi prawo nietylko poszukiwania szkód, jakie poniósł z powodu ucieczki chłopa, lecz i dochodzenia osoby zbiega. Od tego czasu chłopa z gruntem lub bez gruntu, samego i z rodziną dziedzic miał prawo sprzedać, zastawić, darować, przekazać testamentem. Wyzwolenie chłopa zależało wyłącznie od woli dziedzica. Dłużej zachował chłop wolność osobistą na Mazowszu. Chłop mazowiecki mógł dziedzica opuścić i zabezpieczyć się przeciwko powrotowi, jeżeli szlachcic, do którego majątku przesiedlił się, poręczył za jego zobowiązania rzeczowe względem pana poprzedniego za nieobsiane pola, za zniszczenie inwentarza i długi. Tego rodzaju możność przenoszenia się chłopa z dóbr jednych do drugich nazywała się *wyzwoleniem na prawie rękojemstwa*. Prawo rękojemstwa upadało w miarę wcielania Mazowsza w skład Korony *(ob. str. 106)*. Województwo płockie utraciło je w r. 1563, ziemia sochaczewska w 1565. Od chwili przystąpienia reszty Mazowsza do praw koronnych, t. j. od roku 1576, wyzwolenie chłopa na rękojemstwo upadło zupełnie.

Chłop był użytkownikiem gruntu, stanowiącego własność szlachcica. Na podstawie paktu koszyckiego płacił na rzecz skarbu państwowego dwa grosze z łanu (poradlne, podymne lub królestwo) i dawał kościołowi dziesięcinę; jako użytkownik gruntu składał ciężary na korzyść właściciela stosownie do zwyczaju lub umowy. Już w XV wieku gatunek i wielość ciężarów stała się zależną wyłącznie od dziedzica, który zwyczaje i umowy w tym względzie zmieniał według upodobania; statut toruński z r. 1520, nie zważając na istniejące zobowiązania, nałożył na chłopów jeden dzień w tygodniu robocizny. Po statucie toruńskim dziedzic samowolnie oznaczał liczbę dni pańszczyźnianych, wymagał pełnienia stróży i podwód, nakładał opłaty pieniężne i ciężary w naturze. Składał

chłop dziedzicowi opłaty gotowizną pod nazwą: wojennego, obiednego, oprawy i stacji; obowiązany był do daniny z kur, jaj, serów, grzybów, orzechów, zboża, lnu. W wypadkach naglących obowiązana była cała wieś ponad liczbę dni pańszczyźnianych i ponad zwykłe ciężary do tak zwanych tłoków i gwałtów, t. j. do pracy przy żniwie, zwożeniu zboża i t. p. Śledzie, sól i trunki musiał chłop kupować w karczmie pańskiej; produkty swego gospodarstwa: kury, jaja, masło, ser, len i konopie mógł sprzedawać tylko dworowi. W dworskim młynie obowiązany był mleć zboże, w kuźni dworskiej naprawiać narzędzia rolnicze. Ograniczali dziedzice i wolność zarobkowania chłopów. Wymawiali sobie pierwszeństwo najmu za cenę, którą sami ustanawiali; zabraniali im udawać się na zarobek do dziedzictwa obcego. Nie pozwalali chłopom wydzierżawiać pól w cudzem dziedzictwie, jeżeli sami posiadali grunta puste. Wzbraniano chłopom chować bydła, owiec i nierogacizny nad liczbę oznaczoną; tkać dowoli i bielić płótna.

Chłop nie miał prawa stawania przed sądem i pozywania dziedzica. Już przed statutem piotrkowskim z roku 1496 według starodawnego zwyczaju w sprawach o dobra nieruchome, o granice, barcie, narzędzia do łowienia ryb stawał przed sądem w zastępstwie chłopa dziedzic. Statut piotrkowski rozciągnął to prawidło i na sprawy o długi. Chłop, jako powód i pozwany, stawał przed sądem tylko w asystencji dziedzica. Ponieważ do prawomocności powództwa wymaganą była obecność dziedzica, przeto przeciwko panu swemu chłop stawać przed sądem nie mógł. Wyjątek stanowiły wsie kapitulne, z których chłopi zanosili skargi na kanoników do sądów biskupich. Chłopi dóbr akademji krakowskiej udawali się ze skargami na posesorów do sądu kanclerza tej instytucji, którym był biskup krakowski. I te jednak wyjątki zanikły w wieku XVI.

Dziedzic pełnił nad chłopem władzę sądową osobiście lub przez swoich komisarzy; w jednym i drugim razie stanowił instancję najwyższą. Jako środka dowodu używał tortur, t. j. chłosty; wymierzał sprawiedliwość bez żadnych form procesualnych. Karał obcinaniem uszów lub nosa, wypaleniem na czole szubienicy; miał też prawo skazać na śmierć.

Opieka prawa nad chłopem w dobrach prywatnych rozciągała się tylko w wypadku mężobójstwa. W Koronie szlachcic za zabójstwo chłopa własnego nie odpowiadał, lecz za życie cudzego karany był grzywnami. Statut litewski szlachcica, który zabił

chłopa nie przypadkowo, lecz złośliwie i rozmyślnie, karał śmiercią, jeżeli czyn występny udowodniony został sześcioma świadkami, pomiędzy którymi było dwóch ze stanu szlacheckiego. Zresztą, wyjąwszy przepisy, dotyczące dochodzenia zbiegów, prawodawstwo sejmowe od czasu konfederacji generalnej warszawskiej z r. 1573 *(ob. str. 130)* było na los chłopów obojętne. Oddało ich zupełnie sumieniu dziedziców.

W królewszczyznach liczbę dni pańszczyźnianych, oraz rodzaj i wysokość innych ciężarów, do których chłop obowiązany był na rzecz starosty, określały opisy *(inwentarze)*, dokonywane przez rewizorów *(lustratorów)* sejmowych. Oprócz pańszczyzny, podymnego i ciężarów w naturze, obowiązani byli chłopi królewscy do podejmowania stanowisk żołnierskich. Na nadużycia starostów mieli prawo zanosić skargi do referendarzy *(ob. str. 151)*.

Chłopi na prawie niemieckiem (ob. str. 67) stopniowo samorząd tracili. Już prawo z r. 1423 (statut warcki) upoważniało dziedzica do dania dymisji sołtysowi krnąbrnemu lub nieużytecznemu *(ob. str. 106)*. Opróżnione sołtystwo mógł dziedzic sprzedać lub zająć na siebie, po opłaceniu jego wartości według oszacowania urzędowego. Statut z r. 1510 zabraniał sołtysowi sprzedawać lub zastawiać sołtystwa bez zezwolenia dziedzica. Konstytucje z r. 1563 i 1598 stanowiły, że wszystkie sołtystwa są na skupie. W miarę skupywania sołtystw przez dziedziców osady wiejskie na prawie niemieckiem przechodziły pod jurysdykcję szlachecką. Sołtystwa, pozostałe w królewszczyznach, konstytucja z r. 1607 nakazała rozdawać samej szlachcie. Sołtys-szlachcic przestawał być obrońcą interesów ludu, solidaryzował się raczej z dążnościami klasy panującej. Urząd sołtysa zlał się z jurysdykcją szlachecką.

Samorząd prawa niemieckiego przechował się dłużej w niektórych tylko dobrach królewskich. Kurpie w puszczy skwańskiej (ostrołęckiej) na podstawie przywilejów królewskich stanowili gminę samorządną (bractwo), posiadającą osobny statut, zwany *prawem bartnem*. Gmina wyznaczała każdemu mieszkańcowi puszczy miejsce na chatę, drzewa na barcie, łąki i t. p., których mogła pozbawić w razie, jeżeli wyposażony spełnił przestępstwo. Wybierała dziesiętników i setników, pełniących władzę administracyjną, oraz sędziów: starostę bartnego, podsędka i pisarza przysięgłego. Urzędników administracyjnych i sądowych zatwierdzał starosta łomżyński, który stanowił instancję apelacyjną. Wieś Jedlnia

w puszczy kozienickiej (w woj. sandomierskiem) tak samo jak Kurpie, rządziła się *prawem obelnem*. Sądownictwo pełnił w niej obieralny starosta obelny z ławnikami.

Każda klasa społeczna zajmowała stanowisko prawne odrębne, każda też miała osobne **sądownictwo.**

Sądy szlacheckie. W każdem województwie, ziemi i powiecie znajdował się *sąd ziemski*. Składał się z obieranych na *sejmikach elekcyjnych* i dożywotnich: w Koronie sędziego, podsędka i pisarza ziemskiego; na Litwie z trzech sędziów, podsędka i pisarza. Zbierał się trzy razy na rok w miejscu, oznaczonem przez prawo; sądził w pierwszej instancji sprawy szlacheckie cywilne. Sprawy, wymagające pośpiechu, np. o kniecia zbiegłego, sądził sam pisarz, który oprócz tego przyjmował do ksiąg ziemskich zeznania testamentów, darowizn i umów.

Sądy podkomorskie rozstrzygały spory graniczne. W sprawach ważniejszych podkomorzy (obierany, podobnie jak członkowie sądu ziemskiego, i dożywotni), w mniej ważnych komornik graniczny zjeżdżał na grunt i wobec stron przypozwanych rozstrzygał spór na podstawie dokumentów, znaków i zeznań starców. Granice oznaczał kopcami i podpisywał mapę, zdjętą na gruncie.

Sądy grodzkie, czyli *starościńskie*, oprócz spraw kryminalnych, rozstrzygały i spory cywilne, zwłaszcza szlachty nieosiadłej. Starosta krakowski odbywał *sądy potoczne* nad nieosiadłem, przebywającem w stolicy mieszczaństwem i nad takąż szlachtą. Pod nieobecność króla sądy potoczne zastępowały jurysdykcję marszałkowską. Od r. 1658, z powodu przeniesienia rezydencji królewskiej, odbywał je gród warszawski.

W razie potrzeby zbadania sprawy na miejscu, w którem wyniknął spór cywilny, lub gdzie popełnione zostało przestępstwo, zarówno sądy ziemskie i podkomorskie, jak i grodzkie, wyznaczały komisje z osób urzędowych. Komisje te nosiły nazwę *sądów zjazdowych* lub *kondescencji*.

Apelacja od powyższych sądów szlacheckich szła do *trybunałów:* koronnego i litewskiego *(ob. str. 135)*.

Korona otrzymała trybunał w roku 1578, Litwa w 1581. Województwa: kijowskie, bracławskie i wołyńskie miały trybunał

osobny w Łucku, lecz w roku 1589 przystąpiły do koronnego. Toż samo uczyniły w r. 1585 województwa pruskie, które przedtem apelowały do króla. Tylko Inflanty jurysdykcji trybunałów nie podlegały, odwoływały się do sądu nadwornego asesorskiego.

Corocznie w połowie lipca odbywały się po województwach, ziemiach i powiatach *sejmiki deputackie*, które obierały z obywateli osiadłych po dwóch deputatów, a województwo wołyńskie trzech. Obierano ich zarówno ze stanu rycerskiego, jak z senatorów świeckich. Raz obrani powołani być mogli do funkcji deputackiej powtórnie dopiero po upływie lat czterech. Jednocześnie każda kapituła wybierała po dwóch kanoników do pilnowania w trybunale spraw stanu duchownego. Deputaci duchowni również powołani być mogli do funkcji sędziowskiej powtórnie dopiero po upływie lat czterech. Deputaci świeccy i duchowni z obu prowincyj koronnych zjeżdżali do Piotrkowa, gdzie pierwsi wybierali z pośród siebie marszałka trybunału, drudzy prezydenta. Na marszałka powoływano zwykle senatora, na prezydenta — kanonika gnieźnieńskiego. Tak zorganizowany trybunał sądził w drodze apelacji sprawy prowincji wielkopolskiej od pierwszego poniedziałku po dniu św. Franciszka aż do niedzieli kwietnej. Po zamknięciu czynności w Piotrkowie przejeżdżał trybunał do Lublina, gdzie od pierwszego poniedziałku po oktawie Wielkiejnocy aż do dnia św. Franciszka sądził sprawy prowincji małopolskiej. Na Litwie zbierał się trybunał w Wilnie, rozpoczynał czynności w drugim tygodniu po Wielkiejnocy i przez dwadzieścia tygodni sądził sprawy księstwa żmudzkiego i województw: wileńskiego, trockiego, smoleńskiego, połockiego, brzesko-litewskiego. Po zamknięciu czynności w Wilnie, przejeżdżał trybunał jednego roku do Nowogródka, drugiego do Mińska i sądził sprawy reszty województw litewskich.

Wyroki trybunałów zapadały większością głosów i były ostateczne.

W niektórych wypadkach trzecią dla szlachty instancję stanowiły *sądy sejmowe*. Odprawiał je początkowo król z kanclerzami; od końca wieku XVI zasiadali w nim i posłowie szlacheccy, których w liczbie ośmiu, dwunastu, niekiedy dwudziestu czterech wyznaczał marszałek izby poselskiej. Sąd sejmowy rozstrzygał niektóre sprawy, zarówno cywilne, jak kryminalne, odesłane z trybunałów; do jurysdykcji też jego należeli oskarżeni o obrazę majestatu królewskiego i zdradę kraju. Trwał podczas sejmu i usta-

wał z chwilą zakończenia obrad. Zerwanie obrad sejmowych wyroków jego nie unieważniało.

Sądy duchowne. Duchowieństwo w sporach o dobra ziemskie i dziesięciny odpowiadało w sądach świeckich: ziemskich, podkomorskich, grodzkich i trybunalskich; w sprawach osobistych, kryminalnych i kanonicznych podlegało jurysdykcji biskupiej. Pierwszą instancję stanowił *sąd biskupi*, drugą *prymasowski*, trzecią *nuncjatura*. Nuncjusz rozstrzygał również w ostatniej instancji sprawy małżeńskie. Zastępcą jego, czyli *internuncjuszem*, był arcybiskup gnieźnieński, jako *legatus natus*.

Sądy miejskie. Mieszczanie na prawie niemieckiem odpowiadali przed sądami własnymi. Stosownie do rodzaju spraw, rozprawiali się w *sądzie radzieckim*, w którym zasiadał burmistrz z radnymi, lub w *wójtowskim*, złożonym z wójta i ławników. Sprawy pomniejsze (potoczne), wymagające naglości, rozstrzygał burmistrz z pisarzem. Podlegała też jurysdykcji radzieckiej i wójtowskiej szlachta i duchowieństwo z domów i placów miejskich. Apelacja od sądów miejskich szła do *sądu nadwornego asesorskiego*, koronnego i litewskiego. W sądzie asesorskim, odbywającym się w rezydencji królewskiej, zasiadał kanclerz, jako prezydujący, z referendarzami, regentami kancelarji, sekretarzami wielkimi i pisarzem dekretów. W sprawach ważniejszych powoływano do zasiadania w asesorji senatorów, niekiedy nawet posłów sejmowych. Sprawy mieszczan przeciwko magistratom i starostom, niekiedy apelacje od asesorji, należały do *sądu nadwornego relacyjnego*, koronnego i litewskiego. Zasiadał w nim król z senatorami i ministrami, wprowadzał sprawę referendarz. Należały zresztą do sądów relacyjnych, oprócz mieszczańskich, sprawy o przywileje na dobra i urzędy, o dziesięcinę z dóbr królewskich, o pogwałcenie swobody wyznania. Roztrząsały też sądy relacyjne spory, wynikłe pomiędzy szlachtą kurlandzką a jej księciem.

Sądy żydowskie należały do starszyzny kahalnej. Spory Żydów z ludnością chrześcijańską rozstrzygały *sądy wojewodzińskie*, a na Wołyniu starościńskie z apelacją do asesorji. Żydzi, osiedleni po wsiach, podlegali jurysdykcji dziedzica bez apelacji.

Sądy chłopskie w dobrach prywatnych wykonywał dziedzic; w starościńskich i stołowych starostowie i administratorowie.

Spory chłopów królewskich ze starostami rozstrzygał *sąd referendarski* bez apelacji.

Przy sądach szlacheckich i miejskich funkcjonowali mecenasi i patronowie z dependentami. Do korporacji obrończej, zwanej *palestrą* (Palestra, córka Merkurego, wynalazczyni sporów), miał dostęp i stan plebejski.

Sądy szlacheckie: ziemskie, podkomorskie, grodzkie i trybunalskie, oraz asesorskie, relacyjne i referendarskie podczas bezkrólewia funkcje swoje przerywały. Na miejsce ziemskich, podkomorskich, grodzkich i trybunalskich po województwach, ziemiach i powiatach szlachta na sejmikach przedkonwokacyjnych obierała sędziów kapturowych. *Sądy kapturowe (ob. str. 129)* organizowane były dla utrzymania bezpieczeństwa podczas bezkrólewia, ścigały przestępców kryminalnych: zabójców, podpalaczy, rabusiów i t. p. Kończyły się z bezkrólewiem; sprawy, przygotowane do zawyrokowania, przechodziły do sądów grodzkich; już rozpoczęte roztrząsały w dalszym ciągu trybunały. Otwarte jednak były podczas bezkrólewia akta sądów ziemskich i grodzkich, których pisarze przyjmowali zeznania testamentów i darowizn. Po sejmie koronacyjnym wracało sądownictwo zwyczajne.

Egzekucja wyroków sądowych należała do urzędu starościńskiego, magistratów miejskich i innych organów wykonawczych.

Obronę rzeczypospolitej stanowiło **wojsko regularne i pospolite ruszenie szlachty.**

Wojsko kwarciane *(ob. str. 119)* stanowiło podstawę obrony województw kresowych od napadów tatarskich. Składało się głównie z jazdy szlacheckiej, która formowała się zapomocą zaciągów. Król za zgodą stanów osobom, rekomendowanym przez hetmanów, wydawał tak zwane *listy przypowiednie*, t. j. upoważnienie na zaciąganie rot jezdnych. W listach tych oznaczał siłę liczebną roty, płacę na konia, rodzaj uzbrojenia, oraz czas i miejsce gotowości. Zaopatrzony w list przypowiedni, *rotmistrz* wchodził ze swej strony w układy ze znanymi sobie żołnierzami o zaciąganie jezdnych w liczbie oznaczonej. Żołnierzom takim dawał zwykle na zaciąg zaliczkę pieniężną, oznaczał im czas i miejsce gotowości. Powstałe w ten sposób oddziały, połączone w czasie i miejscu oznaczonem, rotmistrz szykował w chorągwie i roty, stosownie do listu przypo-

wiedniego: po sto koni, dwieście lub więcej. Jeździec zaciągnięty zwał się *towarzyszem*, występował zaś *z pocztem*, t. j. pachołkami, czeladzią, która również stawała w szeregu. Zamożniejsi towarzysze miewali przy pocztach pachołęta do prowadzenia koni zapasowych, niesienia broni i żywności. Rotmistrz miał zwykle zastępcę, który zwał się *porucznikiem*. Porucznika zastępował *namiestnik*, którym był jeden z towarzyszów. Towarzysze stawiali niekiedy na swe miejsce szeregowców pod nazwą *pocztów sowitych* i poprzestawali na samym tytule wojskowym.

Według rodzaju uzbrojenia dzieliła się jazda zaciężna na ciężką i lekką. Do pierwszej należeli husarze, do drugiej kozacy, czyli pancerni.

Husarz ubrany był w szyszak, kirys, t. j. kaftan żelazny i takież zarękawie, osłaniające ręce z tyłu i z boków do łokcia. Na ramiona zarzucał skórę lamparcią lub rysią, spiętą pazurami; za plecami przyczepiał skrzydła sępie; szyszak i łeb koński ozdabiał piórami. Uzbrojony był w kopję długą na ośm łokci, w szablę krzywą u boku, w rapir czyli koncerz u siodła pod lewą nogą, w pistolety. Siedział na koniu rosłym, ubranym w kosztowny czaprak turecki i siodło haftowane z łękiem złoconym. Towarzysz husarski służył najmniej na trzech koniach, t. j. przyprowadzał do chorągwi dwóch ludzi jezdnych, dobrze uzbrojonych, którzy dla odróżnienia się od panów nosili na ramionach skóry niedźwiedzie lub wilcze. W pierwszym szeregu stawali towarzysze, za niemi pachołkowie. Chorągwie odróżniały się kolorem proporców, przyczepionych do kopij. Do chorągwi husarskich zaciągała się szlachta najprzedniejsza i najbogatsza. Służyli za towarzyszów nawet ci, którzy w innych gatunkach broni mieli stopnie oficerskie.

Jazda lekka ubrana była w pancerze i szyszaki lub misiurki z siatką, spadającą na plecy; za uzbrojenie używała szabli krzywej, łuku lub broni palnej. Zaciągana tak samo, jak husarze, używana była na zwiady, do straży i walki na skrzydłach.

Oprócz husarzów i pancernych, były chorągwie tatarskie i wołoskie, oraz regimenty niemieckie rajtarów i dragonów.

Tatarzy, osiedleni przez Witolda na Litwie i Wołyniu, wolni od wszelkich ciężarów, obowiązani byli do pełnienia służby wojskowej. Chorągwie wołoskie zaciągane były na żołd przeważnie z Mołdawian. Zarówno Tatarzy, jak Wołosi stanowili jazdę lekką, uzbrojoną w łuki; używani byli do podjazdów, dostawania języka,

straży i na posyłki. Uzbrojenie rajtarów, zwanych także arkebuzerami, składało się z przyłbicy, pancerza, obojczyka i zarękawia; do walki używali trzech strzelb, z których dwie były krótkie, jedna długa, oraz czekana. W XVII wieku uzbrojenie ochronne zamienili na spencer ze skóry łosiej, zwany koletem; do walki używali pałasza prostego i krótkich muszkietów. Regiment dzielił się na kompanje po sto ludzi. Dragoni, ubrani w kapelusze i rejtroki czerwone, używali pałasza, pistoletu i karabina z bagnetem. Zorganizowani byli tak samo, jak rajtarzy.

Piechota, podobnie jak jazda, formowała się z zaciągów, składała się z towarzyszów z pocztami. Uzbrojona była w kopje i rusznice, zasłaniała się w boju pawężami, t. j. tarczami drewnianemi. Z powodu wstrętu szlachty do służby pieszej, była nieliczną, niedostateczną do oblegania warownych zamków moskiewskich. Staraniem Stefana Batorego ze wsi królewskich wybierano żołnierzy pieszych, po jednemu z dwudziestu łanów. Wybraniec, wolny od wszelkich ciężarów, obowiązany był co kwartał stawać przed rotmistrzem na musztrę z rusznicą, szablą i siekierką, w sukniach barwy błękitnej. Piechota wybraniecka używana była do walki w szeregach, do budowy szańców i różnych prac oblężniczych. Sejm z r. 1649 służbę wojskową chłopów królewskich zamienił na opłatę pieniężną. Starostowie obowiązani byli płacić z łanu wybranieckiego początkowo po sześćdziesiąt, później po sto złotych, którą to sumę rzeczpospolita obracała na zaciąg piechoty, zwanej łanową. Oprócz wybranieckiej, była piechota umundurowana, uzbrojona i zorganizowana na sposób cudzoziemski, zwana węgierską i niemiecką. Formowano ją nie z pocztów towarzyskich, lecz zapomocą werbunku. Król zawierał z przedsiębiorcą werbunkowym tak zwaną kapitulację, t. j. umowę na wystawienie regimentu trybem cudzoziemskim, w czasie i miejscu oznaczonem. Przedsiębiorca za pośrednictwem swych pomocników werbował ochotników ze wsi, oraz miast królewskich i duchownych. Umundurowanych i uzbrojonych oddawał pod komendę dowódców królewskich.

Artylerja znajdowała się pod zwierzchnictwem *starszego nad armatą*, zwanego później generałem *(ob. str. 152)*.

Utrzymywali też lub wystawiali podczas wojny oddziały jezdne, piesze i artylerji magnaci. Ordynacja Myszkowskich miała obowiązek dostarczać na wojnę pięćdziesięciu jeźdźców i sto piechoty; ostrogska po trzystu jednych i drugiej. Miasta dostarczały

wozów wojennych; ważniejsze, jak Kraków, Poznań, Lwów, posiadały dla swej obrony artylerję, broń ręczną i amunicję. Baszty miast, otoczonych murem, znajdowały się pod pieczą cechów rzemieślniczych, które obowiązane były do opatrywania i obrony wyznaczonych sobie posterunków.

Oba wojska: koronne i litewskie, podlegały zwierzchnictwu buław. W razie nieczynności hetmanów, król mianował zastępców, zwanych regimentarzami.

Oprócz sił zbrojnych, utrzymywanych na żołdzie rzeczypospolitej, oraz wojsk prywatnych, w wypadkach nadzwyczajnych zwoływane było dla obrony kraju *pospolite ruszenie* szlachty.

Zwołanie pospolitego ruszenia uchwalał sejm *(ob. str. 133)*. Król na podstawie uchwały stanów rozsyłał do województw, ziem i powiatów uniwersały, zwane *wiciami*. Pierwsze i drugie wici oznajmiały o wojnie i nakazywały gotowość do ruszenia, trzecie oznaczały termin wyprawy. W razie gwałtownego niebezpieczeństwa wydawał król dwoje, nawet jedne wici za troje. Obowiązana była do pospolitego ruszenia wszystka szlachta, z wyjątkiem ministrów, senatorów, rezydentów, dygnitarzy wielkich *(ob. str. 150)* i innych urzędników, wymienionych w konstytucjach. Od tego obowiązku nie miał prawa uwalniać nawet król. Nie stawający bez słusznych przyczyn podlegali karze konfiskaty majątku. Pospolite ruszenie według województw, ziem i powiatów odbywało popis *(okazowanie)* przed wojewodami i kasztelanami, poczem ciągnęło w miejsce oznaczone. Dowódcą jego był król, w bezkrólewiu hetman. Prawo zabraniało dzielić pospolite ruszenie na części, nie wolno też było trzymać go bezczynnie dłużej nad dwa tygodnie, ani wyprowadzać za granicę. Pospolite ruszenie obowiązane było tylko do wojny odpornej: litewskie w granicach Litwy, koronne — Korony. Wyprawa zagraniczna, podjęta za zgodą sejmu, powinna być ukończona najdłużej w przeciągu trzech miesięcy. Za posługę wojskową poza granicami kraju otrzymywała szlachta żołd *(ob. str. 85)*. Po wyprawie wracała do domów w przepisanym przez prawo porządku. Pospolite ruszenia zwoływane były rzadko, jedynie w chwilach krytycznych; rzeczpospolita obawiała się ich, jako żywiołu niekarnego.

Siła obronna państwa, zasadzająca się na wojsku służebnem, zależała od zasobności skarbu. Pierwiastkowo łożył na nią z dochodów swoich król, później **skarb rzeczypospolitej** czyli publiczny *(pospolity)*. W XVI wieku nastąpiło oddzielenie skarbu królewskiego, dla którego wyznaczone zostały dochody z dóbr stołowych, żup, ceł, mennicy, od pospolitego, mającego łożyć na wojsko, płacę urzędników i inne potrzeby publiczne. O ile skarb nadworny, t. j. królewski, zaopatrzony był obficie, o tyle pospolity miał dochody przygodne i szczupłe.

Dochody skarbu pospolitego składały się z podatków sejmowych i z wpływów nadzwyczajnych. Podatki sejmowe były różnorodne. *Pobór łanowy wiejski*, ściągany z włók chłopskich dóbr, zarówno królewskich, jak duchownych i szlacheckich. *Pobór łanowy miejski* z gruntów miejskich. Podatek od zabudowań miejskich *(szos)*, od rzemiosł, przemysłu i handlu; akcyza pod nazwą *czopowego*, pogłówne żydowskie i t. p. Do dochodów nadzwyczajnych należało *subsidium charitativum* od duchowieństwa. Wysokość podatków zależała od każdorazowej uchwały sejmu. Ściągali je wyznaczeni przez sejm lub wybierani na sejmikach poborcy, którzy pieniądze składali do rąk właściwego podskarbiego wielkiego. Niekiedy, dla oszczędzenia kosztów poboru, używani byli do tej funkcji żołnierze, którzy odnosili pieniądze wprost do chorągwi i regimentów. Gdy województwa i ziemie w płaceniu podatków zalegały w całości lub w części, sejm uchwalał *koekwację*. Pod tym terminem rozumiano wyrównanie województw i ziem w płaceniu podatków.

Oprócz podatków sejmowych, obracane były na wojsko dochody *skarbu rawskiego*.

Kwarta z królewszczyzn Korony *(ob. str. 119)*, zarówno tych, które stanowiły chleb dobrze zasłużonych, jak stołowych, składana była od czasów Zygmunta Augusta w Rawie mazowieckiej na obronę potoczną. Odbierał ją podskarbi wielki koronny z deputatami sejmowymi, wyznaczonymi przez króla, i składał w wieży zamkowej w obecności starosty rawskiego. Wymaganą była obecność w Rawie podskarbiego i deputatów przez trzy tygodnie, za co otrzymywali wynagrodzenie z kwarty. W razie potrzeby pomnożenia wojska służebnego, sejmy ustanawiały na pewien okres czasu drugą kwartę, która nazywała się *nową*. Na sejmie w roku 1637 uchwaloną została nowa kwarta na armatę, t. j. na utrzyma-

nie artylerji, i stale, podobnie jak dawna, składana była w skarbie rawskim. Wolne jednak były od niej dobra stołowe. Na Litwie kwarta ustanowiona została dopiero w r. 1638. Pobierał ją podskarbi wielki litewski na utrzymanie artylerji. Zwała się *donatywą*, ponieważ była płaconą przez posiadaczy królewszczyzn dobrowolnie. Konstytucja z roku 1659 pierwsze królewszczyzny wakujące: w Koronie przynoszącą dochodu rocznego 30.000, na Litwie — 15.000 zł., przeznaczała na utrzymanie artylerji. Prawo to w Koronie skutku nie wzięło; na Litwie obrócone zostały na artylerję królewszczyzny: Geranony, Lipniki i Wirszupy *(ob. str. 152)*.

Administrację skarbów: koronnego i litewskiego, pełnili podskarbiowie wielcy, obowiązani do składania rachunków sejmowi. Od r. 1613 funkcjonować zaczął *trybunał skarbowy*.

Trybunał ten ustanowiony został dla poszukiwania na poborcach należności podatkowych, których nie złożyli do skarbu. Wyznaczony dla ściągnięcia należności z r. 1609, ponawiany był w czasach następnych w miarę zdarzających się niedoborów podatkowych, aż stał się instytucją skarbowo-sądową stałą. W skład jego wchodzili: mianowani na każdym sejmie na okres dwuletni senatorowie, pomiędzy nimi jeden biskup, i przedstawiciele stanu rycerskiego. Tymi ostatnimi byli początkowo posłowie sejmowi; od r. 1667 w Koronie, a od 1699 na Litwie deputaci szlacheccy, po jednym z każdego województwa i ziemi, obierani na sejmikach. Senatorowie i deputaci *prowincyj koronnych* zjeżdżali się do Radomia, gdzie funkcjonowali przez sześć tygodni, począwszy od pierwszego poniedziałku po św. Stanisławie. Senatorowie otrzymywali pensję roczną, deputaci wynagradzani byli przez szlachtę swego województwa. Prezydentem trybunału był biskup, marszałkiem senator świecki lub deputat. Obecnym był na trybunale podskarbi lub jeden z urzędników skarbowych dla udzielania informacyj w kwestjach podatkowych. Trybunał pociągał do odpowiedzialności poborców i tych wszystkich, których obciążał zarzut przywłaszczenia sobie grosza publicznego. Roztrząsał też rachunki wojskowe, sprawdzał liczbę ludzi w chorągwiach i regimentach służebnych. Oprócz tego wyrokował w zatargach pomiędzy obywatelami a wojskiem, słuchał skarg żołnierzy na nadużycia dowódców. Wyroki jego były ostateczne. *Trybunał skarbowy litewski* składał się z senatorów, mianowanych przez króla na okres dwuletni, i z tych samych deputatów, którzy zasiadali w trybunale apelacyjnym *(ob. str. 175)*.

Odbywał czynności swoje w terminach, oznaczonych przez prawo, w miejscu zasiadania trybunału apelacyjnego litewskiego: w Wilnie, Nowogródku lub Mińsku. Województwo inflanckie wysyłało na trybunał skarbowy litewski dwóch deputatów, wybranych na sejmiku.

VI.

Rządy stanów rzeczypospolitej.

Stronnictwo Zborowskich, dotkniętych klęskami familijnemi: ścięciem Samuela i banicją Krzysztofa *(ob. str. 141)*, śmierć Stefana Batorego powitało z radością. W paszkwilach, rozrzucanych po kraju, zohydzało nieboszczyka króla, zarzucając mu samowolę i despotyzm; Jana Zamojskiego oskarżało o współudział w zamachach na prawa i swobody szlacheckie. Na sejmie konwokacyjnym, zwołanym przez prymasa Stanisława Karnkowskiego, żądali Zborowscy usunięcia tak zwanych egzorbitancyj, t. j. wykroczeń przeciwko prawu; domagali się skasowania wyroku, wydanego na Krzysztofa, i sądu na Zamojskiego. Wbrew też Zamojskiemu, przeciwnikowi Habsburgów, stawiali kandydaturę do tronu jednego z książąt austrjackich. Zamojski, nie biorąc osobiście udziału w sejmie konwokacyjnym, przygotowywał się do starcia z nieprzyjaciołmi na sejmie elekcyjnym.

Oprócz kandydatury austrjackiej, stanęły: szwedzka Zygmunta Wazy, urodzonego z siostry ostatniego Jagiellończyka, Katarzyny; kardynała koadjutora biskupa warmińskiego, Jędrzeja Batorego, bratanka króla Stefana; i młodego cara Teodora Iwanowicza. Kandydaturę Wazy popierała ciotka jego, wdowa po Stefanie, królowa Anna; kardynała Batorego polecała Turcja; z carem Teodorem porozumiewali się panowie litewscy.

Na sejm elekcyjny oba stronnictwa: Zborowskich i Zamojskiego, przybyły z hufcami zaciężnemi, które zajęły stanowiska w pobliżu Warszawy. Na polu elekcji szlachta rozdzieliła się; stronnicy Zborowskich przezwali się kołem generalnem, Zamojskiego — czarnem, od żałoby po królu Stefanie. Zarzucano się najprzód przez posłów oskarżeniami, następnie poczęto nastawać na siebie zbroj-

nie. Prymas wpływem swoim niebezpieczeństwo walki zażegnał, lecz nie doprowadził do zgody na wspólnego kandydata do tronu. Gdy kardynał Batory, wyczekujący rezultatu elekcji w klasztorze miechowskim, niewielu miał wśród szlachty zwolenników, do cara zaś, który starał się ujmować umysły widokami unji Moskwy z rzecząpospolitą, zrażało wyborców prawosławie, — Zamojski z konieczności przechylił się na stronę królewicza szwedzkiego. Dnia 19 sierpnia r. 1587 prymas mianował królem Zygmunta; w parę dni potem stronnictwo Zborowskich okrzyknęło arcyksięcia Maksymiljana, brata cesarza Rudolfa II.

Dalsze losy stronnictw zależały od pośpiechu w sprowadzeniu elektów i od zabezpieczenia miejsca koronacji, Krakowa. Maksymiljan zaprzysiągł pacta conventa w Ołomuńcu i przybył do Polski wcześniej, niż Zygmunt, lecz zastał stolicę zajętą przez hufce Zamojskiego. Próbował wziąść Kraków szturmem; odparty jednak, musiał cofnąć się ku granicy śląskiej. Otwarło to drogę Zygmuntowi, który z Gdańska, omijając zasadzki nieprzyjacielskie, przybył do stolicy i odbył koronację. Zamojski do reszty zniweczył zabiegi przeciwników, gdy podczas sejmu koronacyjnego dopędził arcyksięcia na Śląsku, pobił go pod Byczyną i wziął do niewoli. Wybór i utrzymanie Zygmunta obiecywało Polsce przymierze Szwecji przeciwko Moskwie i przyłączenie Estonji *(ob. str. 124)*.

Dwudziestoletni **Zygmunt III Waza** (1587—1632), wychowany staraniem matki w katolicyzmie, oddany bezwzględnie wpływowi jezuitów, za główne zadanie swoje poczytywał walkę z nowowierstwem. Marzeniem jego było wytępienie protestantyzmu, zarówno w państwie dziedzicznem, w Szwecji, jak w Polsce; do interesów katolicyzmu naginał politykę wewnętrzną i zewnętrzną, bez względu na istotne potrzeby rzeczypospolitej. Podstawę do przeprowadzenia swych celów upatrywał w sojuszu z Austrją, której rad był dopomóc do stłumienia reformacji na Węgrzech, w Czechach i Niemczech, by otrzymać natomiast poparcie w nawracaniu Polaków, Szwedów, a nawet Moskali. Przez sojusz z Austrją narażał się jej przeciwniczkom: Francji, Anglji i Holandji, gotowym do podżegania przeciwko Polsce Turcji, wspierania Szwecji i Moskwy. Wiązaniem się z Habsburgami Zygmunt zagrażał programowi politycznemu Zamojskiego, który pracował nad zabezpieczeniem Polski od skutków, jakie ściągał system austrjacki.

Gdy Zamojski, wypuściwszy z niewoli arcyksięcia Maksymi-

ljana, zażądał na sejmie wykluczenia na zawsze od tronu polskiego członków domu habsburskiego, Zygmunt szedł ręka w rękę z senatorami duchownymi, którzy projekt kanclerza odrzucili. Owszem, w roku 1589 na zjeździe z ojcem, królem Janem szwedzkim, w Rewlu podjął plan wprowadzenia na tron polski Habsburga. Obawiając się utracenia tronu dziedzicznego, po który sięgał stryj jego, popularny śród protestantów Karol, książę sudermanlandzki, pragnął Zygmunt ukoronować się na króla szwedzkiego za życia ojca; gdy zaś natrafił na opór zarówno ze strony rodaków, jak rzeczypospolitej, rozpoczął rokowania z domem austrjackim. Miał w razie śmierci króla Jana zrzec się korony polskiej na rzecz arcyksięcia Ernesta w zamian za przymierze Austrji i nieodrywanie od Szwecji Estonji. Dla ściślejszego zespolenia się z dworem austrjackim przedsięwziął Zygmunt starania o rękę Anny, córki arcyksięcia Karola.

Konszachty te zdemaskował arcyksiążę Maksymiljan, który pretensji do korony polskiej nie zrzekał się, w układach z Ernestem widział zamach na swoje prawa do tronu rzeczypospolitej. Zamojski, dotknięty postępowaniem króla, zwołał swoich przyjaciół politycznych na zjazd do Lublina. Na zjeździe tym uchwalono wyprawienie do Zygmunta poselstwa z prośbą, iżby zaniechał praktyk o ustąpienie korony i odroczył ślub z Anną do czasu zwołania sejmu. Król, nie uwzględniwszy próśb, ożenił się z arcyksiężniczką Anną i odbył w Krakowie uroczystość weselną. Wtedy kanclerz

---

Wazowie.

Gustaw, król szwedzki.

Jan III (1568—1592).		Karol IX (1604—1611).
Zygmunt III, król polski.	Gustaw-Adolf (1611—1632)	Katarzyna za Janem Kazimierzem, ks. Dwóch Mostów.
	Krystyna (1632—1654).	Karol X Gustaw (1654—1660).
Wład. IV. Jan Kazim. Karol-Ferd., biskup	Anna Katarzyna za Filip.-Wilh., ks. neuburskim.	Karol XI (1660—1697).
Anna za Henrykiem Julj uszem ks. d'Enghien.		Karol XII (1697—1718).

zgromadził stronników swoich w Jędrzejowie, skąd wyprawione zostało do Zygmunta poselstwo z napomnieniem i wyrzutami o łamanie praw rzeczypospolitej. Król pod naciskiem stronnictwa kanclerskiego zwołał sejm do Warszawy (r. 1592). Gdy partja Zamojskiego domagała się śledztwa (inkwizycji) w sprawie tajemnych układów Zygmunta z dworem austrjackim, król wyparł się wszystkiego i oświadczył gotowość piastowania korony polskiej do śmierci. Sejm ten, zwany inkwizycyjnym, Zygmunta skompromitował, lecz nie zmienił jego dążności politycznych.

Pomimo zapewnień, złożonych na sejmie inkwizycyjnym, Zygmunt nie zerwał stosunków z dworem austrjackim: po śmierci królowej Anny († 1598) zamierzał poślubić jej siostrę, arcyksiężniczkę Konstancję. Zamojski, przygotowujący się do ponownego wystąpienia przeciwko królowi, umarł (r. 1605); miejsce jego w przywództwie stronnictwu opozycyjnemu zajął Mikołaj Zebrzydowski, wojewoda krakowski.

Z powodu powtórnego małżeństwa Zygmunta z arcyksiężniczką Konstancją, Zebrzydowski z przyjaciółmi politycznymi na sejmikach, poprzedzających sejm z r. 1606, rozwinął agitację opozycyjną. Połączyło się z nim stronnictwo nowowierców, które w polityce austrjackiej Zygmunta widziało niebezpieczeństwo dla swobody religijnej w Polsce, zagwarantowanej aktem konfederacji warszawskiej z roku 1573 i ostatnimi pactami conventami. Na sejmie kierował opozycją Janusz Radziwiłł, podczaszy litewski, kalwin. Zarzucano królowi małżeństwo bez zezwolenia narodu, obywanie się bez rady senatorów, naruszanie praw nowowierców, niesprawiedliwe rozdawnictwo urzędów. Przed zamknięciem sejmu Zebrzydowski stanął ze swymi stronnikami zbrojnie pod Stężycą, dokąd przybył i Janusz Radziwiłł. Uchwalono tam zjazd walny pod Lublin.

Na zjeździe lubelskim, którego marszałkiem został Radziwiłł, wniesiono wypowiedzenie królowi posłuszeństwa i ogłoszenie nowej elekcji; uchwalono powołanie całego ogółu szlacheckiego pod Sandomierz. Rozgłaszano, że na zjeździe powszechnym pod Sandomierzem Zebrzydowski wyjawi ważne tajemnice, dotyczące praktyk królewskich; osobnem poselstwem wezwano Zygmunta, iżby dla usprawiedliwienia się z zarzutów stanął przed rokoszem.

Gdy pod Sandomierzem zebrało się przeszło 50.000 szlachty pod laską Radziwiłła i dowództwem Zebrzydowskiego, król, popie-

rany przez dawnego stronnika Zamojskiego, hetmana polnego koronnego Stanisława Żółkiewskiego, oraz przez niektórych magnatów, jak Sieniawscy i Potoccy, zajął najprzód Kraków, następnie w kilkanaście tysięcy wojska ruszył ku Wiślicy. Pod Wiślicą senatorowie i pewna część szlachty, wierna tronowi, zawiązała się w koło, pragnące pośredniczyć pomiędzy królem a rokoszanami. Gdy koło to wyprawiło pod Sandomierz posłów z zaproszeniem delegatów zjazdu pod Wiślicę, rokoszanie, naodwrót, domagali się stawiennictwa króla. Układy rozchwiały się; zawisła nad krajem groza wojny domowej, król bowiem ruszył za hufcami Zebrzydowskiego i Radziwiłła pod Janowiec nad Wisłą. W trakcie tego tłumy szlachty, znużone kilkomiesięcznem obozowaniem, rozeszły się do domów; rokoszanie rozporządzali niewielką liczbą wojsk zaciężnych. Zebrzydowski, nie ufając w swe siły, pierwszy zaproponował pogodzenie się z królem. W październiku r. 1606 odbyła się w Janowcu ceremonja przeprosin, poczem Zebrzydowski i Radziwiłł rokosz rozpuścili pod warunkiem, że na najbliższym sejmie żądania ich zostaną uwzględnione.

Do ugody janowieckiej skłoniło rokoszan raczej niebezpieczeństwo, niż szczerość zamiaru zakończenia zatargu z królem. Nim Zygmunt zwołał sejm, szlachta wielkopolska na zjeździe w Kole wydała uniwersał na nowy rokosz. Jakoż podczas sejmu, odbywającego się w Warszawie, tłumy szlachty zbrojnej stanęły pod Jędrzejowem, dokąd przybył Zebrzydowski z Januszem Radziwiłłem. Z pod Jędrzejowa przenieśli się rokoszanie do Czerska, gdzie po wysłuchaniu oskarżeń Zebrzydowskiego ogłosili akt z wypowiedzeniem królowi posłuszeństwa.

Rada senatu uchwaliła podjęcie kroków wojennych. Król z hetmanami: polnym koronnym, Żółkiewskim, i wielkim litewskim, Karolem Chodkiewiczem, napadł na rokoszan niedaleko Radomia, pod wsią Guzowem (w lipcu r. 1607), i pobił ich na głowę. Sami jednak obrońcy tronu nie pozwolili Zygmuntowi wyzyskać triumfu guzowskiego z obawy, żeby nie spożytkował go na korzyść monarchizmu. Rada senatu zapośredniczyła pomiędzy królem a Zebrzydowskim zgodę, której wyrazem ostatecznym były uchwały sejmu z roku 1609. Ogłoszona została ogólna amnestja dla rokoszan, ponowiono przepisy o obowiązku przebywania przy królu senatorów rezydentów; wszczynającym ruchy polityczne na własną rękę zagrożono na przyszłość sądem sejmowym.

Podobnie, jak polityka austrjacka, do opłakanych doprowadziły następstw i inne środki, podjęte przez Zygmunta dla wytępienia w Polsce nowowierstwa.

Od synodu piotrkowskiego z r. 1577 *(ob. str. 142)* reakcja katolicka robiła postępy olbrzymie. Wybitniejsi biskupi, którym przywodził prymas Karnkowski, przez poprawę seminarjów podnieśli w duchowieństwie żarliwość religijną i karność kościelną; przykładem osobistym zagrzewali do walki z reformacją. Jezuici zapomocą ambony, konfesjonału i szkoły wywierali wpływ rozległy, tembardziej, że odznaczali się gruntownem wykształceniem i cnotami życia prywatnego. Pozyskali dla katolicyzmu najwybitniejsze rodziny arystokratyczne, jak Radziwiłłów i Chodkiewiczów; utrzymywali w prawowierności religijnej szlachtę, usiłowali nawracać mieszczaństwo. Zygmunt reakcję katolicką wspierał środkami, jakie mu dawało stanowisko. Chociaż zaprzysiągł w pactach conventach konfederację warszawską, nowowierców upośledzał, pomijając ich przy rozdawnictwie urzędów i starostw. Za triumf swej polityki poczytywał unję kościoła wschodniego z rzymskim, dokonaną na synodzie w Brześciu litewskim.

Zjednoczenie kościołów było pod koniec wieku XVI kwestją żywotną nie dla samych tylko względów religijnych. Nadzieję uskutecznienia unji obudził sam Iwan Groźny *(ob. str. 140)*; z myślą o niej jechał do Moskwy Possewin; potrzebę jej uzasadniał ze stanowiska religijnego jezuita, ks. Piotr Skarga, w dziele: *O jedności kościoła bożego* (Wilno, 1577). Za Zygmunta III znaglały do niej i względy polityczne.

Kościół wschodni dzielił się na cztery patrjarchaty: carogrodzki dla Europy, antjocheński dla Azji, aleksandryjski dla Afryki i najmłodszy jerozolimski dla Syrji. Sobory czterech patrjarchów wschodnich decydowały w kwestjach dogmatycznych i w sprawach ogólnego zarządu kościelnego. Za panowania Teodora Iwanowicza szwagier jego, regent państwa, Borys Godunow, zamierzył ustanowić nowy patrjarchat, zależny wyłącznie od władzy carskiej. W r. 1589 wyświęcony został na patrjarchę moskiewskiego »i wszystkiej Rusi« metropolita Job, tytułujący się głową kościoła ziem północnych »z łaski boskiej i woli carskiej«. W tytule patrjarchy moskiewskiego »i wszystkiej Rusi« mieściła się dążność polityczna do rozciągnięcia zwierzchnictwa carskiego nad metropolją kijowską *(ob. str. 89)*, zależną dotychczas od Carogrodu. Je-

dnocześnie powstał zatarg pomiędzy patrjarchą carogrodzkim Jemjaszem, a metropolitą kijowskim, Michałem Rahozą, o opłaty, jakich pierwszy domagał się za święcenie biskupów ruskich.

Wstręt do podlegania patrjarsze moskiewskiemu, a właściwie władzy carskiej; niechęć do patrjarchatu carogrodzkiego, który hierarchję kościelną ruską uciskał fiskalizmem, — stała się bodźcem do odnowienia zaniedbanej unji florenckiej *(ob. str. 95 i 98)*. Zjednoczeniu kościołów przychylny był główny opiekun cerkwi ruskiej, wojewoda kijowski kniaź Konstantyn Wasil Ostrogski; skłaniał się ku niemu metropolita Rahoza i znaczniejsi biskupi: włodzimierski Hipacy Pociej i łucki Cyryl Terlecki. Po naradach na synodach w Brześciu litewskim, rokowaniach z nuncjuszem i królem, udali się w poselstwie do Rzymu: Pociej i Terlecki. 23 grudnia r. 1595 stanął akt zjednoczenia kościoła wschodniego z rzymskim. Unici, przystępując do jedności dogmatycznej z kościołem katolickim, zastrzegli sobie używanie liturgji greckiej, obchodzenie świąt według kalendarza juljańskiego i małżeństwo księży.

Unja, wzmacniając stanowisko katolicyzmu, zatrwożyła protestantów, wywołała protest ze strony patrjarchy carogrodzkiego, nie zadowolniła również pewnego odłamu duchowieństwa ruskiego. Na synodzie w Brześciu litewskim (r. 1595), na którym układ z Rzymem miał być przyjęty ostatecznie, nastąpiło rozdwojenie: kniaź Ostrogski pod wpływem protestantów i pełnomocnika patrjarchy carogrodzkiego, Nikifora, oświadczył się przeciwko zjednoczeniu, a za nim poszli biskupi: lwowski Gedeon Balaban i przemyski Michał Kopystyński. Powstał na Rusi rozłam na unitów i dyzunitów, wybuchła walka religijna. Dyzunja, popierana przez kniazia Ostrogskiego († 1608), ogniskowała się głównie w klasztorze kijowskim, zwanym Ławrą pieczarską, i w bractwach cerkiewnych, pomiędzy któremi najczynniejszą była lwowska »Stauropegia«. Unją opiekował się król z jezuitami, propagowali ją metropolici kijowscy, jak Rahoza i następca jego, Welamin Rutski, arcybiskup połocki Jozafat Kuncewicz, wreszcie zakon bazyljanów, zwłaszcza archimandrja wileńska św. Trójcy. Każda niemal diecezja miała dwóch biskupów: prawosławnego i unickiego; rozdwojone duchowieństwo wydzierało sobie nawzajem cerkwie, uposażenia kościelne i parafjan. Zatargom towarzyszyły gwałty: dyzunici białoruscy zamordowali w Witebsku (r. 1623) arcybiskupa połockiego, Kuncewicza.

Unja rozwijała się słabo, nie miała bowiem opieki dostate-

cznej w klasie rządzącej. Szlachta opuszczała ją, przyjmując obrządek łaciński; biskupi katoliccy poniżali kolegów unickich, nie chcąc dopuścić ich do zasiadania w senacie. Przeważała unja na Białej i Czarnej Rusi, dyzunja na Rusi Czerwonej, Ukrainie, Podolu i Wołyniu. Ostatecznie zjednoczenie kościołów zamiast korzyści ściągnęło na rzeczpospolitę klęski, zwłaszcza że dyzunja znalazła poparcie orężne najprzód w kozaczyźnie, następnie i w Moskwie.

Zaludnienie pustyń ukrainnych postępowało z szybkością; z każdym rokiem przybywało miasteczek i wiosek w dobrach magnackich i szlacheckich. W miarę rozrostu osadnictwa, ziemia nabierała wartości; dziedzice i starostowie pragnęli ciągnąć z niej dochody jaknajwiększe. Lud wiejski, kozacki, który dotychczas nie ponosił innych ciężarów, prócz gotowości wojennej, poczęli właściciele i starostowie upodobniać z chłopstwem innych województw rzeczypospolitej. Od rodzin osadniczych kozackich, dotychczas wolnych, dziedzice i starostowie domagali się pańszczyzny i czynszów, zabraniali im wychodzić według upodobania za porohy, w »dzikie pola«; pobierali powołowszczyznę od stad, pokuchowszczyznę od warzenia trunków; ściągali opłaty od żaren, myto przy wjeździe na targ; słowem, zaprowadzali system, praktykowany względem chłopstwa w województwach wewnętrznych. Nadomiar złego dziedzice i starostowie zarządzali dobrami nie osobiście, lecz za pośrednictwem namiestników i dzierżawców, którzy na własną rękę ludność kozacką wyzyskwali. Wywołało to śród kozaczyzny ukrainnej niezadowolenie i gotowość do protestu. Z drugiej strony i rząd rzeczypospolitej rozciągał kontrolę baczniejszą nad kozakami, zarówno ukrainnymi, jak zaporoskimi. Nie chcąc, żeby wyprawami na własną rękę ściągali na kraj najazdy sąsiadów: Tatarów i Turków, ujmował ich w karby i hamował swywolę. Taki cel miała konstytucja sejmu z r. 1590 p. t. »Porządek z strony niżowców i Ukrainy«. Zabroniono kozakom wychodzić na Niż, zaporożców usiłowano obrócić w potulne narzędzie rzeczypospolitej: starszego ich (atamana) i setników poddano zwierzchnictwu hetmana wielkiego koronnego.

Wywołało to na Niżu wrzenie.

Wkrótce po ogłoszeniu konstytucji z r. 1590 poczęli kozacy gromadzić się i naradzać, aż wybuchnęli zbrojnie. Stanął na ich czele szlachcic podlaski, Krzysztof Kosiński. Splądrowali królewszczyzny i dobra dziedziczne na Ukrainie i Wołyniu; najwięcej

ucierpieli kniaziowie Ostrogscy: stary Konstantyn Wasil i syn jego, Janusz, wojewoda wołyński, starosta białocerkiewski i bohusławski. Uderzyli przecież na powstańców panowie kresowi i rozbili ich (r. 1593). Kozacy zobowiązali się ustąpić z dóbr pańskich, siedzieć za porohami i wrócić do posłuszeństwa rzeczypospolitej. W r. 1596 wybuchło drugie powstanie kozaków ukrainnych i zaporożców. Seweryn Nalewajko, przedtem dowódca kozaków nadwornych kniazia Ostrogskiego, zorganizował oddziały zbrojne na Ukrainie; na Zaporożu dał hasło do powstania hetman niżowców, Łoboda. Obaj łupili w Kijwszczyźnie i na Wołyniu dobra panów duchownych i świeckich, którzy przystąpili do unji brzeskiej. Dopędził ich hetman polny koronny, Żółkiewski, pod Łubnami, nad Sułą, i pobił. Następca poległego Łobody, Krępski, przyrzekł uległość rzeczypospolitej i wrócił za porohy; Nalewajko, wzięty do niewoli, stracony został w Warszawie. Od czasu powstania Nalewajki wszelkiego rodzaju malkontenci województw ukrainnych poczytywali kozaczyznę za swych sprzymierzeńców; zwłaszcza korzystali z jej poparcia dyzunici. Kozacy zaporoscy, niezadowoleni z kontroli, jaką rozciągał nad nimi rząd, sprzymierzywszy się z dyzunitami, występowali przeciwko rzeczypospolitej pod hasłem obrony prawosławia.

Polityka katolicka Zygmunta III naraziła rzeczpospolitę na rozdarcie wewnętrzne: agitację Zamojskiego i rokosz Zebrzydowskiego, oraz walkę unji z dyzunją, w której rolę przewodnią objęli kozacy. Taż sama polityka katolicka, przewodnicząca królowi w wojnach: szwedzkiej, moskiewskiej i tureckiej, ściągnęła na kraj klęski zewnętrzne.

Po śmierci króla Jana († 1592) Zygmunt w towarzystwie nuncjusza papieskiego, Malaspiny, udał się do Szwecji i odbył koronację, musiał jednak uznać protestantyzm za religję panującą i zgodzić się na wykluczenie katolików od obejmowania dygnitarstw. Znienawidzony przez fanatycznych protestantów, lękał się w stolicy państwa dziedzicznego o swe życie; szukał bezpieczeństwa pod opieką straży polskiej. Zgodnie z przyrzeczeniem, danem sejmowi warszawskiemu, wrócił do Polski, pozostawiwszy Szwecję pod regencją ambitnego stryja, Karola, księcia sudermanlandzkiego. W kilka lat potem Karol wszczął bunt, którego Zygmunt podczas powtórnej podróży do Szwecji (r. 1598) stłumić nie zdołał. Niebawem malkontenci zażądali, żeby zamieszkał w Szwecji i przyjął protestantyzm; następnie wypowiedzieli mu posłuszeństwo, ofiaru-

jąc tron najstarszemu jego synowi, Władysławowi. Zygmunt rozpoczął o tron dziedziczny wojnę, do której wciągnął rzeczpospolitę, ofiarując jej wzamian za poparcie Estonję *(ob. str. 185)*.

Karol sudermanlandzki opanował najprzód Estonję, następnie wkroczył do Inflant polskich i zajął miasta znaczniejsze, prócz Rygi (r. 1601). Pomimo wysiłku hetmanów: Jana Zamojskiego i Karola Chodkiewicza, przewaga była po stronie Szwedów. Karol sudermanlandzki ogłosił się królem szwedzkim (r. 1604) i przedsięwziął wyprawę na Rygę. Świetnego zwycięstwa, jakie Chodkiewicz odniósł pod Kirchholmem (r. 1605), nie pozwoliły wyzyskać należycie zawikłania polityczne ze strony Moskwy i zatargi domowe podczas rokoszu Zebrzydowskiego. Wojnę, przerwaną z powodu śmierci Karola IX († 1611), kontynuował syn jego i następca, Gustaw Adolf. Zdobył Rygę i inne miasta inflanckie, zagroził nawet Gdańskowi. Zygmunt, który mógł wojnie położyć koniec zrzeczeniem się pretensji do tronu szwedzkiego, wbrew perswazjom panów polskich do pokoju nakłonić się nie dał. Odrzucał warunki przeciwnika, party żądzą odzyskania Szwecji i wytępienia w niej protestantyzmu; zachęcały go zresztą do kontynuowania wojny państwa katolickie: Austrja i Hiszpanja. Nie zaniechał wojny Zygmunt i wtedy, gdy Gustaw Adolf, zyskawszy pomoc lennika Polski, księcia pruskiego, Jerzego Wilhelma, wkroczył do Prus królewskich i opanował miasta znaczniejsze z wyjątkiem Torunia i Gdańska. Obie strony, wyczerpane długą walką, przyjęły wkońcu medjację Francji i Anglji. Państwa te, pragnąc wciągnąć Gustawa Adolfa do wojny protestantów niemieckich z cesarzem Ferdynandem, zapośredniczyły zawieszenie broni. W Altmark, w bliskości Sztumu (w woj. malborskiem), stanął rozejm sześcioletni (r. 1629). Szwedzi zatrzymali w swem ręku zdobycze inflanckie i kilka miast pruskich.

Borys Godunow, szwagier bezdzietnego Teodora Iwanowicza, kazał zamordować w Ugliczu brata jego, Dymitra, iżby utorować sobie drogę do tronu carskiego. Po śmierci Teodora († 1598) objął tron wygasłej rodziny Rurykowiczów. W kilka lat później zjawił się na Rusi polskiej mnich bazyljański, mieniący się carewiczem Dymitrem. Losem pretendenta do tronu moskiewskiego zajął się Jerzy Mniszech, wojewoda sandomierski. Mniemany Dymitr ujął Mniszcha oświadczeniem się o córkę jego, Marynę; zainteresował sobą króla i jezuitów, przyjmując w Krakowie obrządek łaciński

i obiecując zaprowadzić katolicyzm w państwie moskiewskiem. Poparty przez Zygmunta i magnatów, wyruszył z wojskami zaciężnemi na zadnieprze, doczekał się śmierci Godunowa († 1605) i objął tron carski. Dotrzymując obietnicy, poślubił Marynę Mniszchównę, która w orszaku panów i szlachty udała się do Moskwy. Rokoszanie Zebrzydowskiego, wypowiadając królowi posłuszeństwo, myśleli o wyniesieniu na tron polski Dymitra, lecz zamiary ich sparaliżował bunt kniaziów Szujskich. Dymitr został zamordowany; żonę jego z panami, goszczącymi w Moskwie, z rozkazu nowego cara, Wasila Szujskiego, zamknięto w więzieniu. Niebawem zjawił się drugi Dymitr fałszywy, który z ochotnikami polskimi podstąpił pod Moskwę.

Korzystając z zametu w państwie moskiewskiem, Zygmunt wypowiedział carowi wojnę i ruszył pod Smoleńsk. Wojskom Wasila, popieranego przez Szwedów, dążącym Smoleńskowi z odsieczą, zastąpił drogę hetman Żółkiewski pod Kłuszynem i pobił je na głowę (r. 1610). Zwycięstwo kłuszyńskie otworzyło Żółkiewskiemu bramy Moskwy. Dla zażegnania niebezpieczeństwa bojarowie detronizowali cara Wasila i wydali go wraz z bratem, Dymitrem Szujskim, Żółkiewskiemu; ofiarowali tron moskiewski królewiczowi Władysławowi, zastrzegając sobie nietykalność religji greckiej i niektóre przywileje szlachty polskiej, jak prawo *Neminem captivabimus*. Pozostawiwszy w Moskwie załogę pod dowództwem Aleksandra Gosiewskiego, Żółkiewski wrócił z jeńcami pod Smoleńsk, oblegany przez króla. Niebawem Zygmunt zażądał korony dla siebie. Wprawdzie Smoleńsk kapitulował (r. 1611), lecz bojarowie nie zgodzili się na oddanie tronu Zygmuntowi, znanemu z nietolerancji religijnej; cofnęli nawet zobowiązania, dotyczące wyboru królewicza. Pod przywództwem bojara Lepunowa, kniazia Pożarskiego i mieszczanina Minina powstał w Moskwie ruch, wymierzony przeciwko najazdowi polskiemu. Zygmunt po zdobyciu Smoleńska osadził jeńców na Mazowszu, w zamku gostyńskim, i zwołał do Warszawy sejm w celu wyjednania od szlachty podatków na kontynuowanie wojny o koronę moskiewską. Sejm podatków odmówił; wysłane pod Moskwę wojska zaciężne, nie otrzymawszy żołdu, wypowiedziały wodzom posłuszeństwo, skutkiem czego sprawa Zygmunta przyjęła obrót niepomyślny. Załoga polska w Moskwie, trapiona głodem, musiała poddać się; nie uratowała sytuacji i osobista wyprawa Zygmunta z królewiczem Władysławem. Patrjoci

moskiewscy wynieśli na tron carski Michała Teodorowicza Romanowa (1613—1645), syna metropolity Filareta. W parę lat później sejm, pomijając pretensje Zygmunta, uchwalił podatki dla poparcia praw królewicza. Daremne jednak były wysiłki Władysława; szturm Moskwy, pomimo pomocy wiernego rzeczypospolitej hetmana kozaków zaporoskich, Piotra Konaszewicza Sahajdacznego, nie udał się. Skutkiem nalegań króla i sejmu, za pośrednictwem kanclerza wielkiego litewskiego, Lwa Sapiehy, zawarł Władysław z carem z Dywilinie rozejm szesnastoletni (r. 1618), którego mocą zyskiwała Polska pas nadgraniczny ze Smoleńskiem, Nowogrodem siewierskim i Czerniechowem.

Wojnę turecką ściągnęły na rzeczpospolitę prywatne wyprawy panów na Mołdawję, oraz związki Zygmunta z cesarzem podczas wojny trzydziestoletniej.

Mołdawja, hołdująca faktycznie Turcji, już za Zygmunta Augusta była przedmiotem wypraw prywatnych. Opanował ją na czas krótki (r. 1561) przebywający w Polsce Grek, Jakób Heraklides, posiłkowany przez awanturniczego Olbrachta Łaskiego *(ob. str. 139)*; napadł na nią później z zaporożcami kniaź Dymitr Wiśniowiecki, który, ujęty przez Turków, umęczony został w Konstantynopolu. Pod koniec panowania Zygmunta Augusta ponowili najazdy na własną rękę panowie: Mikołaj Sieniawski i Mikołaj Mielecki. Wyprawy te, przedsiębrane z pobudek interesu prywatnego, narażały rzeczpospolitę na wojnę z Turcją. Hamowane przez Stefana Batorego, ponowiły się za Zygmunta III.

Jan Zamojski w dwóch wyprawach: r. 1595 i 1600 przywrócił nad Mołdawją i Wołoszczyzną zwierzchnictwo rzeczypospolitej, osadzając na nich indygenów polskich, braci Mohyłów: Jeremjasza i Symeona. Za przykładem Zamojskiego poszli: Stefan Potocki, Michał Wiśniowiecki i Samuel Korecki, ujmujący się za wypędzonym przez Turków krewniakiem swoim, hospodarem mołdawskim, Konstantym Mohyłą. Hetman kozacki, Konaszewicz Sahajdaczny, łupił miasta tureckie, zapędzał się na wybrzeża Małej Azji i przedmieścia Konstantynopola. Turcja, zajęta wojną z Persją, czekała pory dogodnej do odwetu na Polsce. Znalazła ją podczas wojny trzydziestoletniej.

Zygmunt III pozwolił szwagrowi swemu, cesarzowi Ferdynandowi II, werbować w Polsce kozaków, zwanych od wodza Lisowskiego lisowczykami. Kozacy ci szerzyli postrach śród prote-

stantów na Węgrzech, w Czechach i Niemczech; stanowili też wymowny dowód współudziału króla polskiego w zabiegach około wytępienia reformacji. Sułtan Osman, pobudzany przez książąt protestanckich, zawarł z Persją pokój i wojska swoje rzucił na Polskę. Wkroczył do Mołdawji na spotkanie z wodzem tureckim, Iskender-baszą, hetman i zarazem od niedawna kanclerz wielki koronny, Żółkiewski. W warownym obozie pod Cecorą, niedaleko Prutu, wytrzymywał ataki dziesięćkroć liczniejszego nieprzyjaciela, lecz wkońcu, z powodu niekarności żołnierstwa, zmuszony był do opuszczenia stanowiska. W odwrocie poległ (r. 1620). Turek odrąbał hetmanowi rękę, w której trzymał szablę, a cięciem powtórnem zadał mu cios śmiertelny. Głowę jego zatknięto na spisie i poniesiono do Iskender-baszy. Obnoszono ją po obozie tureckim, wystawiono na widowisko przed namiotem wodza, a potem odesłano sułtanowi, który kazał ją umieścić na bramie pałacowej. Tak skończył jeden z największych synów Polski. Zwłoki jego, wykupione przez wdowę, Reginę z Herburtów, złożone zostały w Żółkwi. Na grobowcu hetmana wyryto napis: »Niechaj z kości naszych powstanie mściciel!«

W roku następnym sułtan przygotował nową wyprawę. Zamierzył podbić Polskę, następnie wspólnie z protestantami niemieckimi uderzyć na Austrję. Na spotkanie najazdu tureckiego pociągnął do Mołdawji hetman Chodkiewicz z królewiczem Władysławem i obwarował się w obozie pod Chocimem. Podczas szturmów tureckich Chodkiewicz umarł; naczelne dowództwo objął po nim Stanisław Lubomirski. Turcy ciężkie ponieśli straty i okazali się skłonnymi do zawarcia korzystnego dla Polski pokoju. Król polski zobowiązał się powściągać najazdy kozaków, a sułtan Tatarów; na hospodarstwie mołdawskiem osadzać będzie Turcja chrześcijan, przychylnych rzeczypospolitej. Negocjatorem był Jakób Sobieski, krajczy koronny; po ratyfikację warunków pokoju chocimskiego jeździł do Konstantynopola Krzysztof książę Zbaraski.

Zwycięstwo chocimskie osłoniło Europę przed zalewem muzułmanizmu.

Nietolerancja Zygmunta III wysunęła w nowem bezkrólewiu na pierwszy plan sprawę religijną. Na sejmie konwokacyjnym, zwołanym przez prymasa Jana Wężyka, kwestja wyznaniowa była

głównym przedmiotem dyskusji. Nowowiercy domagali się skasowania postanowień królewskich, uwłaczających równouprawnieniu wyznań, wolności stawiania zborów i cerkwi, dopuszczenia niekatolików do dygnitarstw i t. p. Komisja, złożona z senatorów i posłów szlacheckich, wypracowała w tej materji projekt, który sejm elekcyjny przyjął i włożył nowemu królowi w pacta conventa. Oprócz uroczystego potwierdzenia konfederacji warszawskiej z r. 1573, uregulowane zostały interesa wyznaniowe dyzunitów na podstawie podziału terytorjalnego: oddano im biskupstwo lwowskie, przemyskie i łuckie, uprawniono godność metropolity kijowskiego prawosławnego. Obok obowiązku tolerancji religijnej, włożono przyszłemu królowi w pacta conventa utrzymanie pokoju z sąsiadami, zabroniono mu zaciągów na własną rękę, zniesiono ustanowiony paktem koszyckim podatek dwóch groszy z łanu.

Najstarszy syn Zygmunta III, urodzony z pierwszej żony, Władysław IV (1632—1648), powołany został na tron w chwili, gdy car Michał Teodorowicz zerwał rozejm dywiliński i wojska swoje rzucił na Polskę. Wódz carski, Sehin, zajął miasta nadgraniczne i z armją stotysięczną podstąpił pod Smoleńsk. Władysław, pośpieszywszy z odsieczą, oblężenie Smoleńska rozerwał, zaatakował rozłożony na lewym brzegu Dniepru obóz Sehina i zmusił go do kapitulacji. Car ukarał Sehina śmiercią i dalszych kroków wojennych zaniechał. We wsi Polanówce, pomiędzy Dorohobużem a Wiaźmą, stanął pokój wieczysty (r. 1634), którego mocą Władysław zrzekł się korony carskiej. Moskwa zaś pretensji do Inflant, oraz ziem, ustąpionych rozejmem dywilińskim, i zapłaciła koszta wojenne.

Szczęśliwie również zakończone zostały zawikłania z Turcją i Szwecją.

Jednocześnie z najazdem moskiewskim i w porozumieniu z nim basza Widynia, Abaza, wysłał na Polskę Tatarów, osiadłych na obszarze pomiędzy ujściem Dniestru i Dunaju, w tak zwanym Budziaku; sam wtargnął na Podole z Turkami i Wołochami. Hetman wielki koronny, Stanisław Koniecpolski, dopędził Tatarów budziackich w Mołdawji i pobił ich pod Sasowym Rogiem; Abazę z pomocą hufców panów ruskch rozgromił w bliskości Kamieńca, pod Paniowcami. Wyruszył na wyprawę i sułtan Amurat IV, lecz wieść o pokoju polanowskim i gotowości wojennej Polaków skłoniła go do odwrotu. Stanął pokój (r. 1634), którym rzeczpospolita

zobowiązała się hamować kozaków, Turcja przyrzekła powstrzymywać Tatarów budziackich i nie obsadzać hospodarstw Mołdawji i Wołoszczyzny bez porozumienia się z królem polskim.

Rok 1635, w którym kończył się rozejm altmarski, zapowiadał dalszy ciąg wojny szwedzkiej. Władysław, nie zrzekając się pretensji do tronu szwedzkiego, próbował najprzód układów z Gustawem Adolfem († 1632) i opiekunami córki jego, Krystyny; następnie, po wyczerpaniu środków ugodowych, postanowił praw swoich dochodzić orężem. Gdy rzeczpospolita okazała niechęć do nowych przedsięwzięć wojennych, Francja zaś, Anglja i Holandja dla tych samych powodów *(ob. str. 193)*, co za Zygmunta III, zapośredniczyły pokój, — Władysław zgodził się na dalsze zawieszenie broni. Stanął dwudziestosześcioletni rozejm w Sztumdorfie (r. 1635), którego mocą Szwedzi zatrzymali Inflanty, lecz ustąpili z miast pruskich.

Zabezpieczywszy się od wschodu, południa i północy, Władysław myślał wciągnąć rzeczpospolitę w zawikłania polityczne na zachodzie przez przyjęcie udziału w wojnie trzydziestoletniej. Gotów był sprzymierzyć się z Francją, której minister, kardynał Richelieu, ofiarował mu: rękę bogatej księżniczki Nevers, Ludwiki Marji Gonzagi; przyłączenie do Polski, w razie pokonania Austrji, Śląska i poparcie do odzyskania tronu szwedzkiego. Plany te, nie licujące z interesami katolicyzmu, nie znalazły w Polsce posłuchu i rozchwiały się, skutkiem czego Władysław przerzucił się do obozu przeciwnego, austrjackiego. Ożenił się z córką cesarza Ferdynanda II, arcyksiężniczką Cecylją Renatą (r. 1637); liczył na pomoc Austrji w odzyskaniu korony szwedzkiej i poparcie w wyprawie na Turcję. Z myślą o wojnie tureckiej nie zerwał i po śmierci Cecylji Renaty, gdy, zniechęcony do Austrji, przechylił się znowu ku Francji. Posag, jaki wziął za drugą żoną, zaleconą przez Francję, Ludwiką Marją Gonzagą, dał mu możność podjęcia przygotowań, do których zachęcał papież i poseł wenecki. Przewidując, że sejm na wojnę nie zgodzi się, myślał rozpocząć ją na własną rękę. Za pieniądze, dostarczone przez Wenecjan, uzbrajał kozaków, organizował zaciągi cudzoziemskie, gromadził we Lwowie artylerję. Zamysłom króla oparli się najprzód senatorowie, następnie sejm (r. 1646). Jednomyślnością stanęły konstytucje, nakazujące rozpuszczenie zaciągów, zmniejszenie gwardji królewskiej do 1.200 ludzi, usunięcie z dworu cudzoziemców.

Naród szlachecki, nie zezwalając na rozleglejszą akcję zewnę-

trzną, pragnął zabezpieczyć sobie spokój i używanie dobrobytu, jaki posiadał na stanowisku klasy uprzywilejowanej. W każdym zresztą ruchu zewnętrznym podejrzywał niebezpieczeństwo wzrostu władzy królewskiej, wywrócenie instytucyj republikańskich. Istotnie: instytucje republikańskie utrzymał i dobrobytu zażywał, lecz uciskiem nowowierców i gnębieniem klas niższych przygotowywał burzę, która zmąciła spokój wewnętrzny i ściągnęła na kraj klęski dotkliwe.

Szlachta zobowiązała króla do szanowania tolerancji religijnej, lecz sama jej nie przestrzegała. Fanatyzowana przez jezuitów, którzy owładnęli szkołą, nowowierców nienawidziła; prześladowała ich środkami, na jakie zdobyć się mogła inicjatywa prywatna. Młodzież szkolna staczała z nowowiercami bójki uliczne, napadała na zbory, profanowała cmentarze i groby. Puszczenie kilku strzał w posąg św. Michała w Wilnie przez uczniów szkoły kalwińskiej naraziło nowowierców miejscowych na rabunek i kije, wstrząsnęło całą niemal społecznością katolicką, stało się przedmiotem rozpraw i uchwał sejmowych (r. 1640). Hetman wielki litewski i wojewoda wileński, Krzysztof Radziwiłł, umarł ze zmartwienia, gdy sejm z powodu błahego wybryku dzieci nakazał zburzyć w Wilnie zbór kalwiński. Król pod względem zapatrywań religijnych zasadniczo różnił się od ojca. W polityce kierował się nie względami katolicyzmu, lecz widokami korzyści rzeczypospolitej. W sprawach politycznych był bezwyznaniowym: gotów był dla osiągnięcia celu korzystać z usług zarówno cesarza katolickiego, jak Francji i protestantów niemieckich. Była chwila, kiedy zamierzał żenić się z protestantką, Elżbietą, córką elektora Palatynatu, głównego przeciwnika obozu katolickiego w Niemczech. Nie z pobożności, lecz w widokach politycznych chciał podczas przygotowań do wojny tureckiej ustanowić order Niepokalanego Poczęcia N. Marji Panny, którego kawalerowie bronić mieli wiary świętej, czci Matki Boskiej, oraz wierności dla króla i ojczyzny. Jako tolerant i polityk, pragnący siły wewnętrzne narodu zharmonizować dla osiągnięcia pomyślności narodu, na rozterki wyznaniowe patrzał z boleścią. Jezuitów nie lubił, wpływ ich zamierzał osłabić, wprowadzając do Polski umiarkowany pod względem religijnym zakon pijarów. Pod wrażeniem sprawy święto-michalskiej powziął Władysław projekt pogodzenia nowowierców z katolikami zapomocą rozmowy przyjacielskiej *(colloquium charitativum)*, która odbyła się w Toruniu

(r. 1645). Katolicy i protestanci strawili kilkadziesiąt posiedzeń na dyskusjach teologicznych i... »rozstali się po przyjacielsku i uprzejmie za powagą króla i łagodnością biskupa żmudzkiego«, Tyszkiewicza, kierownika rozmowy. Nie udało się również Władysławowi ściślejsze związanie z państwem kościoła wschodniego przez ustanowienie osobnego patrjarchatu polskiego i połączenie go z unją. Niesnaski wyznaniowe trwały bez przerwy. Nowowiercy, nie mogąc podołać ogromowi ucisku większości katolickiej, gotowi byli szukać ratunku w państwach protestanckich; dyzunici znachodzili opiekę w kozaczyźnie, która w porywach swoich przeciwko rzeczypospolitej zasłaniała się hasłem obrony swobód i prawosławia.

Po śmierci uległego rzeczypospolitej Konaszewicza Sahajdacznego († 1622) kozacy bezustannie podnosili chorągiew buntu. Izmaił (Zmojła) negocjował na własną rękę z Tatarami i Moskwą, walczył na morzu Czarnem z Turkami, łupił województwa kresowe, wyrzekając na »opresje cerkwiom bożym i starożytnej religji greckiej«. Pobił go pod Kryłowem (r. 1625) hetman Koniecpolski i oddał pod zwierzchnictwo atamana królewskiego, Michała Doroszenki. Pod koniec panowania Zygmunta III kozacy zamordowali atamana królewskiego, Hryćkę; w wojsku polskiem, rozłożonem na leżach zimowych, sprawili rzeź, zwaną od dowódcy buntowników »nocą Tarasa«. Hetman Koniecpolski pobił ich znowu pod Perejasławiem, lecz pogrom ten okupił wielkiemi stratami w ludziach. Wypełniając warunki pokoju, zawartego z Turcją r. 1634, Koniecpolski dla pohamowania kozaków wystawił na prawym brzegu Dniepru, u pierwszego poroha, naprzeciwko ujścia Samary, twierdzę, zwaną Kudakiem. Zaporożcy pod wodzą Sulimy przypuścili nocą do twierdzy szturm, załogę wycięli i sprzęt wojenny zabrali (r. 1635). Koniecpolski pośpieszył na Ukrainę i postrachem zmusił kozaków do wydania Sulimy, który został stracony. W parę lat później na Zaporożu podniósł chorągiew buntu Pawluk, na Ukrainie zaś powstali chłopi (r. 1637). Wystąpił przeciwko buntownikom hetman polny koronny, Mikołaj Potocki, stoczył bitwę pod Kumejkami i zmusił kozaków do wydania Pawluka, który doświadczył losu Sulimy. Pod wrażeniem buntu Sulimy i Pawluka sejm z r. 1638 wszystkich kozaków ukraińnych, niewpisanych w regestr, obrócił w chłopstwo. Osady kozackie wcielone zostały w skład dóbr pańskich. posiadacze przywiązani zostali do gruntu, obowiązani byli do robocizny i danin. Konstytucja tegoż sejmu równie bezwzglę-

dnie obeszła się z kozakami regestrowymi, pomimo tego, że w buntach udziału nie brali. Zniósłszy atamana z wyboru, oddała ich pod władzę komisarza, wyznaczonego przez sejm, podległego zwierzchnictwu hetmana koronnego.

W odwet za konstytucję z r. 1638 porwała się kozaczyzna pod wodzą Ostrzanina, następnie Huni, lecz bezskutecznie. Powstanie zostało stłumione, Kudak odbudowany, kozacy obróceni w chłopstwo. Po dziesięciu latach ustalania się stosunków w duchu konstytucji z roku 1638 nastąpił wybuch Bohdana Chmielnickiego.

Uczestnik buntów dawniejszych, Chmielnicki, posiadał w starostwie czehryńskiem, należącem do syna hetmańskiego, Aleksandra Koniecpolskiego, futor Subotów, w którym po konstytucji z r. 1638 oddawał się zajęciom ziemiańskim. Oficjalista Koniecpolskiego, podstarości czehryński, Daniel Czapliński, porwał mu żonę, obił syna i wygnał z futoru. Stało się to wtedy, kiedy król przygotowywał wojnę turecką, do której zamierzał powołać i Chmielnickiego w charakterze pisarza wojsk kozackich. Chmielnicki przedstawił swe krzywdy sejmowi w r. 1646, użalał się i samemu królowi. Nie otrzymawszy zadośćuczynienia od sejmu, usłyszawszy z ust Władysława, znękanego zwichnięciem planu wojny tureckiej, pytanie: »A co, czyś ty nie żołnierz?« — udał się na Zaporoże, gdzie rozgłosił, że zamierza wystąpić zbrojnie przeciwko szlachcie z wiedzą i wolą króla. Zebrał na wyspach dnieprowych sporo hultajstwa, za którego zgodą zwrócił się z prośbą o pomoc do chana Tatarów krymskich. Hetman wielki koronny, Mikołaj Potocki, dowiedziawszy się o przygotowaniach Chmielnickiego, wysłał na niego swego syna, Stefana, z 6.000 ludzi. Chmielnicki, wsparty przez Tatarów, nad Żółtemi Wodami, w bliskości Kudaku, zadał wojsku polskiemu klęskę straszliwą. Rycerstwo polskie poległo lub poszło w niewolę; Stefan Potocki z ran umarł. Na wieść o klęsce nadciągnął Mikołaj Potocki z hetmanem polnym koronnym, Marcinem Kalinowskim. W bitwie pod Korsuniem (w woj. kijowskiem) obaj wodzowie z mnóstwem rycerstwa dostali się do niewoli tatarskiej. Na kilka dni przed klęską korsuńską umarł Władysław na Litwie, w Mereczu, sławiony w pieśniach kozackich jako wróg szlachty.

Klęski nad Żółtemi Wodami i pod Korsuniem rzuciły na kraj popłoch, śród którego sejm konwokacyjny, zwołany przez prymasa, Macieja Łubieńskiego, obmyślić musiał środki zaradcze. Dwa były w rzeczypospolitej stronnictwa: wojenne i pokojowe, każde zaś inny zalecało sposób załatwienia sprawy kozackiej.

Głową stronnictwa wojennego był książę Jeremi Wiśniowiecki, wojewoda ruski, dziedzic rozległych dóbr na Ukrainie. Dotknięty osobiście łupiestwem kozaków, miał dla buntowników nienawiść pogardliwą i tylko w doszczętnem wytępieniu ich widział środek ratunku. Z nadwornymi hufcami swymi uganiał się za kozakami z szaloną walecznością; nad wziętymi do niewoli nieludzko pastwił się, zakopując ich żywcem w ziemię, świdrując im oczy i t. p. Plan wytępienia kozaczyzny podzielali panowie województw kresowych, główni autorowie konstytucji z r. 1638.

Stronnictwo pokojowe tworzyli posiadacze dóbr poza terenem buntów, nie powodujący się w zapatrywaniach na kozaczyznę uczuciem mściwości osobistej. Głową jego był kanclerz wielki koronny, Jerzy Ossoliński, poufnik króla Władysława, wtajemniczony w plan wojny tureckiej. Zdaniem stronnictwa pokojowego, dla zażegnania buntów należało użyć układów i ustępstw i tylko w razie wygórowanych żądań kozaków wypadało jąć się środków wojennych.

Na sejmie konwokacyjnym przeważało stronnictwo pokojowe. Do traktowania z kozakami uproszono Adama Kisiela, wojewodę bracławskiego, dyzunitę, zarówno dbałego o los wyznających religję grecką, jak przywiązanego do swobód rzeczypospolitej. Na wypadek, gdyby Kisiel nie zdołał skłonić Chmielnickiego do układów, sejm zamierzył prowadzić wojnę i w tym celu w zastępstwie więzionych w Krymie hetmanów wyznaczył trzech regimentarzy: starego księcia Dominika Zasławskiego, wojewodę sandomierskiego; uczonego Mikołaja Ostroroga, podczaszego koronnego, i młodego Aleksandra Koniecpolskiego, — przezwanych: pierzyną, łaciną, dzieciną.

Książę Wiśniowiecki, niezadowolony z uchwał sejmu konwokacyjnego, nie czekając na rezultat układów, na własną rękę począł uganiać się za kozakami. Misja Kisiela została udaremnioną, Chmielnicki bowiem przybrał postawę zbrojną: okopawszy się na Wołyniu, w Pilawcach, oczekiwał nadejścia posiłków chana Tatarów, Tohaj-beja. W trakcie tego zebrały się pod Konstantynowem

zaciągi i pospolite ruszenie, ogółem 36.000 ludzi. Szlachcie towarzyszyły wozy ładowne z krociami ciurów. Odgrażano się zarzuceniem »kurnika pilawieckiego« czapkami, święcono przyszły triumf nad chłopstwem biesiadami. Nareszcie przystąpiono do oblegania Pilawiec. Na wieść o nadciąganiu hordy tatarskiej, na odgłos okrzyków »halla!« i huku armat, którym Chmielnicki witał Tohaj-beja, cały obóz polski, liczący przeszło 200.000 ludzi, poszedł w rozsypkę. Regimentarze odjechali pierwsi, za nimi uciekała szlachta, zostawiając na łup nieprzyjaciół sprzęt wojenny i kosztowności. Zginęło w całej potrzebie zaledwie 300 ludzi.

Po pogromie pilawieckim pociągnął Chmielnicki z Tohaj-bejem na Lwów, do którego schronili się regimentarze z cząstką rycerstwa. Mieszczanie, opuszczeni przez regimentarzy, bronili się uparcie, aż uwolnili się od oblężenia okupem pieniężnym. Z pode Lwowa rzucił zwycięzca hufce pomniejsze na rabunek województw wewnętrznych, sam zaś podstąpił pod Zamość. Działo się to wtedy, gdy pod Wolą zebrał się sejm elekcyjny.

Oba stronnictwa: pokojowe i wojenne postawiły kandydaturę synów Zygmunta III z drugiego małżeństwa: pierwsze Jana Kazimierza, drugie Karola Ferdynanda, biskupa wrocławskiego i płockiego. Wobec klęski pilawieckiej, która skompromitowała stronnictwo wojenne; z powodu, zresztą, zbliżania się ku stolicy Chmielnickiego, który oświadczył się za Janem Kazimierzem, Karol Ferdynand zrzekł się swej kandydatury. Chmielnicki, dowiedziawszy się o obiorze **Jana II Kazimierza** (1648—1668), wysłał do niego list z usprawiedliwieniem swego postępowania, na co otrzymał przyrzeczenie układów, byle z pod Zamościa wrócił na Ukrainę. Chmielnicki odpowiedź królewską ucałował, ściągnął z Zamościa okup i dokonał odwrotu.

Wyprawiona na Ukrainę komisja pod przewodnictwem Kisiela zjechała do Perejasławia. Ofiarowała Chmielnickiemu buławę hetmańską, oznajmiła gotowość wzięcia kozaków pod bezpośrednią opiekę króla i przywrócenia im przywilejów. Chmielnicki ofiarowane mu warunki ugody odrzucił. Demoralizowany przez Turcję, która przysłała mu chorągiew, szablę i kaftan honorowy; przez Moskwę, której agenci porównywali go z Konstantynem Wielkim i podżegali do walki z Lachami w imię prawosławia, — stawiał

ze swej strony żądania, rzeczpospolitę upokarzające, do przyjęcia niemożliwe. Domagał się: miejsca w senacie dla metropolity prawosławnego i osadzenia dyzunitów na dygnitarstwach w Kijowszczyźnie, zniesienia na Ukrainie unji, wypędzenia z niej jezuitów, pominięcia księcia Jeremiego Wiśniowieckiego przy rozdawnictwie buław, wydania Czaplińskiego wzamian za jeńców polskich. Do ugody nie przyszło; ułożono jedynie rozejm, przyczem oznaczono linję, której wojska obu stron nie miały przekraczać.

Wobec niemożliwości zażegnania zatargu drogą pokojową okazała się konieczność przedsięwzięcia kroków wojennych, tembardziej, że Wiśniowiecki, łamiąc warunki rozejmu, na własną rękę rozpoczął działać zaczepnie. Chmielnicki kazał zamordować posła królewskiego, Śmiarowskiego, i, połączywszy się z chanem tatarskim, w 300.000 ludzi przekroczył linję rozejmową. Wojsko koronne połączyło się z hufcami nadwornymi Wiśniowieckiego i zajęło stanowisko obronne w dziedzicznej posiadłości księcia, w Zbarażu, na Wołyniu. Wiśniowiecki z 10.000 ludzi przez półtora miesiąca wytrzymywał szturmy nieprzyjacielskie, aż doczekał się króla z wojskiem zaciężnem. Pod Zborowem (w woj. ruskiem) Chmielnicki Jana Kazimierza oskrzydlił i w pierwszym dniu bitwy przyprawił o straty olbrzymie. Kanclerz Ossoliński wszedł w układy z chanem, którego pozyskał obietnicą opłaty rocznej, poczem i Chmielnicki okazał powolność do zawarcia z królem umowy. Ugoda zborowska opierała się przeważnie na warunkach perejasławskich: przywracała kozakom dawne prawa i przywileje, oznaczała liczbę regestrowców na 40.000, wypędzała z Ukrainy jezuitów i Żydów, dopuszczała metropolitę prawosławnego do zasiadania w senacie, dygnitarstwa w województwach: kijowskiem, bracławskiem i czerniechowskiem oddawała dyzunitom. Sprawa zniesienia unji odłożona została do sejmu.

Sejm z r. 1649 potwierdził ugodę zborowską pod tytułem »łaski dla wojska zaporoskiego«, lecz metropolity prawosławnego do senatu nie dopuścił, sprawę zaś unji odłożył na później. Ugoda, narzucona orężem, nie miała podstaw trwałości choćby dlatego, że regestr 40.000 kozaków tworzył potęgę, która w każdej chwili mogła zagrozić rzeczypospolitej. Stronnictwo pokojowe poczęło ustępować wojennemu, zwłaszcza gdy filar pierwszego, kanclerz Ossoliński, umarł (r. 1650). Sam też Chmielnicki nie był z ugody zadowolony. Zwrot przywilejów i praw dotyczył jedynie Kozaków re-

gestrowych, gdy reszta ich, wynosząca około 150.000, miała wrócić do poddaństwa. Ogrom chłopstwa, zdemoralizowany buntem i nadzieją wyłamania się z pod zwierzchnictwa dziedziców, pchał Chmielnickiego do dalszych kroków wojennych. Chmielnicki rachował na potęgę liczebną chłopstwa; miał zapewnioną pomoc chana tatarskiego; były mu na rękę i kłopoty rzeczypospolitej, na jakie narażały ją pojawiające się tu i owdzie poruszenia śród ludu. W krakowskiem, na Podhalu, zbuntował chłopstwo Kostka Napierski, opanował Czorsztyn, łupił i palił dwory szlacheckie. Ujęty przez hufce biskupa krakowskiego, Gembickiego, stracony został w Krakowie, lecz jednocześnie objawy ruchów ludowych zagrażać poczęły i Wielkopolsce.

Śród takich okoliczności Jan Kazimierz stanął na czele armji stotysięcznej pod Beresteczkiem, nad Styrem (na Wołyniu), i zmierzył się z trzykroć liczniejszą potęgą kozacko-tatarską. W bitwie trzydniowej (r. 1651) Chmielnicki został złamany, lecz ocaliło go rozprzężenie w wojsku rzeczypospolitej. Zamiast po odniesieniu zwycięstwa ścigać kozaków i wytępić ich doszczętnie, pospolite ruszenie za sprawą podkanclerzego koronnego, Hieronima Radziejowskiego, wszczęło rozruchy, następnie rozeszło się do domów.

Wypuszczeni z niewoli hetmani: Mikołaj Potocki i Kalinowski musieli kończyć sprawę kozacką z resztkami wojska, wynoszącemi zaledwie 20.000. Zawarta z Chmielnickim ugoda białocerkiewska zapewniała dawne przywileje i prawa tylko kozakom regestrowym, których liczbę ograniczała do 20.000. Na siedzibę wyznaczała regestrowcom królewszczyzny województwa kijowskiego; na wyposażenie hetmana zaporoskiego obróciła starostwo czehryńskie. Gwarantowała wreszcie wolność religji greckiej.

Podobnie jak zborowska, ugoda białocerkiewska, wymuszona siłą, nie dawała gwarancji trwałości. Rzeczpospolita, przewidując ponowne działania ze strony Chmielnickiego, zarządziła przygotowania wojenne. Przyśpieszyły starcie zabiegi Chmielnickego o założenie swej dynastji na Mołdawie przez ożenienie syna, Tymofieja, z córką hospodara Lupulego, Rozandą. Gdy Lupuli, który miał jedną córkę za Januszem Radziwiłłem, wzbraniał się wydać Rozandy za kozaka, Chmielnicki podjął na Mołdawję wyprawę. Warunki ugody białocerkiewskiej wzbraniały kozakom przekraczać granic województwa kijowskiego i dlatego hetman polny, Kalinowski, rozłożył się obozem na drodze mołdawskiej, zamierzając

wstrzymać Chmielnickiego. Przyszło do bitwy pod Batohem, nad Bohem, w województwie bracławskiem (r. 1652). Kalinowski poległ ze wszystkiem prawie rycerstwem. Tymofiej Chmielnicki napadł na Moldawję i zmusił hospodara do wydania mu córki; ojciec jego przystąpił do oblężenia Kamieńca i zażądał od króla potwierdzenia paktów zborowskich.

Jan Kazimierz pośpieszył z wojskiem na Podole i rozłożył się obozem pod Żwańcem. Chan tatarski, który z rozkazu sułtana nadciągał z pomocą Chmielnickiemu, opasał obóz królewski, lecz, nie mając do boju ochoty, pierwszy rozpoczął rokowania o pokój. Za upominki zobowiązał się do odwrotu, a nawet przyrzekł Polsce pomoc w wojnie z kozaczyzną.

Chmielnicki, opuszczony przez Tatarów, nie mogąc istnieć o własnych siłach, postanowił szukać opieki w Moskwie. W r. 1654 układem w Perejasławiu poddał Ukrainę carowi Aleksemu Michałowiczowi. Zawarował kozakom przywileje i prawa, jakie posiadali dawniej pod rządem rzeczypospolitej; wolny wybór hetmana i niezależność metropolity kijowskiego od patrjarchy moskiewskiego. W punktach umowy po raz pierwszy przezwano Ukrainę Małorosją. Bezpośrednim następstwem czynu Chmielnickiego była wojna moskiewska.

Traktat polanowski *(ob. str. 197)* był dla Moskwy ciężarem. Car Aleksy Michałowicz (1645—1676) wyczekiwał sposobności, żeby pokój zerwać, odpłacić Polsce za wyprawy Zygmunta III i Władysława IV, uskutecznić plany Iwana III Wasilewicza, Wasila Iwanowicza i Iwana Groźnego. Starannie zbierano na dworze carskim materjał do zerwania przymierza i do zaczepki. Poselstwo moskiewskie, wyprawione do Warszawy w r. 1650 z kniaziem Puszkinem na czele, obejściem rubasznem i zuchwałem panów polskich znieważało i szukało okazji do zwady. W braku powodów poważnych, szukano podstawy do zatargu międzynarodowego w uchybieniach, jakich Polacy dopuścili się w tytułowaniu cara: w listach, utworach literackich, lub przemówieniach. Ojca carskiego, Michała Teodorowicza, pozwalali sobie Polacy przezywać »Miszą« (jak za lat młodocianych sami Moskale); tytułowali go »dzierżcą«, zamiast »samodzierżcą«. Samuel ze Skrzypny Twardowski napisał poemat, uwłaczający sławie carów; jezuita na kazaniu we Lwowie nieprzychylnie wyrażał się o zamiarach Moskwy względem Polski i t. p. Poselstwo Puszkina domagało się ukarania winowajców na gar-

dle, zwrotu Smoleńska, zapłacenia kary pieniężnej i zagwarantowania konstytucją sejmową nietykalności honoru carskiego. Bunty kozaków carowie podniecali zapomocą agitacji religijnej; malkontentom, nie mogącym pomieścić się w regestrze, wyznaczali w państwie swojem siedziby; dla śledzenia za obrotem sprawy wyprawiali do Polski szpiegów. Po poddaniu się Chmielnickiego, wiosną roku 1654 wypowiedział Polsce car Aleksy Michałowicz wojnę; za powód zerwania traktatu polanowskiego podał uchybienia, jakich panowie dopuścili się względem niego w przemówieniach i pismach.

Wkroczyły do Polski dwie armje: jedna, licząca 100.000 ludzi, pod naczelnem dowództwem samego cara na Litwę; druga, czterdziestotysięczna, pod Buturlinem na Ukrainę.

Rzeczpospolita, wyczerpana wojnami z kozaczyzną, nie była przygotowaną na najazd moskiewski. Poddawały się też grody i miasta. Po wzięciu Smoleńska car zajął Wilno i począł używać tytułu wielkiego księcia litewskiego. Buturlin, po zajęciu Czerniechowa i Kijowa, obejmował królewszczyzny i obsadzał je urzędnikami carskimi. Pochodowi obu armij towarzyszyły łupiestwa i pożogi — odwet, jak mówiono, za rok 1612. Na Litwie nie potrafili podołać ogromowi nieprzyjaciół hetmani: wielki, Janusz Radziwiłł (syn Krzysztofa), i polny litewski, Wincenty Gosiewski. Na Ukrainię hetmani: wielki, Stanisław Potocki (»Rewera«), i polny koronny, Stanisław Lanckoroński, posiłkowani przez Tatarów, odnieśli zwycięstwo nad Buturlinem i Chmielnickim pod Ochmatowem, lecz z powodu ostrości zimy korzyści z niego nie osiągnęli.

Rychło potem, w lecie roku 1655, spadł na Polskę najazd króla szwedzkiego, Karola Gustawa, prowadzonego przez zdrajcę, byłego podkanclerza koronnego, Hieronima Radziejowskiego.

Rozejm sztumdorfski *(ob. str. 198)* upływał dopiero w r. 1661. Młoda królowa szwedzka, Krystyna *(ob. str. 198)*, okazywała Janowi Kazimierzowi przychylność, lecz następca tronu, jej brat cioteczny, książę Dwóch-Mostów, Karol Gustaw, na opłakanym stanie Polski osnuł plan zerwania rozejmu i przedsięwzięcia działań zaborczych. Uskutecznienie zamiarów ułatwił mu Radziejowski. Skazany przez sąd marszałkowski na infamję i banicję za gwałty, jakich dopuścił się w rezydencji królewskiej, Radziejowski pojechał do Stockholmu i ofiarował swe usługi Karolowi Gustawowi. Gdy w roku 1654 królowa Krystyna abdykowała, następca jej wszczął

z Janem Kazimierzem spór o tytuły, poczem za zgodą sejmu szwedzkiego dokonał na Polskę najazdu.

Pierwsza armja szwedzka pod wodzą feldmarszałka Arfrida Wittenberga przez Brandeburgję ciągnęła ku granicom Wielkopolski. Na wieść o zbliżaniu się nieprzyjaciół zgromadziło się pospolite ruszenie szlachty wielkopolskiej pod wodzą wojewodów: poznańskiego, Krzysztofa Opalińskiego, i kaliskiego, Karola Grudzińskiego, i zaobozowało pod Ujściem w celu bronienia przeprawy przez Noteć. Pomimo przewagi liczebnej i stanowiska obronnego, wodzowie szlachty wdali się w rokowania z towarzyszącym feldmarszałkowi Wittenbergowi Radziejowskim i dokonali kapitulacji (r. 1655). Województwa: poznańskie i kaliskie poddały się królowi szwedzkiemu, wymawiając sobie swobodę wyznania i nietykalność przywilejów szlacheckich. Rychło nadciągnął od Szczecina do Wielkopolski z drugą armją sam Karol X Gustaw: warunki kapitulacji ujskiej zatwierdził i połączył się pod Kołem z wojskiem Wittenberga. Kalwini wielkopolscy witali go jako zbawcę, nasuwali mu sposoby złupienia skarbca katedry gnieźnieńskiej i innych majątków kościelnych. Jednocześnie trzecia armja nieprzyjacielska pod dowództwem Pontusa de la Garde z Inflant wkroczyła na Litwę. W Kiejdanach (na Żmudzi) Radziwiłłowie: hetman Janusz i brat jego stryjeczny, syn uczestnika rokoszu Zebrzydowskiego, koniuszy wielki Bogusław, podpisali unję Litwy ze Szwecją, zobowiązując Karola Gustawa do wojny z Moskwą.

Po opanowaniu Wielkopolski i Litwy Karol Gustaw zajął Warszawę i pomaszerował za uchodzącym ku Krakowowi Janem Kazimierzem. Kapitulował broniony przez Stefana Czarnieckiego Kraków, warując sobie nietykalność własności prywatnej, kościołów i akademji. Korzystając z okoliczności, wystąpił przeciwko rzeczypospolitej i lennik jej, książę pruski, Fryderyk Wilhelm, elektor brandeburski. W myśl układów za Zygmunta Augusta i Stefana Batorego *(ob. str. 136)*, spadek po bezpotomnym drugim księciu pruskim, Albrechcie Fryderyku († 1618), objął elektor brandeburski, Jan Zygmunt, potomek Joachima II. Syn Jana Zygmunta, Jerzy Wilhelm, dopomógł Gustawowi Adolfowi do opanowania Prus królewskich. Następca jego, Fryderyk Wilhelm (1640—1688), zwany Wielkim elektorem, pod pretekstem »opieki« zajął wojskami swemi Prusy królewskie, pragnąc w ten sposób połączyć Brandeburgję z Prusami książęcemi.

Faktycznie rzeczpospolita podzieloną została pomiędzy Moskwę, Szwecję i elektora brandeburskiego. Jan Kazimierz, opuszczony przez naród, szukał schronienia na Śląsku.

Nadużycia wojsk najezdniczych, łupiestwa i ucisk, wywołały w narodzie szlacheckim reakcję, tembardziej, że zmarli główni sprawcy układów ze Szwedami: wojewoda Krzysztof Opaliński i hetman Janusz Radziwiłł. W Wielkopolsce wystąpił Krzysztof Żegocki, w Małopolsce Jerzy Lubomirski, na Litwie wojewoda witebski, Piotr Sapieha. Obrona Częstochowy, pod którą, dzięki bohaterstwu przeora paulinów, ks. Augustyna Kordeckiego, Szwedzi ponieśli klęskę, obudziła w narodzie ufność w swe siły i zapał do walki z najazdem. Hetmani koronni: Potocki i Lanckoroński pod koniec r. 1655 zawiązali w Tyszowcach (w woj. bełskiem) konfederację z wypowiedzeniem królowi szwedzkiemu posłuszeństwa, w obronie wiary i swobód narodowych. Na wieść o ruchu Jan Kazimierz przybył do Łańcuta (w woj. ruskiem), rezydencji Lubomirskich. Starszyzna konfederacka zgodziła się na zamianę związku tyszowieckiego na nowy, biorący w obronę i króla. Dowództwo sił zbrojnych objął kasztelan kijowski, Stefan Czarniecki.

We Lwowie 1 kwietnia r. 1656 Jan Kazimierz, otoczony senatorami, w obecności kleru i nuncjusza papieskiego złożył w katedrze votum uroczyste, oddając siebie i państwo w opiekę Matce Boskiej i przyrzekając, że wiarę świętą będzie pomnażać. »A ponieważ (oświadczał w tem votum) z wielkim bólem serca mego wyznaję, że za łzy i krzywdy włościan w królestwie mojem syn Twój, sprawiedliwy sędzia, przez siedm lat już dopuszcza na nas kary powietrza i wojen, przeto obiecuję i przyrzekam, iż po przywróceniu pokoju wszelkich dla odwrócenia tych nieszczęść użyję

Książęta pruscy z linji elektorskiej.

Jan Zygmunt († 1619),
prawnuk Joachima II i Jadwigi Jagiellonki, córki Zygmunta I,
elektor brandeburski i książę pruski.

Jerzy Wilhelm († 1640).

Fryderyk Wilhelm († 1688).

Fryderyk III († 1713), od r. 1701 król pruski.

Fryderyk Wilhelm I († 1740).

środków i postaram się, aby lud królestwa mego od niesprawiedliwych ciężarów i ucisków był uwolniony«.

Wojna ze Szwedami przybrała charakter powstania narodowego, w którem przyjmowało udział i chłopstwo, dotknięte uciskiem religijnym. Czarniecki uganiał się za nieprzyjacielem w Koronie, hetman polny litewski, Wincenty Gosiewski, wyprawił się na Prusy książęce w celu zmuszenia elektora do wierności rzeczypospolitej.

Głównym bohaterem w walce ze Szwedami był Czarniecki, który złożył dowody niezmordowanej wytrwałości w pościgu za nieprzyjacielem, lotności w obrotach wojennych i pomysłowości. On pierwszy w Polsce wprowadził na wielką skalę wojnę partyzancko-podjazdową i upowszechnił pochody bez taborów, czyli koszów wozowych. Ruchy swoje odbywał z niezmordowaną szybkością; umiał w razie potrzeby przeprowadzić całe wojsko wpław. Gdy Szwedzi, zniszczywszy mosty, czuli się bezpieczni pod zasłoną Pilicy, Czarniecki, skinąwszy na rycerstwo, zawołał: »Proszę za mną!«, poczem, spiąwszy konia ostrogą, pierwszy rzucił się w rzekę. Trzy tysiące jazdy, przeprawiwszy się w przeciągu godziny przez wezbraną Pilicę, napada na nieprzyjaciela pod Warką, około 2.000 kładzie trupem i bierze w niewolę. Uderzał obcesowo i gwałtownie, jak orzeł na zdobycz, a zawsze tam, gdzie najdotkliwiej mógł nieprzyjacielowi zaszkodzić i gdzie najmniej spodziewano się napadu. Niezwykła bystrość umysłu pozwalała mu w każdej chwili wynajdywać środki, najpewniej prowadzące do celu. Pewnego razu kazał hufcom swoim udawać Tatarów, co tak przeraziło nieprzyjaciela, że pierzchnął w największym popłochu. W bitwy otwarte wdawał się tylko z taktycznie niższym od siebie przeciwnikiem. Szwedów, wprawniejszych do boju regularnego, urywał i niszczył nieustannemi podjazdami, unikając stanowczego spotkania. Zwinnemi hufcami tu i owdzie napadał i gromił nieprzygotowanych; tam, gdzie silniejszy napotykał opór, szybko cofał się. Osłabiał nieprzyjaciela zarówno walką, jak rejteradą. Ścigał nieprzyjaciela na całym obszarze rzeczypospolitej: od Bałtyku do Karpat, od Dniestru po Odrę. Wkroczył nawet na Pomorze szwedzkie aż pod Szczecin, którego przedmieścia spalił, zdobył w nich chorągwie, mnóstwo broni i sprzęty wojenne.

Karol Gustaw, nie licząc na własne siły, postanowił wciągnąć do akcji elektora, księcia siedmiogrodzkiego Rakoczego i Chmielnickiego. Traktatem, zawartym w czerwcu r. 1656 w Malborgu,

w zamian za pomoc zbrojną obdarzał Fryderyka Wilhelma niezależnością Prus książęcych i województwami wielkopolskiemi. Rakoczemu odstępował Małopolskę, Mazowsze i Litwę. Chmielnickiemu nadawał Ukrainę. Dla siebie zatrzymywał Prusy królewskie i Inflanty. Traktat z elektorem, układy z Rakoczym i Chmielnickim nie pozostały bez skutku. Warszawę, którą Czarniecki odzyskał, Karol Gustaw, wsparty przez elektora, po bitwie trzydniowej wziął ponownie. Rakoczy łupił Małopolskę. Chmielnicki nie zmienił postawy nieprzyjaznej. Rzeczpospolita, zagrożona rozbiorem, uciekła się do ratunku zapomocą akcji dyplomatycznej.

Kombinacje polityczne Karola Gustawa zniechęciły ku niemu Moskwę, pragnącą dla siebie Litwy i Inflant; stały się też podstawą układów pomiędzy Polską a carem Aleksym Michałowiczem.

W chwili największych triumfów Karola Gustawa car wysłał wojska swoje na zajęcie Inflant, jednocześnie zaś za pośrednictwem posłów cesarza Ferdynanda III zgodził się na wyznaczenie komisji do traktowania z rzecząpospolitą. Do wsi Niemieża, pod Wilnem, zjechali komisarze moskiewscy i polscy, pierwsi, dla postrachu, z dwunastotysięczną eskortą wojskową. Po załatwieniu ceremonij wstępnych bojar Mykita Odojewski przez dwie godziny odczytywał listy panów polskich z uchybieniami w tytułach carskich; przedstawił spis książek, zawierających wyrażenia, ubliżające Aleksemu Michałowiczowi lub jego przodkom; wyliczał krzywdy, wyrządzone kozakom. Z materjału tego wyciągnął wniosek, że Polacy, zrywając pierwsi pokój polanowski, słusznie na kraj swój ściągnęli wojnę, od której car nie odstąpi bez oddania mu całej Litwy i zapłacenia kosztów. Wojna, — dodawali komisarze Aleksego, — była słuszną, skoro Bóg oddał Litwę w ręce carskie. Tego, co dał Bóg, car nie ma obowiązku zwracać nikomu. Po długich targach zgodzili się na ustąpienie z Litwy po upływie lat dwudziestu, warując sobie zatrzymanie Białorusi i ziem naddnieprzańskich. Oprócz tego proponowali, żeby Polacy trzyletniego syna carskiego uznali za następcę Jana Kazimierza. Gdy komisarze polscy zasłaniali się prawami rzeczypospolitej, nie pozwalającemi obierać następcy za życia króla, Odojewski odparł, że zebrani w Niemieżu posłowie z całej Litwy domagają się elekcji samego cara Aleksego na wielkiego księcia litewskiego. Rzeczywiście: obietnicami lub postrachem spędzono niemało szlachty, która, ulegając naciskowi, go-

towa była pomysłom komisarzy carskich zadośćuczynić. Ostatecznie ułożono rozejm (r. 1656). Najbliższy sejm miał powołać cara na króla polskiego dziedzicznego; wojska moskiewskie cofną się natychmiast za Berezynę i wspólnie z polskiemi wystąpią przeciwko Szwedom i elektorowi. Jakoż wojska carskie wtargnęły do Inflant z zamiarem zawojowania ich na rzecz Moskwy; rzeczpospolita, uwalniając się czasowo od tego najezdnika, znajdowała w nim zarazem sojusznika w walce z Karolem Gustawem.

Austrja nietylko zapośredniczyła zawarcie rozejmu w Niemieżu, lecz sama po śmierci cesarza Ferdynanda III podpisała traktat (r. 1657), którym zobowiązała się dostarczyć Polsce, na jej żołd, 12.000 żołnierza. Rychło po zawarciu traktatu feldmarszałek austrjacki, Hatzfeld, przekroczył granicę rzeczypospolitej, maszerując na Kraków.

W kilka miesięcy później traktatem, zawartym w Kopenhadze, Danja zobowiązała się dostarczyć Polsce pomocy.

Elektor Fryderyk Wilhelm, przerażony aljansami Polski, okazał gotowość zerwania sojuszu z Karolem Gustawem. Za pośrednictwem Austrji zawarł w Welawie (nad Preglem) traktat (r. 1657) którym uwolniony został od hołdu z Prus książęcych. Dodatkowym traktatem w Bydgoszczy w zamian za oddanie mu w lenno Bytowa i Lauenburga *(ob. str. 145)* zobowiązał się dostarczyć rzeczypospolitej przeciwko Szwedom 6.000 ludzi.

W trakcie tego umarł w Czehrynie Bohdan Chmielnicki, przekazując hetmaństwo szesnastoletniemu synowi swemu, Jerzemu. Opiekun małoletniego Chmielnickiego, pisarz wojska zaporoskiego Jan Wyhowski, okazał gotowość powrócenia pod zwierzchnictwo polskie. Stanęła z nim w r. 1658 w Hadziaczu (na Ukrainie zadnieprzańskiej) ugoda, której mocą województwom: kijowskiemu, bracławskiemu i czerniechowskiemu przyznano takie prawa, jakie posiadała Litwa na podstawie unji lubelskiej. Przyznała Ukrainie hetmana obieralnego i osobnych ministrów; dopuszczała metropolitę kijowskiego i biskupów dyzunickich do senatu; kasowała unję, zapewniając równouprawnienie religji greckiej z katolicką.

Następstwem aljansów była klęska Rakoczego, jedynego sprzymierzeńca Karola Gustawa; w końcu pokój ze Szwecją.

Rakoczy zmuszony został do odwrotu, w którym poniósł klęskę i stracił łupy. Karola Gustawa, który, opuściwszy Polskę, rzucił

się na Danję, ścigał posunięty na wojewodę ruskiego Stefan Czarniecki. Wojska szwedzkie nękał na wyspie Alsen i w Jutlandji.

Klęski Karola Gustawa, wreszcie śmierć jego skłoniła Szwecję do układów z rzecząpospolitą. Za pośrednictwem króla francuskiego, Ludwika XIV, stanął w Oliwie pokój (r. 1660), którym Jan Kazimierz zrzekał się pretensji do tronu szwedzkiego, Polska zaś ustępowała Szwecji Inflanty za Dźwiną *).

Zaledwie zakończył się sześćdziesięcioletni zatarg ze Szwecją, okupiony przez rzeczpospolitą stratą Prus książęcych i Inflant, wybuchła wojna moskiewska.

Kandydatura do tronu polskiego Aleksego Michałowicza spotkała się z oporem biskupów i panów świeckich. Car, urażony odmową, a bardziej jeszcze ugodą hadziacką, zbliżył się znowu do Szwecji, z którą zawarł rozejm trzyletni, i wysłał wojska swoje na Litwę pod Chowańskim, na Ukrainę pod Szeremietiewem.

Hetman polny litewski, Gosiewski, napadnięty znienacka pod Werkami (pod Wilnem), poniósł klęskę i dostał się do niewoli. Część kozaczyzny zbuntowała się i, obwoławszy hetmanem Jerzego Chmielnickiego, poddała się Moskwie.

Rzeczpospolita dzięki pokojowi oliwskiemu wszystkie siły swoje mogła obrócić do walki z najazdem moskiewskim. Czarniecki z hetmanem litewskim, Pawłem Sapiehą, armję Chowańskiego pobił na Czarnej Rusi pod Lachowiczami. Hetmani: wielki Stanisław Potocki, polny Jerzy Lubomirski, pod Cudnowem, na Wołyniu, opasawszy Szeremietiewa, zmusili go do kapitulacji. Jerzy Chmielnicki, pozbawiony oparcia w Moskwie, ugodą cudnowską (r. 1661) poddał się pod zwierzchnictwo rzeczypospolitej na warunkach hadziackich. Podczas sejmu warszawskiego w r. 1661 hetmani oddawali rzeczypospolitej jeńców i zdobyte sztandary, z których jeden miał haft, wyobrażający cara na koniu, tratującym króla...

---

*) Pokojem oliwskim zatrzymała rzeczpospolita przy sobie z prawej strony Dźwiny pod nazwą województwa inflanckiego cztery starostwa: Düneburg, Lucyn, Rzeżycę i Marienhausen. Szlachta tych starostw miała w Düneburgu sąd ziemski i gród i obierała tamże sześciu posłów: dwóch z rycerstwa inflanckiego, po tyluż z koronnego i litewskiego (*ob. str. 159*). Z czasem sejmik województwa inflanckiego przeniesiony został na lewą stronę Dźwiny, do Illukszty, miasteczka dziedzicznego Zyberg-Platerów.

Jednakże korzyści zwycięstw pod Lachowiczami i Cudnowem sparaliżowały zamieszki wewnętrzne: konfederacja wojskowa i rokosz Lubomirskiego.

Wojsko koronne, niepłatne, skonfederowało się pod laską Stefana Świderskiego w tak zwany »związek święcony« i wypowiedziało zwierzchności swej posłuszeństwo, dopóki nie otrzyma wynagrodzenia. Osobną konfederację pod laską Żeromskiego utworzowało wojsko litewskie. Związek koronny, przekroczywszy Wisłę pod Zawichostem, założył główną kwaterę w Kielcach, należących do posiadłości biskupów krakowskich; pułki jego rozkwaterowały się w dobrach duchownych i królewszczyznach. Konfederacja litewska, rezydująca w Wołpie (powiat wołkowyski), wypuszczonego niedawno z niewoli hetmana Gosiewskiego, który usiłował skłonić ją do posłuszeństwa władzy, ujęła i rozstrzelała; zamordowała marszałka Żeromskiego, podejrzywanego o przychylność dla króla; w końcu połączyła się ze związkiem koronnym. Związek święcony odegrał niebawem ważną rolę w sprawie zabiegów o obiór króla za życia bezdzietnego Jana Kazimierza.

Ludwika Marja Gonzaga, wdowa po Władysławie IV, wyszła powtórnie za Jana Kazimierza. Pracowała ona nad ugruntowaniem w Polsce wpływu Francji, co zamierzała uskutecznić zapomocą przeprowadzenia obioru nowego króla za życia męża. Stawiała zaś kandydaturę syna Kondeusza Wielkiego, Henryka Juljusza księcia d'Enghien'a, którego chciała ożenić z siostrzenicą Jana Kazimierza, córką Filipa Wilhelma neuburskiego. Austrja, przeciwna ugruntowaniu się w Polsce wpływów francuskich, działając w porozumieniu z elektorem brandeburskim, postanowiła nie dopuścić do elekcji d'Enghien'a. Jerzemu Lubomirskiemu, marszałkowi wielkiemu i hetmanowi polnemu koronnemu, obiecywała poparcie do tronu po śmierci Jana Kazimierza, byleby urzeczywistnienia projektu królowej nie dopuścił. Lubomirski, zasłużony w wojnie szwedzkiej, niegdyś stronnik Ludwiki Marji, poszedł za poduszczeniami Austrji.

Wprowadził Jan Kazimierz sprawę nowej elekcji na sejm r. 1661, przepowiadając upadek rzeczypospolitej, jeżeli naród nie zabezpieczy się od klęsk bezkrólewia. Wystąpił przeciwko królowi Jędrzej Maksymiljan Fredro, kasztelan lwowski, poparło go zaś paru senatorów i kilku posłów, skutkiem czego Jan Kazimierz z obawy, żeby sejm nie był zerwany, projekt elekcji cofnął. Kró-

lowa dla złamania opozycji Lubomirskiego gotowa była użyć siły zbrojnej i w tym celu chciała zjednać dla swej sprawy związek święcony. Lubomirski ze swej strony również szukał oparcia w konfedracji wojskowej, którą ujął wystawieniem projektu królowej jako zamachu na swobody narodowe.

Na sejm nadzwyczajny w r. 1662 związek święcony wysłał ze znaczną siłą zbrojną sześciu posłów, przez których zażądał zatwierdzenia i obwarowania wolnej elekcji. Stronnictwo francuskie, zawiódłszy się w rachubach swoich na związku, który, naodwrót, stał się podporą Lubomirskiego, zamierzało uprzątnąć zaporę zapomocą wypłacenia konfederatom żołdu. Ponieważ na tym gruncie nie doszło do ugody z powodu wygórowanych żądań konfederatów, jedni ze stronnictwa królewskiego nasuwali myśl przywołania przeciwko nim kozaków i Tatarów, drudzy zagrożenia im klątwą, jako niszczycielom dóbr duchownych. Gdy pomysły jednych i drugich nie wzięły skutku, wojsko, zaciągnięte przez Czarnieckiego, przyjęło nazwę »związku pobożnego« i gotowe było do walki z hufcami Świderskiego. Postawa obu wojsk, rozłożonych obozami pod Jarosławiem (w woj. ruskiem), zagrażała wojną domową. Po wielu przecież zabiegach, głównie biskupów, przyszło do ugody ze Świderskim we Lwowie (r. 1663). Wzamian za wypłatę umówionej sumy związek święcony poddał się królowi.

Po rozejściu się konfederacji wojskowej królowa wróciła do myśli o koronie polskiej dla księcia d'Enghien'a, ożenionego już z siostrzenicą Jana Kazimierza. Lubomirski, pozbawiony podstawy w związku, począł szukać oparcia gdzieindziej. Z jednej strony trwał w porozumieniu z Austrją, z drugiej — burzył szlachtę, werbował zaciągi i uzbrajał zamki w swych posiadłościach. Jan Kazimierz kazał wytoczyć mu proces o zdradę kraju. Sąd sejmowy skazał Lubomirskiego na utratę urzędów, infamję i banicję. Laskę marszałkowską otrzymał po nim Jan Sobieski; buławę polną koronną zasłużony w bojach, niedawno mianowany wojewodą kijowskim, Czarniecki. Lubomirski, zaprotestowawszy przeciwko wyrokowi, udał się na Śląsk z zamiarem zgromadzenia zaciągów cudzoziemskich i wkroczenia z nimi do kraju w celu podniesienia rokoszu. Jednocześnie przyjaciele jego przygotowywali w Wielkopolsce pospolite ruszenie szlachty.

Gdy Lubomirski, wróciwszy ze Śląska z zaciągami, połączył się ze szlachtą wielkopolską, wyruszyły przeciwko niemu wojska

królewskie. W bitwie pod Mątwami, niedaleko Kruszwicy, hufce rokoszan odniosły zwycięstwo (r. 1666). Król, dotknięty klęską, po długich rokowaniach przystał na układ w Łęgonicach, nad Pilicą, w ziemi rawskiej. Zrzekł się popierania elekcji za swego życia i zapewnił rokoszanom amnestję. Lubomirski przeprosił go i, w oczekiwaniu sejmu, udał się do Wrocławia, gdzie w kilka miesięcy później umarł.

Konfederacja wojskowa i rokosz Lubomirskiego uniemożliwiły korzystanie ze zwycięstw pod Lachowiczami i Cudnowem; nie pozwoliły rozwinąć sił do dalszej walki z Moskwą i poparcia odłamu kozaków, przychylnego rzeczypospolitej.

Jerzy Chmielnicki, zniechęcony niepowodzeniami, zrzekł się buławy i wstąpił do klasztoru; następca jego, Tetera, potwierdzony przez króla, słabą znajdował w Polsce pomoc w walce z hetmanami kozackimi z ramienia carskiego: Somką i Brzuchowieckim. Niewspierani przez Polskę, niechętni Moskwie, wynieśli kozacy na hetmana Piotra Doroszenkę, ożenionego z wnuczką Bohdana Chmielnickiego, i poddali się Turcji, której sułtan, Mahomet IV, podejmował walkę z chrześcijaństwem.

Poddanie się kozaczyzny sułtanowi, obawa najazdu tureckiego, wreszcie bunt kozaków dońskich pod wodzą Steńki Razina, wszystko to skłoniło Moskwę do zaniechania działań zaborczych w Polsce. We wsi Andruszowie, na traktacie z Wilna do Moskwy, stanął po długich rokowaniach rozejm (r. 1667) pomiędzy carem a rzecząpospolitą, zawarty na lat trzynaście i pół. Moskwa pozostała w posiadaniu Smoleńska, Siewierza, Czerniechowa i całego zadnieprza, Kijów zaś miała zatrzymać na dwa lata *).

Panowie polscy nie wierzyli w trwałość rozejmu, który Moskwa zawarła pod grozą niebezpieczeństw zewnątrz i wewnątrz.

*) Przestały faktycznie wchodzić w skład rzeczypospolitej województwa: smoleńskie z powiatem starodubowskim i czerniechowskie; pomimo tego królowie tytułowali się nadal książętami smoleńskimi i czerniechowskimi. Nie przestały istnieć i godności senatorskie: biskupa smoleńskiego, wojewodów i kasztelanów smoleńskich i czerniechowskich. Utrzymała również rzeczpospolita tytuły urzędów ziemskich i grodzkich województw: smoleńskiego i czerniechowskiego. Odpadłe województwa reprezentowali na sejmie posłowie: smoleńscy, starodubowscy i czerniechowscy. Część obywateli województwa smoleńskiego, nie chcąc podlegać rządowi carskiemu, opuściła swe dobra, które zostały przez Moskwę skonfiskowane, i przesiedliła się na Litwę. Obywatele ci, zwani egzu-

Jeden z komisarzy rzeczypospolitej, biorących udział w rokowaniach andruszowskich, Chrapowicki, podkomorzy smoleński, zapisał w pamiętniku: »Nie wierzę tak chytremu narodowi. Jeśli pokój teraz zawarli, to przerażeni sławą ojczyzny naszej i powodowani chęcią zatrzymania tylu naszych prowincyj. Za prawidło sv nom swoim w testamencie położę, żeby tak kłamliwemu narodowi nigdy nie ufali«.

Korzystając ze śmierci Lubomirskiego, wobec, zresztą, grozy najazdu tureckiego, Jan Kazimierz na sejmie z r. 1667 po raz ostatni podniósł sprawę elekcji księcia d'Enghien'a. Sejm, pomimo grożącego krajowi niebezpieczeństwa, wniosek królewski odrzucił, zatwierdził wolność elekcji i układ łęgonicki. Klęska kandydatury księcia francuskiego przyśpieszyła zgon Ludwiki Marji.

Podnoszone na sejmie prawdopodobieństwo najazdu tureckiego nie było bezzasadne: sułtan rzucił na Polskę Doroszenkę z kozakami i nawałą Tatarów. Wyruszył przeciwko najazdowi zaszczycony buławą polną po Czarnieckim († 1665) Jan Sobieski, który przeważnie własnym kosztem wystawił kilka tysięcy wojska i okopał się pod Podhajcami (w woj. ruskiem). Wytrzymał szturmy nieprzyjaciół i zmusił ich do układów. Tatarzy wzamian za przyrzeczone upominki zobowiązali się do przyjaźni względem rzeczypospolitej; Doroszenko poddał się jej, otrzymawszy obietnicę wyznaczenia komisji sejmowej do traktowania z nim w sprawie urządzenia Ukrainy.

Tymczasem dojrzała w Janie Kazimierzu myśl ustąpienia z tronu, z czem nosił się od czasu śmierci Ludwiki Marji. Mocą układu tajemnego, zawartego z Ludwikiem XIV, wzamian za intratę dożywotnią zobowiązał się abdykować i popierać elekcję kandydata francuskiego. Na sejmie r. 1668 złożył koronę, poczem

---

lantami (*exules* — wygnańcy), otrzymali od rzeczypospolitej uposażenie w niektórych starostwach w województwie trockiem, oraz prawo odbywania osobnych obrad sejmikowych. Egzulanci smoleńsko-starodubowscy i ich potomkowie sejmikowali naprzód w Wilnie, później smoleńscy w Olicie, starodubowscy w Żyżmorach, gdzie wybierali po dwóch posłów sejmowych. Reprezentację województwa czerniechowskiego włożono na powiat włodzimierski na Wołyniu. Szlachta tego powiatu na sejmiku we Włodzimierzu wybierała czterech posłów, którzy tytułowali się czerniechowskimi. Senatorowie, urzędnicy ziemscy i grodzcy, oraz posłowie smoleńscy, starodubowscy i czerniechowscy wyrażali nierozerwalność moralną pomiędzy odpadłemi województwami i rzecząpospolitą.

wyjechał do Francji i zamieszkał w paryskiem opactwie St. Germain, w którem umarł (r. 1672).

Po abdykacji Jana Kazimierza z kandydaturą do tronu polskiego wystąpił tłum cudzoziemców. Palatyn Renu, Filip Wilhelm, książę neuburski, szwagier Jana Kazimierza, popierany był przez elektora brandeburskiego. Francja chciała wynieść Kondeusza Wielkiego, lub księcia d'Enghien'a. Austrja zalecała brata cesarzowej, Karola, księcia lotaryńskiego. Pretendowali również książęta: siedmiogrodzki, toskański, yorkski; zgłaszała się nawet ex-królowa szwedzka, Krystyna, fundująca widoki swoje na pokrewieństwie z Wazami. Car Aleksy Michałowicz wystawił na granicy Litwy ośmdziesięcio-tysięczne wojsko, wyraźnych jednak kroków o koronę nie czynił.

Magnaci rozbili się na trzy główne stronnictwa: neuburskie, francuskie i austrjackie. Szlachta, wzburzona intrygami elekcyjnemi, które spowodowały rokosz Lubomirskiego, na sejmie konwokacyjnym, zwołanym przez prymasa Mikołaja Prażmowskiego, wyraziła niechęć swoją do kandydatów cudzoziemskich. Uchwaliła konstytucję, wykluczającą od kandydatury tych, którzy za panowania Jana Kazimierza ubiegali się o koronę zapomocą środków wzbronionych; przeprowadziła prawo, przepisujące senatorom i posłom sejmowym przysięgę, że nikomu nie dadzą się przekupić. Podkanclerzy koronny, biskup chełmiński, Jędrzej Olszowski, ogłosił broszurę *(Censura candidatorum)*, w której zohydzał kandydatów magnackich, zalecał zaś wybór króla szlacheckiego, rodaka.

Na polu elekcji zgromadziło się do 80.000 wyborców. Na żądanie tłumów, które podstąpiły pod szopę, prymas zmuszony był ogłosić wykluczenie z listy kandydatów Kondeusza. Stronnictwo francuskie podzieliło się pomiędzy książąt: lotaryńskiego i neuburskiego, których zalecali posłowie cudzoziemscy: cesarski, elektorski i szwedzki. Szlachta, utrudzona przewlekłością czynności przygotowawczych, podejrzywając, że odraczaniem terminu elekcji chce ją senat skłonić do częściowego rozjechania się, — ponownie zaatakowała szopę i wywołała rozruch. Poczęła strzelać, groziła senatorom rozpędzeniem, nazywała ich zdrajcami. W tumulcie i zgiełku zginęło kilku ludzi. Gdy wreszcie nadszedł dzień elekcji, szlachta, nie chcąc słyszeć o królu cudzoziemcu, domagała się Piasta. Za

poszeptem Olszowskiego, podkomorzy kaliski, Krzycki, podsunął nazwisko Michała Wiśniowieckiego, syna księcia Jeremiego, popularnego pogromcy kozaków. Na propozycję odpowiedział okrzyk powszechny: niech żyje król Michał!

Michał Korybut Wiśniowiecki (1669—1673), urodzony z Gryzeldy z Zamojskich, wnuczki Jana, nie zajmował w kraju żadnego wybitnego stanowiska. Z odpadnięciem zadnieprza pozbawiony został majątków ojcowskich; zubożał tak dalece, że wkrótce przed elekcją u posła lotaryńskiego pożyczył trzysta talarów. Wychowanie odebrał na dworze wiedeńskim, zawdzięczał je zaś pomocy pieniężnej Ludwiki Marji Gonzagi i opiece królewicza Karola Ferdynanda Wazy. Otrzymał koronę niespodziewanie, dzięki antagonizmowi, panującemu pomiędzy szlachtą a możnowładztwem. Wybór jego był klęską dla arystokracji, głównie zaś dla stronnictwa francuskiego, któremu przywodzili: prymas Prażmowski, mianowany po bitwie podhajeckiej hetmanem wielkim koronnym Sobieski, podskarbi wielki koronny Jędrzej Morsztyn i kasztelan poznański Krzysztof Grzymułtowski. Stronnictwo to dotknięte było niespodziewanym rezultatem elekcji, tembardziej, że Michał odrzucał propozycje: przymierza rzeczypospolitej z Ludwikiem XIV i małżeństwa z księżniczką francuską, ciążąc, naodwrót, ku Austrji. Mściwość partji francuskiej, usiłującej odzyskać zachwiane stanowisko, wypełniła niemal wyłącznie kilka lat panowania Wiśniowieckiego.

Gdy król, idący we wszystkiem za wskazówkami podkanclerzego Olszowskiego, ożenił się z siostrą cesarza Leopolda, arcyksiężniczką Eleonorą, przez co poddał się stanowczo wpływowi austrjackiemu, — stronnictwo francuskie zamierzało detronizować go i wprowadzić na tron siostrzeńca Kondeusza, młodego księcia St. Paul de Longueville. Sobieski przygotowywał na Rusi wojsko, prymas z Morsztynem i Grzymułtowski konszachtowali z Ludwikiem XIV; starali się króla w oczach szlachty zohydzić słowem i pismem.

Szlachta, ujmując się za swym wybrańcem, wybuchnęła. Na sejmiku poselskim w Środzie kasztelana Grzymułtowskiego porąbała; domagała się pociągnięcia przeciwników króla przed sąd sejmowy. Niektóre województwa udały się na sejm r. 1670 pospolitem ruszeniem. Na sejmie zakrzyczano prymasa za listy, ubliżające królowi; Grzymułtowskiemu i Morsztynowi zarzucano zdradę stanu.

Morsztyn uniknął odpowiedzialności dzięki jedynie formalnościom procesualnym; Grzymułtowskiemu nakazano udowodnić niewinność swoją przysięgą. Nadomiar złego w trakcie zatargów domowych spadła na rzeczpospolitę wojna turecka.

Zgodnie z umową podhajecką *(ob. str. 217)* król Michał wyznaczył do traktowania z kozakami komisję, która zjechała do Ostroga. Doroszenko, marzący o wyłamaniu kozaczyzny z pod panowania Moskwy i o zjednoczeniu jej, niezadowolony, że rzeczpospolita potwierdziła rozejm andruszowski *(ob. str. 216)*, robił komisarzom królewskim różne trudności. Za radą podkanclerzego Olszowskiego król zerwał układy z Doroszenką i buławę hetmańską oddał Hanence, który przychylał się do widoków rzeczypospolitej. Doroszenko, urażony, złączył się z Tatarami i ponownie poddał się Turcji.

Sułtan Mahomet IV, zadośćczyniąc wezwaniu swego hołdownika, przedsięwziął olbrzymią wyprawę na Polskę. Kamieniec podolski, uchodzący za tarczę chrześcijaństwa, a mający zaledwie 1.000 załogi, poddał się; katedrę zamienili Turcy na meczet, z kościołów i cerkwi zdjęli krzyże, niewiasty polskie zabrali do serajów sułtana i baszów. Po wzięciu Kamieńca nawała turecko-tatarska pociągnęła na Lwów, broniony przez dzielnego pułkownika Eljasza Łąckiego. Odpierali Lwowianie szturmy nieprzyjacielskie, aż doczekali się zawarcia pokoju. Przybyli komisarze rzeczypospolitej i zawarli w Buczaczu (w wojew. ruskiem) traktat (r. 1672), którym odstąpili Turkom Ukrainę i Podole z Kamieńcem, zobowiązali się do zapłacenia 80.000 talarów i do corocznej daniny.

Wobec groźnego niebezpieczeństwa rozterki domowe nie ustały: dwa sejmy z r. 1672 z powodu nowych zamachów na króla i kandydatury księcia de Longueville zostały zerwane; pospolite ruszenie, zamiast pomścić hańbę traktatu buczackiego, obmyślało sposoby złamania stronnictwa francuskiego.

Szlachta, stanąwszy obozem pod Gołębiem, nad Wisłą, w województwie lubelskiem, zawiązała się w konfederację pod laską synowca hetmańskiego, pisarza polnego koronnego, Stefana Czarnieckiego, i podjęła dochodzenie przyczyn hańby buczackiej. Na podstawie wątpliwych poszlak odpowiedzialność za klęskę zwalono na partję francuską, która jakoby sprowadziła na Polskę Turków w celu ułatwienia sobie detronizacji Michała i elekcji księcia de Longueville; poczem pozbawiono Prażmowskiego godności pry-

masowskiej i dóbr, innych zaś przeciwników króla pociągnięto przed sąd konfederacki. W odpowiedzi na to Sobieski z wojska swego, stojącego pod Szczebrzeszynem (w ziemi chełmskiej), uformował również konfederację z deklaracją uległości dla króla, lecz z wypowiedzeniem walki związkowi gołąbskiemu.

Sejm konfederacji gołąbskiej, zebrany w Warszawie pod laską Stefana Czarnieckiego, zamierzający zatwierdzić i wykonać uchwały, dotyczące prymasa i innych członków partji francuskiej, byłby wywołał wojnę domową, gdyby nie zabiegi ludzi umiarkowanych. Staraniem biskupa krakowskiego, Jędrzeja Trzebickiego, stanęła ugoda, której dojście ułatwiła śmierć prymasa i księcia de Longueville. Obie konfederacje zostały rozwiązane, unieważniono traktat buczacki i na wojnę turecką uchwalono podatki.

Pociągnęli przeciwko nieprzyjacielowi hetmani, za nimi podążył i król. Obozowisko tureckie, rozłożone w tem samem miejscu, które w r. 1621 zajmował Chodkiewicz i Lubomirski, Sobieski wziął szturmem i zdobył wiele dział i chorągwi. Dalszemu pochodowi bohaterskiego hetmana stanęła na przeszkodzie niesforność wojska niepłatnego i niespodziewana śmierć króla we Lwowie, w przeddzień zwycięstwa chocimskiego.

W bitwie pod Chocimem ocalił rzeczpospolitę reprezentant stronnictwa, które niedawno szlachta poszlakowała o naprowadzenie na kraj Turków i o zdradę. Sobieski, zadając kłam posądzeniom, podniósł powagę stronnictwa i utorował sobie drogę do tronu.

Francja wycofała kandydaturę Kondeusza i innych książąt własnych, popierała zaś wspólnie z elektorem młodego Filipa, księcia neuburskiego, siostrzeńca Jana Kazimierza. Austrja zalecała znowu księcia lotaryńskiego, obiecując ożenić go z wdową po Michale, Eleonorą. Partja francuska, nie podzielając tym razem widoków gabinetu wersalskiego, myślała o obiorze zwycięzcy z pod Chocima. Naodwrót: stronnictwo austrjackie, któremu przywodziła potężna na Litwie rodzina Paców, wierne Karolowi lotaryńskiemu, w celu niedopuszczenia do tronu Sobieskiego domagało się na sejmie konwokacyjnym, zwołanym przez prymasa, Florjana Czartoryskiego, wykluczenia kandydatury rodaka.

Na pole elekcji przybył opromieniony sławą Sobieski z wojskiem, które oskrzydliło Wolę. Zbrojnie również nadciągnęli Pa-

cowie, obstający ciągle za wykluczeniem kandydatury Piasta. Obawiano się elekcji podwójnej i wojny domowej. Poseł francuski, przeświadczywszy się o niemożliwości przeprowadzenia wyboru księcia neuburskiego, w celu niedopuszczenia kandydata austrjackiego ofiarował swe usługi Sobieskiemu, pod warunkiem, że w sprawach politycznych kierować się będzie wskazówkami gabinetu wersalskiego. W dzień elekcji kandydaturę Sobieskiego, zaleconą przez Stanisława Jabłonowskiego, wojewodę ruskiego, przyjęła szlachta koronna z entuzjazmem. Przystali na nią i Litwini, pomimo niechęci Paców: Krzysztofa, kanclerza, i Michała, hetmana wielkiego litewskiego.

Jan III Sobieski (1674—1696) odłożył koronację w celu kontynuowania i zakończenia wojny tureckiej. Gdy sułtan Mahomet IV zwrócił się przeciwko Moskwie, Sobieski wkroczył na Podole, odebrał miasta znaczniejsze, z wyjątkiem Kamieńca; poczem pobił Turków i Tatarów pode Lwowem i zmusił baszę Ibrahima Szyszmana do wycofania się za Dniestr. Dopiero po wyczerpaniu zasobów wojennych udał się do Krakowa dla odbycia koronacji (r. 1676) i obmyślenia środków do dalszej akcji przeciwko nieprzyjacielowi.

Dzięki hojności sejmu koronacyjnego, mógł Sobieski zmierzyć się z nową wyprawą Ibrahima Szejtana, który armję stotysięczną rzucił na Ruś Czerwoną. Przyjął król bitwę, okopawszy się w obozie pod Żórawnem (w woj. ruskiem); wytrzymał oblężenie i skłonił przeciwnika do korzystnego stosunkowo układu. Traktatem żórawińskim (r. 1676) wracało do Polski $^2/_3$ Ukrainy, reszta zaś pozostawała przy kozakach pod zwierzchnictwem tureckiem. Sprawę Podola odłożono do osobnych układów w Konstantynopolu.

Sobiescy, herbu Janina.

Jakób († 1646), kasztelan krakowski;
żona Teofila Daniłłowiczówna, wnuczka Stanisława Żółkiewskiego.

Marek († 1652).		Jan III.
Jakób († 1737). Aleksander († 1714).	Konstanty († 1726).	Teresa Kunegunda († 1730), za Maks. Emanuelem, elektorem bawarskim.
Klementyna za Jakóbem Stuartem, pretendentem do tronu angielskiego.		

Pokój rzeczypospolitej z Turcją dogadzał widokom Ludwika XIV, który pragnął zwrócić Sobieskiego przeciwko nieprzyjaciołom swoim: Austrji i Brandeburgji. Sobieski poddawał się wpływowi francuskiemu zarówno ze względu na urok dworu Ludwika XIV, jak z powodu swej przeszłości politycznej i stosunków rodzinnych. Skłaniała go ku Francji żona, Marja Kazimiera de la Grange d'Arquien, córka ochmistrzyni dworu Ludwiki Marji Gonzagi, wdowa po Janie Zamojskim, wojewodzie sandomierskim. To też traktatem, zawartym w r. 1675 w Jaworowie (w woj. ruskiem), wzamian za subsydja francuskie zobowiązał się Sobieski do podtrzymywania powstańców węgierskich przeciwko Austrji i do wojny z elektorem w widokach odebrania mu Prus książęcych. W duchu również interesów dworu wersalskiego traktatem gdańskim (r. 1677) zezwalał Sobieski na przemarsz wojsk szwedzkich z Inflant przez Polskę do posiadłości brandeburskich.

Program króla, oparty na utrzymaniu stosunków pokojowych z Turcją, a przedsięwzięciu akcji wojennej przeciwko Austrji i Brandeburgji, spotkał się z niechęcią szlachty. Sejm grodzieński z r. 1679 odmówił zatwierdzenia traktatu żórawińskiego, protestował przeciwko zaciągom na wojnę z cesarzem i elektorem. Skutkiem tego Sobieski zwrócił myśl do nowych zapasów z Turcją, do których zresztą czerpał podnietę we własnem uczuciu religijnem, pragnieniu sławy i tradycjach rodzinnych. Matka jego, Teofila Daniłłowiczówna, była wnuczką hetmana Żółkiewskiego; ojciec Jakób, najprzód krajczy koronny, w końcu kasztelan krakowski, brał udział w bitwie chocimskiej z r. 1621. Brat starszy, Marek, pod Batohem dostał się do niewoli tureckiej i zginął, wydany Chmielnickiemu. Sobieski żywił pragnienie odwetu na Turkach. On to na grobowcu Żółkiewskiego kazał wyryć napis: »Niech z kości naszych powstanie mściciel!«. Na Ukrainie przeddnieprzańskiej organizował kozaków pod dowództwem Kunickiego; zamierzał utworzyć przeciwko Turcji ligę państw chrześcijańskich i w tym celu wyprawił posłów do Francji, Austrji, Wenecji, Moskwy, Hiszpanji i papieża.

Rokowania w sprawie ligi spotkały się z niechęcią państw chrześcijańskich, głównie Francji, która usiłowała popchnąć Turków na Austrję. Stronnictwo francuskie, któremu przywodził podskarbi Morsztyn, za wpływem dworu wersalskiego oświadczyło się przeciwko projektowi wojny z Turcją. Król jednak nie odstępował

od zamiaru ligi z Austrją, zwłaszcza że podburzała go obecnie przeciwko Francji Marja Kazimiera, obrażona na Ludwika XIV za odmówienie ojcu jej, margrabiemu d'Arquien, tytułu książęcego. Dla złamania stronnictwa, do którego sam dawniej należał, na sejmie r. 1683 kazał wytoczyć Morsztynowi proces o związki z państwem obcem; przeprowadził wyrok, skazujący podskarbiego na utratę urzędu, i ligę z Austrją uskutecznił. Podpisał z cesarzem Leopoldem traktat zaczepno-odporny, zobowiązujący strony do walki z Turcją aż do zawarcia z nią pokoju korzystnego zarówno dla Austrji, jak Polski. Traktatem tajemnym zapewniał cesarz królewiczowi Jakóbowi: małżeństwo z arcyksiężniczką i poparcie do tronu polskiego. W taki sposób nietylko w widokach ogólnych, lecz i osobistych przechylił się Sobieski na stronę Austrji i podjął zapasy z Turkami.

Wielki wezyr, Kara Mustafa, z armją, liczącą 200.000 ludzi, podstąpił pod Wiedeń. Sobieski, naglony przez posła austrjackiego i nuncjusza papieskiego, dotrzymując warunków traktatu, z królewiczem Jakóbem i hetmanami koronnymi: wielkim, Stanisławem Jabłonowskim, polnym, Mikołajem Sieniawskim, na czele trzydziesto-tysięcznego wojska pociągnął na pomoc cesarzowi. Połączywszy swe siły z austrjackiemi i objąwszy naczelne dowództwo nad całą armją, liczącą około 50.000 ludzi, zajął Kahlenberg i 12 września roku 1683 stoczył bitwę z nieprzyjacielem. Obóz turecki z namiotami, zapasami broni i żywności, z zieloną chorągwią proroka stał się łupem zwycięzcy. Po odsieczy wiedeńskiej rzucił się Sobieski na Węgry, doświadczył pod Parkanami klęski, którą pomścił zwycięstwem pod Ostrzyhomiem, i, zostawiwszy część wojska na leżach zimowych, wrócił do kraju.

Cesarz względem oswobodziciela Wiednia okazał się niewdzięcznym: arcyksiężniczkę Marję Antoninę, przyobiecaną królewiczowi Jakóbowi, wydał za elektora bawarskiego. Pomimo tego dał się Sobieski wciągnąć do dalszej przeciwko Turkom akcji wojennej, uwiedziony ponętą założenia swej dynastji w Mołdawji i Wołoszczyźnie.

Za dalszy udział w wojnie i wciągnięcie do ligi przeciwko Turkom Moskwy obiecał cesarz Sobieskiemu pomoc w zawojowaniu dla królewicza Jakóba Mołdawji i Wołoszczyzny. Król, powodując się zarówno żądzą złamania muzułmanizmu, jak widokami osobistymi, przedsięwziął starania około pozyskania Moskwy,

z którą rokowana o ligę rozpoczęte były jeszcze na zjeździe andruszowskim.

W myśl warunków rozejmu andruszowskiego osobną umową, podpisaną w Moskwie pod koniec r. 1667, car zawarł z rzecząpospolitą ligę przeciwko Turkom i zobowiązał się dostarczyć Polsce na wojnę z nimi kilkanaście tysięcy żołnierza. Nie dotrzymał jednak zarówno warunków rozejmu andruszowskiego, jak ligi: nie chciał zwrócić Polsce Kijowa, wrzekomo z obawy, żeby z powodu słabości rzeczypospolitej nie dostał się w ręce bisurmańskie; z Turcją tajemnie konszachtował i odmówił królowi Michałowi posiłków podczas najazdu sułtana w r. 1672. Nowy car, Teodor Aleksiejewicz (1676—1682), łudził Polskę rokowaniami o ligę, jednocześnie zaś poza plecami jej zawarł z Turcją rozejm dwudziestoletni (r. 1681). Liga Polski z Austrją i zwycięstwo Sobieskiego pod Wiedniem jeszcze mocniej zadzierzgnęły stosunek przyjacielski Moskwy z Turkami. W istocie rzeczy Moskwa robiła wszystko, iżby wymóc na Polsce pokój wieczysty na warunkach dla siebie najkorzystniejszych; gotowa była wkroczyć w granice rzeczypospolitej w chwili najkrytyczniejszej. Sobieski, pragnąc zabezpieczyć Polskę od wschodu i pozyskać sprzymierzeńca do dalszej wojny z Turcją, wysłał do Moskwy, w celu zawarcia pokoju wieczystego, wojewodę poznańskiego, Krzysztofa Grzymułtowskiego. Z ówczesną regentką państwa, carówną Zofją, opiekunką małoletnich braci: Iwana i Piotra Aleksiejewiczów, wojewoda zawarł pokój (r. 1686), którym miasta i ziemie, objęte rozejmem andruszowskim, odstępował Moskwie wraz z Kijowem na wieczne czasy wzamian za 1½ miljona rubli i pomoc przeciwko Turcji. Pokojem Grzymułtowskiego Sobieski rezygnował ze zdobyczy Zygmunta III i Władysława IV, wycofywał rzeczpospolitę z dotychczasowego stanowiska na wschodzie.

Łudzony obietnicami Austrji, z nadzieją pomocy moskiewskiej przedsięwziął Sobieski wyprawę na Mołdawję. Dotarł wprawdzie z wojskami swemi aż do Dunaju; gdy jednak ani od cesarza, zajętego stłumianiem powstania na Węgrzech, ani od Moskwy pomocy nie otrzymał, — musiał zdecydować się na odwrót, w którym doświadczył strat dotkliwych. W rezultacie wyprawa Sobieskiego odegrała jedynie rolę korzystnej dla cesarza dywersji.

Niepowodzenie wyprawy z r. 1686 zniechęciło Sobieskiego do

związków z Austrją, zwłaszcza że cesarz okazał mu nieżyczliwość w sprawie małżeństwa królewicza Jakóba z Radziwiłłówną.

Jedyna córka koniuszego wielkiego litewskiego, Bogusława Radziwiłła *(ob. str. 208)*, dziedziczka ogromnego majątku na Litwie, wychowana w Berlinie pod opieką elektora, wydaną została za jego syna, margrabiego brandeburskiego. Małżeństwo to skojarzono pomimo protestu Sobieskiego, który chciał ożenić z Radziwiłłówną królewicza Jakóba i upatrywał niebezpieczeństwo dla rzeczypospolitej w przejściu olbrzymich dóbr posagowych w ręce brandeburskie. Nie dopuściła do małżeństwa królewicza z Radziwiłłówną Francja, przeszkadzali mu i magnaci polscy, niechętni rozrostowi potęgi rodowej Sobieskich. W r. 1687 margrabina owdowiała. Królewicz Jakób udał się osobiście do Berlina i skłonił wdowę do układu, którym zobowiązała się wyjść za niego pod rygorem, w razie niedotrzymania słowa, utraty wszystkich dóbr litewskich. W trakcie tego dwór wiedeński za pośrednictwem posłów swoich poparł innego konkurenta o rękę margrabiny, Karola Filipa, księcia neuburskiego, brata cesarzowej. Książę wziął z nią ślub w mieszkaniu ambasadora austrjackiego. Zresztą, jak dawniej z elektorem brandeburskim, tak obecnie z dworem wiedeńskim współdziałali niechętni Sobieskiemu magnaci, głównie Sapiehowie: hetman wielki Kazimierz i podskarbi Benedykt. Gdy król na sejmie r. 1688 proponował zajęcie dóbr litewskich księżny neuburskiej na rzecz skarbu rzeczypospolitej, Sapiehowie, przekupieni przez elektora brandeburskiego, zagrozili zerwaniem sejmu. Uformowali oni nawet związek, mający na celu detronizację Sobieskiego i elekcję Karola, księcia lotaryńskiego.

Nieżyczliwość cesarza w związku z postawą, jaką zajęła wobec króla arystokracja z powodu jego projektów dynastyczno-moldawskich, zdawała się zapowiadać rozerwanie ligi polsko-austrjackiej. Zapobiegła jednak temu dyplomacja dworu wiedeńskiego, zagrożonego niebezpieczeństwem ze strony Turcji i wojną z Francją. Zapewniła ona królewiczowi Jakóbowi rękę Jadwigi, księżniczki neuburskiej, siostry cesarzowej; wznowiła obietnicę pomocy w zawojowaniu na rzecz Sobieskiego Wołoszczyzny. Król, ujęty koligacją z domem cesarskim i obietnicami, z synami: Konstantym i Aleksandrem podjął nową wyprawę na Mołdawję i Wołoszczyznę (r. 1691). Tak samo przecież, jak w r. 1686, nie doczekał się posiłków austrjackich, stracił mnóstwo ludzi i wrócił do kraju bez

żadnych korzyści. I ta ostatnia wyprawa odegrała jedynie rolę korzystnej dla cesarza dywersji.

Zarzuciwszy z konieczności projekty dynastyczne, oddał się Sobieski powiększaniu fortuny domowej, operacjom finansowym, któremi kierował jeneralny dzierżawca dochodów celnych, żyd, Jakób Becal. Złamanemu zawodami, spragnionemu spokoju zakłóciły schyłek życia zatargi Sapiehów z biskupem wileńskim, Konstantym Brzostowskim, należącym do partji królewskiej. Hetman Kazimierz Sapieha z osobistej nienawiści ku Brzostowskiemu najechał dobra biskupie i niszczył je stacjami żołnierskiemi. Biskup obarczył hetmana klątwą, którą zawiesił przyjazny Sapiehom prymas, kardynał Michał Radziejowski. Oparła się sprawa o papieża i sejmy (r. 1693, 1694), które Sapiehowie zerwali, nie bacząc na grozę najazdów tatarskich.

Umarł Sobieski w Wilanowie, pozostawiając po sobie pamięć wielkich dzieł wojennych. Dając Wiedniowi odsiecz, ocalił od zalewu muzułmańskiego Europę z jej kulturą łacińską. Obroną chrześcijaństwa przed najazdem tureckim zasłużył się całemu światu. Podniósł też powagę ojczyzny i wstrząsnął duszą narodu, przypomniawszy mu obowiązek pełnienia wielkiego posłannictwa cywilizacyjnego.

Te same mocarstwa europejskie, które usiłowały owładnąć Sobieskim i zużytkować go dla swych celów politycznych, starły się z sobą na gruncie rzeczypospolitej podczas bezkrólewia w r. 1696. Austrja popierała kandydaturę królewicza Jakóba, Francja — Franciszka Ludwika księcia de Conti, synowca Kondeusza Wielkiego. Stronnictwu Jakóba Sobieskiego przywodził hetman wielki koronny, Stanisław Jabłonowski; obóz przeciwny formowali w Koronie Lubomirscy, na Litwie Sapiehowie. Królowa Marja Kazimiera, źle usposobiona względem syna najstarszego, myślała o koronie dla elektora bawarskiego, Maksymiljana Emanuela, ożenionego z córką jej, Teresą Kunegundą Sobieską.

Lubomirscy, w celu niedopuszczenia do tronu królewicza, głowę stronnictwa austrjackiego, hetmana Jabłonowskiego, pozbawili władzy nad wojskiem. Za ich wpływem wojsko koronne, niepłatne od roku 1690, skonfederowało się pod Wiśniowcem (na Wołyniu) pod wodzą towarzysza husarskiego, Bogusława Baranow-

skiego; wypowiedziało hetmanowi posłuszeństwo i łupiło dobra szlacheckie na Rusi Czerwonej. O ile konfederacja wojskowa koronna była na rękę stronnictwu francuskiemu, o tyle szkodziła mu zawiązana współcześnie litewska. Podobno za wpływem Marji Kazimiery konfederacja wojska litewskiego, zawiązana pod laską Grzegorza Ogińskiego, chorążego litewskiego, wypowiedziała hetmanowi Sapieże posłuszeństwo, gotowa zająć podczas elekcji stanowisko nieprzyjazne widokom Ludwika XIV.

Austrja popierała królewicza słabo; zręczniej działał w interesie księcia de Conti poseł francuski, ksiądz Polignac. Pieniędzmi i obietnicami ujął prymasa Radziejowskiego i Sapiehów; wpłynął na rozwiązanie konfederacji Ogińskiego, skutkiem czego wojsko litewskie wróciło pod zwierzchnictwo hetmana, przychylnego kandydaturze francuskiej; najważniejszem jednak dziełem księdza Polignac'a było odroczenie elekcji do 15 maja r. 1697, narażające Austrję i Sobieskiego na nieprzewidziane koszta i walkę z wpływami zagranicznymi.

Chociaż hetman Jabłonowski wrócił do władzy nad wojskiem, rozwiązując konfederację Baranowskiego, pomimo tego sprawą królewicza Jakóba bankrutowała wobec szans księcia Conti'ego, który coraz więcej zdobywał dla siebie gruntu. Na nieszczęście dla księcia Conti'ego Ludwik XIV w chwili najważniejszej, bo przed nadchodzącym terminem elekcji, odmówił swemu posłowi dalszych zasiłków pieniężnych. W chwili, gdy partję francuską zrażało skąpstwo dworu wersalskiego, wysunął się z kandydaturą do tronu polskiego zachęcony przez Jana Przebendowskiego, kasztelana chełmińskiego, dotychczasowego agenta królewicza Jakóba, Fryderyk August, elektor saski. Przejściem na katolicyzm usunął zasadniczą przeszkodę do objęcia tronu rzeczypospolitej; ujmował magnatów i szlachtę imponującą hojnością.

Podczas elekcji rozstrzeliły się głosy szlachty pomiędzy królewicza i księcia Conti'ego. Ostatni byłby zwyciężył, gdyby nie rzutkość stronnictwa saskiego, które potrafiło zjednać sobie upadającą, wrogą Francji partję Sobieskiego. Gdy więc prymas nominował księcia Conti'ego, stronnictwo saskie skłoniło biskupa kujawskiego, Stanisława Dąbskiego, do ogłoszenia wyboru Fryderyka Augusta.

Elektor saski pośpieszył do Polski, we wsi Piekarach zaprzysiągł pacta conventa i przez biskupa kujawskiego ukoronowany

został w Krakowie wtedy, gdy książę Conti z małą flotylą płynął do Gdańska. Wprawdzie w interesie księcia Władysław Przyjemski, kasztelan kaliski, zawiązał w Środzie konfederację; sejm warszawski, zwołany przez prymasa, ogłosił rokosz w celu poparcia wolnej elekcji; wogóle jednak stronnictwo francuskie nie działało z energją, jakiej wymagały okoliczności. Książę Conti, zniechęcony, odpłynął do Francji; przychylni mu senatorowie, przebywający w Oliwie, dostali się w ręce wojsk saskich.

August II Wettin (1697—1733), wychowany w tradycjach despotycznych, ambitny i rzutki, zamierzał zamienić Polskę na dziedzictwo swego domu, pragnął przez nią odegrać w Europie wielką rolę polityczną. Za wstęp do karjery miała mu służyć odziedziczona po Sobieskim wojna z Turcją o odzyskanie Podola z Kamieńcem.

Po długiej wojnie Turcja skłoniła się do układów pokojowych z Austrją i jej sprzymierzeńcami. W Karłowicach, nad Dunajem, zjechali się pełnomocnicy państw, pomiędzy którymi stanął i poseł rzeczypospolitej, Jan Małachowski, wojewoda poznański. Dla skuteczniejszego poparcia żądań rzeczypospolitej nadciągnęły na Ruś Czerwoną hufce koronne, którymi dowodzili hetmani: wielki, Jabłonowski, i polny, Feliks Potocki; udały się za nimi i wojska saskie, jako posiłkowe. Król udał się za armją i stanął najprzód w miasteczku Rawie Ruskiej (w woj. bełskiem), następnie we Lwowie. Nowy najazd tatarski pod dowództwem Kapłana Geraja rozbił pod Podhajcami hetman Potocki; wojska koronne i saskie przygotowywały się do oblegania Kamieńca, gdy konferencje w Karłowicach doprowadziły do zawarcia pokoju. Traktatem karłowickim (r. 1699) odzyskała Polska Ukrainę i Podole z Kamieńcem, oraz zabezpieczyła się od najazdów tatarskich.

Nie zdobył August laurów na wyprawie przeciwko Turkom, która spełzła na niczem, lecz zato zyskał widoki na wielką akcję polityczną z północy. Plan jej ułożony został w Rawie ruskiej, gdzie odwiedził Augusta car moskiewski, Piotr Aleksiejewicz, wracający z podróży zagranicznej.

August II miał dla Piotra obowiązek wdzięczności: podczas elekcji poseł moskiewski wręczył prymasowi Radziejowskiemu i hetmanowi Jabłonowskiemu notę carską, oznajmiającą groźbę na wypadek obioru księcia Conti'ego. Przyczynił się car do wynie-

sienia Augusta i postanowił wciągnąć go w swe plany polityczne. Przedmiotem narad w Rawie było dokonanie napaści na Inflanty szwedzkie i podział wybrzeży nadbałtyckich. Współautorem planów zaborczych był bawiący na dworze Augusta Inflantczyk, Jan Reinhold Patkul, który, skazany przez króla szwedzkiego za knowania buntownicze na śmierć, uciekł z ojczyzny i podżegał monarchów do wojny z młodym Karolem XII. W Augusta Patkul wmówił, że wojna o Inflanty otworzy mu drogę do wielkiej karjery politycznej; że nastręczy mu sposobność zatrzymania w Polsce wojsk saskich, z których pomocą dokonać może zmiany ustroju jej na monarchję dziedziczną. Na gruncie takich pomysłów stanął pomiędzy Augustem i carem Piotrem układ, do którego wciągnięto później i króla duńskiego, Fryderyka IV. Pokój karłowicki rozwiązał sprzymierzeńcom ręce i przyśpieszył wybuch wojny, zwanej północną.

W niepewności, czy rzeczpospolita da się wciągnąć do akcji przeciwko Szwecji, usiłował August, pomimo pokoju z Turcją, zatrzymać w Polsce wojska saskie, by je w chwili dogodnej wprowadzić do Inflant. Ułatwiły mu dokonanie tego zamieszki wewnętrzne na Litwie.

Grzegorz Ogiński zbuntował znowu przeciwko hetmanowi Sapieże część wojska litewskiego i rozpoczął z nim wojnę. Dla poparcia Ogińskiego kasztelan witebski, Kocieł, zawiązał konfederację, zwołał szlachtę na pospolite ruszenie i wysłał deputację do króla. August zapowiedział swój przyjazd na Litwę, przodem zaś wysłał znaczny oddział wojsk saskich pod dowództwem feldmarszałka Flemminga. Wojsko to, rozlokowane na Litwie pod pozorem zabezpieczenia szlachty od ucisku Sapiehów, wistocie rzeczy przygotowane było do najazdu na Inflanty. Ponieważ rada senatu na wojnę ze Szwecją nie zgodziła się, co stwierdził prymas w liście, pisanym do Karola XII, — postanowił August działać na własną rękę, ze swojemi wojskami saskiemi. W chwili, gdy car Piotr wypowiedział Szwecji wojnę i obległ Narwę, wojsko saskie, stojące na Litwie, wzmocnione oddziałami, przepuszczonymi za zezwoleniem elektora brandeburskiego przez Prusy książęce, skoncentrowało się w Kurlandji i wkroczyło do Inflant dla podania ręki hufcom moskiewskim.

Wszystko sprzyjało widokom Augusta. Zwycięstwo spółki sasko-moskiewsko-duńskiej nad młodym Karolem XII, którego po-

czytywano za warjata lub idjotę, zdawało się być niewątpliwem, a więc pewną i zdobycz Inflant; jednocześnie rozruchy domowe na Litwie otwierały królowi perspektywę zaprowadzenia w rzeczypospolitej rządów absolutnych. Konfederacja szlachty litewskiej napadła na Sapiehów pod Olkienikami (w woj. trockiem) i pobiła ich; syna hetmańskiego, Michała, koniuszego litewskiego, zamordowała. Po odniesionem zwycięstwie konfederacja olkienicka skazała Sapiehów na pozbawienie urzędów, utratę czci i dóbr; sojusznikom ich zagroziła banicją i konfiskatą majątków. Sapiehowie przed zemstą szlachty uciekli do Prus, następnie zwrócili się z prośbą o pomoc do króla.

August cieszył się klęską magnatów litewskich, którzy mogli być przeszkodą w zamierzanem przekształceniu instytucji rzeczypospolitej; podobnegoż losu życzył i panom koronnym.

Niebawem na upojonego nadzieją rychłego ziszczenia swych marzeń poczęły spadać ciosy. Król duński, rozgromiony prze Szwedów, pokojem w Travendal zobowiązał się wycofać ze spółki sasko-moskiewskiej. Car Piotr poniósł pod Narwą klęskę dotkliwą. August po darennem obleganiu Rygi, na wieść o klęskach sprzymierzeńców, szukał sojuszu z elektorem brandeburskim.

Elektor Fryderyk III (1688—1713), hołdujący dotychczas Polsce z Bytowa i Lauenburga *(ob. str. 203)*, korzystając z wojny północnej, ogłosił się królem pruskim i 18 stycznia roku 1701 ukoronował się w Królewcu pod imieniem Fryderyka I. Pomimo tego, że Fryderyk, przybierając tytuł króla *pruskiego*, uzurpował sobie nazwę prowincji polskiej (Prus królewskich), a tem samem zagrażał całości rzeczypospolitej, — August najpierwszy z monarchów europejskich powinszował mu korony. Oprócz widoków na pomoc ze strony elektora brandeburskiego, znalazł August otuchę i w carze, który myślał o odwecie za klęskę pod Narwą. Zjechali się obaj monarchowie na Litwie, w Birżach (powiat upicki), w zamku radziwiłłowskim. Car przyrzekał Augustowi pomoc w ludziach i sumę pieniężną, która miała być użytą na przekupienie nadchodzącego sejmu i skłonienie rzeczypospolitej do udziału w wojnie z Karolem XII.

Sejm warszawski, wbrew nadziejom Augusta i cara, zażądał protestu przeciwko koronacji elektora brandeburskiego, wyprowadzenia z Polski wojsk saskich i zawarcia pokoju ze Szwecją. Wobec takiej postawy rzeczypospolitej pozostała Augustowi tylko po-

moc moskiewska i nadzieja posiłków brandeburskich. W trakcie rokowań Augusta z elektorem Karol XII zadał wojskom sasko-moskiewskim klęskę na lewym brzegu Dźwiny, pod Rygą, i w listach do dygnitarzy polskich zapowiedział detronizację Augusta. Propozycję detronizacji przychylnie przyjął prymas Radziejowski; gotowi byli poprzeć ją panowie polscy, głównie zaś Sapiehowie.

Po przegranej ryskiej pod grozą zapowiedzi Karola XII, usiłował August przejednać rzeczpospolitę ustępstwami: wojsko saskie z krajów jej wycofał, na Litwę wysłał komisję w celu przywrócenia Sapiehów do urzędów i pogodzenia ich ze szlachtą. Jednocześnie przez dawną kochankę swoją, hrabinę Aurorę Koenigsmark, próbował sekretnie z królem szwedzkim układów, proponując mu podział rzeczypospolitej. Karol, głuchy na propozycje Augusta, maszerował w głąb Polski na Kowno, Grodno i Tykocin. Zaledwie August wyprosił u rady senatu zezwolenie na sprowadzenie wojsk saskich i zwołanie pospolitego ruszenia, musiał przed nadciągającym nieprzyjacielem uciekać ze stolicy. Pod koniec maja r. 1702 wszedł Karol do Warszawy, poczem ruszył za Augustem w krakowskie. Rozgromił go w bitwie pod Kliszowem (w. woj. sandomierskiem) i zajął Kraków.

Po klęsce kliszowskiej udał się August pod Sandomierz, gdzie zbierało się pospolite ruszenie szlachty. Stanęło tylko sześć województw małopolskich; Wołyń, Podole i Ukraina nie nadciągnęły z powodu buntów kozackich. Pułkownik Palej i niegdyś hetman kozacki z ramienia Polski, Samuś, w województwach kresowych, zaludniających się po pokoju karłowickim, wszczęli znów wojnę społeczną; z zastępami chłopstwa łupili i palili dwory szlacheckie. Nieliczne pospolite ruszenie szlachty, zebranej pod Sandomierzem, zawiązawszy się w konfederację, zaprotestowało przeciwko zgwałceniu przez Szwecję pokoju oliwskiego i wzięło w obronę Augusta.

Znalazłszy oparcie w konfederacji sandomierskiej, nabrał August otuchy, tembardziej, że z powodu choroby Karola XII, który podczas rewji złamał nogę, Szwedzi zaniechali na czas jakiś działań zaczepnych. Dzięki takim okolicznościom, zajął wojskami saskiemi Prusy królewskie; z przychylnymi sobie senatorami odbywał narady w Toruniu i Malborgu; wreszcie zwołał sejm do Lublina.

Sejm lubelski, złożony przeważnie z przychylnych Augustowi Małopolan i Litwinów, rugował z izby posłów wielkopol-

skich, podejrzanych o sprzyjanie najazdowi; domagał się pozbawienia Sapiehów i innych stronników szwedzkich urzędów i dóbr; na prymasie wymógł przysięgę, że zaniecha konszachtów z Karolem XII.

Teroryzm uchwał sejmowych spowodował skutki najfatalniejsze: dotknięci Wielkopolanie, staraniem Stanisława Leszczyńskiego, wojewody poznańskiego, zawiązali w obronie swej konfederację, na której czele stanął Piotr Bronisz, starosta pyzdrski. Nie wypowiedziała wprawdzie konfederacja wielkopolska Augustowi posłuszeństwa, lecz zaprotestowała przeciwko uchwałom lubelskim i domagała się pokoju ze Szwecją. Zmodyfikowała jednak rychło zamiary pierwotne, gdy na zjeździe w Warszawie zapoznała się z listami Augusta, dostarczonymi jej przez dyplomatów szwedzkich. Za wpływem prymasa, który łamał przysięgę, złożoną na sejmie lubelskim, konfederacja wielkopolska przekształciła się w nową, deklarującą wypowiedzenie Augustowi posłuszeństwa (r. 1704). W parę miesięcy potem ogłoszono: akt detronizacji, bezkrólewie i termin elekcji.

Karol stawiał kandydaturę Jakóba Sobieskiego, który mieszkał wówczas w Oławie na Śląsku. August dla sparaliżowania zamiarów Karola przygotował zamach na Sobieskiego: na wracającego z Wrocławia z bratem Konstantym kazał napaść i pod eskortą dragonów uwieść go do twierdzy saskiej Pleisenburga. Gdy trzeci z Sobieskich, Aleksander, nie chciał ubiegać się o koronę, Karol postawił kandyadturę Stanisława Leszczyńskiego, wojewody poznańskiego. 12 lipca roku 1704 w okopach Woli, otoczonych wojskiem szwedzkiem, nieliczny zjazd szlachty okrzyknął wybór Leszczyńskiego, którego nominacji, z powodu niechęci prymasa, dokonał biskup poznański, Mikołaj Święcicki.

August, nie ograniczając się armją saską, ani poparciem konfederacji sandomierskiej, której marszałkował miecznik koronny, Stanisław Denhoff, szukał ocalenia w szalbierstwach politycznych. Dla zjednania sobie Fryderyka I, ofiarował mu za pośrednictwem Patkula rozbiór Polski pomiędzy Prusy, Saksonję, Moskwę i Danję. Gdy projekt ten spotkał się z przeszkodami, szukał August ratunku w przymierzu z Moskwą. Car Piotr, wiedząc, że Karol XII po załatwieniu się z Augustem zwróci się przeciwko niemu, — walkę na terytorjum rzeczypospolitej uważał za ochronę granic moskiewskich, a obok tego i za środek do ugruntowania własnego wpływu

w Polsce. Takimi kierowany względami, z wysłannikiem Augusta, Tomaszem Działyńskim, wojewodą chełmińskim, zawarł traktat zaczepno-odporny, którym zobowiązał się do pomocy wojennej i pieniężnej. W sierpniu r. 1704 wojska carskie pod dowództwem kniazia Golicyna wkroczyły na Ruś Czerwoną. We Lwowie podejmował je wuj nowo-obranego króla Stanisława, Jan Jabłonowski, wojewoda ruski. W Jarosławiu połączył się z niemi sam August. Gdy Karol dla rozproszenia wojsk sprzymierzonych rzucił się na Ruś Czerwoną i podsunął się pode Lwów, — August ruszył na północ, pod Maciejowicami (w woj. sandomierskiem) przeprawił się na lewy brzeg Wisły i zagroził Warszawie. Zamierzał rozpędzić konfederację warszawską Bronisza, wziąć do niewoli Leszczyńskiego ze stronnikami i unicestwić wszystkie dotychczasowe zabiegi Karola.

Na wieść o nadciąganiu Augusta, Leszczyński z rodziną, Bronisz, prymas, Aleksander Sobieski i inni opuścili Warszawę; obronę stolicy pozostawiono dowódcy załogi szwedzkiej, generałowi Horn wspieranemu radą i pomocą osobistą biskupa Święcickiego. Po krótkim oporze załoga Horna kapitulowała; biskup poznański dostał się w ręce Sasów.

Niedługi jednak był triumf Augusta: Karol pośpiesznymi marszami z Rusi Czerwonej przerzucił się na Mazowsze, odebrał Warszawę i przeprowadził w niej koronację Leszczyńskiego. Obrzędu koronacji dokonał arcybiskup lwowski, Konstanty Zieliński.

Wtedy car Piotr, zaniepokojony przewagą Karola, wkroczył w kraje rzeczypospolitej osobiście. Stanąwszy w Połocku (r. 1705), jako aljant Augusta, ogłosił manifest przeciwko stronnikom Leszczyńskiego. Przyjazne uczucia względem rzeczypospolitej zaznaczył w chwili wkroczenia do jej ziem łupiestwem i prześladowaniem unitów.

Za Jana III i w początkach panowania Augusta reszta diecezyj dyzunickich: lwowska, przemyska i łucka przystąpiły do unji. Ostatnie biskupstwo prawosławne, mścisławsko-mohilowskie, wskrzeszone dla dyzunitów biało-ruskich przez Władysława IV, ku końcowi wieku XVII upadło. Znajdowała się wprawdzie ludność prawosławna na Białej Rusi, w województwie nowogródzkiem w okolicach Słucka i w bracławskiem na Ukrainie, lecz w liczbie niewielkiej. Moskwa, nie mogąc zniszczyć unji zapomocą agitacji, czyhała na sposobność dokonania zemsty na jej wyznawcach i opieku-

nach. Wykonał ją car Piotr, gdy wkroczył w granice rzeczypospolitej, jako sprzymierzeniec Augusta. W Witebsku kazał zniszczyć wizerunki św. Józefata Kuncewicza *(ob. str. 190)*. W Połocku w cerkwi katedralnej św. Zofji sprofanował po pijanemu komunikanty, lżył i mordował zakonników. Jednego bazyljanina zato, że morderców św. Józefata nazwał bezbożnymi schyzmatykami, uderzył w twarz, powalił o ziemię, bił po głowie trzciną, obciął mu szpadą nos i uszy, wreszcie kazał go z cerkwi wynieść i powiesić. Innemu uciął szablą głowę. Ciała zamordowanych kazał spalić i prochy rzucić do Dźwiny. Klasztor i cerkwie żołnierze moskiewscy złupili i obrócili na magazyny wojskowe. W pochodzie ku Wilnu znęcał się zarówno nad bazyljanami, których wysyłał w głąb swego państwa, jak nad duchowieństwem świeckiem parafjalnem. Prześladując unję, ogłosił się protektorem dyzunitów polskich nietylko na czas swego pobytu w rzeczypospolitej, lecz i po ustąpieniu z niej. W Mohilowie osadził komisarza, który miał rozciągać opiekę nad dyzunitami; rezydentowi swemu w Warszawie kazał zbierać dowody ich ucisku w Polsce.

Znacząc swój pochód przez Litwę mordami i łupiestwem, stanął Piotr w Tykocinie, gdzie bawił *incognito* August. W Grodnie rada konfederacji sandomierskiej zatwierdziła traktat, zawarty z carem przez Działyńskiego; Piotr ponowił przyrzeczenie posiłków w ludziach i pieniądzach. August ustanowił dla swych stronników order Orła białego z napisem: *pro fide, lege et rege* (za wiarę, prawo i króla).

Karol XII postanowił Litwę, zajętą przez wojsko moskiewskie, zdobyć dla Leszczyńskiego. Ruszył pod Grodno i szukał bitwy, lecz przeciwnicy pierzchnęli. Gdy Piotr wycofał się za Dźwinę, August zaś błąkał się ze swymi hufcami po różnych województwach, Karol dokonał najazdu na Saksonję. Zagrożony utratą swych posiadłości dziedzicznych, August wysłał do obozu szwedzkiego pełnomocników dla zawarcia pokoju. W zamku Alt-Ranstädt, pod Lipskiem, gdzie Karol założył główną kwaterę, stanął traktat (r. 1706), którego mocą August zrzekał się korony polskiej na rzecz Leszczyńskiego, wypuszczał na wolność Sobieskich i wydał w ręce szwedzkie Patkula.

Pokój alt-ranstadzki był dla Auguta upokarzający, a dla cara niebezpieczny. Piotr przewidywał, że Karol, sprzymierzony z rzecząpospolitą pokusi się o odwet na nim za dotychczasowe kroki

wojenne. W interesie cara leżało utrzymanie dotychczasowego rozdwojenia i niedopuszczenia łączności rzeczypospolitej ze Szwecją. Rozciągnął więc Piotr opiekę nad dotychczasową partją Augusta, konfederacją sandomierską, nie chcącą pogodzić się z warunkami pokoju alt-ranstadzkiego.

Wojska moskiewskie pod dowództwem generała Menszykowa stanęły na Wołyniu, Piotr zaś udał się do Żółkwi (w woj. ruskiem), gdzie zebrali się główni przeciwnicy Leszczyńskiego, dygnitarze, zawdzięczający swe stanowisko Augustowi: prymas Stanisław Szembek, hetman wielki koronny Adam Sieniawski, polny litewski Grzegórz Ogiński, marszałek konfederacji sandomierskiej Denhoff i wielu innych. Wybitniejszych senatorów ujmował car pensjami i obietnicami. Rada konfederacka, zebrana przez prymasa we Lwowie, słuchająca we wszystkiem wskazówek posła carskiego, kniazia Dołgorukiego, ponowiła przymierze Działyńskiego i uchwaliła zwołanie sejmu do Lublina.

Na sejm lubelski (r. 1707) przybył car osobiście i skłonił go do ogłoszenia bezkrólewia. Sankcjonował zaś abdykację Augusta nie na korzyść Leszczyńskiego, lecz w widokach wprowadzenia na tron polski syna swego, Aleksego. Po sejmie udał się car do Warszawy, gdy jego wojska zalały prawie całą rzeczpospolitę. Dopiero wtedy, gdy Karol XII po zbyt długiem wypoczywaniu w Saksonji wkroczył znowu do Polski i armję swoją rozłożył na lewym brzegu Wisły, Piotr Warszawę opuścił i wojskom nakazał odwrót. Podczas pochodu łupił klasztory bazyljańskie i cerkwie unickie; niszczył kraj, zostawiając za sobą pustynię.

Odrzuciwszy propozycje pokojowe, z jakiemi zgłaszali się posłowie carscy, Karol przedsięwziął wielką wyprawę na Moskwę. Mając zapewnioną pomoc hetmana kozaków zaporoskich, Mazepy, który pragnął wrócić pod zwierzchnictwo rzeczypospolitej, maszerował zadnieprzem ku południowi. Słabo zasilony przez Mazepę, nękany mrozami, nadciągnął pod Połtawę, w której spodziewał się znaleźć dla wojska wypoczynek i żywność. Z odsieczą Połtawie pośpieszył sam Piotr. W walnej bitwie, stoczonej w lipcu r. 1709, Karol został złamany. Z niedobitkami musiał szukać schronienia na terytorjum tureckiem.

August jeszcze przed bitwą połtawską, zachęcony obietnicą pomocy Danji, Prus i Moskwy, zapowiedział manifestem powrót swój do Polski, zasłaniając się nieformalnościami traktatu alt-

ranstadzkiego i konstytucją sejmową z r. 1669, zabraniającą królowi abdykować. Po bitwie połtawskiej, gdy stronnictwo Leszczyńskiego uległo dezorganizacji, zjechał się z carem w Toruniu, odnowił z nim dawniejsze traktaty i zwołał radę konfederacji sandomierskiej na sejm do Warszawy. Sejm warszawski (r. 1710), będąc potulnem narzędziem posła carskiego, kniazia Dołgorukiego, sankcjonował niezatwierdzony dotychczas przez rzeczpospolitę traktat Grzymułtowskiego. Ponieważ rzeczony traktat zapewniał wyznawcom religji greckiej swobodę wyznania, car zyskał w nim tytuł prawny do opieki nad dyzunitami polskimi, a raczej pretekst do mieszania się w wewnętrzne sprawy rzeczypospolitej.

Ustępstwami na korzyść Moskwy gruntował się August na tronie polskim, pomimo nowych porywów króla szwedzkiego, goszczącego w Benderze, w Bessarabji. Potrafił Karol pchnąć do wojny przeciwko Moskwie Turcję; nad Prutem znalazł się car w położeniu najkrytyczniejszem (r. 1711), lecz pieniędzmi i ustępstwami terytorjalnemi skonił wielkiego wezyra do pokoju i odwrotu. Po pokoju pruteńskim wyznaczył Karol Leszczyńskiemu na rezydencję dziedziczne swe księstwo Dwóch Mostów, nie rezygnując z zamiaru przywrócenia mu tronu. Sam, opuszczony przez sprzymierzeńców, zagrożony wybuchem niezadowolenia w swej ojczyźnie, opuścił Turcję i wrócił do Szwecji.

August, ugruntowawszy się na tronie, nie zerwał z myślą przekształcenia rzeczypospolitej na monarchję dziedziczną absolutną. Pod pozorem obawy wojny z Turcją utrzymywał w kraju wojska saskie, które w istocie rzeczy miały mu służyć za podstawę do dokonania zamachu stanu. Szlachta, nękana postojem wojsk saskich, zuchwalstwem starszyzny i łupiestwem szeregowców, podjęła ruch, który rozpoczął się na Rusi i Litwie, ogarnął zaś niebawem całą rzeczpospolitę. Z pojedynczych związków po województwach, ziemiach i powiatach powstała w r. 1715 w Tarnogrodzie (w woj. ruskiem) pod laską podkomorzego krzemienieckiego, Stanisława Ledóchowskiego, konfederacja generalna, która wprawdzie nie wypowiadała Augustowi posłuszeństwa, lecz domagała się usunięcia z kraju wojsk saskich. Faktycznie konfederacja tarnogrodzka, z którą połączyli się liczni stronnicy Leszczyńskiego, mogła zająć stanowisko groźne względem samego Augusta.

Rzucił się na konfederatów feldmarszałek Flemming, lecz roz-

bić ich nie zdołał. Gdyby nawet August rozporządzał siłą dostateczną do stłumienia konfederacji, pohamowałby go w dążnościach przewrotowych car moskiewski, mający na oku sprawy polskie. Ruchy wojsk saskich obserwował generał carski, Bauer, konfederatom asystował wszędzie kniaź Dołgoruki.

Piotr z niechęcią patrzał na zamiary Augusta; konfederacja tarnogrodzka dogadzała jego widokom o tyle, o ile, nie przerzucając się na stronę Leszczyńskiego, dawała mu sposobność do wmieszania się w sprawy rzeczypospolitej. Przebywał w Gdańsku i myślał o roli pośrednika pomiędzy stronami zwaśnionemi. Ułatwili mu to konfederaci: udali się do niego z prośbą o pogodzenie ich z królem. August, lubo niechętnie, zjechał również do Gdańska, godząc się na pośrednictwo carskie. Na medjatora wyznaczył Piotr kniazia Dołgorukiego, przyczem zadeklarował, że przeciwko stronie, któraby się ugodzie sprzeciwiała, wyszle 18.000 wojska.

Kniaź Dołgoruki na miejsce układów wyznaczył Lublin, gdzie zjechali pełnomocnicy konfederacji i Augusta. Po bezowocnych naradach w Lublinie i Kazimierzu, gdy wojska rosyjskie wkroczyły na Wołyń, przyszło do ugody w Warszawie. Traktat warszawski (r. 1716) zobowiązywał Sasów do ustąpienia z krajów rzeczypospolitej, kasował konfederację sandomierską i tarnogrodzką, oraz zabraniał tego rodzaju związków na przyszłość; liczbę wojska koronnego redukował do 18.000, litewskiego do 6.000 ludzi; władzę hetmanów ograniczał, powierzając im jedynie komendę, administrację zaś armji oddając trybunałom skarbowym *(ob. str. 182)*. Dla zatwierdzenia ugody uchwalono zwołanie sejmu pacyfikacyjnego. Sejm ten, zwołany do Warszawy, w myśl postanowień traktatu składał się nie z posłów, wybranych na sejmikach, lecz z marszałków i radców konfederacji tarnogrodzkiej, którym przywodził Ledóchowski. Zebrał się 31 stycznia r. 1717, trwał sześć godzin; traktat warszawski, narzucony przez cara, potwierdził bez dyskusji, skutkiem czego otrzymał nazwę *niemego*.

Pośrednictwo carskie było wmieszaniem się Moskwy w wewnętrzne stosunki rzeczypospolitej; narzucenie narodowi warunków ugody podważyło jego niepodległość. Zredukowanie armji do 24.000 ludzi było rozbrojeniem rzeczypospolitej, uniemożliwieniem zabezpieczenia państwa od zamachów zewnętrznych, zwłaszcza, że dragonja i cała piechota, stanowiące załogę fortec, znajdowały się pod komendą oficerów cudzoziemskich. Uszczuplenie wojska,

w którem zresztą przeważała jazda, wobec organizacji armji państw sąsiednich nie mająca już dawnej racji bytu, pozbawiało rzeczpospolitę widoków obrony zewnętrznej tembardziej, że wzbroniony został praktykowany dotychczas środek skupiania sił narodowych w formie konfederacji. Zresztą Piotr, nie poprzestając na przewadze, jaką posiadł dzięki traktatowi warszawskiemu z r. 1716 i uchwałom sejmu niemego, nie wyprowadził z Polski wojsk swoich, traktował ją, jak kraj podbity.

August, zawierając z carem traktaty przeciwko Karolowi XII i wojując z nim wspólnie przez lat kilka, nie co innego miał na względzie, jak wyzyskanie Moskwy dla swych widoków politycznych. Spostrzegłszy, że stał się w ręku sprzymierzeńca narzędziem, zaraz po sejmie niemym podjął próbę wydobycia się z pod uciążliwej opieki carskiej.

Po wyprowadzeniu wojsk saskich, zamierzył August ująć w swe ręce siłę zbrojną krajową. Na mocy układu z hetmanem wielkim koronnym, Adamem Sieniawskim, wojsko rzeczypospolitej autoramentu cudzoziemskiego, t. j. dragonja i piechota, przeszło pod komendę feldmarszałka Flemminga, czyli samego Augusta. Zapewniwszy sobie siłę zbrojną, chwycił się jednocześnie akcji dyplomatycznej, zawiązał mianowicie rokowania z Austrją i królem angielskim, niechętnym rozrostowi potęgi carskiej na wybrzeżach Bałtyku. Gdy jednak August opierał się na Austrji i Anglji, Piotr, zmiarkowawszy zamiary emancypacyjne swego sąsiada, zbliżył się do króla pruskiego Fryderyka Wilhelma I (1713—1740). Od tego czasu car łącznie z królem pruskim zabiegał, żeby August nie wciągnął do swych widoków rzeczypospolitej; żeby mianowicie nie podniósł władzy królewskiej i nie obrócił tronu polskiego w dziedzictwo swej rodziny. Kniaź Dołgoruki i poseł pruski Kunheim znaleźli sprzymierzeńców w panach polskich: byłym marszałku konfederacji sandomierskiej, obecnie hetmanie polnym koronnym, Denhoffie, i w biskupie kujawskim, Konstantym Szaniawskim. Postrachem despotyzmu łatwo było pobudzić przeciwko Augustowi i cały ogół szlachecki. Dołgoruki z Kunheimem rozpoczęli akcję na sejmie grodzieńskim z r. 1718. Komendę Flemminga nad wojskiem autoramentu cudzoziemskiego wystawiali szlachcie jako zamach na prerogatywy władzy hetmańskiej i prawa rzeczypospolitej; Dołgoruki ostrzegał przed związkami Augusta

z Austrją i dowodził, że postój w Polsce wojsk moskiewskich jest niezbędny dla zabezpieczenia swobód narodowych.

Jakoż wojska moskiewskie pod pozorem zabezpieczenia swobód szlacheckich nie opuszczały rzeczypospolitej; ściągały z obywateli kontrybucje, łupiły kupców. Nie ustępując z kraju pomimo wyrzekań szlachty, Piotr dążył jednocześnie do owładnięcia Kurlandją.

Gdy umarł książę Fryderyk Wilhelm († 1711), ożeniony z Anną Iwanówną, Piotr pod pretekstem opieki nad wdową, bratanką swoją, a w istocie rzeczy w celu opanowania Kurlandją, wprowadził do niej wojska moskiewskie. Ustąpiły one wprawdzie po pokoju pruteńskim, lecz w kilka lat później wkroczyły ponownie. Nie dość na tem. Piotr porozumiewał się z Karolem XII, wzamian za odstąpienie Moskwie prowincyj nadbałtyckich gotów był przyzwolić na detronizację Augusta i wprowadzenie na tron Leszczyńskiego.

August, pomimo piętrzących się przeszkód, nie upadał na duchu. Na Leszczyńskiego przygotował zamach: wysłał do księstwa Dwóch Mostów ludzi, którzy mieli go zamordować. Zasadzka jednak nie udała się; zamach okazał się rychło zbytecznym z powodu śmierci Karola XII, który zginął przy obleganiu fortecy norweskiej pod Friderikshall (r. 1718). Rychło po śmierci Karola doprowadził August do skutku małżeństwo swego syna, Fryderyka Augusta, z arcyksiężniczką Marją Józefą, córką Józefa I, oraz zawarł z cesarzem i królem angielskim, jako elektorem hanowerskim, traktat wiedeński (r. 1719), skierowany przeciwko Moskwie i Prusom.

W odwet za traktat wiedeński car, za pośrednictwem swego posła, Tołstoja, zawarł w Berlinie z królem pruskim umowę (r. 1719), mającą zniweczyć wszystkie plany Augusta. Zobowiązali się sprzymierzeńcy utrzymać bez zmiany dotychczasowy ustrój rzeczypospolitej, zabezpieczyć los nowowierców polskich, nie dopuścić zatwierdzenia przez sejm traktatu wiedeńskiego, sparaliżować zamiar Augusta, dotyczący zapewnienia korony synowi. Zobowiązawszy się do zbrojnego w razie potrzeby popierania swych widoków, rozpoczęli jednocześnie akcję na sejmie warszawskim z r. 1719, na którym August zamierzał wnieść ratyfikację traktatu wiedeńskiego i starać się o sankcję dla komendy Flemminga nad wojskiem autoramentu cudzoziemskiego. Kniaź Dołgoruki nie

szczędził pieniędzy i obietnic; dopomagał mu czynnie następca Kunheima, baron von Posadowski. Za ich wpływem liczni posłowie wystąpili przeciwko traktatowi wiedeńskiemu i w obronie prerogatyw władzy hetmańskiej; wkońcu sejm, zgodnie z życzeniem Dołgorukiego i Posadowskiego, został zerwany.

Car triumfował. Ze Szwecją zawarł w Nystadzie, w Finlandji, traktat (r. 1721), którego mocą otrzymał przeznaczone w początkach wojny północnej dla Augusta Inflanty z Estonją. W tymże roku zamienił tytuł cara moskiewskiego na imperatora wszech Rosji.

Zawiedziony w rachubach na przekształcenie rzeczypospolitej w monarchję dziedziczną, nie zrezygnował August z myśli zapewnienia następstwa po sobie synowi. Zjednywał dla niego panów polskich i szlachtę; porozumiewał się z dworami: berlińskim, wiedeńskim i moskiewskim. Niebawem zagroziło jego planom małżeństwo córki Stanisława Leszczyńskiego, Marji, z królem francuskim, Ludwikiem XV.

Francja nie mogła sprzyjać objęciu tronu polskiego przez elektora saskiego, sprzymierzonego i spokrewnionego z dworem austrjackim; miała dla przeciwstawienia mu gotowego kandydata w Leszczyńskim. August, zmiarkowawszy to, szukał zbliżenia się do Francji. Gotów był zrezygnować z kandydatury swego syna do tronu polskiego, byleby wzamian za to Francja poparła pretensje królewicza do sukcesji austrjackiej, którą cesarz Karol VI na mocy tak zwanej sankcji pragmatycznej pragnął przelać na swą córkę, Marję Teresę. Na wieść o tego rodzaju układach Augusta z Francją, dwór wiedeński porozumiał się z Prusami i Rosją. Stanął pomiędzy Karolem VI, Fryderykiem Wilhelmem I, następczynią Piotra Wielkiego († 1725), Katarzyny († 1727) i Piotra Aleksiejewicza († 1730), imperatorową Anną Iwanówwną (1730—1740), dawną księżną kurlandzką, związek, zwany aljansem trzech czarnych orłów, mający na celu utrzymanie dotychczasowego ustroju rzeczypospolitej, oraz niedopuszczenie do tronu polskiego kandydatów, nie odpowiadających ich widokom. Przedstawiciele czarnych orłów podpisali w Berlinie punktację (r. 1732), której mocą zobowiązano się nie dopuścić do tronu polskiego ani Leszczyńskiego, jako kandydata francuskiego, ani królewicza Fryderyka Augusta, jako równie niebezpiecznego dla sprzymierzeńców. Zgodzono się popierać kogokolwiek, byle nie groźnego; najchętniej którego z magnatów polskich, czyli Piasta.

August, dowiedziawszy się o punktacji berlińskiej, jął się znowu polityki nieuczciwości: zaproponował sekretnie dworowi berlińskiemu rozbiór rzeczypospolitej pomiędzy Prusy i Austrję, pod warunkiem, żeby reszta Polski stała się dziedzictwem jego syna. W trakcie rokowań w tej sprawie umarł w Warszawie podczas sejmu, na który przybył z Saksonji.

Prymas, Teodor Potocki, syn Pawła i Eleonory Sołtyków, bratanki carowej, żony Aleksego Michałowicza, urodził się (r. 1664) podczas niewoli ojca w Moskwie. Chociaż spowinowacony z domem carskim, trzymany do chrztu przez Aleksego Michałowicza, miał dla Rosji nienawiść. Nienawidził również i Niemców. Ambitny, pragnący wyniesienia swej rodziny, zarówno z pobudek politycznych, jak osobistych zamierzał wprowadzić na tron Leszczyńskiego, który, pomimo tego, że był teściem króla francuskiego, musiałby w rzeczypospolitej ugiąć się przed potęgą Potockich i stosować się do ich woli w rozdawnictwie urzędów i starostw. Nie na rękę był mu aljans czarnych orłów, nie dopuszczający kandydatury Leszczyńskiego; bardziej jeszcze zaniepokoiły go wypadki, dzięki którym umożliwił sobie zabiegi o tron polski elektor saski.

Królewicz Fryderyk August zaraz po śmierci ojca zgłosił się do Wiednia, wyraził gotowość zrzeczenia się pretensji do sukcesji austrjackiej i uznania sankcji pragmatycznej, byleby otrzymał od cesarza pomoc w staraniach o koronę polską. Jednocześnie zgłosił się Fryderyk August do Petersburga i wzamian za poparcie do tronu polskiego oświadczył gotowość: na wypadek śmierci dogorywającego starego księcia Ferdynanda, ostatniego potomka męskiego rodu Kettlerów *(ob. str. 124)*, oddać Kurlandji w lenno faworytowi imperatorowej Anny, Ernestowi Bironowi.

Prymas, dla niedopuszczenia do tronu elektora saskiego, w uniwersałach, którymi zwoływał sejm konwokacyjny, zalecał przedewszystkiem wykluczenie kandydatury cudzoziemca. Propozycję prymasa życzliwie przyjął ogół szlachecki, nie byli jej przeciwni i dygnitarze, jak Teodor Lubomirski, wojewoda krakowski, i książę Michał Wiśniowiecki, kanclerz wielki litewski, lubo z pobudek egoistycznych: wiedząc, że sąsiednie mocarstwa Leszczyńskiego nie dopuszczą, spodziewali się przez wykluczenie kandydatury cudzoziemca torować drogę do tronu dla siebie.

Sejm konwokacyjny uchwalił konstytucję, nakazującą przysięgę na wykluczenie kandydatury cudzoziemca nietylko senatorom i posłom, lecz i wszystkiej szlachcie po województwach, ziemiach i powiatach. Poseł austrjacki Wiłczek i rosyjski Löwenwolde oświadczyli, że ich dwory na elekcję Leszczyńskiego nie zezwolą; że »oprą się jej siłami, danemi sobie od Boga«, t. j. użyją wojsk, stojących już na granicach rzeczypospolitej. Głosili, że cesarz i imperatorowa w żądaniach swoich zadośćczynią obowiązkom, wypływającym z traktatów, powierzających im opiekę (gwarancję) nad rzecząpospolitą, — chociaż w istocie rzeczy w żadnym akcie dyplomatycznym z Austrją i Rosją o gwarancji nie było mowy.

Prymas w uniwersałach na sejmiki relacyjne niebezpieczeństwo ze strony czarnych orłów bagatelizował, zachęcał szlachtę do jednomyślności za Piastem. W taki sposób za jego staraniem 30.000 szlachty, zgromadzonej na Woli, okrzyknęło królem Leszczyńskiego (12 września r. 1733).

Część pospolitego ruszenia, około 6.000 szlachty, jeszcze przed okrzyknięciem króla Stanisława usunęła się na prawy brzeg Wisły, pod Pragę. Przywodzili jej stronnicy elektora, biskupi: poznański Hozjusz i krakowski Lipski. Połączyli się z nimi i ci z dygnitarzy, którzy na sejmie konwokacyjnym głosowali za wykluczeniem cudzoziemca, myśląc o koronie dla siebie. Dla zabezpieczenia się, rozebrali most na Wiśle i oczekiwali wojsk rosyjskich. W trzy tygodnie po elekcji Leszczyńskiego, w początkach października, pod osłoną generała rosyjskiego, Lacy'ego, biskup Hozjusz proklamował pod wsią Kamieniem wybór Augusta III. Wybór ten powitał huk trzydziestu armat rosyjskich.

Leszczyński, zatrwożony postawą Rosjan, z prymasem i przedniejszymi senatorami uciekł do Gdańska. W chwili, gdy August III koronował się w Krakowie (17 stycznia r. 1734), generał Lacy zajął Toruń i podstąpił pod Gdańsk, głosząc, że przychodzi »szukać swej monarchini nieprzyjaciół«. Następca Lacy'ego, feldmarszałek Münnich, zagroził Gdańszczanom, że, w razie dalszego oporu, miasto zburzy i za występek ojców ukarze niemowlęta. Miasto, obsaczone przez Rosjan i Sasów, musiało kapitulować; Leszczyński udał się do Królewca pod opiekę króla pruskiego. Münnich, stawszy się panem Gdańska, senatorów, jakich w nim zastał, uwięził; niektórych zamknął w miejscowym klasztorze jezuickim,

innych wywiózł do Oliwy, dokąd dla odebrania od nich przysięgi zjechał z Drezna August III. Wielu uległo, lecz prymas podpisania aktu submisji odmówił.

Przebywający w Królewcu Leszczyński liczył na sympatję narodu i pomoc Ludwika XV. Wiązały się w obronie jego po województwach, ziemiach i powiatach konfederacje, które w Dzikowie złączyły się w generalną (r. 1734) pod laską Adama Tarły, starosty jasielskiego. Konfederacja jednak więcej dyplomatyzowała, niż walczyła; wierzyła raczej w pomoc obcą, niż w siły własne. Zawiódł również króla Stanisława i zięć jego, Ludwik XV. Francja wypowiedziała Austrji wojnę, nietyle w niej jednak miała na widoku sprawę Leszczyńskiego, ile interes własny. Wkroczyły do posiadłości cesarskich dwie armje: jedna przez Ren, druga przez Alpy; lecz zamiast dążyć do opanowania Saksonji i do podania ręki Leszczyńskiemu, zajmowały prowincje nadgraniczne, które Francja pragnęła posiąść na własność. Wysłana do Gdańska kilkustatkowa eskadra, mieszcząca 1.500 ludzi, cofnęła się przed armatami rosyjskiemi i saskiemi, nie zaważywszy wcale na szali wypadków. Wkońcu zawarł Ludwik XV z cesarzem traktat wiedeński (r. 1735), którym zobowiązał się skłonić Leszczyńskiego do abdykacji wzamian za ustąpienie mu na dożywocie Lotaryngji i Baru, które po śmierci króla przyłączone zostaną do Francji. W taki sposób dzięki poparciu 70.000 armji imperatorowej ugruntował się na tronie August III, a z nim ustalił się w Polsce wpływ rosyjski. Zwołany w r. 1736 sejm pacyfikacyjny opłacił interwencję rosyjską konstytucją, przyznającą królowi prawo rozporządzenia inwestyturą książęcą w Kurlandji po śmierci ostatniego Kettlera. Było to wykonaniem zawartego pomiędzy Augustem a dworem petersburskim traktatu, zrezygnowaniem z Kurlandji na korzyść Rosji.

* * *

W okresie panowania *stanów rzeczypospolitej* doświadczyła Polska klęsk olbrzymich: uszczuploną została pod względem terytorjalnym, straciła powagę polityczną i doznała skutków wpływu mocarstw cudzoziemskich.

W zapasach z sąsiadami straciła rzeczpospolita na korzyść Moskwy: Smoleńsk, Czerniechów, Ukrainę zadnieprzańską i Kijów; na rzecz Szwecji Inflanty z prawej strony Dźwiny; zrezygno-

wała z praw zwierzchniczych nad Mołdawją, Wołoszczyzną, oraz nad Prusami książęcymi. Ze wszystkich strat terytorjalnych powetowała jedynie poniesione traktatem buczackim *(ob. str. 220 i 229)* i to dzięki raczej wpływom dyplomacji europejskiej, niż dzielności sił własnych. Kosztem rzeczypospolitej wzmogła się Moskwa, Szwecja i Turcja; ze szkodą jej hołdowniczy książę pruski wyniósł się do godności królewskiej.

Nie brała rzeczpospolita udziału w wojnie trzydziestoletniej, nie miała też wpływu na nowy układ stosunków politycznych Europy podczas rokowań w Münster i Osnabrück, zakończonych pokojem westfalskim (r. 1648). Wycieńczona najazdami sąsiadów, znosiła łupiestwa i zniewagi drobnego księcia, będącego niedawno jej hołdownikiem. W bezkrólewiu po Janie Kazimierzu elektor Fryderyk Wilhelm najechał na starostwo drahimskie (w woj. poznańskiem), na którem miał zabezpieczony dług, zaciągnięty przez rzeczpospolitą; zajął je zbrojnie i wcielił w skład Brandeburgji. Ten sam elektor znieważył honor rzeczypospolitej gwałtem, spełnionym na Krystjanie Ludwiku Kalksteinie Stolińskim, szukającym opieki w Polsce. Kalkstein, szlachcic pruski, należał do stronnictwa, niezadowolonego z traktatu welawskiego, i pracował nad przywróceniem zwierzchnictwa rzeczypospolitej w Prusach książęcych. Zagrożony więzieniem, uciekł z Prus do Warszawy. Rezydent pruski w Warszawie, Brandt, podstępnie uwięził Kalksteina i wydał w ręce elektora, który porwanego wbrew prawu międzynarodowemu nie chciał zwrócić rzeczypospolitej i kazał go ściąć (r. 1672). Bezsilna rzeczpospolita nie była w stanie pomścić swej zniewagi; tolerowała nawet pobyt w Warszawie bezpośredniego sprawcy gwałtu, Brandt'a. Następca Fryderyka Wilhelma, elektor Fryderyk III, w początkach panowania Augusta II zajął Elbląg, pozorując najazd niewypłacalnością sumy, jaką rzeczpospolita zaciągnęła od jego poprzednika na mocy traktatu bydgoskiego *(ob. str. 212)*.

Ścierały się z sobą na gruncie rzeczypospolitej wpływy obce, głównie Francji i Austrji, rywalizujących o hegemonję w Europie. Przeważała najprzód Francja, za której sprawą stanęły rozejmy: altmarski i sztumdorfski, oraz pokój oliwski; po śmierci królowej Ludwiki Marji, głównej agentki dworu wersalskiego, wziął górę wpływ austrjacki. Wpływy francuskie pociągały rzeczpospolitą do udziału w wielkiej akcji politycznej podczas wojny

trzydziestoletniej, w rezultacie zaś naraziły ją tylko na rozterkę domową, której owocem był rozlew krwi pod Mątwami *(ob. str. 216)*. Rezultatem wpływu austrjackiego był rozgłos triumfów oręża polskiego w walkach z Turkami bez żadnej jednak korzyści dla rzeczypospolitej. Awanturnicze przedsięwzięcia Augusta II ściągnęły na Polskę podczas wojny północnej najazd Szwedów i interwencję Moskwy, święcącej triumf swej polityki dyktowaniem rzeczypospolitej praw na sejmie niemym. Od chwili, w której Piotr W. podjął rolę rozjemczą pomiędzy konfederacją tarnogrodzką a Augustem II, rzeczpospolita uległa faktycznie przewadze materjalnej Moskwy. Wpływy: francuski i austrjacki wyzyskiwały rzeczpospolitą dla swych widoków politycznych; moskiewski zmierzał do podboju państwa, zdezorganizowanego i bezsilnego.

Elekcyjność królów rozbijała naród na stronnictwa, ściągała na kraj grozę wojny domowej. Następstwem jej były rokosze: Zebrzydowskiego i Lubomirskiego, oraz wrogie sobie konfederacje: gołąbska i szczebrzeszyńska, sandomierska i wielkopolska. Szkodliwość elekcji ujawniała się nietylko podczas bezkrólewiów, wystawiających rzeczpospolitą na łup anarchji: oddziaływała ona na cały obrót losów państwa, które stronnictwa polityczne poświęcały interesom własnym i wpływom cudzoziemskim. Pacta conventa, będące bezpośrednim wynikiem elekcyjności, jedyny organ centralny rządu rzeczypospolitej, króla, ogałacały z prerogatyw, niezbędnych dla utrzymania w państwie spójni wewnętrznej i siły.

Stracił również powagę centralny organ władzy prawodawczej, sejm, zwłaszcza od połowy wieku XVII, gdy nastał zwyczaj rwania obrad przez *liberum veto* nawet posłów pojedyńczych. Rozchodziły się sejmy i w czasach dawniejszych: skutkiem protestacji kilku posłów, lub z powodu, że upłynął określony prawem termin obrad. Od wygaśnięcia Jagiellonów do r. 1652 zmarnowano jedenaście sejmów. Od r. 1652 były rwane przez jednostki. Na schyłku sejmu nadzwyczajnego z r. 1652, który zebrał się dla zatwierdzenia ugody białocerkiewskiej i obmyślenia na wszelki wypadek środków do dalszej walki z Chmielnickim, Siciński, poseł upicki, wyszedł z izby z protestacją o nieważności obrad z powodu przeciągnięcia terminu dwuniedzielnego. Izba *veto* jednego posła uznała za wstrzymanie czynności sejmowych i, gdy Siciński nie wrócił, marszałek zamknął obrady. Opinja potępiła Sicińskiego, lecz nie zapobiegła gorszącemu przykładowi, który w czasach następnych

znalazł naśladowców. Pomiędzy r. 1652 a 1736 rozeszło się dwadzieścia sześć sejmów *), z których trzynaście było zerwanych przez posłów pojedyńczych. Niektóre (r. 1688, 1694, 1720, 1730, 1732) rozeszły się przed obiorem marszałka izby poselskiej. Z mocarstw europejskich najwięcej niweczyły sejmów wpływami swymi Prusy, drugie po nich miejsce zajęła Moskwa, a trzecie Francja. Z magnatów polskich największymi byli szkodnikami Potoccy, Sapiehowie i Lubomirscy. Większość zrywaczy działała za pieniądze.

Zarówno powagę prawodawczą sejmów, jak wogóle władz rządowych podkopały sejmiki, które od połowy wieku XVII stały się organami samodzielnymi o rozległych atrybucjach ustawodawczych, administracyjnych i sądowych.

Sejmiki przedsejmowe zalecały posłom w instrukcjach nietylko nie zgadzać się na przeprowadzenie pewnych uchwał, lecz nakazywały im tamować w określonych wypadkach bieg rozpraw sejmowych. Poseł, skrępowany instrukcją, w razie gdy sejm nie dogadzał woli wyborców, obrady wstrzymywał lub nawet sejm zrywał. W zasadzie źródłem zrywania sejmów były instrukcje sejmikowe, wydające posłom rozkazy kategoryczne. Niekiedy sejmiki zobowiązywały posłów narady nad pewnemi sprawami »odnosić do braci«, t. j. oddawać się pod ostateczną decyzję wyborców. W takim razie sejmiki stawały się samodzielnemi ciałami ustawodawczemi, przywłaszczającemi sobie moc stanowienia uchwał; brały górę nad organem centralnym. Rolę tę odgrywały zwykle sejmiki relacyjne *(ob. str. 166)*. W zwykłych warunkach sejm, nie mogąc pogodzić różnorodnych interesów i żądań kilkudziesięciu sejmików poselskich, częstokroć sprzecznych, trawił czas na harmonizowaniu spraw partykularnych, zamiast naradzać się w kwestjach interesu ogólnego.

Z powodu częstego zrywania sejmów lub rozchodzenia się ich bez uchwał, w atrybucje niefunkcjonującego organu prawodawczego sejmiki wstępowały z konieczności. W razie naglącego niebezpieczeństwa, któremu nie zdołał zaradzić sejm, król polecał obradować nad sposobami odwrócenia złego sejmikom relacyjnym. Głównym przedmiotem obrad były sprawy skarbowe i wojskowe, w których sejmik stanowił tak zwane *lauda*, t. j. uchwały, obo-

*) R. 1654, 1664, 1665, 1666, 1669 (koronacyjny), 1670, dwa w 1672, 1680, 1681, 1688, 1689, dwa w 1693, 1694, 1696 (konwokacyjny), 1698, dwa w 1701, 1719, 1720, 1722, 1729, 1730, 1732 i 1735.

wiązujące dane województwo, ziemię lub powiat. Uchwalał podatki i mianował poborców, organizował skarb wojewódzki, który przesyłał w miejsce, wskazane przez króla, lub szafował nim według swego uznania. W potrzebie wystawiał siłę zbrojną, zwaną żołnierzem powiatowym; mianował rotmistrzów i prowadził z nimi rachunki. Na czas pospolitego ruszenia obmyślał środki celem zapewnienia województwu bezpieczeństwa. Od sejmu niemego *(ob. str. 238)* funkcje administracji skarbowo-wojskowej z sejmików relacyjnych przeszły na nowo zaprowadzone tak zwane *sejmiki gospodarskie*, zbierające się po województwach, ziemiach i powiatach corocznie. Wobec takich atrybucyj sejmików władza podskarbiego i hetmana wielkiego zeszła na plan podrzędny.

Wykonywały sejmiki i jurysdykcję: pośrednio w sądach ziemskich i podkomorskich przez wybór kandydatów na urzędy dożywotnie: sędziów, podsędków, pisarzy ziemskich i podkomorzych; bezpośrednio w trybunałach, na które wysyłały deputatów, nie ulegających zatwierdzeniu władzy królewskiej. Bezpośredni również udział w wymiarze sprawiedliwości brał sejmik w wypadkach nadzwyczajnych, jak w bezkrólewiu, gdy ustawała czynność sądów zwyczajnych *(ob. str. 177)*. Wybierał wtedy deputatów, którzy stanowili sąd kapturowy, ogarniający atrybucje władzy starościńskiej.

Sejmiki, zagarniające w swe ręce ustawodawstwo, administrację i sądownictwo, podkopały powagę organów centralnych, rozbiły rzeczpospolitę na kółka samodzielne, które funkcjonowały niezależnie, stosownie do potrzeb partykularnych, bez uwagi na interes ogólny. Doprowadzona do ostateczności decentralizacja rozbiła jedność sił państwowych, pozbawiła rzeczpospolitą tęgości rządu, oddała ją na łup wpływów możnowadztwa i państw cudzoziemskich.

Sąsiedzi dostatecznie oceniali korzyści, jakie ciągnąć mogli z elekcji tronu, *liberi veto* i decentralizacji sejmikowej, skoro umowami berlińskiemi z r. 1719 i 1732 *(ob. str. 240 i 241)* zobowiązali się czuwać nad niezmiennością ustroju rzeczypospolitej.

Oprócz upadku powagi centralnych organów władz państwowych, osłabiały rzeczpospolitą skutki ucisku religijnego.

Konfederację generalną warszawską z r. 1573, gwarantującą równouprawnienie wyznań, królowie nadwerężali, pomijając niekatolików przy rozdawnictwie urzędów i starostw. Pod nazwę dy-

sydentów, oznaczających pierwotnie wszystkich chrześcijan, podciągnięto tylko niekatolików: lutrów, kalwinów i dyzunitów, wyłączając arjan.

Sejmy konwokacyjne od czasów Zygmunta III-go aż do r. 1674 zaręczały dysydentom pokój i bezpieczeństwo, lecz wzbraniały im stawiać zborów nowych; na Mazowszu w myśl edyktu księcia Janusza z r. 1525 pozwalały odprawiać nabożeństwa niekatolickie tylko w mieszkaniach prywatnych i to bez kazań i śpiewów. Arjanie, wykluczeni z kategorji dysydentów, pozbawieni zostali za Władysława IV dostępu do obrad publicznych i urzędów, oraz prawa nabywania dóbr ziemskich. Sejm z r. 1658 zastosował do nich edykt wieluński, wydany przez Władysława Jagiełłę przeciwko husytom *(ob. str. 92)*. Wykonanie kary, przepisanej edyktem, zawieszono na dwa lata, nakazując arjanom wyprzedać się z dóbr i wynieść się za granicę. Rygor tego prawa rozciągnięto później i na katolików, żonatych z arjankami, wychowujących dzieci w błędach kacerskich lub utrzymujących z odszczepieńcami korespondencję. Zrównano też z arjanami kwakrów, menonitów i anabaptystów, oraz tych, którzyby porzucili obrządek rzymsko-łaciński lub grecko-unicki. Sejm z r. 1689 szlachcica z województwa brzesko-litewskiego, Kazimierza Łyszczyńskiego, poszlakowanego o ateizm, skazał na wyrwanie języka, ucięcie ręki, na gardło i spalenie na stosie. Traktat warszawski i sejm niemy *(ob. str. 238)* nakazał zburzenie zborów dysydenckich, wystawionych po r. 1674. Tam, gdzie zborów nie było, mieli dysydenci prawo odprawiać nabożeństwa tylko w mieszkaniach prywatnych bez kazań i śpiewu. Uchybiający prawu podlegali najprzód karze pieniężnej, następnie więzienia, w końcu wygnania. Sejm grodzieński z r. 1718 na żądanie oficjała wileńskiego, księdza Ancuty, kalwinowi Piotrowskiemu, posłowi wieluńskiemu, odmówił prawa zabierania głosu. Od tego czasu dysydenci pozbawieni zostali prawa udziału w obradach sejmowych. Wreszcie sejm konwokacyjny z r. 1733 uchwalił konstytucję, odejmującą dysydentom nietylko dostęp do funkcji poselskiej, lecz i prawo zasiadania w trybunałach, oraz piastowania urzędów cywilnych. Szlachta dysydencka, pozbawiona praw politycznych, zepchnięta na stopień klasy rządzonej, zwarła się w zastęp malkontentów, gotowych wyciągnąć rękę o pomoc obcą dla odzyskania prerogatyw.

Państwa sąsiednie poglądały z zadowoleniem na anarchizo-

wanie się rzeczypospolitej z powodu niesnasek religijnych. Ten sam car Piotr, za którego przyzwoleniem dokonane zostały ograniczenia, zawarte w traktacie warszawskim, umową berlińską z r. 1719 zobowiązał się z królem pruskim do zabezpieczenia losu nowowierców polskich. Ledwo też rzeczpospolita nie doświadczyła skutków interwencji obcej z okazji sprawy toruńskiej z r. 1724.

Z powodu zaczepek ulicznych ze strony młodzieży szkolnej katolickiej, dysydenci toruńscy dokonali odwetu na jezuitach, jako głównych prześladowcach protestantyzmu. Napadłszy na kolegjum jezuickie, z obrazów, mebli i sprzętów ułożyli stos, który spalili. Jezuici oskarżyli ich o najście, gwałty i profanację świętości, August II wyznaczył komisję śledczą; sejm ordynaryjny warszawski zażądał dopuszczenia kilku posłów do zasiadania i wyrokowania w tej sprawie w sądzie asesorskim. Dekret asesorski skazał burmistrza Rösnera i dziewięciu mieszczan na ścięcie, kilkudziesięciu innych ukarał więzieniem lub grzywnami; polecił zbór protestancki oddać bernardynom, zamknął w obrębie Torunia szkoły luterskie, poddał drukarnie cenzurze duchownej. Wykonanie wyroku, pomimo instancyj, wnoszonych za Toruńczykami przez imperatora Piotra i króla pruskiego, poruszyło całą Europę. Dwory protestanckie, upatrując w dekrecie asesorskim nadwyrężenie warunków traktatu oliwskiego, gwarantującego dysydentom bezpieczeństwo i pokój, podjęły akcję dyplomatyczną. Posłowie pruski i rosyjski oświadczyli, że, w razie nieotrzymania od rzeczypospolitej zadośćuczynienia, państwa ich użyją przeciwko niej siły zbrojnej. Sytuacja poczęła być groźną, gdy śmierć Piotra złagodziła postawę dworów i niebezpieczeństwo zażegnała.

Naród szlachecki, chociaż doświadczał skutków klęsk, jakie ściągała na rzeczpospolitą ułomność organizacji i nietolerancja religijna, pogrążony w egoizmie stanowym i ciemnocie, instytucje wadliwe poczytywał za źrenice wolności, ucisk nowowierców miał za akt obowiązku sumienia katolickiego. Atmosfera umysłowa, jaką stworzyła reakcja katolicka po upadku reformacji, nie pozwalała dostrzec źródła złego, a tem samem zabezpieczyć narodu od klęsk.

Podstawą nauki szkolnej była filozofja scholastyczna, stanowiąca środek do rozwiązywania zagadnień głównie teologicznych. Części składowe tej filozofji: logika, czyli nauka dysputowania; fizyka, podająca wiadomości o własnościach, przyczynach i skut-

kach rzeczy materjalnych; etyka, obejmująca przepisy o życiu i obyczajach, — zmierzały do rozwiązywania kwestyj bałamutnych, nie mających związku z życiem. Uprawiana w akademjach astrologja zwracała umysł do zaciekań wieszczbiarskich. Człowiek po opuszczeniu ławy szkolnej w powodzi otaczających go zjawisk musiał orjentować się przy pomocy kilku tez filozoficznych i bałamuctw astrologicznych. Objaśniał wszystko ze stanowiska teologicznego. W kometach, zaćmieniach i zjawiskach przyrody widział zapowiedź katastrof lub wypadków pomyślnych. Fakt każdy: natury publicznej czy prywatny, doniosły czy drobny miał źródło nadprzyrodzone. Zawsze i wszędzie w losach narodu ujawniał się bezpośredni wpływ Pana Boga, Matki Boskiej lub świętych. Jak zdarzenia pomyślne poczytywano za akt łaski boskiej, tak w nieszczęściach widziano karę niebios, zesłaną za grzechy. Oprócz królującego nad światem Boga wpływały na losy człowieka złe duchy, siejące utrapienia i klęski zapomocą czarów, uroków i t. p.

Podejrzanych o czary i stosunki z djabłami pociągano przed sądy, torturowano i skazywano na śmierć, najczęściej przez spalenie na drogach rozstajnych; dla przebłagania gniewu Pańskiego uciekano się do modlitwy i pokuty. Przewodniczyli społeczeństwu księża, szczególniej zakonnicy, których liczba w stuleciu XVII wzrosła olbrzymio: około 600 klasztorów rozrzuconych było po kraju. Zakładali mnisi bractwa; w konfesjonale i z ambony, w celach klasztornych i w wycieczkach za kwestą zachęcali do rekolekcyj, ćwiczeń i pielgrzymek. Zuchwałym grzesznikom grozili niedopuszczeniem do sakramentów, odmówieniem pogrzebu i klątwą. Zatopiło się też społeczeństwo w praktykach religijnych i w dewocji. Ludzie zamożniejsi pielgrzymowali do Loretu, Assyżu, Rzymu, Padwy i Jerozolimy; ubożsi szukali pociechy w kościołach, wsławionych cudownemi obrazami i relikwjami świętych. Pobożni rodzice chętnie widzieli dzieci swoje w stanie duchownym, a i sami częstokroć osiadali pod starość w klasztorach.

Prądowi teologicznemu uległo i piśmiennictwo. Duch kościelny rozparł się w tysiącach panegiryków, w stosach kazań, w niezliczonem mnóstwie żywotów świętych. Najlepsze talenta owych czasów nie zdołały wyłamać się z pod jego wpływu. Kalendarze, jedyna obok książki do nabożeństwa lektura kół szerszych, utrwalały zabobony i przesąd. Autorowie ich, zwykle profesorowie akademji, rozpisywali się o dniach feralnych i latach

klimakterycznych, rozwodzili się nad wpływem planet na zdrowie i życie człowieka; z komet i zaćmień wróżyli przyszłość.

W ruchu umysłowym zachodu Polska udziału nie brała, nie przyswajała sobie nawet najcelniejszych jego zdobyczy. Obce jej były zarówno wielkie odkrycia w dziedzinie astronomji i fizyki doświadczalnej: Keplera, Galileusza, Newtona, Pascal'a, Torricelli'ego, jak pomysły filozoficzne Bakona, Kartezjusza, Locke'a, Leibnitz'a. Ciemnota zasłaniała przed oczami narodu grozę położenia. Ludzie rozumni, krytyczniej zapatrujący się na sprawy publiczne, musieli swe opinje ukrywać z obawy narażenia się na zarzut herezji lub zamachów na swobody szlacheckie. Stanisław Dunin Karwicki nie miał odwagi ogłosić drukiem traktatu o naprawie rzeczypospolitej (*De ordinanda republica*, r. 1709), zawierającego wiele pomysłów reformatorskich. Bez świadomości przyczyn złego i środków ratunku staczał się naród w przepaść upadku.

VII.

Próby reform i upadek rzeczypospolitej.

Narzucony Polsce przez Rosję i Austrję **August III Wettin** (1736—1763) był bezmyślnym, opasłym leniwcem. Poza łowami, którym oddawał się z namiętnością, pędził życie gnuśne, urozmaicając je strzyżeniem papieru lub strzelaniem do psów, sprowadzanych przed okna pałacu królewskiego. Nie miał pociągu do rozpusty, którą odznaczał się ojciec, ale też i nie posiadał jego energji i rzutkości politycznej. W sprawach publicznych polegał we wszystkiem na swych ministrach saskich: najprzód na księciu rzeszy niemieckiej, Aleksandrze Sułkowskim, później na Henryku Brühlu, karjerowiczu ograniczonym a chciwym. Jedynym systemem Augusta III było uleganie Rosji, której bagnetom głównie zawdzięczał koronę polską. System ten stwierdziły sprawy kurlandzkie.

Po śmierci ostatniego z rodziny Kettlerów, księcia Ferdynanda († 1737), imperatorowa Anna dla osadzenia w Kurlandji faworyta swego, Ernesta Birona, wysłała do Mitawy kilka tysięcy wojska rosyjskiego. Pod grozą bagnetów wojsk imperatorowej Kurlandczycy obrali księciem Birona, którego August III potwierdził i pozwolił mu rezydować w Petersburgu. Podczas małoletności nowego imperatora, Iwana, matka jego, Anna (wnuczka Iwana, brata Piotra Wielkiego), regentka państwa, zesłała Birona na Syberję, Kurlandczykom zaś narzuciła na księcia brata mężowskiego, Ludwika Ernesta brunświckiego. Nim August III zdążył zatwierdzić wybór nowego księcia, wybuchła w Petersburgu rewolucja, która rządy Anny brunświckiej wywróciła, a tem samem i rugowała z Kurlandji Ludwika Ernesta. Przez lat kilkanaście, w oczekiwaniu powrotu Birona, obywała się Kurlandja bez księcia; dopiero w r. 1758 za zgodą rady senatu wystawił August III dyplom inwestytury synowi swemu, Karolowi, ożenionemu później z Fran-

ciszką Krasińską. Po śmierci imperatorowej Elżbiety (córki Piotra Wielkiego) następca jej, Piotr III (r. 1762), przeznaczył Kurlandję krewniakowi swemu, Jerzemu Ludwikowi, księciu holsztyńskiemu. Następczyni Piotra III, żona jego, Katarzyna II (1762—1796), zażądała od Augusta III odwołania z Kurlandji królewicza Karola i dla poparcia uwolnionego z Syberji Birona wysłała do Mitawy 15.000 wojska. Królewicza wojska rosyjskie obległy w zamku mitawskim; August III, ulegając konieczności, odwołał go z Kurlandji. Kurlandczycy złożyli ponownie hołd Bironowi.

Rosja nietylko owładnęła faktycznie Kurlandją, lecz postępowała z rzecząpospolitą jak z krajem podbitym. Feldmarszałek Münnich armję rosyjską prowadził na Turków przez terytorjum polskie (r. 1739). Podczas wojny siedmioletniej przez Polskę również maszerowali Rosjanie na pomoc Austrji, zachowywali się zaś w ziemiach rzeczypospolitej jakby w kraju nieprzyjacielskim.

Nie brała rzeczpospolita żadnego udziału w ówczesnych wstrząśnieniach europejskich (w wojnach: o sukcesję austrjacką i siedmioletniej), doświadczała jednak skutków wojny. Król pruski, Fryderyk II, w odwet za przemarsz armji rosyjskiej podczas wojny siedmioletniej trapił województwa pograniczne najazdami, porywaniem chłopów polskich i rabunkiem. Zalewał rzeczpospolitą fałszywą monetą, którą pod stemplem saskim kazał bić w Berlinie i Wrocławiu.

Klęskom politycznym towarzyszył bezrząd wewnętrzny. Z wyjątkiem jednego, pacyfikacyjnego z roku 1736, żaden sejm za Augusta III nie doszedł. Zrywali obrady sąsiedzi, zwłaszcza król pruski, iżby rzeczpospolita nie podjęła aukcji wojska i nie wystąpiła czynnie na widowni wypadków europejskich; psuli je rodacy, zarówno z przyczyn natury prywatnej, jak publicznej. Pierwszym w dziejach przykładem w r. 1749 zerwany został trybunał piotrkowski, skutkiem czego prowincje koronne pozbawione były wymiaru sprawiedliwości. Ogół szlachecki, rozpróżniaczony i ciemny, nadmiar sił ekspensował na orgje pijackie i burdy sejmikowe; działalność publiczną ograniczał wysługiwaniem się domom możnowładczym; za hasło polityczne miał frazes: »Polska stoi bezrządem!« *(Confusione Polonia regitur).*

Podczas takiego poniżenia rzeczypospolitej, bezrządu wewnętrznego i demoralizacji społeczeństwa lepsze jednostki podjęły pracę dźwigania sprawy publicznej. Około połowy wieku

XVIII budzi się ruch umysłowy, publicystyka podejmuje krytykę istniejącego porządku; organizuje się stronnictwo polityczne, zamierzające przekształcić rzeczpospolitę w państwo rządne i silne.

Wiedzę zachodnio-europejską zaszczepiali na gruncie polskim cudzoziemcy: Francuzi, Włosi i Niemcy, sprowadzani w charakterze pedagogów na dwory magnatów. Osiadły w r. 1740 w Warszawie teatyn, ks. Antoni Marja Portalupi, krzewił filozofję profesora halskiego, Krystjana Wolffa; pomysły tegoż uczonego rozpowszechniał wykształcony rozlegle Sas, Wawrzyniec Mitzler de Kolof. Z krajowców przeszczepianie wiedzy zachodniej na grunt ojczysty najgorliwiej popierali dygnitarze duchowni. Wizytator generalny misjonarzy, ks. Piotr Śliwicki, wykład teologji w seminarjach swego zgromadzenia oczyścił z niedorzeczności scholastycznych. Jędrzej Stanisław Załuski, biskup krakowski, zamierzał zaprowadzić w akademji jagiellońskiej reformę w nauczaniu filozofji i przedmiotów matematycznych. Współcześnie pijar, Stanisław Konarski, zabiegał około reformy szkolnictwa. Ze szkół pijarskich, dla których ułożył ustawy, zatwierdzone przez kurję rzymską, usunął scholastycyzm, w nauczaniu dał przewagę rozumowaniu nad pamięciowością, podniósł skalę wykładów matematycznych, wprowadził do geografji atlas i globus, pomieścił w programie fizykę doświadczalną. Założony przez niego w Warszawie konwikt szlachecki *(Collegium nobilium*, r. 1741) był głównym rozsadnikiem tak zwanej nowej filozofji (filozofja *recentiorum)*, której treść główną stanowiły nauki doświadczalne i ścisłe. Profesor ks. Antoni Wiśniewski jasnym wykładem fizyki, wspartym wykonywanemi zręcznie doświadczeniami, budził w młodzieży zamiłowanie do przedmiotu, pierwszy raz w Polsce traktowanego ze stanowiska wiedzy zachodniej. W pismach popularnych przypominał teorję Kopernika, wbrew wersji biblijnej uzasadniał obrót ziemi około słońca. Ze zwolennikami filozofji scholastycznej: jezuitami i dominikanami prowadził dysputy publiczne, w których przy pomocy teatynów udowadniał pożyteczność nauk doświadczalnych i ścisłych.

Nowa filozofja spotkała się z przeciwnikami, oskarżającymi ją o stosunki z djabłem i o herezję, wkońcu jednak, po zaciekłej polemice piśmiennej, zatriumfowała: konwikt szlachecki Konarskiego zapełnił się synami senatorów i dygnitarzy. Za przykładem pijarów poszli franciszkanie warszawscy; wreszcie i jezuici, zagrzani

emulacją, zerwali z filozofją scholastyczną. Ostatni, rozporządzając znacznemi środkami materjalnemi, przewyższyli rychło pijarów zasobnością pomocy naukowych, obfitością i dokładnością doświadczeń fizycznych. Profesorowie kolegjów jezuickich z gabinetami fizycznymi udawali się na zjazdy trybunalskie i sejmikowe; efektownemi doświadczeniami, wykonywanemi publicznie, budzili w powszechności zainteresowanie i podziw. Przewyższyli jezuici pijarów i w uprawie astronomji. Budowali obserwatorja, sprowadzali z zagranicy narzędzia astronomiczne, publikowali spostrzeżenia naukowe. W akademji wileńskiej, dzięki hojności kasztelanowej mścisławskiej, Elżbiety z Ogińskich Puzyninej, ks. Tomasz Żebrowski wykładał kurs astronomji, łącząc go z praktyką w dostrzegalni, zaopatrzonej w teleskopy i zegary angielskie. Podniósł obserwatorjum wileńskie następca jego, Jakób Nakcjanowicz, a Marcin Odlanicki Poczobut zrównał je z najgłośniejszemi dostrzegalniami europejskiemi. W kolegjum jezuitów warszawskich uprawiał astronomję ks. Stefan Łuskina; w poznańskiem Józef Rogaliński. Wypędzeni z ojczyzny (r. 1761) jezuici francuscy niemało przyczynili się do przeniesienia na grunt polski wiedzy zachodniej.

Budziły ruch umysłowy stowarzyszenia, organizowane w celu sprowadzania z zagranicy i rozpowszechniania dzieł naukowych. Inicjatywę w tym kierunku podjął referendarz koronny, ks. Józef Załuski, z Mitzlerem de Kolof i innymi cudzoziemcami. Tenże referendarz Załuski z bratem, biskupem Jędrzejem Stanisławem, zebrał w Warszawie kolosalną bibljotekę, którą w r. 1745 ofiarował rzeczypospolitej. Zbiory Załuskich uprzystępniały uczonym i publiczności znajomość literatury, ułatwiły badanie przeszłości polskiej. Dyrektor bibljoteki, Jan Daniel Janocki, ogłaszał dzieła bibljograficzne, Mitzler de Kolof publikował kroniki i opisy geograficzne, Konarski zbiór praw *(Volumina legum)*, pijar Maciej Dogiel dokumenty historyczne. Dzięki inicjatywie i pracy jednostek przestały być obcemi społeczeństwu badania filozoficzne Bakona, Kartezjusza, Leibnitza i Wolffa, pomysły Kopernika i Newtona, poglądy historyczne Woltera; w pogardę szła łatwowierność, wyświetlała się przeszłość narodu, wychodziły na jaw wady w ustroju rzeczypospolitej.

Szerzeniu się nowej filozofji towarzyszył krytycyzm, który podkopywał wiarę w czary, upiory, zabobony, gusła i prognо-

styki. Z okazji przejścia planety Wenus przez tarczę słoneczną (r. 1761) powstał spór naukowy pomiędzy astronomami i astrologami, zakończony porażką ostatnich. Nieudolność, z jaką dokonał obserwacji tego zjawiska głośny autor kalendarzy, profesor akademji zamojskiej Duńczewski, pobudziło ks. Łuskinę do ośmieszenia astrologji i bałamuctw prognostykarstwa. Odwaga krytycyzmu targnęła się również na przesądy społeczne i polityczne: usiłowała podkopać cześć dla stosunków i instytucyj, które spowodowały bezsilność państwa i klęski.

Stanisław Poniatowski, wojewoda mazowiecki, w broszurze: *List ziemianina do pewnego przyjaciela z innego województwa* (r. 1744) dla dokonania aukcji wojska, w której upatrywał przyszłość Polski, zalecał udoskonalenie administracji skarbowej, podniesienie przemysłu i handlu krajowego, pomnożenie ludności przez utrudnienie wstępowania do klasztorów, pociągnięcie duchowieństwa i szlachty do płacenia podatków. Żądał obok tego przywrócenia dawnych praw mieszczaństwu, swobody religijnej dla dysydentów i ograniczenia w zrywaniu sejmów. »Jeżeli nie masz na który punkt zgody, czemuż go w reces nie puścić, a insze, które bez kontradykcji, utrzymać?« Oświadczał, że *liberum veto* szanuje i poważa, zapobiec tylko usiłuje nadużyciu wolności.

Franciszek Radzewski, podkomorzy poznański, w wydanych pod pseudonimem Poklateckiego *Kwestjach politycznych obojętnych* (r. 1749) mnóstwo podał argumentów przeciwko *liberum veto* i elekcji, za reformą sejmikowania i sejmowania, lecz jednocześnie równą sumę dowodów przytoczył w obronie pierwszych i przeciwko zmianom w dotychczasowym trybie obradowania, wybór zdania pozostawiając czytelnikowi.

Król Stanisław Leszczyński w dziele: *Głos wolny, wolność ubezpieczający* (r. 1749) pochwalał *liberum veto* i elekcję, lecz zalecał i reformy. Doradzał osłabienie władzy królewskiej przez pozbawienie jej rozdawnictwa urzędów i zajęcie starostw na skarb; żądał obieralności ministrów na lat sześć i odpowiedzialności ich za bezprawia; uproszczenia obrad sejmowych, równego rozdziału podatków i t. p. Najważniejsze jednak były jego projekty w sprawie reformy stosunków włościańskich. Żądał dla chłopów wolności osobistej, zamiany pańszczyzny na czynsz w zbożu i opieki państwowej, mianowicie: nadania im prawa apelacji od wyroków dziedzica do sądów grodzkich i trybunałów.

Śmielszym w wypowiedzeniu pomysłów reformatorskich był Francuz, guwerner książąt Sanguszków, Cezar Pyrrhys de Varille. W dziele: *Compendium politicum* (r. 1760), napisanem według wskazówek Konarskiego, klęski i poniżenie Polski przypisywał słabości władzy królewskiej, elekcjom i *liberum veto*. Potężną była Polska w okresie nieograniczonych Piastów dziedzicznych, słabła w miarę rozrostu możnowładztwa. Magnaci przenieśli obieralność królów nad sukcesję, iżby sami mogli ubiegać się o koronę lub ciągnąć korzyści z kandydatów do tronu; nie pozwolili opisać trybu elekcji w celu łatwiejszego dokonywania nadużyć i gwałtów. Podtrzymywali zrywanie sejmów, iżby śród nierządu uciskać mogli obywateli drobniejszych i ugruntować panowanie swego egoizmu.

Sam Konarski przygotował i ogłaszał współcześnie czterotomowe dzieło *O skutecznym rad sposobie* (1760—1763), w którem przyczynę bezrządu upatrywał w wadliwym trybie sejmowania. Zbijał mniemanie, jakoby Polska stała bezrządem; żeby król nie posiadł przy pomocy urzędników większości sejmowej i nie zagrażał wolności, radził pozbawić go rozdawnictwa wakansów; rzu-

---

Książęta Czartoryscy, herbu Pogoń litewska.

Mikołaj Jerzy († 1662), wojewoda wołyński.

Florjan (* 1620 † 1674), prymas.	Michał (* 1621 † 1692), wojewoda sandomierski.

Kazimierz (* 1674 † 1741), kasztelan wileński; ż. Izabella Morsztynówna.

Konstancja († 1759) za Stanisławem Poniatowskim.	Michał (* 1696 † 1775), kanclerz litewski; żona Eleonora hr. Waldsteinówna.	August (* 1697 † 1782), wojewoda ruski; żona Zofja Sieniawska († 1771).	Teodor († 1768), biskup poznański.

Aleksandra za Sapiehą, powtórnie za Michałem Ogińskim, hetmanem w. litewskim.	Elżbieta za Stanisławem Lubomirskim († 1783), marszałkiem w. kor.	Adam (* 1734 † 1823), generał ziem podolskich; żona Izabella z Flemmingów († 1835).

Myrja (* 1768 † 1854) za Ludwikiem ks. wirtemberskim.	Adam Jerzy (* 1770 † 1861).	Konstanty (* 1773 † 1860).	Zofja za Stanisławem Zamojskim.

Witold (* 1824 † 1865).	Władysław (* 1828 † 1894).	Izabella za Janem Działyńskim.

cał myśl dziedziczności tronu. Pomysły Konarskiego zyskały uznanie najwybitniejszych w narodzie mężów: senatorów, ministrów i ziemian.

Nie brak było również zabiegów około przeniesienia pomysłów reformatorskich na grunt praktyczny. Podjęli je książęta Czartoryscy, stanowiący z rodziną i przyjaciółmi politycznymi stronnictwo, zwane *familją*.

Książęta Czartoryscy dopiero pod koniec wieku XVII zaczęli odgrywać rolę znaczniejszą. Florjan za króla Michała był prymasem; brat jego Michał, wojewoda wołyński, później sandomierski, za Jana III posłował do Moskwy. Syn Michała, Kazimierz († 1741), kasztelan wileński, ożeniony z podskarbianką Morsztynówną, lawirował pomiędzy Leszczyńskim a Augustem II, przechylając się zawsze na stronę zwycięską. Z potomstwa Kazimierza księżniczka Konstancja wyszła za dorobkiewicza, zdolnego dyplomatę, generała Stanisława Ciołka Poniatowskiego, późniejszego wojewodę mazowieckiego. Synowie Kazimierza: Teodor, Michał i August dzięki poparciu szwagra, dobrze widzianego na dworze królewskim, do znacznych doszli godności: pierwszy został biskupem

Poniatowscy, herbu Ciołek.

Stanisław (* 1676 † 1762), kasztelan krakowski;
żona Konstancja Czartoryska.

Kazimierz (* 1721 † 1800), podkomorzy wielki koronny.	Ludwika (1728 † 1804) za Janem Jakóbem Zamojskim († 1789).	Izabella (* 1730 † 1801) za hetmanem J. K. Branickim († 1771).	Stanisław August (* 1732 † 1798), król.	Jędrzej (* 1734 † 1773), feldmarszałek austrjacki; żona hr. Kińska,	Michał (* 1736 † 1794) prymas.
Stanisław (* 1754 † 1833), podskarbi w. kor. Synowie we Włoszech.	Konstancja († 1830) za Ludwikiem Tyszkiewiczem.	Urszula Zamojska za Michałem Mniszchem († 1806), marszałkiem wielkim koronnym.	Józef (* 1762 † 1813).	Marja Teresa (* 1763 † 1816) za Wincentym Tyszkiewiczem, referendarzem litewskim.	

poznańskim, drugi podkanclerzym litewskim, trzeci wojewodą ruskim. Wzmogło się też stanowisko materjalne Czartoryskich przez małżeństwo Augusta z najbogatszą dziedziczką w kraju, z Zofją Denhoffową, z domu Sieniawską. W ostatniem bezkrólewiu Czartoryscy z Poniatowskim popierali Leszczyńskiego, lecz po kapitulacji Gdańska najpierwsi przerzucili się na stronę Augusta III i nawiązali stosunki przyjazne z Rosją. Faworyzowani przez króla i Brühla, uformowali najprzedniejszą potęgę, zamierzali zaś przekształcić rzeczpospolitę w monarchję, myśleli nawet o założeniu swej dynastji w Polsce. Ambitni a niedostępni, nie cieszyli się w kraju popularnością; nie starali się nawet o nią, czerpiąc siłę w stosunkach z dworem królewskim i z Rosją. Pochopni do łamania przeszkód przebojem, nie cofali się przed żadnym środkiem, mogącym zapewnić im przewagę w rzeczypospolitej. Książę Michał Czartoryski chował na swym dworze w Wołczynie, na Podlasiu, awanturniczych rębaczy, zwanych »wilkami«, którymi posługiwał się na sejmikach przy wyborze posłów, deputatów i urzędników. Z czasem, z powodu starości Poniatowskiego, kierownictwo

---

Potoccy, herbu Pilawa.

Mikołaj, generał ziem podolskich.

Jakób († 1612), wojewoda bracławski.

Mikołaj († 1651), hetman wielki koronny.

Stefan (1648).

Stefan, wojewoda bracławski

Paweł († 1674), kasztelan kamieniecki, ż. Eleonora Sołtykow.

Teodor (* 1664 † 1738), prymas.

Jan, wojewoda smoleński.

Józef, kasztel. lwowski, ż. Pelagja Potocka.

Piotr, starosta szczerzecki.

Michał, kasztel. smoleński.

Jan, kasztelan bracławski.

Joachim, podczaszy litewski.

Jędrzej, kasztelan kamieniecki.

Stanisław »Rewera« († 1667), hetman wielki koronny, ż. Zofja Kalinowska.

Jędrzej, kasztel. krakow.

Józef, († 1751), kasztel. krak., hetman w kor.

Stanisław († 1760), wojewoda poznański.

Anna za Franc. Salezym Potockim.

Feliks († 1702), kasztelan krakowski, hetman w. koronny; ż. Krystyna Lubomirska, marszałkówna.

Józef, strażnik w. kor.

Franciszek Salezy († 1772), wojewoda kijowski, żona Anna Potocka.

Szczęsny († 1752†1805), wojw. ruski; żony: 1) Gertruda Komorowska, 2) Józ. Mniszchówna, córka marszał. Jerzego i Brühlówny, 3) Zofja Wittowa († 1823).

Jerzy, starosta grabowiecki.

Eustachy († 1768), generał art. litew.

Katarzyna za Kossakowskim, kasztelanem kamieńskim.

Pelagja za Józefem Potockim kasztelanem lwowskim.

Ignacy († 1751 † 1809), marszałek wielki litewski; żona Elżbieta Lubomirska, marszałkówna.

Stanisław Kostka († 1752 † 1821); żona Aleksandra Lubomirska, marszałkówna.

interesów »familji« przeszło w ręce księcia Michała. Pomnażał się też zastęp stronnictwa w miarę dorastania młodszego pokolenia i przez koligacje. Wystąpią na widownię synowie: Poniatowskiego — Kazimierz i Stanisław August; księcia wojewody ruskiego — Adam, generał ziem podolskich, ożeniony z Izabellą Flemminżanką. Córki: Poniatowskiego — Izabella wyszła za hetmana polnego koronnego i zarazem wojewodę krakowskiego, Jana Klemensa Gryfa Branickiego; Michała Czartoryskiego — Aleksandra za Sapiehę, podkomorzego litewskiego; Augusta — Elżbieta za Stanisława Lubomirskiego, strażnika koronnego.

Przeciwnikami Czartoryskich byli Potoccy, którzy najdłużej bronili sprawy Leszczyńskiego i najpóźniej poddali się Augustowi III. Antagonizm ich względem »familji« płynął nietyle ze wstrętu do reform, ile z odmiennego wyboru środków politycznych. Program Potockich polegał na wyrugowaniu z Polski wpływu rosyjskiego i przekształceniu ustroju państwowego siłami własnemi, narodowemi, lub w ostateczności z pomocą Francji. Oprócz odmiennego stanowiska w polityce zewnętrznej, różniła Potockich z Czartoryskimi emulacja, ubieganie się obu rodów magnackich o hegemonję w rzeczypospolitej. Potoccy, szukając oparcia w masie narodowej, schlebiali jej konserwatyzmowi politycznemu i wyrobili sobie opinję zachowawców. W istocie rzeczy występowali przeciwko reformom o tyle, o ile wychodziły z inicjatywy Czartoryskich.

Po śmierci prymasa Teodora († 1738) głową Potockich był wnuk Stanisława »Rewery«, Józef († 1751), kasztelan krakowski i hetman wielki koronny; po nim Franciszek Salezy, wojewoda kijowski. Zresztą, Potoccy nie zawsze byli przywódcami stronnictwa, które stworzyli i przezwali »patrjotycznem«; z czasem zastąpili ich członkowie innych rodów arystokratycznych. Do tego stronnictwa należała większość domów pańskich z olbrzymią kljentelą szlachty średniej i drobnej. Pomimo tego było słabe, nie odznaczało się bowiem organizacją i karnością »familji«. Bezsilność jego wynikała z braku uzdolnionego przywódcy i ze słabego poparcia ze strony Francji.

Walka stronnictwa patrjotycznego z »familją« zapełniła całe panowanie Augusta III.

Dla oswobodzenia rzeczypospolitej od wpływu rosyjskiego Józef Potocki w parę lat po sejmie pacyfikacyjnym ściągał wojsko

koronne pod Sulejów (w woj. sandomierskiem), myślał pobudzić szlachtę do zawiązania konfederacji i zamiar swój zakomunikował dworowi wersalskiemu. Czartoryscy, dowiedziawszy się o tem, zamierzyli hetmana obezwładnić i w tym celu myśleli przeprowadzić utworzenie związku wojskowego; zabezpieczył się ze swej strony Brühl, zawierając z Francją traktat, zobowiązujący Saksonję do pomagania jej w wojnie z Marją Teresą o sukcesję austrjacką. Zamysły Potockiego rozbiły się, nie ustała jednak walka antagonistów. Wyrazem jej była, pomiędzy innemi, sprawa honorowa pomiędzy Kazimierzem Poniatowskim, a stronnikiem Potockich, byłym marszałkiem konfederacji dzikowskiej *(ob. str. 244)*, Adamem Tarłą. Z powodu sprzeczki o kobietę doszło pomiędzy nimi do pojedynku, w którym Tarło poległ. Sprawa osobista nabrała charakteru publicznego, gdy, według odgłosu powszechnego, Tarłę podstępnie przeszył szablą jeden z sekundantów Poniatowskiego. Potoccy śmierć swego przyjaciela politycznego przypisywali zemście »familji«.

Czartoryscy coraz ściślej zespalali się z dworem królewskim przez schlebianie i wysługiwanie się wszechwładnemu ministrowi. Brühl, na którego szlachta pomstowała, że, będąc cudzoziemcem, rządził królem i trząsł rzecząpospolitą, zabiegał o indygenat polski. Gdy dla zrywanych sejmów upragnionego indygenatu doczekać się nie mógł, Czartoryski przy pomocy krętaczy palestranckich wywiedli go od starożytnego rodu szlacheckiego Ocieskich i dla legitymacji tej wyjednali zatwierdzenie trybunału piotrkowskiego. Brühlowie-Ociescy poczęli zaraz nabywać dobra ziemskie; syn ministra, dwunastoletni Fryderyk Alojzy, objął starostwo warszawskie, które mu ustąpił książę wojewoda ruski. Odwdzięczył się też minister »familji«, oddając jej do dyspozycji najważniejsze urzędy. Po śmierci Szembeka prymasostwo objął oddany Czartoryskim kustosz gnieźnieński, Adam Komorowski. Po zmarłym Józefie Potockim kasztelanję krakowską wziął Stanisław Poniatowski, a bulawę wielką koronną zięć jego, Branicki. Jednocześnie pieczęć wielką litewską otrzymał książę Michał Czartoryski, a mniejszą zięć jego Sapieha. Zdawało się, że, mając w swem ręku najwyższe dostojeństwa, ogromne środki materjalne, przychylność dworu i życzliwość Rosji, Czartoryscy rządzić będą krajem niepodzielnie, stłumią opozycję i przekształcą rzeczpospolitą w monarchję. Zenit potęgi ich przypadł na rok 1751. Zaszły jednak wypadki, które

najprzód sojusz Czartoryskich z dworem zwątliły, w końcu stargały i zamieniły w nieprzyjaźń.

Stronnictwo patrjotyczne, odsunięte od łask dworu, szukało oparcia we Francji, która po rezygnacji Leszczyńskiego nie zaniechała zabiegów około ugruntowania wpływów swoich w rzeczypospolitej. Program Ludwika XV, podjęty bez wiedzy ministrów i stąd zwany tajemnicą królewską *(le secret* lub *l'affaire secrète du roi)*, polegał na przygotowaniu gruntu do korony polskiej dla księcia de Conti. Instrukcje sekretne w tym względzie otrzymał rezydent francuski w Warszawie, Du Perron de Castera; w roku zaś 1752 wysłany został do Polski dla kontynuowania akcji tajemnej hrabia de Broglie. Za pośrednictwem posłów francuskich stronnictwo patrjotyczne przedstawiło dworowi wersalskiemu różne plany zgnębienia »familji« i przeprowadzenia reform w rzeczypospolitej, lecz czynnego poparcia nie doczekało się. Wobec wątpliwej pomocy francuskiej, otwarły się dla stronnictwa patrjotycznego widoki sojuszu z dworem warszawskim.

August III córkę, Marję Józefę, wydał za delfina, syna Marji z Leszczyńskich. Małżeństwo to, łagodząc antagonizm, panujący pomiędzy Sasami a Leszczyńskim, bratało jednocześnie dwór drezdeński z wersalskim. O ile wspólność stosunków z Francją łagodziła dotychczasową dysharmonję pomiędzy Augustem III a Potockimi, o tyle osłabiała solidarność dworu królewskiego z »familją«. Ważniejszem jeszcze w następstwach okazało się małżeństwo przyjaciela Potockich, marszałka nadwornego koronnego, Jerzego Wandalina Mniszcha, z córką Brühla, Antoniną. Za wpływem marszałka względy dworu zaczęły przechylać się na korzyść stronnictwa patrjotycznego. Klęską też dla »familji« był zawód, jaki jej zrobił hetman Branicki. Magnat ten, wnuk córki Stefana Czarnieckiego, właściciel Białegostoku i Tykocina, chociaż żonaty z Poniatowską, sympatjami swemi przechylał się ku Potockim. Przekładając rolę naczelnika partji nad podrzędne stanowisko w gronie »familji«, objął on kierownictwo stronnictwa po Józefie Potockim. Oderwał się również od obozu Czartoryskich najbogatszy pan na Litwie, miecznik litewski, Karol Radziwiłł »Panie kochanku«, ożeniony z siostrzenicą Branickiego, starościanką bolimowską, Lubomirską.

Czartoryscy, zagrożeni utratą względów dworu, zawiedzeni

przez najpotężniejszych sojuszników politycznych, szukali ratunku w kombinacji, zwanej tranzakcją kolbuszowską.

Posiadacz ordynacji ostrogskiej, książę Janusz Sanguszko, życiem zbytkownem zabrnął w długi olbrzymie. Naciskanemu przez wierzycieli Czartoryscy nasunęli myśl podziału i sprzedaży ordynacji osobom prywatnym. We wsi Kolbuszowej (w woj. sandomierskiem), w której Sanguszko krył się przed wierzycielami, projekt Czartoryskich doszedł do skutku. Stanęła tak zwana tranzakcja kolbuszowska (r. 1752), której mocą ordynacja podzieloną została pomiędzy Czartoryskich i znaczniejsze osobistości z obozu patrjotycznego. Czartoryskim, jako autorom i uczestnikom tranzakcji, nietyle chodziło o interes materjalny osobisty, ile o wzgląd polityczny: członków stronnictwa przeciwnego, przez dopuszczenie ich do udziału w rozdrapaniu ordynacji, pragnęli związać z sobą i zjednać dla swych widoków politycznych. Tranzakcja kolbuszowska pogwałciła prawo, znosząc samowolnie instytucję, zatwierdzoną przez rzeczpospolitą; krzywdziła interes publiczny, pozbawiając kraj korzyści, związanych z istnieniem ordynacji: utrzymywania fortecy dubieńskiej i 600 ludzi zbrojnych. Sprawa nabrała ogromnego rozgłosu i znaczenia. Szlachta, siedząca w dobrach ordynackich na prawie zastawnem i czynszowem, zagrożona w swej egzystencji, powitała ją okrzykiem oburzenia; załoga dubieńska udała się po obronę i protekcję do hetmana Branickiego. Hetman najprzód z przyjaciółmi politycznymi przeciwko tranzakcji kolbuszowskiej zaprotestował, następnie wprowadził do Dubna kilka chorągwi koronnych i nowonabywców z ordynacji wypędził. Zanosiło się na wojnę domową; Lubomirscy, którym przypadło z podziału dziewięć miast i przeszło czterysta wsi, podjęli przygotowania do opanowania Dubna orężem. Król skutkiem przedstawień prymasa Komorowskiego rozkazał Branickiemu wycofać chorągwie koronne z dóbr ordynackich, Lubomirskich zaś pohamował napomnieniami. Wkońcu, zgodnie z uchwałą rady senatu, oddał ordynację w zarząd komisji administracyjnej, wyrzeczenie zaś decyzji w sprawie samej tranzakcji kolbuszowskiej przekazał sejmowi najbliższemu.

Postanowienia królewskie były wyrazem niełaski dla Czartoryskich. To też »familja« przeszła stanowczo do opozycji, miejsce zaś uprzywilejowane na dworze Augusta III-go zajęło stronnictwo patrjotyczne, zwane obecnie hetmańskiem.

Straciwszy oparcie w kraju, Czartoryscy tem ściślejsze nawiązali stosunki z zagranicą: Anglją, Prusami, a głównie z Rosją. Z tą ostatnią skojarzyli się ostatecznie dzięki roli, jaką odegrał w Petersburgu siostrzeniec ich, syn kasztelana krakowskiego, dwudziesto-czteroletni Stanisław August Poniatowski.

Dla młodego Poniatowskiego, który świeżo wrócił z zagranicy, wyprosił książę kanclerz urząd stolnika litewskiego i funkcję sekretarza przy poselstwie angielskiem w Petersburgu (r. 1755). Nad Newą udatnością postaci i elegancją zjednał sobie Poniatowski względy żony następcy tronu rosyjskiego, Katarzyny, z domu księżniczki Anhalt Zerbst. Za protekcją wielkiej księżnej kanclerz imperatorowej Elżbiety, Bestużew, wyprosił mu u Augusta III funkcję posła saskiego przy dworze petersburskim i order Orła białego. Młody ambasador do wspólki z Bestużewem i posłem angielskim, Wiliams'em, pracował nad wywróceniem systemu politycznego imperatorowej, posiłkującej podczas wojny siedmioletniej Austrję przeciwko Prusom. Zabiegał nawet około detronizacji Elżbiety na korzyść następcy tronu, wielkiego księcia Piotra, który wraz z żoną był wielbicielem króla pruskiego, Fryderyka II. Gdy intrygi te zostały zdemaskowane, uczestnik ich, Bestużew, upadł, Poniatowski zaś musiał stanowisko swoje opuścić (r. 1758). Wrócił do kraju z rozgłosem kochanka wielkiej księżnej i z ambicjami, które nie dogadzały nawet wujom jego, Czartoryskim, myślącym o koronie dla księcia Adama, generała ziem podolskich, lub dla zięcia kanclerskiego, ożenionego z wdową po Sapieże, Michała Ogińskiego, pisarza polnego litewskiego. Bądź co bądź stosunek młodego Poniatowskiego z następczynią tronu ugruntował system polityczny »familji«, oparty na związku z Rosją. Po śmierci imperatorowej Elżbiety Katarzyna męża, Piotra III-go, pozbawiła tronu i wzięła rządy w swe ręce. O dokonanej rewolucji zawiadomiła zaraz Poniatowskiego, zapewniając, że koronę polską gotuje dla niego, lub dla księcia generała ziem podolskich. Czartoryscy, ośmieleni zapewnieniami imperatorowej, zajęli względem dworu polskiego postawę wyzywającą. Zamierzali wezwać na pomoc wojska rosyjskie, zawiązać konfederację i dokonać detronizacji Augusta III. Jakoż wkroczył na Litwę generał Sołtykow z 8.000 ludzi, gdy Czartoryscy przygotowywali się na trybunał piotrkowski, na którym przedsięwzięli zarzucić Brühlowi podrobienie szlachectwa polskiego. Ciągnęli do Piotrkowa z ogromnemi hufcami

i przeciwnicy: hetman Branicki i wojewoda kijowski, Franciszek Salezy Potocki, który wydał córkę za młodego Brüla, starostę warszawskiego. Zatarg na trybunale piotrkowskim miał być dla Czartoryskich punktem wyjścia do konfederacji i detronizacji Augusta III. Wybuchowi wojny domowej zapobiegła wieść o śmierci króla, zaszłej w Dreznie w początkach października r. 1763. Przywódzcy stronnictw rozbiegli się dla zarządzenia przygotowań do nowej elekcji.

Czartoryscy zamierzali wprowadzić na tron członka swej rodziny; przeciwnicy stawiali kandydaturę młodego elektora saskiego, Fryderyka Augusta. Gdy ten ostatni w grudniu r. 1763 umarł, partja hetmańska podjęła myśl oddania korony przywódcy swemu, Branickiemu. Obrót interesów stronnictw zależał w znacznej mierze od uchwał sejmu konwokacyjnego, którego termin prymas, Władysław Łubieński, oznaczył na 7 maja r. 1764. Obie partje miały dość czasu do przygotowań, iżby na sejmikach przedkonwokacyjnych przeprowadzić wybór jak największej liczby posłów sobie przychylnych.

Sejmiki konwokacyjne były niesłychanie burzliwe. Stronnictwo hetmańskie przeważało na nich popularnością, jaką posiadało śród mas szlacheckich; Czartoryscy walczyli środkami intrygi, przekupstwem, a nawet gwałtami. W kilku miejscach odbyły się wybory podwójne. Na generał pruski w Grudziądzu *(ob. str. 160)* Czartoryscy naprowadzili oddział żołnierza rosyjskiego, będącego w przemarszu z wojny siedmioletniej. Sejmik, zagrożony bagnetami wojska cudzoziemskiego, rozproszył się. Nie dość na tem: Czartoryscy, zaniepokojeni, przewagą partji przeciwnej, zwrócili się do imperatorowej Katarzyny z prośbą o pomoc zbrojną, przyczem oskarżali hetmana Branickiego i jego przyjaciela politycznego, Radziwiłła »Panie kochanku«, od niedawna wojewodę wileńskiego, o bezprawia i gwałty. Prośba nie była daremną: wojsko rosyjskie w różnych punktach przekroczyło granice rzeczypospolitej; jeden oddział zatrzymał się na Litwie, dwa inne posunęły się ku Warszawie. Pod osłoną Rosjan stronnicy »familji«, Massalscy: Michał, hetman wielki litewski, i syn jego Ignacy, biskup wileński, zawiązali na Litwie konfederację generalną, której głównem zadaniem było zgnębienie Radziwiłła. Kon-

federacja ta, funkcjonująca pod laską Michała Brzostowskiego, koniuszego litewskiego, w mnifestach swoich zapowiadała obronę pogwałconego porządku publicznego, Radziwiłłowi wytoczyła proces o zamach na życie biskupa Massalskiego.

Na sejm konwokacyjny ciągnęły oba stronnictwa zbrojnie. Branicki kilka pułków wojska koronnego ustawił w pobliżu Warszawy, pod Warką; Radziwiłł milicje swoje wprowadził na Pragę. Zbliżyli też ku stolicy poczty swoje i Czartoryscy; na żądanie ich całe miasto otoczyły obozy wojska rosyjskiego. Wnętrze stolicy zapełniły tłumy żołnierstwa. Pałac brühlowski, będący siedzibą ambasadora imperatorowej, Kayserlinga, obsadziło kilkaset piechoty rosyjskiej. Rezydencje wybitniejszych członków obu stronnictw zamienione zostały na warownie.

W dniu otwarcia sejmu od świtu szyki zbrojne zajęły postawę bojową. Milicja Czartoryskich i husarze rosyjscy obsadzili place i ulice w pobliżu zamku królewskiego, miejsca obrad sejmowych. Generał rosyjski, Roniker, założył obóz na dziedzińcu zamkowym; ułani Czartoryskich zajęli schody, wiodące do sali obrad, i otoczyli ławy w izbie poselskiej.

W trakcie tego odbywały się narady stronnictw: hetmańskiego w pałacu Branickiego, »familji« u księcia wojewody ruskiego. Na konferencji u hetmana zdecydowano: z powodu obecności w stolicy wojsk rosyjskich ułożyć manifest przeciwko ważności sejmu konwokacyjnego i zerwać go. Odczytania manifestu i zerwania sejmu podjął się przyjaciel hetmana, inspektor wojsk koronnych, poseł ziemi bielskiej, generał Jędrzej Mokronoski.

Dnia 7 maja stanął Mokronoski wobec izby poselskiej, której przywodził marszałek starej laski, krajczy koronny Adam Małachowski; powołał się na manifest, podpisany przez kilkudziesięciu senatorów i posłów, poczem zawołał: »Tamuję czynności sejmu, *sisto activitatem!*« *(ob. str. 163)*. Wszczął się tumult: jedni z posłów popierali Mokronoskiego, inni domagali się, żeby Małachowski podniósł laskę i zagaił obrady. Nad głową Mokronoskiego błysnęły pałasze ułanów »familji«. Małachowski podczas tego oświadczył: »Mości panowie! ponieważ dla smutnych powodów, które są wam wiadome, niema już między nami wolności, — oświadczam, że unoszę z sobą laskę marszałkowską i nie podniosę jej, aż kiedy rzeczpospolita uwolnioną będzie od tej klęski«. Wy-

rzekłszy to, opuścił salę obrad w otoczeniu posłów stronnictwa hetmańskiego.

Zerwanie obrad udaremniało rezultaty, jakie Czartoryscy myśleli osiągnąć na sejmie konwokacyjnym przy pomocy przychylnych sobie posłów i bagnetów rosyjskich. Nie na rękę była »familji« perspektywa nowych sejmików poselskich, a więc i powtórnej walki wyborczej, której obrót wypaść mógł na korzyść stronnictwa hetmańskiego. Nie chcąc wypuszczać z rąk bliskiego zwycięstwa, przygotowanego z takim nakładem pieniędzy, intryg i gwałtów, postanowili Czartoryscy chwycić się środka ostatecznego: na zerwanie obrad nie zważać i sejm, wbrew prawu, utrzymać. Na żądanie ich Stanisław Kossowski, starosta i poseł sieradzki, zagaił sesję i wezwał obecnych do obioru marszałka sejmowego. Wybór padł na księcia Adama Czartoryskiego, generała ziem podolskich. Czartoryskim zdawało się, że przez zamach stanu będą zupełnymi panami sytuacji.

Owładnąwszy sejmem, mającym, podobnie jak dawniejsze konwokacyjne, obradować na sposób konfederacki *(ob. str. 164)*, t. j. stanowić uchwały większości głosów, Czartoryscy zamierzyli przystąpić do reform, iżby przekształcić rzeczpospolitę na państwo rządne i silne. Myśleli o zniesieniu *liberi veto*, poprawie sądownictwa, uporządkowaniu skarbowości i wojskowości, dźwignięciu miast i t. p. Na nieszczęście w zabiegach reformatorskich spotkali się z przeszkodą, której nie przewidywali: z oporem państw sąsiednich, Rosji i Prus. Ambasadorowie tych mocarstw: Kayserling i Benoit, zakomunikowali im sekretnie, że, lubo popierać będą do tronu ich kandydata, na zniesienie *liberi veto* nie zezwolą.

Nie mogąc przeprowadzić programu reformy w zupełności, zrealizowali go Czartoryscy częściowo, o ile pozwalały Prusy, a zwłaszcza główna opiekunka ich, Rosja.

Poprawili tryb sejmowania, oznaczając termin każdej czynności, jak: obioru marszałka, połączenia się izby poselskiej z senatorską; przepisali porządek podawania projektów do praw i sposób wotowania. *Liberum veto* nadwerężyli, zaprowadzając decydowanie w materjach ekonomicznych prostą głosów większością. Utrudnili zrywanie obrad, zakazując posłom przysięgać na niewolnicze pilnowanie się instrukcyj sejmikowych *(ob. str. 159)*.

Dla przyśpieszenia wymiaru sprawiedliwości trybunał ko-

ronny podzielili na dwa: wielkopolski i małopolski. Pierwszy odbywać się będzie w Piotrkowie dla województw: sieradzkiego, łęczyckiego, płockiego, mazowieckiego i rawskiego; w Poznaniu i Bydgoszczy (alternatą) dla: poznańskiego, kaliskiego, Kujaw, ziemi dobrzyńskiej i Prus królewskich. Trybunał małopolski dla województw: krakowskiego, sandomierskiego, lubelskiego, podlaskiego i ziemi chełmskiej odprawiać się będzie w Lublinie; dla reszty — we Lwowie. Zarówno w trybunałach, jak w sądach asesorskich, które również uległy przekształceniu, wyroki zapadać mają większością głosów.

W celu uporządkowania i podniesienia dochodów rzeczypospolitej ustanowione zostały dwie *Komisje skarbowe:* koronna i litewska. Koronna składa się z wybranych przez sejm czterech senatorów i dwunastu członków ze stanu rycerskiego; litewska z dwóch senatorów i siedmiu szlachty. Każda z nich pod prezydencją podskarbiego lub pierwszego senatora funkcjonuje od sejmu do sejmu zwyczajnego, na którym składa rachunki ze swych czynności. Oprócz ściągania podatków i wydatkowania sum skarbowych, Komisje obowiązane są czuwać nad podniesieniem stanu ekonomicznego kraju przez uspławianie rzek, bicie traktów handlowych, wynajdywanie rynków zbytu dla produktów polskich i t. p. Dla zasilenia skarbu ustanowione zostało tak zwane *cło generalne* lądowe i rzeczne, od którego nawet sam król nie jest wolnym przy przewożeniu przez komory zboża i innych produktów rolnych; uchwalono nową lustrację starostw w celu wynalezienia sprawiedliwej kwarty *(ob. str. 181);* zreformowano pogłówne żydowskie, zaprowadzając opłatę dwóch złotych rocznie od osoby.

Administracja armji oddaną została *Komisji wojskowej koronnej,* złożonej z wybieranych przez sejm: czterech senatorów i dwunastu członków ze stanu rycerskiego, funkcjonującej pod prezydencją hetmana wielkiego lub polnego. Jak Komisje skarbowe ograniczały podskarbiów, tak Komisja wojskowa koronna uszczuplała władzę hetmańską, przedtem niekontrolowaną i nieodpowiedzialną. Trybunał radomski *(ob. str. 182)* został zniesiony; atrybucje jego weszły w zakres władzy Komisyj koronnych: skarbowej i wojskowej.

Dla podźwignięcia miast, uwolniono je od sądownictwa prywatnego, tak świeckiego, jak duchownego; od narzuconych propinacyj szlacheckich i tak zwanych *exofficjów,* t. j. obowiązku

dawania podczas zjazdów publicznych lokalów dla dworu królewskiego, senatorów, posłów, deputatów, komisarzy i urzędników.

Oprócz reform powyższych, przekształcających dotychczasowy ustrój rzeczypospolitej, przeprowadzili Czartoryscy uchwały, dotyczące obsadzenia tronu. Królem ma być szlachcic polski z ojca i matki, katolik, biegły w prawach ojczystych. Popierający cudzoziemca ogłoszeni będą za nieprzyjaciół ojczyzny i podlegną karze konfiskaty majątku. Sejm elekcyjny rozpocznie się d. 27 sierpnia r. 1764; dla uniknięcia tumultów może szlachta ciągnąć na Wolę nie pospolitem ruszeniem, lecz przez posłów, wybranych po województwach, ziemiach i powiatach.

Dla utrwalenia swego stanowiska Czartoryscy potwierdzili konfederację generalną litewską Brzostowskiego *(ob. str. 267)*; na ostatniej zaś sesji sejmowej przeprowadzili zawiązanie konfederacji generalnej koronnej pod laską księcia Augusta, wojewody ruskiego. Konfederacje te istnieć miały przez czas nieograniczony: najprzód dla wolnego obioru króla, następnie dla ugruntowania i uzupełnienia reform sejmu konwokacyjnego. Przez nie Czartoryscy zyskiwali możność owładnięcia prawodawstwem, albowiem według ustaw rzeczypospolitej, sejmy, odprawiane podczas istnienia konfederacji generalnej nie podlegały zrywaniu i decydowały większością głosów *(ob. str. 165)*. Wypadnie im tylko na sejmikach przedsejmowych przeprowadzić większość przychylnych sobie posłów, żeby sejm konfederacki opanować i uchwalać konstytucje w duchu swych planów. Zawiązując konfederację na czas nieograniczony, Czartoryscy faktycznie *liberum veto* zawieszali, a tem samem umożliwiali sobie przeprowadzenie w przyszłości większością głosów tego, czego nie zdołali dokonać na sejmie konwokacyjnym. Oprócz tego: przez zawiązanie konfederacji skupiali w swem ręku władze krajowe, jak sądownictwo i wojskowość, przez co tworzyli rodzaj dyktatury, zapewniającej im przewagę nad przeciwnikami politycznymi. Słowem, konfederacje, zwłaszcza w związku z protekcją Rosji, stanowić miały główną siłę Czartoryskich.

Konstytucje sejmu konwokacyjnego dokonały częściowego, lecz ważnego przekształcenia ustroju rzeczypospolitej, nietkniętego od czasu ustanowienia trybunałów za Stefana Batorego, t. j. od dwustu lat. Dla przeszkód zewnętrznych nie wyczerpywały one programu Czartoryskich; w niektórych materjach dwuznacznością

redakcji usiłowały przeprowadzić to, na co nie zezwalała czujność Kayserlinga. Tak np.: przeprowadzono uchwałę, według której Komisja skarbowa ma prawo układać i przedstawiać sejmowi »*desideria* i projekta skarbowe, ku pożytkowi rzeczypospolitej z jakiejkolwiek okoliczności ściągające się«, te zaś decydowane będą w stanach w sposób, praktykowany w sądach (*figura judicaria*), t. j. większością głosów. Pod tak sformułowaną kategorję projektów obiecywali sobie Czartoryscy podciągnąć na następnych sejmach konfederackich wiele materji, słaby w istocie rzeczy mających związek ze skarbowością, iżby decydować je większością głosów. Połowiczność reform sejmu konwokacyjnego, oprócz przeszkód ze strony mocarstw ościennych, wynikała i ze względów podrzędniejszych, stronniczych. Nie ustanowili Czartoryscy Komisji wojskowej litewskiej dlatego tylko, żeby ograniczeniem władzy hetmańskiej nie zrażać ku sobie dotychczasowego przyjaciela politycznego, Michała Massalskiego. Niektóre, wreszcie, uchwały pośredni tylko miały związek z programem reformy, były aktem wzajemności względem Prus i Rosji za poparcie »familji« w walce ze stronnictwem hetmańskiem. Do takich należało: uznanie królewskości pruskiej, wyznaczenie komisji do traktowania z dworem petersburskim o odmawiany dotychczas przez rzeczpospolitę tytuł: imperatorowej wszech Rosji; oraz zatwierdzenie Ernesta Birona księciem kurlandzkim.

Liczyli się Czartoryscy przezornie z Prusami i Rosją, robili ustępstwa na korzyść swych przyjaciół politycznych; przeciwników zaś gnębili bez miłosierdzia. Osobną uchwałą sejmu konwokacyjnego odebrano komendę nad wojskiem koronnem hetmanowi Branickiemu, regimentarstwo (*ob. str. 180*) zaś oddano księciu Augustowi Czartoryskiemu. Marszałka wielkiego koronnego, Franciszka Bielińskiego, który odmówił bezprawnemu sejmowi warty, pozbawiono również władzy, iżby oddać ją jego koledze litewskiemu, Ignacemu Ogińskiemu. Nie cofnęli się zresztą Czartoryscy i przed innymi środkami w celu zupełnego rozbicia stronnictwa hetmańskiego.

Po zerwaniu sejmu przywódcy partji hetmańskiej: Branicki, Radziwiłł, Franciszek Salezy Potocki i inni Warszawę opuścili. Myśleli oni, z jednej strony, o zawiązaniu konfederacji w wojsku i walce z przeciwnikiem; z drugiej — oglądali się na pomoc Austrji, Francji i Turcji. Gdy nadzieja pomocy obcej zawiodła,

pozostawieni sami sobie, musieli ulec, tembardziej, że wielu z ich przyjaciół przerzuciło się na stronę »familji«.

Za Branickim, który usunął się do południowych województw koronnych, i za Radziwiłłem, który podjął wyprawę na Litwę, Czartoryscy wysłali swoje milicje i wojska rosyjskie. Branicki, nacierany przez nieprzyjaciół, zdał komendę nad wojskiem koronnem hetmanowi polnemu, Wacławowi Rzewuskiemu, i wyjechał na Węgry. Radziwiłł, pomimo zwycięstwa pod Słonimem, wyparty przez wojska rosyjskie z Litwy, wkroczył na Podole, skąd udał się na terytorjum tureckie. Triumfująca konfederacja generalna litewska odsądziła go od urzędów, majątku i czci.

Po zamknięciu sejmu konwokacyjnego ustał w kraju wszelki opór zbrojny przeciwko »familji« i posiłkującym ją wojskom rosyjskim.

Zakłócił przecież triumfy Czartoryskich zawód, jakiego doświadczyli w sprawie osoby nowego króla. Gdy widokom ich odpowiadał najbardziej wybór księcia Augusta, lub jego syna, generała ziem podolskich, Prusy i Rosja oświadczyły się za stolnikiem litewskim, Poniatowskim. Król pruski jeszcze przed sejmem konwokacyjnym przysłał Poniatowskiemu order Orła czarnego, który zwykle tylko panującym był udzielany; imperatorowa z całą stanowczością oświadczyła się za stolnikiem litewskim. Sam Poniatowski, pewny korony, na sejmie konwokacyjnym, na którym posłował z ziemi warszawskiej, zajął postawę wyniosłą i w długiej mowie uwielbiał »wielką monarchinię« za opiekę nad całością praw i swobód polskich. Czartoryscy, radzi nieradzi, musieli pogodzić się z wolą mocarstw.

Na elekcję zgromadził się tłum zaledwo pięcio-tysięczny. Po wyborze posłów, sejm, któremu marszałkował sługa »familji«, Józef Sosnowski, pisarz litewski, przyznał tytuł imperatorowej wszech Rosji; termin koronacji wyznaczył na 25 listopada, t. j. na dzień imienin Katarzyny. Po odbyciu zwykłych formalności, 7 września dokonany został jednomyślnością wybór Poniatowskiego. W pacta conventa włożono mu obowiązek założenia szkoły rycerskiej, szanowania praw i przywilejów narodowych, oraz zatwierdzenia uchwał sejmu konwokacyjnego.

Po elekcji resztki malkontentów, nie wyjmując hetmana Branickiego, przeszły na stronę »familji«. Radziwiłł, potępiony

dekretem konfederacji litewskiej, przebywał zagranicą, daremnie zabiegając o pomoc dworów europejskich.

Koronacja, w myśl uchwały sejmu konwokacyjnego, odbyła się w Warszawie. Wystąpił trzydziestodwuletni **Stanisław August Ciołek Poniatowski** (1764—1795) nie w pancerzu i po polsku, lecz w stroju cudzoziemskim, staroniemieckim. Podobno musiano podwatować koronę Chrobrego, żeby mogła utrzymać się na fryzurze stolnika.

Sejm koronacyjny, odprawiony w Warszawie w grudniu pod laską Jacka Małachowskiego, starosty piotrkowskiego, reformy konwokacji zatwierdził, a nawet uzupełnił. Konfederacja generalna litewska w prawach i celach zrównaną została z koronną, skutkiem czego reformy sejmu konwokacyjnego rozciągnięto na cały obszar rzeczypospolitej. Mianowicie: pomimo opozycji hetmana Massalskiego ustanowiono na wzór koronnej *Komisję wojskową litewską*, zniesiono zaś trybunał skarbowy litewski *(ob. str. 182)*. Dla rozwinięcia reform złączone konfederacje utrzymane zostały i nadal. Wakanse otrzymali na tym sejmie wyłącznie stronnicy »familji«. Kanclerzem koronnym został Jędrzej Zamojski, wojewoda inowrocławski, podkanclerzym koronnym ks. Jędrzej Młodziejowski, opat hebdowski, litewskim Antoni Przezdziecki; urząd wojewody wileńskiego, pod odsądzonym od niego Radziwille, oddano Michałowi Ogińskiemu. Bracia królewscy: Kazimierz, podkomorzy koronny, Jędrzej, generał wojsk austrjackich, i ks. Michał, opat czerwiński, otrzymali tytuł książęcy. Tranzakcję kolbuszowską, tak korzystną dla »familji«, zatwierdzono. Uchwalono w nagrodę zasług wznieść kosztem skarbu na rynku wileńskim pomnik księciu Michałowi Czartoryskiemu.

Rosja protegowała Czartoryskich dlatego, że w popieraniu ich znajdowała okazję do interwencji w sprawy polskie; w wyniesieniu Poniatowskiego miała wyłącznie na celu ugruntowanie swych wpływów w rzeczypospolitej. Czartoryscy, z drugiej strony, używali pomocy Rosji, jako narzędzia, nadającego się do złamania stronnictwa hetmańskiego, przeprowadzenia na tron swego kandydata, owładnięcia rzecząpospolitą i dokonania reform. Jak Czartoryscy byli środkiem dla Rosji, myślącej o ujarzmieniu Polski, tak znowu Rosja stanowiła narzędzie dla »familji«, zamierzającej

odbudować powagę rzeczypospolitej. Nie dziw, że pomiędzy wrzekomymi przyjaciółmi politycznymi powstał rozdźwięk w chwili, gdy przyszło do urzeczywistniania zamiarów, maskowanych podczas akcji przygotowawczej.

Sprzeczność pomiędzy widokami Rosji i Czartoryskich odsłoniła się w części już na sejmie konwokacyjnym, na którym Kayserling, poparty przez Benoit'a, nie pozwolił znieść *liberi veto*. Czartoryscy klęskę, jakiej w tym względzie doświadczyli, zamierzali powetować w przyszłości, uciekając się do dwuznaczności w redakcji uchwał sejmowych i do zawiązanej konfederacji. Na sejmie koronacyjnym Rosja śmielej, niż na konwokacyjnym, odsłoniła przyłbicę: proponowała rzeczypospolitej przymierze zaczepno-odporne, zezwalając pod tym warunkiem na powiększenie armji do 50.000 głów; obok tego domagała się ulg dla dysydentów. Czartoryscy, chociaż pragnęli gorąco powiększenia armji, zredukowanej na sejmie niemym za pośrednictwem Piotra W. do 24.000, — zrozumieli, że wiązanie się zaczepno-odporne z Rosją wciągnęłoby Polskę do wszystkich planów ambitnych imperatorowej i słabszego sprzymierzeńca zamieniłoby niejako na wasala strony potężniejszej. Rozumieli również, że zadośćuczynienie żądaniom imperatorowej w sprawie dysydentów równałoby się aktowi uległości rzeczypospolitej względem państwa sąsiedniego i upoważniałoby Rosję do mieszania się w jej stosunki wewnętrzne. Z tych względów obie propozycje zostały odrzucone. Czartoryscy, zrzekając się czasowo powiększenia sił wojskowych, zaproponowali Rosji ze swej strony tylko przymierze odporne, które znowu dla imperatorowej nie miało wartości i dlatego zawarte nie zostało. Projekt w sprawie dysydentów, wniesiony na żądanie posła rosyjskiego przez prymasa, sejm koronacyjny odrzucił z oburzeniem. Po takiej porażce Rosja, widząc, że Czartoryscy zamierzają wyemancypować się z pod jej wpływu i stanowią zawadę w przeprowadzeniu planów imperatorowej, wypowiedziała im walkę.

Następcą zmarłego Kayserlinga († 30 września r. 1764) został trzydziestoletni dotychczasowy pomocnik jego, generał-major książę Mikołaj Repnin, spowinowacony przez żonę z kierownikiem kancelarji dyplomatycznej dworu rosyjskiego, Nikitą Paninem. Wtajemniczywszy się rychło w stosunki wewnętrzne rze-

czypospolitej, poseł, z natury zręczny i przebiegły, a przytem brutalny, dla osiągnięcia celów swego dworu użyje pieniędzy, intrygi, postrachu i gwałtów. Znajdował też poparcie w królu, który przy każdej sposobności odpłacał imperatorowej wdzięcznością za koronę.

Stanisław August posiadał z natury zdolności niepospolite, rozwinięte wykształceniem gruntownem. Nad wykształceniem zaś górowała w nim ogłada towarzyska i znajomość świata, której nabył przez podróże i ocieranie się o domy znaczniejsze. Wdziękiem obejścia i ujmującą słodyczą zniewalał sobie ludzi z łatwością. Miał dużo rozsądku i dowcipu, więcej jeszcze smaku estetycznego, lecz grzeszył brakiem charakteru. Przezorny i ważący, nie poddający się uniesieniom i złudzeniom, pozbawiony był wytrwałości w działaniu. Prędko z jednego usposobienia przechodził w drugie; przed wolą, objawioną mu stanowczo, uchylał się i kroki swe stosował do warunków narzuconych. Imperatorowa przezywała go lalką woskową. Zasiadł na tronie w warunkch ciężkich; wyjść z nich zwycięsko nie łatwo było człowiekowi bez zasług, który posiadł koronę wbrew większości narodowej, dzięki względom kobiety, domagającej się wzamian za tron uległości dla siebie. I nietylko za tron: Stanisław August nie miał skrupułu korzystać z pożyczek skarbu rosyjskiego, które imperatorowa kazał umarzać. Obowiązki względem Rosji odstręczały Stanisława Augusta od Czartoryskich, którzy, zresztą, zrażali go swym absolutyzmem, chęcią rządzenia krajem na własną rękę. Szedł więc król za wymaganiami Rosji: w liście, pisanym do imperatorowej podczas sejmu koronacyjnego, bronił się od podejrzenia, iżby współdziałał w odrzuceniu projektu w sprawie dysydenckiej. Wiarogodność oświadczenia stwierdził Repnin, donosząc swemu dworowi, że król »sprawy *nasze* nieobłudnie za *własne* poczytuje«. Przypominał też poseł Stanisławowi Augustowi przy każdej sposobności, że jest tylko wykonawcą instrukcyj petersburskich. Nie idzie zatem, żeby Stanisław August nie rozumiał potrzeby reform; żeby nie pragnął ich zarówno dla podźwignięcia sił rzeczypospolitej, jak i w interesie osobistym, — podniesienia władzy królewskiej. W dążeniach jednak w tym kierunku nie okazał dość stanowczości: wahał się i cofał, w miarę napięcia przeszkód zewnętrznych.

Dla obalenia systemu emancypacyjnego Czartoryskich postanowiła Rosja poruszyć przeciwko nim żywioły, które doświadczyły pogromu podczas bezkrólewia. Nadawała się ku temu wybornie

sprawa dysydencka, której podjęcie ponowne zapowiedział Repnin na najbliższym sejmie zwyczajnym, przypadającym w jesieni roku 1766.

Repnin oznajmił, że 40.000 wojska rosyjskiego wkroczy do rzeczypospolitej, jeżeli sejm najbliższy nie zadośćuczyni żądaniu imperatorowej. Na wieść o tem rosło w narodzie szlacheckim wzburzenie, przygotowywano się do oporu przeciwko równouprawnieniu dysydentów. Głowa opozycji, Kajetan Sołtyk, biskup krakowski, wszystkich senatorów duchownych zachęcał pismem okolnem, aby nie dopuścili ustępstw dla nowowierców; wydał list pasterski do księży swej diecezji z nakazem modłów po kościołach dla odwrócenia nieszczęścia, grożącego katolicyzmowi. Za wpływem biskupa księża świeccy i zakonnicy z ambon przestrzegali szlachtę o niebezpieczeństwie, zagrzewali ją do wytrwałości w oporze. Oburzenie mas szlacheckich, wywołane poruszeniem tej sprawy, zwracało się głównie przeciwko Czartoryskim: któż bowiem, jeżeli nie oni, naprowadził na kraj wojska rosyjskie, których bagnety zagrażają teraz tak samo katolicyzmowi, jak na sejmie konwokacyjnym dopomogły »familji« do wywróceni instytucyj republikańskich? Dlatego też dążnością tych mas było nietylko niedopuszczenie do równouprawnienia dysydentów, lecz i zgnębienie Czartoryskich przez rozwiązanie konfederacji generalnej, a tem samem uniemożliwienie rozwinięcia reform sejmu konwokacyjnego. Wobec takiego usposobienia ogółu Repnin tracił nadzieję przeprowadzenia sprawy dysydenckiej, lecz zyskiwał zato widoki pozbawienia »familji« tej siły, jaką zapewniała jej konfederacja. Śród takich okoliczności zebrał się w Warszawie w październiku r. 1766 sejm zwyczajny, którego marszałkiem został Celestyn Czaplic, podkomorzy łucki.

Na jednym z pierwszych posiedzeń sejmowych biskup krakowski wystąpił z mową gwałtowną, w której wnosił, aby każdy, ktoby ośmielił się obecnie lub w przyszłości proponować jakiekolwiek ustępstwa dla dysydentów, poczytany był za przeniewiercę i podległ konfiskacie majątku. Senatorowie i posłowie na projekt Sołtyka odpowiedzieli trzykrotnem: zgoda! i zażądali natychmiastowego wotowania. Król, nie chcąc drażnić Rosji, wstrzymał głosowanie; Repnin wobec takiej postawy sejmu zawahał się i zażądał z Petersburga instrukcyj. Nowy reskrypt imperatorowej nakazywał posłowi bezwarunkowe załatwienie sprawy dysydenckiej.

Skutkiem stanowczości rozkazu Repnin namówił delegatów od dysydentów, żeby podali do króla i sejmu prośbę o przywrócenie im dawnych swobód religijnych, sam zaś zażądał dla siebie od stanów audjencji publicznej. 4 listopada r. 1766 wobec króla, senatu i posłów, siedząc na krześle, z głową nakrytą, w języku rosyjskim wyglosił żądanie imperatorowej, które następnie w formie deklaracji piśmiennej oddał do rąk Stanisława Augusta. Podobnąż audjencję wyjednał sobie Benoit, posłowie zaś: duński i angielski deklaracje swych dworów w sprawie dysydentów zakomunikowali królowi prywatnie. Do oporu zagrzewał opozycję nuncjusz papieski, Visconti, który, podobnie jak Repnin i Benoit, przemawiał do sejmu na audjencji publicznej. Zachęcali do niego niewiadomi autorowie pism, nadsyłanych pod adresem króla, senatorów i posłów. Ostatecznie projekt do prawa o dysydentach sejm polecił wygotować biskupom. Repnin nie użył przymusu, nie chcąc zrażać ku sobie opozycji, potrzebnej mu do akcji przeciwko Czartoryskim. Dlatego też zapadła uchwała, zatwierdzająca dawne prawa o nowowiercach; polecała tylko, iżby biskupi pod prezydencją prymasa rozejrzeli się w skargach dysydentów, dotyczących odprawiania obrzędów religijnych, i decyzję swoją w tym względzie wnieśli do metryki *(skrypt do archiwum ob. str. 161)*. Jakoż biskupi uchwalili: wolność odprawiania nabożeństw w zborach i cerkwiach istniejących, oraz w domach prywatnych; restaurowanie świątyń, posiadanych według prawa z r. 1717 *(ob. str. 249)*; chowanie nieboszczyków na cmentarzach; wyjęcie spraw protestantów i dyzunitów z pod jurysdykcji kościelnej katolickiej; uwolnienie ministrów i popów od opłat przy obejmowaniu posad.

Podobnież zatriumfowała opozycja i w sprawie reform.

Kanclerz Zamojski, działając w myśl programu Czartoryskich i króla, przy wyłuszczaniu propozycji do obrad jako rzecz najpilniejszą rekomendował objaśnienie uchwały sejmu konwokacyjnego o sposobie decydowania »projektów skarbowych, ku pożytkowi rzeczypospolitej z jakiejkolwiek okoliczności ściągających się«. Wnosił, żeby i podatki przychodziły na sejm w formie gotowych, ułożonych przez Komisje skarbowe projektów, i żeby decydowane były w sposób sądowy *(figura judiciaria)*, t. j. większością głosów. Opozycja zrozumiała, że tu chodzi o podkopanie *liberi veto* i przeciwko wnioskowi zaprotestowała. Pamiętna, że dwory: rosyjski i pruski sprzeciwiły się na sejmie konwokacyj-

nym zniesieniu *liberi veto*, zwróciła się do Repnina i Benoit'a z doniesieniem o zamachu na nie. Repnin oświadczył, że imperatorowa nie przystanie nigdy na większość głosów, »gdyż takie uchwalanie praw nie da się pogodzić z wolnością narodu«. Na audjencji u króla dodał, że, jeżeli projekt nie zostanie cofnięty, Rosja i Prusy będą widziały w nim wypowiedzenie wojny. Naprożno Czartoryscy starali się przekonać sejm, że projekt o większości głosów nie zawiera nic nowego i że jest tylko wyjaśnieniem uchwały z r. 1764; daremnie dowodzili stronnicy ich, że obstawać za *liberum veto*, jest to wracać do dawnego bezrządu. Opozycja, wsparta przez Rosję i Prusy, zwyciężyła. Zapadła uchwała, według której tylko jednomyślnością stanowione być mają prawa w materjach: 1) nowych podatków, 2) powiększenia wojska, 3) wypowiadania wojny i 4) zawierania traktatów.

Ostatnim aktem sejmu było rozwiązanie konfederacji generalnej obojga narodów, a więc przywrócenie mocy zawieszonemu *liberum veto*.

Uchwały sejmu Czaplica były zwycięstwem opozycji, a klęską Czartoryskich. Rosja triumfowała połowicznie: z jednej strony winszowała sobie ugruntowania *liberi veto* i rozwiązania konfederacji, z drugiej — niezadowolona była z odrzucenia żądań w sprawie dysydenckiej. Katarzyna nie ukrywała gniewu swego na uchwałę o nowowiercach; upatrywała w niej dla siebie obelgę osobistą. Postanowiła też poruszyć wszystkie sprężyny dla przeprowadzenia swej woli.

Porażkę w sprawie dysydenckiej przypisywał dwór petersburski niedostatecznemu współdziałaniu ze strony Czartoryskich, a w części i króla, pomimo tego, że Repnin winę niepowodzeń zwalał wyłącznie na opozycję sejmową. Rychło po sejmie Panin wystosował do Czartoryskich list z zapytaniem, czy zechcą dopomóc nowowiercom, jeżeli ci zawiążą konfederację i wezwą opieki imperatorowej? Czartoryscy w odpowiedzi na to odradzali zawiązywania konfederacji dysydenckiej i uchylali się od udziału w sprawie, która w podobnych warunkach groziła rzeczypospolitej wojną domową. Odpowiedź ta zdecydowała nowy zwrót w polityce gabinetu petersburskiego: postanowił on przerzucić się na stronę opozycji i wesprzeć ją tak, jak podczas bezkrólewia wspierał »familję«; zamierzył, słowem, wydać Czartoryskich zemście nieprzy-

jaciół i przywrócić tym ostatnim dawne stanowisko, pod warunkiem, że zgodzą się na równouprawnienie dysydentów.

Pobudzeni zabiegami Repnina, pod osłoną wojsk rosyjskich zawiązali dysydenci dla odzyskania równouprawnienia z katolikami konfederacje: wielko- i małopolscy w Toruniu, litewscy w Słucku. Marszałkiem pierwszej został luteranin, Jerzy Wilhelm Golcz, starosta tucholski; drugiej — kalwin, Jan Grabowski, generał wojsk rzeczypospolitej. Pomimo starań Repnina, na aktach obu związków znalazło się zaledwo kilkaset podpisów, pomiędzy nimi wielu osób nieobecnych i dzieci. W marcu r. 1767 ogłosiły konfederacje manifesty, regestrujące dowody ucisku i krzywd, jakich dysydenci doświadczali w rzeczypospolitej; wzywające protekcji: imperatorowej, oraz królów: pruskiego, szwedzkiego, angielskiego i duńskiego. Po ogłoszeniu manifestów, obie konfederacje delegowały posłów do króla i znaczniejszych senatorów z prośbą o zadośćuczynienie żądaniom. Stanisław August po wysłuchaniu poselstw wezwał radę senatu, która pod naciskiem Repnina uchwaliła zwołanie sejmu nadzwyczajnego na październik r. 1767.

Jednocześnie za sprawą Repnina wiązały się konfederacje szlachty katolickiej z programem politycznym groźniejszym. Płatny agent Repnina, ks. Gabrjel Junosza Podoski, referendarz koronny, oraz pułkownicy rosyjscy: Wasil Karr i baron Otto Igelström, objeżdżali pałace i dwory szlachty, należącej niegdyś do partji hetmańskiej, i oznajmiali, że imperatorowa, zawiedziona na »familji« i królu, decyduje się na zupełne przywrócenie swobód republikańskich, nadwerężonych uchwałami sejmu konwokacyjnego; gotowa nawet poprzeć detronizację Stanisława Augusta, byleby tylko naród zezwolił na równouprawnienie dysydentów. Szlachta, nienawidząc króla, gotowa była detronizację jego okupić ustępstwami dla dysydentów i poczęła konfederować się po wszystkich województwach, ziemiach i powiatach. Skonfederowało się około 80.000 szlachty. Pokazując Stanisławowi Augustowi akty konfederacyj partykularnych, zapełnione tak licznymi podpisami, złośliwy Repnin mówił: teraz, wasza królewska mość, jesteś w moich rękach!

Król, przestraszony, uciekł się pod protekcję Rosji: przyrzekł bezwzględną uległość imperatorowej, byleby zabezpieczony został od detronizacji. Niebawem uległość swą stwierdził czynem.

Po zmarłym Łubieńskim na żądanie Repnina zdecydował się oddać prymasostwo Podoskiemu, słudze Rosji, człowiekowi najgorszych obyczajów.

Konfederacje litewskie połączyły się w generalną pod laską Stanisława Brzostowskiego, starosty bystrzyckiego, brata Michała *(ob. str. 267)*. Marszałka konfederacji generalnej koronnej upatrzył sobie Repnin w osobie wygnańca, Radziwiłła »Panie kochanku«.

Radziwiłł, odsądzony od urzędów, majątków i czci, przemieszkiwał w Dreznie, skąd daremnie czynił starania, aby mu wolno było wrócić do kraju. Rosja zwróciła na niego uwagę jeszcze podczas sejmu Czaplica, kiedy, przypisując odrzucenie projektów w sprawie dysydenckiej Czartoryskim i królowi, zamierzała szukać dla siebie oparcia w stronnictwie opozycyjnem. W r. 1767 rozpoczęto z nim negocjację. Zapewniono go, że wróci do ojczyzny, odzyska majątki i dawne stanowisko, jeżeli zobowiąże się działać w interesie imperatorowej, głównie zaś na korzyść dysydentów. Radziwiłł dla wywarcia zemsty na Czartoryskich i królu żadnego warunku nie znajdował zbyt ciężkim. Przyjął więc propozycję, wynurzając swą wdzięczność dla imperatorowej i obiecując, że będzie zawsze należał do partji rosyjskiej; że we wszystkich czynnościach zastosuje się do woli dworu petersburskiego; z uszanowaniem i uległością wykona wszelkie jego rozkazy. W dodatku upraszał, aby dodany mu był do boku urzędnik rosyjski, któryby go bezpośrednio zawiadamiał o życzeniach imperatorowej. Zgodnie z żądaniem dodano mu na towarzysza pułkownika Karra.

Wracał Radziwiłł do kraju po trzyletniem wygnaniu z takim triumfem, z jakim nie witano Sobieskiego po odsieczy wiedeńskiej. Uniwersał konfederacji generalnej litewskiej przywrócił go do majątków i dostojeństw. Po objeździe Litwy przybył Radziwiłł do Radomia, gdzie z woli Rosji zawiązać się miała konfederacja generalna koronna.

W Radomiu znajdowali się już marszałkowie i konsyljarze konfederacyj koronnych partykularnych, żywiący nadzieję: obalenia reform Czartoryskich i detronizacji Stanisława Augusta. Każdy z marszałków miał przed mieszkaniem swojem straż wojskową rosyjską, ustawioną wrzekomo dla podniesienia splendoru dostojnika, w istocie rzeczy — dla czuwania nad jego krokami. Po przyjeździe Radziwiłła, zebrano się w ratuszu dla ułożenia aktu konfederacji generalnej koronnej i wyboru marszałka. Nieodstę-

pujący Radziwiłła pułkownik Karr przedstawił zgromadzeniu gotowy już projekt aktu konfederackiego, wymagający tylko podpisów. Niebawem czytanie tego projektu wywołało głośny protest obecnych i okrzyki: nie pozwalam! Akt bowiem głosił, że konfederacja generalna zawiązuje się w celu równouprawnienia dysydentów i wyjednania gwarancji rosyjskiej dla swobód republikańskich; o detronizacji nietylko nie wzmiankował, lecz, naodwrót, opiewał, że naród wiąże się *przy królu*, w obronie całości praw jego i prerogatyw. Ujawniło się, że przyrzekana detronizacja Stanisława Augusta była jedynie środkiem pobudzenia szlachty do wiązania się w konfederacje, za których pomocą Rosja zamierzała przeprowadzić główny cel swój: równouprawnienie dysydentów i narzucenie rzeczypospolitej gwarancji. W istocie rzeczy Rosja nie miała interesu detronizować króla, który wogóle był względem niej powolnym, w chwili zaś konfederowania się szlachty przyrzekł bezwzględną imperatorowej uległość.

Na protesty Karr oświadczył, że żadnych zmian w akcie nie dopuści i, w razie konieczności, użyje siły zbrojnej, którą ma w pogotowiu w mieście i okolicy. Widząc bezskuteczność oporu, konfederaci ulegli: narzucony im akt podpisali i jednomyślnością okrzyknęli Radziwiłła marszałkiem generalnym. W taki sposób stanęła konfederacja generalna koronna radomska. Zgodnie z życzeniem posła rosyjskiego wyprawiła ona delegację do Warszawy z wezwaniem do związku Stanisława Augusta; oraz wystosowała do Repnina list, w którym upraszała o opiekę (gwarancję) imperatorowej dla praw i swobód republikańskich.

Pod koniec lipca roku 1767 przeniosła się konfederacja radomska do Warszawy, gdzie złączyła się z litewską. Najważniejszą czynnością generalności obojga narodów było wyznaczenie poselstwa do imperatorowej, bawiącej wówczas w Moskwie, i rozesłanie uniwersałów na sejmiki przedsejmowe *(ob. str. 165)*.

Sejm, którego termin oznaczony został na październik, miał się odbyć pod węzłem konfederacji, t. j. stanowić prawa większością głosów. Nie mógł być zerwany i przez to dogadzał Rosji, której dla przeprowadzenia swych zamiarów wypadało jedynie postarać się o wybór większości posłów, gotowych jej żądania popierać. Lecz, podobnie jak Rosji, zależało na wyborze większości posłów przychylnych i tym, którzy, zawiedzeni w nadziei zdetro-

nizowania Stanisława Augusta, zmuszeni w Radomiu do podpisania narzuconego aktu, pragnęli nie dopuścić na sejmie do równouprawnienia dysydentów. Stąd o wybór posłów wszczęła się na sejmikach walka zacięta.

Na pisma dysydentów, domagających się równouprawnienia, i manifesty konfederacji: toruńskiej i słuckiej, odpowiedzieli katolicy mnóstwem traktatów i pamfletów prozą i wierszem, obiegających przeważnie w manuskryptach. W rozprawach udowadniano bezzasadność żądań dysydentów; w paszkwilach i satyrach zohydzano ich i ośmieszano. Jednego tylko pocisku oszczędzali katolicy dysydentom: zarzutu szukania opieki w Rosji, — zwracałby się bowiem przeciwko nim samym.

Na sejmikach oponował hetman Branicki, biskupi: Sołtyk krakowski, Józef Załuski kijowski, Adam Krasiński kamieniecki i inni, pobudzając szlachtę do oporu w sprawie dysydenckiej. Rozpisali do dygnitarzy i urzędników ziemskich mnóstwo listów z zaleceniem wybierania posłów prawowiernych, z prośbą o zastrzeżenie w instrukcjach sejmikowych nietykalności katolicyzmu. Księża świeccy i mnisi piorunowali przeciwko dysydentom z kazalnic; publiczność zanosiła do Boga modły o ratunek dla zagrożonej religji. Repnin ze swej strony dla narzucenia sejmikom posłów używał przekupstwa, postrachu i gwałtów. Do dóbr przywódców opozycji nasyłał żołnierstwo rosyjskie, miejsca sejmikowania opasywał wojskiem i zmuszał do wyboru kandydatów, których spis imienny wygotował według wskazówek jurgieltników. Szczęsny Czacki, podczaszy koronny, został uwięziony i strzeżony w dobrach swych na Wołyniu, w Porycku. Temu samemu losowi uległ później w Warszawie Franciszek Dzik Kożuchowski, cześnik kaliski.

Dnia 5 października otwarty został sejm pod laską marszałka konfederacji generalnej koronnej, Radziwiłła.

Na pierwszem posiedzeniu sekretarz sejmowy na rozkaz marszałka odczytał wniosek, który przedstawicieli narodu wprawił w zdumienie. Proponował wyznaczenie *delegacji* od senatu i od izby poselskiej do traktowania z Repninem w sprawie równouprawnienia dysydentów, nowego ustroju rzeczypospolitej i przymierza z Rosją. Po wyznaczeniu delegacji sejm ma być zalimitowany *(ob. str. 163)*, reasumowany *(ob. str. 163)* zaś będzie poto,

żeby gotowe, ułożone przez nią projekty przyjąć i uprawnić. Myśl tego wniosku, narzuconego Radziwiłłowi przez Repnina, była jasną. Repnin, pomimo zabiegów na sejmikach przedsejmowych, nie był pewnym większości posłów. Dla uniknięcia porażki proponował delegację, do której wprowadziłby osobistości, uległe Rosji, gotowe do zadośćuczynienia jej żądaniom. Delegacja większością głosów stanowiłaby o tem, co według prawa należało do atrybucji sejmu konfederackiego. Przyjęcie przez sejm projektów, ułożonych przez delegację, byłoby jedynie formalnością. W taki sposób Repnin zamierzył ułatwić sobie przeprowadzenie tego wszystkiego, co leżało w interesie Rosji: równouprawnienia dysydentów, nowego ustroju rzeczypospolitej i przymierza.

Przeciwko projektowi Repnina wybuchnął protest. Biskupi: Sołtyk i Załuski, hetman polny koronny Wacław Rzewuski i syn jego Seweryn, poseł podolski, nie zezwalali na delegację, domagając się obrad w całym komplecie sejmowym. Liczyli na to, że przy obradowaniu prawidłowem pozyskaliby większość sejmową, która nie dopuściłaby do urzeczywistnienia planów rosyjskich. Repnin postanowił złamać opozycję użyciem gwałtu. W nocy z 13 na 14 października kazał aresztować Sołtyka, Załuskiego i obu Rzewuskich, wysłać ich do obozu rosyjskiego za Wisłę, a następnie wywieźć do Kaługi. Komendant eskorty kozackiej otrzymał rozkaz zamordowania jeńców, gdyby kuszono się o ich odbicie.

Nazajutrz po zamachu ministrowie, senatorowie i posłowie sejmowi zwrócili się do króla ze skargą na gwałt. Stanisław August oświadczył, że, lubo podziela krzywdę narodu, nie widzi innego środka ratunku, jak tylko udanie się do wspaniałomyślności imperatorowej. Kanclerz Zamojski, widząc, że niema sposobu ukrócenia zuchwalstwa Repnina; że taki sam los, jak Sołtykowi, Załuskiemu i Rzewuskim, grozi każdemu obywatelowi, który nie zechce ulec woli posła rosyjskiego, podał się do dymisji. Obiecali naśladować go inni ministrowie, senatorowie zaś i posłowie grozili porzuceniem swych funkcyj, lecz zapowiedzi nie ziścili. Repnin delegacji, wysłanej do niego w sprawie porwanych dygnitarzy, dał odprawę zuchwałą: uwięzionych nie uwolni i nikomu ze swych czynności tłumaczyć się nie potrzebuje.

Zamach Repnina złamał opór izby sejmowej. Ostatecznie przyzwoliła na delegację i na limitę sejmu, który zreasumowany

będzie dla zatwierdzenia przygotowanych projektów, bez mocy odrzucania ich.

Z listy, ułożonej przez Repnina, król wyznaczył 20 senatorów, Radziwiłł 48 posłów, po szesnastu z każdej prowincji. Sejm został odroczony do 1 lutego r. 1768.

Zasiedli w delegacji zarówno zdeklarowani stronnicy Rosji, jak i obywatele cnotliwi. Do kategorji ostatnich należeli Czartoryscy: kanclerz litewski i generał ziem podolskich; niegdyś marszałkowie sejmowi: Jacek Małachowski i Celestyn Czaplic; Roch Jabłonowski, kasztelan wiślicki, Antoni Tyzenhaus, podskarbi nadworny litewski, Piotr Bohomolec, poseł witebski, i inni. Oprócz członków, wyznaczonych przez króla i Radziwiłła, na żądanie Repnina zaproszeni zostali do udziału w pracach delegacji dysydenci: prawosławny biskup mohilowski, Jerzy Konisski, marszałkowie konfederacji: toruńskiej i słuckiej, i kilku innych. Prezydował prymas Podoski; właściwym kierownikiem obrad był Repnin.

Lubo cnotliwsi delegaci niejednokrotnie usiłowali hamować zapędy prawodawcze posła rosyjskiego i oponowali mu, niewiele jednak zdołali wywalczyć na korzyść rzeczypospolitej. Repnin przypominał oponentom obecność w Polsce 40.000 armji rosyjskiej; los Czackiego, więzionego ciągle w Porycku; wreszcie wygnanie Sołtyka, Załuskiego i Rzewuskich. Nie szczędził delegatom upokorzeń i obelg. »Inna to rzecz, — powiedział jednemu z biskupów, — grać w marjasza, a inna mówić«. »Waszeć, — oświadczył innemu, — za młody jesteś *l'abbé*, by mówić ze mną«. *»Il est fou!«*, — zawołał do delegatów, wskazując na Bohomolca; gdy zaś ten nie przestał oponować, krzyknął: *»Idi precz!«*. Nękana przez Repnina, wypracowała delegacja projekty następujące:

Dysydenci otrzymują zupełne równouprawnienie z katolikami zarówno pod względem swobody wyznania, jak prerogatyw politycznych. Znoszą się wszelkie, wydane przeciwko nim edykty: wieluński z roku 1424, księcia Janusza mazowieckiego z 1525 i jagiellońskie; kasują się takież konstytucje, począwszy od r. 1717, skończywszy na 1766. Mogą dysydenci bez żadnych ograniczeń stawiać zbory i cerkwie; mają prawo poszukiwać zabranych im przez katolików po r. 1717. Dla zatargów natury religijnej pomiędzy nowowiercami a katolikami ustanawia się sąd mieszany *(judicium mixtum)* z ośmiu dysydentów i tyluż łacinników. Pomimo równouprawnienia dysydentów katolicyzm otrzymuje przywilej religji

panującej. Przywilej ten polega na tem, że katolik tylko może być królem i że przejście z religji katolickiej na inną poczytuje się za przestępstwo kryminalne. Pomysły Repnina i Podoskiego, dotyczące wyzwolenia Polski z pod wpływu Rzymu i zaprowadzenia kościoła narodowego, skutku nie wzięły.

Pod nazwą *praw kardynalnych* zatwierdzają się główne podstawy dawnego ustroju rzeczypospolitej: obieralność królów, *liberum veto* i prerogatywy szlacheckie. Małego zaledwie wyłomu udało się dokonać: królowi — w *liberum veto*, woli narodu — w stosunku dziedzica do chłopa.

Jednomyślność wymaganą jest w tak zwanych *materjach status:* 1) podatkach, 2) powiększaniu liczby wojska, 3) zawieraniu traktatów, 4) wypowiadaniu wojny, lub decydowaniu o pokoju, 5) zmianie: waloru monety i 6) prerogatyw ministrów, 7) w porządku sejmowania i sejmikowania, 8) organizacji trybunałów, 9) zezwalania królowi na nabywanie dóbr i 10) zwoływaniu pospolitego ruszenia. W pozostałych tylko materjach, tak zwanych *ekonomicznych*, król wzamian za popieranie sprawy dysydenckiej wyprosił decydowanie większością.

Jednakże zakres *liberi veto* przy uchwalaniu materji *status* został ograniczony. Najprzód decydowane być mają większością głosów interesa ekonomiczne, po nich jednomyślnością materje *status*. Jeżeli przeciwko wnioskowi, dotyczącemu jakiejś materji *status*, poseł zażyje »wolnego nie pozwalam« (»czyli to przez głos, czyli przez manifest«), w takim razie nietylko ten wniosek upada, lecz unieważnieniu ulegają wszystkie zapadłe przedtem uchwały w materjach *status* i żadne już czynności sejmowe odbywać się nie mogą. Po takiem sparaliżowaniu czynności sejmowych izba poselska złączy się z senatorską dla odczytania uchwał, zapadłych w materjach ekonomicznych. Sejm nie ulegał zerwaniu, paraliżowane były tylko jego czynności.

Dozwolona przez Repnina zmiana w stosunku prawnym szlachcica do chłopa była słabym zaledwie oddźwiękiem żądań niektórych członków delegacji.

Świadomość potrzeby zreformowania stosunków włościańskich stawała się coraz bardziej powszechną. Po Leszczyńskim, który swoją opinję w tym względzie wypowiedział w *Głosie wolnym, wolność ubezpieczającym*, nie brak było nawoływań w interesie ludności chłopskiej, zwłaszcza w *Monitorze*, czasopiśmie, od r. 1765

wychodzącem w Warszawie. Z inicjatywy prywatnej w różnych stronach rzeczypospolitej ukazały się próby reformatorskie. W r. 1733 magistrat miasta Poznania, jako właściciel kilku wsi, przyznał poddanym swoim wolność osobistą, nadał im samorząd i ograniczył ciężary. W tym samym duchu wydał przepisy dla dóbr swych w województwie kaliskiem kustosz katedralny poznański, ks. Wawrzyniec Swiniarski. W Siemiatyczach na Podlasiu wprowadzała reformy księżna Jablonowska; na Mazowszu, w Bieżuniu, kanclerz Zamojski; w Prusach królewskich Ignacy Przebendowski. Zamojski rozporządzeniem z r. 1765 robociznę zamienił na czynsz, ustanowił sądy chłopskie, zaprowadził kasę gromadzką.

Z inicjatywy Rocha Jablonowskiego podniesiono w delegacji projekt uwolnienia chłopów od poddaństwa i zapewnienia im wymiaru sprawiedliwości, lecz Repnin obradować nad nim nie pozwolił. Zgodził się jedynie na pozbawienie dziedzica prawa życia i śmierci *(vitae et necis)* nad poddanym. Poddany, który popełni przestępstwo kryminalne, ma być karany nie przez dziedzica, lecz przez sąd ziemski, grodzki lub miejski. Szlachcic za zabójstwo chłopa złośliwe i rozmyślne karany będzie nie grzywnami, lecz na gardle, według przepisów statutu litewskiego *(ob. str. 173)*.

Z reform Czartoryskich ocalały jedynie Komisje skarbowe i wojskowe. Trybunał koronny, którego rozdział, zaprowadzony na sejmie konwokacyjnym, został unieważniony, sądzić ma alternatą: w jednym roku w Piotrkowie dla Wielkopolski, we Lwowie dla Małopolski, w drugim — w Kaliszu i Lublinie. Hetmani otrzymali godność senatorską *(ob. str. 156)*. Specjalnie dla księcia Augusta Sułkowskiego, nie mogącego doczekać się senatorstwa, utworzone zostało nowe województwo gnieźnieńskie *(ob. str. 145)*. Nadano indygenaty pomocnikom Repnina: Karrowi, Igelströmowi i kilku generałom rosyjskim. Sam Repnin zaszczytu tego nie przyjął.

Równouprawnienie dysydentów i prawa kardynalne, ujęte w formę przymierza pomiędzy rzecząpospolitą a imperatorową, nie mogą być zmieniane bez zezwolenia Rosji. W taki sposób narzuconą została *gwarancja* rosyjska, pozbawiająca rzeczpospolitę możności wewnętrznego przekształcania się w duchu potrzeb istotnych.

Na ostatniem posiedzeniu delegacji Repnin przestrzegał, żeby nikt nie ważył się na sejmie, którego reasumpcja nadchodziła, żadnych przeciwko uchwalonym projektom czynić zarzutów. Owszem:

delegaci powinni hamować kolegów sejmowych, którzyby chcieli oponować. »Inaczej, — groził, — tak skończę, jakem zaczął... Nietylko czterech, i czterdziestu wezmę!«

Sejm czytania dzieł delegacji słuchał w milczeniu, które zamącił jedynie poseł z Prus królewskich, Józef Wybicki. Młodzieniec ten w myśl życzeń przebywającego zagranicą biskupa kamienieckiego, Adama Krasińskiego, czytanie traktatu pomiędzy Polską a Rosją przerwał i przeciwko treści jego zaprotestował. Podczas zamieszania, jakie z tego powodu powstało, Wybicki z sali sejmowej przy pomocy przyjaciół wymknął się i wyjechał z Warszawy, unikając zemsty Repnina. Na ostatniej sesji sejmowej dzieło delegacji zostało podpisane.

Takiemi drogami prace reformatorskie Czartoryskich unicestwiono, rzeczpospolitę skazano na zastój wewnętrzny i zależność prawną od Rosji. Nierozumny przywódca zaślepionych mas szlacheckich, Radziwiłł, na zakończenie swej funkcji marszałkowskiej wydał wielki bal maskowy w dzień urodzin imperatorowej...

Ta sama szlachta, która wzamian za detronizację Stanisława Augusta i zburzenie reform Czartoryskich okazała gotowość wysługiwania się imperatorowej w sprawie dysydenckiej, podjęła przeciwko Rosji protest orężny. Podniosła go zawiedziona w głównym celu swoim, — w detronizacji króla, i dotknięta w uczuciach prawowierności religijnej, które mogły pozwolić na *ustępstwa* dla dysydentów, lecz nie na absolutne ich *równouprawnienie*. Oprócz tych dwóch motywów: zapamiętałej nienawiści dla króla i obrażonych uczuć religijnych, pobudzało szlachtę do protestu i pogwałcenie przez Rosję samodzielności rzeczypospolitej, teroryzowanie takich jej przedstawicieli, jak Czacki, Kożuchowski, Sołtyk, Załuski i Rzewuscy. Celem więc ruchu było oswobodzenie rzeczypospolitej od despotyzmu rosyjskiego, detronizacja Stanisława Augusta i przywrócenie stanowiska uprzywilejowanego katolicyzmowi. Głównem jednak hasłem jego była religja, jako sprawa, najżywiej obchodząca ogół prawowierny, najbardziej podatna do poruszenia mas.

Myśl podjęcia ruchu zbrojnego przeciwko Rosji powstała jeszcze przed sejmem delegacyjnym, podczas gwałtów radomskich. Głównym inicjatorem jej był biskup kamieniecki, Krasiń-

ski, który razem z innymi senatorami duchownymi zrobił akces do konfederacji radomskiej, z zastrzeżeniem jednak nietykalności prerogatyw katolicyzmu. Na sejm nie pojechał; namawiał Sołtyka do opuszczenia Warszawy, zawiązania konfederacji i szukania pomocy w Turcji, Austrji i Francji. Zemsty Repnina, który kazał go poszukiwać, szczęśliwie uniknął, uchodząc zagranicę. Przebywał *incognito* na Śląsku austrjackim, w Cieszynie, skąd porozumiewał się z przyjaciółmi politycznymi. Myśl jego wprowadził w czyn Józef Pułaski, starosta warecki, i brat, Michał Krasiński, podkomorzy różański, — obaj podpisani na akcie konfederacji radomskiej.

Sześćdziesięcioletni Pułaski jeszcze przed reasumpcją sejmu udał się z Michałem Krasińskim do Lwowa, synów zaś: Kazimierza, Franciszka i Antoniego wysłał na Ruś dla gromadzenia sił zbrojnych. Pod koniec lutego r. 1768 zjechał do Baru, forteczki w województwie bracławskiem, gdzie zastał już kilkaset zbrojnej szlachty okolicznej. 29 lutego spisany został akt konfederacji.

Konfederacja barska oparła się na zasadach tych związków, które poprzedziły zjazd radomski: formowała się dla obrony wiary i starożytnych swobód republikańskich. Nie zapowiadała detronizacji króla, ale też i nie wiązała się przy nim. Wzywała do siebie senatorów i szlachtę, wojsko koronne i milicje pańskie, nie dopuszczając lutrów, kalwinów i dyzunitów. Marszałkiem został Michał Krasiński, regimentarzem stary Pułaski. Współcześnie z konfederacją zawiązało się w Barze bractwo religijne pod nazwą kawalerów krzyża świętego, obowiązane do obrony wiary krwią i życiem. Członkowie jego mieli wyszyty na sercu krzyż, za hasło używali okrzyku: »Jezus, Marja!« Twórcą i głową bractwa był przeor karmelitów barskich, ks. Marek Jandołowicz, mający na Rusi opinję proroka-cudotwórcy.

Gdy wiadomość o związku barskim doszła do Warszawy, Stanisław August zwołał radę senatu w celu zdecydowania o postawie, jaką względem konfederatów miał zająć rząd rzeczypospolitej. Przedstawiono jej dwa pytania: wysłać do Baru posłów dla skłonienia konfederatów do rozejścia się, czy też wezwać przeciwko nim pomocy wojsk rosyjskich? Król oświadczył się za obu środkami, a za zdaniem jego posła większość senatorów. Do misji poselskiej użyto generała Jędrzeja Mokronoskiego, który z powodu roli, jaką odegrał na sejmie konwokacyjnym *(ob. str. 267)*, cieszył

się śród mas szlacheckich popularnością; zawiadomiono o tym kroku Repnina i upraszano o pomoc wojsk rosyjskich na wypadek, gdyby konfederacja nie rozeszła się. Tymczasem Repnin nie chciał czekać skutku poselstwa: począł koncentrować wojska rosyjskie i dla rozbicia konfederacji zażądał współudziału Stanisława Augusta. Jakoż kilka pułków koronnych pod dowództwem Franciszka Ksawerego Korczaka Branickiego, łowczego koronnego, wymaszerowało na Ruś dla łącznego działania z armją rosyjską.

Pod naciskiem wojsk rosyjskich i pułków koronnych znaczna część konfederatów z marszałkiem i regimentarzem cofnęła się za Dniestr do Mołdawji; reszta zamknęła się w Barze pod dowództwem pułkownika Giżyckiego i w Berdyczowie pod komendą Kazimierza Pułaskiego. Pod Bar postąpił generał Apraksyn z Branickim i zdobył go; Berdyczów, oblegany przez Kreczetnikowa, kapitulował. Jeńców, pod warunkiem wyprzysiężenia się konfederacji, wypuszczono na wolność, z wyjątkiem wziętego w Barze ks. Marka, którego więziono i wysłano na Syberję. Nie na tem jednak ograniczyły się klęski konfederacji: wybuchnął w województwach południowo-wschodnich bunt hajdamaków (kozaków) i chłopstwa prawosławnego, który zagroził żywiołowi polsko-katolickiemu na Rusi wytępieniem doszczętnem.

Dyzunici, liczący w granicach rzeczypospolitej (na Białej Rusi, w województwie nowogrodzkiem i brzesko-litewskiem, na Ukrainie i Wołyniu) około pół miljona głów, składali się z włościan, mieszczan i szlachty drobnej. Stanowili ludność ciemną, ubogą i wzgardzoną. Na nalegania cara Piotra W. August II przywilejem, wydanym w r. 1720, wskrzesił dyzunickie biskupstwo mohilowskie i pozwolił mu podlegać we wszystkich sprawach duchownych metropolicie kijowskiemu, a raczej najwyższej władzy kościelnej w Rosji, — synodowi petersburskiemu. Biskupi mohilowscy: Sylwester Czetwertyński i bracia Wołczańscy, Józef i Hieronim, wysyłali do Petersburga skargi na ucisk prawosławia w krajach rzeczypospolitej; użalali się, że parochowie, monastery, a nawet całe parafje przechodziły na unję. Następca Hieronima Wołczańskiego, Jerzy Konisski, siebie i diecezjan swoich poczytywał raczej za poddanych Rosji, niż Polski; w porozumieniu z Kayserlingiem niezmordowanie intrygował w Petersburgu przeciwko rzeczypospolitej. Z powodu odległości Mohilowa białoruskiego od województw południowo-wschodnich, przelał Konisski prawa swe

do zwierzchnictwa nad dyzunitami na Ukrainie i Wołyniu na biskupa prawosławnego zagranicznego, perejasławskiego, w którym znalazł gorliwego współdziałacza w zapasach z katolicyzmem. Biskup perejasławski, Gerwazy Linczewski, rozpoczął śród ludności włościańskiej ukraińskiej agitację prawosławną. Walną pomoc miał w synodzie petersburskim, niemniejszą w monasterach prawosławnych na Ukrainie, głównie w motrenińskim, znajdującym się w starostwie czehryńskiem. Ihumen (przeor) monasteru motrenińskiego, Melchizedek Jaworski, przeciągał na prawosławie unitów, podburzał swych współwyznawców przeciwko szlachcie katolickiej i duchowieństwu łacińskiemu. Niechęć ludności rusińskiej prawosławnej ku szlachcie polskiej katolickiej, żyjącą w tradycjach wojen kozackich z czasów Chmielnickiego, podsycali, oprócz mnichów, zaporożcy, którzy niejednokrotnie nawiedzali Ukrainę dla rabunku i mordów. Dla zabezpieczenia życia i mienia obywateli konsystowały stale oddziały wojska koronnego w Czehrynie i Białocerkwi; panowie utrzymywali w miasteczkach i rezydencjach swych milicje nadworne. Wysunięcie przez Repnina sprawy dysydenckiej rozzuchwaliło agitatorów prawosławia bardziej, niż kiedykolwiek. Chłopstwo zaprzestało odrabiania pańszczyzny; zaufane w opiekę Rosji, gromadziło się i odbywało narady. Wobec takiego fermentu trzeba było tylko iskry dla wywołania wybuchu. Stało się nią hasło religijne konfederatów barskich.

Ihumen Jaworski, upatrzywszy w dążeniach konfederacji barskiej zamach na cerkiew prawosławną, podjął przygotowania do buntu. Podrobił manifest imperatorowej, wzywający do rzezi lachów, unitów i Żydów; namówił zaporożca, Maksyma Żeleźniaka, do zorganizowania zastępu kozackiego, który niebawem, przeszedłszy Dniepr, wkroczył na Ukrainę. Sam Żeleźniak dążył ku Humaniowi, Nieżywy w stronę Kaniowa, Szwaczka do Chwastowa, inni dowódcy oddziałów w różne strony, w kierunku miast znaczniejszych. Z hajdamakami łączyło się chłopstwo ukrainne. Oddziałom towarzyszyli popi prawosławni, którzy poświęcali broń, nadawali ruchowi charakter religijny. Mordowano szlachtę, księży łacińskich i unickich, oraz Żydów. Rabowano kościoły i dwory, ludność unicką zmuszano do prawosławia. Najkrwawszym epizodem *koliszczyzny* była rzeź w Humaniu, majętności wojewody kijowskiego, Franciszka Salezego Potockiego. W miasteczku tem schroniło się do 20.000

zbiegłej ludności okolicznej, ufnej w obronę milicji nadwornej, którą dowodził setnik Gonta. Na wieść o zbliżaniu się Żeleźniaka Mładanowicz, rządca humańczyzny, wysłał przeciwko najezdnikowi Gontę z pułkiem kozackim. Wiarołomny setnik połączył się z wodzem hajdamaków, zdobył miasteczko i wymordował wszystką ludność, nie wyjmując uczniów miejscowej szkoły bazyljańskiej. Pijany triumfem Żeleźniak ogłosił się hetmanem kozaczyzny i księciem Śmiły (w woj. kijowskiem), majętności Lubomirskich. Gonta przybrał tytuł księcia na Humaniu. Książęta ci, wystraszeni z Humania wyziewami zgnilizny trupów, rozłożyli się obozem za miastem, oddziały zaś rozbójnicze rozesłali w okolice.

Dopiero po rzezi w Humaniu, gdy już zginęło około 200.000 ludzi, imperatorowa osobnym manifestem wyparła się urzędownie solidarności z ruchem hajdamackim i nakazała wojskom swoim buntowników poskromić. Generał Kreczetnikow rozbroił hajdamaków, kazał ich okuć w kajdany i oddzielić poddanych rosyjskich od polskich. Pierwsi wraz z Melchizedekiem Jaworskim i Żeleźniakiem zostali zesłani na Syberję, drugich wydano w ręce władz rzeczypospolitej. Łowczy Branicki rozesłał jeńców po różnych fortecach, gdzie ich wieszano po kilkunastu. Gontę stracono pod Mohilowem nad Dniestrem, zadawszy mu męki straszliwe. Resztę zbuntowanego chłopstwa poskromił z wielką srogością obożny koronny, Józef Stempkowski. W roku następnym, 1769, ponowiły się bunty za sprawą zaporożców: Tymeńki, Paczeńki i Zurby, lecz partje ich zostały rozproszone przez wojsko koronne.

Zwycięstwa wojsk rosyjskich łącznie z buntem hajdamackim uniemożliwiły rozwinięcie konfederacji w stronach południowowschodnich, lecz nie zapobiegły szerzeniu się jej w województwach wewnętrznych. Gdy komendy rosyjskie i polskie uganiały się za Barzanami na Rusi, rozpoczął się ruch w województwach zachodnich i północnych. Wiązały się konfederacje w różnych miejscach: w krakowskiem pod laską Michała Czarnockiego, w sandomierskiem Piotra Potockiego, w sieradzkiem Józefa Bierzyńskiego, w ziemi gostyńskiej Michała Dzierżanowskiego; na Litwie wystąpili: Kozieł, Medeksza i t. p. Nie brakło awanturników, jak Szymon Kossakowski, którzy, podszywając się pod hasła konfederacji barskiej, formowali oddziały zbrojne dla łupiestwa. Nieobecność w kraju generalności, przebywającej na terytorjum tureckiem, pozbawiała związki partykularne jedności działania, skazywała je

na bezsilność. Dopiero wojna, którą wypowiedziała Rosji Turcja, otworzyła konfederacji barskiej widoki lepszej przyszłości.

Setnik zaporoski, Szyło, zapędziwszy się za oddziałem konfederatów, przekroczył granicę i napadł na Bałtę, w której wymordował Żydów i Turków. Okoliczność ta stała się okazją do wojny. W manifeście z 22 września r. 1768 za powód jej kładła Porta, między innymi, mieszanie się Rosji do elekcji i rządów rzeczypospolitej, oraz utrzymywanie w Polsce wojsk swoich. Jednocześnie godność chana krymskiego otrzymał przychylny Polsce Krim Gieraj; mianowany też został nowy basza chocimski na miejsce dawnego, przyjaznego Rosji. Stało się to wszystko nie bez wpływu posła francuskiego w Konstantynopolu, Vergennes, i nie bez starań generalności barskiej, w której współcześnie zaszły ważne zmiany osobiste. Barzanie, goszczący na terytorjum tureckiem, winę klęsk, jakich doświadczyła konfederacja, mianowicie upadek Baru i Berdyczowa, zwalali na starego Pułaskiego, zarzucając mu przedwczesność porywu. Dekretem zaocznym pozbawili go regimentarstwa generalnego, na które zamianowali Joachima Potockiego. Gdy Pułaski nie chciał poddać się wyrokowi, ujęto go i oddano jako więźnia baszy chocimskiemu. W lochach zamku chocimskiego umarł twórca konfederacji barskiej ze zmartwienia, czy też, jak twierdzą niektórzy, uduszony z rozkazu baszy.

Wojna turecka podniosła znaczenie konfederacji, otworzyła jej perspektywę pozbycia się wpływów rosyjskich. Imperatorowa, nie mogąc przeciwko konfederacji obrócić sił znaczniejszych, odwołała przedstawiciela dotychczasowego systemu przemocy i gwałtów, Repnina, przysłała zaś na jego miejsce księcia Wołkońskiego. Zmienił też postawę względem konfederacji król z Czartoryskimi.

Stanisław August, który w przeciągu r. 1768 za uległość Rosji i współdziałanie z nią w gnębieniu konfederatów korzystał wielokrotnie z zasiłków pieniężnych imperatorowej, po wybuchu wojny tureckej i ustąpieniu Repnina zmienił tryb postępowania. Łowczego Branickiego wycofał z pola walki, usunął się od stosunków z ambasadą rosyjską, zbliżył się zaś do Czartoryskich. Najbliższe jego otoczenie, odsuwając się coraz bardziej od dworu petersburskiego, szukało porozumienia z konfederatami; przygotowywało w tajemnicy magazyny wojskowe i myślało rozpocząć walkę z Rosją od wywiezienia z Warszawy księcia Wołkońskiego w odwet za porwanych w r. 1767 senatorów. Przygotowaniami wojennemi

zajmował się książę August Czartoryski, układy z konfederatami prowadził tajemnie zięć jego, Stanisław Lubomirski, który po zmarłym Bielińskim piastował godność marszałka wielkiego koronnego. Kierunek spraw publicznych przechodził znowu w ręce Czartoryskich, podobnie jak to było w pierwszych latach panowania Stanisława Augusta. Na nieszczęście zabiegi dworu udaremniły intrygi, w jakie wplątać się dała konfederacja.

Ci sami ludzie, którzy w roku 1767 pragnęli detronizacji Stanisława Augusta, i obecnie z myślą tą nie zerwali. Pozbycie się króla stało się głównem zadaniem dygnitarzy, mających wpływ na generalność konfederacką, przebywającą obecnie przy armji tureckiej. Czoło ich stanowili: prymas Podoski, podskarbi wielki koronny Teodor Wessel, marszałek nadworny koronny Jerzy Mniszech i inni. Utrzymywali oni stosunki z Dreznem, myśląc o wprowadzeniu na tron polski księcia saskiego; zbliżyli się też do Wołkońskiego, którego przekonywali, że plany ich najpewniej ugruntują w Polsce interes Rosji. Ludzie ci potrafili owładnąć konfederacją i pokierować nią według swych życzeń.

Z powodu, że generalność przebywała przy armji tureckiej, konfederacje partykularne, pozbawione władzy kierowniczej, operowały bez związku; częstokroć działaniami sprzecznemi wchodziły sobie w drogę i szkodziły sprawie publicznej. Wielu marszałków było samozwańczych; niektórzy na mocy elekcji swych obozów przywłaszczyli sobie władzę zwierzchnią nad prowincją lub kilkoma województwami. Bierzyński ogłosił się regimentarzem generalnym; Marcin Lubomirski tytułował się marszałkiem sandomierskim, krakowskim i ruskim. Inni, nie uznając niczyjej nad sobą władzy, operowali na własną rękę, dotkliwiej trapiąc kraj kontrybucjami, niż wojska rosyjskie orężem. Dla położenia końca temu chaosowi za staraniem biskupa kamienieckiego w listopadzie r. 1769 stanął wielki zjazd starszyzny w Białej (w woj. krakowskiem), miasteczku książąt Sułkowskich, leżącem na granicy śląskiej. Zapewniała zjazdowi bezpieczeństwo bliskość granicy austrjackiej; osłaniały go zamki okoliczne, jak Bobrek, Lanckorona, klasztor tyniecki, znajdujące się w ręku konfederatów. Zjechał biskup Krasiński, podskarbi Wessel, książę Karol Radziwiłł, kilku kasztelanów, wielu marszałków i konsyljarzy konfederacyj partykularnych. Do najważniejszych zadań zjazdu należało uprawomocnienie marszałków i zaprowadzenie władzy zwierzchniej

konfederackiej. Potwierdzeni zostali na dotychczasowych urzędach: Michał Krasiński i Joachim Potocki; marszałkiem generalnym litewskim mianowano doradcę i przyjaciela Radziwiłła »Panie kochanku«, Michała Paca, starostę ziołowskiego; regimentarzem Sapiehę. Pac został zastępcą nieobecnego Krasińskiego; sekretarjat konfederacji generalnej objął Ignacy Bohusz, dawny sługa Radziwiłłów.

Generalność bialska, po załatwieniu różnych spraw, wyznaczyła posłów od konfederacji do państw cudzoziemskich, pomiędzy innymi Michała Wielhorskiego, kuchmistrza wielkiego litewskiego, do Francji. Dla zapewnienia sobie większego bezpieczeństwa przeniosła się najprzód na terytorjum śląskie do Bielska, następnie na Węgry, do Preszowa. W tej nowej rezydencji obałamucona przez prymasa, Wessla i innych, pod datą 9 sierpnia roku 1770 ogłosiła detronizację Stanisława Augusta i bezkrólewie. Uchwałę generalności doręczył królowi na zamku warszawskim konfederat Michał Strawiński, wmieszawszy się pomiędzy podających prośby piśmienne.

Akt bezkrólewia pchnął znowu Stanisława Augusta do szukania opieki w Rosji. Na wieść, że imperatorowa detronizację będzie popierać, król zwrócił się Wołkońskiego, oświadczając gotowość do uległości i usług. Wołkoński dzięki aktowi bezkrólewia pozyskał króla dla Rosji tak samo, jak Repnin przy pomocy konfederacji, poprzedzających generalną radomską. Plany Czartoryskich zostały rozbite; łowczy Branicki i inni dowódcy wojska koronnego otrzymali rozkaz ponownego ruszenia na konfederatów.

Ogłoszenie bezkrólewia dokonane zostało wtedy, kiedy Francja okazała gotowość czynnego poparcia ruchu barskiego. Latem r. 1770 minister Choiseul wysłał do Preszowa generała Karola Franciszka Dumouriez'a dla zorganizowania konfederatów. Na przekór planom Choiseula akt bezkrólewia nie dopuścił do zjednoczenia sił narodowych, skoro króla pchnął w ramiona Rosji, pułki koronne zwrócił przeciwko konfederacji. Pomimo pomocy, udzielanej przez Francję w pieniądzach, broni i ludziach, dla braku jedności w narodzie nie na wiele przydały się bohaterskie wysiłki wodzów oddziałów partyzanckich: Kazimierza Pułaskiego, Józefa Zaremby, Sawy Calińskiego i innych. Nadomiar złego chaos, panujący w Polsce z powodu rozdarcia sił narodowych, nastręczał

mocarstwom ościennym okazję do knowań, z których wyłoniły się projekty rozbiorowe.

Rosja święciła w wojnie z Turkami triumfy. W bitwie morskiej pod Czesme, na archipelagu greckim, zniszczyła flotę turecką; generał Rumiancow odniósł szereg zwycięstw na lądzie. Powodzenia Rosji zaniepokoiły Prusy i Austrję. Już w r. 1769 młody cesarz rzymsko-niemiecki i król węgierski, Józef II, zjechał się z Fryderykiem II w Nissie na Śląsku pruskim, w celu porozumienia się w sprawie podbojów rosyjskich. W roku następnym zjechali się ciż monarchowie powtórnie w Neustadt, miasteczku morawskiem, dokąd nadszedł list sułtana, wzywający pośrednictwa austrjacko-pruskiego do zawarcia pokoju z Rosją. Jednocześnie władze węgierskie zajęły starostwo spiskie (*Spiż. nad Popradem*) i kawał województwa krakowskiego po Stary Sącz; wojska pruskie pod pretekstem utworzenia kordonu przeciwko morowemu powietrzu wkroczyły do Prus królewskich i pogranicza Wielkopolski. Najazdy te były zapowiedzią projektów, z którymi niebawem zgłosił się król pruski do Petersburga.

Fryderyk II zakomunikował najprzód dworowi petersburskiemu projekt rozbioru Polski, ułożony wrzekomo przez głośnego wówczas dyplomatę, hrabiego de Lynar. Pod koniec r. 1770 wysłał nad Newę swego brata, księcia Henryka, z projektem podziału granicznych prowincyj rzeczypospolitej pomiędzy Austrję, Prusy i Rosję. Według tego projektu Rosja za zwycięstwa nad Turcją, Austrja i Prusy za zapośredniczenie pokoju miały być wynagrodzone kosztem rzeczypospolitej.

Imperatorowa, dążąca do owładnięcia całą rzecząpospolitą, na propozycje księcia Henryka dała odpowiedź wymijającą i przedsięwzięła środki dla niedopuszczenia rozbioru. Przedewszystkiem dla pozbawienia Prus i Austrji pretekstu do mieszania się w sprawy polskie postanowiła uspokoić rzeczpospolitę przez stłumienie konfederacji i w tym celu na miejsce księcia Wołkońskiego wysłała do Warszawy energicznego barona Salderna.

Nowy poseł wydał w imieniu imperatorowej deklarację, wzywającą naród do uspokojenia kraju, Barzan do złożenia broni; jednocześnie zwrócił komendy rosyjskie przeciwko Dumouriez'owi, który stał pod Lanckoroną (w woj. krakowskiem) na czele zorganizowanej armji konfederackiej. Zaskoczony przez pułkowników: Suworowa i Drewicza, Dumouriez poniósł klęskę; stracił około

3.000 konfederatów, pomiędzy którymi zginął regimentarz generalny litewski, Sapieha. Ufny w przewagę oręża, po zwycięstwie lanckorońskiem Saldern wydał nową deklarację, w której konfederatów nazywał złoczyńcami i groził im szubienicą; prymasa, intrygującego wciąż przeciwko królowi, skazał na areszt domowy.

Gwałtowność posła rosyjskiego popchnęła do udziału w konfederacji tych, którzy do tego czasu zachowywali się względem niej obojętnie lub wyczekująco. Porwał za broń zięć kanclerza Czartoryskiego, Michał Ogiński, po śmierci Massalskiego mianowany hetmanem wielkim litewskim. Wprawdzie Ogiński rozbity został przez Suworowa we wrześniu r. 1771 pod Stwołowiczami (w woj. nowogródzkiem), jednakże ruch konfederacki stawał się żywszym dzięki energiczniejszej pomocy Francji.

Na miejsce Dumouriez'a przybył do Polski ze znaczną liczbą oficerów baron de Vioménil, za którego radą generalność przeniosła się z Preszowa do Cieszyna, skąd łatwiej mogła kierować operacjami oddziałów partyzanckich. Najbliższym zamiarem generalności było zdobycie Krakowa, opanowanego przez wojska rosyjskie, i odprawienie w nim sejmu elekcyjnego. Wydawało się jej, że w kandydatach do tronu znajdzie sprzymierzeńców i pomocników. Widoki te spowodowały zamach na osobę Stanisława Augusta, przez który w losach konfederacji nastąpiła zmiana decydująca.

Ten sam Strawiński, który akt bezkrólewia z 9 sierpnia r. 1770 doręczył królowi na zamku warszawskim, pełnił służbę wojskową w oddziale Kazimierza Pułaskiego, zajmującym fortecę częstochowską. Z powziętym z góry zamiarem wyjednał sobie pozwolenie na wyprawę partyzancką pod Warszawę, w istocie rzeczy w celu porwania Stanisława Augusta i odwiezienia go do Częstochowy. Z kilkunastu towarzyszami przedostał się Strawiński do stolicy i dokonał zamachu w nocy 3 listopada r. 1771. Napadnięto na króla, wracającego ulicą Miodową od kanclerza Czartoryskiego, wsadzono go na konia i ruszono z nim za wały miejskie w kierunku Bielan. W ciemności spiskowcy pogubili się; pozostały przy królu Kuźma uległ wymowie jeńca i odprowadził go do pobliskiego Marymontu. Nazajutrz rano Stanisław August, skaleczony i podrapany, wrócił do Warszawy, poczem zawiadomił o wypadku dwory zagraniczne.

Ponieważ Stanisław August zamach konfederacki przedstawił jako zamiar królobójstwa, mocarstwa, mające na widoku po-

dział rzeczypospolitej, znalazły dogodny pretekst do mieszania się w interesa kraju, w którym osoba monarchy narażoną została na szwank; zyskały okazję do nacisku na dwór petersburski. Imperatorowa, nie mogąc własnemi siłami złamać konfederacji, zaniepokojona przytem zbliżaniem się Austrji do Turcji, propozycje podziałowe Fryderyka II przyjęła. 6 lutego r. 1772 stanęła w Petersburgu konwencja podziałowa pomiędzy Rosją a Prusami. W kilkanaście dni później, 19 lutego, cesarz Józef II i matka jego, Marja Teresa, podpisali takież konwencje z Prusami i Rosją. Konfederaci, nie wiedząc o tych układach, dobywali ostatnich sił w walce z wojskiem rosyjskiem. Kilkudziesięciu ludzi załogi tynieckiej pod dowództwem oficera francuskiego, Choisi, kanałem od strony Wisły przedostało się do zamku krakowskiego, skąd zamierzano dobywać samego miasta. Suworow załogę zamkową ogłodził i wielokrotnymi szturmami zmusił do kapitulacji.

Współcześnie generalność cieszyńska otrzymała wiadomość o konwencjach podziałowych i rozkaz opuszczenia krajów austrjackich. Wyjechała z marszałkiem swoim, Pacem, do Wiednia, gdzie otrzymała wskazówkę usunięcia się do Bawarji. Tymczasem wkraczały do rzeczypospolitej wojska pruskie i austrjackie. Konfederaci trzymali się jeszcze w Częstochowie, Lanckoronie i Tyńcu. Dowódca załogi częstochowskiej, Pułaski, poszlakowany o współudział w zamachu królobójczym, opuścił fortecę, którą niebawem zajął z wojskiem swojem Suworow. Lanckorona i Tyniec poddały się Austrjakom.

Tak skonał ruch szlachecki, pełen czynów bohaterskich, ale i błędów politycznych, przez które stał się bezpośrednią przyczyną rozbioru rzeczypospolitej.

Po podpisaniu konwencyj podziałowych i zajęciu województw nadgranicznych przez wojska rosyjskie, pruskie i austrjackie, toczyły się w Petersburgu układy w sprawie dokładnego wyszczególnienia ziem, mających odpaść od rzeczypospolitej. Rezultatem układów były trzy traktaty z 5 sierpnia r. 1772: pomiędzy Rosją i Prusami, Prusami i Austrją, Austrją i Rosją. Wszystkie rozpoczynają się frazesem: »W imię św. Trójcy!«; za powód rozbioru kładą: anarchję rzeczypospolitej, grożącą zakłóceniem stosunków z sąsiadami, oraz potrzebę nadania Polsce takich warun-

ków bytu politycznego, któreby dogadzały interesowi państw ościennych. Rosja zagarniała województwa: inflanckie, połockie z wyjątkiem małej cząstki z lewej strony Dźwiny, witebskie bez powiatu orszańskiego, mścisławskie i część mińskiego, — razem 1692 mile kwadratowe. Austrja księstwa: oświecimskie i zatorskie, południowe części województw: krakowskiego i sandomierskiego, ruskie z wyjątkiem ziemi chełmskiej i bełskie, — ogółem, oprócz Spiża, 1508 mil kw. Prusy: Warmię, województwo pomorskie bez Gdańska, malborskie, chełmińskie bez Torunia i powiaty wielkopolskie po Noteć, — wszystkiego 660 mil kw. Z ogólnego obszaru 13.300 traciła rzeczpospolita 3.860 mil. kw. z czterema miljonami ludności.

Spełnioną została zbrodnia rozbioru Polski. Ta sama imperatorowa Katarzyna II, która, zwyciężając Turków, głosiła światu, że dokonywa wielkiej misji cywilizacyjnej, jednocześnie ćwiartowała naród, który wylał tyle krwi w obronie chrześcijaństwa i kultury europejskiej. Nie cofnęła się przed zbrodnią i ocalona krwią polską Austrja, której władczyni, cesarzowa Marja Teresa, szczyciła się tytułem »apostolskiej«. Marja Teresa tyle przynajmniej miała skrupułów, że, gdy jedną ręką podpisywała akt rozbioru, drugą ocierała cisnące się do oczu łzy, tymczasem Fryderyk II z całą czelnością obnażał przed światem duszę cyniczną. Głosił, że, dzięki jego pomysłom, dwie monarchinie i monarcha, wyznający trzy religje: grecką, katolicką i protestancką, spożywają wspólną komunję, t. j. Polskę, co jeżeli nie wyjdzie na dobro ich dusz, to z pewnością będzie z pożytkiem dla ich posiadłości.

Po ratyfikacji traktatów z 5 sierpnia wyszły w Petersburgu, Berlinie i Wiedniu drukowane wywody praw historycznych Rosji, Prus i Austrji do ziem zabranych, pełne przewrotności i fałszów. Współcześnie wydały dwory zaborcze manifesty okupacyjne i wezwały nowych poddanych do złożenia hołdu przed komisarzami: rosyjskim w Połocku, pruskim w Malborgu, austrjackim we Lwowie. Wreszcie dla uprawnienia zaborów wypadało skłonić rzeczpospolitę do zrzeczenia się ziem, wyszczególnionych w traktatach i opanowanych; w tym celu zjechali do Warszawy posłowie: rosyjski, mianowany na miejsce odwołanego Salderna, baron Otto Stackelberg, pruski Benoit i austrjacki Rewitzky. Wręczyli oni ministrom rzeczypospolitej deklarację wspólną, w której, wspomniawszy o zamieszkach w Polsce, komunikowali de-

cyzje swych dworów: uspokojenia kraju, lecz zarazem i wyegzekwowania pretensyj, opartych na historji i prawie. Dla załatwienia obu tych spraw żądali zwołania sejmu nadzwyczajnego.

Okupacja ziem rzeczypospolitej przez wojska najezdnicze żadnego nie spotkała oporu. Naród polski, wyczerpany walką czteroletnią, przedstawiał obraz nędzy materjalnej i ogólnego upadku na duchu. Podczas konfederacji barskiej straciła Polska do 100.000 ludności męskiej, zdatnej do noszenia broni. Tysiące konfederatów zapędzili Rosjanie na Syberję. Słynny z okrucieństw pułkownik Drewicz prowadził handel jeńcami polskimi, których za gotówkę oddziałami po trzystu ludzi sprzedawał Fryderykowi II. Sam król pruski na młodzież włościańską urządzał obławy; ujętą wcielał do swej armji. Oprócz poległych, zapędzonych na Syberję lub wyłowionych przez Fryderyka II, straciła Polska mnóstwo rodzin pracowitych, które z dobytkiem uciekały przed wojną na Węgry, Śląsk lub Morawy. Do wyjątków należały województwa, w których nie było wsi spalonych lub zrabowanych. Komendanci rosyjscy odznaczali się niepohamowaną drapieżnością; dwory bogatszych konfederatów łupili, na majątki ich nakładali kontrybucje po kilkanaście tysięcy dukatów. Za przykładem generałów: Kreczetnikowa i Apraksyna, pułkownika Drewicza i t. p., szło żołnierstwo, polujące wszędzie na gotówkę i kosztowności. Gdy Rosjanie pustoszyli majątki konfederatów, ci ostatni niszczyli ekonomje królewskie i dobra stronników dworu. Bandy hultajów, podszywających się pod hasła konfederacji, obdzierały zarówno przyjaciół, jak nieprzyjaciół królewskich. Fryderyk II wznowił przemysł fałszowania monety *(ob. str. 254)*, której puścił w kurs na dwa miljony złotych. Rozległe obszary pól leżały odłogiem; miejscami wyzdychało wszystko bydło. Ruinie materjalnej towarzyszył upadek ducha, wyczerpanego tylu ofiarami, złamanego niewiarą w możność ostania się o własnych siłach.

W chwili, gdy armje zaborcze wkraczały do kraju, mało kto miał ochotę do walki. Nie pozostawało nic innego, jak ukorzyć się przed najezdnikami, uprzedzać nawet chęci i skarbić sobie ich łaski. Gdy komisarz austrjacki zjechał do Lwowa dla odbierania hołdu, odmówił przysięgi starosta Kicki, inni zaś obywatele, nietylko wezwaniu zadośćuczynili, lecz wyrażali radość, że z pod rządów Poniatowskiego przechodzą »pod świetne panowanie domu cesarskiego«. W Połocku szlachta białoruska komisarzowi rosyj-

skiemu wyrażała wdzięczność dla imperatorowej, że ją zamierzyła wcielić w skład państw swoich. W Wielkopolsce niemało było szlachty, która oświadczała gotowość przejścia w poddaństwo króla pruskiego. Wszyscy pragnęli spokoju; gotowi byli przyjąć nawet rząd najezdniczy, byleby wyjść z dręczącej anarchji.

Gdy ogół zapadł w apatję, Stanisław August rozpisał listy do królów: Francji, Hiszpanji, Portugalji, Sardynji, Anglji i do Stanów holenderskich, wzywając ich pomocy. Nie widział on podobieństwa oparcia się siłom potrójnego najazdu, sądził jednak, że samo opanowanie kraju przez sprzymierzonych nie stanowi ostatniego aktu sprawy, która wywołać może protest Europy i wojnę powszechną. Z natchnienia też jego na wywody praw historycznych do zajętych ziem polskich szambelan Feliks Łojko wygotował odpowiedzi, w których na podstawie dokumentów zbijał nieuzasadnione pretensje Rosji, Prus i Austrji.

Wskutek deklaracji ambasadorów, domagających się sejmu, Stanisław August zwołał radę senatu na 6 października r. 1772. Zebrało się na naradę zaledwo 28 senatorów. Byli pomiędzy nimi tacy, jak Tadeusz Lipski, kasztelan łęczycki, którzy zalecali zwołać pospolite ruszenie i bronić się do upadłego; byli inni, którzy radzili bez oporu ulec żądaniom mocarstw zaborczych; ogół, idąc za wskazówką bawiącego na Śląsku biskupa kamienieckiego, przemawiał za użyciem środków dyplomatycznych i za wyczekiwaniem.

Odmowa króla i rady senatu w sprawie zwołania sejmu wywołała gniew ambasadorów. Biskup kamieniecki, poczytywany za głównego sprawcę oporu, został na Śląsku przez tłum zbrojny porwany i przywieziony pod strażą do Warszawy. W celu złamania króla Stackelberg uciekł się do wypróbowanego przez poprzedników środka: straszenia go detronizacją. Uwięzienie Krasińskiego wywołało popłoch pomiędzy senatorami; Stanisława Augusta zaniepokoiły konferencje posła rosyjskiego ze stronnictwem saskiem. Ostatecznie na skutek próśb ministrów polskich Stackelberg Krasińskiego uwolnił, obiecał wstawić się do imperatorowej za senatorami, porwanymi w roku 1767, jednocześnie jednak groził wojną i zniszczeniem kraju, jeżeli sejm nie będzie zwołany. W trakcie tego król otrzymał wiadomości, rozwiewające nadzieję pomocy zagranicznej. Na skutek nalegań Stackelberga rada senatu zwołaną znowu została na 8 lutego r. 1773.

Wzbroniono udziału w radzie tym senatorom, którzy mieli tytuły ziem zabranych: biskupowi inflanckiemu, wojewodom: ruskiemu, witebskiemu i t. p. Rada senatu w szczupłym znowu komplecie uchwaliła zwołanie sejmu na 19 kwietnia r. 1773 i upoważniła króla do rozesłania uniwersałów na sejmiki poselskie.

Zwołaniu sejmu przeciwne były lepsze koła obywatelskie, którym przywodził Krasiński i świeżo przybyły z Kaługi biskup krakowski. Nie chcąc dopuścić do ulegalizowania zaborów, Krasiński i Sołtyk podjęli agitację, mającą na celu psucie elekcji posłów zapomocą zrywania sejmików. Jakoż za namową samego Sołtyka, opromienionego aureolą męczeństwa i mającego przez to wielki kredyt w obywatelstwie, zerwano przeszło trzydzieści sejmików. Król zwoływał nowe, których Stackelberg zakazał rwać pod karą konfiskaty majątku; pomimo tego wybrano wszystkich posłów nie więcej nad 111, t. j. mniej, niż połowę kompletu.

Uchylenie się lepszych obywateli od wyborów poselskich ułatwiło Stackelbergowi przeprowadzenie kandydatów własnych, ludzi bez charakteru lub przedajnych. W skład sejmu, zwołanego w okolicznościach tak doniosłych, mającego decydować o najważniejszych interesach rzeczypospolitej, weszły przeważnie męty społeczne. Połowa reprezentantów narodu pobierała jawnie żołd od poselstw zagranicznych; niektórzy z nich za samo milczenie kazali płacić sobie po paręset dukatów miesięcznie. Do lepszych zaliczali się ci, którzy pobierali pensję od króla; zaledwo dwudziestu kierowało się względami dobra publicznego i szło za głosem obowiązku. Naczelnikiem zepsutych stał się Adam Łodzia Poniński, kuchmistrz wielki koronny, poseł liwski, jeden z najohydniejszych ludzi, jakich wydała Polska wieku XVIII. W początkach panowania Stanisława Augusta należał do stronnictwa hetmańskiego, podczas konfederacji radomskiej wszedł w służbę posła rosyjskiego. Łaknący znaczenia, lecz płochy; ruchliwy i czynny, a pozbawiony uczuć moralnych; niezmiernie chciwy, a obok tego rozrzutny, gotów był dopuścić się największej podłości za pieniądz, który zaraz trwonił bez namysłu. Idąc za przykładem Podoskiego, nagrodzonego za lotrostwa podczas konfederacji radomskiej najwyższą godnością w rzeczypospolitej, Poniński zrozumiał, że mocarstwa obce potrzebować będą człowieka, któryby podjął się przeprowadzić na sejmie potwierdzenie ich zaborów, i na wielkiej niedoli krajowej oparł plan swej karjery. Mocarstwa zaborcze za-

pewniły mu 3.000 dukatów pensji miesięcznej i nieograniczone poparcie swych poselstw.

W Warszawie rozlokowały się załogi państw zaborczych, komendantem miasta był generał austrjacki Romanius. Stackelberg, mający 120.000 rubli na wydatki roczne, otworzył dom wystawny, wobec którego gasnął dwór królewski.

Pod osłoną bagnetów wojsk cudzoziemskich i opieką kieszeni posła rosyjskiego Poniński zabrał się do przeprowadzenia swych planów. Przewidywał, że zacniejsze jednostki na uprawnienie rozbioru nie zezwolą; że dla sparaliżowania zamiarów państw zaborczych, skorzystają z *liberum veto* na zasadzie konstytucji repninowskiej z r. 1768 *(ob. str. 285)*: W celu niedopuszczenia do zażycia *liberi veto* Poniński powziął myśl skonfederowania sejmu. 15 kwietnia r. 1773 zebrał w mieszkaniu prywatnem 75 posłów koronnych, 6 litewskich i namówił ich do zawiązania się w konfederację. Pierwsi na marszałka koronnego powołali Ponińskiego, drudzy laskę litewską oddali księciu Michałowi Radziwiłłowi, posłowi brzeskiemu. Konfederacja ta wiązała się »dla obrony powszechnej, przy powadze tronu, religji katolickiej, prawach i wolnościach« w przekonaniu, że tylko sejm, decydujący większością głosów, zdoła kraj uspokoić i zapewnić mu rząd stały. O całości rzeczypospolitej i deklaracji dworów zaborczych akt konfederacki nie wspomniał.

19 kwietnia, t. j. w terminie otwarcia sejmu, w zastępstwie nieobecnego marszałka starej laski, zagaił sesję Łętowski, podkomorzy i poseł krakowski. Zawiadomił o zawiązanej konfederacji i jej marszałkach, poczem zapytał, czy ma laskę oddać Ponińskiemu? Posłowie nowogródzcy: Tadeusz Reyten i Samuel Korsak, podniósłszy się z miejsc swoich, oświadczyli, że o żadnej konfederacji, ani o Ponińskim, jako jej głowie, wiedzieć nie chcą, i domagali się głosowania na marszałka, którym z alternaty powinien zostać reprezentant prowincji litewskiej. Posłów nowogródzkich poparli łęczyccy: Dunin, Kożuchowski i Jerzmanowski, powołując się na instrukcje sejmikowe, zalecające im nie pozwalać na zawiązywanie jakichkolwiek konfederacyj, które stały się przyczyną wielkich nieszczęść krajowych. Gdy pomimo tego Łętowski oddał laskę Ponińskiemu, powstał w izbie rozruch. Reyten, wyskoczywszy na środek izby, następnie zbliżywszy się do Ponińskiego, rzekł: »takim samym jestem marszałkiem, jak waćpan; uzurpuję sobie

tę władzę równie śmiało, jak ją waćpan sobie przywłaszczasz!« Wziąwszy drugą laskę, przygotowaną dla marszałka litewskiego, zajął miejsce i wołał: »mości panowie! i ja marszałek; robię się nim i nie odstępuję od tej mojej dostojności!« Poniński, odgrywając rolę marszałka, solwował posiedzenie do jutra na godzinę dziewiątą; Reyten uczynił toż samo, wyznaczając na następną sesję godzinę pierwszą z południa. Gdy kuchmistrz wyszedł z izby, a za nim ruszyli wszyscy, Reyten błagał: »kto kocha ojczyznę, niech zostanie i obiera marszałka sejmowego!« Widząc, że wszyscy izbę opuszczają, wyszedł z niej również i na tem skończyła się pierwsza sesja sejmowa.

20 kwietnia w trakcie mowy Korsaka, który Łętowskiego zapraszał do zagajenia sesji, kolegów zaś do głosowania na marszałka, ukazał się Poniński we drzwiach izby, stuknął kilkakroć laską i zawołał: »solwuję sesję na dzień jutrzejszy!« Cała sesja zeszła na sprzeczkach.

21 kwietnia z rozkazu Ponińskiego warta marszałkowska arbitrów nie wpuszczała do izby poselskiej; dla ponownego solwowania sesji wysłany został Marcin Lubomirski, poseł sandomierski. Gdy Lubomirski sesję solwował na dzień następny i izbę z kilku posłami opuszczał, Reyten stanął we drzwiach, zatrzymał ich i błagał o przystąpienie do obioru marszałka. Nie mogąc ich uprosić, padł we drzwiach i wołał: »idźcie na zgubę i potępienie wieczne i depczcie to łono, które się nastawia za cześć i swobody wasze!« Podeptany przez wychodzących, pozostał z sześciu kolegami w izbie i przepędził w niej noc całą dla okazania, że nie uznaje solwowania sesji przez Ponińskiego. Poniński złożył sąd konfederacki, który pozwał Reytena o zakłócenie spokoju publicznego; Stackelberg usiłował zmiękczyć opozycjonistów perswazjami i prośbą. Ostatecznie Reyten, widząc bezskuteczność oporu, zdecydował się z Warszawy wyjechać.

Po złamaniu opozycji, na posiedzeniu sejmowem 24 kwietnia podpisał akt konfederacji król ze wszystkimi senatorami i posłami. W taki sposób sejm, który zebrał się jako *wolny*, podlegający skutkom *liberi veto*, decydować będzie w materjach *status* (do których należała sprawa zrzeczenia się obszarów, zagarniętych przez zaborców) większością głosów, a nie jednomyślnością.

Przeprowadziwszy konfederację, Poniński, w myśl życzeń ambasadorów, wniósł projekt wyznaczenia delegacji sejmowej i na-

dania jej władzy: traktowania z mocarstwami o podział kraju i o nową formę rządu rzeczypospolitej. Projekt ten wnosił zarazem zalimitowanie sejmu, którego reasumpcja dokonaną być miała jedynie dla ratyfikowania uchwał delegacji. Król z obawy, żeby delegacja, otrzymawszy władzę decydowania o nowej formie rządu, nie uszczupliła dotychczasowych jego prerogatyw, opierał się projektowi, lecz słabe w izbie znalazł poparcie. Ambasadorowie osobną notą zagrozili najechaniem całej Polski i rozszerzeniem zaboru, jeżeli żądaniom ich nie stanie się zadość. Wtedy król uległ.

Wyznaczoną została delegacja do zawarcia traktatów z mocarstwami rozbiorowemi i do ułożenia nowej formy rządu. Termin reasumpcji sejmu, który został zaraz zalimitowany, oznaczono na wrzesień r. 1773.

W skład delegacji oprócz marszałków konfederacji weszło 7 ministrów, 27 senatorów i 61 posłów. Skompletował ją Stackelberg przeważnie z jurgieltników, pomiędzy którymi pierwszą rolę odgrywał kuchmistrz Poniński, biskupi: poznański, kanclerz wielki koronny (po Zamojskim) Jędrzej Młodziejowski, wileński Massalski, marszałek nadworny litewski Władysław Gurowski, podskarbi Wessel i wojewoda gnieźnieński Sułkowski. W zastępstwie nieobecnego w kraju prymasa Podoskiego przewodniczył delegacji biskup kujawski, Antoni Ostrowski. Delegacja ta, jako wyznaczona od sejmu konfederackiego, decydować będzie we wszystkiem większością głosów.

Pierwszy z projektem traktatu wysunął się Rewitzky, po nim wystąpili: Stackelberg i Benoit. Daremny był opór niektórych delegatów-posłów, protestujących przeciwko uroszczeniom mocarstw. 18 września delegacja podpisała trzy traktaty, którymi imieniem rzeczypospolitej zrzekała się na rzecz Austrji, Rosji i Prus pretensyj do ziem zagarniętych.

Po załatwieniu sprawy traktatów podziałowych (które król ratyfikował 18 listopada r. 1773) i reasumpcji sejmu, ambasadorowie przystąpili do narzucenia rzeczypospolitej nowej formy rządu. Domagali się, żeby zajęła się nią ta sama delegacja, która podpisała traktaty. Żądaniom ich stało się zadość: delegację reasumowano, sejm zalimitowany znowu został do 22 stycznia r. 1774.

W trakcie, gdy delegacja miała przystąpić do obmyślenia nowej formy rządu, nadeszła bulla Klemensa XIV *Dominus ac Re-*

demptor noster z d. 21 lipca 1773, ogłaszająca kasatę jezuitów. Praca nad formą rządu musiała ustąpić miejsca niecierpiącym zwłoki sprawom, wywołanym bullą papieską.

Delegaci świeccy przemawiali za utrzymaniem zakonu, duchowni za zastosowaniem się do woli papieża. Przeważyło zdanie biskupów: kanclerza Młodziejowskiego i Massalskiego; delegacja zgodziła się na wykonanie bulli papieskiej tem łatwiej, że znalazł się sposób zastąpienia jezuitów, jako wychowawców młodzieży, instytucją państwową. Na wniosek podkanclerzego litewskiego Joachima Chreptowicza, poparty przez Młodziejowskiego i Massalskiego, 14 października r. 1773 uchwaliła delegacja *Komisję edukacyjną*, mającą stanowić centralną władzę szkolną na całą rzeczpospolitę. W skład Komisji weszli z senatu: biskupi: wileński Massalski, jako prezes, i płocki książę Michał Poniatowski; wojewoda gnieźnieński Sułkowski i podkanclerzy litewski Chreptowicz; ze stanu rycerskiego: Ignacy Potocki, pisarz litewski, książę Adam Czartoryski, generał ziem podolskich, Jędrzej Zamojski i Franciszek Poniński, starosta kopanicki. Komplet ten funkcjonować ma do r. 1780, w którym sejm potwierdzi go na następne sześciolecie lub zmieni, stosownie do okoliczności. Miejsce, opróżnione przez śmierć lub ustąpienie komisarza, nominacją swoją zapełni król. Majątki po zwiniętym zakonie obrócone zostały na edukację publiczną; do objęcia ich wyznaczono lustratorów przysięgłych. Po dokonaniu lustracji, delegacja uchwaliła: otaksowanie dóbr pojezuickich nieruchomych i wypuszczenie ich szlachcie w dzierżawę wieczystą z obowiązkiem płacenia $4^1/_2$ procentu od sumy szacunkowej na rzecz funduszu edukacyjnego. Dla dokonania tej operacji delegacja ustanowiła dwie komisje, zwane *rozdawniczemi:* koronną i litewską.

Ponieważ podczas drugiej kadencji delegacja, zaprzątnięta sprawą kasaty jezuitów i Komisją edukacyjną, nowej formy rządu nie obmyśliła, przeto na sejmie, reasumowanym 22 stycznia r. 1774, kuchmistrz Poniński wniósł projekt przywrócenia jej dla kontynuowania prac ustawodawczych. Zgodnie z tym wnioskiem sejm został przedłużony *(prorogowany)* i zarazem zalimitowany, delegacja zaś, reasumowana, rozpoczęła trzecią kadencję. Dla nawału pracy odbyła delegacja jeszcze kadencje: czwartą, piątą, szóstą i siódmą; za każdą zaś reasumpcją sejm po krótkiem trwaniu był przedłużany i znowu limitowany. Wogóle prorogacyj sejmowych było

sześć, limit i reasumpcyj siedm i tyleż kadencyj delegacyjnych. W taki sposób czynność delegacji przeciągnęła się do dnia 27 marca roku 1775, w którym sejm był ostatni raz reasumowany, aż zamknięty został 11 kwietnia i konfederacja uległa rozwiązaniu.

Sejm, reasumowany ostatecznie 27 marca dla zatwierdzenia wszystkich uchwał delegacji, próbował raz jeszcze protestować przeciwko gwałtom. Sprzeciwiali się zatwierdzeniu uchwał delegacji: marszałek wielki koronny, Lubomirski, i biskup łucki, Feliks Turski; najenergiczniej zaś wystąpili posłowie łęczyccy: Dunin, Kożuchowski i Jerzmanowski, oraz łomżyński Przyjemski, inowrocławski Biesiekierski, bracławski książę Antoni Czetwertyński i Skirmunt. Siedmiu ostatnich wyszło z sali obrad, odmówiwszy podpisania uchwał delegacji. Dunin, Kożuchowski, Jerzmanowski i Przyjemski nazajutrz po zamknięciu sejmu protest swój wnieśli do akt grodzkich warszawskich.

Podstawę ustroju rzeczypospolitej stanowią *prawa kardynalne*, wyszczególnione w traktacie z r. 1768 *(ob. str. 285)*. Uległy modyfikacji jedynie prawa, dotyczące dysydentów. Szlachta niekatolicka wyłączoną została od obejmowania urzędów senatorskich i ministerjalnych; do funkcji poselskiej ma na każdym sejmie dostęp tylko trzech dysydentów, t. j. po jednym z prowincji. Zniesiono sąd mieszany i wzbroniono dysydentom używać dzwonów w nowo wystawianych świątyniach wiejskich.

Stackelberg zrezygnował z części zdobyczy, wywalczonej z takim trudem przez Repnina, albowiem dysydenci, o ile stanowili ważny czynnik w procesie *utrwalania* wpływu rosyjskiego w Polsce, o tyle po faktycznym *podboju* jej dawną wagę dla dworu petersburskiego stracili. Zresztą, ograniczeniem praw dysydentów okupywał Stackelberg powolność delegacji dla zamiarów Rosji w sprawach ważniejszych.

Do dawnych dodane zostały nowe prawa kardynalne następujące: 1) królem może być tylko Piast, szlachcic rodowity i posesjonat w krajach rzeczypospolitej; 2) synowie i wnuki zmarłego króla mogą zasiąść na tronie dopiero po upływie dwóch panowań od śmierci ojca lub dziada; 3) stałym rządem rzeczypospolitej będzie *Rada nieustająca (Consilium permanens)*, złożona z króla, senatorów i członków stanu rycerskiego.

Składa się Rada nieustająca z prezydującego w niej króla i trzydziestu sześciu komisarzy: trzech biskupów, jedenastu se-

natorów świeckich, czterech ministrów i ośmnastu ze stanu rycerskiego. Pierwsze skompletowanie Rady pozostawia się woli i nominacji królewskiej; następne dokonywane będą co dwa lata przez wybór na każdym sejmie zwyczajnym. Z listy kandydatów sejm większością wotów sekretnych wybiera komisarzy, pomiędzy którymi dwunastu powinno być z kompletu starego. Sekretnemi również wotami z konsyljarzy stanu rycerskiego obierany będzie na każdym sejmie zwyczajnym marszałek Rady. Z wyjątkiem biskupów i ministrów, wszyscy komisarze otrzymują pensje.

Rada nieustająca decyduje o zwoływaniu sejmów, zarówno zwyczajnych, jak nadzwyczajnych; wybiera i przedstawia królowi kandydatów na wakujące krzesła senatorskie i urzędy ministerjalne, z wyjątkiem podskarbstwa nadwornego; obok tego, jako organ władzy wykonawczej, czuwa nad spokojem i bezpieczeństwem rzeczypospolitej. Dla sprawowania rządu dzieli się Rada na pięć departamentów: 1) interesów cudzoziemskich, 2) policji czyli dobrego porządku, 3) wojskowy, 4) sprawiedliwości, 5) skarbowy. Podział ten dokonywa się na pierwszem posiedzeniu Rady przez wybór czterech konsyljarzy do departamentu interesów cudzoziemskich, po ośmiu do innych. Departamentom przewodniczą: interesów cudzoziemskich — kanclerz, policji — marszałek (minister), wojskowemu — hetman, skarbowemu — podskarbi, sprawiedliwości — biskup.

Departament interesów cudzoziemskich odbiera ekspedycje zagraniczne, układa noty dyplomatyczne, memorjały i deklaracje, kieruje negocjacjami z mocarstwami obcemi.

Departament policji czuwa nad porządkiem w miastach królewskich, kontroluje ich rachunki, dysponuje funduszami.

Departament wojskowy pełni władzę najwyższą nad armją, której komput oznaczony został na 30.000 głów; kontroluje rachunki i czynności hetmanów, których za wykroczenia służbowe oddaje pod sąd sejmowy. Obok tego władzy jego podlegają Komisje wojskowe, które zostały utrzymane według opisu sejmu konwokacyjnego i koronacyjnego *(ob. str. 269 i 273)*.

Departament sprawiedliwości czuwa nad prawidłowem funkcjonowaniem instytucyj sądowych i nad wykonywaniem wyroków.

Departament skarbowy ma władzę zwierzchnią nad Komisjami skarbowemi *(ob. str. 269)*, zawiera z przedsiębiorcami kon-

trakty na wydobywanie kruszców, popiera przemysł fabryczny i handel.

Rozporządzenia departamentów podlegają roztrząsaniu całej *(in pleno)* Rady nieustającej, która decyduje o nich większością głosów. Decyzje Rady podpisuje król, najstarszy konsyljarz-senator i jej marszałek. Na każdym sejmie zwyczajnym zdaje Rada sprawę ze swych czynności.

Atrybucje Rady nieustającej podkopywały władzę królewską. Stracił król najcelniejszą prerogatywę, — obsadzanie krzeseł senatorskich i urzędów ministerjalnych; pozbawiony też został szafunku chleba dobrze zasłużonych, t. j. starostw. Delegacja uchwaliła, że starostwa wakujące lub te, które zawakują w przyszłości przez śmierć dożywotników, wypuszczone zostaną w dzierżawę wieczystą *(emfiteuza)* na lat pięćdziesiąt. Dla przeprowadzenia tej operacji ustanowiła *komisje emfiteutyczne*. Kandydatów na starostów grodowych podawać będą królowi sejmiki elekcyjne tak samo, jak na członków sądu ziemskiego i urząd podkomorski. Wzamian za takie uszczuplenie prerogatyw nadano królowi na własność dziedziczną cztery starostwa: białocerkiewskie, bohusławskie, kaniowskie i chmielnickie. Pozostawiono też do jednorazowego szafunku jego cztery starostwa z tych, które zawakują w przyszłości.

Gdy Prusy i Austrja w traktatach z 18 września r. 1773 ogólnikowo tylko gwarantowały *przyszły* rząd rzeczypospolitej, Rosja narzuconą przez się konstytucję w szczególniejszą wzięła opiekę. Aktem osobnym *(acte séparé)* imperatorowa nową konstytucję rzeczypospolitej zagwarantowała w taki sam sposób, jak prawa kardynalne w r. 1768.

Delegacja, nadająca rzeczypospolitej konstytucję według planów dworu petersburskiego, nie szczędziła jednocześnie nagród dla siebie i wogóle dla przyjaciół mocarstw zaborczych. Nadała tytuł książąt polskich Ponińskiemu (Adamowi i bratu jego, Kalikstowi) i Massalskim, uprawniła przyznane przez cesarzów niemieckich: Lubomirskim, Jabłonowskim i Sułkowskim. Osobnym przywilejem oddała kuchmistrzowi Ponińskiemu w dzierżawę dziesięcioletnią mostowe na Wiśle pod Warszawą, Sułkowskim monopol odprawiania w ich pałacu widowisk teatralnych i redut. Mnóstwo starostw rozdała na dziedzictwa; szafowała *ekspektatywami* dzier-

żaw wieczystych (po śmierci dożywotników), przyznawała wysokie pensje dożywotnie.

Jako najwyższy sąd konfederacki, delegacja zniesławiła się przedajnością. Komisje rozdawnicze rozkradły dobra pojezuickie. Komisje emfiteutyczne trymarczyły na swą korzyść starostwami. W dodatku opłacały delegatów sejmowych mocarstwa zaborcze. Dzięki tylu źródłom dochodów Poniński nietylko spłacił ogromne długi, lecz, pomimo bajecznej rozrzutności, zebrał przeszło 3,000.000 gotówki. Biskup Massalski przegrywał w karty po trzydzieści kilka tysięcy dukatów. Nigdy nie było w Warszawie tak huczno, jak podczas funkcjonowania delegacji. Wystawne uczty, urozmaicone hazardowną grą w karty, w dwuletnim okresie sejmu rozbiorowego powtarzały się z dnia na dzień.

Nowa konstytucja miała na celu utrzymanie nadal niemocy rzeczypospolitej i ustalenie zależności jej od Rosji. O niemoc polityczną przyprawiały Polskę prawa kardynalne, mianowicie: elekcyjność królów Piastów i sejm z *liberum veto;* na zawisłość od Rosji skazywała ją gwarancja i Rada nieustająca. Rada, jako rząd stały, z jednej strony zapewniała krajowi spokój i ład, lecz z drugiej nadawała się łatwo do roli narzędzia w ręku dworu petersburskiego. Ambasador rosyjski, rozciągnąwszy czujność nad wyborem komisarzy, demoralizując ich zresztą pensjami i widokami karjery, Radą nieustającą, a więc wszystkiemi organami władzy wykonawczej, owładnie, pozyska nawet za jej pośrednictwem możność obsadzania katedr biskupich, krzeseł senatorskich i ministerjów. Na myśl narzucenia Polsce tej instytucji naprowadziła dwór petersburski Rada państwa szwedzka, przez którą posiadał wszechwładny wpływ na półwyspie skandynawskim.

O ile Rada nieustająca odpowiadała widokom Rosji, o tyle nie dogadzała magnatom polskim, przywykłym do ciągnięcia korzyści z bezrządu. Niezadowoleni z niej byli zwłaszcza ministrowie, obowiązani do ulegania władzy zwierzchniej departamentów. Przeciwko projektowi Rady oponowali na posiedzeniach delegacji; po zamknięciu sejmu w r. 1775 zorganizowali się w zastęp, zmierzający do obalenia nienawistnej instytucji. Na czele tego zastępu stanął Franciszek Ksawery Korczak Branicki, ów niegdyś łowczy

koronny, który łącznie z wojskami rosyjskiemi uganiał się za konfederatami barskimi *(ob. str. 289)*.

Współcześni nazywali go Braneckim, twierdząc, że przywłaszczył sobie popularne nazwisko Gryfitów Branickich, z których ostatni, hetman Jan Klemens, umarł w r. 1771. Król, pomny usług, jakich doświadczył od niego podczas pobytu w Petersburgu, nadał mu kolejno urzędy: cześnika, podstolego, łowczego koronnego. Należał Branicki do delegacji; po Wacławie Rzewuskim otrzymał najprzód buławę polną, następnie wielką koronną. Od delegacji dostał na własność starostwo lubomelskie (Luboml, na Wołyniu), od króla białocerkiewskie, obejmujące dwa miasta i przeszło 130 wsi.

Zapragnąwszy wskrzeszenia dawnych przywilejów hetmańskich: niezawisłości od rządu i samowolnego rozporządzania armją, wypowiedział wojnę Radzie nieustającej i twórcy jej, Stackelbergowi. Sprzymierzeńców miał w hetmanach: wielkim litewskim Ogińskim i polnym koronnym, świeżo wyniesionym na ten urząd, Sewerynie Rzewuskim; w marszałku Stanisławie Lubomirskim, generale ziem podolskich Czartoryskim, pisarzu litewskim Ignacym Potockim i innych. Jeździł Branicki do Petersburga dwukrotnie: najprzód z Adamem Czartoryskim, później z Ignacym Potockim i starał się przy pomocy nowego faworyta imperatorowej, Potiemkina, o obalenie Rady nieustającej. Stackelberg, zaniepokojony, udał się również do Petersburga i zabiegi malkontentów udaremnił. Wtedy Branicki z przyjaciółmi politycznymi powziął zamiar obalenia Rady, lub przynajmniej uszczuplenia jej atrybucji, na nadchodzącym sejmie zwyczajnym w r. 1776.

Podjęli malkontenci agitację w celu pobudzenia szlachty do walki przeciwko Radzie nieustającej. Książę Adam Czartoryski objeżdżał osobiście dwory szlacheckie; na prezenty i datki pieniężne zaciągnął długi ogromne.

Rada nieustająca zażądała pomocy bagnetów rosyjskich.

Na wielu sejmikach poselskich przyszło do starć krwawych i wyborów podwójnych. Wojska rosyjskie, po zamknięciu sejmu rozbiorowego wycofane z Warszawy wraz z załogami pruskiemi i austrjackiemi, wróciły do niej znowu; król ze Stackelbergiem obmyślał sposoby zabezpieczenia Rady nieustającej. Zdecydowano uciec się do zawiązania konfederacji.

Projekt konfederacji, »potrzebnej dla uspokojenia umysłów«, wniósł na posiedzenie Rady nieustającej członek jej, biskup kujawski, Ostrowski, i zalecił na marszałków: dla Korony generała Jędrzeja Mokronoskiego, posła warszawskiego, dla Litwy Jędrzeja Ogińskiego, posła trockiego. W akcie konfederacji zobowiązano się popierać stan istniejący kraju i wezwano do akcesu przybyłych do stolicy na sejm senatorów, ministrów i posłów. Na pierwszem posiedzeniu sejmowem marszałek Mokronoski ogłosił uchwałę konfederacji, według której ci senatorowie i posłowie, którzy akcesu nie dopełnili, tracą prawo uczestniczenia w obradach. W taki sposób zmuszono nawet przywódców opozycji, hetmanów: Branickiego i Ogińskiego, marszałka Lubomirskiego i innych do akcesu.

Zapadły uchwały, rozszerzające, wbrew magnatom, atrybucje Rady nieustającej i Komisji edukacyjnej. Zniesione zostały komisje: wojskowe, emfiteutyczne i rozdawnicze; prawa ich i obowiązki przeszły na właściwe departamenty: wojskowy, skarbowy i Komisję edukacyjną. Obok tego nadano Radzie moc tłumaczenia praw wątpliwych i ogłaszania w tym względzie *rezolucji*, które jednak podlegały roztrząśnieniu najbliższego sejmu. Dla uporządkowania prawodawstwa uproszono ex-kanclerza Zamojskiego do ułożenia projektu kodeksów: cywilnego, kryminalnego i procedury sądowej. Kodyfikacja miała nietylko uchylić sprzeczności i wątpliwości prawne, lecz i wprowadzić w życie społeczeństwa idee postępowe, zdobyte przez naukę zachodnio-europejską. Za wskazówkę w tym względzie służyć mogły Zamojskiemu konstytucje sejmowe, dotyczące karania czarów i stosowania tortur przy dochodzeniu winy. Na wniosek Wojciecha Kluszewskiego, kasztelana bieckiego, zapadła konstytucja, zabraniająca dochodzenia czarów zapomocą tortur i znosząca karanie ich śmiercią. Taż sama konstytucja wzbraniała stosowania tortur, jako środka dochodzenia winy w sprawach kryminalnych.

W ten sposób sejm zwyczajny konfederacki z roku 1776 uzupełnił konstytucję stackelbergowską i ugruntował nowy porządek rzeczy, który pod gwarancją imperatorowej i kontrolą jej ambasadora przetrwa lat dwanaście.

Główny twórca nowej formy rządu, Stackelberg, faktycznie objął w rzeczypospolitej władzę najwyższą. Nazywano go w Warszawie vice-królem, wistocie zaś rzeczy liczono się z nim więcej niż ze Stanisławem Augustem. Nie był Stackelberg przeciwny zaprowadzeniu w rzeczypospolitej dobrej administracji, ładu i spokoju, pod warunkiem jednak, żeby wola jego przemagała we wszystkiem. Dla utrzymania Polski w uległości miał w niej pod swymi rozkazami załogę wojskową, rozporządzał znacznym budżetem i starał się być duszą Rady nieustającej. Pragnął skupić w Radzie całą machinę rządową w nadziei, że za pośrednictwem swych kreatur kierować nią będzie dowolnie. Pilnując każdej decyzji Rady; wywierając wpływ na rozdawnictwo urzędów i orderów: dawniejszego Orła białego i ustanowionego w r. 1765 św. Stanisława, — w niejednym razie miał większą władzę od króla i odbierał od obywateli rzeczypospolitej hołdy, należne tylko monarchom. Króla trzymał w postrachu: zawsze znajdował środki, żeby w potrzebie podburzyć i rzucić na niego opozycję. Faktycznie znaczenie Stanisława Augusta w kraju zależało od łaski ambasadora rosyjskiego.

Uległością względem Stackelberga Stanisław August wynagradzał sobie poniekąd te straty, o jakie przyprawiła go nowa forma rządu. Dzięki dobrym stosunkom z ambasadorem udało mu się zająć w Radzie nieustającej stanowisko kierownicze. Wybory komisarzy wypadały przeważnie po jego myśli. Zajmując się ciągle interesami krajowemi, przez samą ich znajomość miał większy wpływ w Radzie, niż członkowie departamentów, ze sprawami publicznemi nieobeznani, wybierani tylko na dwa lata, a więc pozbawieni nawet możności nabrania rutyny administracyjnej. Ujmował sobie komisarzy uprzejmością lub pieniędzmi; niektórych w poufnych rozmowach zdołał oświecić i wpoić w nich lepsze pojęcia o potrzebach państwa. Z członków Rady, używających znacznego wpływu śród obywatelstwa wiejskiego, formował się zastęp ludzi, po większej części królowi przychylnych, obeznanych nieco z polityką i administracją. Pozbawiony rozdawnictwa dostojeństw senatorskich i ministerjalnych, król przez swój wpływ na Radę faktycznie nie przestał być ich szafarzem. Członków starszych rodzin arystokratycznych, po większej części niechętnych mu, pomijał, wprowadzał zaś na urzędy senatorskie i ministerjalne ludzi nowych, których przychylności był pewnym. Szczególniejszą zwró-

cił baczność, żeby rodaków do siebie pociągnąć, rozbroić żywioną przez nich do tronu zawiść i niechęć. Osiągał to niestrudzoną uprzejmością, ochoczością w dogadzaniu wszystkim. Najskrupulatniej odpowiadał na listy, wedle możności zadośćczynił tysiącznym prośbom i rekomendacjom. Ten sam król, którego po dwakroć usiłowano detronizować, który zhańbił się ratyfikacją traktatów podziałowych i żadnym czynem heroicznym nie zmazał winy wysługiwania się Rosji, — po sejmie rozbiorowym począł zyskiwać w narodzie popularność. Ogół szlachecki, odznaczający się miękkością charakteru i brakiem ugruntowanych zasad politycznych, przechodził do obozu królewskiego. Stanisław August zręcznością swoją dokazał tyle, że stronnictwo jego, które przed rozbiorem kraju nic prawie bez Czartoryskich nie znaczyło, stało się liczebnie najsilniejszem.

Przewaga wpływów królewskich spotkała się z opozycją, wistocie rzeczy tą samą, która po zamknięciu sejmu rozbiorowego dla obalenia Rady nieustającej udawała się do Petersburga. Duszą opozycji byli hetmani koronni: wielki, Branicki, i polny, Seweryn Rzewuski, dotknięci bezpośrednio utratą władzy nad wojskiem. Pod ich komendą znaleźli się i najbliżsi krewni Stanisława Augusta. Po zmarłym kanclerzu litewskim († 1775) i usunięciu się z widowni wojewody ruskiego († 1782) głową Czartoryskich stał się generał ziem podolskich, człek zacny, lecz słaby, dający się powodować wpływom najróżnorodniejszym, zwłaszcza kobiet. Z generałem ziem podolskich rywalizował o przodownictwo w rodzinie szwagier jego, książę Lubomirski, marszałek wielki koronny († 1783), dość spokojny, lecz królowi niechętny. Za Lubomirskim szli zięciowie jego, młodzi bracia Potoccy: Ignacy i Stanisław Kostka, ludzie utalentowani i ambitni. Całe to grono familijne, nie mogąc pogodzić się z bezwzględną uległością Stanisława Augusta dla Rosji, rozżalone, że pozbawione zostało kierownictwa spraw publicznych, — weszło w stosunek przyjacielski z hetmanami. Nie małą też rolę w szeregach opozycji odgrywały kobiety, żywiące do króla niechęć z powodów osobistych. Przewodniczyła im księżna marszałkowa Elżbieta Lubomirska, posiadająca nieograniczony wpływ na brata, Adama Czartoryskiego, i na zięciów, Potockich. Z księżną marszałkową rywalizowała generałowa ziem podolskich, Izabella z Flemmingów, niegdyś przyjaciółka Repnina. Grupowały się około nich; hetmanowa litewska,

Aleksandra z Czartoryskich Ogińska, Katarzyna z Potockich Kossakowska, kasztelanowa kamieńska, wreszcie siostra Branickiego, księżna Sapieżyna, wojewodzicowa mścisławska, rozmiłowana w trybunałach, sejmikach i zwadach publicznych. Komenda tych pań prowadziła przeciwko królowi całe zastępy faworytów, przyjaciół, krewnych i powinowatych, wprzęgła do opozycji czeredę urzędników i sług dworskich, pieczeniarzy i szlachtę drobniejszą. Popularnem hasłem malkontentów była obrona wolności, walka z despotycznemi dążnościami Stanisława Augusta.

Zabiegi malkontentów, mających głównie na celu obalenie Rady nieustającej, a przynajmniej uszczuplenie jej atrybucji, hamował Stackelberg. Nie mogąc osiągnąć celu głównego, rozpraszała opozycja swą akcję na sprawy podrzędniejsze; dla paraliżowania systemu królewskiego posiłkowała się intrygami i plotkami. Od czasu do czasu wybuchała energiczniej, zwłaszcza w chwilach nieporozumienia pomiędzy królem a Stackelbergiem. Najmocniejszym objawem jej wysiłków był zatarg o Sołtyka i sprawa Dogrumowej.

Biskup krakowski po powrocie z Kaługi i akcji sejmikowej z r. 1773 usunął się z widowni publicznej. Wszczął zatargi z kapitułą i rządcami dóbr biskupich; z chciwością gromadził pieniądze, to znowu stawał się nadmiernie rozrzutnym. Począł zdradzać chorobę umysłową. Nuncjusz zawiesił go w urzędzie biskupim, kapituła odsądziła od administracji dóbr i wywiozła do Kielc. Zarząd diecezji objął koadjutor krakowski, książę Michał Poniatowski, biskup płocki; administracja dóbr przeszła w ręce wyznaczonych przez króla kuratorów, przeważnie krewnych Sołtyka. Opozycja upatrzyła w tym wypadku zamach na osobę senatora, znanego obrońcy wolności. Głoszono, że człowieka zdrowego uznano za warjata dlatego, aby brat królewski, jako koadjutor krakowski, dobrać się mógł do majątków biskupich. Obronę Sołtyka podjęli na sejmie w r. 1782: Branicki z Rzewuskim, marszałek Lubomirski, Ignacy i Stanisław Kostka Potoccy. Stackelberg, poważniony z królem o wybór kandydatów do Rady nieustającej, dla teroryzowania go zbliżył się do opozycji, przez co dodał jej śmiałości. Branicki, przyszedłszy na sesję sejmową pijany, wyrzucał królowi *absolutum dominium*, groził mu pospolitem ruszeniem szlachty i detronizacją. Rzewuski zapowiadał mu los króla angielskiego, Karola I, jeżeli nie zaniecha zamachów na wolność. Roili sobie

opozycjoniści na tym sejmie nadzieję obalenia Rady nieustającej, gdy niebawem pohamował ich Stackelberg. Wymusiwszy na królu powolność w sprawie kandydatów do Rady, zalecił opozycji, aby niechęci osobiste poświęciła dobru ojczyzny i przystąpiła do rozpraw nad propozycjami od tronu. Sejm skończył się, żadnej nie uchwaliwszy konstytucji. Król przekonał się, że nie łatwo wyzwolić się z pod przemocy Stackelberga, który, by trząść Polską, zawsze był gotów podać rękę opozycji.

Rozjątrzenie umysłów sprawą Sołtyka przygotowało grunt do intrygi, która wstrząsnęła całą niemal rzecząpospolitą.

Marja Dogrumow, żona oficera rosyjskiego, rodem Niderlandka, podczas sprawy sołtykowskiej dała królowi znać, że uknuto zamach na jego życie. Odprawiona z niczem, umilkła, lecz w półtora roku później ponowiła swe ostrzeżenie, zwierzając się najprzód przed Ryksem, kamerdynerem, następnie przed generałem Komarzewskim, adjutantem królewskim. Oznajmiała, że książę generał ziem podolskich wraz z podskarbim nadwornym litewskim, Antonim Tyzenhausem, zamierza króla otruć lub zamordować. Król, zawiadomiony o tem, poczytał wszystko za plotkę i znowu kazał Dogrumowę odprawić z niczem. Wtedy pomysłowa awanturnica zmieniła plan działania. W r. 1785 za pośrednictwem Taylora, kupca angielskiego w Warszawie, ostrzegła księcia Adama Czartoryskiego o spisku na jego życie, przygotowanym przez Ryksa i Komarzewskiego. Książę generał zwierzył się z tajemnicy siostrze swojej, marszałkowej Lubomirskiej, i, po naradzie, postanowił ścigać winowajców sądownie. Za radą Taylora Dogrumowa zaprosiła do swego mieszkania Ryksa na rozmowę w sprawie wrzekomego zamachu na generała ziem podolskich. Dla podsłuchania rozmowy ukryli się w sąsiednim pokoju: Taylor, zięć księżnej marszałkowej, Stanisław Kostka Potocki, i adjutant Czartoryskiego. Dogrumowa nawiązała z kamerdynerem królewskim rozmowę tak dwuznaczną, że podsłuchujący przyjaciele księcia generała nabrali przeświadczenia o istnieniu zamachu. Taylor wybiegł z ukrycia, aresztował Ryksa i zawiózł go do pałacu księżnej marszałkowej; to samo z Dogrumową uczynił Potocki. Tegoż wieczora Komarzewski, dowiedziawszy się, że zeznania Dogrumowej i jego wplątały w awanturę, dobrowolnie poddał się aresztowi.

Sprawa oddaną została do sądu marszałkowskiego. Czartoryski oskarżał Ryksa i Komarzewskiego o zamiar otrucia go lub

zasztyletowania; Ryks pozwał księcia i Dogrumowę o potwarz, Taylora i Potockiego o napad zbrojny. Z oddzielną skargą przeciwko Dogrumowej wystąpił i Komarzewski. Proces, którym kierowała głównie księżna Lubomirska, nabrał ogromnego rozgłosu. Opozycja zbiegła do Warszawy i nie posiadała się z radości, że dochodzenie sądowe skompromituje Stanisława Augusta, jako podżegacza do zbrodni. Wielu mniemało, że nie unikną kompromitacji i najbliżsi osoby królewskiej: książę Michał, będący już wówczas prymasem, i synowiec jego, Stanisław Poniatowski. Zawiadomiono o procesie dwory europejskie; dla pozyskania wyroku, któryby zhańbił króla, uciekano się do wpływu mocarstw zagranicznych. Nie mogąc wciągnąć do udziału w awanturze ani imperatorowej, ani cesarza Józefa II, ani króla pruskiego, dla poparcia sprawy używała opozycja pieniędzy. Księżna marszałkowa wydała na proces 70.000 dukatów, Czartoryski 36.000, Branicki i hetmanowa Ogińska po 16.000; razem wyrzucono półtrzecia miljona złotych.

Dekret sądu marszałkowskiego skazał Dogrumowę, jako potwarczynię, na piętnowanie i więzienie dożywotnie; Taylora za gwałt, spełniony na osobie Ryksa, na pół roku wieży; księcia Czartoryskiego i Potockiego na grzywny, Ryksa i Komarzewskiego uniewinnił.

Pobici w sprawie Dogrumowej, szukali opozycjoniści odwetu na sejmie w r. 1786. Przed sejmikami poselskimi odbył się w Siedlcach u hetmanowej Ogińskiej wielki zjazd, w którym uczestniczyli najwybitniejsi przeciwnicy Stanisława Augusta. Zastęp ich wzmocniły nowe siły: syn Franciszka Salezego, Szczęsny Potocki, i siostrzeniec Branickiego, Kazimierz Nestor Sapieha, obaj świeżo mianowani: pierwszy wojewodą ruskim, drugi generałem artylerji litewskiej. Branicki, ożeniony z panną Engelhardt, siostrzenicą wszechwładnego na dworze imperatorowej księcia Potiemkina, urósł w dumę; lekceważył sobie teraz Stackelberga, z którym mógł walczyć w samym Petersburgu. Uradzono zdobyć na sejmikach większość posłów i opanować na następne dwulecie Radę nieustającą.

Sejmiki odbywały się burzliwie; w wielu miejscach wypadły wybory podwójne.

Za nadejściem sejmu wszczęły się hałasy i kłótnie, do których dawał powód proces Dogrumowej. Dla złagodzenia umysłów król, zgodnie z żądaniem Branickiego, podał wniosek wy-

mazania z akt procesu Dogrumowej nazwisk kilku dygnitarzy; zresztą, musiał znowu uciec się do pomocy Stackelberga. Z wyjątkiem uchwały, nakazującej stopnie oficerskie rozdawać samej tylko szlachcie, sejm, zamącony niesfornością opozycjonistów, nic prawie ważniejszego nie postanowił. Skończył się z większem, niż się zaczął, rozdarciem stronnictw.

Ataki opozycji na Radę nieustającą i króla były w istocie rzeczy porywami ducha anarchji magnackiej przeciwko systemowi ładu publicznego, reprezentowanemu przez rząd, wprawdzie narzucony przez Rosję, lepszy jednak od gospodarki oligarchów z czasów dawniejszych. Wybuchy żywiołów anarchicznych podkopywały rząd, lecz nie zdołały go zburzyć; szkodziły gruntowaniu się ładu wewnętrznego, lecz nie przywróciły panowania chaosu. Wychodził rząd z walki zwycięsko; utrzymawszy się, zapewnił krajowi jaki taki spokój domowy. Po zamęcie w pierwszem czteroleciu panowania Stanisława Augusta, po wojnie barskiej i klęsce rozbioru rzeczypospolitej, pod panowaniem Rady nieustającej kraj odetchnął, naród zyskał dogodniejsze warunki do pracy nad swym rozwojem. Dążność narodu do odrodzenia się, zapoczątkowana za czasów Augusta III, dopiero w drugiem dwunastoleciu panowania Poniatowskiego mogła wejść na drogę prawidłową i wydać rezultaty obfitsze. Jakoż walka opozycji z rządem nie wyczerpywała wszystkich sił społeczeństwa; jednocześnie z nią odbywał się proces pracy wewnętrznej nad podniesieniem narodu pod względem umysłowym, moralnym i materjalnym.

Pracy około szerzenia oświaty przewodniczył Stanisław August. Gromadził bibljotekę dworską, zasobną w druki i rękopisy. Założył na zamku obserwatorjum astronomiczne, którego dyrektorem był ex-jezuita, ks. Jowin Bystrzycki. Kazał urządzić gabinet fizyczny i laboratorjum chemiczne. Posiadał bogaty zbiór numizmatyczny, uporządkowany przez ks. Jana Albertrandi'ego. Popierał jednocześnie sztukę, zakupując obrazy, sztychy i rzeźby. Sprowadzał z zagranicy ludzi, biegłych w różnych kunsztach, pomiędzy innymi malarzy: Marcelego Bacciarelli'ego, Bernarda Bellotto (Canaletto) i Lebrun'a. Otaczał się uczonymi, poetami i artystami. Obiady czwartkowe stanowiły rodzaj posiedzeń akademickich, na których rozstrząsano zagadnienia naukowe, odczytywano

poezje, dyskutowano o sztuce. Echa tych rozpraw odbijały się później na szpaltach czasopism dworskich: *Monitora* i *Zabaw przyjemnych i pożytecznych*. Wynagradzał Stanisław August ludzi zasłużonych, obwieszając ich portretami pędzla Marteau ściany jednej z komnat zamkowych; obok tego jednych zachęcał do pracy medalami z napisem: *Merentibus* (zasłużonym), innych prezentami i pensjami. Nikt króla nie wyprzedził w stosowaniu odkryć naukowych do celów praktycznych. Z rozkazu jego w r. 1784 założony został na wieży zamkowej w Warszawie pierwszy w Polsce piorunochron. Interesowały go zarówno doświadczenia z balonami, jak stosowanie elektryczności w medycynie, szczepienie ospy i t. p. Z inicjatywy Stanisława Augusta układano dzieła oryginalne, tłumaczono na język polski wybitniejszych autorów cudzoziemskich. Dzięki jego poparciu materjalnemu biskup smoleński, Adam Naruszewicz, napisał *Historję narodu polskiego*.

Za przykładem króla szli magnaci, z których jedni zakładali bibljoteki, jak Joachim Chreptowicz; kolekcjonowali monety, jak kasztelan wileński, Michał Radziwiłł; zabiegali około stworzenia muzeum narodowego, jak sekretarz litewski, później marszałek wielki koronny, Michał Mniszech; inni łożyli na wydawnictwa książek i map. Kosztem księcia Józefa Jabłonowskiego Rizzi-Zannoni wydał (w r. 1772) olbrzymi atlas geograficzny rzeczypospolitej.

Niemałe były również zasługi Stanisława Augusta w sprawie rozwoju szkolnictwa. W roku 1765 założył w Warszawie szkołę rycerską, pierwszą w rzeczypospolitej instytucję wychowawczą, wyjętą z pod opieki duchowieństwa. Zorganizował ją i prowadził książę generał ziem podolskich, nie liczący się ze skrupułami religijnemi, właściwemi konwiktom pijarskim i jezuickim. Nauczali w szkole rycerskiej wyłącznie prawie profesorowie świeccy, przeważnie cudzoziemcy, niektórzy wyznania protestanckiego. Sprowadził Czartoryski z zagranicy i umieścił w jednej z sal szkolnych machinę, która, za pokręceniem śruby wprawiona w ruch, przedstawiała obrót ciał niebieskich według systemu Kopernika. Z inicjatywy jego powstał szereg podręczników szkolnych do gramatyki łacińskiej, geografji powszechnej, historji, mitologji i t. p. Sam Czartoryski ułożył dla swych wychowańców *Katechizm kadecki*, obejmujący zasady moralności, opartej nie na dogmatyzmie religijnym, lecz na poczuciu honoru i obowiązkach względem ojczyzny. Chociaż konserwatyści zarzucali szkole rycerskiej liberty-

nizm, natłok przecież do niej był duży. Pierwotna liczba stu uczniów konstytucją z r. 1766 została podwojoną. Z powodu klęsk publicznych łożył później skarb rzeczypospolitej tylko na sześćdziesięciu; w roku 1774 skutkiem nalegań obywateli zgodziła się komenda szkoły przyjmować jeszcze dwudziestu na koszt prywatny.

Donioślejszą od inicjatywy króla i osób prywatnych była działalność Komisji edukacyjnej, funkcjonującej pierwotnie pod prezydencją biskupa Massalskiego, później księcia prymasa Poniatowskiego.

Komisja edukacyjna, jako instytucja państwowa, złożona przeważnie z osób świeckich, wychowanych pod wpływem racjonalizmu francuskiego, wzięła sobie za zadanie wyzwolenie szkoły z pod wpływów kościelnych. Dla dokonania tego zamierzała program nauczania, jednolity dla całej rzeczypospolitej, zastosować do potrzeb krajowych i posiłkować się wyłącznie profesorami świeckimi. Z powodu braku sił świeckich, nie mogła odrazu wyrugować nauczycieli duchownych; poprzestała tymczasowo na zniesieniu wykładów teologji i filozofji scholastycznej, t. j. tych przedmiotów, które głównie nadawały szkole charakter kościelny. Uprzątnąwszy na razie to, co z zamierzanym kierunkiem nauczania świeckiego i duchem czasu stało w niezgodzie, zajęła się Komisja reformą akademji i gromadzeniem materjału do ustawy szkolnej ogólnej.

Na modłę uniwersytetów europejskich akademję krakowską zreformował z polecenia Komisji ks. Hugo Kołątaj, wileńską ex-jezuita Marcin Odlanicki Poczobut. Z instytucyj tych, przezwanych Szkołami głównemi, wypędzono tradycje średniowieczne, podniesiono w nich poziom wykładów, zwłaszcza nauk doświadczalnych i ścisłych. W Krakowie zbudowano obserwatorjum astronomiczne i zaopatrzono je w instrumenta, zakupione po ks. Rogalińskim z Poznania; urządzono laboratorjum chemiczne, założono szkołę chirurgiczną, w której przy wykładzie anatomji używano zwłok ludzkich. W Wilnie obserwatorjum astronomiczne, głośne już za czasów jezuickich, zbogacone zostało nowemi instrumentami; katedry: historji naturalnej, chemji i anatomji objęli uczeni cudzoziemcy.

Jednocześnie zabiegała Komisja około reformy zakładów naukowych średnich. Przygotowywała profesorów i zaopatrywała szkoły w najniezbędniejsze pomoce naukowe. Przy Szkołach gło-

wnych otworzyła seminarja nauczycielskie. Zorganizowała Towarzystwo do układania ksiąg elementarnych. Zaopatrzyła szkoły w narzędzia i machiny do wykładu arytmetyki i fizyki, w zbiory do historji naturalnej, globusy, mapy i t. p.

W sprawie organizacji szkół zasięgała rady pedagogów krajowych i obcych; sprowadziła z Francji Piotra Samuela Dupont de Nemours; zwracała się po wskazówki do uczonego Włocha, członka akademji berlińskiej, Jana Borelli'ego. W r. 1781 sekretarz Komisji, ex-jezuita ks. Grzegorz Piramowicz, wykończył projekt ustaw szkolnych. W r. 1783 zatwierdzone zostały *Ustawy Komisji edukacji narodowej.*

Podzielone zostały szkoły rzeczypospoiltej na wydziały: wielkopolski, mazowiecki, małopolski, wołyński, ukraiński, litewski, ruski, żmudzki, poleski i pijarski. W skład każdego wchodziły szkoły: jedna *wydziałowa*, dowolna liczba *podwydziałowych* i parafjalne. Szkoła wydziałowa miała klas sześć z kursem rocznym w każdej, z wyjątkiem piątej, dwuletniej. Obsługiwaną była przez sześciu profesorów, kaznodzieję i dwóch metrów do nauczania języków. Na czele jej stał rektor z pomocnikiem, prefektem, zarządzający całym wydziałem szkolnym. Szkoła podwydziałowa miała trzy klasy, każdą z kursem dwuletnim. Obsługiwaną była przez trzech profesorów, kaznodzieję i metrów. Na czele jej stał prorektor, który miał nadzór nad szkołami parafjalnemi w swym okręgu. Szkoły, utrzymywane z funduszów Komisji edukacyjnej, nosiły nazwę akademickich; profesorowie, zarówno świeccy, jak duchowni, stanowili osobny stan, podległy sądownictwu rektora właściwej Szkoły głównej. Obok akademickich były szkoły prywatne: pijarskie, bazyljańskie, dominikańskie, benedyktyńskie i t. p., i te jednak program nauczania musiały stosować do przepisów Komisji.

Uwolniła Komisja uczniów od różnych praktyk religijnych, jak codziennego śpiewania koronki i litanji; zobowiązywała ich tylko do słuchania mszy przed lekcjami i do odbywania spowiedzi miesięcznej. Zamiast wykładu katechizmu zaprowadziła tak zwaną naukę chrześcijańską, dawaną w niedziele i święta: uczniom dwóch pierwszych klas w szkole, a dalszych w kościele w formie kazań. Zastępowała obok tego wykład religji tak zwana nauka moralna, której pierwowzorem był *Katechizm kadecki* Czartoryskiego. Nauka moralna pobudzała do dobrego, a odstręczała od złego nie obietni-

cami nagród i postrachem kar w życiu przyszłem, lecz wykazywaniem korzyści i klęsk, jakie spływają na społeczeństwo z cnót i występków. Pedagodzy uznawali za pewnik, że człowiek rodzi się ani złym, ani dobrym, lecz staje się jednym lub drugim przez wychowanie, przykład i nałóg; rozumieli też, że samo sumienie skłania raczej do dobrego, niż do złego. Nauka moralna, nie uciekając się do pomocy religji, budziła i rozwijała przyrodzone każdemu poczucie dobrego i utrwalała skłonność naturalną do cnoty przedstawianiem tych nieszczęść osobistych i klęsk publicznych, jakie powodują występki.

Łacina pozbawiona została dawnych przywilejów, przestała bowiem być językiem wykładowym, ustępując miejsca polszczyźnie. W wykładzie wszystkich przedmiotów: zarówno logiki, historji i prawa, jak nauk przyrodniczych, przestrzegany był utylitaryzm. Logika podawała wskazówki do orjentowania się w życiu praktycznem. Zamiast legend i baśni historja przedstawiała życiorysy osobistości, godnych naśladowania. Do wykładu dziejów i prawa polskiego wprowadzono krytykę osób i instytucyj. Z nauk przyrodniczych usunięto teorje biblijne i dociekania metafizyczne, jak np. spory o początku materji; wykazywano zato własności zjawisk i ciał, nadające się do zastosowania praktycznego. Profesor fizyki nauczał budowy piorunochronów i wyjaśniał teorję kierowania balonami; mineralog wykazywał użyteczność kruszców, botanik skuteczność ziół w medycynie i stosowanie ich w gospodarstwie domowem. Wdrażali nauczyciele w młodzież poszanowanie dla ludzi wiedzy bez względu na ich przekonania religijne i poglądy filozoficzne. Popularyzowali poglądy Kartezjusza, Woltera, Russa i t. p.

Działalność Komisji ogarniała i najniższe pokłady społeczne przez zakładanie w miasteczkach i wioskach szkół elementarnych. Oprócz nauki czytania, pisania i rachunków zaznajamiano w nich młodzież z ogrodnictwem, rolnictwem i higjeną.

Policję, kontrolującą wykonywanie ustaw Komisji, stanowili wizytatorowie, obowiązani do objazdów perjodycznych i zdawania Szkołom głównym raportów. Prorektor wizytował szkoły parafjalne w swym okręgu. Rektor wszystkie szkoły w wydziale. Wizytatorowie generalni, przeważnie profesorowie Szkół głównych, po dwóch na Koronę i Litwę, dokonywali corocznie inspekcyi wszystkich wydziałów.

Prace Komisji edukacyjnej popierał król, uczestnicząc na po-

pisach szkolnych w Warszawie i wynagradzając uczniów najlepszych medalami. Przychodziła Komisji z pomocą publicystyka, wyszydzając nauczanie dawne, a podnosząc zalety nowego. Ludzie postępowi żywili nadzieję, że szkoła zreformowana wykształci nowy typ obywatela: przygotowanego do życia praktycznego, czułego na niedolę kraju, uzdolnionego moralnie do poświęcania sił swoich dla dobra ogółu. Jednolitość programu, zarówno dla szkół państwowych, jak prywatnych, obiecywała wdrożyć w młode pokolenia wspólność zapatrywań i celów, tem samem zespolić społeczeństwo w pracy nad zapewnieniem państwu lepszej przyszłości.

Jak tendencje szkoły miały na względzie przedewszystkiem interes państwa, tak znowu stowarzyszenia prywatne wolnych mularzy, albo masonów, dążyły do realizowania zadań humanitarnych ogólnych.

Związki wolnomularskie nastały w Polsce w początkach panowania Augusta III, lecz, potępione przez kościół, ścigane przez duchowieństwo, rozwijały się słabo. Krzewicielami ich byli przebywający w Polsce cudzoziemcy, oraz krajowa młodzież magnacka: Mniszchowie, Ogińscy, Potoccy, naśladujący wzory angielskie, francuskie i niemieckie. W początkach panowania Stanisława Augusta dzielili się masoni na wydziały: niemiecki, francuski i polski; zebrania ogólne, na których roztrząsano sprawy wspólne, nosiły nazwę »wielkiej loży warszawskiej«. Po rozbiorze rzeczypospolitej Polacy odłączyli się od cudzoziemców i utworzyli lożę »Przyjaciół doświadczonych«, przezwaną później »Katarzyną pod gwiazdą północną«. W r. 1784 przeprowadzoną została ostateczna organizacja wolnego mularstwa polskiego. Określono stosunek głównej loży warszawskiej do prowincjonalnych, przepisano tryb obierania urzędników, obowiązki członków, regulamin posiedzeń. Wielkim mistrzem był najprzód generał Jędrzej Mokronoski, po nim Szczęsny Potocki i Kazimierz Nestor Sapieha. Obok męskich istniały loże damskie, złożone przeważnie z osób rodzin arystokratycznych. Przyjmowano do lóż tylko chrześcijan. Wykluczono z obrad kwestje natury religijnej i politycznej. Głównem zadaniem wolnomularstwa było zwalczanie nietolerancji, tępienie przesądów, rozpowszechnianie pożytecznych wiadomości i zakładanie instytucyj dobroczynnych. Otwierali masoni przytułki dla starców i nędzarzy, rozdawali zupę rumfordzką *(Rumford,* filantrop), zaprowadzili bezpłatne szczepienie ospy.

Dźwigał się naród i pod względem ekonomicznym: zwiększyła się produkcja rolna i podniósł się dobrobyt ludu, wzrósł przemysł i polepszył się stan miast, ożywił się handel, pomnożyła się liczba ludności.

W przeciągu kilkunastu lat spokoju rolnictwo dźwignęło się z upadku; produkcja zbożowa zwiększyła się tak dalece, że przewyższyła dawną, przedrozbiorową. Dla pomnożenia dochodów z ziemi wybitniejsi obywatele podejmowali reformę stosunków włościańskich, przedewszystkiem zrywali z pańszczyzną, jako ze zbyt słabem narzędziem produkcji rolnej. Po dawniejszych: ks. Swiniarskiego, księżnej Jabłonowskiej, Zamojskiego i Przebendowskiego *(ob. str. 286)*, nastąpił cały szereg prób reformatorskich. Ks. Brzostowski, referendarz litewski, w dobrach Mereczu, które od imienia swego przezwał Pawłowem (w woj. wileńskiem), pańszczyznę zamienił na czynsz, ciężary w naturze na opłatę pieniężną; obdarzył poddanych samorządem, pracował nad podniesieniem w nich ducha obywatelskiego. Za przykładem Brzostowskiego poszedł synowiec królewski, książę Stanisław Poniatowski, właściciel dóbr korsuńskich, obejmujących do 400.000 mieszkańców. Podkanclerzy litewski, Joachim Chreptowicz, w dobrach swych w województwie nowogródzkiem: Szczorse i Wiszniew, nadał włościanom wolność osobistą, zniósł robociznę, z wyjątkiem szarwarków i podwód; za używalność gruntów pobierał tylko trzecią część plonu. Szczęsny Potocki, wojewoda ruski, właściciel 3,000.000 morgów ziemi, zmniejszył pańszczyznę, zadawalniał się dwunastu groszami czynszu za dzień roboczy. Zasłynęli łaskawością dla włościan: August Czartoryski, syn jego Adam, księżna marszałkowa Lubomirska z zięciem swym, Stanisławem Kostką Potockim, Jacek Jezierski, kasztelan łukowski i inni. Usuwano z karczem Żydów, jako wyzyskiwaczy i demoralizatorów chłopstwa. *Laudum (ob. str. 247)* województwa sieradzkiego zagroziło wysoką karą pieniężną i kilku tygodniami wieży tym, którzyby utrzymywali Żydów na arendach i szynkach.

Drożyzna towarów zagranicznych stała się pobudką do uprawy przemysłu krajowego. Pierwsze próby w tym kierunku podjęli posiadacze wielkiej własności ziemskiej i kapitaliści, głównie magnaci. Sam król założył w Belwederze pod Warszawą fabrykę fajansu, w Kozienicach (w woj. sandomierskiem) hamernię i ludwisarnię; po odpadnięciu do Austrji Bochni i Wieliczki

popierał poszukiwanie soli kuchennej. Z magnatów najczynniejszym był Antoni Tyzenhaus, podskarbi nadworny litewski. W różnych miastach litewskich zakładał fabryki: płótna, sukna, papieru; na przedmieściu grodzieńskiem, w Horodnicy, stworzył wielką osadę przemysłową, produkującą wszystko, począwszy od szpilek, igieł i kart, skończywszy na karetach i koronkach. Kierownikami fabryk byli cudzoziemcy: Francuzi, Niemcy, Belgowie i Włosi; robotnikami chłopi z dóbr królewskich. Nie było prawie domu magnackiego, któryby nie podejmował jakiejś gałęzi przemysłu. Książę Józef Czartoryski, stolnik litewski, utrzymywał w Korcu, na Wołyniu, fabryki sukna, kapeluszy i fajansu; to samo produkowali: Prot Potocki w Machnówce, na Ukrainie, Szczęsny Potocki w Tulczynie, Sapieha w Rożanie (w powiecie słonimskim); czynni byli w różnych gałęziach przemysłu: Małachowscy, książę Stanisław Poniatowski, Joachim Chreptowicz, Jacek Jezierski i wielu innych. Za przykładem magnatów szła szlachta zamożniejsza.

Odpowiedniejszy pod wielu względami grunt do uprawy przemysłu przygotowywał się w miastach, których wzrost stał się najważniejszą potrzebą ekonomiczną.

Prawodawstwo sejmowe w pierwszem dwunastoleciu panowania Stanisława Augusta nie było dla mieszczan łaskawe. Konstytucja sejmu delegacyjnego z r. 1768 nakazywała miastom sprawę z dochodów swych zdawać starostom lub dzierżawcom królewskim. Taż konstytucja apelację od wyroków sądów miejskich w sprawach cywilnych przekazywała starostom, a w trzeciej dopiero instancji asesorjum *(ob. str. 176)*. Oddani przeto zostali mieszczanie, tak w sprawach administracji, jak sądownictwa cywilnego, na łaskę i niełaskę starostów, którzy mieli opinję łupiezców. Starostowie, jako administratorowie funduszów miejskich, stali się ich rozrządzicielami. Na mieszczanach, którzy od ich wyroków śmieli apelować do sądu asesorskiego, mścili się. Gorzką była również konstytucja z r. 1776, która wszystkie miasta mniejsze na Litwie pozbawiła tak zwanej magdeburgji, t. j. zniosła w nich prawo niemieckie, motywując to nieudolnością magistratów w wymierzaniu sprawiedliwości i wadliwem spisywaniem aktów. Przez zniesienie magdeburgji, a więc organów samorządu, magistratów, zarząd miasteczek przeszedł w ręce starostów. Bywały wypadki, że starostowie nakazywali mieszczanom odrabiać pańszczyznę, pomimo

czynszów, jakie płacili skarbowi rzeczypospolitej. Nie wynagrodziła tej krzywdy konstytucja z r. 1775, pozwalająca mieszczanom litewskim kupować dobra ziemskie, co miało zachęcić cudzoziemców do osiadania po wsiach i zakładania fabryk. W drugiem dwunastoleciu prawodawstwo również nie było mieszczaństwu przychylne: potwierdzało dawne ustawy, a konstytucja z r. 1786 oddaliła nieszlachtę od funkcyj oficerskich *(ob. str. 317)*.

O ile prawodawstwo sejmowe kierowało się względem mieszczan interesem egoizmu szlacheckiego, o tyle opiekował się nimi król i władze administracyjne: Komisje skarbowe i departament policji w Radzie nieustającej.

Król wyznaczył do różnych miast tak zwane komisje dobrego porządku *(boni ordinis)*, złożone z wojewody lub starosty, jako prezydującego, i ze szlachty okolicznej. Zadaniem ich było uporządkowanie gospodarstwa miejskiego: spis funduszów, obrachunek dochodu i długów, ułożenie przepisów, dotyczących bezpieczeństwa i ładu wewnętrznego, zakładanie instytucyj dobroczynnych i szkółek. Komisje skarbowe przychodziły miastom z pomocą około podniesienia w nich przemysłu, rzemiosł i handlu. Departament policji wspomagał miasta podupadłe funduszami, zabezpieczał je od klęski pożaru, ponumerował domy, uporządkował bruki. Dzięki tej opiece miasta podniosły się, w wielu rozwinął się przemysł: sukienny, garbarski, piwowarski i t. p.

Wzrósł również handel, lubo doświadczał przeszkód ze strony państw zaborczych, mianowicie Prus. Mocą traktatu rozbiorowego król pruski stał się panem całego brzegu Noteci, znacznej części Warty i ujścia Wisły. Nie otrzymał wprawdzie z powodu oporu Katarzyny II Gdańska i Torunia, jednakże w istocie rzeczy owładnął całym handlem wywozowym Polski. Na zboże polskie i wszelkie towary, idące wodą lub lądem do Gdańska, nałożył 12% cła. Oprócz tego przy wyjściu z portu gdańskiego na Neufahrwasser osadził swoją komorę celną, która pobierała opłatę powtórną, jeżeli towar polski wyprawiany był za morze. Podobneż utrudnienia były przy spławie zboża polskiego Wartą i Odrą ku Szczecinowi.

Pozbawiony dróg północnych, zwrócił się handel polski ku morzu Czarnemu. Zajęcie przez imperatorową w roku 1783 Krymu, założenie Chersonu, stworzenie na morzu Czarnem floty kupieckiej

i otwarcie dla flagi rosyjskiej cieśniny Dardanelskiej dobroczynnie oddziałało na handel zbożowy województw ruskich.

Dla ułatwienia handlu, staraniem władz administracyjnych i osób prywatnych urządzone były gościńce czyli trakty pocztowe. Za inicjatywą Mateusza Butrymowicza szlachta województwa brzesko-litewskiego podjęła osuszenie bagien poleskich i zbudowała trakty: pińsko-słonimski i pińsko-wołyński. Usprawiano rzeki i bito kanały. Oczyszczano z kamieni podwodnych Niemen i Dniestr. Kosztem hetmana wielkiego litewskiego, Michała Kazimierza Ogińskiego, kanał, zwany Ogińskim, połączył Szczarę, dopływ Niemna, z Jasiołdą, dopływem Prypeci, przez co otworzył bezpośrednią komunikację wodną pomiędzy morzem Czarnem i Bałtykiem. Ten sam cel osiągnął kanał, zwany Królewskim, łączący Pinę, dopływ Prypeci, z Muchawcem, wpadającym do Buga. Zakwitnęły, zwłaszcza w Warszawie, wielkie firmy kupieckie; ułatwiały operacje handlowe znaczniejsze domy bankierskie: Piotra Teppera, zięciów jego: Karola Szulca i Augusta Arndta, oraz Fryderyka Kabryta, Jana Meysnera i Piotra Blanca. Do najwybitniejszych bankierów należał i Prot Potocki, właściciel domu handlowego w Chersonie, posiadacz własnych okrętów na morzu Czarnem i Śródziemnem.

Wogóle obrót handlowy zwiększył się znakomicie. Kiedy w roku 1766 weszło do Polski produktów cudzoziemskich za 48,000.000 złotych, a wyszło krajowych zagranicę tylko za 22,000.000, — po upływie lat kilkunastu wywóz dosięgnął cyfry 150,000.000 i przewyższył wartość dowozu.

Z wrostem pomyślności materjalnej powiększyła się i ludność. Po pierwszym rozbiorze liczyła Polska zaledwie 7,400.000 mieszkańców, po upływie lat kilkunastu miała ich około 8,800.000, czyli przyrost wyniósł 19%. Z ogólnej liczby przypadało na szlachtę i duchowieństwo 800.000, na mieszczan chrześcijańskich 600.000, na Żydów 900.000, na chłopów 6,400.000, reszta na Tatarów. Cyganów i t. p.

Postęp pod względem umysłowym, moralnym i materjalnym był niewątpliwy, chociaż nie brakło i oporności mas konserwatywnych.

Nowe prądy umysłowe nie ukróciły w niższych warstwach społecznych ducha teologicznego i fanatyzmu. Nie ugruntowała się zasada poszanowania swobody przekonań, zdarzały się wielokrotnie przykłady ścigania śmielszych objawów myśli niezależnej. Pisma radykalniejsze, pomiędzy niemi przekłady celniejszych dzieł Woltera, z obawy ściągnięcia prześladowań, drukowane były potajemnie lub zagranicą bez wskazania autora, tłumacza i wydawcy. Profesor Szkoły głównej koronnej Józef Bogucicki, za publiczną naganę fanatyzmu i obronę husytyzmu pozbawiony posady, doświadczył ze strony kolegów prześladowań dotkliwych. Komisja edukacyjna nieustannie spotykała się z opornością mas zachowawczych. Ogół szlachecki, podburzany przez ex-jezuitów, zarzucał nowym szkołom zaniedbanie łaciny, nauczanie zaś rzeczy niepotrzebnych, jak niektórych działów zoologji; oskarżał je o zaszczepianie w młodzieży ducha niewiary. Nie mając zaufania do szkół publicznych, kształcili obywatele swych synów prywatnie, wysyłali ich zagranicę lub popierali zakłady naukowe pokątne. Gdy liczba uczniów w niektórych szkołach zmniejszała się z roku na rok, Komisja edukacyjna, nie mogąc uprzedzeń złamać, musiała czynić na rzecz opinji ustępstwa. Zaprowadziła nauczanie łaciny zepsutej, zawiesiła wykłady niektórych przedmiotów przyrodniczych, nakazała profesorom świeckim uczęszczać razem z uczniami na msze i odbywać spowiedzi miesięczne. U spodu warstwy szlacheckiej, tembardziej śród mieszczaństwa i chłopstwa, panowała dawna ciemnota.

W warstwach wyższych, wykształconych umysłowo, grasowała rozpusta, pozbawiona hamulca z powodu zwątlenia uczuć religijnych. Swywola współczesnych sfer arystokratycznych francuskich porwała króla i najcelniejsze jednostki w społeczeństwie, nie wyjmując kobiet. Nieposzanowanie węzłów rodzinnych, separacje i rozwody były zjawiskiem pospolitem. Gorszym objawem niemoralności było wysługiwanie się ambasadorowi rosyjskiemu, zarówno w Radzie nieustającej, jak podczas wyborów poselskich i w izbie sejmowej. W warstwach niższych nie zaginęła jeszcze tradycja opilstwa czasów saskich i służalstwa względem możniejszych.

Pracę na polu ekonomicznem nie zawsze wieńczył rezultat pomyślny. Szlachta, nie mając wykształcenia fachowego, w kierowaniu zakładami przemysłowemi wyręczać się musiała cu-

dzoziemcami, których opłacała drogo; nie dopisywały jej zresztą kapitały, niezbędne dla rozwinięcia fabryk i udoskonalenia produkcji. Wielu, zrażonych niepowodzeniem, porzucało przemysł; najbardziej rzutki Tyzenhaus w r. 1780 zbankrutował. Podnoszenie się mieszczaństwa było dopiero w okresie prób pomyślnych; ogół chłopstwa, pomimo postępowej inicjatywy niektórych dziedziców, nie wyszedł ze stanu dawnej niedoli.

Przeszkody, z jakiemi spotykał się postęp, wynikały z natury rzeczy. Zwalczyć je mógł tylko czas przy współudziale opieki państwowej, która obecną działalność swoją zamknąć musiała w granicach, zakreślonych przez konstytucję, narzuconą i zagwarantowaną. Dla wprowadzenia postępu na drogę prawidłową potrzeba było reform, odpowiadających interesom narodu i państwa. Uświadamiała to literatura polityczna.

Nawet konserwatywna konfederacja barska, niezadowolniając się instytucjami staremi, poszukiwała wzorów dla zreformowania rzeczypospolitej. Kuchmistrz Wielhorski, wyprawiony przez generalność w poselstwie do Paryża *(ob. str. 294)*, zwrócił się po projekt naprawy rządu polskiego do dwóch najgłośniejszych wówczas w Europie pisarzy politycznych: Russa i księdza Gabrjela Mably. Russo przygotował *Consideration sur le gouvernement de Pologne et sur la reformation projetée.* Mably postanowił zwiedzić kraj, któremu miał dawać rady; udał się z Wielhorskim najprzód do Krakowa, następnie do dóbr wołyńskich kuchmistrza, Horochowa, poczem ułożył traktat p. t.: *Du gouvernement et des loix de la Pologne.* Russo pochwalał dawny rząd polski, mianowicie obieralność królów, *liberum veto* i konfederacje; zalecał jedynie ulepszenia wewnętrzne, przez które podniosłaby się nadwątlona cnota republikańska, i usamowolnienie chłopów. Mably, zgadzając się na obdarzenie chłopów wolnością, wbrew Russowi *liberum veto* potępił i radził zaprowadzić dziedziczność tronu. Sam Wielhorski wydał książkę: *O przywróceniu dawnego rządu według pierwiastkowych rzeczypospolitej ustaw* (r. 1775), w której pod wpływem Russa nie ganił dawnych instytucyj, lecz tylko domagał się przywrócenia ich do tego stanu, w jakim znajdowały się za Popielidów i Piasta. Józef Wybicki, ów protestator na sejmie w r. 1768, następnie konfederat barski, w książce p. t. *Listy pa-*

trjotyczne do JW. exkanclerza Zamoyskiego, prawa układającego, pisane (r. 1777) rozważał reformy, jakie wypadałoby przeprowadzić we wszystkich częściach ustroju państwowego, osobliwą zaś uwagę poświęcił sprawie włościańskiej. Dowodził, że poddaństwo człowieka przeciwne jest prawu natury; potępiał je zarówno ze stanowiska moralnego, jak ekonomicznego; żądał nadania chłopu wolności osobistej, własności gruntów i opieki rządowej w wymiarze sprawiedliwości. Ex-jezuita, ks. Piotr Świtkowski, w wydawanem od roku 1782 czasopiśmie p. t. *Pamiętnik polityczny i historyczny* pomieścił cały szereg rozpraw o przyczynach upadku i sposobach dźwignięcia rzeczypospolitej. Najdonioślejsze jednak było dzieło księdza Stanisława Staszica: *Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego, kanclerza i hetmana wielkiego koronnego* (r. 1785), zalecające dziedziczność tronu, sejm nieustający, decydowanie praw większością głosów, równouprawnienie ze szlachtą mieszczaństwa, oczynszowanie i oświatę chłopów, zaprowadzenie armji stotysięcznej. Książka Staszica wywołała wielką ilość odpowiedzi i uwag w kształcie broszur i rozpraw obszerniejszych; treść jej stała się wyznaniem wiary politycznej najdojrzalszych warstw społecznych.

Na nieszczęście, pomysły reformatorskie były tylko teorjami, których urzeczywistnić nie pozwalała gwarancja, czuwająca nad nietykalnością formy rządu z r. 1775. Dowodem daremności wysiłków, zmierzających do wcielenia teorji reformatorskich w praktykę, były losy kodeksu, którego projekt przygotował z polecenia sejmu Mokronoskiego Jędrzej Zamojski *(ob. str. 311)*.

Dla wywiązania się z zadania Zamojski zorganizował w Warszawie kancelarję redakcyjną, do której weszli najwybitniejsi prawnicy, pomiędzy nimi Józef Wybicki. Korzystał obok tego ze wskazówek króla, podkanclerzego Chreptowicza, biskupa płockiego Krzysztofa Szembeka i innych. Przygotował i wydrukował swą pracę w r. 1778 p. t. *Zbiór praw sądowych*, obejmującą kodeks cywilny, kryminalny i proces. Mając na widoku dobro kraju, Zamojski przekroczył w swej pracy granice prawa prywatnego i projektował reformę stosunków włościańskich i miejskich. Dzielił chłopów na dwie kategorje: na osiadłych na gruncie dworskim bez inwentarza *(załogi)* i bez umowy, oraz na osiadłych z załogą własną za kontraktem. Pierwsi opuszczać gruntu nie mogą, drudzy posiadają zupełną wolność osobistą. Z synów chłopa pierwszej kategorji najstarszy tylko i trzeci musi pozostać

na gruncie; inni mają wolność oddania się rzemiosłu i osiedlania się w miastach. Woli rodziców w wydawaniu córek za mąż nikt krępować nie może. Chłop, siedzący za kontraktem, w sporach z dziedzicem udaje się do sądu grodzkiego. To samo prawo służy chłopu niewolnemu w razie, gdy mu dziedzic zagarnie dobytek, przyprawi go o kalectwo, więzi dłużej nad dwadzieścia cztery godziny i przywłaszczy sobie nad nim sądownictwo kryminalne. Pan za zabójstwo chłopa podlega karze śmierci. W każdej parafji ma istnieć szkoła, do której chłopi obowiązani są dzieci swoje posyłać przez całą zimę. Miastom przywracał Zamojski używanie praw, zawartych w przywilejach lokacyjnych *(ob. str. 54)*. Obywatelom miast wojewódzkich ma służyć prawo nabywania majątków ziemskich w promieniu trzymilowym. Wreszcie proponował Zamojski rozciągnięcie kontroli rządowej nad bullami papieskiemi, obracanie czwartej części majątku po księżach zmarłych na cele dobroczynne, oznaczenie lat dla osób, pragnących poświęcić się życiu zakonnemu.

Stackelberg w depeszy, wystosowanej do dworu petersburskiego, wyraził opinję, że projekt ex-kanclerza, jako wkraczający w zakres konstytucji rządowej, sankcji sejmowej otrzymać nie powinien. Imperatorowa opinję ambasadora podzieliła i nakazała mu baczność, aby konstytucja z r. 1775 najmniejszemu nie uległa nadwyrężeniu. Przed sejmem z r. 1780, który miał wydać decyzję o dziele Zamojskiego, Stackelberg zapoznał króla z wolą imperatorowej, przygotował też sobie posłów oddanych. Na sejmie Kamieński, poseł wołyński, wniósł odrzucenie projektu Zamojskiego z dodatkiem, aby nigdy nie był wznawiany. Gdy książę Stanisław Poniatowski, poseł warszawski, dla formy tylko zaproponował szczegółowe roztrząśnięcie pracy ex-kanclerza, jurgieltnicy rosyjscy zakrzyczeli go: »niema zgody!«, poczem darli karty księgi i rzucali ją na podłogę. Na jednem posiedzeniu za wpływem Stackelberga odrzucono projekt, który ośmielał się modyfikować konstytucję z r. 1775 naprawą stosunków chłopskich i miejskich.

Losy projektu Zamojskiego dawały dowód, że największym szkopułem w rozwoju wewnętrznym jest gwarancja; że nawoływania opinji do reformy stosunków nie znajdą urzeczywistnienia

dopóty, dopóki warunki polityki zewnętrznej nie pozwolą rzeczypospolitej wyzwolić się z pod opieki Rosji.

Po latach dwunastu rządów Stackelberga zaszły w świecie politycznym wypadki, które otwierały rzeczypospolitej nadzieję lepszej przyszłości.

Pomiędzy Austrją i Prusami trwał od czasów wojny siedmioletniej antagonizm, który groził zerwaniem stosunków pokojowych. Cesarz Józef II szukał przeciwko Prusom pomocy w Rosji, gotów wzamian popierać jej interesa w Turcji. W r. 1780 zjechał się z Katarzyną II w Mohilowie nad Dnieprem, skąd udał się następnie do Petersburga. Po śmierci Marji Teresy († 1780) zawarł z imperatorową aljans, którym zobowiązał się do czynnego dopomagania jej w wojnie z Turkami. Ośmielona tem Katarzyna zagarnęła Krym, przez co zyskała przewagę na morzu Czarnem i zagrażała Konstantynopolowi.

Król pruski, zaniepokojony aljansem austrjacko-rosyjskim, szukał również sprzymierzeńców. Następca Fryderyka II, synowiec jego, Fryderyk Wilhelm II (1786—1797), porozumiewał się z państwami, uciskanemi przez Rosję: z Turcją i Szwecją, zwrócił też oczy na rzeczpospolitą.

Jednocześnie zwróciła uwagę na Polskę i imperatorowa. W przewidywanej wojnie Rosji z Turcją Polska ze względu na swe położenie geograficzne nabierała szczególniejszego znaczenia. Przez ziemie jej najłatwiejsze było przejście wojsk rosyjskich do Turcji i najdogodniejsza komunikacja z posiłkową armją austrjacką. Obok tego żyzne obszary polskie pomiędzy Dnieprem a Bohem zaopatrzyć mogły wojsko rosyjskie w zboże i bydło. Dla zapewnienia sobie tych korzyści: wolnego przemarszu i żywności, wypadało imperatorowej porozumieć się z Polską. Postanowiła dokonać tego podczas podróży do Krymu, przedsięwziętej w r. 1787. Chętnie przyjęła propozycję spotkania się ze Stanisławem Augustem w Kaniowie; rada też była widzieć znaczną liczbę panów polskich, wybierających się na jej powitanie do Kijowa.

Zjechała do Kijowa cała niemal opozycja polska: hetman Branicki z żoną, Szczęsny i Ignacy Potoccy, Kazimierz Nestor Sapieha i wielu innych. Wszyscy sadzili się na grzeczności dla

imperatorowej i jej dworu, cisnęli się do księcia Potiemkina, który ich wobec generałów i dygnitarzy rosyjskch przyjmował bez ceremonji, leżąc na sofie, ubrany w kożuszek. Płaszczyli się przed imperatorową i jej faworytem, sądząc, że potrafią wyjednać odwołanie z Warszawy Stackelberga i podkopią stanowisko Stanisława Augusta. Tymczasem Katarzyna, potrzebując króla, nie chciała jego znaczenia w kraju osłabiać i zabiegi opozycji udaremniła. Wyróżniła jedynie Szczęsnego Potockiego, którego zaszczyciła wyjątkową uprzejmością.

W trakcie tego Stanisław August zjechał do Kaniowa, gdzie siedm tygodni czekał na przyjazd imperatorowej. Towarzyszyli mu dwaj synowcowie: Stanisław, od r. 1784 podskarbi wielki litewski, i Józef (syn Jędrzeja), oficer austrjacki; marszałek wielki koronny Michał Mniszech (synowiec Jerzego, zięcia Brühla), hetman polny litewski Ludwik Tyszkiewicz, obaj żonaci z kuzynkami królewskiemi; biskup Adam Naruszewicz i inni.

W maju nadciągnęła do Kaniowa imperatorowa. Podczas wizyty, która odbyła się na statku, Stanisław August miał z Katarzyną konferencję polityczną. Zobowiązywał się skłonić rzeczpospolitą do popierania Rosji w wojnie z Turkami, wzamian za co żądał przyzwolenia na następstwo tronu dla księcia Stanisława Poniatowskiego, pomnożenie armji polskiej i powiększenie władzy królewskiej. Na następstwo tronu dla księcia Stanisława imperatorowa nie zgodziła się; na inne żądania przyrzekła dać odpowiedź po powrocie do Petersburga.

O ile opozycja czuła się być w rachubach swoich zawiedzioną, o tyle Stanisław August opuszczał Kaniów dość zadowolony. Wracał do Warszawy przez województwa południowe i Kraków, wszędzie przygotowując umysły obywatelskie do sejmu konfederackiego, któryby uchwalił udział rzeczypospolitej w wojnie tureckiej i zmiany w konstytucji z r. 1775. Po powrocie do stolicy dla uprzytomnienia dawnych zapasów Polski z Turcją kazał wystawić w parku łazienkowskim posąg konny króla Jana III.

W sierpniu r. 1787 Turcja, nękana udręczeniami dworu petersburskiego, wypowiedziała wojnę Rosji. W początkach roku następnego w myśl układów z Katarzyną Austrja wypowiedziała wojnę Turcji. Król szwedzki Gustaw III dla wyzwolenia się z pod wpływu Rosji zerwał z nią stosunki dyplomatyczne i rozpoczął kroki wojenne. Prusy w przymierzu z Angją i Holandją gotowe

były wspierać Turcję. Śród takich warunków politycznych otwierały się Polsce dwie drogi: wejść w przymierze z imperatorową i wzamian za przyzwolenie na pewne zmiany w konstytucji z roku 1775 przyjąć udział w wojnie przeciwko Turcji; albo też, korzystając z kłopotów Rosji, wyzwolić się z pod jej wpływu i odzyskać stanowisko państwa niezależnego.

O wyborze drogi zdecydować miał sejm zwyczajny, przypadający w jesieni r. 1788.

Po zjeździe kaniowskim imperatorowa przesłała królowi na ręce Stackelberga warunki przymierza pomiędzy Rosją a Polską. Proponowała traktat, poręczający całość terytorjalną państw sprzymierzonych i obowiązujący do pomocy wzajemnej w razie niebezpieczeństwa zewnętrznego. Zgadzała się tylko na przymierze odporne, nie zezwalała zaś na żadne zmiany w orgnizacji rzeczypospolitej, zwłaszcza proponowane w Kaniowie przez Stanisława Augusta, zmierzające do wzmocnienia władzy królewskiej. Przyzwalała imperatorowa na zawiązanie nadchodzącego sejmu w konfederację, lecz tylko dla zawarcia proponowanego przymierza i pomnożenia armji.

Król nie myślał korzystać z kłopotów Rosji i kusić się o wyzwolenie państwa z pod jej wpływu: zamierzał na sejmie konfederackim, oprócz przymierza i aukcji wojska, przeprowadzić naprawę wewnętrzną państwa bez nadwyrężenia głównych zasad konstytucji z r. 1775. Program króla podzielali: kanclerz wielki koronny, Jacek Małachowski, były marszałek sejmu koronacyjnego, i prymas, Michał Poniatowski. Za utrzymaniem dotychczasowego stosunku z Rosją był cały zastęp tych, którzy czerpali ze szkatuły Stackelberga lub protekcji jego zawdzięczali korzystne stanowisko w rzeczypospolitej: książę Adam Poniński, zaszczycony urzędem podskarbiego wielkiego koronnego; chciwi i przewrotni bracia Kossakowscy: Józef, biskup inflancki, i Szymon, niegdyś konfederat barski *(ob. str. 291)*, obecnie członek Rady nieustającej; Władysław Gurowski, posunięty na marszałka wielkiego litewskiego; Kazimierz Raczyński, generał wielkopolski; kasztelanowie: wojnicki, Piotr Ożarowski, przemyski, książę Antoni Czetwertyński, i inni.

Drugą grupę polityczną tworzyli przywódcy dotychczaso-

wej opozycji, mianowicie hetmani: wielki, Branicki, i polny, Rzewuski, oraz Szczęsny Potocki, który złożył godność wojewody ruskiego, kupił zaś sobie od Fryderyka Alojzego Brühla urząd generała artylerji koronnej. Byli oni stronnikami Rosji, lecz z innych pobudek, niż król i jurgieltnicy Stackelberga. Podniesieniu władzy królewskiej byli przeciwni, zasiłków pieniężnych nie pożądali: lgnęli do Rosji, sądząc, że skłonią ją do zezwolenia na obalenie Rady nieustającej i przywrócenie dawnych rządów możnowładczych. Branicki, człowiek bez czci, nie wahał się podczas bytności w r. 1787 w Kaniowie mawiać do imperatorowej i jej poddanych: »*je suis Russe*«; za obalenie departamentu wojskowego i przywrócenie niepodległej władzy hetmańskiej gotów był przelewać dla Rosji krew swoją. Pierwszy dygnitarz rzeczypospolitej, bez przyzwolenia jej, na własną rękę udał się w początkach wojny rosyjsko-tureckiej do głównego sztabu księcia Potiemkina, pod Oczaków, objął komendę nad pułkiem kozackim i uganiał się za Turkami. Potulny wobec Rosjan, w otoczeniu polskiem był zuchwałym i wyzywającym. Rzewuski przysięgał niegdyś zemstę dla Rosji; wynagrodzony za Kaługę buławą polną i bogatem starostwem kowelskiem (na Wołyniu), w mowach sejmowych gromił społeczeństwo za zepsucie i uleganie niewoli; grał rolę Katona, w rzeczywistości zaś był oligarchą, nie pojmującym życia bez tronu elekcyjnego, *liberum veto* i niepodległej władzy hetmańskiej. Wyrozumiawszy, że tylko Rosja, kierowana widokami własnych korzyści, przywrócić może dawny ustrój rzeczypospolitej, oddał się jej, zapomniawszy o przysiędze i zemście. Szczęsny Potocki nie był bez zasług: zasłynął z łagodności względem poddanych i z hojności na potrzeby publiczne. Przeważała w nim jednak nad wszystkiem pycha rodowa, chciwość pochwał i pochlebstwa. Imperatorowa, przeniknąwszy Potockiego, nie szczędziła mu w Kijowie uprzejmości; zawróciła ambitnemu magnatowi głowę oświadczeniem, że poczytuje go, na wypadek śmierci Stanisława Augusta, za najgodniejszego korony polskiej. Potiemkin i generałowie rosyjscy okazywali mu cześć najgłębszą.

Panowie ci, lubo różni usposobieniem, szli ręka w rękę, związani wspólną nadzieją urzeczywistnienia swych widoków za pomocą Rosji. Pod koniec r. 1787 przedstawili oni Potiemkinowi projekt zawiązania konfederacji, któraby połączyła wszystkie siły polskie z Rosją na wojnę z Turkami. Ponieważ panami

konfederacji byli jej twórcy, pragnęli w ten sposób owładnąć rządem, żeby obezwładnić króla i innych przeciwników. Projekt ten zmierzał w istocie rzeczy do buntu przeciwko królowi, na wzór konfederacji radomskiej; mógłby wywołać wojnę domową, interwencję mocarstw i rozbiór rzeczypospolitej. Imperatorowa, zamierzając przeprowadzić widoki swoje względem rzeczypospolitej przy współudziale Stanisława Augusta, na konfederację magnacką nie przyzwoliła, lecz rada była, że w autorach projektu znajdzie zawsze gotowe narzędzie do zawichrzenia rzeczypospolitej i przeprowadzenia swej woli.

Na czele trzeciej grupy politycznej, która otrzymała nazwę stronnictwa patrjotycznego, stanęli Ignacy Potocki, obecnie marszałek nadworny litewski; książę Adam Czartoryski i Stanisław Małachowski, referendarz koronny, brat kanclerza. Potocki i Czartoryski wyzwolili się z pod komendy hetmana Branickiego, którym w grunce rzeczy pogardzali; Małachowski, zwany Arystydesem polskim, oddany dotychczas obowiązkom swego urzędu i różnym posługom obywatelskim, po raz pierwszy wystąpił na szerszą widownię polityczną. Zasadniczym rysem ich programu było złamanie wpływu Rosji przy pomocy Prus, które podczas toczącej się wojny tureckiej zaczęły zwracać się ku rzeczypospolitej. Z programem, dotyczącym polityki zewnętrznej, łączyli plany zreformowania ustroju rządowego i społecznego w duchu potrzeb kraju i wymagań postępu. Dzielnego współpracownika w sprawie naprawy wewnętrznej znaleźli w ks. Hugonie Kołłątaju (* 1750), który po wysłużeniu emerytury na stanowisku rektora Szkoły głównej koronnej, zaszczycony godnością referendarza litewskiego, osiadł w Warszawie i rozpoczął działalność publicystyczną. W książce p. t. *Do Stanisława Małachowskiego, referendarza koronnego, o przyszłym seymie anonyma listów kilka* (r. 1788, trzy tomy) Kołłątaj nakreślił plan reformy, który stał się wyrazem wiary postępowców. Garnęli się pod sztandar stronnictwa patrjotycznego ludzie młodzi, wychowani w atmosferze reformy szkolnej Konarskiego, przejęci hasłami przedrewolucyjnej literatury francuskiej. Nie małą rolę w tem stronnictwie odgrywały damy arystokratki: księżna generałowa ziem podolskich i marszałkowa Lubomirska z córkami: Ignacową i Stanisławową Potockiemi.

Na sejmikach przedsejmowych ubiegali się o poselstwo przywódcy stronnictw, oraz ci obywatele, dla których śród tak wyjątkowych warunków politycznych otwierało się pole do zużytkowania na korzyść państwa sił intelektualnych. Szczęsny Potocki został posłem bracławskim, siostrzeniec Branickiego, Kazimierz Nestor-Sapieha, — brzesko-litewskim. Referendarz Małachowski przeszedł z województwa sandomierskiego, książę Adam Czartoryski i Stanisław Kostka Potocki z lubelskiego. Zastęp patrjotów pomnożyli posłowie inflanccy: Juljan Ursyn Niemcewicz i Józef Weyssenhoff, brzesko-litewski Tadeusz Matuszewicz, piński Mateusz Butrymowicz, poznański Ignacy Zakrzewski i inni.

Wszystkie stronnictwa, różniące się zarówno pod względem polityki zewnętrznej, jak zamiarów, dotyczących ustroju państwa, spotykały się z sobą w jednem wspólnem życzeniu: pomnożenia armji. Wszystkie dążyły do czynnego udziału rzeczypospolitej w ówczesnych wypadkach politycznych: dwa pierwsze pragnęły popierać imperatorową w wojnie tureckiej, patrjotyczne dla zrealizowania swego programu przewidywało potrzebę połączenia się z Prusami przeciwko Rosji i Austrji. Wspólnie odczuwana potrzeba aukcji wojska, od której zależała możność udziału rzeczypospolitej w wypadkach politycznych, skłaniała wszystkie stronnictwa do zawiązania nadchodzącego sejmu w konfederację. Tylko sejm konfederacki, jako decydujący większością głosów, otwierał widoki pomnożenia armji.

Dnia 6 października r. 1788 otworzył w Warszawie sejm wolny zastępca marszałka starej laski, Kwilecki, poseł poznański. Po rugach obrany został jednomyślnością marszałkiem sejmowym referendarz Małachowski. Nazajutrz w połączonych izbach król przedstawił projekt aktu konfederacji, ułożony wcześniej przy współudziale najcelniejszych osobistości z senatu i rycerstwa. Projekt ten został przyjęty. Zawiązała się konfederacja przy wierze katolickiej, całości kraju, rządzie republikańskim, prerogatywach królewskich i istniejących magistraturach; za główny cel miała: pomnożenie wojska, uchwalenie podatków i przeprowadzenie ulepszeń wewnętrznych. Wszystkie kwestje decydowane będą większością głosów jawnych. Na żądanie choćby jednego z sejmujących po turnowaniu *(ob. str. 161)*

jawnem nastąpi kreskowanie tajne ostateczne. Wotowanie tajemne uchwalono ze względu na tych członków sejmu, którzy, będąc poddanymi państw zaborczych, nie mogliby bez narażenia się wyrażać swej opinji jawnie. Ponieważ konfederacja wymagała dwóch marszałków, przeto dano jej: z Korony wybranego już przez izbę poselską referendarza Małachowskiego, z Litwy Kazimierza Nestora Sapiehę, generała artylerji litewskiej.

Skoro tylko sejm konfederacki ukonstytuował się, poseł pruski, Henryk Ludwik Buchholtz, zwrócił się do niego z deklaracją treści następującej. Król Fryderyk Wilhelm II dowiedział się ze zdumieniem o zamierzonem przymierzu rosyjsko-polskiem. Jeżeli ani Rosja, ani Austrja nie żywią dla rzeczypospolitej zamiarów nieprzyjaznych, proponowane przymierze zwrócić się może tylko przeciwko Turcji, albo też przeciwko niemu, królowi pruskiemu. Ponieważ niemasz powodu do sojuszu przeciwko Turcji, która święcie dochowuje warunków traktatu karłowickiego, przeto wypada wnosić, że zamierzane przymierze zagraża tylko bezpieczeństwu Prus. Otóż król pruski przeciwko przymierzu takiemu protestuje i ze swej strony ofiaruje rzeczypospolitej aljans, dostateczny do osłonięcia obu państw przed niebezpieczeństwem. Pomnożeniu armji nie sprzeciwia się, ostrzega jednak, żeby Polska nie uwikłała się w wojnę, mogącą ściągnąć skutki najopłakańsze.

Wrażenie deklaracji pruskiej było ogromne. Po raz pierwszy jeden z sąsiadów i współzaborców Polski odezwał się w Warszawie w sposób tak stanowczy przeciwko Rosji, w tonie dla rzeczypospolitej życzliwym, odpowiadającym godności państwa niepodległego. Dzięki królowi pruskiemu, który zapewniał bezinteresowną pomoc i obronę przeciwko Rosji, większość sejmowa nabrała przeświadczenia, że wolną jest od więzów Stackelberga, że stała się panią swych czynności. Zaraz po sesji, na której deklaracja pruska była odczytana, około pięćdziesięciu posłów pośpieszyło do Buchholtza z wizytą i podziękowaniem Fryderykowi Wilhelmowi II za uczucia wspaniałomyślne.

Na sesji 20-go października na wniosek Michała Walewskiego, wojewody sieradzkiego, uchwalił sejm jednomyślnie podniesienie armji do 100.000 i wkrótce potem okazały się skutki deklaracji pruskiej. Powstała kwestja o zwierzchnictwo nad wojskiem, która wywołała walkę zaciętą.

Stanisław Potocki dowodził, że powierzenie zwierzchnictwa

nad armją stotysięczną departamentowi wojskowemu, instytucji narzuconej i podległej wpływom obcym, równałoby się oddaniu wszystkich sił zbrojnych rzeczypospolitej na usługi Rosji. Proponował zniesienie departamentu i przywrócenie Komisji wojskowej *(ob. str. 311)*, którąby zależną była tylko od sejmu. W istocie rzeczy Potockiemu i jego przyjaciołom politycznym ze stronnictwa patrjotycznego chodziło o wyjęcie wojska nietylko z pod władzy Rady nieustającej, lecz i z pod zwierzchnictwa Stanisława Augusta. Bronił departamentu wojskowego Stackelberg, dowodząc, że sejm nie ma prawa znosić magistratury, zagwarantowanej przez Rosję; stawał za nim król i brat jego, prymas, ostrzegający przed niebezpieczeństwem nadwyrężenia traktatu z r. 1775. Opozycjoniści nie ustawali w atakach przeciwko departamentowi, tembardziej, że mieli potężnego sprzymierzeńca w dworze pruskim. Na pomoc ociężałemu Buchholtzowi przybył do Warszawy margrabia Hieronim Lucchesini, przebiegły Włoch, który z wielką zręcznością pobudzał sejm do zerwania dotychczasowych stosunków pomiędzy Polską a Rosją. Za podnietą Lucchesini'ego opozycja, na wypadek, gdyby wywrócić departamentu wojskowego nie zdołała, zdecydowaną była zawiązać konfederację i wezwać na pomoc króla pruskiego. Fryderyk Wilhelm trzymał nad granicą korpus wojska, gotowy w każdej chwili wkroczyć do Polski. Stanisław August, nie chcąc dopuścić do rozdarcia sejmu i do najazdu pruskiego, zgodził się na wotowanie w sprawie departamentu. Na sesji 3 listopada, trwającej szesnaście godzin, wygłoszono przeszło ośmdziesiąt mów za i przeciwko departamentowi. Przy kreskowaniu tajnem większością ośmnastu wotów departament wojskowy został zniesiony. Stanęła natomiast *Komisja wojskowa*, wspólna dla Korony i Litwy, złożona z ośmnastu członków: prezydującego hetmana, trzech senatorów, dziewięciu posłów sejmowych i pięciu osób wojskowych. Wybór komisarzy dokonany został przez sejm.

Stackelberg, bez którego woli sejm uchwalił armję stotysięczną i zniesienie departamentu wojskowego, czuł się być mocno upokorzonym. Ze względu na kłopoty, w jakich znajdowała się Rosja, zaprzątnięta wojną turecką i szwedzką, milczał; otrzymawszy jednak wiadomość, że opozycja zamyśla wnieść na sejm nowe projekty, dążące do obalenia konstytucji z r. 1775, doręczył marszałkom notę, w której za pogwałcenie traktatów groził rzeczypospolitej zemstą.

Nota ambasadora najfatalniejsze ściągała skutki, pchnęła bowiem opozycję do ściślejszego, niż dotychczas, związku z Prusami. Pragnąc dać uczuć ambasadorowi, że groźba jego jest płonną; że gwarancja nie może krępować rzeczypospolitej w sprawach wewnętrznych; opozycja zwróciła się do dworu berlińskiego. Zażądała od niego oświadczenia, że król pruski nie przypisuje sobie prawa krępowania wolności obrad i postanowień rzeczypospolitej, czyli domagała się od tego monarchy zupełnego zrzeczenia się gwarancji, objętej traktatem rozbiorowym z r. 1773. Dwór berliński żądaniu zadośćuczynił. Buchholtz doręczył marszałkom sejmowym deklarację, w której oświadczał: król pruski, jako gwarant, czuje się tylko w obowiązku bronienia niepodległości Polski, nie rości zaś sobie prawa do wdawania się w jej urządzenia wewnętrzne; owszem, wolność rzeczypospolitej w tym względzie pragnie zabezpieczyć jak najmocniej.

Oświadczeniem tem wprawił król pruski wszystkich w zdumienie. Wspaniałomyślnem zrzeczeniem się gwarancji zohydził Rosję, obstającą za nietykalnością konstytucji z r. 1775; kompromitował Stanisława Augusta, który przestrzegał o niebezpieczeństwie łamania traktatów rozbiorowych. Ta powtórna deklaracja pruska ośmieliła opozycjonisów do nowego zamachu na rząd, zagwarantowany przez Rosję, t. j. na Radę nieustającą.

Życzliwe oświadczenia króla pruskiego spowodowały w sejmie myśl wysłania do Berlina posła dla rokowań o przymierze, oraz nominowania ministrów pełnomocnych do wszystkich dworów europejskich. Król przychylił się do tego i mianował: księcia Józefa Czartoryskiego, stolnika litewskiego, do Berlina; vicekomendanta szkoły kadeckiej, Franciszka Ksawerego Woynę do Wiednia; Franciszka Bukatego do Londynu, oraz trzech Potockich: Szczęsnego do Petersburga, Stanisława do Paryża i Piotra, starostę szczerzeckiego, do Konstantynopola. Opozycja nominacje królewskie przyjęła jako projekt i domagała się, aby sam sejm posłów do państw zagranicznych wyznaczał i odwoływał. Pomimo tego, że wybór posłów zawsze należał do króla, Stanisław August, znowu w obawie wywołania rekonfederacji i najazdu pruskiego, z atrybucji swojej zrezygnował. Ważniejszą jednak stała się kwestja ułożenia dla posłów instrukcji i wogóle sprawa zarządu legacjami. Nie mając zaufania do departamentu interesów cudzoziemskich w Radzie nieustającej, doma-

gała się opozycja przelania atrybucji jego na deputację sejmową. Żądaniu temu również stało się zadość. Dla ułożenia instrukcyj poselskich i kierowania dyplomacją wyznaczoną została *Deputacja do spraw zagranicznych*, złożona z marszałków sejmowych, czterech pieczętarzy, trzech senatorów, sześciu ze stanu rycerskiego i pisarza litewskiego, Antoniego Dzieduszyckiego, — razem z szesnastu osób. Ustanowienie Deputacji sejmowej do spraw zagranicznych było nowym zamachem na Radę nieustającą, a tem samem i na gwarancję rosyjską.

Po zniesieniu departamentu wojskowego i przelaniu atrybucji departamentu interesów cudzoziemskich na Deputację sejmową do spraw zagranicznych, obalenie całej Rady nieustającej było już tylko kwestją czasu. Pod koniec r. 1788 poczet nieprzyjaciół Rady pomnożył hetman Branicki, który wrócił z obozu rosyjskiego. 19 stycznia r. 1789 na wniosek Walewskiego, wojewody sieradzkiego, i Michała Zaleskiego, posła trockiego, Rada nieustająca została zniesioną.

Wyzwoliła się rzeczpospolita z pod rządu, narzuconego przez Rosję, ciążącego nad nią przez lat dwanaście.

Obalenie Rady nieustającej nie wywołało takich ze strony Stackelberga protestów, jak zniesienie departamentu wojskowego. Narazie nie wiedziano w Warszawie, czemu ten spokój Rosji przypisać; później mniemano, że imperatorowa nie będzie się upominała o pogwałcenie traktatu. Spokój gabinetu petersburskiego był w istocie rzeczy maską, którą przywdział z konieczności i do czasu pod naciskiem Austrji.

— —

Dwory: rosyjski i austrjacki, skutkiem zawartego pomiędzy nimi przymierza, zobowiązały się działać w Warszawie wspólnie i jednostajnie: poseł cesarza Józefa II, de Caché, miał popierać we wszystkiem Stackelberga. Prędko jednak pokazały się niedogodności tego układu. Rosja nie chciała samorządztwem swojem w Polsce dzielić się z żadnem mocarstwem, nie wyjawiała też zamiarów swoich Austrji, chociaż żądała od niej poparcia. System taki cesarzowi Józefowi II nie dogadzał; kanclerz austrjacki, książę Kaunitz, wielokrotnie wyrażał swe niezadowolenie. Różniła też mocarstwa sprzymierzone i sprzeczność zapatrywań na sprawę polską. Gdy znaczna część narodu polskiego przerzuciła się na stronę Prus i wywróciła rząd z r. 1775, Rosja znosiła to niecierpliwie, przemawiała wyniośle i do podobnego postępo-

wania względem rzeczypospolitej usiłowała nakłonić dwór wiedeński. Całkiem inne było stanowisko Kaunitza. Przekonany, że podżegnanie sejmu ze strony Prus nie miało innego celu, jak rozjątrzyć dwory cesarskie i skłonić je do groźnego wystąpienia przeciwko rzeczypospolitej, coby Fryderykowi Wilhelmowi nastręczyło okazję do zajęcia zachodnich województw polskich, — wszelkimi sposobami gniewy dworu petersburskiego hamował. Reprezentantowi swemu w Warszawie nakazał jak największą w sprawach polskich wstrzemięźliwość i roztropność; taką samą taktykę zalecał i dwonowi petersburskiemu. Imperatorowa, hamowana przez kanclerza austrjackiego, pomstę swą odroczyła, chociaż nie zaniechała używać sposobów ubocznych, budzących w narodzie i w sejmie popłoch. Do takich środków należało podżeganie do buntu chłopstwa ukraińnego.

Po pierwszym rozbiorze rzeczypospolitej Stackelberg podjął starania, ażeby wszystkich dyzunitów w województwach ruskich wziąć pod władzę synodu petersburskiego i uczynić z nich poddanych rosyjskich. Pomocnika w tym względzie znalazł w Konisskim, który, chociaż z całą swoją dyecezją mohilowską w r. 1772 przeszedł pod panowanie Rosji, nie zaprzestał jednak szkodzić Polsce słowem i czynem. Za jego rekomendacją Wiktor Sadkowski, kapelan ambasady rosyjskiej w Warszawie, w roku 1783 mianowany został przez Katarzynę archimandrytą monasteru prawosławnego słuckiego i namiestnikiem metropolity kijowskiego dla dyzunitów w granicach rzeczypospolitej. Nominacja nastąpła bez zezwolenia właściciela Słucka, księcia Radziwiłła, i bez porozumienia się ze Stanisławem Augustem. Nie poprzestając na tem, Sadkowski rozpoczął zabiegi w Petersburgu około utworzenia osobnego biskupstwa prawosławnego w Polsce. Znowu za wpływem Konisskiego w r. 1785 ukaz imperatorowej mianował Sadkowskiego biskupem perejasławskim i koadjutorem metropolity kijowskiego z rezydencją w Słucku. W taki sposób rząd petersburski erygował w Polsce z własnej mocy, bez porozumienia się z królem, nowe biskupstwo prawosławne, przezwane perejasławskiem. Sadkowski otrzymał święcenie w Kijowie; przy konsekracji złożył przysięgę na wierność imperatorowej, przyrzekając służyć jej do ostatniej kropli krwi. Ulegając natarczywym żądaniom rosyjskim, Stanisław August wydał mu przywilej na biskupstwo, pomimo tego, że odmówił wymaganej przysięgi. Wykonał ją

Sadkowski dopiero po zjeździe kaniowskim, w Tulczynie, na skutek usilnych żądań króla i rozkazów dworu petersburskiego. Rychło po obaleniu Rady nieustającej sejm otrzymał zawiadomienie, że biskup zwołuje popów, skłania ich do przysięgi na wierność Katarzynie i poduszcza do buntu. Jednocześnie nadeszły zatrważające wieści o gotujących się ruchach chłopstwa ukraińnego. Zamordowanie na Wołyniu, we wsi Niewierkowie, całej rodziny Wyleżyńskich rzuciło popłoch na okolicę. Właściciele majątków poczęli szukać schronienia w Dubnie, Łucku i Lublinie, a nawet za kordonem austrjackim. Przerażeni, słali do Warszawy prośby o osłonę przed niebezpieczeństwem. Sejm polecił Sadkowskiego aresztować i odstawić do Warszawy; wyznaczył *Deputację do egzaminowania oskarżonych o bunty;* duchowieństwu dyzunickiemu nakazał złożenie przysięgi na wierność królowi i rzeczypospolitej; uchwalił wydalenie z kraju markietanów, filiponów, czerńców i wszelkich włóczęgów, poszlakowanych o podburzanie chłopstwa do rzezi. Magdeburskie i komisje śledcze, ustanowione w Łucku, Dubnie, Krzemieńcu, Żytomierzu, Włodzimierzu, Bracławiu, Machnówce i innych miastach, mające władzę wyrokowania, podejrzanych więziły, przekonanych o podżegania buntownicze karały szubienicą. W Łucku ścięto dwóch proboszczów unickich. Uspokoiła województwa ruskie surowość kar, nadejście komend wojskowych i czujność Szczęsnego Potockiego, który, sponiewierany przez sejm za ujawnianie sympatji rosyjskich, opuścił Warszawę i osiadł na Ukrainie.

Po uchyleniu Rady nieustającej do najpilniejszych zadań sejmu należało: wynalezienie funduszów na armję stotysięczną, niezbędną dla zabezpieczenia niepodległości rzeczypospolitej, i obmyślenie nowej ustawy rządowej, odpowiadającej potrzebom państwa samodzielnego.

Zapał większości sejmowej do zabezpieczenia niepodległości kraju przezwyciężył panujący dotychczas w stanie rycerskim wstręt do podatków stałych, utożsamianych zwykle z niewolą. Po długich dyskusjach przeszła uchwała, nakładająca: na starostwa — dwie, na ekspektantów *(ob. str. 308)*, po objęciu przez nich oczekiwanych dzierżaw wieczystych, — pół trzeciej, na emfiteutów z r. 1775 *(ob. str. 308)* — pół czwartej kwarty według

nowej lustracji. Na duchowieństwo, oprócz *subsidium charitativum (ob. str. 167)*, nałożono 20% od dochodów, na dobra ziemskie szlacheckie 10% pod nazwą *ofiary wieczystej*. Spodziewano się z tych źródeł około 36 miljonów złotych. Ponieważ budżet armji stotysięcznej miał wynieść około 40 miljonów, niewiele przeto zdawało się brakować. Niebawem odkryto nowe źródło na zasilenie funduszu wojskowego. Jeden z posłów sejmowych wniósł, żeby następcy zmarłego Sołtyka († 1788) wyznaczyć 100.000 złotych rocznej pensji, resztę zaś dochodu z dóbr biskupów krakowskich obrócić na wojsko. Wniosek ten przeszedł znaczną większością głosów; po upływie zaś kilku dni, pomimo napomnień nuncjusza, uchwaloną została kockwacja (zrównanie) wszystkich biskupstw po zejściu posesorów obecnych. Sejm polecił Komisji skarbowej zająć dobra biskupów krakowskich, wypuścić je w dzierżawę i z dochodów wypłacać następcy Sołtyka 100.000 złotych rocznie. Po śmierci innych biskupów, z dobrami ich postąpi Komisja tak samo. Prymasowi wypłacać będzie 200, biskupom łacińskim po 100, unickim po 50 tysięcy.

Na nieszczęście osiągnięcie 40 miljonów dochodu rocznego na wojsko okazało się zawodnem. Zamiast spodziewanych 36 miljonów, starostwa, ekspektatywy, emfiteuzy i dobra dziedziczne przyniosły zaledwie ośmnaście. Najfatalniej zawiodła ofiara dziesiątego grosza, którą, z powodu ukrywania przez właścicieli całości dochodów, nie przeniosła sześciu miljonów. Zaradzając niedoborowi, uchwalono półtora podymnego z miast, czopowe od wina, na rzeźników zaś nałożono podatek skór w naturze, który miał przynieść skarbowi kilkanaście miljonów. I te jednak źródła okazały się zawodnemi. Dla niemożności zebrania funduszu czterdziesto-miljonowego zmuszony był sejm poprzestać na etacie tymczasowym 65.000 wojska.

Obmyśleniem projektu nowej konstytucji zajęła się uchwalona 7 września r. 1789 *Deputacja do poprawy formy rządu*, której prezydującym był Krasiński, biskup kamieniecki. Współudział w jej pracach przyjęła niebawem Deputacja do roztrząśnięcia sprawy mieszczańskiej, wyznaczona skutkiem zabiegów prezydenta Starej Warszawy, Jana Dekerta.

Dekert w porozumieniu z Kołłątajem zamierzał ze wszystkich miast królewskich utworzyć związek w celu przywrócenia im praw, z jakich korzystały w czasach dawniejszych. Na wezwanie jego w połowie listopada r. 1789 zjechało do Warszawy

269 delegatów ze 141 miasta z Korony (z wyjątkiem Krakowa i paru pomniejszych) i Litwy. W memorjale, zredagowanym przez Kołłątaja, delegaci żądali dla stanu miejskiego: *Neminem captivabimus*, wolności nabywania dóbr ziemskich, dostępu do godności duchownych, urzędów świeckich i stopni oficerskich, wysyłania reprezentantów na sejm, udziału przy zawieraniu traktatów handlowych i t. p. Uzyskała delegacja audyencję u króla, wizytowała marszałków sejmowych i ministrów, upraszając ich o życzliwe poparcie u stanów obradujących. Zachowywała się demonstracyjnie: zarządziła w kościołach warszawskich suplikacje o pomoc boską, wyprawiła ucztę na ratuszu, iluminowała domy mieszczańskie.

Zachowanie się »czarnej procesji« mieszczańskiej szlachtę zaniepokoiło. Wieści o współczesnych wypadkach paryskich, triumfie stanu trzeciego nad królem, szlachtą i duchowieństwem, o zburzeniu Bastylji i prawach człowieka budziły obawę, aby mieszczaństwo polskie nie dokonało rewolucji. Dekert dopiął celu o tyle, że sejm po trzydniowej dyskusji 19 grudnia r. 1789 wyznaczył *Deputację do roztrząśnięcia żądań mieszczaństwa*. Deputacja ta, zostająca pod prezydencją biskupa poznańskiego, Antoniego Okęckiego, obowiązaną była komunikować się z dawniejszą, wyznaczoną do poprawy formy rządu.

Po kilkomiesięcznej pracy biskup Krasiński przedstawił sejmowi wypracowane przez Deputację, a właściwie przez Ignacego Potockiego, »zasady do poprawy rządu«. Proponowano: usunięcie od obrad szlachty nieposesjonatów; tak zwany »sejm gotowy«. złożony z posłów sejmu zeszłego, na wypadek wojny, zamieszek domowych, głodu lub bezkrólewia; większość instrukcji poselskich przy decydowaniu kwestji podrzędniejszych, a jednomyślność ich w stanowieniu praw kardynalnych; zniesienie konfederacji i t. p. Zasady te sejm przyjął i polecił Deputacji wygotowanie projektu »praw kardynalnych«, dotyczących trybu obejmowania tronu, udziału króla w sejmie, sądownictwie i administracji, stanowiska politycznego szlachty, mieszczaństwa i chłopstwa.

Ponieważ opracowanie praw kardynalnych i wogóle stworzenie nowej machiny rządowej wymagało czasu, przeto sejm, nie czekając na projekty Deputacji, uchwalił najniezbędniejsze organy administracyjne, bez których niemożliwy był ład wewnętrzny kraju. Ustanowił mianowicie tak zwane *komisje porządkowe cy-*

wilno-wojskowe, jako organy zarządu administracyjnego na prowincji.

Województwa, ziemie i powiaty oprócz sejmików gospodarskich *(ob. str. 248)*, które zbierały się corocznie na czas krótki, nie posiadały żadnego stałego organu administracyjnego. Myśl stworzenia stałych władz administracyjnych pod nazwą komisyj porządkowych cywilno-wojskowych wyszła od posłów litewskich. Zaprowadzone zostały po wszystkich województwach, ziemiach i powiatach. Do każdej komisji sejmik gospodarski wybiera na dwa lata na Litwie piętnastu członków, w Koronie szesnastu, wszystkich ze szlachty, zarówno stanu świeckiego, jak duchownego. Komisarze litewscy w komplecie trzech, koronni w liczbie czterech obowiązani są odbywać codziennie sesje i załatwiać na nich prawem przepisane czynności. Pełnią funkcje bezpłatnie, zyskując za to pierwszeństwo do urzędów i innych zaszczytów. Do obowiązków komisji porządkowych należały sprawy cywilno-wojskowe i ekonomiczne. Załatwiały wszelkie czynności, dotyczące kwaterowania wojsk i urządzania magazynów, rekrutowania i zapobiegania dezercji, rozstrzygały sprawy pomiędzy żołnierzami a obywatelami. W sprawach natury ekonomicznej obowiązane były prowadzić statystykę ludności, ściągać podatki, czuwać nad podniesieniem rolnictwa, rękodzieł i handlu, zawiadamiać rząd o pożytecznych kruszcach, fabrykach i ich produkcji, kontrolować fundusze instytucyj dobroczynnych.

Obrady sejmowe w przeciągu r. 1789 były chaotyczne i mało owocne. Sejm nie śpieszył się z wykonaniem najgłówniejszych zadań: z wystawieniem armji sześćdziesięciopięciotysięcznej i zaprowadzeniem nowej reformy rządu. Na opieszałość w tym względzie wpłynęła polityka pruska, która zapowiadała rzeczypospolitej najzupełniejsze bezpieczeństwo ze strony Rosji. Rzeczywiście: nie brak było pozorów, że imperatorowa z dotychczasowej przewagi swojej nad Polską rezygnuje; że ze względu na postawę Prus nie pokusi się o odzyskanie wpływów dawniejszych.

Za namową króla pruskiego Deputacja do spraw zagranicznych doręczyła z rozkazu sejmu dworowi petersburskiemu notę, określającą warunki, pod którymi rzeczpospolita zezwala

na przemarsz wojsk rosyjskich przez jej terytorja. Wojsko imperatorowej nie ma nigdy przechodzić przez rzeczpospolitę w liczbie większej nad 1.500 ludzi i to w ten sposób, że drugi oddział nie wejdzie, zanim pierwszy ziem polskich nie opuści. Komisja wojskowa wyznaczy mu drogę i przyda komisarza wraz z eskortą polską. Magazyny rosyjskie na ziemiach rzeczypospolitej otrzymają również komisarza i oddział żołnierzy polskich.

Imperatorowa, idąc za radą Kaunitza, wydała rozkaz, aby wszystkie magazyny bezzwłocznie z Ukrainy polskiej wyprowadzić i aby transporty, zarówno ludzi, jak amunicji, terytorjum rzeczypospolitej okrążały. Współcześnie książę Potiemkin, który był właścicielm Smilańczyzny i miał indygenat polski, ofiarował rzeczypospolitej, jako jej obywatel, dwanaście armat i pięćset karabinów z fabryk rosyjskich. Nie wszyscy chcieli widzieć w tem żart z dotychczasowych uzbrojeń Polski i z jej zamiarów wojennych względem Rosji.

Inna uchwała sejmowa zakazała wywożenia produktów polskich za Dniestr, przez co utrudniała armji rosyjskiej zaopatrzenie się w żywność.

Przeświadczenie o absolutnem bezpieczeństwie rzeczypospolitej ze strony Rosji wdrażał margrabia Lucchesini, mianowany posłem pruskim w Warszawie na miejsce Buchholtza.

Zwycięstwa rosyjsko-austrjackie nad Turkami pod Fokszany i nad Rymnikiem skłoniły dwór pruski do kroków stanowczych. Fryderyk Wilhelm postanowił wziąść udział w wojnie. Sprzymierzony z Anglją i Holandją, mając powolną sobie Szwecję i Polskę, poczytywał się za najpierwszą potęgę w Europie. Dla zaatakowania Austrji buntował Węgrów i powziął zamiar pobudzić do powstania Galicję. Turcji ofiarował traktat zaczepno-odporny, który też stanął w początkach r. 1790; jednocześnie rozpoczął przez Lucchesini'ego traktować o przymierze z rzecząpospolitą.

Na konferencji z Deputacją do spraw zagranicznych przedstawił Lucchesini projekty dwóch traktatów: handlowego i odpornego. W pierwszym gabinet berliński decydował się zniżyć cło wiślane *(ob. str. 325)* od produktów polskich z 12 na 6% i dozwalał na ich *przewóz* przez Śląsk do Saksonji za opłatą 2%. Zastrzegał sobie prawo wzbronienia *wywozu* na Śląsk i oznaczenia w przyszłości cła od towarów, spławianych Wisłą do krajów rze-

czypospolitej. W nagrodę za te korzyści żądał odstąpienia Gdańska i Torunia. W traktacie odpornym ofiarował rzeczypospolitej pomoc wojskową z 10.000 piechoty i 2.000 kawalerji, żądając wzamian 10.000 kawalerji i 2.000 piechoty. Na główny punkt, dotyczący ubezpieczenia niepodległości rzeczypospolitej, oświadczał ogólnikowo, że zrobi wszystko, na co pozwolą okoliczności.

Deputacja odpowiedziała, że, nie mając upoważnienia do ustępowania jakichkolwiek ziem rzeczypospolitej, na podstawie projektów króla pruskiego prowadzić układów nie może. Fryderyk Wilhelm, widząc, że rzeczpospolita za nic nie zgodzi się na ustąpienie Gdańska i Torunia, kazał oświadczyć gotowość swoją do zawarcia tylko traktatu odpornego, bez przerywania jednak negocyacji w sprawach handlowych.

Dnia 29 marca r. 1790 stanął *traktat odporny prusko-polski*. Poręczał on dotychczasowe posiadłości obu państw, oraz obronę wzajemną na wypadek, gdyby jedna ze stron sprzymierzonych była przez kogokolwiek zaczepioną. W razie zaczepki jednego sprzymierzeńca, drugi starać się będzie zapobiec jego pokrzywdzeniu drogą dyplomatyczną (przez *bona officia);* gdyby środek ten okazał się bezskutecznym, w przeciągu dwóch miesięcy pośpieszy z pomocą zbrojną. Król pruski dostarczy rzeczypospolitej 14.000 piechoty i 4.000 kawalerji z odpowiednią liczbą artylerji. Rzeczpospolita ofiaruje królowi pruskiemu 8.000 kawalerji i 4.000 piechoty ze stosownym pociągiem armat. W razie potrzeby kontyngens posiłkowy może być powiększony: ze strony króla pruskiego do 30.000 ludzi, ze strony rzeczypospolitej do 20.000. Na żądanie strony zaczepionej pomoc w ludziach zastąpiona będzie pieniężną. Artykuł VI stanowił: gdyby jakie państwo zagraniczne chciało na podstawie aktów dawniejszych mieszać się do interesów wewnętrznych rzeczypospolitej, król pruski dla odwrócenia wojny użyje najprzód środków dyplomatycznych; w razie ich bezskuteczności wesprze Polskę pomocą zbrojną według zasad, omówionych w traktacie.

Traktat prusko-polski zburzył panowanie w Polsce wpływów imperatorowej, a z upadkiem ich ustąpić musiał i człowiek, reprezentujący dotychczasowy system rosyjski. Rychło po zawarciu traktatu Stackelberg, odwołany, Warszawę opuścił. Na jego miejsce mianowany został były poseł w Konstantynopolu, Jakób Bułhakow.

Po traktacie z Prusami stronnictwo patrjotyczne stało się wszechwładnem. Sejm dzielił się jeszcze na postępowców, pragnących reform radykalnych, i konserwatystów, obstających przy zachowaniu instytucyj staro-republikańskich, lecz od wpływów rosyjskich wyzwolił się zupełnie. Stanisław August z konieczności zrezygnował z programu kaniowskiego *(ob. str. 332)* i połączył się z większością sejmową, zbrataną z Prusami. Od tego czasu występował z hasłem: król z narodem! na co większość sejmowa odpowiadała: naród z królem! Ze stronników Rosji Szczęsny Potocki, pogniewany na sejm, wyjechał do Włoch; hetman Rzewuski osiadł w Wiedniu, Branicki zaś udawał patrjotę. Ludzie, znani z wysługiwania się Rosji, zeszli z widowni, napiętnowani pogardą opinji.

Najwymowniejszym wyrazem nastroju anti-rosyjskiego była sprawa Ponińskiego, naczelnika hersztów z czasów sejmu rozbiorowego.

Jeszcze w r. 1789 na wniosek Wojciecha Suchodolskiego, posła chełmskiego, Poniński został uwięziony i oddany pod sąd sejmowy w zarzucie przywłaszczenia sobie w r. 1773 godności marszałka konfederacji, brania pensji zagranicznych i służenia interesom obcym na szkodę rzeczypospolitej. Potrafił Poniński umknąć z więzienia, lecz został schwytany pod Toruniem i lepiej zamknięty w koszarach artylerji koronnej. Usiłował najprzód wciągnąć do sprawy swych współpracowników w delegacji sejmowej *(ob. str. 304)*, pomiędzy innymi biskupa Massalskiego, marszałka Gurowskiego i hetmana Branickiego; po odrzuceniu tego żądania prosił o amnestję, której jednak nie otrzymał. W jesieni r. 1790 wyrokiem sądu sejmowego skazany został na utratę urzędów, tytułu książęcego, szlachectwa, orderów, nazwiska rodowego, na wyrzucenie przez wartę marszałkowską za okopy warszawskie i wygnanie z rzeczypospolitej na zawsze. Jedynie na usilne prośby rodziny publiczne wyprowadzenie skazańca za rogatki sąd zamienił na wywiezienie wieczorem w karecie.

Zawarcie przymierza z Prusami i złamanie stronnictwa rosyjskiego uprzątało najważniejsze przeszkody, tamujące prawidłowy bieg uchwał sejmowych. Otwarły się widoki na przeprowadzenie reform wewnętrznych, do których projekty opracowywały deputacje: do poprawy formy rządu i do sprawy mieszczań-

skiej. Pracom deputacji przyszła w pomoc publicystyka, której wzrost podczas agitującego się sejmu był imponujący i wpływ, zarówno na prawodawców, jak na umysły ogółu, olbrzymi.

Literatura perjodyczna pod względem ilościowym i jakościowym daleką była od zadośćuczynienia potrzebom umysłowym społeczeństwa. *Zabawy przyjemne i pożyteczne* upadły w r. 1777, *Monitor* przestał egzystować w r. 1784. Wychodząca od r. 1774 dwa razy na tydzień *Gazeta Warszawska* była organem skrajnie zachowawczym. Redaktor jej, ks. Stefan Łuskina, człowiek nie bez zasług naukowych i pedagogicznych, nie mógł pogodzić się z kasatą zakonu jezuickiego, do którego sam należał, i wypowiedział walkę kierunkowi wolnomyślnemu. Zaprzątnięty dyskredytowaniem nowatorów francuskich: Woltera i Russa, całkiem oddany myśli przywrócenia jezuitów, nie zwracał uwagi na najżywotniejsze sprawy polityczno-społeczne, będące przedmiotem obrad sejmowych. Redagowany przez ks. Świtkowskiego *Pamiętnik polityczny i historyczny*, przekształcony w r. 1788 na *Pamiętnik historyczno-polityczny i ekonomiczny*, stał na gruncie postępowym, lecz, jako miesięcznik, nie miał dostatecznej ruchliwości, by podążyć za szybkim biegiem wypadków. Dopiero w r. 1791 staraniem posłów inflanckich: Niemcewicza i Weyssenhoffa, oraz kasztelana raciąskiego, Tadeusza Mostowskiego, poczęła wychodzić dwa razy tygodniowo *Gazeta narodowa i obca*, organ stronnictwa patrjotycznego.

Z powodu niewielkiej liczby wydawnictw perjodycznych opinja publiczna wypowiadała się w pismach ulotnych, obiegających z rąk do rąk, zastępujących gazety. Pisma te, przeważnie treści polemicznej, poruszały najróżnorodniejsze sprawy publiczne w formie rozprawy naukowej, powieści, satyry, humorystyki, epigramatu, pamfletu, a nawet paszkwilu. Najpospolitszym był pamflet, z jaskrawą przesadą i zaciekłością stronniczą omawiający kwestje, będące na dobie. Kołłątaj zorganizował rodzaj biura publicystycznego, przezwanego przez konserwatystów »kuźnicą«, z którego wyszedł cały szereg pism okolicznościowych. Pomocnicy jego: kanonik Franciszek Salezy Jezierski i pijar Franciszek Ksawery Dmochowski zasłynęli z ciętości pióra i zręczności w wyszukiwaniu słabych stron konserwa-

tystów. Literatura broszurowa ogarnęła wszystko: zarówno całokształt przyszłego ustroju rzeczypospolitej, jak kwestje szczegółowe: tryb obejmowania tronu, wojsko, podatki, stanowisko klas społecznych: mieszczaństwa, Żydów i chłopstwa.

Całokształt reformy Kołłątaj sformułował w projekcie p. t. *Prawo polityczne narodu polskiego* (r. 1790), stanowiącym część czwartą listów do Stanisława Małachowskiego. Staszic przedstawił go w *Przestrogach dla Polski* (r. 1790), będących rozwinięciem *Uwag nad życiem Jana Zamoyskiego;* bezimienny w znakomitej broszurze: *Myśli polityczne dla Polski* (r. 1789). Autorowie ci różnili się w poglądzie na zakres władzy królewskiej, lecz zgadzali się na sukcesję tronu, zniesienie *liberi veto*, równouprawnienie ze szlachtą mieszczaństwa i reformę stosunków włościańskich. Z zapatrywaniami ich polemizował rzecznik obozu konserwatywnego, kasztelan witebski Adam Wawrzyniec Rzewuski, autor broszury: *O formie rządu republikańskiego myśli* (r. 1790). Obstając za wyłącznością przywilejów szlacheckich, reformę stosunków społecznych poczytywał za zbyteczną; w sukcesji tronu upatrywał grób swobód narodowych. Najmocniej różnił postępowców i konserwatystów pogląd na tryb obejmowania tronu: wywołał on polemikę, w której wzięli udział najwybitniejsi przedstawiciele stronnictw.

Przesiadujący w Wiedniu hetman Rzewuski, rozgoryczony projektami postępowców, w broszurze: *O sukcesji tronu w Polszcze rzecz krótka* (r. 1789) ubolewał nad upodleniem społeczeństwa, które zatraciło w sobie poczucie dobrodziejstw elekcji. W innem piśmie: *O tronie polskim, zawsze obieralnym, z dziejów i prawa dowody* (r. 1789) ogłaszał za pewnik, że korona polska była elekcyjną nawet za Popielidów i Piastów. Broszurami swemi wywołał Rzewuski ogrom pism, w których jedni uzasadniali pożyteczność, inni szkodliwość elekcji. Z obozu postępowego Kołłątaj ogłosił *Uwagi nad pismem... O sukcesji tronu w Polszcze rzecz krótka* (r. 1790), kanonik Jezierski *O bezkrólewiach w Polszcze* (r. 1790), biskup Krasiński *List w materji sukcesji tronu* (r. 1790). Wykazując skutki elekcji, ostrzegali przed nią, jako czynnikiem, powodującym anarchję i zależność państwa od wpływów cudzoziemskich.

Sprawa pomnożenia wojska wywołała setki projektów, mających na widoku zasilenie dochodów skarbowych. Do naj-

głośniejszych należał pomysł ks. Michała Ossowskiego, wspólnika przedsiębiorstw przemysłowych Prota Potockiego, wyłożony w broszurze: *O urządzeniu starostw rada i projekt do prawa.* Radził starosta oszacować i sprzedać przez licytację, na rachunek zaś przyszłych dochodów z tego źródła wypuścić na pewną sumę bilety skarbowe, które mogłyby pokryć koszta wystawienia i utrzymania armji stotysięcznej. Inni autorowie przemawiali za wyższem opodatkowaniem duchowieństwa, za sekularyzacją wszystkich dóbr kościelnych, a nawet za skasowaniem zakonów. Duchowieństwo broniło się zaciekle, zarzucając projektodawcom nienawiść dla kościoła i pogardę religji.

W kwestji równouprawnienia mieszczaństwa uciekali się postępowcy do teorji współczesnej literatury francuskiej; posiłkowali się także motywami historycznemi, ekonomicznemi i moralnemi. »Prawa człowieka«, w imię których wszyscy ludzie powinni być równi, stanowiły punkt wyjścia w sprawie mieszczańskiej. Kanonik Jezierski w powieści historycznej p. t. *Rzepicha, matka królów* (r. 1790) i w pamflecie, wydanym pod pseudonimem Jarosza Kutasińskiego: *Uwagi nad stanem nieszlacheckim w Polszcze* (r. 1790), poniżenie mieszczaństwa przypisywał przemocy szlachty, uprzedzeniu i przesądom. Przekładem głośnej broszury ks. Sieyésa *(Qu'est ce que c'est que tiers état)*, wydanej p. t. *Duch nieboszczki Bastylji* (r. 1790), starał się uświadomić w mieszczaństwie prawo do udziału w sprawach publicznych na równi ze szlachtą. Sami mieszczanie, podnieceni wyznaczeniem Deputacji sejmowej do roztrząśnięcia ich przywilejów, poczęli gromadzić dowody historyczne. Adwokaci warszawscy: Adam Mędrzecki i Franciszek Barss, w książkach: *Prawa miast polskich do władzy prawodawczej, wykonującej i sądowniczej, Wiadomość o pierwiastkowej miast zasadzie w Polszcze* i t. p., przypominali lepszą przeszłość stanu mieszczańskiego, zaćmioną egoizmem polityki szlacheckiej. Inni autorowie uzasadniali konieczność równouprawnienia mieszczaństwa potrzebą podniesienia sił ekonomicznych kraju i zwiększenia zastępu obywatelstwa.

Sprawę żydowską poruszył poseł piński Mateusz Butrymowicz ogłoszeniem broszury p. t. *Sposób uformowania Żydów polskich w pożytecznych krajowi obywatelów* (r. 1789). Przeszkodę do zasymilowania Żydów upatrywał autor nie w religji mojżeszowej, lecz w błędnem prawodawstwie, wyodosobniającem ich z ogółu

społeczeństwa. Dla przeprowadzenia procesu asymilacji wypadałoby Żydów oddać pod władzę magistratów miejskich, wzbronić im używania ubioru odrębnego i języka obcego w dekretach kahalnych, kontraktach i księgach kupieckich; nad wychowaniem młodzieży rozciągnąć kontrolę Komisji edukacyjnej. Głosy, wywołane broszurą Butrymowicza, największy nacisk kładły na wychowanie Żydów; zalecały nawet zaprowadzenie dla nich nauki przymusowej. Wiarę w możność przekształcenia moralnego Żydów podtrzymywała popularna wówczas teorja Locke'a, według której czystą tablicę duszy ludzkiej zapisuje wychowanie i okoliczności zewnętrzne. Pod naciskiem publicystyki w czerwcu r. 1790 sejm wyznaczył *Deputację do ułożenia projektu reformy Żydów*, przez co sprawa teoretyczna weszła na grunt praktyczny.

Potrzeba polepszenia doli chłopstwa przenikała pisma obu obozów politycznych. Autorowie radykalni stali na gruncie pomysłów Wybickiego, wypowiedzianych w *Listach patrjotycznych:* domagali się dla chłopów wolności osobistej, własności gruntów, oczynszowania i szkół elementarnych.

Nie poprzestając na akcji publicystycznej, stronnictwo patrjotyczne uciekało się do pomocy i innych środków, jak teatr i stowarzyszenia polityczne. Grana w teatrze warszawskim komedja Juljana Ursyna Niemcewicza p. t. *Powrót posła* wyszydzała przesądy szlacheckie i wywołała oburzenie w kołach konserwatywnych. Z inicjatywy Kołłątaja powstał w Warszawie klub polityczny, do którego należeli najwybitniejsi posłowie stronnictwa patrjotycznego. Dzięki tym posłom klub stał się ogniwem, łączącem »kuźnicę« z sejmem; był szermierzem interesów partji postępowej w samem ognisku władzy prawodawczej.

Podczas największego ożywienia opinji publicznej upływał drugi rok obrad sejmowych. Ponieważ według praw rzeczypospolitej sejm zwyczajny zwoływany był co dwa lata, przeto obecny powinien się skończyć i ustąpić miejsca nowemu. Według prawa królowi wypadało na sześć tygodni przed nowym sejmem zwołać sejmiki dla obioru posłów.

Zakończenie obecnego sejmu rozwiązałoby konfederację, stanowiącą z nim jedność, i spowodowaćby mogło największe niebez-

pieczeństwo. Któż mógł upewnić, że nowy sejm zawiąże się również w konfederację i, zabezpieczony od *liberum veto (ob. str. 285)*, kontynuować będzie prace zeszłego? Przedłużać sejm obecny na następne dwulecie było rzeczą niepodobną, prawo bowiem wzbraniało pozbawiać naród wybierania posłów w terminie określonym. Niektórzy posłowie, stając na gruncie prawnym, dłuższe trwanie obrad nad dwa lata poczytywali za pogwałcenie ustaw rzeczypospolitej, domagali się zamknięcia ich i zwołania sejmików poselskich. Inni, głównie konserwatyści, nie chcąc dopuścić do nowej formy rządu, któraby mogła znieść elekcję królów, domagali się również zamknięcia sejmu, a z nim rozwiązania konfederacji, stanowiącej całą siłę stronnictwa postępowego. Po długich dyskusjach w połowie czerwca r. 1790 zdecydowano: prorogację sejmu *(ob. str. 305)* wraz z konfederacją i zwołanie sejmików na 9 lutego r. 1791 dla obioru nowego kompletu posłów. W taki sposób stronnictwo patrjotyczne uratowało sejm konfederacki i zapewniło sobie widoki na przeprowadzenie reformy rządu. Reforma zaś ta stała się niebawem sprawą naglącą z powodu ważnych wypadków politycznych.

Sprzymierzeniec Rosji, cesarz Józef II umarł († 20 lutego r. 1790); brat jego i następca, Leopold II, postanowił wycofać się z wojny tureckiej i zabezpieczyć od strony Prus. W Reichenbach, na Śląsku pruskim, w lipcu r. 1790 pełnomocnicy dworów: austrjackiego i pruskiego za pośrednictwem Anglji ułożyli konwencję, której mocą cesarz Leopold zobowiązał się zawrzeć pokój z Turcją i nie pomagać Rosji; król pruski zrzekał się pretensji do nowych nabytków terytorjalnych, a więc i zamiarów względem Gdańska i Torunia *(ob. str. 347)*.

Umowa reichenbachska była dla rzeczypospolitej niekorzystną, osłabiała bowiem wartość traktatu prusko-polskiego z 29 marca r. 1790. Traktat ten miał pierwotnie dla Prus znaczenie w widokach wojny z Austrją i Rosją; stracił je w połowie z powodu pokoju z pierwszą; zachował tylko wagę na wypadek starcia się z drugą. Gdy Prusy pogodzą się i z imperatorową, traktat z d. 29 marca nie będzie miał dla nich żadnej wartości, skutkiem czego rzeczpospolita pozbawioną zostanie pomocy, na którą liczyła na wypadek najazdu rosyjskiego.

Niefortunnym również dla Polski wypadkiem był pokój, jaki w sierpniu r. 1790 zawarł z Rosją Gustaw III, król szwedzki.

Powstał w Warszawie popłoch; budziło się w stronnictwie patrjotycznem przeświadczenie o konieczności bronienia rzeczypospolitej środkami własnymi, bez oglądania się na pomoc obcą.

Okoliczności te nakazywały przyśpieszyć reformę rządu, która miała stworzyć siłę, zabezpieczającą niepodległość i całość państwa.

Dnia 5 sierpnia r. 1790 prezes Deputacji do poprawy formy rządu, biskup kamieniecki, wniósł na sejm projekt praw kardynalnych. Z pomieszczonych w projekcie punktów sejm wziął pod uwagę przedewszystkiem: całość i niepodległość rzeczypospolitej. Uchwalił prawo kardynalne o nierozdzielności krajów rzeczypospolitej w słowach: »nie będzie się godziło na żadnym sejmie, ani komukolwiek żadnej części zamieniać, tembardziej od ciała rzeczypospolitej oddzielać«. Rychło potem postanowiono jednomyślnością zniesienie gwarancji rosyjskiej z roku 1768 i 1775 i uchwałę tę zapisano również pomiędzy prawa kardynalne.

Uchwalona nierozdzielność krajów rzeczypospolitej wymierzona była przeciwko Prusom, które miały nadzieję wytargować Gdańsk i Toruń wzamian za ustępstwa handlowe; zniesienie gwarancji, a więc i praw, narzuconych w r. 1768 i 1775, było nowem wyzwaniem Rosji. Zniechęcenie ku rzeczypospolitej króla pruskiego pozbawieniem go widoków na Gdańsk i Toruń i jednoczesne wyzwanie Rosji uchwałą o zniesieniu gwarancji było krokiem hazardownym, pogarszającym jeszcze sytuację polityczną, na jaką naraził Polskę kongres reichenbachski.

Z innych projektów Deputacji do poprawy formy rządu najwięcej obudził namiętności znoszący elekcję królów, a zaprowadzający obieralność rodzin, mających obejmować tron sukcesyjnie.

Szczęsny Potocki i hetman Rzewuski zredagowali w Wiedniu protestację przeciwko sukcesji tronu, oblatowali ją za pośrednictwem przyjaciół w ziemstwie bracławskiem i rozpowszechnili drukiem. Za ich przykładem wnieśli podobny manifest do ksiąg włodzimierskich posłowie wołyńscy i kilku obywateli z województw ruskich. W sejmie posłowie konserwatywni z całą mocą wystąpili przeciwko projektowi Deputacji. Stronnictwo patrjotyczne, obawiając się sprawę tak ważną oddawać na los głosowania, postawiło wniosek, aby marszałkowie sejmowi zapytali naród uniwersałem, przy czem stać pragnie:

przy wolnej elekcji, czy też przy sukcesji wybranej rodziny królewskiej? Wniosek ten zajął trzy burzliwe sesje, na których mówcy obu stronnictw zużyli wszelkie możliwe argumenty na temat elekcji i sukcesji. Na lepszą drogę wprowadził tę sprawę dopiero marszałek konfederacji litewskiej, Sapieha, podawszy projekt zapytania narodu, czy dla uniknięcia skutków bezkrólewia nie zgodzi się na obiór następcy tronu za życia Stanisława Augusta? Po przyjęciu tego wniosku przeszedł drugi, wkładający na marszałków sejmowych obowiązek, aby osobnym uniwersałem zalecili narodowi wybór następcy tronu w osobie elektora saskiego.

Przedyskutowanie wielu innych projektów Deputacji do poprawy formy rządu było niemożliwe w terminie, oznaczonym na zamknięcie sejmu prorogowanego, t. j. przed 9 lutego r. 1791. Deputacja do spraw zagranicznych przedstawiła sejmowi, że, wobec toczącej się wojny rosyjsko-tureckiej i nieukończonego układu handlowego pomiędzy rzecząpospolitą a Prusami, byłoby nieroztropnością rozwiązywać konfederację i sprawy tak ważne, podobnie jak wiele innych, rozpoczętych, lecz niezałatwionych, puszczać na los, oddając je w ręce nowego sejmu wolnego, t. j. na łaskę *liberi veto*. Z okazji tych przedstawień posłowie stronnictwa patrjotycznego wykazywali potrzebę prorogowania na czas dłuższy konfederacji z sejmem. Żeby nie uchybić prawu, nakazującemu zwoływanie sejmików co dwa lata, proponowali: odprawienie ich 16 listopada r. 1790 i połączenie kompletu nowoobranych posłów z dotychczasowym. Pomysłem tym zaradzali niedogodności, na jaką byłby narażony sejm przyszły, złożony ze świeżego kompletu posłów, nieobeznanych dokładnie z pracami rozpoczętemi, lecz nieukończonemi. Słowem: proponowano prorogować na czas dalszy konfederację i sejm, lecz w komplecie podwójnym. Wnioskom tym stało się zadość. Uchwalono, że z kompletem dotychczasowym połączą się posłowie, jacy wybrani zostaną na sejmikach 16 listopada. Nowi posłowie zjadą do Warszawy na 16 grudnia, uczynią akces do istniejącej konfederacji i razem z kompletem dawnym kontynuować będą prace sejmowe.

Zwołane na 16 listopada r. 1790 sejmiki, oprócz obrania posłów, miały odpowiedzieć na uniwersały marszałków: jeden z zapytaniem w sprawie elekcji, drugi z zaleceniem do następstwa tronu elektora saskiego. Stanisław August nie zaniedbał niczego,

co uważał za potrzebne do nadania sejmikom obrotu w duchu interesów stronnictwa patrjotycznego. Wysłał na prowincję ludzi zaufanych a wpływowych; nawet do Wiednia wyprawił Stanisława Potockiego, iżby hamował Szczęsnego w agitacji szkodliwej i skłonił go do zerwania z hetmanem Rzewuskim.

Sejmiki odbyły się spokojnie i dały odpowiedź: nadspodziewanie pomyślną w sprawie następstwa tronu, nieprzychylną w kwestji sukcesji. Z wyjątkiem jednego, wołyńskiego, wszystkie, zarówno koronne, jak litewskie, przyzwalały na wybór następcy tronu w osobie elektora saskiego Fryderyka Augusta, wnuka Augusta III. Za dziedzicznością korony oświadczyło się tylko pięć: trzy koronne, dwa litewskie.

16 grudnia r. 1790 połączyli się nowi posłowie z dawnymi i na wezwanie króla podpisali akt konfederacji. Podwójny komplet sejmowy składał się łącznie z senatorami z pięciuset blisko członków.

Sejm w komplecie podwójnym rozpoczął obrady od potępienia magistratur rządowych za uległość względem reprezentanta teroryzmu cudzoziemskiego, Stackelberga, do czego znalazł okazję w kupnie pałacu dla ambasady rosyjskiej.

W r. 1768 Repnin wymógł na delegacji uchwałę, nakazującą Komisji skarbowej zakupienie dla posła rosyjskiego pałacu i obmyślenia funduszu na jego konserwację. Nim to nastąpi, skarb miał wypłacać 25.000 złotych rocznie na najem lokalu. W zawierusze, która rychło potem rzeczpospolitę ogarnęła, uchwała poszła w zapomnienie; dopiero na sejmie w r. 1776 obmyślono fundusz na mieszkanie dla ambasadora. Zdawało się, że sprawa uległa przedawnieniu, gdy w r. 1787 Stackelberg po powrocie z Kijowa zażądał od departamentu interesów cudzoziemskich wykonania uchwały sejmowej z 1768 i zapragnął pałacu, niegdyś brühlowskiego, będącego własnością księcia Adama Ponińskiego. Wskutek rozporządzenia Rady nieustającej Komisja skarbowa fantazji Stackelberga zadośćuczyniła; na kupno pałacu, umeblowanie, stajnie i t. p. wydała przeszło miljon złotych. Główni winowajcy czynu: Rada nieustająca i podskarbi wielki koronny, Poniński, nie istnieli już; pomimo tego niektórzy z posłów domagali się pociągnięcia do odpowiedzialności członków magistratur, którzy na tak wielki wydatek rzeczpospolitę narazili. W rezultacie sejm członków byłej Rady nieustającej i Komisji

skarbowej od odpowiedzialności uwolnił, pałac zaś kazał zająć na skarb; dopiął jednak swego, potępiwszy serwilizm, okazywany niedawno posłowi rosyjskiemu przez najwyższe władze administracyjne. Zadokumentował w ten sposób wolę utrzymywania godności narodowej i odtrącenia wszystkiego, co uwłaczać mogło niepodległości.

W dalszym ciągu sejm przystąpił do prac ustawodawczych. 24 marca uchwalił prawo o sejmikach, 18 kwietnia o miastach.

Dążnością było stronnictwa patrjotycznego przeprowadzenie zasady, że nie każdy szlachcic, lecz tylko *osiadły* należy do udziału w rządzie rzeczypospolitej, i że taki tylko ma prawo do uczestniczenia w obradach sejmikowych. W czasach dawniejszych nieposesjonaci przyjmowali udział w obradach na zasadzie zwyczaju; dopiero sejm z r. 1768 za wpływem Repnina wpisał w prawa kardynalne dostęp wszystkiej szlachty do zabierania głosu na sejmikach. Ubogie i ciemne tłumy szlacheckie, które na rozkaz magnatów po pijanemu okrzykiwały posłów i dyktowały instrukcje, raziły już uzacnione uczucia obywatelstwa osiadłego. Kwestja: kto do sejmiku należy i na nim głos zabierać może? wywołała długą dyskusję, ostatecznie jednak rozstrzygniętą została w duchu żądań stronnictwa postępowego. Prawo wyborcze przyznane zostało dziedzicom i ich synom, zastawnikom i posesorom dożywotnim, płacącym sto złotych ofiary dziesiątego grosza; oraz wojskowym urlopowanym, mającym posiadłość ziemską. Od kandydowania na urzędy i poselstwo usunięci zostali: nie mający lat dwudziestu czterech, nie będący nigdy na fundacji publicznej, skartabellowie *(ob. str. 157)* i zostający pod kondemnatą (pod wyrokiem zaocznym) w sprawie cywilnej.

Po uporaniu się z sejmikami przyszła z kolei pod obrady sprawa miejska.

Wyznaczona w grudniu r. 1789 Deputacja do sprawy miejskiej, chociaż zasilana była materjałem przez najwybitniejszych prawników warszawskich, jak Mędrzecki i Barss, pracę swoją ciągnęła powolnie. Dekert, dotknięty niechęcią szlachty dla mieszczaństwa, ze zmartwienia rozchorował się i umarł (4 października r. 1790), nie doczekawszy się owocu swych starań. W przeddzień śmierci napisał do marszałka Małachowskiego list, w którym dziękował mu za jego ludzkość i spra-

wiedliwość, lecz zarazem wyrzekał na rzeczpospolitę, że ociąga się z dopuszczeniem mieszczan do praw obywatelskich. Szlachtę nazywał ślepą; przepowiadał, że się miasta zbuntują. Po śmierci Dekerta sejm okazał bezprzykładną hojność w udzielaniu mieszczanom szlachectwa. W listopadzie i grudniu r. 1790 nadał przeszło czterysta nobilitacyj osobistościom najbardziej wpływowym, bankierom i prawnikom. »Kuźnica« kołłątajowska uderzyła na alarm. Kanonik Jezierski wydrukował piorunujący *Głos na prędce do stanu miejskiego*, w którym doradzał mu wzgardzić nobilitacjami, a domagać się równouprawnienia ze szlachtą. W hojnem nadawaniu szlachectwa upatrywał podstęp, zmierzający do osłabienia w nobilitowanych bankierach i prawnikach interesu w popieraniu sprawy mieszczańskiej. Zwątpienie Dekerta i podejrzliwość ks. Jezierskiego okazały się bezzasadnemi. W sejmie znajdowała się znaczna liczba posłów przychylnych mieszczaństwu i ci sprawę jego podjęli rychło po uchwaleniu prawa o sejmikach. Wniesiono sporo projektów do prawa o miastach, wygłoszono mnóstwo mów, aż sprawę na dobrą drogę wprowadził Jan Suchorzewski, poseł kaliski, znany dotychczas z obstawania za staremi instytucjami rzeczypospolitej, elekcją tronu i udziałem ogółu szlacheckiego w obradach sejmikowych. Suchorzewski wniósł projekt, który 18 kwietnia zamieniony został w prawo.

Zrównani zostali mieszczanie ze szlachtą pod następującymi względami: otrzymali prawo *Neminem captivabimus*, wolność nabywania dóbr ziemskich, dostęp do wyższych godności duchownych, jak prelatury i kanonje, do niższych urzędów cywilnych (w kancelarjach i palestrach wszystkich dykasteryj rządowych) i do rang wojskowych. Zajęcia miejskie zrównane zostały w zacności swojej z ziemiańskiemi. Szlachcic, przyjmujący obywatelstwo miejskie, oddający się handlowi lub rękodziełom, prerogatyw swego stanu nie traci. Przed każdym sejmem zwyczajnym wybiorą mieszczanie reprezentantów, zwanych plenipotentami, którzy zasiadać będą w sądzie asesorskim *(ob. str. 176)*, oraz w Komisjach: skarbowej i policji. Plenipotenci, zasiadający w asesorji i rzeczonych Komisjach, w sprawach, dotyczących miast i handlu, mają głos czynny, w innych zaś materjach — doradczy. Mają też prawo komunikować sejmowi o potrzebach miast i dla uskutecznienia tego mogą marszałka prosić o głos. Ułatwioną została mieszczanom nobilitacja. Mają prawo żądać jej: plenipotenci po

dwuletniej posłudze publicznej; nabywcy dóbr ziemskich, opłacający ofiary dziesiątego grosza *(ob. str. 343)* najmniej dwieście złotych; wojskowi, którzy dosłużą się rangi kapitana lub rotmistrza; urzędnicy cywilni, zaszczyceni stopniem regenta kancelarji. Oprócz tego na każdym sejmie uszlachconych będzie trzydziestu mieszczan z osób, odznaczających się na jakiemkolwiek polu działalności. Zapewniony został miastom samorząd i wolność od jurysdykcji szlacheckiej.

Prawa te nadane zostały miastom królewskim *(ob. str. 168)*, posiadającym przywileje lokacyjne. Korzystać z nich będą i te miasta prywatne, którym dziedzic nada ziemię na własność i wyjedna dla nich u króla tak zwany dyplom zatwierdzający.

Mieszczaństwo, lubo niezrównane ze szlachtą pod względem udziału w prawodawstwie, ustawę z 18 kwietnia powitało z wdzięcznością. Nazajutrz zebrali się na zamku najcelniejsi obywatele z prezydentem miasta Warszawy, Łukaszewiczem, na czele i rzucili się królowi do nóg, mieszając podziękowania ze łzami radości. Uniesienie stało się tem żywsze, że najprzedniejsi dygnitarze szlacheccy poczęli na znak braterstwa przyjmować prawo miejskie.

Prawa: o sejmikach i o miastach, lubo ważne, stanowiły drobną zaledwie cząstkę budowy konstytucyjnej, o której wzniesienie kusiło się stronnictwo patrjotyczne. Przy dotychczasowym trybie obrad sprawa reformy postępowała powolnie, do czego przyczyniały się utrudnienia ze strony konserwatystów i nurtowania tajemne partji rosyjskiej: biskupa Kossakowskiego, kanclerza Małachowskiego, hetmana Branickiego, kasztelana wojnickiego Piotra Ożarowskiego i innych, utrzymujących stałe stosunki z następcą Stackelberga, Bułhakowem. Niepodobna było liczyć na rychłe przeprowadzenie całości reform, któreby nadały państwu tęgość i siłę, a tymczasem stosunki polityczne układały się coraz gorzej. Prusy, zrażone trudnościami w wytargowaniu Gdańska i Torunia, chłodły dla rzeczypospolitej; Rosja odnosiła triumfy wojenne, które zapowiadały pokój z Turkami. Śród takich okoliczności jedynym środkiem ratunku wydawało się przeprowadzenie reformy jak najprędzej i ryczałtem, przez zamach stanu.

Szczupłe kółko patrjotów na zebraniach w mieszkaniu marszałka Małachowskiego uchwaliło ułożyć projekt konstytucji, wnieść go na sejm i przeprowadzić bez dyskusji. Należeli do niego: Ignacy Potocki, mianowany świeżo marszałkiem wielkim litewskim; ks. Kołłątaj, Mostowski, kasztelan raciąski; posłowie inflanccy: Weyssenhoff i Niemcewicz, krakowski Stanisław Sołtyk, brzesko-litewski Tadeusz Matuszewicz i kilku innych. Za pośrednictwem ks. Scypjona Piatoli'ego, Włocha, niegdyś guwernera w domu księżnej marszałkowej Lubomirskiej, a obecnie sekretarza królewskiego, dopuszczono do tajemnicy Stanisława Augusta. Od tego czasu narady odbywały się w zamku, w gabinecie ks. Piatoli'ego. Liczba stowarzyszonych doszła niebawem do sześćdziesięciu. Projekt konstytucji, zredagowany przez króla, postanowiono wnieść na jedno z najbliższych posiedzeń po świętach wielkanocnych i przeprowadzić bez odsyłania go do deliberacji, przez aklamację. Liczono na to, że wielu posłów opozycyjnych, spędzających święta na prowincji, z powrotem do Warszawy opóźni się; do wypróbowanych patrjotów król rozesłał listy, naglące o przyjazd jak najrychlejszy. Na wniesienie projektu konstytucji obrano dzień 5 maja r. 1791.

Na krótko przed tym terminem król zawiadomił o zamierzonym kroku kilku dygnitarzy: kanclerza Małachowskiego, podkanclerzego Chreptowicza i marszałka wielkiego koronnego, Mniszcha. Małachowski zdradził tajemnicę przed Bułhakowem, skutkiem czego stronnicy rosyjscy rozesłali na prowincję gońców w celu ściągnięcia posłów opozycyjnych na sesję sejmową 5 maja. Na wieść o tem patrjoci w celu uprzedzenia powrotu opozycjonistów wniesienie projektu konstytucji postanowili przyśpieszyć na dzień 3 maja. Nie zaniedbali jednocześnie szukać poparcia w opinji publicznej, zwłaszcza w mieszczaństwie, zelektryzowanem świeżo otrzymanemi prerogatywami. 29 kwietnia marszałek Małachowski z czterdziestu przeszło osobistościami wybitnemi udał się na ratusz Starej Warszawy w celu przyjęcia prawa miejskiego. Powitano go z wielką czcią i wdzięcznością, po skończonej zaś ceremonji odprowadzono do domu w asystencji cechów, z chorągwiami, śród radosnych krzyków. 2 maja zebrało się w mieszkaniu Małachowskiego 83 członków sejmu i wystawiło asekurację piśmienną treści następującej: »W szczerej chęci ratunku ojczyzny, w okropnych na rzeczpospolitę okolicznościach,

projekt pod tytułem Ustawa rządu, w ręku JW. marszałka sejmowego i konfederacji koronnej złożony, do jak najdzielniejszego popierania przyjmujemy, zaręczając to nasze przedsięwzięcie hasłem miłości ojczyzny i słowem honoru«... Tegoż dnia wieczorem odbyło się w pałacu radziwiłłowskim na Krakowskiem Przedmieściu posiedzenie klubu, na które zaproszono mnóstwo osób różnego stanu. Stanisław Sołtyk mówił o despotyzmie Rosji; przypomniał, że w tym samym pałacu zdecydowaną była w r. 1767 niewola stryja jego, biskupa krakowskiego. Odczytany projekt konstytucji powitali obecni z zapałem.

Odbywały się narady i w mieszkaniu Bułhakowa, który wezwał swych przyjaciół dla obmyślenia sposobu sparaliżowania zamiarów stronnictwa patrjotycznego. Uchwalono protestować przeciwko projektowi konstytucji; roli głównego oponenta podjął się Suchorzewski, poseł kaliski.

D. 3 maja zbiegły się na Plac Zamkowy tłumy publiczności. Krążyła pogłoska, że na sesji przyjmie prawo miejskie sam król, a posłowie konserwatywni domagać się będą rugowania z izby marszałka Małachowskiego za manifestację ratuszową w dniu 29 kwietnia. W celu okrzykiwania Stanisława Augusta i obrony Małachowskiego tłoczyli się na salę obrad kupcy i rękodzielnicy. Zapełnili ganki, zajęli ławy izby sejmowej, tłoczyil się na barjerę marszałkowską. Postawa mieszczaństwa przejmowała opozycjonistów obawą rewolucji.

O godzinie jedenastej zagaił posiedzenie marszałek Małachowski propozycją odczytania ważnych depesz, jakie nadeszły od posłów polskich zagranicą. Kilku posłów prosiło o głos, pomiędzy innymi Sołtyk i Suchorzewski. Marszałek dał głos Sołtykowi, który zażądał natychmiastowego odczytania depesz i przedsięwzięcia środków ratunku, jeżeli rzeczypospolitej grozi niebezpieczeństwo. Zaledwo skończył, Suchorzewski po raz wtóry domagał się głosu, oświadczając, że ma wielkie a okropne rzeczy do wyjawienia. Po krótkim głosie króla, który również zalecał odczytanie wiadomości zagranicznych, Suchorzewski przecisnął się przez tłum, padł przed tronem i, szarpiąc na sobie odzienie, mówił w uniesieniu: »Uknowaną została rewolucja na zgubę wolności! Dla łatwiejszego przeprowadzenia projektu konstytucji, ułożonego w tajemnicy, chcą sejm przerazić zmyślonemi wiadomościami zagranicznemi o niebezpieczeństwie roz-

bioru rzeczypospolitej!«. Protestował przeciwko wszystkiemu i oświadczał, że nie myśli ratować Polski przez nałożenie kajdan na jej wolność. Pogardzi ojczyzną, jeżeli zapanuje w niej despotyzm! Po Suchorzewskim na żądanie wielu wystąpił członek Deputacji do spraw zagranicznych, Tadeusz Matuszewicz, i odczytał depesze, ostrzegające o zbliżaniu się Prus do dworu petersburskiego i o przypuszczalnem odosobnieniu Polski na wypadek najazdu rosyjskiego. Po odczytaniu depesz Ignacy Potocki wezwał króla, aby wskazał środki ratunku. Stanisław August oświadczył, że zabezpieczenie kraju widzi jedynie w silnym rządzie, którego projekt, gotowy już, zgadza się z wolą wielu sejmujących. Dały się słyszeć okrzyki: »prosimy o projekt!«, który też odczytał sekretarz sejmowy, Siarczyński. Gdy większość sejmowa projekt konstytucji przyjęła z okrzykiem zapału, Suchorzewski, ciągnąc za rękę synka, którego z sobą przyprowadził, wołał: zabiję siebie i swoje dziecko, aby nie dożyło niewoli pod nową konstytucją! Za przykładem Suchorzewskiego różni opozycjoniści konstytucję ganili i żądali oddania jej pod deliberację; patrjoci zaś najprzód zarzuty zwalczali, następnie domagali się natychmiastowego przyjęcia projektu. Król prosił marszałka o policzenie głosów. Małachowski wezwał opozycjonistów, aby powstali z miejsc. Zamiast podnieść się z ław, opozycja znowuż wystąpiła z mowami; marszałek konfederacji litewskiej domagał się powtórnego odczytania projektu. Drugie czytanie opozycjoniści zagłuszali krzykami. Śród zamieszania Michał Zabiełło, poseł inflancki, zwrócił się ku tronowi i prosił króla, aby, nie zwlekając dłużej, zaprzysiągł konstytucję. Prośbę Zabiełły poparły tysiączne głosy arbitrów; senatorowie i posłowie ruszyli ku tronowi. Suchorzewski padł znowu na ziemię i wołał: po moim trupie! Po trzykrotnem jeszcze zapytaniu Małachowskiego, czy izba projekt przyjmuje, i okrzykach: zgoda! król złożył na konstytucję przysięgę według roty, odczytanej przez Feliksa Turskiego, niedawno mianowanego biskupem krakowskim. Na wezwanie króla tłum senatorów i posłów ruszył dla wykonania przysięgi do kościoła św. Jana. Mieszczaństwo, obecne na Placu Zamkowym, powitało ich okrzykami; obu marszałków sejmowych zaniosło do kościoła na rękach. W kościele marszałek Sapieha, poczytywany za narzędzie hetmana Branickiego, oświadczył, że dla nierozdzierania jedności narodu przychyla się do konstytucji,

chociaż znajduje w niej wiele przepisów, przekonaniu jego nie dogadzających. Po przemówieniu Sapiehy Turski odczytał zgromadzonym rotę przysięgi, a kolega jego, biskup smoleński, Tymoteusz Gorzeński, zaintonował *Te, Deum* śród huku dział, ustawionych pod zamkiem. Po powrocie do sali obrad senatorowie i posłowie podpisali konstytucję i uchwalili, aby ją zaprzysięgły wszystkie magistratury.

Ze stu pięćdziesięciu kilku członków, obecnych na sesji 3 maja, nazajutrz jeden tylko senator, książę Antoni Czetwertyński, kasztelan przemyski, i dwudziestu siedmiu posłów udało się do grodu warszawskiego z manifestem przeciwko konstytucji. Na następnej sesji, 5 maja, opozycjoniści albo nie uczestniczyli, postanowili bowiem nie brać udziału w dalszych czynnościach sejmu i rozjechać się do swych województw; albo też konstytucję zaprzysięgli i podpisali. Z powodu jednomyślności, jaką pozyskała na tej sesji, otrzymała konstytucja nazwę *Ustawy rządowej 3 i 5 maja r. 1791.*

Składa się konstytucja z artykułów jedenastu. Pierwszy dotyczy religji, trzy następne określają stanowisko prawne szlachty, mieszczaństwa i chłopów; reszta opisuje władze rządowe: prawodawczą, wykonawczą i sądową.

Religją panującą jest katolicyzm; przechodzić z niego na inne wyznanie zabrania się pod karą apostazji, jaką oznaczy kodeks kryminalny. Wszelkie inne wyznania są dozwolone i doświadczać będą opieki rządowej.

Z treści tego artykułu należało wnioskować, że ograniczenia względem dysydentów, zaprowadzone przez konstytucję stackelbergowską w r. 1775 *(ob. str. 306)*, ustąpiły zupełnemu równouprawnieniu nowowierców w obejmowaniu urzędów i dostępie do sejmu.

Szlachta (art. II) utrzymuje się przy wszystkich przywilejach i prawach, nadanych jej od czasów najdawniejszych.

Mieszczanie (art. III) zapewnione mają korzyści prawa z 18 kwietnia r. 1791 *(ob. str. 358)*.

Chłopi (art. IV) wzięci zostali w opiekę prawa i rządu, lecz tylko pod względem umów z dziedzicami. Wszelkie umowy i układy, zawarte pomiędzy dziedzicami a chłopami, mieć będą dla obu

stron moc obowiązującą. Dziedzice nie mają prawa zmieniać ich samowolnie, chłopi nie mogą się wyłamywać z pod dobrowolnie przyjętych obowiązków.

Konstytucja nie dotyka ani natury, ani wielości dotychczasowych ciężarów, nie nadaje chłopu wolności osobistej i nie wyzwala go z pod sądownictwa patrymonjalnego. Przyszłość chłopstwa powierza dobrej woli dziedziców.

Łaskawszą była dla przybyszów. Wszyscy ludzie, przybywający do kraju, nie wyjmując tych, którzy wydalili się z niego przedtem nieprawnie, zapewnioną mają wolność osobistą i możność osiedlania się w miastach lub po wsiach, wedle upodobania.

Utrzymała konstytucja dawną organizację społeczną, opartą na różności stanowiska prawnego: szlachty, mieszczaństwa i chłopstwa. Dokonała znacznego zbliżenia mieszczaństwa do szlachty, lecz położenia chłopów nie zmieniła. Krępowała autorów konstytucji obawa, żeby przez znaczniejsze ustępstwa dla chłopów nie obrazić interesów materjalnych szlachty i nie wywołać z jej strony protestu zbrojnego. Wogóle, w artykułach, dotyczących układu społecznego, stanęła konstytucja nie na gruncie rewolucji, lecz reformy stopniowej, zawisłej w postępach swoich od warunków przyszłości. Zresztą, prawodawcy mniejszą przypisywali wagę do wad ustroju społecznego, większą do ułomności w organizacji rządu, w której upatrywali główną przyczynę dotychczasowej niemocy rzeczypospolitej.

Władza prawodawcza mieści się w sejmie, podzielonym na dwie izby: senatorską pod prezydencją króla i poselską. W skład izby senatorskiej wchodzą biskupi, wojewodowie, kasztelanowie i ministrowie; w poselskiej zasiadają reprezentanci szlachty i plenipotenci od miast, ci ostatni bez prawa głosu przy stanowieniu uchwał. Posłowie szlacheccy poczytywani być mają za reprezentantów nie swych województw, ziem i powiatów, lecz całego narodu; powołani są do obradowania w sprawach państwa, a nie jednostek administracyjnych. Sejm będzie *ordynaryjny* co dwa lata, *extraordynaryjny* jeden co ćwierć wieku dla poprawy konstytucji, i *gotowy*, zwoływany w wypadkach nagłych dla decydowania w pewnej tylko materji. Na pierwszy i drugi sejmiki obiorą posłów; w gotowym zasiadać będzie komplet ostatniego sejmu ordynaryjnego. Zarówno na sjemie ordynaryjnym, jak extraordynaryjnym i gotowym wszystkie kwestje decydowane

będą większością głosów. Znosi się przeto *liberum veto* i sejmy konfederackie.

Prawa dzielą się na *ogólne* w materjach: konstytucyjnych, cywilnych, kryminalnych i stanowienia podatków wieczystych, i na *uchwały sejmowe* w kwestjach: wojny, pokoju, zaciągania długów i t. p. Inny jest tryb stanowienia praw ogólnych, inny uchwał sejmowych.

Propozycje od tronu w materjach, dotyczących *praw ogólnych*, przed wniesieniem ich na sejm komunikowane być muszą sejmikom, które swój pogląd na nie wyrażą w instrukcjach poselskich. Projekt do prawa ogólnego rozstrząsa izba poselska i decyzję swoją przesyła senatorskiej. Izba senatorska decyzję poselskiej albo zatwierdza i zamienia ją w prawo ogólne, lub też odrzuca. Gdyby odrzuconą decyzję izba poselska ponowiła po upływie dwóch lat, t. j. na następnym sejmie ordynaryjnym, senat musi ją przyjąć. W taki sposób senat zapobiegał tylko niedojrzałości praw ogólnych.

Propozycje od tronu w materjach, dotyczących uchwał sejmowych, wnoszone być mogą wprost do izby poselskiej, bez komunikowania ich sejmikom. Izba poselska decyzję swoją w materji uchwał sejmowych przesyła senatorskiej, która nad nią głosuje. Połączona większość obu izb ma moc decydującą.

Władza wykonawcza należy do króla i jego rady, zwanej *Strażą praw*.

Tron polski będzie elekcyjnym, lecz tylko przez wybór rodzin sukcesyjnych. Po śmierci Stanisława Augusta panować będzie elektor saski, Fryderyk August, po nim najstarszy jego syn, wnuk i t. d. Ponieważ elektor nie miał syna, infantką polską jest córka jego, Marja Augusta Nepomucena. Mąż infantki rozpocznie dynastję, po której wygaśnięciu wybierze naród inną rodzinę.

Król, wstępując na tron, zaprzysięga konstytucję i pacta conventa. Jest nietykalny i nieodpowiedzialny. Ma prawo ułaskawiania *(jus agratiandi)* skazanych na śmierć, rozrządza siłami zbrojnemi podczas wojny, mianuje biskupów, urzędników cywilnych i oficerów. Nic zresztą postanowić nie może bez Straży praw.

Straż składa się: z prymasa, jako prezesa Komisji edukacyjnej, i z pięciu powołanych przez króla na dwa lata mini-

strów: policji, pieczęci, wojny, skarbu i spraw zagranicznych. Wchodzi do Straży i marszałek ostatniego sejmu, lecz bez prawa mieszania się do jej postanowień. Marszałkowi służy tylko moc zwołania sejmu gotowego na wypadek najazdu nieprzyjacielskiego, zamieszania wewnętrznego, klęski głodu i w razie śmierci króla. Dla ważności rezolucyj Straży niezbędny jest podpis króla i jednego z ministrów, którzy za czynności swoje odpowiadają przed sejmem z osób i majątków. Dla wykonywania postanowień Straży funkcjonować będą Komisje rządowe: edukacji, policji, wojska i skarbu. Komisje rządowe rozkazują istniejącym już od roku 1789 Komisjom porządkowym wojewódzkim *(ob. str. 344)*.

Organizacja sądownictwa zastosowaną została do układu społecznego. Funkcjonować będą dawne instytucje sądowe, osobne dla szlachty, mieszczaństwa i chłopstwa. Dla ułatwienia wymiaru sprawiedliwości ułożony zostanie kodeks praw cywilnych i kryminalnych.

W wypadkach nadzwyczajnych: podczas małoletności, w razie choroby umysłowej lub niewoli króla, władzę wykonawczą pełnić będzie *regencja*. Stanowić ją będzie Straż, do której ministrów wyznaczy sejm gotowy, pod prezydencją królowej, a w nieobecności jej — prymasa. Regencja z urzędowania swego zdaje sprawę na każdym sejmie ordynaryjnym.

Osobna »deklaracja stanów« nakazywała złożenie przysięgi na konstytucję wszystkim magistraturom i wojsku, zalecała nabożeństwo dziękczynne w d. 8 maja i uchwaliła wzniesienie w Warszawie kościoła pod wezwaniem Opatrzności boskiej. Ogłaszała za nieprzyjaciół ojczyzny, zdrajców i buntowników tych, którzyby przeciwko konstytucji intrygowali i ku obaleniu jej wiązali się w rokosz lub konfederację.

Marszałkowie sejmowi uniwersałem z 7 maja zawiadomili o nowej konstytucji wszystkie magistratury prowincjonalne.

Zapał narodu dla ustawy rządowej przeszedł wszelkie oczekiwania. Warszawa, a z nią miasta prowincjonalne, nie wyjmując drobnych osad kresowych, prześcigały się w uwielbianiu króla, w objawach wdzięczności dla sejmu za artykuł trzeci konstytucji. Entuzjazm ten podniecała szlachta braterską uprzej-

mością w obcowaniu z mieszczaństwem i przyjmowaniem prawa miejskiego. Dobre też było dla konstytucji usposobienie szlachty. Komisje cywilno-wojskowe w odezwach i listach wyrażały wdzięczność królowi i sejmowi. Przybywały do stolicy deputacje od trybunałów, od niektórych województw, ziem i powiatów. Najwymowniej jednak ogół szlachecki zadokumentował postawę swoją względem konstytucji w lutym r. 1792 na sejmikach, zwołanych dla wyboru deputatów trybunalskich i urzędników. Z wyjątkiem włodzimierskiego, mielnickiego, lubelskiego i ciechanowskiego, wszystkie sejmiki zaprzysięgły konstytucję i uchwaliły wysłanie delegatów dla podziękowania za nią królowi i stanom sejmującym. Ostatnim aktem radosnym uniesień i najpiękniejszych nadziei był obchód uroczysty pierwszej rocznicy konstytucji.

Dnia 3 maja r. 1792 sesja sejmowa odbywała się w kościele św. Krzyża, przepełnionym członkami magistratur rządowych, delegatami sejmikowymi i publicznością. Po nabożeństwie tłum, z królem na czele, udał się procesjonalnie na plac naprzeciwko koszar ujazdowskich dla uczestniczenia przy zakładaniu kamienia węgielnego pod kościół Opatrzności boskiej. Po odbyciu ceremonji biskup Naruszewicz wygłosił mowę patrjotyczną. Wieczorem zajaśniała Warszawa iluminacją. W teatrze grano dramat Niemcewicza p. t. *Kazimierz Wielki*, umyślnie napisany na tę uroczystość. Żaden dysonans nie zamącił podniosłości obchodu święta narodowego.

W trakcie całorocznych uniesień publiczności dźwigała się budowa nowego rządu według planu, nakreślonego w konstytucji. Zorganizowaną została Straż, do której król powołał: do interesów wewnętrznych (pieczęci) kanclerza Małachowskiego, do zagranicznych podkanclerzego Chreptowicza, do policji marszałka Ignacego Potockiego, do spraw wojskowych hetmana Branickiego, do skarbowych podskarbiego nadwornego koronnego Tomasza Ostrowskiego. Sejm pracował nad szczegółowym opisem organu władzy prawodawczej, Straży i komisyj rządowych; nad prawem wyborczem dla miast, uregulowaniem stosunków dyzunickich i t. p. W opisie sejmu i Straży ujawnił zastarzałą nieufność do władzy królewskiej, skutkiem czego myśl monarchiczną konstytucji wykrzywił i osłabił tendencję stworzenia rządu silnego. Pozbawił na-

stępców Stanisława Augusta prawa nominacji senatorów świeckich, pozostawiając im jedynie zatwierdzanie jednego z kandydatów, wybranych na sejmikach. Ministrowie, mianowani przez króla bezpośrednio, podlegają na każdym sejmie balotowaniu i pozbawieniu urzędu na żądanie $^2/_3$ wotujących, choćby żadnej nie popełnili winy. Komisje rządowe, złożone z członków, wybieranych przez sejm, otrzymały moc rozporządzenia króla i Straży roztrząsać i oddawać je pod sąd organu władzy prawodawczej. Oprócz pozbawienia króla: prawa bezpośredniego nominowania senatorów świeckich i dowolnego utrzymywania ministrów, sejm uszczuplił mu prawo łaski, wyjmując z pod niej przestępstwa stanu, skazanych na śmierć w sądach wojskowych, oraz na takąż karę w sądach kryminalnych za zabójstwo, kradzież skarbu i najazdy. W innych wypadkach pozostawiono królowi jedynie zamianę kary śmierci na więzienie wieczyste i to pod tym warunkiem, że decyzję jego podpisze jeden z ministrów, zasiadających w Straży.

O ile w nieufności do władzy królewskiej sejm ujawnił dawnego ducha republikańsko-szlacheckiego, o tyle w organizacji Komisyj rządowych okazał dążność do wzmocnienia sił państwowych przez ścisłe zjednoczenie Litwy z Koroną pod względem administracyjnym. Biorąc przykład z uchwały sejmowej z r. 1788, która stworzyła wspólną Komisję wojskową dla całej rzeczypospolitej, zaprowadził jedność administracji policyjnej i skarbowej, t. j. zamiast podwójnych, uchwalił Komisję policji *obojga narodów* i takąż Komisję skarbową. Prawo, uchwalone 20 października r. 1791 p. t. »Zaręczenie wzajemne obojga narodów«, ustanawiające wspólne dla Korony i Litwy magistratury, było ostatnim ogniwem łańcucha tego procesu unjowego, który zapoczątkowała królowa Jadwiga, zaślubiając Jagiełłę. Uchwalono prawo wyborcze dla miast, według którego nastąpiły elekcje plenipotentów, wprowadzenie ich do sejmu i do Komisyj rządowych. W celu wyzwolenia dyzunitów z pod wpływu rosyjskiego sejm przedsięwziął kroki ku ustanowieniu dla nich zwierzchności kościelnej, zależnej tylko od rzeczypospolitej. Z inicjatywy jego odbył się w Pińsku zjazd *(kongregacja)* duchownych i świeckich przedstawicieli dyzunitów, który w obecności komisarza rzeczypospolitej obmyślił organizację cerkiewną, od synodu petersburskiego niezależną, pod względem dogmatycznym związaną z patrjarchatem carogrodzkim. Z wyjątkiem opisu Komi-

sji edukacyjnej, ułożenia kodeksu praw i uregulowania sprawy żydowskiej, sejm w ciągu jednego roku zrobił wszystko: zbudował i wprawił w ruch nową machinę rządową, ujął w karby stosunki społeczne według zasad konstytucji.

Obfita i rozumna wogóle działalność sejmu w sprawie organizacji wewnętrznej niedostateczną była pod względem zabezpieczenia państwa od zamachów zewnętrznych.

Zagranicą konstytucja zrobiła wrażenie najlepsze. Podziwiali ją mężowie stanu francuscy i angielscy, jak Sieyès i Burke; chwalili posłowie państw cudzoziemskich; papież wystosował najprzód do króla list winszujący, później osobnem *breve* przeniósł uroczystość św. Stanisława na dzień 3 maja. Z państw zaborczych Prusy i Austrja zachowały się względem konstytucji najprzychylniej. Król pruski, wbrew opinji swych ministrów, wyraził zadowolenie z przemiany rządu rzeczypospolitej i powołania na tron elektora saskiego; kanclerz austrjacki, książę Kaunitz, nietylko konstytucję polską pochwalał, lecz po porozumieniu się z cesarzem wystosował depeszę do dworu petersburskiego, w której zachęcał go do uznania przewrotu 3 maja. Król pruski i cesarz Leopold na zjeździe w Pillnitz w sierpniu r. 1791 zobowiązali się nie przedsiębrać niczego, coby naruszyć mogło całość rzeczypospolitej i konstytucję; przyrzekli sobie nie starać się o tron polski dla księcia swego domu przez ożenienie go z infantką. Rosja, której zresztą rzeczpospolita urzędownie o konstytucji nie zawiadomiła, zachowywała milczenie, nawet nie odpowiedziała na depeszę dworu austrjackiego. Elektor saski oświadczał wdzięczność za powołanie go na tron polski, lecz od urzędowego przyjęcia wyboru wstrzymywał się. Domagał się pewnych zmian w konstytucji: powiększenia władzy królewskiej i przeniesienia sukcesji tronu na jego braci. Wyjechał w poselstwie do Drezna książę Adam Czartoryski z Józefem Mostowskim, posłem inflanckim, lecz skłonić Fryderyka Augusta do przyjęcia korony polskiej nie zdołał. Okazało się, że decyzję elektora wstrzymuje nietyle treść konstytucji, ile milczenie Rosji. Żądał, iżby rzeczpospolita zawiadomiła dwór petersburski urzędownie o konstytucji i, choć woli jego stało się za-

dość, z przyjęciem korony wciąż zwlóczył. Przewidywał zemstę Rosji: najazd na rzeczpospolitę, który naraziłby go na kłopoty osobiste, a Saksonję na klęski. Przewidywania elektora były trafne. Dwór petersburski czekał tylko na zakończenie wojny tureckiej, iżby rozpocząć akcję przeciwko Polsce. Wahał się przez czas jakiś w wyborze środków. Nasuwały mu się różne plany, pomiędzy innymi: wkroczenie do województw ruskich i pobudzenie ludności miejscowej w imię prawosławia do rzezi hajdamackiej. Niebawem wybór środków ułatwili imperatorowej magnaci polscy.

Nieprzejednani wrogowie sukcesji tronu: Szczęsny Potocki i Seweryn Rzewuski, przesiadując w Wiedniu, obmyślali sposoby wywrócenia konstytucji. Potocki zwracał się najprzód do ministrów austrjackich; przekonawszy się, że u dworu wiedeńskiego pomocy dla swych zamysłów nie znajdzie, porozumiał się z księciem Potiemkinem, prowadzącym układy pokojowe z Turkami w Jassach. Potiemkin wezwał go do siebie dla dokładniejszego omówienia planu działania i środków. W połowie października r. 1791 zjechał do Jass Potocki, a za nim Rzewuski. Nie zdoławszy porozumieć się z Potiemkinem, który dla poratowania zdrowia wyjechał w step i umarł, udali się na Podole galicyjskie, do Jazłowca, i wyczekiwali dalszych rozkazów dworu petersburskiego. W niespełna miesiąc zjechali powtórnie do Jass, wezwani przez Bezborodkę, który otrzymał po Potiemkinie misję ukończenia z Turcją układów pokojowych. Na konferencjach z Bezborodką układali plany wywrócenia konstytucji i z niecierpliwością oczekiwali zawarcia pokoju rosyjsko-tureckiego, który miał umożliwić poparcie ich przez wprowadzenie wojsk imperatorowej do krajów rzeczypospolitej.

Na wieść o przebywaniu Potockiego i Rzewuskiego w obozie rosyjskim w Jassach, sejm uchwalił: wezwać ich do powrotu i do złożenia przysięgi na konstytucję. Jakoż król w Straży wystosował rozkaz do hetmana, Komisja wojskowa do generała artylerji, wyznaczając im na powrót do kraju termin trzymiesięczny. Zamiast zadośćuczynienia rozkazom władzy, odpowiedzieli na nie zuchwałemi listami, w których sejm nazwali spiskiem, konstytucję zbrodnią i grobem wolności. Wysłany przez króla do Jass Stanisław Potocki nie zdołał również skłonić malkontentów do zaniechania konszachtów z Rosją. Wtedy sejm,

oburzony zuchwalstwem generała artylerji i hetmana, pozbawił ich urzędów i skasował obie buławy polne. Stało się to rychło po 9 stycznia r. 1792, po podpisaniu w Jassach pokoju rosyjsko-tureckiego. Imperatorowa, mając rozwiązane ręce, dla omówienia akcji przeciwko Polsce zaprosiła Potockiego i Rzewuskiego do Petersburga.

Za Potockim i Rzewuskim przybył także nad Newę hetman Branicki, wrzekomo w interesie majątkowym żony, spadkobierczyni Potiemkina, w istocie rzeczy dla wspólnych knowań z malkontentami. Król, naglony przez Bułhakowa, pozwolił hetmanowi na wyjazd, otrzymawszy od niego słowo honoru i deklarację piśmienną, że konstytucji będzie wierny i że wróci do rzeczypospolitej na każde jej wezwanie.

Na posłuchaniu prywatnem, jakiego imperatorowa udzieliła Potockiemu i Rzewuskiemu, zdecydowano, że malkontenci dla wywrócenia konstytucji zawiążą się w konfederację i wezwą pomocy Rosji. Akt konfederacji ułożony został przy współudziale generała Popowa, niegdyś powiernika potiemkinowskiego. Jednocześnie czternastu suplikantów (przeważnie oficjalistów Szczęsnego Potockiego) złożyło w imieniu narodu polskiego u stóp »wielkiej monarchini, podobnej bogom« akt oskarżenia sejmu o gwałty i zbrodnie, a zarazem prośbę o pomoc w przywróceniu swobód republikańskich. Rosyjscy mężowie stanu wypracowali plan wtargnięcia wojsk imperatorowej w kraje rzeczypospolitej i przygotowali deklarację z wykładem powodów tego czynu. Deklaracja oskarżała sejm ostatni o złamanie traktatów, wypowiedzenie gościnności armji rosyjskiej, prześladowanie poddanych imperatorowej, nieprawne wywrócenie rządu republikańskiego i t. p. Najjaśniejsza imperatorowa, zadośćczyniąc błaganiom wielkiej liczby Polaków znakomitego rodu i stanowiska, związanych w konfederację, wysyła wojska swoje dla wskrzeszenia praw i prerogatyw republikańskich.

Podejmując ten krok, Rosja lękała się przeszkód ze strony Prus, związanych z Polską obowiązkami traktatu z 29 marca r. 1790; oraz ze strony Austrji, która przychylności swojej dla konstytucji 3 maja nie zmieniła; — niebawem jednak znalazła sprzymierzeńca w wypadkach politycznych na zachodzie Europy. Syn i następca zmarłego cesarza Leopolda († 1 marca r. 1792),

Franciszek II, przygotowywał się do wojny z rewolucją francuską. Katarzyna zachęcała go do uzbrojeń, przyrzekała mu nawet pomoc, iżby, zaprzątnięty sprawami francuskiemi, nie mógł przeszkodzić najazdowi rosyjskiemu na Polskę. W kwietniu r. 1792 Zgromadzenie narodowe francuskie wypowiedziało Austrji wojnę. Cesarz stracił możność przeszkodzenia zamiarom Rosji względem Polski; samych Prus imperatorowa nie lękała się, gotowa dopuścić je do korzyści z najazdu na rzeczpospolitą. Okoliczności te przyśpieszyły decyzję imperatorowej w sprawie polskiej. 18 maja roku 1792 Bułhakow doręczył Chreptowiczowi, jako ministrowi spraw zagranicznych, deklarację o wtargnięciu do Polski wojsk rosyjskich.

O niebezpieczeństwie nikt w Warszawie nie wątpił, nie przypuszczano jednak, żeby spadło tak prędko.

Sejm, łudząc się przychylnością zapewnień Austrji i Prus, długo najazdu rosyjskiego nie przypuszczał. Dopiero w kwietniu r. 1792, otrzeżony o zamiarach dworu rosyjskiego przez posła polskiego w Petersburgu, Deboli'ego, przedsięwziął środki obrony. Uchwalił doprowadzenie do skutku armji stotysięcznej, sprzedaż starostw i zaciągnięcie trzydziestomiljonowej pożyczki zagranicznej. Do Wiednia wyjechał dla upraszania cesarza o pomoc dyplomatyczną książę Adam Czartoryski, do Berlina z przypomnieniem traktatu z 29 marca Ignacy Potocki. Powierzywszy komendę sił zbrojnych królowi, sejm na sesji 29 maja zalimitował się na czas wojny.

Zamiast rozpraw prawodawczych rozbrzmiał po kraju odgłos trzech aktów: odpowiedzi na deklarację rosyjską, odezwy wodza naczelnego do wojsk, oraz uniwersału króla i stanów sejmujących do narodu. Zamknął się sejm *czteroletni* (zwany też *wielkim*), nie zabezpieczywszy kraju przed skutkami najazdu nieprzyjacielskiego. Środki obrony, uchwalone od kwietnia r. 1792, były spóźnione. Negocjacja o pożyczkę trzydziesto-miljonową w Holandji po deklaracji Bułhakowa żadnego nie mogła wziąć skutku. W skarbie złączonym obojga narodów na wojsko i wszystkie potrzeby kampanji znajdowało się 1,300.000 złotych. W chwili oddania królowi komendy, komput całej armji w Koronie i Litwie wynosił 57.000 głów; wyłączywszy rezerwy i gar-

nizon kamieniecki, stanąć mogło do boju z ogromną siłą rosyjską 45.000! Podniósł sejm etat wojskowy do liczby 100.000 wtedy, gdy na dokompletowanie armji brakło pieniędzy i czasu. Środki, przedsięwzięte: w kwietniu i maju r. 1792, byłyby dobre przed trzema laty i to przy sprężystem funkcjonowaniu władz wykonawczych.

Jeszcze przed zalimitowaniem sejmu czteroletniego wtargnęły w granice rzeczypospolitej dwie armje rosyjskie: jedna, licząca 64.000 ludzi, pod naczelną komendą generała Kachowskiego na Ukrainę; druga, o połowę mniejsza, pod wodzą Kreczetnikowa — na Litwę. Obie wkraczały czterema kolumnami; pierwsza pod generałami: Kutuzowem, Duninem, Derfeldenem i Lewanidowem; druga pod Kreczetnikowem, Dołgorukim, Mellinem i Fersenem.

Z korpusem Derfeldena ciągnęli konfederaci petersburscy i pod koniec maja stanęli w Targowicy, miasteczku nad Siniuchą (w woj. bracławskiem), należącem do Szczęsnego Potockiego. Przywieźli oni z sobą *akt konfederacji generalnej wolnej koronnej*, ułożony przy współudziale generała Popowa w Petersburgu, datowany fałszywie 14 maja r. 1792 w Targowicy. Wiązali się przy wierze katolickiej, równości *wszystkiej* szlachty, a nie *osiadłej* tylko; *przy całości granic* rzeczypospolitej i rządzie republikańskim, a przeciwko sukcesji tronu i konstytucji 3-go maja. Dla wydobycia rzeczypospolitej z rąk ciemiężycieli wzywali pomocy imperatorowej. Akt tej konfederacji marszałkiem generalnym związku mianował Szczęsnego Potockiego, wodzami wojsk: Branickiego i Rzewuskiego, sekretarzem Dyzmę Bończę Tomaszewskiego, konsyljarzami dziewięciu obywateli, pomiędzy którymi znajdował się i Jan Suchorzewski. Wszystkich związkowców, występujących w imieniu całej Korony, było trzynastu. Wodzowie nie mieli pod sobą ani jednego żołnierza. Szczęsny Potocki i Rzewuski nie zarzucili tytułów, których pozbawieni zostali przez sejm: pierwszy — generała artylerji koronnej, drugi — hetmana polnego.

Dowódcą armji koronnej, przeznaczonej na obronę Ukrainy, mianował król synowca swego, księcia Józefa Poniatowskiego, byłego oficera wojsk austrjackich. Pod komendą księcia znajdowało się około 16.000 wojska, podzielonego na trzy brygady

pod generałami: Kościuszką, Czapskim i Pouppartem. Reszta armji koronnej regimentami i bataljonami rozproszoną była po całym kraju. Wojsko, tak nieliczne, świeże i źle opatrzone, chociaż okazywało zapał do walki, musiało ustępować przed przewagą sił nieprzyjacielskich. Książę opuścił główną kwaterę w Tulczynie, cofnął się najprzód do Lubaru, następnie do Połonnego, Zasławia i Ostroga, zmierzając ku Bugowi. W odwrocie tym stoczyła armja polska kilka krwawych utarczek: blisko Połonnego, pod wsią Boruszkowcami; pod Zieleńcami i przy przeprawie przez Bug, pod Dubienką. Po przeprawieniu się przez Bug maszerował książę Poniatowski na Lublin do Kurowa.

Nad armją litewską, liczącą 15.000 ludzi, podobnie jak koronna rozrzuconą po różnych punktach kraju, objął komendę Ludwik książę wirtemberski, siostrzeniec Fryderyka II, króla pruskiego, brat stryjeczny następczyni tronu rosyjskiego, żonaty z Marją Czartoryską, córką generała ziem podolskich. Wódz ten okazał się zdrajcą: przejęto list, w którym zawiadamiał króla pruskiego, że, zgodnie z jego życzeniem, nie koncentruje korpusów polskich, by tem łatwiej stały się łupem wojsk rosyjskich. Na wieść o tem żona doręczyła mu pozew rozwodowy, a król dymisję i pozwolenie na wyjazd zagranicę. Następca księcia wirtemberskiego, generał Józef Judycki, poniósł klęskę pod Mirem (w woj. nowogródzkiem) i cofnął się do Grodna, gdzie oddał komendę Michałowi Zabielle. Nowy wódz armji litewskiej, wyparty przez Rosjan z Grodna, zwrócił się ku Brześciowi i stanął pod Węgrowem nad Liwcem, w ziemi drohickiej.

Król ustanowił krzyż zasługi wojskowej *(virtuti militari)* i zapowiadał wyjazd swój do armji koronnej, poprzestał jednak na przygotowaniu powozów i przeglądzie obozu na Pradze, w którym znajdowało się kilka tysięcy żołnierza. W istocie rzeczy w skuteczność wysiłków orężnych nie wierzył; niewiele też liczył na pomoc dworów: wiedeńskiego i berlińskiego. Austrja, zajęta wojną z rewolucją francuską, pomóc Polsce nie mogła; król pruski dawał do zrozumienia, że go w obecnych okolicznościach traktat z 29 marca r. 1790 nie obowiązuje. Nie wierząc w skuteczność walki, ani w pomoc mocarstw europejskich, Stanisław August powziął myśl traktowania z Rosją. Sądził, że propozycją wydania infantki polskiej za wnuka imperatorowej, wielkiego księcia Konstantego, skłoni Rosję do zerwania z konfede-

racją targowicką i wycofania wojsk swych z rzeczypospolitej. W pomysłach tych ugruntowała niebawem Stanisława Augusta odpowiedź Fryderyka Wilhelma na list jego, zawieziony do Berlina przez Ignacego Potockiego. Król pruski oświadczył, że nie poczuwa się do obowiązku bronienia rzeczypospolitej przed skutkami konstytucji 3-go maja, ustanowionej bez jego współudziału i wiedzy.

Wiarołomstwo Fryderyka Wilhelma pchnęło Stanisława Augusta do negocjowania z Rosją. Napisał do imperatorowej list z propozycją zapewnienia następstwa tronu polskiego wielkiemu księciu Konstantemu pod warunkiem utrzymania konstytucji 3-maja. Katarzyna odpowiedziała, że od zamiaru przywrócenia wolności republikańskich, zagwarantowanych przez nią, a wywróconych na ostatnim sejmie, nie odstąpi i malkontentów nie opuści; oświadczała najkategoryczniej, że przebłagać ją można jedynie poddaniem się i przystąpieniem do konfederacji.

Dnia 23 lipca roku 1792 Stanisław August wezwał na naradę: ministrów, zasiadających w Straży, obu marszałków sejmowych i kilku dygnitarzy, pomiędzy nimi ks. Kołłątaja, mianowanego po przewrocie 3-go maja podkanclerzym koronnym. Przedstawił im list imperatorowej i oznajmił decyzję swoją przystąpienia do konfederacji targowickiej Protestowali przeciwko takiemu postanowieniu: Stanisław Małachowski i Kazimierz Sapieha, Ignacy Potocki, podskarbi Ostrowski i marszałek nadworny litewski Stanisław Sołtan; inni, nie wyłączając Kołłątaja, głosowali za zadośćuczynieniem woli imperatorowej. Król uparł się przy swem zdaniu i nazajutrz w imieniu własnem i wojska podpisał akt akcesu do konfederacji. Obie armje otrzymały rozkaz zaniechania dalszych kroków wojennych.

Marszałkowie sejmowi wnieśli do grodu warszawskiego protestację przeciwko akcesowi króla i wyjechali zagranicę. Za ich przykładem poszli: Kołłątaj, którego akces do konfederacji Bułhakow odrzucił; Ignacy i Stanisław Potoccy, Sołtan i inni.

Na wieść o akcesie królewskim wojsko, obozujące pod Kurowem, poczęło się burzyć. Generałowie: Michał Wielhorski i Stanisław Mokronoski udali się w imieniu armji do Warszawy dla powstrzymana króla od poddania się Rosji. Gdy posłowie ci wrócili do obozu bez skutku, książę Poniatowski zażądał od stryja dymisji ze wszystkich swych urzędów i godności wojskowych. Żą-

daniu wodza towarzyszyło około dwustu próśb generałów i oficerów, którzy również podali się o uwolnienie ze służby.

Wojna skończyła się. Generał Kachowski z częścią armji rosyjskiej wszedł do Warszawy i zaciągnął warty swoje na zamku królewskim. Kanclerz Małachowski otrzymał ostrzeżenie, aby nie pieczętował żadnej ekspedycji bez upoważnienia Bułhakowa.

Konfederacja generalna wolna koronna krok w krok ciągnęła za armją Kachowskiego. W miarę posuwania się wojsk rosyjskich, zwanych przez nią »aljanckiemi«, spędzała szlachtę i zmuszała ją do wiązania się w konfederacje wojewódzkie. Ulegali jej rozkazom ubodzy czynszownicy i oficjaliści dworscy; obywatele wybitniejsi, nie chcąc sprzeniewierzać się konstytucji 3-go maja, emigrowali do zaboru austrjackiego.

To samo działo się na Litwie.

Kreczetnikowowi towarzyszył Szymon Kossakowski, który w r. 1790 wstąpił na ochotnika do armji rosyjskiej i brał udział w wojnie tureckiej. W miarę posuwania się wojsk rosyjskich Kossakowski spędzał po województwach szlachtę, zmuszał ją do wiązania się w konfederacje i przysięgania na akt targowicki. Obywatele zamożniejsi uciekali do Prus; ubożsi ulegali mu, teroryzowani łupiestwem wojsk »aljanckich«. Po zajęciu przez wojsko rosyjskie Wilna, 25 czerwca r. 1792 stanął *akt konfederacji generalnej wolnej wielkiego księstwa litewskiego*. Marszałkiem związku mianowany został nieobecny kanclerz Aleksander Sapieha, zastępcą jego krewniak Kossakowskich, Józef Zabiełło, łowczy litewski. Ponieważ konfederacja targowicka wodzami wojsk mianowała hetmanów, przeto rzeczonym aktem przywracano skasowaną przez sejm buławę polną litewską i oddano ją Szymonowi Kossakowskiemu. W kościele katedralnym wileńskim, do którego spędzono szlachtę dla podpisania aktu, Józef Kossakowski, biskup inflancki, po odprawieniu mszy i odśpiewaniu *Te Deum*, winszował bratu godności hetmańskiej »z woli narodu«.

Po akcesie Stanisława Augusta i zaniechaniu wojny, reszta województw, ziem i powiatów wiązała się w konfederacje i zaprzysięgała akt targowicki. Przestały funkcjonować Komisje rządowe obojga narodów i porządkowe cywilno-wojskowe; wszystkie władze rzeczypospolitej przeszły do rąk konfederacji, tytułującej się »najjaśniejszą«. W początkach września star-

szyzna związkowa zjechała się w Brześciu litewskim i połączyła się w »najjaśniejszą« konfederację obojga narodów. Wyznaczono poselstwa: do imperatorowej z wynurzeniem wdzięczności za pomoc wspaniałomyślną, do króla z podziękowaniem za akces i z prośbą o rady w sprawie ugruntowania w Polce rządu republikańskiego. Dla kontynuowania dalszych prac najjaśniejsza konfederacja obojga narodów w końcu października r. 1792 przeniosła się do Grodna, gdzie zamierzała zwołać sejm nadzwyczajny.

Rządy najjaśniejszej konfederacji wywracały konstytucję 3-go maja, mściły się na jej twórcach i przyjaciołach, tłumiły wszelkie objawy myśli postępowej.

Magistratury, zaprowadzone przez sejm czteroletni, zostały zniesione. Unieważniono prawo z 18 kwietnia r. 1791, przywrócono mieszczan do stanu dawniejszego. Szlachtę, która przyjęła prawo miejskie, pozbawiono dostępu do urzędów i udziału w obradach publicznych. Skasowano prawo wyborcze dla szlachty z 24 marca r. 1791, przywracając głos na sejmikach nieposesjonatom. Wezwała konfederacja przed swój sąd marszałków sejmowych: Małachowskiego i Sapiehę, oraz Ignacego Potockiego, oskarżając ich o zaprowadzenie rządu absolutnego, o rabunki i krzywdy, o przeistoczenie szlachty w podłych niewolników. Pociągnęła również do odpowiedzialności Kołłątaja, zarzucając mu machinacje przeciwko wolności, podburzanie przeciwko szlachcie mieszczan i chłopów. Na żądanie dworu petersburskiego nakazała opuścić Warszawę rezydentowi francuskiemu, Marie de Sainte Croix Descorches, i rozciągnęła kontrolę policyjną nad cudzoziemcami. Zawiesiła wydawnictwa: *Gazety narodowej i obcej* i *Pamiętnika* Świtkowskiego; zaprowadziła cenzurę, ustanowiła rewizorów drukarń i księgarń. Potępiła działalność Komisji edukacyjnej i zapowiedziała starania w Rzymie o przywrócenie zakonu jezuitów. Wskrzesiła zwyczaj dobywania szabel podczas czytania ewangelji; nakazywała obserwowanie postów, zabraniała podczas adwentu tańców w mieszkaniach prywatnych. Szukała dla swych widoków politycznych oparcia w nałogach warst zachowawczych, występowała z hasłami najskrajniejszego wstecznictwa. Rządy swoje łączyła konfederacja z łupiestwem majątku publicznego. Przywódcy jej pobierali ogromne pensje, frymarczyli dochodami Komisji edukacyjnej. Bracia Kossakowscy zuchwalstwem i cynizmem przewyż-

szali największych hersztów z czasów sejmu rozbiorowego. Teroryzmowi i nadużyciom konfederatów towarzyszyła swywola wojsk »aljanckich«, gospodarujących w Polsce, jak w kraju podbitym.

Upojona triumfem, najjaśniejsza konfederacja obojga narodów nie przewidywała układów, jakie współcześnie toczyły się pomiędzy Austrją, Prusami i Rosją o podział rzeczypospolitej.

Fryderyk Wilhelm, korzystając z klęsk, jakich doświadczyła Austrja w wojnie z Francuzami, skłonił ją do przyzwolenia na zabór Gdańska, Torunia i województw zachodnich. Imperatorowa, mając na widoku zagarnięcie województw ruskich, zgodziła się na udział króla pruskiego w rozbiorze. Konwencja podziałowa pomiędzy Prusami i Rosją stanęła 23-go stycznia r. 1793. Jednocześnie Buchholtz wręczył kanclerzowi Małachowskiemu notę, zawiadamiającą o wkroczeniu wojsk pruskich do Wielkopolski. Krok ten usprawiedliwiał szerzeniem się w Polsce demokratyzmu francuskiego i potrzebą zabezpieczenia Prus od zarazy jakóbińskiej.

Konfederacja, która sama w uniwersałach swoich przywódców sejmu czteroletniego i twórców konstytucji 3-go maja nazywała jakóbinami, w odpowiedzi na notę pruską powołała się na środki, przedsięwzięte przez nią dla stłumienia ducha rewolucyjnego; wreszcie na opiekę »wielkiej monarchini«, dostateczną do utrzymania w kraju porządku legalnego. Gdy, pomimo tego, wojska pruskie zajęły Toruń i miasta wielkopolskie, konfederacja zwróciła się o pomoc do ambasadora rosyjskiego, barona Jana Jakóba Sievers'a, który zastąpił miejsce Bułhakowa. Nie mogąc doczekać się odpowiedzi rosyjskiej, uniwersałem z 11 lutego r. 1793 wezwała konfederacja szlachtę do gotowości na pospolite ruszenie dla obrony całości rzeczypospolitej. Wtedy Sievers wystosował do niej notę, w której wyraził zdziwienie z powodu ogłoszenia tej gotowości i zażądał wstrzymania publikacji uniwersału. Konfederacja postanowiła szukać ratunku na drodze dyplomatycznej. W połowie marca r. 1793 wyprawiła w poselstwie do Petersburga Szczęsnego Potockiego, a na zastępcę jego na urzędzie marszałkowskim powołała Michała Walewskiego, ex-wojewodę sieradzkiego.

Wkrótce po wyjeździe Potockiego do Petersburga ogłoszony został patent okupacyjny pruski i publikacja okupacyjna rosyjska, określające rozciągłość nowego zaboru i nakazujące obywatelom złożenie przysięgi poddańczej. Zabór pruski obejmował Gdańsk i Toruń, a oprócz tego szedł z północy od miasta Działdowa nad Wkrą do Wisły naprzeciwko Wyszogrodu, następnie linją na Sochaczew wzdłuż Bzury i jej dopływu Skierniewki (Jeżówki) ku Rawie; stamtąd rzeką Pilicą do ujścia Białki pod Koniecpolem; w końcu poniżej Częstochowy do granic Śląska. Zagarniały Prusy województwa: gnieźnieńskie, poznańskie, kaliskie, sieradzkie z ziemią wieluńską, część krakowskiego (Częstochowę), oba kujawskie, ziemię dobrzyńską, województwo płockie, część rawskiego i skrawek mazowieckiego na prawym brzegu Wisły (ziemię zakroczymską). Zabór rosyjski szedł od północy linją: od miasteczka Drui nad Dźwiną (w województwie wileńskiem) na jezioro Narocz wzdłuż wschodniej ściany województwa wileńskiego po Raków miński; następnie przez Stołbce, Nieśwież i Pińsk do granicy austrjackiej; wreszcie Dniestrem do ujść Jahorlika. Zagarniała Rosja: skrawek województwa wileńskiego, mińskie, wschodnią część nowogródzkiego, brzesko-litewskiego i wołyńskiego, kijowskie, bracławskie i podolskie. Pod panowanie Prus dostało się 1.060, Rosji około 4.550 mil kwadratowych. Reszta terytorjum rzeczypospolitej stanowiła klin, wciśnięty pomiędzy Rosję i Prusy, obejmujący około 3.830 mil kwadratowych z czterema miljonami ludności.

Ogłoszone rychło po patentach okupacyjnych deklaracje dworów za powód zaboru kładły: szerzenie się w Polsce jakóbinizmu i, dla stłumienia tej zarazy, potrzebę zamknięcia państwa w granicach szczuplejszych; żądały obok tego jak najrychlejszego zwołania sejmu w celu »przyjacielskiego« załatwienia sprawy terytorjalnej.

Na nalegania Sievers'a król wyjechał do Grodna, gdzie miał zebrać się sejm nadzwyczajny. Ambasador zażądał od marszałków generalnych najjaśniejszej konfederacji rozesłania uniwersałów na sejmiki poselskie. Zastępca Szczęsnego Potockiego, Walewski, w gruncie człek niezły, obłąkany tylko przywiązaniem do swobód republikańskich, widząc, że Sievers domaga się zwołania sejmu dla ulegalizowania rozbioru, żądaniu jego odmówił, przygotowywał nawet odpowiedź na deklarację, a Sta-

nisława Augusta zachęcał do oporu. Nie mogąc skłonić konfederacji do zwołania sejmików poselskich, Sievers zażądał od niej przywrócenia Rady nieustającej, któraby upoważniła króla do rozesłania uniwersałów. Walewski opierał się znowuż, aż wkońcu na żądanie Sievers'a zrzekł się godności marszałka konfederacji generalnej koronnej. Laskę po nim objął Antoni Pułaski, niegdy konfederat barski, obecnie jurgieltnik rosyjski. Zgodnie z życzeniem Sievers'a generalność konfederacka wskrzesiła Radę nieustającą, która upoważniła króla do zwołania sejmików na 27 maja r. 1793.

Skutki naprowadzenia na kraj wojsk rosyjskich do rozpaczy doprowadziły przywódców konfederacji. Szczęsny Potocki podał się do dymisji z piastowanych urzędów i misji poselskiej, Walewski usunął się na wieś. Seweryn Rzewuski wyjechał do Galicji, podkanclerzy litewski Chreptowicz do wód zagranicznych. Zrezygnowali z urzędów: kanclerz Małachowski, hetman wielki litewski Ogiński, marszałek koronny Mniszech i wielu innych. Pieczęć wielką koronną po Małachowskim objął książę Antoni Sułkowski, laskę wielką koronną po Mniszchu Fryderyk Moszyński; litewską, po odsądzeniu od niej Ignaca Potockiego, — Ludwik Tyszkiewicz. Hetmanem wielkim litewskim został Szymon Kossakowski, polnym Józef Zabiełło, zastępca marszałka konfederacji generalnej litewskiej. Z senatorów duchownych koronnych zjechał do Grodna na sejm jeden tylko, niedawno mianowany biskupem chełmskim, Wojciech Skarszewski. Dla braku senatorów świeckich najjaśniejsza generalność mianowała kasztelanami litewskimi marszałków ziemskich *(ob. str. 154)*.

Sejmiki zebrały się w województwach, nieobjętych patentami okupacyjnymi, oraz w tych, których tylko części przeszły pod panowanie obce. Generalność usunęła od udziału w wyborach tych wszystkich obywateli, którzy nie dokonali recesu od konstytucji 3-go maja, jeździli do Warszawy w charakterze delegowanych od sejmików lutowych z r. 1792, zapisali się w księgę miejską i protestowali przeciwko uchwałom najjaśniejszej konfederacji. Dla pomnożenia na sejmikach liczby sług rosyjskich, konfederacja przywróciła do czci i praw obywatelstwa Adama Ponińskiego. Wybór posłów dokonany został według list, nadesłanych z Grodna, pod naciskiem bagnetów i wpływem rubli rosyjskich.

17 czerwca r. 1793 zebrał się w Grodnie *ostatni sejm rzeczypospolitej*, w którym uczestniczyło zaledwo dwunastu senatorów i stu dwudziestu posłów. Na pierwszej sesji w myśl Sievers'a wybrany został na marszałka sejmowego Stanisław Bieliński, cześnik koronny, poseł warszawski, znany na bruku stołecznym z marnotrawstwa i rozpusty. Powołanie do laski Bielińskiego dokonane zostało wbrew zwyczajom rzeczypospolitej, według których sejmowi, zwołanemu podczas istnienia konfederacji, przewodniczyli zwykle marszałkowie jej: koronny i litewski. Sievers chciał sam rządzić sejmem i dlatego wyzwalał go z pod kierownictwa władz konfederackich. Wpływ konfederacji na sejm ograniczył się na przepisaniu przez nią roty przysięgi dla marszałka Bielińskiego i postanowieniu, iżby obrady odbywały się bez arbitrów, przy drzwiach zamkniętych.

Rozkaz usunięcia z izby arbitrów, gwałcący jawność obrad, — jedną z najważniejszych zasad parlamentaryzmu, — wywołał liczne protesty, do których przyłączył się i marszałek wielki litewski, Tyszkiewicz. Nie chciano przystąpić do obradowania, dopóki nie zostanie cofnięty zakaz konfederacki. Sievers przy drzwiach mieszkań niektórych przywódców opozycji kazał postawić warty rosyjskie, innym zagroził wywiezieniem i zasekwestrowaniem majątków. Sejm, steroryzowany, przyzwolił na usunięcie arbitrów, których też marszałek Bieliński kazał z izby wydalić.

Wytrwalej zwalczała opozycja żądania dworów w sprawie traktatów podziałowych.

20 czerwca Sievers i Buchholtz zakomunikowali sejmowi noty, domagające się wyznaczenia delegacji do ułożenia z nimi traktatów rozbiorowych. Król, powolny dotychczas Sievers'owi, najpierwszy przeciwko żądaniu temu zaprotestował. Oświadczył, że, ponieważ akces do konfederacji targowickiej uczynił na podstawie jej aktu z 14 maja r. 1792, poręczającego całość rzeczypospolitej, na żadne przeto uszczuplenie kraju zezwolić nie może. Sejm poszedł za przykładem króla: Sievers'owi osobną notą odpowiedział, że do podziału kraju nie dopuści, od Buchholtza zaś zażądał wyprowadzenia z rzeczypospolitej wojsk pruskich. Gdy ambasadorowie żądania swe ponowili, powstała w izbie burza: niektórzy posłowie proponowali zalimitowanie sejmu, iżby w ten sposób do układów o rozbiór nie dopuścić; inni

radzili deklarację rosyjsko-pruską zakomunikować dworom europejskim i prosić je o interwencję.

Podczas ścierania się najróżnorodniejszych opinij, marszałek Bieliński wniósł projekt wyznaczenia delegacji sejmowej do traktowania z samym tylko dworem petersburskim. Poparli go inni jurgieltnicy rosyjscy, jak biskup Kossakowski i kasztelan Ożarowski, którzy przekładali, że wyznaczenie takiej delegacji, nie decydując bynajmniej o ustępstwach terytorjalnych, stanowić będzie tylko krok do porozumienia się z Rosją, jedyną nadzieją ratunku przeciwko uroszczeniom Fryderyka Wilhelma. Sejm przyjął wniosek Bielińskiego, lecz Sievers z Buchholtzem, nie chcąc przystać na rozłączenie spraw obu dworów, ponownie zażądali wyznaczenia delegacji traktatowej. Dla złamania opozycji kazał Sievers salę sejmową otoczyć wojskiem, kilku posłów aresztować, na dochody królewskie, dobra Tyszkiewicza i innych nałożyć sekwestr. Ustąpił dopiero przed groźbą przerwania obrad sejmowych i zgodził się na delegację do traktowania z samym dworem petersburskim. Delegacji tej, złożonej z senatorów, wyznaczonych przez króla, i z posłów sejmowych, Sievers przedstawił projekt traktatu podziałowego. Na żadne zmiany w projekcie nie zezwolił. 22 lipca delegacja traktat podpisała, ustępując Rosji ziemie, objęte publikacją okupacyjną. Ratyfikacja traktatu ze strony sejmu nastąpiła 17 sierpnia r. 1793.

W ostatniej chwili układów z Sievers'em zgłosił się do sejmu Buchholtz z żądaniem wyznaczenia delegacji do traktowania o rozbiór z Prusami. Sejm, zamiast odpowiedzi Buchholtzowi, wystosował notę do Sievers'a, upraszając, aby »wspaniałomyślna monarchini« osłoniła rzeczpospolitę przed uroszczeniami Fryderyka Wilhelma. Powołał się na traktat z Prusami z 29 marca r. 1790; na pochwały, jakiemi Fryderyk Wilhelm zaszczycił konstytucję 3-go maja; zbijał oskarżenia o jakóbinizm. Dla poparcia prośby sejm wyprawił w poselstwie do Petersburga Szymona Kossakowskiego.

Z powodu nowych nalegań posła pruskiego, popartych przez Sievers'a, sejm tę samą delegację, która podpisała traktat z Rosją, upoważnił do układów z Buchholtzem, lecz tylko w materji umowy handlowej *(ob. str. 346)*, bez żadnych ustępstw terytorjalnych. Ponieważ Buchholtz przedstawił plenipotencję do traktowania o ustąpienie ziem rzeczypospolitej, delegacja układać się

z nim nie chciała i odwołała się o instrukcję do sejmu. Sievers wstrzymywał się od energicznego poparcia Buchholtza dopóty, dopóki sejm nie ratyfikował traktatu z Rosją. Po ratyfikacji z 17 sierpnia szedł już z Buchholtzem jawnie ręka w rękę.

Opozycja wyrzucała królowi pruskiemu wiarołomstwo; Adama Podhorskiego, posła wołyńskiego, który radził zadośćuczynić żądaniu Buchholtza, okrzyczano zdrajcą i zmuszono go do opuszczenia izby. Wtedy Sievers uciekł się do środków nadzwyczajnych. Przed sesją 2 września zawiadomił marszałka wielkiego litewskiego, Tyszkiewicza, że, otrzymawszy wiadomość o przygotowanym zamachu na życie Stanisława Augusta, wprowadzi na dziedziniec zamkowy wojsko rosyjskie z armatami; obstawi okna i drzwi, prowadzące do sali obrad; zarządzi rewizję posłów i tych, przy których znalezioną będzie broń, odda pod sąd w zarzucie skrytobójstwa. Zapowiedział przytem, że sesja nie będzie odroczoną dopóty, dopóki sejm nie upoważni delegacji do podpisania traktatu rozbiorowego z Prusami.

Zapowiedź Sievers'a wykonaną została dosłownie. W sali obrad ławy arbitrów zajęli oficerowie rosyjscy; obok tronu zasiadł generał Rautenfeld, mający czuwać nad bezpieczeństwem Stanisława Augusta. Sejm, steroryzowany przez Sievers'a, wyczerpany dwunasto-godzinnem oblężeniem, uległ i upoważnił delegację do podpisania traktatu podziałowego z Prusami. Zastrzegł jednak, że ratyfikacja tego traktatu nastąpi dopiero po zawarciu umowy handlowej i zagwarantowaniu jej przez Rosję. Buchholtz przeciwko takiemu zastrzeżeniu zaprotestował. Wystąpił z notą, w której oświadczył, że dwór jego żąda natychmiastowego podpisania traktatu rozbiorowego i ratyfikacji bez umowy handlowej. Notę posła pruskiego poparł znowu Sievers.

Żądania te wywołały sesję sejmową z 23 września, zwaną *niemą*. Przed tą sesją Sievers kazał aresztować i wywieźć z Grodna głównych opozycjonistów, posłów: Szydłowskiego — płockiego, Krasnodębskiego — krakowskiego, Skarzyńskiego — łomżyńskiego i Mikorskiego — wyszogrodzkiego. Wojsko rosyjskie otoczyło miejsce obrad, a generał Rautenfeld po raz wtóry zasiadł obok tronu. Izba z powodu wywiezienia posłów i oblężenia przez wojsko rosyjskie nie zezwalała na zagajenie sesji, przetrwała w milczeniu do godziny czwartej rano. Gdy wkońcu generał Rautenfeld zagroził, że, w razie dłuższego oporu, wpro-

wadzi do sali obrad wojsko rosyjskie, marszałek kazał odczytać projekt upoważnienia delegacji do podpisania traktatu rozbiorowego z Prusami bez umowy handlowej. Na trzykrotne zapytanie marszałka o zgodę, — nie odezwał się nikt. Józef Ankwicz, poseł krakowski, zakonkludował, że milczenie izby uważać należy za jednomyślne przyjęcie projektu. W taki sposób delegacja sejmowa umocowaną została do podpisania traktatu podziałowego z Prusami bez żadnych zastrzeżeń. Dokonała tego 25 września r. 1793, zrzekając się na rzecz Prus ziem, objętych patentem okupacyjnym.

Już po podpisaniu traktatu rozbiorowego z 22 lipca r. 1793 najjaśniejsza konfederacja targowicka przestała być Rosji potrzebną. Sievers zamierzał w dalszym ciągu przeprowadzić przymierze pomiędzy Rosją a rzecząpospolitą i narzucić Polsce nową formę rządu, w jednym zaś i drugim względzie przewidywał opozycję ze strony konfederacji. W widokach Rosji leżało zapewnienie władzy królewskiej jakiej takiej powagi w kraju; tymczasem konfederacja, upojona piastowaniem dyktatury, dążyła do unicestwienia w rządzie pierwiastku monarchicznego. W chwili, gdy konfederacja żywiła przekonanie, że wysługiwaniem się Rosji w sprawie rozbioru zdobyła sobie grunt do przeciągnięcia egzystencji po za czas sejmowy, spadł na nią cios z Petersburga. Imperatorowa przysłała Sievers'owi rozkaz rozwiązania konfederacji targowickiej i zastąpienia jej inną, sejmową. Wykonaniu rozkazów Katarzyny przychodziła w pomoc powszechna nienawiść dla konfederacji, zniesławionej zbrodnią naprowadzenia na kraj wojsk cudzoziemskich, teroryzmem i łupiestwem. Za sprawą Sievers'a d. 15 września r. 1793 udało się grono senatorów i posłów na pokoje królewskie i przedstawiło Stanisławowi Augustowi projekt, ułożony w myśl rozkazów imperatorowej i zgodnie z życzeniem większości sejmowej. Projekt ten konfederację targowicką, jako niepotrzebną już z powodu dostatecznego uspokojenia rzeczypospolitej, rozwiązywał; sejmowi nadawał prawo roztrząsania jej sancitów *(ob. str. 165)*, o ile zaskarżone będą przez strony interesowane. Proponował zawiązanie natomiast konfederacji sejmowej pod laską marszałka Bielińskiego: przy religji katolickiej, wolności i bezpieczeństwie posiadłości rzeczypospolitej. Z wyjątkiem biskupa Kossakowskiego, podpisali projekt wszyscy obecni senato-

rowie i posłowie, skutkiem czego 15 września konfederacja targowicka upadła, a rozpoczęła egzystencję sejmowa grodzieńska.

Sejm, funkcjonujący dalej pod węzłem nowej konfederacji, wyznaczył deputację, która mnóstwo sancitów targowickich, jako stronniczych i łupieskich, na zaskarżenie osób pokrzywdzonych skasowała. Tę samą delegację, która podpisała traktaty rozbiorowe, sejm upoważnił do zawarcia przymierza z Rosją i ustanowił nową formę rządu rzeczypospolitej.

Akt przymierza Polski z imperatorową, podpisany 16 października r. 1793, zabezpieczał posiadłości obu stron pomocą wszystkich sił zbrojnych; komendę nad armjami połączonemi oddawał temu państwu, które więcej wystawi wojska; wzbraniał rzeczypospolitej wchodzić na własną rękę w układy dyplomatyczne z mocarstwami obcemi i gwarantował przyszły jej ustrój rządowy. Dla podziękowania za ten traktat sejm wysłał w poselstwie do Petersburga Ludwika Tyszkiewicza.

Na wniosek Łobarzewskiego, posła czerniechowskiego, dla uszczuplonej rzeczypospolitej izba uchwaliła armję piętnastotysięczną i rozpuszczenie wojsk nadliczbowych. Projekt nowej formy rządu, który obmyślił Sievers z kilkunastu stronnikami rosyjskimi, przyjęty został na ostatniej sesji sejmowej, 23 listopada r. 1793. Nowa konstytucja była wskrzeszeniem stackelbergowskiej z r. 1775, z niektóremi zmianami, zaczerpniętemi z ustaw sejmu czteroletniego. Nie weszła ona w życie z powodu wypadków, jakie nastąpiły rychło po zamknięciu sejmu i rozwiązaniu konfederacji grodzieńskiej.

Po zamknięciu sejmu grodzieńskiego król z wskrzeszoną Radą nieustającą wrócił do Warszawy. Przybył za nim do stolicy nowy poseł rosyjski, następca Sievers'a, baron Otto Igelström, niegdyś pomocnik Repnina w organizowaniu konfederacji radomskiej, obecnie wszechwładny pan uszczuplonej rzeczypospolitej. Miał pod swą komendą około 30.000 wojska rosyjskiego, z którego 8.000 stało w Warszawie, reszta zaś rozrzuconą była po miastach prowincjonalnych. Pod czujnem okiem Igelströma i generałów rosyjskich dojrzewał w kraju związek, który dał hasło do powstania narodowego.

O wybuchu powstańczym żarliwsi patrjoci myśleli już podczas sejmu grodzieńskiego. W Warszawie krzątał się mieszcza-

nin, bankier Jędrzej Kapostas, w porozumieniu z generałem Ignacym Działyńskim; na Litwie Karol Prozor, oboźny litewski, Franciszek Jelski, poseł sejmu czteroletniego, i kilku innych. Komunikowali się oni z wojskiem polskiem, nawiązali też stosunki z emigrantami, przebywającymi w Saksonji: Kołłątajem i Ignacym Potockim. Dla poruszenia umysłów emigranci ułożyli i ogłosili drukiem w Lipsku książkę p. t. *O ustanowieniu i upadku konstytucji polskiej 3-go maja 1791*, w której piętnowali zbrodnie konfederatów targowickich i przewrotność polityki dworów zaborczych. Na naczelnika powstania związkowcy zamierzyli wezwać generała Tadeusza Kościuszkę.

Kościuszko urodził się w r. 1746 na folwarku Mereczowszczyźnie, w województwie nowogródzkiem, powiecie słonimskim, z ojca Ludwika, matki Tekli z Ratomskich. Kształcił się u pijarów w Lubieszowie (pod Pińskiem) i w warszawskiej szkole rycerskiej; w roku 1770 wyjechał do Francji, gdzie studjował inżynierję wojskową. Wrócił do kraju po pierwszym rozbiorze i wkrótce, nie otrzymawszy miejsca w wojsku narodowem, udał się do Ameryki północnej. Brał udział w wojnie kolonistów amerykańskich z Anglją, dosłużył się stopnia generalskiego i w r. 1785 wrócił znowu do kraju. Podczas sejmu czteroletniego wstąpił do armji koronnej, odbył kampanję w r. 1792; po akcesie króla do konfederacji targowickiej wziął dymisję i wyjechał zagranicę. Porozumiewał się z emigrantami polskimi w Lipsku i udał się do Paryża z planami ratowania Polski z pomocą Francji. W jesieni r. 1793 znajdował się znowuż w Saksonji, gdzie przyjął ofiarowaną mu przez związkowców dyktaturę w powstaniu narodowem. Rozesłał przez emisarjuszów listy, wzywające obywateli rzeczypospolitej do uzbrojeń; sam z generałem Józefem Zajączkiem zjechał w okolice Krakowa. Przekonawszy się o niedostateczności przygotowań, wyjechał do Włoch, gdzie odszukał go wysłaniec związkowców, Jelski, i przekonał o konieczności natychmiastowego podjęcia ruchu zbrojnego.

Igelström wpadł na trop przygotowań do powstania. W Warszawie i w Wilnie zarządził aresztowania wielu obywateli wybitniejszych, pomiędzy nimi generała Działyńskiego, którego wywieźć kazał w głąb Rosji. W myśl uchwały sejmu grodzieńskiego nakazał Radzie nieustającej zredukować armję do 15.000, przez co zamierzał pozbawić powstanie podstawy w wojsku. Ko-

ściuszko, przekonany o ważności chwili, zjechał do Drezna, gdzie z emigrantami ułożył plan działania; następnie udał się w krakowskie i oczekiwał hasła powstańczego od wojsk polskich.

Wtajemniczony w plany związkowców, skazany przez Radę nieustającą na redukcję, Antoni Madaliński brygadę swoją, liczącą 700 koni, zebrał w Ostrołęce i ruszył w krakowskie. Omijając oddziały rosyjskie, maszerował najprzód na północ, do Mławy; następnie ku południowi, wzdłuż nowej granicy pruskiej. Igelström kazał wojskom swoim ścigać Madalińskiego, a prócz tego zarządził koncentrację wszystkich sił rosyjskich, rozlokowanych na południu, wyznaczając im za punkt zborny Radom. Dzięki zarządzonej przez Igelströma koncentracji, Kraków uwolniony został od załogi rosyjskiej. Podpułkownik Łykoszyn z podkomendnymi swymi opuścił Kraków, pozostawiając w nim załogę polską pod dowództwem generała Józefa Wodzickiego. W kilka godzin po wymaszerowaniu Łykoszyna, 23 marca r. 1794 przybył do Krakowa ukrywający się w okolicy Kościuszko.

24 marca r. 1794 stanęło na rynku krakowskim wojsko polskie pod komendą generała Wodzickiego. Około południa przed frontem jego ukazał się Kościuszko, witany okrzykami tłumów. Wojsko złożyło przysięgę wierności Kościuszce, jako najwyższemu naczelnikowi siły zbrojnej. Kościuszko nawzajem zaprzysiągł, że władzy, powierzonej sobie, użyje tylko dla obrony całości państwa, odzyskania niepodległości i ugruntowania wolności powszechnej. Po złożeniu przysięgi udał się Kościuszko z generałem Wodzickim i oficerami na ratusz, gdzie zebrali się różnego stanu obywatele. Aleksander Linowski, poseł sejmu czteroletniego, odczytał *akt powstania obywatelów, mieszkańców województwa krakowskiego*, który obecni podpisali śród odgłosów radości.

Akt powstania przypominał niegodziwości mocarstw sąsiedzkich: Rosji i Prus; zbrodnie zdrajców ojczyzny, — konfederatów targowickich, i opłakany stan narodu po drugim rozbiorze rzeczypospolitej. Obywatele województwa krakowskiego, przytłoczeni ogromem nieszczęść publicznych, jednoczą siły swoje w związek powstańczy dla wyparcia z Polski wojsk cudzoziemskich, przywrócenia całości granic, uwolnienia kraju od przemocy i uzurpacji, tak obcej, jak domowej. Dla osiągnięcia celu uznają za *najwyższego naczelnika* i rządcę powstania zbrojnego

Tadeusza Kościuszkę; uchwalają *Radę najwyższą narodową*, komisję porządkową województwa krakowskiego i sąd kryminalny. Najwyższy naczelnik zarządza siłą zbrojną, obsadza wszystkie rangi wojskowe; w razie choroby lub innej przeszkody, niepozwalającej mu pełnić obowiązków, ma prawo mianować swego zastępcę. Rada najwyższa narodowa, złożona z członków, mianowanych przez naczelnika, zajmie się opatrzeniem skarbu publicznego, poborem rekruta, zakupem broni i amunicji, szukaniem pomocy u dworów cudzoziemskich, wymiarem sprawiedliwości, budzeniem ducha patrjotycznego. Komisja porządkowa spełniać będzie zlecenia naczelnika i Rady najwyższej. Sąd kryminalny, złożony z członków, mianowanych przez Radę najwyższą, karać będzie śmiercią zbrodnie przeciwko narodowi i czyny, wrogie celom powstania. Osobna uchwała obywateli województwa krakowskiego powoływała do powstania wszystkich mężczyzn od ośmnastego roku życia do lat dwudziestu ośmiu; nakazywała uzbrajać się miastom i wsiom; nałożyła podatek tymczasowy na starostów, właścicieli ziemskich i duchowieństwo. Tegoż samego 24 marca r. 1794 Kościuszko wydał odezwy do wojska, obywateli, duchowieństwa i kobiet. Powstanie rzuciło rękawicę samej Rosji, nie wyzywając Prus i Austrji.

Za sprawę najpilniejszą poczytywał naczelnik ratowanie rozproszonych oddziałów wojska polskiego, którym zagrażała koncentrująca się na rozkaz Igelströma armja rosyjska. 1 kwietnia opuścił Kraków; o dwie mile od miasta, pod wsią Luborzycą połączył się z nadciągającemi brygadami: Madalińskiego i Manget'a, skutkiem czego armja jego wynosiła już 4.000 ludzi, zbrojnych w dwanaście armat. O milę dalej, pod wsią Koniuszą nadciągnęło 2.000 chłopów krakowskich, których zgromadził i uzbroił w piki i kosy, osadzone na sztorc, Jan Ślaski, członek komisji porządkowej. Ze strony przeciwnej ciągnął generał Denisow z 5.000 ludzi.

4 kwietnia przyszło do bitwy pod wsią Racławicami. Kościuszko wydał chłopom rozkaz zdobywania armat nieprzyjacielskich. Poszło do ataku przeszło 300 chłopów, którym naczelnik towarzyszył konno, zachęcając ich do walki słowy i gestami. Pierwszy skoczył na baterję nieprzyjacielską i czapką swą zatkał zapał armaty gospodarz ze wsi Rzędowic, Wojtek Bartos, zwany Głowaczem. Bitwa trwała od godziny 3-ej po południu do 8-ej wie-

czorem. Stracił Kościuszko około stu ludzi, lecz nieprzyjaciela rozproszył i zabrał mu dwanaście armat. Po bitwie sławił przed narodem waleczność żołnierzy, generałów: Zajączka i Madalińskiego, brygadjera Manget'a i majora Lukke'go. Bartosa zaszczycił awansem na chorążego, przyczem przezwał go Wojciechem Głowackim. Dla uczczenia Krakusów przywdział ich sukmanę białą zamiast mundura generalskiego. Po bitwie racławickiej pociągnął w sandomierskie, powiększając po drodze i organizując siły powstańcze.

Zwycięstwo racławickie, lubo nie zniszczyło nieprzyjaciela, miało wielkie znaczenie moralne. Spowodowało organizację powstańczą w ziemi chełmskiej i w województwie lubelskiem; przyśpieszyło wybuchy: w Warszawie i w Wilnie.

Załoga rosyjska w Warszawie wynosiła około 8.000 ludzi, zbrojnych w trzydzieści cztery armaty. Oprócz tego miał Igelström do rozporządzenia oddział pruski, rozłożony pod Warszawą, liczący przeszło 1.600 żołnierzy. Garnizon warszawski wojska polskiego liczył wszystkiego około 3.000 głów. Dla wyzwolenia stolicy z pod panowania rosyjskiego wypadało poruszyć ludność miejską, bez której samemu wojsku polskiemu niełatwoby było podołać przeważającym liczebnie siłom nieprzyjacielskim. Właściwym organizatorem powstania warszawskiego był ksiądz Józef Meier przy pomocy majstra szewckiego, Jana Kilińskiego.

Ksiądz Meier, szlachcic żmudzki, miał probostwo w województwie trockiem, przemieszkiwał zaś w Warszawie, oddając się literaturze i polityce. Na wieść o wybuchu krakowskim rozpoczął agitację pomiędzy oficerami polskimi, za pośrednictwem zaś Kilińskiego wciągnął do sprzysiężenia cechy rzemieślnicze. Igelström, dowiedziawszy się przez szpiegów o przygotowaniach do powstania, podjął plan opanowania arsenału warszawskiego, będącego w posiadaniu załogi polskiej. Liczył na usłużność hetmana wielkiego koronnego, Piotra Ożarowskiego, który zastąpił Branickiego; oraz na generała Jana Augusta Cichockiego, komendanta garnizonu warszawskiego. Zamach na arsenał i na załogę polską Igelström zamierzał wykonać w wigilję świąt wielkanocnych. Generał Cichocki, wtajemniczony w plany ambasadora, a należący do sprzysiężenia, zawiadomił o wszystkiem księdza Meiera, skutkiem czego wybuch powstania przyśpieszony został na noc z 17 na 18 kwietnia.

Na dane hasło wystąpiły z koszar wojska polskie, mieszczaństwo zaś zbiegło pod arsenał. Drobniejsze posterunki rosyjskie zostały rozbrojone; pułkownik Haumann, dowodzący regimentem tak zwanych Działyńczyków, którego szef, generał Działyński, wywieziony został przez Igelströma do Rosji, zwarł się z piechotą nieprzyjacielską na Krakowskiem Przedmieściu, naprzeciwko kościoła św. Krzyża; w znacznej części wytępił ją, resztę wepchnął w ulice boczne. Mieszczanie razili nieprzyjaciela z dachów i okien kamienic; napadali na mieszkania dygnitarzy rosyjskch i zdrajców, biorąc ich w areszt. Pozostałe wojska nieprzyjacielskie zamknęły się w pałacach: ambasady rosyjskiej i Borcha na ulicy Miodowej, oraz w gmachu rzeczypospolitej na Placu Krasińskich. Nazajutrz, 18 kwietnia, komendę nad powstańcami objął generał Stanisław Mokronoski i nakazał szturm do pałaców. Rosjanie poddali się; Igelström uciekł, pozostawiwszy kasę i archiwum ambasady. Wieczorem 18 kwietnia nie było już w Warszawie Rosjan, z wyjątkiem 1.500 jeńców i 2.000 trupów. Ze strony powstańców poległo 1.000 ludzi.

19 kwietnia obywatele mieszkańcy księstwa mazowieckiego spisali akces do powstania krakowskiego pod naczelnictwem Kościuszki. Na komendanta Warszawy powołali generała Mokronoskiego; ustanowili *Radę zastępczą tymczasową*, podzieloną na wydziały: dyplomatyczny, wojskowy i skarbowy, mającą funkcjonować pod kierownictwem nowo-obranego prezydenta miasta, Ignacego Zakrzewskiego, posła sejmu czteroletniego. Niezwłocznie też ustanowiono komisję porządkową księstwa mazowieckiego i sąd kryminalny.

W nocy z 22 na 23 kwietnia wybuchło powstanie w Wilnie. Załoga rosyjska pod komendą generała Arsenjewa wynosiła przeszło 1.000 żołnierzy, zbrojnych w kilkanaście armat, ustawionych na przedmieściu Pohulance. Wojsko litewskie pod dowództwem hetmana wielkiego, Szymona Kossakowskiego, liczyło około 400 ludzi. Pułkownik inżynierów Jakób Jasiński uformował sprzysiężenie wojskowe, napadł na posterunki rosyjskie, rozbroił je i wziął do niewoli wraz z generałem Arsenjewem. Obywatele spisali i zaprzysięgli akt powstania narodowego, komendę miasta oddali Jasińskiemu, oraz ustanowili: *Najwyższą radę tymczasową zastępczą wielkiego księstwa litewskiego, Deputację bezpieczeństwa publicznego* dla ścigania zdrajców i sąd kryminalny.

25 kwietnia na mocy dekretu sądu kryminalnego Szymon Kossakowski powieszony został w rynku, naprzeciwko odwachu, w obecności magistratur rządowych, wojska i tłumu publiczności.

Ruchom powstańczym Warszawy i Wilna towarzyszyły hasła rewolucji francuskiej. Pułkownik Jasiński wierzył w skuteczność szubienicy, ks. Meier był również wyznawcą teroryzmu. Przykład, dany przez Jasińskiego w Wilnie, spowodował rozruchy mieszczaństwa warszawskiego w d. 9 maja.

Rozeszła się wieść, że niektórzy ze zdrajców, uwięzionych w nocy z 17 na 18 kwietnia, usiłowali ratować się ucieczką. W nocy z 8 na 9 maja na ulicach Warszawy zapanował ruch gorączkowy; nad ranem ukazały się wzniesione rękami pospólstwa szubienice: trzy na rynku Starego Miasta, czwarta na Krakowskiem Przedmieściu przed kościołem bernardyńskim, — wszystkie z napisem: »Kara na zdrajców ojczyzny!« Skoro 9 maja zebrała się na ratuszu Rada zastępcza tymczasowa, tłumy pod przywództwem ks. Meiera i Kazimierza Konopki, niegdyś sekretarza Kołłątaja, zapełniły rynek i domagały się stracenia czterech zdrajców: hetmana wielkiego koronnego Ożarowskiego, polnego litewskiego Józefa Zabiełły, biskupa Kossakowskiego i Ankwicza, posła na sejmie grodzieńskim, obecnie marszałka Rady nieustającej. Gdy Rada zastępcza zadośćuczynić żądaniu nie chciała, Konopka i ks. Meier naprowadzili na nią tłum pospólstwa, uzbrojonego w pałasze i pistolety, wołającego: »ojczyzna chce kary na zdrajców!« Pod naciskiem tłumu Rada zastępcza poleciła sądowi kryminalnemu ogłosić natychmiast wyroki na Ożarowskiego, Zabiełłę, Kossakowskiego i Ankwicza. Tegoż samego dnia odbyła się egzekucja, której towarzyszyły okrzyki: »niech żyje rewolucja!«

W trakcie tych wypadków Kościuszko obozował pod Połańcem, w województwie sandomierskiem, i przemyśliwał nad wystawieniem trzysta-tysięcznej siły zbrojnej. Tak wielkiej liczby obrońców kraju miało dostarczyć nakazane przez Kościuszkę pospolite ruszenie obywateli i nadzieja masowego pociągnięcia do walki chłopów. Udział w wojnie chłopstwa zależał w znacznej mierze od dziedziców, których też naczelnik zachęcał do uzbrajania poddanych i wysyłania ich na plac boju. Komisja porządkowa województwa krakowskiego już 28 marca poleciła obywatelom, aby, nie używając środków przymusowych, wzbu-

dzali we włościanach chęć dobrowolnego zaciągania się do wojska. Później, po bitwie racławickiej, upraszała dziedziców, żeby nie uciskali robociznami tych chłopów, którzy wstąpili do milicji wojewódzkiej. Sam Kościuszko wydał po bitwie racławickiej odezwę, którą włościan, będących pod bronią, uwalniał od pańszczyzny i danin na cały czas służby wojskowej; nakazał władzom określić ciężary rodzin, pozostałych na gruncie; wziął chłopów pod opiekę rządową, pozwalając im na uciski dziedziców zanosić skargi do komisyj porządkowych. »Konieczną jest rzeczą, — pisał Kościuszko, — aby lud czuł, iż, bijąc się przeciwko nieprzyjacielowi powszechnemu, — znajduje w tem polepszenie losu swego; że stan jego nierównie będzie szczęśliwszy w uratowanej z niewoli Polsce, aniżeli gdy w niej obcy przewodzić będą«. Z obozu pod Winiarami 2 maja wyszedł rozkaz darowania po jednym dniu w tygodniu pańszczyzny każdemu chłopu, idącemu do wojska, i nie pociągania do żadnych ciężarów gromad podczas udziału ich w obławie na nieprzyjaciela. Najważniejszym jednak był *uniwersał* Kościuszki, wydany pod *Połańcem 7 maja*. Każdy włościanin otrzymuje wolność przenoszenia się gdzie chce, byleby spłacił długi, uiścił się z podatków krajowych i zawiadomił komisję porządkową o nowem miejscu zamieszkania. Liczba dni pańszczyźnianych zmniejsza się: z pięciu lub sześciu dni w tygodniu na trzy i cztery; z trzech lub czterech na jeden; z jednego w tygodniu na jeden w dwóch tygodniach. Z redukcji tej korzystać będą wszyscy chłopi na cały czas powstania. Służący w wojsku wolni są od pańszczyzny aż do czasu powrotu do domu. Gospodarstw uczestników wojny doglądać mają miejscowe władze rządowe, gromady i dwory. Chłop jest właścicielem posiadanego gruntu i nie może być rugowany z niego przez dziedzica, jeżeli obowiązki, określone prawem, wypełnia. Województwa, ziemie i powiaty podzielone być mają na tak zwane dozory, z których każdy obejmie 1.000 do 2.000 gospodarstw. W każdym dozorze znajdować się będzie urzędnik, wyznaczony przez komisję porządkową do przyjmowania skarg chłopskich na ucisk dziedziców i doniesień dworów o nieposłuszeństwie lub niesforności ludu. Urzędnik ten, zwany dozorcą, rozstrzygać będzie spory pomiędzy chłopami i dziedzicami. W razie niezadowolenia stron z wyroku jego, służy im prawo apelowania do komisji porządkowej.

Manifestem połanieckim Kościuszko zrobił to, czego nie mieli odwagi dokonać twórcy konstytucji 3-go maja; spełnił czyn sprawiedliwości i mądrości. Jeżeli w wysiłkach niepodległościowych konfederacja barska opierała się głównie na szlachcie, a konstytucja 3-go maja powołała do pracy narodowej mieszczan, to Kościuszko usiłował spożytkować dla ojczyzny moc ludu. Byt i przyszłość narodu oparł na wszystkich stanach, nie pomijając klasy włościańskiej. Przez powołanie do służby ojczystej mas włościańskich pomnożył siły narodu — miljonami ramion i serc.

Jednocześnie z zabiegami około powiększenia siły liczebnej, Kościuszko wzmacniał energję powstania, stwarzając centralny organ rządzący, zapowiedzianą w akcie z 24 marca Radę najwyższą narodową. Organizację Rady przepisał w uniwersale z 10-go maja; wprowadzeniem jej w życie zajęli się: Kołłątaj i Ignacy Potocki, którzy zjechali w tym celu do Warszawy. Składała się z ośmiu radców i trzydziestu dwóch zastępców. Dzieliła się na ośm wydziałów: porządku, bezpieczeństwa, sprawiedliwości, skarbu, żywności, potrzeb wojskowych, spraw zagranicznych i instrukcji. Wydziałami kierowali radcowie: porządku — Alojzy Sulistrowski, bezpieczeństwa — Tomasz Wawrzecki, sprawiedliwości — Franciszek Myszkowski, skarbu — Kołłątaj, żywności — Ignacy Zakrzewski, potrzeb wojskowych — generał Wielowiejski, spraw zagranicznych — Ignacy Potocki, instrukcji — Jan Jaśkiewicz. Dla Litwy zatwierdził Kościuszko taką samą magistraturę pod nazwą *Deputacji centralnej wielkiego księstwa litewskiego*. Mając w tych organach wyrękę w załatwianiu spraw administracyjnych i sądowych, Kościuszko przedsięwziął przeciwko nieprzyjacielowi działania zaczepne.

W początkach czerwca z armją, liczącą około 14.000 ludzi, zbrojną w 24 armaty, posunął się Kościuszko ku nowej granicy pruskiej za rejterującym generałem rosyjskim Denisowem. Stał na granicy korpus pruski pod dowództwem generała Favrata, lecz naczelnik nie przypuszczał z jego strony kroków zaczepnych. Tymczasem pod Szczekocinami wojsko pruskie podało rękę rosyjskiemu. Armja polska w walce z nieprzyjacielską, liczącą przeszło 26.000 ludzi, zbrojną w 120 armat, poniosła klęskę. Straciła około 1.000 ludzi, pomiędzy innymi generałów: Wodzickiego i Grochowskiego. W dwa dni po bitwie szczekocińskiej, 8 czerwca, doświadczyło powstanie drugiej klęski

nad nową granicą rosyjską, w chełmskiem. Przeciwko generałowi rosyjskiemu Derfeldenowi, zamierzającemu przekroczyć Bug, Kościuszko wyprawił kilkatysięczny korpus pod dowództwem Józefa Zajączka. Przyszło pod Chełmem do bitwy, która zakończyła się rejteradą Zajączka i stratą kilkuset żołnierzy polskich.

Po tych klęskach wojska polskie z dwóch stron cofały się pod Warszawę: Kościuszko od Szczekocin na Kielce, Zajączek od Chełma na Lublin.

Kościuszko, pomimo niespodziewanej interwencji pruskiej i klęsk, nie rozpaczał o sprawie. Z obozu pod Kielcami 10-go czerwca wydał ordynans z hasłem: *wolność, równość i niepodległość*, nakazujący wojskom polskim regularnym wkraczać w granice pruskie i rosyjskie i pobudzać lud do powstania powszechnego. Rada najwyższa narodowa w odezwie do obywateli wielkopolskich, przypomniawszy wiarołomstwo Fryderyka Wilhelma II, wzywała lud do zrzucenia jarzma pruskiego.

W chwili nawoływań do wytrwałości i zdwojenia energji, 15 czerwca Kraków dostał się w ręce pruskie. Komendant miasta, pułkownik Wieniawski, oddał je Prusakom bez wyczerpania środków obrony, a nawet bez wystrzału. Wprawdzie Kraków pod względem strategicznym nie miał już dla Kościuszki znaczenia, lecz utrata starej stolicy rzeczypospolitej, w której rozbrzmiało pierwsze hasło powstania, była ciosem moralnym. Oceniał to naczelnik, wydając odezwę, w której starał się pokrzepić ducha obywatelskiego. Nie zdołał jednak zatrzeć wrażenia, jakie upadek Krakowa wywarł na umysłach pospólstwa warszawskiego, i zapobiec katastrofie z 28 czerwca.

Mieszczaństwo warszawskie, które w nocy z 17 na 18 kwietnia uwolniło stolicę od wojsk rosyjskich, nabrało świadomości o swej sile i rościło pretensję do udziału w sterowaniu sprawą publiczną. Świadomość ta i pretensje wzrosły po dniu 9 maja, gdy na szubienicach, wzniesionych przez tłum, zawiśli czterej zdrajcy ojczyzny. Pod koniec maja, po zorganizowaniu Rady najwyższej narodowej, udała się do obozu Kościuszki deputacja mieszczan warszawskich z protestacją, że nominacja członków tej magistratury dokonaną została bez ich współudziału. Wiadomość o kapitulacji Krakowa, przypisywanej powszechnie zdradzie, wywołała wybuch 28 czerwca.

Ten sam Konopka, który przywodził tłumowi w dniu 9 maja,

27 czerwca zjawił się pod okopami Warszawy i przed milicją, ćwiczącą się w mustrze, rozwodził się o zdradzie pułkownika Wieniawskiego, oraz o pobłażliwości Rady najwyższej narodowej dla Targowiczan i jurgieltników rosyjskich. Zauważywszy pewnego żołnierza bosego, wyrzekał na kosztowność żywienia zdrajców, więzionych po wypadkach kwietniowych, lecz nie ukaranych; przedstawiał krzywdę, jaka przez to dzieje się obrońcom ojczyzny. Udowadniał potrzebę najrychlejszego sądu na więźniów; zachęcał żołnierzy i publiczność, zajętą pracą około sypania wałów obronnych, do wystąpienia o przyśpieszenie kary na zdrajców. Późnym wieczorem tłumy zeszły z okopów na rynek Starego Miasta, pod ratusz, gdzie Konopka przemawiał powtórnie, wykrzykiwał nazwiska więźniów i przypominał ich zbrodnie. Dowodził, że zbrodniarze, których wymienił, zasługują na karę śmierci i że sąd wymierzyć ją powinien jak najrychlej.

Tłumy, zamiast żądać sądu, zabrały się w noc późną, przy pochodniach, do stawiania szubienic. Gdy nazajutrz Rada najwyższa narodowa nakazała organom policyjnym szubienice wywrócić, tłum zawrzał gniewem. Policję porąbał szablami i spłynął pod ratusz, domagając się od Rady natychmiastowego sądu i kary na zdrajców. Skoro prezydent Zakrzewski, po porozumieniu się z Radą, zadośćuczynienia żądaniom odmówił, rzuciło się pospólstwo do więzień. Powieszono księcia Antoniego Czetwertyńskiego, biskupa wileńskiego Massalskiego i kilku szpiegów; stracono również parę osób niewinnych. Wywleczono z więzienia biskupa Skarszewskiego i marszałka wielkiego koronnego Moszyńskiego: pierwszy okupił życie datkiem pieniężnym, wręczonym siepaczowi; drugiego ocalił prośbami swemi prezydent Zakrzewski.

Rada najwyższa narodowa głównych sprawców rozruchu, pomiędzy innymi Konopkę i ks. Meiera, kazała aresztować. Naczelnik zaburzenia potępił i oddał winowajców pod sąd. Wyrokiem sądu kryminalnego bezpośredni sprawcy gwałtów skazani zostali na szubienicę, mniej winni na więzienie, Konopka na wygnanie z kraju; ks. Meier odzyskał wolność, jako dobry patrjota. Pobłażliwość sądu dla Konopki i ks. Meiera przypisywano wpływom Kołłątaja, poczytywanego za moralnego sprawcę rozruchu. Karząc zaburzenia i gwałty, Kościuszko jednocześnie zadośćuczynił naciskowi opinji, wyznaczając w obozie swoim sąd wojenny na

winowajców kapitulacji Krakowa. Dekretem tego sądu pułkownik Wieniawski i podpułkownik Kalk skazani zostali zaocznie na szubienicę.

Po tych wypadkach nadciągnął Kościuszko do Warszawy, której zagrażał król pruski z dowódcą wojsk rosyjskich, generałem Fersenem.

Dla obrony stolicy założył Kościuszko na lewym brzegu Wisły trzy obozy: własny z główną kwaterą w Mokotowie, Zajączka pod Wolą i księcia Józefa Poniatowskiego pod Marymontem. Na prawym brzegu Wisły stał pod Pragą obóz z 3.000 żołnierza. Ogółem miał Kościuszko do obrony Warszawy około 26.000 ludzi i 200 dział. Połączone armje oblężnicze: pruska pod wodzą samego Fryderyka Wilhelma i rosyjska liczyły 40.000 głów, zbrojnych w 230 armat.

Pod gradem kul nieprzyjacielskich społeczeństwo warszawskie z wysiłkami do obrony łączyło podejrzliwość względem osób, nie odznaczających się żarliwością patrjotyczną. Ofiarą tej podejrzliwości stał się prymas, książę Michał Poniatowski. Rozeszła się wieść o przejęciu listu, w którym miał dawać królowi pruskiemu wskazówki, dotyczące najłatwiejszego zdobycia Warszawy. Lud zaczął gromadzić się na ulicach, siał pogróżki i gotował się do stawiania szubienicy. Stanisław August, dla uniknięcia hańby, podobno namówił brata do zażycia trucizny. Rankiem 12 sierpnia znaleziono prymasa bez duszy.

Zagrażano i samemu Stanisławowi Augustowi.

Przyjaciel Kołłątaja, ks. Franciszek Dmochowski, w zastępstwie nieobecnego radcy Jaśkiewicza objął w Radzie najwyższej narodowej wydział instrukcji. Oprócz kontrolowania szkół, nadzoru nad czasopismami i drukarniami, Dmochowski redagował dziennik p. t. *Gazeta rządowa*, w którym pomieszczał rozporządzenia Rady najwyższej i wiadomości polityczne. Pod koniec sierpnia ogłosił znaleziony w archiwum ambasady rosyjskiej rachunek, wyszczególniający dygnitarzy, którzy podczas sejmu delegacyjnego brali pensje od Stackelberga. Pomiędzy wymienionymi znajdował się i Stanisław August, jako odbiorca kilkunastu tysięcy dukatów.

Zaatakowanie w ten sposób króla podczas oblężenia miasta i wzburzenia umysłów, w kilkanaście dni po tajemniczej śmierci prymasa, zdradzało tendencję niebezpieczną. Stanisław August

musiał tłumaczyć się z zarzutu i upraszał Radę najwyższą o usprawiedliwienie go przed publicznością.

Buntowała się też opinja z powodu nieregularności w karaniu uczestników Targowicy i sejmu grodzieńskiego. Sąd kryminalny księstwa mazowieckiego wyrokiem zaocznym skazał na szubienicę tych wszystkich, którzy podpisali akt targowicki z 14 maja r. 1792, a więc: Szczęsnego Potockiego, Seweryna Rzewuskiego, Branickiego, Suchorzewskiego i t. p.; jednakże opinji publicznej nie zadowolnił. Z jednej strony okarżano go o zbytnią surowość dla sprawców rozruchu i gwałtów w dniu 28 czerwca, z drugiej o opieszałość w karaniu zdrajców. Kościuszko, ulegając naciskowi opinji, sąd kryminalny księstwa mazowieckiego zawiesił, ustanowił zaś natomiast *sąd kryminalny wojskowy*, którego prezesem został generał Zajączek, zaliczany do terorystów, przezywanych od imienia Kołłątaja *hugonistami*. We wrześniu sąd ten skazał na szubienicę biskupa Skarszewskiego za współudział w sejmie grodzieńskim. Gdy Targowiczanie powieszeni zostali w portretach *(in effigie)*, wyrok na Skarszewskiego, skutkiem usilnych nalegań króla i nuncjusza papieskiego, Kościuszko złagodził, zamieniając szubienicę na więzienie dożywotnie. Łaska, wyświadczona Skarszewskiemu, wywołała niezadowolenie: cały komplet sądu kryminalnego wojskowego podał się do dymisji.

Oblężenie Warszawy trwało od 13 lipca do 6 września i zakończyło się odstąpieniem nieprzyjaciela. Przyczyniło się do tego, oprócz dzielnego odpierana ataków nieprzyjacielskich, powstanie w zaborze pruskim. Albowiem na wezwanie naczelnika i Rady najwyższej narodowej wszystkie powiaty wielkopolskie rozpoczęły walkę z Prusakami. Ksawery Dąbrowski, zebrawszy około 2.000 chłopów i 400 jazdy szlacheckiej, zdobył Koło i Konin. Kasztelan kujawski Djonizy Mniewski wziął Brześć i Włocławek, poczem uderzył na statki pruskie, ciągnące ku Warszawie, i zabrał cały transport kul działowych i prochu. Zdarzenie to pomieszało zamysły nieprzyjaciół. Fryderyk Wilhelm, pozbawiony amunicji, odstąpił od oblężenia. W ślad za nim zwinął swe namioty Fersen i udał się w lubelskie.

Odparcie nieprzyjaciela z pod Warszawy było ostatnim triumfem insurekcji. Opłakany obrót powstania litewskiego udaremnił korzyści dotychczasowe i spowodował rozwiązanie sprawy w sposób najtragiczniejszy.

Komendantem głównym wojsk litewskich mianował Kościuszko Michała Wielhorskiego, albowiem w Jasińskim, zaszczyconym zresztą rangą generalską, nie znajdował dostatecznych talentów strategicznych. Wielhorski obronił Wilno od szturmu wojsk rosyjskich, lecz wkrótce potem złożył dowództwo, skarżąc się na cierpienie od ran, odniesionych dawniej w służbie austrjackiej. Na miejsce Wielhorskiego wyznaczył Kościuszko generała Stanisława Mokronoskiego, znanego z przezorności i poświęcenia podczas powstania kwietniowego w Warszawie. Nim Mokronoski zjechał dla objęcia komendy nad wojskiem litewskiem, 11 sierpnia armja rosyjska zaatakowała Wilno, którego obroną kierował generał Antoni Chlewiński, i zdobyła je. Upadek Wilna otworzył wojskom rosyjskim możność przemarszu przez Litwę dla stłumienia powstania w Koronie.

Kościuszko rozporządzał obecnie siedmdziesięciotysięczną armją, w połowie nieuzbrojoną i niewyćwiczoną. Miał zaś przeciwko sobie: około 60.000 Prusaków, 50.000 Rosjan i 4.000 Austrjaków, którzy jeszcze w końcu czerwca pod wodzą generała Harnoncourta wkroczyli w sandomierskie, zapowiadając okupację tej części rzeczypospolitej. Oprócz tego maszerował z Niemirowa na stłumienie powstania generał Suworow z armją, liczącą 18.000 ludzi, zbrojną w 60 armat. Dla odpierania nieprzyjaciela, tak licznego i nacierającego z tylu stron, musiał Kościuszko siły swoje rozpraszać. Przeciwko Prusakom wysłał ku Bzurze dywizję księcia Józefa Poniatowskiego. Generałom: Henrykowi Dąbrowskiemu i Madalińskiemu polecił udać się na pomoc powstańcom wielkopolskim. Wstrzymanie pochodu Suworowa włożył na generała Józefa Sierakowskiego.

Książę Poniatowski postawą swoją nad Bzurą postępy armji pruskiej hamował. Generał Dąbrowski znosił w miastach wielkopolskich załogi pruskie, przekroczył Noteć, pod Bydgoszczą wziął do niewoli głośnego z okrucieństw pułkownika Szekuly'ego. Lecz Sierakowski, mający pod swą komendą około 5.000 ludzi, zawiódł oczekiwania. Spotkał się z Suworowem o milę od Kobrynia, pod wsią Krupczycami (w woj. brzesko-litewskiem); z powodu przeważających sił nieprzyjacielskich cofnął się do Brześcia litewskiego, przekroczył Bug i zaobozował pod Terespolem. 19 września dopędził go Suworow, zabrał mu 28 armat i rozproszył całą dywizję.

Kościuszko obmyślał nowe środki dla powstrzymania dal-

szego pochodu Suworowa, gdy zaszedł wypadek wielkiej wagi: przeprawienie się generała Fersena przez Wisłę z całym korpusem szesnasto-tysięcznym, który brał udział w obleganiu Warszawy. Stawał się Fersen wielce szkodliwym: przecinał jedną z najgłówniejszych dróg zasilenia Warszawy w żywność; mógł połączyć się z Suworowem, zajmującym linję Buga. Kościuszko uznał za rzecz konieczną znieść korpus Fersena i w tym celu skoncentrował swe siły pod Maciejowicami, w województwie sandomierskiem.

Na linji bojowej pod zamkiem maciejowickim stanęło wszystkiego 7.000 żołnierza, zbrojnego w 20 armat. Dowództwo prawego skrzydła otrzymał generał Ignacy Kamieński, środka — Sierakowski, lewego — Karol Kniaziewicz. Generał Adam Poniński (syn infamisa), stojący na czele 3.500 żołnierzy w okolicach Wieprza, otrzymał rozkaz przeprawienia się podczas bitwy przez Wisłę i zaatakowania nieprzyjaciela z tyłu.

O świcie 10 października nieprzyjaciel w szyku bojowym postępował ku Maciejowicom. Kościuszko, odpierając ataki rosyjskie, nie doczekał się Ponińskiego, obowiązanego uderzyć na tyły nieprzyjaciela. Pomimo wysiłków bohaterskich tak wodza, jak wojska, o godzinie pierwszej w południe nastąpiło doszczętne prawie rozbicie armji polskiej. Ocalało zaledwie 1.000 ludzi; reszta poległa lub poszła w niewolę. Owi Działyńczycy, którzy tak odznaczyli się w powstaniu warszawskiem, legli co do nogi, a linja ich różowych rabatów i żółtych ramienników na pobojowisku świadczyła, że nie ustąpili kroku. Kościuszkę, pod którym padł koń, otoczyło pięciu jeźdźców nieprzyjacielskich. Trzy cięcia w głowę, rany na piersiach i biodrze pozbawiły go przytomności. W sali zamku maciejowickiego spotkali się jako jeńcy: Sierakowski, Kniaziewicz, Kamieński, adjutant Kościuszki Fiszer i sekretarz Juljan Ursyn Niemcewicz. Około godziny piątej nad wieczorem przynieśli kozacy na lancach zbroczonego krwią, nieprzytomnego Kościuszkę.

Na wieść o klęsce, Rada najwyższa narodowa wezwała na następcę Kościuszki Tomasza Wawrzeckiego, posła sejmu czteroletniego, wsławionego uczestnictwem w powstaniu na Litwie.

Położenie po bitwie maciejowickiej było rozpaczliwe. Zwy-

cięski Fersen oddziały swoje rozsyłał pod samą Warszawę. O kilka mil od stolicy trzeba było staczać codziennie niemal potyczki z Prusakami. Generał austrjacki Harnoncourt nie pozwalał na zakupy zboża w lubelskiem i zbliżał się pod Radom. Z każdą godziną zacieśniała się obręcz z dział i bagnetów rosyjskich dokoła Warszawy; ubywało powstaniu rekruta, pieniędzy i artykułów żywności. Pomimo tego Rada najwyższa narodowa rąk nie opuszczała. Dla zabezpieczenia Warszawy 3.000 mieszczan pracowało codziennie nad sypaniem okopów Pragi; budowano na Wiśle baterje pływające; czynne były wszystkie warsztaty nad przygotowywaniem palaszy i pik.

W trakcie tego Suworow, wyruszywszy z Brześcia litewskiego, połączył się z Derfeldenem i Fersenem i zmierzał ku Pradze. Usiłowała powstrzymać go armja litewska pod dowództwem Mokronoskiego, lecz poniosła klęskę pod Kobyłką (w ziemi warszawskiej), w odwrocie straciła około 1.500 ludzi i wszystkie armaty.

W chwili nadciągania Suworowa stanęło do obrony wałów praskich około 18.000 ludzi, w tej liczbie 5.000 mieszczaństwa. Reszta wojska polskiego stać musiała na lewym brzegu Wisły w gotowości do odparcia armji pruskiej, która zaatakować mogła Warszawę.

4 listopada Suworow przypuścił szturm do Pragi. Ośm tysięcy obrońców padło z bronią w ręku, pomiędzy nimi generał Jasiński. Wawrzecki z resztą wojska cofnął się do Warszawy, zabezpieczając ją spaleniem mostu na Wiśle. Po wdarciu się na Pragę, wojsko rosyjskie oddało się łupiestwu i rzezi. Mszcząc się za klęskę Igelströma w nocy z 17 na 18 kwietnia, nie miało litości dla kobiet i dzieci. Poległych w boju, zamordowanych, utopionych w Wiśle liczono razem z jeńcami około 23.000 głów.

Przerażona Warszawa postanowiła kapitulować. Rada najwyższa narodowa wysłała w tym celu na Pragę kierownika wydziału interesów zagranicznych, Ignacego Potockiego. Suworow nie chciał z nim traktować, jako z przedstawicielem rządu buntowniczego. Po powrocie Potockiego Rada najwyższa wysłała na Pragę trzech członków magistratu, król zaś napisał do Suworowa list z propozycją kapitulacji.

Zwycięzca zapewniał mieszkańcom nietykalność własności i bezpieczeństwo osobiste, żądał złożenia broni i odbudowania

mostu na Wiśle. Rada najwyższa upoważniła magistrat do przyjęcia warunków z wyjątkiem złożenia broni. Stanęła ostatecznie kapitulacja samej Warszawy, lecz nie wojska. Wawrzecki z resztą armji polskiej wymaszerował na południe, Suworow zaś 9 listopada wjechał do Warszawy. Wawrzecki zmierzał do Krakowa, lecz pod Radoszycami, w pobliżu Kielc, ścigany przez Rosjan, wojsko swoje rozpuścił. Wzięty do niewoli, razem z innymi organizatorami powstania, uwięzionymi przez Suworowa wbrew warunkom kapitulacji: Ignacym Potockim, Zakrzewskim, Kapostasem i Kilińskim, wysłany został do Rosji.

Stanisław August listem z 21 listopada los własny i Polski oddawał w ręce »wspaniałomyślnej triumfatorki«. W odpowiedzi otrzymał propozycję opuszczenia Warszawy i przyjazdu do Grodna. Zadośćuczynił żądaniu w początkach stycznia r. 1795. W Grodnie zastał starego księcia Repnina, który otrzymał misję skłonienia go do podpisania aktu abdykacji.

Współcześnie Rosja, Prusy i Austrja układały się o ostatni rozbiór rzeczypospolitej. 3 stycznia r. 1795 stanął traktat podziałowy pomiędzy Rosją i Austrją. Po długich targach takiż traktat stanął 24 października r. 1795 pomiędzy Rosją i Prusami. Zabór rosyjski szedł z południa korytem Buga do Niemirowa, stamtąd linją prostą do Grodna, wreszcie biegiem Niemna i starą granicą pruską do morza Bałtyckiego. Austrji przypadł obszar pomiędzy Pilicą, Wisłą i Bugiem. Prusy zajęły kraj pomiędzy Pilicą, Bugiem i Niemnem.

Stanisław August podpisał akt abdykacji 25 listopada r. 1795, w rocznicę swej koronacji i w dzień imienin imperatorowej. Niepewny dalszego losu, przemieszkiwał w Grodnie aż do śmierci Katarzyny.

VIII.

Walka o niepodległość i o byt narodowy.

Trzykrotny **zabór pruski** obejmował wogóle około 2.720 mil kwadratowych z 2,300.000 ludności. Pierwszy otrzymał nazwę *Prus zachodnich*, drugi i trzeci *Prus południowych*, *Prus nowowschodnich* i *Nowego Śląska* (część województwa krakowskiego z księstwem siewierskiem).

Chociaż naczelnicy powstania znajdowali się w niewoli lub na emigracji, a po armji polskiej nie pozostało śladu, Fryderyka Wilhelma II dręczył niepokój o ziemie, któremi owładnął podstępem i zdradą. Zarządził aresztowanie i wydalenie osobistości wybitniejszych; w sierpniu r. 1796 wydał »Patent względem utrzymania spokojności i porządku w nowo-objętych prowincjach«. Właściciele dóbr ziemskich, bez względu na to, czy w nich przemieszkują lub nie, odpowiadają za swych poddanych, którzyby należeli do buntu przeciw rządowi. Z drugiej strony poddani obowiązani są donieść zwierzchności najbliższej o dziedzicach, budzących podejrzenie. Wszyscy właściciele ziemscy, przebywający zagranicą, wrócić mają do kraju przed 1 grudnia r. 1796; wolni są od tego obowiązku jedynie poddani mieszani, t. j. posiadacze dóbr w zaborze rosyjskim i austrjackim, jeżeli przedstawią świadectwa dobrej konduity. Utrudniony został wyjazd zagranicę ziemianom osiadłym, a ułatwiony nieposesjonatom, których rząd pruski pragnął pozbyć się, poczytując ich za żywioł podatny do rewolucji. Każdy szlachcic nieosiadły obowiązany był w przeciągu sześciu tygodni od daty opublikowania patentu zameldować się właściwemu urzędowi i oznajmić mu, czy pragnie pozostać w kraju, lub też wynieść się zagranicę. O ile szlachtę tej kategorji rząd pruski pobu-

dzał do emigrowania, o tyle utrudniał jej powrót różnemi formalnościami paszportowemi. Podobnież przepisy zawierał patent względem duchowieństwa. Biskupi, dziekani i przełożeni klasztorów za spiskowanie swych podwładnych karani będą utratą urzędów i sekwestrem dochodów; za ukrywanie zamiarów buntowniczych ulegną wygnaniu z kraju; za udział w nich skazani zostaną, jako zdrajcy. Za współudział w buncie kilku członków kapituły, klasztoru czy innego zgromadzenia duchownego, oprócz odpowiedzialności osobistej, katedra lub konwent zostaną zniesione, majątki ich ulegną konfiskacie, budynki obrócone będą na cele publiczne. Donosiciel, gdyby sam należał do spisku, będzie miał karę złagodzoną; nie uczestniczący w nim otrzyma za denuncjację nagrodę. Gwarantuje się denuncjantom zachowanie ich nazwisk w tajemnicy.

Patent sierpniowy rzucał postrach na dziedziców i zwierzchność kościelną; poddanych i podwładnych podżegał przeciwko panom i przełożonym. Systemem denuncjacji demoralizował społeczeństwo, pobudzał członków jego do szpiegostwa.

Oprócz postrachu Fryderyk Wilhelm II i następca jego, Fryderyk Wilhelm III (1797—1840), narzucili ziemiom polskim organizację, której celem było utrzymanie ludności polskiej w pętach niewoli policyjnej, a nawet zagłada narodowości.

Prezydentem Prus południowych mianowany został hrabia Hoym, a po nim, w r. 1798, Voss; Prus nowo-wschodnich — Schroetter. Prusy południowe podzielone zostały na departamenty: poznański, kaliski i warszawski; nowo-wschodnie na płocki i białostocki. Departamenty dzieliły się na powiaty. Każdy departament miał dwie magistratury naczelne: *kamerę* i *regencję;* powiat zaś *landrata* i *komisję sądową*. Kamera z landratami pełniła władzę administracyjną; regencja z komisjami sądowemi wymierzała sprawiedliwość cywilną i kryminalną. W r. 1797 odjęto moc obowiązującą prawom polskim, zaprowadzono zaś ustawodawstwo pruskie, tak zwany *Landrecht*. Przepisy prawa polskiego stosowane były tylko w sprawach, dotyczących spadkobrania i niektórych innych, jak dziesięcin kościelnych i czynszów. W tego rodzaju materjach sądy obowiązane były decydować na podstawie zbioru Antoniego Trębickiego, p. t. *Prawo polityczne i cywilne* ogłoszonego podczas sejmu czteroletniego. W administracji i sądownictwie zaprowadzony został język niemiecki. Do urzędowania Polacy nie

mieli dostępu, jako niezdatni. Zasiadało w każdej regencji trzech Polaków ze szlachty i wyższego duchowieństwa, mówiących po łacinie, niemiecku lub francusku, lecz ci mieli tylko głos doradczy w sprawach, których rozstrzygnięcie wymagało znajomości praw rzeczypospolitej. W komisji sądowej powiatowej zasiadał jeden Polak, jako tłumacz i dozorca archiwum.

Usuwając ludność polską od udziału w sprawach publicznych, rozciągnął nad nią rząd pruski opiekę biurokracji niemieckiej. Specjalne przepisy, dotyczące: duchowieństwa, szlachty i chłopstwa, mieszczaństwa i Żydów, określały tryb rządzenia narodem zapomocą organów administracyjnych.

Duchowieństwo podlegało we wszystkiem zwierzchnictwu władz państwowych. Kamera przez swych komisarzy kierowała wyborami biskupów, prałatów i przełożonych zgromadzeń duchownych; odbierała od księży przysięgę wiernopoddańczą i dawała im instrukcję do obchodu żałoby krajowej, modłów dziękczynnych za króla i t. p. W sprawach cywilnych i kryminalnych podlegało duchowieństwo jurysdykcji regencji. Kompetencja sądów duchownych obejmowała jedynie sprawy natury czysto kościelnej; nie rozciągała się na seperacje i rozwody, jeżeli jedna ze stron wyznawała protestantyzm. Procedura prawa kanonicznego praktykowaną w nich była tylko w sprawach małżeńskich i w procesach o ciężkie wykroczenia kościelne księży; w innych obowiązywało postępowanie sądów świeckich. Z powodu niedostatecznej śród kleru znajomości procedury pruskiej, każdy sąd duchowny obowiązany był utrzymywać tak zwanego *justycyarjusza*, t. j. prawnika świeckiego do kierowania procesem według reguł *Landrechtu*. Dobra duchowieństwa katolickiego zajęte zostały na własność skarbu. Na utrzymanie księży rząd przeznaczył część intrat z dóbr kościelnych, które zajął, i procenty od kapitałów, należących do korporacji duchownych, a wypożyczonych osobom prywatnym. Pozwalał im pobierać dziesięciny i opłaty za posługi religijne *(jura stolae)* według taksy urzędowej.

Szlachta utrzymaną została przy przywileju posiadania dóbr ziemskich, lecz z różnemi ograniczeniami. Ci ze szlachty, którzy nie mieli własności ziemskiej w chwili upadku rzeczypospolitej, nabywać ją mogli tylko po otrzymaniu *inkolatu*. Niepośiadający prawa do własności ziemskiej wogóle lub inkolatu na kupno dóbr poszczególnych wyjednać musieli specjalne po-

zwolenie królewskie. Spadek, zapis testamentowy, darowizna nie dawały prawa do posiadania dóbr ziemskich bez inkolatu lub zezwolenia monarchy. Kontrakt kupna i sprzedaży dóbr szlacheckich nie miał znaczenia bez zatwierdzenia regencji, która przed powzięciem w tym względzie decyzji obowiązaną była zasięgnąć o nowonabywcy opinji organów policyjnych.

Właściciel ziemski miał zwierzchnictwo nad włościanami, lecz nie pełnił go bezpośrednio. Do wymiaru sprawiedliwości obowiązany był utrzymywać justycjarjusza; władzę policyjną pełnił za pośrednictwem sołtysa. Justycjarjusz i sołtys, mianowani przez dziedzica za porozumieniem się z landratem, byli w istocie rzeczy organami rządowymi, przeznaczonymi do siania niezgody pomiędzy szlachtą a poddanymi.

Miasta królewskie podlegały zwierzchnictwu kamer i utraciły prawo obieralności swych urzędników. W miastach prywatnych funkcjonowali burmistrze, mianowani również przez kamerę, lecz inni urzędnicy wyznaczani byli przez dziedziców lub obierani przez pospólstwo. Zabronił rząd dziedzicom narzucać mieszczaństwu poddaństwa, podwyższać ciężarów, ograniczać przywileje cechowe, słowem: zaprowadzać zmian bez upoważnienia kamery. Zresztą, zarządził kontrolę dochodów miejskich i obmyślił sposoby spłacenia długów.

Szczególniejszą uwagę poświęcił rząd pruski Żydom. Prawo zamieszkiwania w Prusach południowych i nowo-wschodnich służyło tylko Żydom, osiadłym w tych krajach za czasów polskich. Bawiący w chwili rozbioru rzeczypospolitej czasowo, oraz przybysze późniejsi obowiązani byli kraj opuścić pod karą wygnania lub więzienia. Żyd uprzywilejowany, t. j. zaszczycony prawem zamieszkiwania w kraju, zaopatrzony był w tak zwany list protekcyjny, mający znaczenie paszportu. Nie posiadający tego dokumentu, traktowany był jako włóczęga. Każdy mieszkaniec, który schwytał Żyda, niezaopatrzonego w list protekcyjny, otrzymywał nagrodę pieniężną. Kazano Żydom przybrać nazwiska stałe, a właściwie urzędy powiatowe narzuciły im niemieckie, częstokroć ohydne lub śmieszne. Wzbroniono Żydom żenić się przed dwudziestym piątym rokiem życia i bez zezwolenia zwierzchności. Nie wolno im było bez upoważnienia kamery zmieniać miejsca zamieszkania i fachu, włóczenia się po wsiach.

W organizowaniu stosunków społecznych rząd pruski miał

na względzie wyłącznie cele państwowe. Z księży zrobił urzędników. Szlachtę z jednej strony faworyzował, z drugiej krępował kontrolą policyjną. Dogadzał szlachcie, nie podejmując reformy stosunków włościańskich i nie znosząc pańszczyzny; ujmował ją w karby, rozciągając opiekę państwową nad jurysdykcją patrymonjalną i powierzając policję wiejską sołtysom, zależnym od landratów. Przepisy, dotyczące prawa posiadania i nabywania dóbr ziemskich, nie co innego miały na względzie, jak budzenie w szlachcie lojalności. Państwowy również cel miało ograniczenie samorządu miast i nieludzkie w wielu razach traktowanie Żydów.

Nie ograniczając się regulowaniem stosunków ogólnych, rząd pruski pod pozorem pieczołowitości o dobro swych poddanych wkraczał w sferę interesów domowych, któreby można było bez żadnego niebezpieczeństwa dla państwa powierzyć sterowi rozsądku obywateli. Pod karą grzywien lub więzienia zakazał przy świetle łuczywa młocki zboża, tarcia lnu i konopi; zabronił tak zwanych wesel pierzowych i schadzek prządek; oddzielnymi przepisami uczył obywateli paść bydło, utrzymywać w karności psy wiejskie, leczyć wściekliznę.

Niemniej troskliwym był o higjenę umysłową i moralną społeczeństwa. Dla zabezpieczenia go od wpływów szkodliwych zaprowadził cenzurę. Kontrolowanie książek i pism, dotyczących administracji krajowej, sztuki lekarskiej i ekonomji, należało do kamery, innych — do regencji. Autor odpowiadał za treść swego dzieła, chociażby wydrukowane było po ocenzurowaniu. Wydawca lub drukarz obowiązany był wyjawić autora książki, ogłoszonej bezimiennie; jeżeli tego nie uczynił, podlegał karze za ukrywanie przestępcy. Ogłoszenie dzieła bez pozwolenia cenzury, bez względu na jego treść, pociągało karę pieniężną. Gdyby treść była gorszącą, dzieło podlegało konfiskacie, wydawca i drukarz płacili karę lub odsiadywali więzienie. Ktoby dzieło nieocenzurowane drukował zagranicą, ściągał na siebie karę, jak gdyby ogłosił je w kraju. Pociągani byli również do odpowiedzialności roznosiciele pism zakazanych, zwłaszcza rozpowszechniający je ze świadomością.

Czuwał rząd pruski nawet nad zewnętrznemi objawami uczuć obywateli. W r. 1797 wyszedł edykt względem żałoby, który przepisywał strój wdowy po śmierci męża, dzieci po ro-

dzicach, dziadach i krewnych, spadkobierców uniwersalnych i legatarjuszów szczególnych po testatorach. Inną była żałoba dla osób stanu szlacheckiego, inna dla mieszczan. Rodzaj i czas noszenia jej obowiązujący był pod karą grzywien.

Jednocześnie z naginaniem społeczeństwa do widoków państwowych nie zaniedbywał rząd pruski osiągnięcia z prowincji zabranych największych możliwie korzyści materjalnych. Oprócz dóbr duchownych zabrał na skarb i starostwa. Z jednych i drugich utworzył tak zwane *amty*, które oddał w administrację kamer, dawnym zaś posesorom dożywotnim wypłacał czystą intratę. Podatki podwyższył: ofiarę *(ob. str. 343)* podniósł do dwudziestu czterech groszy, podymne o połowę. Opodatkował nawet wesela żydowskie i muzykantów, wynajmowanych do grania na uroczystościach familijnych. Jednakże kraju nie niszczył materjalnie, znaczne owszem sumy obracał na meljorację, jak na oczyszczenie i uspławienie Narwi i Warty. Nie obracał prowincji zabranych w pustynię, zamierzał bowiem zrobić z nich wygodne legowisko dla Niemców.

Dla ugruntowania na ziemiach polskich żywiołu niemieckiego nie szczędził rząd pruski zabiegów i kosztu. Do Prus południowych i nowo-wschodnich wprowadził około 9.000 swych urzędników. Niemcom tylko puszczał w dzierżawę amty; dygnitarzy i podupadłą szlachtę pruską wyposażył dobrami poduchownemi i starostwami. W samych Prusach południowych w przeciągu lat czterech za prezydentury Hoym'a rozdał Niemcom 240 majątków wartości dwudziestu miljonów talarów. W donacjach roili się oficjaliści i robotnicy niemieccy. Sprowadzał rząd chłopów z nad Sprei do robót publicznych, zachęcał ich do osadnictwa w prowincjach zabranych. Każdemu przybyszowi zwracał koszta podróży po pół złotego na milę, płacił drugie tyle strawnego aż do wyszukania zajęcia, wyznaczał fundusz na karczunek gruntu, dawał zapomogę w bydle i narzędziach rolniczych, uwalniał na lat kilka od podatków i od służby wojskowej. Przynęcał kolonistów i do miast polskich, zapewniając przybyszom zwrot kosztów podróży, bezpłatny konsens na zajmowanie się rzemiosłami, zapomogę na sprawienie warsztatu, wolność od podatków. Nęceni takiemi korzyściami, ciągnęli koloniści nad Wartę i Wisłę z różnych stron, głównie z Wirtembergji, i formowali śród ludności polskiej placówki niemieckie.

Podjął też rząd pruski plan wydziedziczenia ziemian polskich na korzyść żywiołu niemieckiego. W zabiegach w tym kierunku dopomagała mu lekkomyślność szlachty: życie nad stan i pochopność do marnotrawstwa.

Upadek rzeczypospolitej nie stłumił w obywatelach skłonności do zbytków. Nie było miasteczka bez kasyna, jarmarku lub odpustu bez balu. Przodowała w zabawach Warszawa, w której osiadło kilkadziesiąt rodzin arystokratycznych, przesadzających się w wynajdywaniu uciech kosztownych. Młodzież, pozbawiona udziału w życiu publicznem, nadmiar swej krewkości wyładowywała w wirze hulatyki. Nie poprzestając na zabawach salonowych, zgrywała się w karty i piła. Eleganci warszawscy założyli klub, którego nikomu nie wolno było opuścić w stanie trzeźwym. Po pijanemu młodzież zaczepiała nocą przechodniów, turbowała policjantów i patrole pruskie, tłukła szyby w oknach, zrzucała szyldy sklepowe. Awanturom towarzyszyły spory, kłótnie i pojedynki. Wodzem hulaków był książę Józef Poniatowski.

Rządowi podobało się szalone życie szlachty. Cierpliwy i łagodny gubernator Warszawy, Köhler, zajścia paniczów z policjantami i patrolami tolerował, poprzestawał na udzielaniu winowajcom lekkich napomnień. Rad był, że kwiat narodu zapomina o ojczyźnie i rujnuje się materjalnie. Rząd nawet ułatwiał szlachcie obdłużanie majątków ziemskich. Otworzył jej kredyt w banku berlińskim i w różnych kasach, oddając kapitały na procent niższy od opłacanego wierzycielom prywatnym. Dla zabezpieczenia sum wypożyczonych nakazał zaprowadzenie ksiąg hipotecznych. Łatwy kredyt przyprawił wielu obywateli o ruinę. W przeciągu kilku lat obciążyła hipoteki dóbr ziemskich pożyczka rządowa, wynosząca przeszło czterdzieści miljonów franków. Lekkomyślni właściciele, nadużywszy kredytu, nie byli w stanie opłacać procentów od sum wypożyczonych i podlegali skutkom prawa, dopuszczającego wystawienie majątku obdłużonego na licytację na pokrycie wierzytelności. Licytantami byli zwykle zbogaceni na dzierżawach rządowych amtmani i inni przybysze niemieccy, którzy ofiarowywali cenę najwyższą i stawali się właścicielami dóbr szlacheckich.

Oprócz kolonizacji i wydziedziczania ziemian polskich procesu germanizacji dokonywał rząd pruski zapomocą szkolnictwa.

Atrybucje zniesionej Komisji edukacyjnej przeszły na kamery. Do szkół ludowych wprowadzony został elementarz niemiecki *(Lesebuch)*. Szkoły miejskie, łączone z garnizonowemi, przeznaczonemi dla dzieci żołnierskich, miały na celu wskrzeszenie śród ludności rzemieślniczej i kupieckiej tradycyj niemieckich. W takim samym celu zakładane były osobne szkoły żydowskie. Szkoły średnie miały na względzie spoufalenie młodzieży polskiej z niemczyzną. W otwartych w Kaliszu i Chełmnie szkołach kadeckich, język niemiecki stanowił główny przedmiot nauczania. Uniwersytetu nie było. Rząd skłaniał młodzież do zwiedzania wszechnic niemieckich, wyznaczając jej stypendja z funduszów pojezuickich. Dopiero w r. 1804 otworzył *liceum warszawskie*, mające w części zastąpić brak uniwersytetu. Nie był zresztą wrogiem oświaty, o ile nie wchodziła w drogę celom państwowym. Wysyłał pedagogów zagranicę dla obznajmienia ich z nowemi metodami szkolnemi; pozwolił na otwarcie w Warszawie *Towarzystwa przyjaciół nauk* (r. 1800), mającego pielęgnować język narodowy, konserwować zabytki przeszłości i pomnażać dorobek umysłowy narodu.

Pierwszy **Zabór austrjacki,** przezwany *królestwem Galicji i Lodomerji (ob. str. 79)*, podzielony został na cyrkuły *(Kreise)*. Na czele kraju stało *gubernjum* lwowskie, złożone z gubernatora (najprzód hr. Pergen, później hr. Brigido), jako prezesa, i kilkunastu radców. Cyrkułami zarządzali starostowie *(Kreis Hauptmann)*.

Cesarz Józef II narzucił ziemiom polskim kodeks kryminalny i cywilny, obowiązujący w innych prowincjach austrjackich, oraz nową organizację sądową. W administracji i sądownictwie urzędowali przeważnie Niemcy, oraz Czesi. Tak samo, jak w zaborze pruskim, zaprowadzoną została organizacja stanowa, z tą różnicą, że dla duchowieństwa katolickiego i szlachty Habsburgowie byli łaskawsi od Hohenzollernów.

Ogłoszony w r. 1781 tak zwany patent tolerancji, dopuszczał protestantów, kalwinów i dyzunitów do urzędów, zapewniał im swobodę religijną, pozwalając wszędzie, gdzie zbierze się sto rodzin, budować zbory i cerkwie, lecz bez wież i dzwonnic, z wejściem bocznem, nie od ulicy. Chociaż religja katolicka uznaną zo-

stała za panującą, jednakże kościół podlegał władzy państwowej. Bez sankcji rządowej nie miały mocy bulle papieskie i listy pasterskie. Władza państwowa wyjęła seminarja duchowne z pod kierownictwa biskupów i przepisała im tryb wykładów teologicznych. W r. 1782 skasowano kilkadziesiąt klasztorów ascetycznych i majątki ich obrócono na rzecz funduszu religijnego.

Cesarzowa Marja Teresa potwierdziła tytuły książęce, pozwoliła wojewodom, kasztelanom i starostom grodowym prosić o godność hrabiowską, urzędnikm powiatowym o baronostwo. Książęta, hrabiowie i baronowie, oraz arcybiskupi, biskupi i infułaci, zarówno obrządku łacińskiego, jak greckiego, formowali stan *magnatów*. Szlachta zwyczajna, prałaci i kanonicy katedralni tworzyli *stan rycerski*. Szlachta wolna była od służby wojskowej i miała osobne sądy do spraw cywilnych, tak zwane *fora nobilia:* we Lwowie, Stanisławowie i Tarnowie, od których apelacja szła do trybunału lwowskiego. Dla spraw kryminalnych były sądy oddzielne, z apelacją również do trybunału. Posiadacze starostw, dopóki w r. 1811 nie zostały wystawione na sprzedaż, wnosili do skarbu *dymidję*, t. j. połowę dochodu. Właściciele dóbr *(domini*, panowie) płacili podatek dominikalny (12% od dochodu), wojskowy i inne.

Patentem z r. 1782, cesarz Józef uwolnił chłopów od poddaństwa osobistego, pozwalając im opuszczać dziedzica po złożeniu opłaty i daniu zastępcy. W r. 1786 liczbę dni pańszczyźnianych zmniejszył do trzech w tygodniu, inne zaś ciężary w naturze skasował. Nałożył za to na gromady wiejskie tak zwany podatek rustykalny *(rusticus*, chłop) i pociągnął chłopów do służby wojskowej. Nie ustała zależność chłopów od szlachty. Chłop podlegał jurysdykcji dziedzica z apelacją do urzędu starościńskiego i gubernjum. Z dziedzicem swym mógł prawować się w sądzie szlacheckim, gdzie broniony był bezpłatnie przez tak zwanego adwokata poddanych. Mógł pozwać do sądu szlacheckiego i dziedzica obcego, lecz w tym razie ustanowić musiał adwokata płatnego. Rozkład podatku rustykalnego i szarwarku (na budowę dróg), branie rekruta i policja wiejska należały do dworu. Dziedzic mianował wójta z liczby trzech kandydatów, wybranych przez gromadę.

Miasta galicyjskie zrównane zostały pod względem praw i organizacji z innemi austrjackiemi. Sądownictwo nad mieszcza-

nami należało do magistratów z apelacją do trybunału lwowskiego. Strony zanosiły skargi osobiście, lecz nie miały prawa stawać przed sądem. Obrona podawaną była tylko do protokułu referenta.

Żydzi nie korzystali z dobrodziejstwa patentu tolerancji: byli tylko cierpiani wzamian za stałą daninę roczną, opłacaną skarbowi. Nie mieli prawa dzierżawić gruntów chłopskich i myt, utrzymywać po wsiach szynków; tylko opłacający najwyższą daninę mogli mieszkać, gdzie im się podobało, i trudnić się wszelkim zarobkiem. Oprócz tak zwanego podatku protekcyjnego po cztery złote reńskie na rok od rodziny, płacili Żydzi koszerne, świeczkowe i t. p. Z powodu utrudnień, jakich doświadczali w osiedlaniu się w innych krajach austrjackich, Galicję zaludnili najobficiej.

Patentem cesarzowej Marji Teresy z roku 1775 zaprowadzony został dla królestwa Galicji i Lodomerji tak zwany *sejm postulatowy*, w którego skład wchodzili, nie przez reprezentantów, lecz osobiście: magnaci; ci ze stanu rycerskiego, którzy płacili podatku dominikalnego 300 złotych pol. rocznie, i dwaj deputowani miasta Lwowa. Sejm ten, zwoływany co rok, miał wysłuchiwać woli (postulatów) monarchy. Nie miał prawa zastanawiać się: *czy*, lecz tylko: *w jaki sposób* postulaty cesarskie powinny być wykonane. Wolno mu jednak było zwracać się do tronu za pośrednictwem gubernatora z pokornemi przedstawieniami i najuniżeńszemi prośbami. Uchwalony też został tak zwany *Wydział stanowy*, złożony z czterech magnatów i tyluż reprezentantów rycerstwa, wszystkich wybranych przez sejm i zatwierdzonych przez rząd. Obowiązkiem wydziału, mającego funkcjonować pod prezydencją gubernatora, było: wykonywać wolę monarszą, corocznie komunikwaną sejmowi; sporządzać rozkład podatków, czuwać nad szarwarkami, funduszami na budowę dróg publicznych i t. p. Patent cesarzowej, uzupełniony w r. 1782 przez Józefa II, nie wszedł w wykonanie. Cesarz Józef II tylko dwa razy zwołał sejm: w roku 1786 i 1788; następca jego, Leopold II, ani razu. Galicja i Lodomerja obywała się bez reprezentacji stanowej, rządzona była wyłącznie przez biurokrację.

Rząd austrjacki, podobnie jak pruski, ziemie polskie germanizował, naprowadzając urzędników niemieckich i kolonistów. Patent tolerancji z r. 1781 miał na widoku przedewszystkiem zachętę do osiadania w Galicji i Lodomerji protestantów nie-

mieckich. Inne rozporządzenia nadawały kolonistom w dobrach rządowych i pojezuickich ziemię na własność, uwalniały ich od podatków na kilka lat i od służby wojskowej, zapewniały im zapomogę w inwentarzu. Istniał osobny fundusz skarbowy kolonizacyjny, przeznaczony na popieranie osadnictwa nietylko w dobrach państwowych, lecz i w prywatnych. Cele germanizacyjne przyświecały również szkolnictwu. Szkoły miały głównie na widoku wychowywanie urzędników. Założony w r. 1784 przez cesarza Józefa II uniwersytet lwowski podlegał zwierzchnictwu władz administracyjnych; przepisane miał książki, według których profesorowie nauczali; przełożeni studjów obowiązani byli zdawać rządowi sprawę z czynności fakultetów.

System austrjacki dotkliwszy był, niż pruski, zarówno pod względem moralnym, jak materjalnym. Biurokracja, ograniczona a zuchwała, rekrutowana przeważnie z wyrzutków społeczeństwa niemieckiego i czeskiego, siała w klasach niższych nienawiść ku wyższym, buntowała poddanych przeciwko panom, czeladź przeciwko majstrom, wkraczała w stosunek dzieci do rodziców. Starostowie cyrkularni i inni urzędnicy traktowali szlachtę obelżywie, samowolnie nakładali na nią za urojone wykroczenia ogromne kary pieniężne. Z dóbr ziemskich rząd pobierał półtora razy więcej podatków, niż właściciel miał dochodu. Oprócz podatków stałych, obciążały ludność opłaty celne, stemplowe i t. p. Zmonopolizowanie przez rząd sprzedaży prochu strzelniczego, siarki, tabaki i soli powodowało drożyznę najniezbędniejszych artykułów. Cetnar soli, którego wydobycie w Wieliczce i Bochni kosztowało dwanaście krajcarów, sprzedawano w Galicji po pięć złotych reńskich.

Ucisk biurokratyczno-fiskalny pobudził szlachtę i duchowieństwo do tajemnych zabiegów około wyzwolenia się z pod panowania austrjackiego.

W roku 1789 król pruski, zamierzając rozpocząć wojnę z Austrją *(ob. str. 346)*, pragnął wciągnąć do niej Polskę obietnicą zwrotu Galicji. Marszałek sejmowy Stanisław Małachowski i Ignacy Potocki, porozumiawszy się w tej sprawie z Lucchesini'm, nawiązali stosunek z obywatelami galicyjskimi. W r. 1790 utworzył się w Warszawie tajemny komitet, złożony ze Stanisława Małachowskiego i dwóch Potockich: Ignacego i Seweryna, oraz Ignacego Morskiego, jako pełnomocnika Galicji, ma-

jący zamiar wywołać w zaborze austrjackim powstanie na hasło, dane przez Prusy. Umyślono na pograniczu, w chełmskiem, zawiązać osobną konfederację, która, wkroczywszy do Galicji, miała ogłosić się jej rządem i wezwać poparcia wojsk rzeczypospolitej. Agitację pomiędzy obywatelami galicyjskimi podjął Kazimierz Rzewuski, pisarz polny koronny. Objechał on kraj od Tarnowa do Brodów i doprowadził do zorganizowania we Lwowie tajemnego komitetu, mającego porozumiewać się z warszawskim.

Oprócz działań tajemnych próbowali obywatele galicyjscy i kroków jawnych w celu skłonienia rządu austrjackiego do ustępstw. Wyjechali do Wiednia czterej deputowani dla powitania nowego monarchy, cesarza Leopolda II, i przedstawienia mu skarg prowincji. We Lwowie utworzyła się komisja obywatelska dla udzielania deputowanym instrukcji. Komisja ta, uznana przez ogół szlachty galicyjskiej, stanowiła rodzaj władzy narodowej, która przez swych reprezentantów miała układać się z monarchą o sposób rządzenia krajem. Jakoż przedstawiła cesarzowi za pośrednictwem deputowanych projekt konstytucji *(Charta leopoldina)* dla Galicji. Dopóki istniało niebezpieczeństwo wojny z Prusami, cesarz i dygnitarze wiedeńscy skłonni byli do ustępstw dla Polaków, chociaż nie w tym zakresie, o jakim myślała komisja. Pogodzenie się Prus z Austrją w Reichenbach *(ob. str. 353)* zniszczyło widoki zarówno na połączenie Galicji z rzecząpospolitą, jak i na złagodzenie systemu rządowego. Deputowanym kazano z Wiednia wyjechać; komisja, wyznaczona przez cesarza do roztrząśnięcia żądań galicyjskich, orzekła, że w interesie monarchji austrjackiej wypada ludność polską wynarodowić.

Drugi zabór austrjacki, przezwany *Nową* lub *Zachodnią Galicją*, otrzymał taką samą organizację, jak pierwszy. Powstały dwa nowe *fora nobilia:* w Krakowie i Lublinie, sądy kryminalne i trybunał krakowski. W r. 1801 Szkoła główna krakowska zreorganizowaną została na wzór uniwersytetów austrjackich. Profesorów polskich zastąpili niemieccy propagatorowie systemu rządzenia centralistycznego i germanizacji. W r. 1805 z uniwersytetem krakowskim połączony został lwowski. We Lwowie powstało natomiast liceum dla wykładu nauk teologicznych, prawnych i filozoficznych.

Pierwszy **zabór rosyjski** podzielony został na gubernje: mohilowską i witebską; drugi na mińską, bracławską i izasławską (od miasta Zasławia na Wołyniu); trzeci na kurlandzką, wileńską i słonimską. Zagarnięta w r. 1795 zachodnia część Wołynia przyłączoną została do gubernji izasławskiej, która otrzymała nazwę wołyńskiej. W roku 1796 z gubernji bracławskiej utworzono podolską; wileńska i słonimska połączone zostały w jedną, litewską. W roku 1801 gubernję litewską podzielono na dwie: wileńską i grodzieńską.

Katarzyna II rozciągnęła na zabrane prowincje organizację, istniejącą w cesarstwie, opartą na tak zwanej ustawie o gubernjach, wydanej w r. 1775. Rządziła krajem za pośrednictwem gubernatorów i urzędników rosyjskich, podkopując statut litewski i prawo magdeburskie. W celu zrusyfikowania kraju olbrzymie dobra, skonfiskowane patrjotom polskim, rozdała na własność swym faworytom i dygnitarzom, uczestniczącym w akcji rozbiorowej. Szczególniejszą baczność zwróciła na stosunki wyznaniowe, w których regulowaniu kierowała się również względami rusyfikacyjnymi.

W r. 1773 założyła dla katolików prowincyj zabranych biskupstwo białoruskie, które poddała zwierzchnictwu petersburskiego ministerjum sprawiedliwości. Biskupem białoruskm został Stanisław Bohusz Siestrzeńcewicz, z rodu kalwin, bardziej oddany dworowi petersburskiemu, niż kościołowi. W roku 1782 Siestrzeńcewicz wyniesiony został na arcybiskupa mohilowskiego. Otworzył on w Mohilowie seminarjum duchowne, w którem obok języka rosyjskiego wykładano prawo kanoniczne w zakresie, oznaczonym przez władzę rządową. Po ostatnim rozbiorze Katarzyna skasowała dawne dyecezje katolickie, zaprowadziła zaś trzy nowe: inflancką (zamiast wileńskiej), pińską (zamiast łuckiej i kijowskiej) i latyczowską (zamiast kamienieckiej). Biskupom zabroniono komunikować się bezpośrednio z Rzymem, trzymać w swych dyecezjach księży zagranicznych i tych, którzy nie złożyli przysięgi wiernopoddańczej. Na przekór woli papieskiej nie dopuściła Katarzyna kasaty jezuitów na Białej Rusi. Utrzymała ich, w mniemaniu, że malkontentyzmem swym względem Rzymu podkopią w ludności katolickiej uległość dla władzy papieskiej i że tem samem działać będą w duchu interesów rządowych. Za zezwoleniem biskupa Siestrzeńcewicza otworzyli jezuici w Połocku nowicjat, którego wychowańcy zapełniali szeregi wymierających.

Jeżeli wyznanie rzymsko-katolickie straciło przywileje religji panującej, to obrządek unicki skazany został na zagładę. W pierwszym zaborze tępił unję arcybiskup prawosławny mohilowski Konisski. W drugim zaborze misję tę pełnił Sadkowski, wypuszczony z więzienia podczas konfederacji targowickiej i wyniesiony przez Katarzynę na arcybiskupa mińskiego. Sadkowski przy pomocy wojsk rosyjskich spędzał gromady ludności unickiej, zmuszał ją do prawosławia postrachem i kijami. W czasie pomiędzy drugim a trzecim rozbiorem rzeczypospolitej przeszło półtora miljona unitów przeciągnięto na prawosławie. Parafje unickie, liczące mniej, niż sto dymów, wcielono w skład prawosławnych; księży wypędzano z beneficjów. Po trzecim rozbiorze Katarzyna osobnym ukazem zniosła wszystkie biskupstwa unickie, z wyjątkiem arcybiskupstwa połockiego. Dobra biskupów unickich zabrane zostały na skarb lub rozdane generałom i urzędnikom rosyjskim. Metropolita unicki, ks. Teodozy Rostocki, otrzymał 5.000 rubli pensji rocznej z warunkiem, że, ustąpiwszy ze swego stanowiska, osiądzie w Rzymie lub Petersburgu. Biskupom zapewniono 3.000 rubli pensji i kazano im osiąść w klasztorach poza obrębem swych dyecezyj. Pozostałe parafje i cerkwie oddała Katarzyna pod zwierzchnictwo arcybiskupa połockiego, Herakljusza Lisowskiego, który osobnym listem pasterskim wzbronił podległemu sobie duchowieństwu wstrzymywać ludność od apostazji. Na gruzach dyecezji unickich powstawały prawosławne.

Syn i następca Katarzyny II, imperator Paweł (1796—1801), wbrew programowi matki, dla której żywił nienawiść, zaniechał systemu gnębienia Polaków i ucisku religijnego.

Odwiedził osadzonego pod Petersburgiem w twierdzy petropawłowskiej Kościuszkę i przywrócił mu wolność; wypuścił też z więzień i wygnania wszystkich jeńców polskich. Stanisława Augusta sprowadził z Grodna do Petersburga i traktował go po przyjacielsku; po śmierci wystawił mu pomnik w kościele św. Katarzyny. Poczytując rozbiór rzeczypospolitej za akt niesprawiedliwości i błąd polityczny, nie łudził Polaków obietnicami przywrócenia im niepodległości, o którą musiałby prowadzić wojnę z Prusami i Austrją; lecz za to w zarządzie prowincjami litewsko-ruskiemi kierował się łaskawością i toleran-

cją. Przywrócił statut litewski i sądownictwo obieralne; wskrzesił sejmiki, jako organy samorządu. W każdej gubernji co trzy lata gromadziła się szlachta na sejmik dla wyboru sędziów, urzędników administracyjnych, oraz marszałków gubernjalnych i powiatowych, będących pośrednikami pomiędzy obywatelstwem a rządem. Szlachta, jako klasa uprzywilejowana, miała wyłączne prawo posiadania dóbr ziemskich, obejmowała urzędy i wolną była od obowiązkowej służby wojskowej. Chłopi, utrzymani w dawnem poddaństwie, oprócz pańszczyzny i innych ciężarów pełnili służbę wojskową dwudziesto-pięcioletnią.

Zwolniało prześladowanie katolicyzmu, którym cesarz posiłkował się w tamowaniu wolnomyślności, szerzącej się pod wpływem rewolucji francuskiej. Arcybiskupa mohilowskiego Siestrzeńcewicza wyniósł Paweł do godności metropolity kościołów rzymsko-katolickich w cesarstwie rosyjskiem i wyjednał mu w Rzymie godność kardynalską. Pomnożył w kraju zabranym liczbę dyecezyj katolickich: na miejsce trzech, zaprowadzonych za Katarzyny, utworzył: wileńską, żmudzką, łucką, kamieniecką i mińską. Siestrzeńcewicz miał trzech sufraganów: dla Mohilowa, Kijowa i Połocka; biskupi djecezjalni — po jednym. Utworzony został w Petersburgu przy ministerjum sprawiedliwości osobny departament dla spraw duchownych katolickich, którego prezesem był arcybiskup mohilowski. Szczególniejszemi względami otaczał cesarz jezuitów, których poczytywał za najdzielniejszych pogromców wolnomyślności. Ukazem z r. 1800 polecił oddać pod ich zarząd Szkołę główną wileńską i wszystkie zakłady naukowe w zaborze rosyjskim; oraz zwrócić im dobra i fundusze pojezuickie. Unitów cesarz nie lubił, lecz wstrzymał ich prześladowanie. Z liczby skasowanych przez Katarzynę wskrzesił dwa biskupstwa unickie: łuckie i brzeskie, które podlegały nie arcybiskupowi połockiemu, lecz petersburskiemu departamentowi dla spraw duchownych katolickich.

Paweł nie tępił narodowości, jak system pruski i austrjacki, lecz i nie stwarzał dla niej warunków rozwoju cywilizacyjnego. Zamiar oddania szkolnictwa w ręce jezuitów zagrażał tradycjom naukowym Komisji edukacyjnej i zapowiadał panowanie obskurantyzmu. Plany te przerwała śmierć cesarza, zamordowanego przez stronnictwo, niezadowolone z jego rządów.

Syn Pawła, cesarz Aleksander I (1801—1825), wychowany

przez Szwajcara, słynnego La Harpe'a, przejęty był ideami liberalnemi. Katolicyzmu nie uciskał; dla unji względniejszym był, niż ojciec. W r. 1806 arcybiskupa połockiego Lisowskiego wyniósł do godności metropolity; utworzył też nową djecezję unicką, wileńską. Na miejsce departamentu dla spraw katolickich przy ministerjum sprawiedliwości utworzył tak zwane Kolegjum duchowne, podzielone na dwie, niezależne od siebie sekcje: łacińską i unicką. W ten sposób unici otrzymali organizację samodzielną i wyzwoleni zostali z pod wpływu władz kościelnych łacińskich.

Młody cesarz, daleki od obskurantyzmu ojca, cofnął ukaz z roku 1800 i kierunek wychowania młodzieży oddał w ręce świeckie. Organizację szkolnictwa w kraju zabranym powierzył osobistemu swemu przyjacielowi, księciu Adamowi Czartoryskiemu.

Znaczne dobra księcia generała ziem podolskich, znajdujące się w zaborze rosyjskim, uległy konfiskacie. Skutkiem wstawiennictwa dworu wiedeńskiego, Katarzyna obiecała zwrócić Czartoryskiemu majątki, pod warunkiem jednak, że synów swych w charakterze zakładników przyszle do Petersburga. Młodzi książęta: Adam i Konstanty, znaleźli nad Newą przyjęcie łaskawe; starszy zawiązał z wnukiem Katarzyny, Aleksandrem Pawłowiczem, stosunek, który zczasem zmienił się w przyjaźń. Na żądanie Aleksandra Adam Czartoryski zamieszkał przy nim w Carskiem Siole i stał się powiernikiem najskrytszych jego myśli i marzeń. Po śmierci Katarzyny stosunek młodych ludzi nie zmienił się; cesarz Paweł otaczał Adama Czartoryskiego względami. Dopiero w roku 1798, skutkiem tajemnych ostrzeżeń Paweł, obawiając się szkodliwego wpływu Polaka na następcę tronu, kazał Czartoryskiemu objąć poselstwo przy królu sardyńskim.

Po śmierci ojca cesarz Aleksander wezwał przyjaciela do powrotu, powierzył mu kierownictwo spraw zagranicznych i korzystał z jego rad w kwestjach reformy państwowej. Zasiadał Czartoryski w komisji, wyznaczonej do zorganizowania szkolnictwa; w r. 1803 otrzymał urząd kuratora okręgu naukowego wileńskiego, jednego z ośmiu w całem państwie rosyjskiem. W skład tego okręgu wchodziły gubernje: witebska, mohilowska, wileńska, grodzieńska, mińska, kijowska, wołyńska i podolska, a więc cały zabór rosyjski. Ukazem z r. 1803 Szkoła główna litewska przekształconą została na imperatorski uniwersytet wi-

leński. Kurator, zależny od ministerjum oświecenia, miał pod swem zwierzchnictwem uniwersytet i wszystkie szkoły w okręgu.

Za kuratorji Czartoryskiego uniwersytet wileński pod rektoratem najprzód ks. Hieronima Strojnowskiego, później Jana Śniadeckiego, który przeniósł się na Litwę z Krakowa, stał się ogniskiem oświaty polskiej i strażnicą ducha narodowego. Wybitniejsi obywatele wspierali Czartoryskiego, nie szczędząc ofiar na zakładanie i wyposażanie szkół średnich i elementarnych. Tadeusz Czacki, powołany na wizytatora szkół w gubernjach: kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej, zebrał znaczny fundusz i w r. 1805 otworzył w Krzemieńcu ginmazjum, które stało się niebawem drugiem ogniskiem polskości w zaborze rosyjskim. Wyjednano ukaz, ustanawiający dla okręgu naukowego wileńskiego dwie tak zwane komisje sądowo-edukacyjne, które miały moc dochodzenia funduszów pojezuickich i obracania ich na cele wychowawcze.

Borykanie się pod zaborami: pruskim i austrjackim z zalewem germanizmu i widoki utrzymania bytu narodowego pod panowaniem rosyjskiem — nie wyczerpały treści życia polskiego po upadku rzeczypospolitej. Marzeniem dojrzałych moralnie warstw społecznych było odzyskanie niepodległości politycznej. Myśl tę, tajoną na obszarach rzeczypospolitej pod czujnem okiem zaborców, ujawniła czynami **emigracja polska po r. 1795.**

Mnóstwo uczestników powstania kościuszkowskiego dla uniknięcia niewoli rosyjskiej udało się zagranicę. Jedni z nich, jak Kołłątaj i generał Zajączek, ujęci przez Austrjaków, osadzeni zostali w Olomuńcu; drudzy, jak Madaliński, aresztowani przez Prusaków, zamknięci byli w Magdeburgu; inni podążyli do Turcji, Włoch i Francji. Głównem ogniskiem emigracji polskiej była najprzód Wenecja, później Paryż. W Wenecji osiedli: Piotr Potocki, ostatni poseł rzeczypospolitej do Konstantynopola; obożny litewski, Karol Prozor; Stanisław Sołtyk, ks. Franciszek Dmochowski i kilku generałów. W Paryżu przebywał Franciszek Barss, mieszczanin warszawski, wysłany w misji dyplomatycznej przez Kościuszkę w r. 1794. Pierwsza grupa emigrantów weszła w stosunki z posłem francuskim w Wenecji, Lallemand'em; Barss komunikował się bezpośrednio z rządem rzeczypospolitej, Konwencją. Triumfy, jakie odniosła rzeczpospolita

w walce z koalicją, mianowicie z państwami zaborczemi: Prusami i Austrją, budziły w wychodźcach polskich nadzieje odbudowania ojczyzny z pomocą Francji. Wbrew nadziejom, podsycanym przez Lallemand'a i Konwencję, w kwietniu r. 1795 podpisany został w Bazylei traktat pomiędzy Francją i Prusami, w którym żadnej wzmianki nie zrobiono o Polsce. Był to pierwszy zawód, jakiego emigranci doświadczyli w rachubach swoich na Francję.

Walka, jaką rzeczpospolita prowadziła z Austrją, i zapewnienia, dawane Barssowi przez członków Konwencji, obudziły na nowo otuchę i wiarę w pomoc francuską. Kilku emigrantów weneckich udało się do Paryża w celu nawiązania bezpośrednich stosunków z Konwencją. Połączyli się tam z Barssem, twórcami powstania wielkopolskiego: Ksawerym Dąbrowskim i Dyonizym Mniewskim, z generałem Wielhorskim, Wybickim i kilku innymi. 22-go sierpnia roku 1795 zawiązali emigranci w Paryżu tak zwaną *Deputację polską*, w której skład weszli: Mniewski, Prozor, ksiądz Dmochowski i dwaj generałowie powstania kościuszkowskiego: Gabrjel Taszycki i Romuald Giedroyć. Włożono na Deputację obowiązek utrzymywania stosunków z rządem rzeczypospolitej i z życzliwemi Polsce dworami europejskiemi, komunikowania się z emigrantami i krajem. Zobowiązano ją do zabiegów nad odbudowaniem Polski w granicach historycznych.

Niebawem w łonie Deputacji powstały niesnaski. Mniewski i ks. Dmochowski, nie poprzestając na akcji przeciwko rządom zaborczym, zamierzali wywołać na ziemiach polskich rewolucję socjalną. Przeciwko tym dążeniom zaprotestował najprzód Prozor, następnie umiarkowany odłam emigracji Deputację unieważnił i ogłosił ją za nieistniejącą. Prozor, Barss i Wybicki zorganizowali się w nową Deputację, obok której jednak nie przestała istnieć i funkcjonować dawniejsza, radykalna. Obie zwracały się z memorjałami do Konwencji, utrzymywały stosunki z emigrantami weneckimi i z krajem.

Rząd francuski poradził Deputacjom wysłać agenta dyplomatycznego do Turcji, która zamyślała o wojnie z Rosją i Austrją. Wojna turecka miała stać się dla Polaków hasłem do powstania i walki o niepodległość. Obie Deputacje powierzyły poselstwo do Konstantynopola Michałowi Kleofasowi Ogińskiemu, synowcowi hetmana, ostatniemu podskarbiemu wielkiemu litewskiemu. Poleciły mu porozumiewać się z posłem francuskim przy dworze stam-

bulskim, Verninac'em, i z ministrami tureckimi; ściągać emigrantów polskich na Wołoszczyznę i pobudzać do konspiracji obywateli galicyjskich.

Gdy Ogiński udał się do Konstantynopola, Ksawery Dąbrowski wyjechał z Paryża na Wołoszczyznę dla organizowania armji z wychodźców polskich. Oficerowie polscy, przebywający w Bukareszcie, spisali akt związkowy, którym uznali Dąbrowskiego za generała komenderującego. Po upływie pewnego czasu powstała armja dwu-tysięczna, rozrzucona po miasteczkach i wsiach wołoskich, gotowa śród odpowiednich warunków politycznych wkroczyć do Galicji. Jednocześnie formowały się związki obywatelskie w zaborze rosyjskim, pruskim i austrjackim. Związek litewski, którego duszą byli bracia Ciecierscy: przeor dominikanów wileńskich i kapitan wojsk polskich, gromadził na cele narodowe fundusze i zasilał nimi emigrantów. W Warszawie istniał klub tajemny, utrzymujący stosunki z zagranicą. W Galicji zachodniej Franciszek Gorzkowski, geometra, organizował spisek, mający na celu niepodległość Polski demokratycznej, a niezależnie od niego obywatele galicyjscy za wpływem Walerjana Dzieduszyckiego, zjechawszy się w Krakowie, związali się w tajemną konfederację i wybrali delegatów dla utrzymywania stałych stosunków z emigracją. Dwaj delegaci konfederacji krakowskiej: generał Franciszek Ksawery Rymkiewicz i pułkownik Władysław Jabłonowski, zwany »murzynkiem«, udali się do Konstantynopola, skąd przez Ogińskiego i bezpośrednio porozumiewali się z rodakami, przebywającymi w Wenecji i Paryżu. W trakcie tego wystąpił na widownię generał Jan Henryk Dąbrowski, który inny obrót nadał zabiegom emigracyjnym.

Dąbrowski (* 1755), urodzony z Niemki, służył za młodu w wojsku saskiem i dopiero na wezwanie sejmu czteroletniego wstąpił do armji rzeczypospolitej. Odznaczył się chlubnie w powstaniu kościuszkowskiem. Po upadku rzeczypospolitej, po krótkim pobycie w Warszawie, wyjechał do Berlina i wyjednał sobie audjencję u króla pruskiego, którego usiłował skłonić do wojny z Rosją i odbudowania Polski pod berłem Hohenzollernów. Zawiódłszy się na swych kombinacjach z Fryderykiem Wilhelmem, udał się do Paryża i przyjął plan, powzięty przez Wybickiego: oparcia przyszłości Polski na rewolucji ogólno-europejskiej. Przedstawił nowemu rządowi francuskiemu, Dyrektorjatowi, projekt uformowa-

nia legjonu polskiego i popierania rewolucji w walce z monarchami. Ponieważ prawo nie pozwalało przyjmować na żołd francuski cudzoziemców, Dyrektorjat poradził Dąbrowskiemu zwrócić się ze swym projektem do rządu lombardzkiego, powstałego niedawno skutkiem zwycięstw rzeczypospolitej i wyzwolenia Medjolanu z pod panowania austrjackiego. W styczniu r. 1797 Dąbrowski, zaopatrzony w rekomendację Dyrektorjatu i polecony przez dowódcę armji francuskiej we Włoszech, Napoleona Bonaparte'go, zawarł w Medjolanie z rządem lombardzkim układ, dzięki któremu powstały legjony polskie. Wzamian za posiłkowanie Włochów w wojnie z Austrją, legjony otrzymują obywatelstwo lombardzkie, co nie ma przeszkadzać powrotowi ich do kraju; zachowują w komendzie język ojczysty i mundury narodowe. Przybiorą kokardę »oswobodzicieli świata«, t. j. trójkolorową francuską; naramienniki z napisem włoskim: »Ludzie wolni są braćmi« *(Gli uomini liberi sono fratelli)*.

Dla werbowania legjonistów urządzone zostały po różnych miastach włoskich i francuskich zakłady wojskowe, zaopatrzone w zapasy żywności, mundury i broń. Ściągały one przedewszystkiem Polaków, którzy, będąc w służbie austrjackiej, dostali się do niewoli francuskiej. Liczył też Dąbrowski na dezerterów z armji: austrjackiej, pruskiej i rosyjskiej, oraz na ochotników. Ogłosił odezwę w czterech językach: polskim, włoskim, francuskim i niemieckim, którą wzywał rodaków do walki o wolność ludów. Ofiarował mu niebawem swe usługi generał Karol Kniaziewicz (* 1762), który nadciągał do Włoch z kilkudziesięciu oficerami; zakłady wojskowe zapełniły się dezerterami z armji austrjackiej i ochotnikami. W dwa miesiące po układzie medjolańskim miał już Dąbrowski pod bronią 5.000 ludzi. Rozbrzmiewał śród legjonistów mazurek, ułożony przez Wybickiego z muzyką Michała Ogińskiego: »Jeszcze Polska nie zginęła!«

Korzystając z wojny, jaką Francja prowadziła z Austrją, Dąbrowski przedstawił Bonapartemu projekt wywołania powstania śród Polaków, Kroatów, Słowieńców, Dalmatów i Węgrów i utworzenia z tych ludów związku federacyjnego na wzór szwajcarskiego. Według tego projektu legja, krocząc na Rjekę (Fiume) i Karlowac (Karlstadt) i pobudzając ludy słowiańskie do powstania przeciwko Austrji, przedarłaby się na Bukowinę w celu połączenia się z armją wołoską Ksawerego Dąbrow-

skiego i wtargnięcia do Galicji. Projekt został przyjęty; legja ruszyła w oznaczonym kierunku ku Palma Nuova, gdy niespodziewanie w październiku r. 1797 stanął pomiędzy Francją i Austrją pokój w Campo-Formio. Bonaparte nakazał legjonowi powrót do Bononji. Posłowi francuskiemu przy dworze stambulskim polecono rozpuścić związek wojskowy na Wołoszczyźnie. Ksawery Dąbrowski, dotknięty zawodem ze strony Francji; zawiadomiony o przychylności dla Polaków cesarza Pawła, — opuścił z kilku oficerami Wołoszczyznę, udał się do Petersburga i wstąpił do armji rosyjskiej. Następca jego, brygadjer kościuszkowski, Joachim Denysko, w celu wywołania powstania w Galicji wtargnął z nielicznym oddziałem na Bukowinę, lecz poniósł klęskę. Wyprawa Denyski zaostrzyła czujność rządów zaborczych. Gorzkowski i organizatorowie konfederacji krakowskiej dostali się do więzienia; twórców związku litewskiego, Ciecierskich, zesłano na Syberję.

Po pokoju w Campo-Formio legja polska wzrosła do 7.000 ludzi i podzieloną została na dwie: *pierwszą* pod dowództwem Kniaziewicza, *drugą* pod komendą Józefa Wielhorskiego (brata Michała *ob. str. 398)*. Druga legja stanęła załogą w Medjolanie i Mantui, miastach utworzonej z posiadłości austrjackich rzeczypospolitej cysalpińskiej; pierwsza otrzymała rozkaz pochodu na Rzym dla dokonania odwetu za zamordowanie przez wojska papieskie generała francuskiego, Duphot'a. W Loretto otrzymał Dąbrowski w darze szablę Sobieskiego i chorągiew proroka, zdobytą pod Wiedniem; w rocznicę konstytucji, 3 maja r. 1798, wkroczyła legja do Rzymu i zajęła zamek kapitoliński. Po utworzeniu z państwa kościelnego rzeczypospolitej rzymskiej, Kniaziewicz z legją pociągnął do królestwa neapolitańskiego. Po zajęciu Neapolu i utworzeniu rzeczypospolitej partenopejskiej, wódz armji francuskiej, Championnet, uczcił zasługi legjonistów, powierzając Kniaziewiczowi misję zawiezienia do Paryża i złożenia Dyrektorjatowi chorągwi nieprzyjacielskich.

Triumfy rzeczypospolitej francuskiej na półwyspie apenińskim, oraz współczesna wyprawa Bonapartego do Egiptu i Syrji wywołały popłoch śród monarchów europejskich. Rosja, Anglja i Austrja uformowały koalicję w celu zgnębienia Francji. W r. 1799 armja rosyjska pod dowództwem Suworowa, połączywszy się z austrjacką, wtargnęła do rzeczypospolitej cysal-

pińskiej. W bitwach pod Legnago i Magnano druga legja straciła około 2.000 ludzi, pomiędzy innymi generała Rymkiewicza; oblegana następnie w Mantui, zmalała do 800 głów; wkońcu skutkiem kapitulacji miasta dostała się do niewoli austrjackiej. Ocalało zaledwie 150 legjonistów, których kapitan, Wincenty Axamitowski, poprowadził do Francji. Pierwsza legja pod dowództwem samego Dąbrowskiego, przedzierając się z południa i staczając walki z powstańcami włoskimi, przybyła na pole walki. W trzydniowej bitwie z wojskami Suworowa nad Trebją straciła 1.500 ludzi. Po klęsce pod Novi i różnych utarczkach we Włoszech północnych zmalała do 800 głów i wcieloną została do korpusu generała francuskiego Suchet'a.

Klęski Francuzów we Włoszech przyśpieszyły upadek Dyrektorjatu. Bonaparte, opuściwszy Egipt, przybył do Paryża, 18 brumaire'a (9 listopada r. 1799) rozpędził rząd dotychczasowy i zaprowadził nowy, przezwany Konsulatem. Jako pierwszy konsul zjednoczył w swem ręku władzę i przedsięwziął odwet na koalicji rosyjsko-angielsko-austrjackiej. Zniesione zostało prawo, zabraniające przyjmowania cudzoziemców na żołd francuski; Kniaziewicz i Dąbrowski otrzymali upoważnienie do formowania nowych zaciągów polskich. Kniaziewicz zgromadził w Kehl, nad Renem, około 1.500 ludzi. Dąbrowski, zebrawszy szczątki legji drugiej, przebywające z Axamitowskim w Lugdunie, założył główną kwaterę w Marsylji i ściągnął zczasem pod swą komendę około 7.000 ochotników. Legja Kniaziewicza, zwana *naddunajską*, walczyła przeciwko Austrjakom w Niemczech (pod Hohenlinden); Dąbrowski operował we Włoszech północnych, które po bitwie pod Marengo dostały się znowu w ręce francuskie. Dąbrowski przedstawił Bonapartemu plan połączenia obu legji w Moguncji i wkroczenia z niemi do Czech i Galicji dla wywołania powstania przeciwko Austrji. Tymczasem Bonaparte zawarł w Luneville (r. 1801) pokój z Austrją i pogodził się z Rosją. W traktacie lunewilskim nic nie wspomniano o Polsce. Układ francusko-rosyjski zobowiązywał cesarza Pawła do wypowiedzenia gościnności rodzinie Burbonów, przebywających w Mitawie, wzamian za co Konsulat przyrzekł zaniechać popierania sprawy polskiej.

Po pogodzeniu się Bonapartego z Austrją i Rosją, legjony polskie, liczące ogółem około 15.000 ludzi, nie miały już dla Francji wartości. Pierwszy konsul legję naddunajską przekazał

królestwu Etrurji, które mocą pokoju lunewilskiego utworzone zostało z Toskanji; legję Dąbrowskiego odstąpił rzeczypospolitej cysalpińskiej. Pierwsza otrzymała rozkaz udania się do Florencji, druga do Modeny. Powstało śród legjonistów rozgoryczenie ku Francji, która sprzeniewierzyła się hasłu walki o wolność ludów i tylekroć zawiodła nadzieje polskie. Kniaziewicz podał się do dymisji. Dąbrowski myślał o przedarciu się do Morei i oddaniu się pod opiekę turecką. Ogarnęło wielu zniechęcenie i rozpacz. Oficerowie łamali szpady i porzucali służbę; za ich przykładem szli szeregowcy, stęsknieni do kraju i ognisk domowych. Zachęcała do powrotu na ziemię ojczystą wieść o śmierci cesarza Pawła i łaskawości dla Polaków jego następcy.

Niebawem na obie legje, uszczuplone dezercją, spadł grom. Naddunajską, liczącą około 2.600 ludzi, Bonaparte wcielił do armji francuskiej i przeznaczył do stłumienia powstania murzyńskiego w Ameryce na wyspie Haiti (San Domingo). Przezwana 113 półbrygadą pieszą francuską, z portu Livorno wysłaną została do Ameryki pod dowództwem generała Bernarda. Podobnemuż losowi uległa jedna z dwóch półbrygad legji Dąbrowskiego, stojącej na terytorjum rzeczypospolitej cysalpińskiej. Półbrygadę Axamitowskiego, liczącą 2.750 ludzi, przezwaną 114 francuską, wsadzono na okręty w Genui i wysłano na Haiti. Przodem popłynął (r. 1802) generał Władysław Jabłonowski dla urządzenia kwater i porozumienia się z dowódcą armji francuskiej na Haiti, Leclerc'em, co do sposobu spożytkowania legjonów w walce z powstańcami. Kilkudziesięciu ludzi z półbrygady 113 utonęło skutkiem rozbicia się statku. Na Haiti dziesiątkowała legjonistów żółta febra, na którą umarł i Jabłonowski; wielu poległo lub dostało się do niewoli. Po zakończeniu wojny Francuzi, uciekając do Europy, w popłochu zapomnieli o czterystu przeszło legjonistach i pozostawili ich na wyspie. Naczelnik powstańców i gubernator Haiti, Dessalines, w r. 1805 stu kilkudziesięciu, pragnących powrócić do domów, wyprawił do Europy, resztę zaś naturalizował. Najczęższego losu doświadczyli ci z legjonistów, którzy podczas ucieczki z Francuzami dostali się w ręce Anglików i wywiezieni zostali na Jamajkę. Katowani nieludzko przez dozorców, powymierali z chorób i nędzy.

Legjony, chociaż nie wywalczyły niepodległości Polski, położyły wielkie zasługi dla sprawy narodowej. Rozniosły po Euro-

pie protest przeciwko gwałtowi, spełnionemu na Polsce; manifestowały żywotność narodu, pozbawionego bytu państwowego, i jego prawa do niepodległości. Szlachetnością postawy i męstwem w zapasach o wolność ludów legjoniści zjednywali w Europie szacunek dla narodu, który reprezentowali. Czynami swymi podnosili w kraju ducha, podtrzymywali w ziomkach nadzieję lepszej przyszłości. Myśl legjonowa znajdowała odczucie we wszystkich uświadomionych warstwach społecznych. Strzegła od uśpienia sumienie narodowe, zatruwane podniecaną przez rządy zaborcze swywolą klas zamożniejszych; przewodniczyła związkom tajemnym, wierzącym w przyszłość i gotującym się do czynu. Czujność patrjotyczna, budzona wieściami o bohaterstwie legjonów, wzmogła się po ich rozwiązaniu. Nie bez korzyści bowiem moralnych był powrót wielu legjonistów pod strzechy domowe. Obecność ich w kraju wpłynęła ożywczo na patrjotyzm społeczeństwa.

W r. 1804 pierwszy konsul ogłoszony został cesarzem Francuzów pod imieniem Napoleona. Z powodu morderstwa, jakiego się dopuścił na księciu d'Enghien, którego kazał porwać i rozstrzelać, cesarz Aleksander zerwał z Francją stosunki dyplomatyczne i pociągnął do koalicji Anglję, Austrję i Szwecję. Ponieważ Prusy przyłączyć się do związku nie chciały, a nawet wystawiły Napoleonowi deklarację, którą zobowiązały się nie przepuszczać Rosjan przez swe terytorjum, — książę Czartoryski, jako petersburski minister spraw zagranicznych, przygotował przeciwko nim projekt, obejmujący i sprawę polską. Radził cesarzowi zająć zabór pruski, skłonić Austrję do odstąpienia Galicji i Lodomerji i ogłosić się królem polskim. Aleksander, usposobiony dla programu swego przyjaciela przychylnie, w przejeździe na teren wojny wstąpił do Puław, rezydencji Czartoryskich, gdzie przez obywatelstwo wszystkich zaborów witany był jako przyszły król polski. Myślano o powstaniu w zaborze pruskim i jego wodzu, księciu Józefie Poniatowskim.

Widmo Polski pod berłem Aleksandra przeraziło króla pruskiego. Fryderyk Wilhelm zaprosił cesarza do Berlina, gdzie plany Czartoryskiego obrócone zostały wniwecz. Stanął pomiędzy Rosją i Prusami w Potsdamie traktat zaczepno-odporny; obaj mocarze na grobie Fryderyka II zaprzysięgli sobie wieczyste przymierze.

W miesiąc potem wojska rosyjskie i austrjackie na głowę pobite zostały przez Napoleona pod Sławkowem (Austerlitz) na Morawach (r. 1805). Pokój presburski zmienił cały układ polityczny Europy, lecz sprawy polskiej nie dotknął.

Prusy, przerażone rozrostem potęgi Napoleona, wypowiedziały mu wojnę. Cesarz Francuzów dla pokonania nieprzyjaciela postanowił pociągnąć do walki Polaków. Generałowi Zajączkowi, który wydostał się z twierdzy ołomunieckiej i wstąpił do armji francuskiej, polecił uformować nad Renem *legję północną* ze zbiegów z wojska pruskiego i ochotników. Dla podburzenia Polaków kazał wydrukować i rozpowszechnić dzieło Rulhière'a *(Histoire de l'anarchie de Pologne)*, wykazujące inicjatywę pruską w pierwszym rozbiorze rzeczypospolitej, i pamiętniki Pistor'a *(Mémoires sur la révolution de la Pologne)* o powstaniu kościuszkowskiem. Po zwycięstwie pod Jeną (r. 1806), dzięki któremu zajął Berlin i Fryderyka Wilhelma zmusił do ucieczki, wezwał do powstania zabór pruski. Wojnę nazwał *polską;* powołał do niej najpopularniejszych w narodzie mężów, pomiędzy innymi Kościuszkę.

Kościuszko, korzystając z pozwolenia cesarza Pawła, wyjechał do Ameryki północnej, którą poczytywał za drugą swoją ojczyznę. Na wieść o formowaniu się legjonów, w r. 1798 przybył do Paryża, lecz niewielki brał udział w pracach emigracyjnych. Zaszczycony przez Dąbrowskiego relacjami o obrotach legjonów, obdarowany przez Kniaziewicza szablą Sobieskiego, otrzymaną z Loretto, Kościuszko stał na uboczu. Jako republikanin-demokrata nie lubił pierwszego konsula i zerwał stosunki ze sferami, rządzącemi we Francji.

Napoleon po zwycięstwie pod Jeną za pośrednictwem ministra policji, Fouché, wezwał Kościuszkę do swej głównej kwatery, lecz otrzymał odmowę. Kościuszko nie chciał przyjąć udziału w wojnie, nie mając od Napoleona kategorycznych zapewnień w sprawie polskiej. Przybyli za to do Berlina: Dąbrowski i Wybicki i, na żądanie Napoleona, wydali proklamację, wzywającą rodaków z pod zaboru pruskiego do powstania i odbudowania ojczyzny.

Nie odniosły skutku zabiegi Czartoryskiego, który współcześnie przypominał Aleksandrowi projekty swoje z r. 1805 i namawiał do współzawodniczenia z Napoleonem w sprawie pol-

skiej. Cesarz planów tych nie przyjął; nietylko że z Prusami nie zerwał, lecz wsparł je 90.000 armją posiłkową. Wobec tego Czartoryski z urzędu ministra spraw zagranicznych podał się do dymisji; nadzieje tych, którzy przyszłość Polski wiązali z osobą Aleksandra, zwróciły się ku Napoleonowi.

Wojska francuskie zajęły Poznań, dokąd pośpieszył Dąbrowski i Wybicki, pierwszy dla gromadzenia sił zbrojnych, drugi w celu organizowania władz administracyjnych. Witani byli wszędzie okrzykami radości; w poznańskiem i kaliskiem rozpoczęły się działania powstańcze. Król pruski ogłosił »Publicandum przeciw burzycielom i przyjaznych do insurekcyjnych poruszeń w Prusach południowych«, w którem, pochwaliwszy lojalność departamentu warszawskiego, powstańców przezywał złoczyńcami i zagroził im sądem wojennym. Nakazywał magistraturom szlachtę, pobudzającą do powstania, chwytać, oddawać ją w ręce władz wojskowych i w przeciągu dwudziestu czterech godzin rozstrzelać. Odpowiedzią na to był ruch ludności we wszystkich powiatach wielkopolskich i rozbrojenie załóg pruskich pomiędzy Wartą i Wisłą. Gubernator Warszawy, Köhler, widząc niedostateczność załogi pruskiej, najprzód zaprosił księcia Józefa Poniatowskiego do urządzenia milicji miejskiej i czuwania nad bezpieczeństwem mieszkańców; następnie ustąpił na prawy brzeg Wisły, paląc za sobą most. Nazajutrz wkroczyło do Warszawy 1.000 jazdy francuskiej pod dowództwem generała Milhaud; za nią przybył wieczorem szwagier Napoleona, książę Bergu, Joachim Murat. Na odgłos: »Francuzi! Francuzi!« miasto zapłonęło iluminacją; mieszkańcy znosili wybawicielom pożywienie, ściskali ich za nogi, całowali konie. Współcześnie Napoleon wjechał do Poznania, witany jako zbawca Polski. Jego frazesy: »zobaczymy, czy Polacy godni są być narodem«, »los wasz w rękach waszych«, — nie zrażały patrjotów, pomimo tego, że nie zawierały w sobie żadnych zapewnień określonych. Ponieważ cesarz domagał się uzbrojeń, przeto wszyscy chwytali za oręż. Radziminski, ostatni wojewoda gnieźnieński, wydał uniwersał, zwołujący pospolite ruszenie; wybitniejsi obywatele organizowali po powiatach jazdę szlachecką. Dowództwo pułków obejmowali legjoniści.

W grudniu r. 1806 przybył do Warszawy Napoleon i zapowiedział, że, jeżeli jego armja francuska nie zostanie natychmiast

zaopatrzona we wszystko, zniszczy kraj i odda go zemście wrogów. Na odgłos groźby cesarskiej władze administracyjne zabierały dla wybawicieli wszystko, co mieszkańcy posiadali: bydło, zboże i paszę. Pałace warszawskie zamienione zostały na szpitale dla rannych i chorych. Ofiarność społeczeństwa odpowiadała jego wierze w odbudowanie Polski przy pomocy Francuzów.

Napoleon pobił wojska rosyjskie pod Pułtuskiem i wsią Gołyminem; przezimowawszy w Warszawie, w roku następnym wkroczył do Prus. Po krwawej bitwie pod Iłowem (Eylau) nastąpiło oblężenie Gdańska, który poddał się; w czerwcu pod Friedland armja prusko-rosyjska została rozbitą. Cesarz Aleksander, zagrożony w swych posiadłościach, zwrócił się do Napoleona z prośbą o pokój. Pod Tylżą, w namiocie, zbudowanym na łyżwach na środku Niemna, pogodzili się zapaśnicy i przypuścili do zgody króla pruskiego.

Pokojem tylżyckim ziemie rzeczypospolitej polskiej uległy nowemu podziałowi. Z zaborów pruskich pierwszy i część drugiego pozostały przy Fryderyku Wilhelmie III; obwód białostocki (160 mil kwadr., 280.000 mieszkańców) otrzymał cesarz Aleksander; Gdańsk z okręgiem dwu-milowym zamieniono na miasto wolne; z reszty uformowano Księstwo warszawskie. Według zapewnień Napoleona, utworzenie Księstwa, przezwanego *warszawskiem*, nie stanowiło zapowiedzi odbudowania państwa *polskiego* w granicach historycznych. Wymowniejszem jeszcze zaprzeczeniem intencji wskrzeszenia Polski historycznej było oddanie cesarzowi rosyjskiemu obwodu białostockiego. Zresztą, uspakajał Napoleon obawy cesarza Aleksandra, w którym pragnął mieć sprzymierzeńca, unikaniem w aktach urzędowych wyrazów: *Polacy* i *polski*.

Księstwo warszawskie, obejmujące 1.860 mil kwadratowych i 2,400.000 ludności, Napoleon oddał na własność dziedziczną królowi saskiemu, Fryderykowi Augustowi (* 1750 † 1827), temu samemu, któremu naród polski ofiarował następstwo po Poniatowskim. 22 lipca r. 1807 cesarz Francuzów nadał Księstwu *ustawę konstytucyjną*.

Religja katolicka jest panującą. Wszystkie inne wyznania są dozwolone bez żadnych ograniczeń.

W układzie społecznym znosi się niewola *(L'esclavage est*

aboli). Kasują się przywileje stanowe; wszyscy obywatele w obliczu prawa są równi.

Wszelkie urzędy, tak duchowne, jak cywilne, obejmować będą wyłącznie obywatele Księstwa. Wszystkie akta prawodawcze, administracyjne i sądowe pisane będą w języku narodowym.

Władza wykonawcza znajduje się w ręku dziedzicznego króla saskiego, który posiada początkowanie praw, mianuje biskupów i wszystkich urzędników świeckich. Do pomocy w rządzeniu król ma ministrów i Radę stanu. Ministrowie są następujący: 1) sprawiedliwości, 2) spraw wewnętrznych i czci religijnych, 3) wojny, 4) przychodów i skarbu, 5) policji, 6) sekretarz stanu. Wszyscy są odpowiedzialni. *Rada stanu*, złożona z ministrów i czterech referendarzy, układa projekty do praw, rozstrzyga spory jurysdykcyjne pomiędzy władzami sądowemi i organami wykonawczemi, pociąga do odpowiedzialności urzędników administracyjnych. Wszystkie postanowienia Rady stanu podlegają zatwierdzeniu królewskiemu.

Dzieli się Księstwo na departamenty: poznański, kaliski bydgoski, płocki, warszawski i łomżyński; na 60 powiatów i 40 tak zwanych zgromadzeń gminnych. Na czele departamentu stoi prefekt, powiatu — podprefekt, miasta — burmistrz. W departamentach, powiatach i miastach znajdują się złożone z obywateli Rady: departamentowe, powiatowe i municypalne dla decydowania w sprawach administracyjnych.

Władza prawodawcza należy do sejmu, który zwoływany będzie przez króla w Warszawie co dwa lata na przeciąg dni piętnastu. Sejm składa się z dwóch izb: senatorskiej i poselskiej. Izba senatorska składa się z sześciu biskupów katolickich, tyluż wojewodów i kasztelanów, razem z ośmnastu członków, wszystkich dożywotnich. W senacie prezyduje jeden z jego członków, mianowany przez króla. Izba poselska składa się z sześćdziesięciu posłów, t. j. tylu, ile jest powiatów, i z czterdziestu deputowanych od zgromadzeń gminnych; razem ze stu członków.

Każdy powiat na sejmiku, złożonym wyłącznie ze szlachty, obiera jednego posła i członków Rad: departamentowej i powiatowej. Zgromadzenie gminne, których było ośm na Warszawę, trzydzieści dwa na prowincję, złożone z nieszlachty, księży, obywateli wybitniejszych i żołnierzy dymisjonowanych, obierają po jednym deputowanym i członków Rad municypalnych. Sejmiki i zgroma-

dzenia gminne w powiatach przyległych nie mogą odbywać się jednocześnie; nie wolno im zajmować się roztrząsaniem spraw publicznych, dawać posłom i deputowanym instrukcyj, ani układać próśb.

Członkowie izby poselskiej pozostają na urzędzie przez lat dziewięć; w trzeciej części odnawiają się co trzy lata. Listę członków wychodzących układa izba poselska przez losowanie. Oprócz stu posłów i deputowanych zasiadają w izbie i członkowie Rady stanu, t. j. ministrowie i referendarze. Izbie przewodniczy wybrany z jej łona marszałek, zatwierdzony przez króla. Przed przystąpieniem do prac prawodawczych izba wybiera większością kresek sekretnych trzy komisje: 1) przychodów skarbowych, 2) prawodawstwa cywilnego i 3) kryminalnego, o czem zawiadamia Radę stanu.

Tryb stanowienia praw był następujący:

Te tylko projekty do praw wnoszone będą do izby poselskiej, które ułożone zostały przez Radę stanu. Żaden członek izby nie ma prawa wystąpić z własnym projektem. Projekt, ułożony przez Radę stanu, zakomunikowany zostanie właściwej komisji, która czyni nad nim swe uwagi i porozumiewa się z odpowiednim ministrem. Po porozumieniu się komisji z ministrem projekt do prawa oddany będzie pod decyzję izby poselskiej. Przeciwko projektowi wolno jest przemawiać tylko członkom komisji; członkowie Rady stanu popierają go, reszta zaś posłów i deputowanych przysłuchuje się dyskusji w milczeniu. Po skończeniu rozpraw pomiędzy członkami komisji i Rady stanu, marszałek izby poddaje projekt kreskowaniu sekretnemu. Skoro projekt przejdzie prostą większością kresek, uchwała przesłaną zostanie do senatu. Senat zatwierdza uchwałę lub odrzuca ją, jeżeli uzna, że: zapadła z pominięciem form prawnych, sprzeciwia się bezpieczeństwu kraju lub duchowi ustawy konstytucyjnej. W razie odrzucenia uchwały przez senat z powodu niezachowania formalności prawnych, król nakazuje izbie poselskiej ponowne roztrząśnięcie projektu. Jeżeli izba powtórnie formalnościom prawnym nie zadośćuczyni, król ją rozwiąże i nakaże nowe wybory posłów i deputowanych. Gdy król uzna bezzasadność w odrzuceniu uchwały izby poselskiej, może mianować sześciu nowych wojewodów i tyluż kasztelanów i ponownie rzeczoną uchwałę odesłać do senatu. Uchwała izby poselskiej, potwierdzona przez senat, lub

nawet ogłoszona przez króla wbrew zdaniu senatu, staje się prawem obowiązującem.

Organizacja sądownictwa zastosowaną została do układu społecznego: magistratury sądowe są wspólne dla wszystkich obywateli. W powiecie jest sąd pokoju (polubowny), w departamencie trybunał cywilny, na dwa departamenty jeden sąd kryminalny, na całe Księstwo sąd apelacyjny. Rada stanu spełnia obowiązki sądu kasacyjnego. Obowiązującem jest ustawodawstwo cywilne francuskie *(kodeks Napoleona)*, które dopuszczało do równego korzystania z praw wszystkich obywateli bez różnicy stanu i religji, zaprowadzało śluby cywilne i rozwody.

Siła zbrojna składa się z 30.000 ludzi. Król może część armji Księstwa warszawskiego wyprowadzić do Saksonji i zastąpić ją równą liczbą wojska saskiego.

Królowi służy prawo uzupełniania konstytucji.

Nie zadowolniało obywateli ani samo Księstwo warszawskie, ani jego organizacja wewnętrzna. Pozostawienie w ręku króla pruskiego znacznej części ziem rzeczypospolitej i oddanie Rosji obwodu białostockiego zawiodło nadzieję odbudowania Polski historycznej, żywioną przez naród podczas wjny ostatniej. Ostygła wiara w Napoleona, skoro przekonano się, że, tworząc Księstwo, kierował się widokami własnych korzyści politycznych: osłabienia Prus i posiadania nad Wisłą francuskiej stacji wojennej, przydatnej na wypadek starcia się z Rosją i Austrją. Konstytucja raziła z jednej strony unikaniem wyrazu: *Polacy* i zastępowaniem go przez: *ludy Warszawy i Wielkopolski (les peuples de Varsovie et de la grande Pologne)*; z drugiej — tendencją monarchiczną i konserwatyzmem. Nie zagwarantowała obywatelom ani nietykalności majątkowej i osobistej, ani swobody słowa. Chociaż obdarowała chłopów wolnością osobistą i zrównała ich pod względem prawnym z innemi stanami, sprawy włościańskiej nie rozstrzygnęła, pominęła bowiem kwestję własności gruntów i nie zniosła pańszczyzny. Pomimo pozorów demokratycznych, konstytucja dawała przewagę żywiołowi szlacheckiemu. W izbie poselskiej zasiadało sześćdziesięciu reprezentantów szlachty, gdy gmin miał ich tylko czterdziestu. Zresztą, udział narodu w ustawodawstwie był nieznaczny, skoro początkowanie praw należało wyłą-

cznie do króla i skoro członkom izby poselskiej nie wolno było głośno projektów rządowych krytykować. W istocie rzeczy pod osłoną form parlamentarnych król miał władzę nieograniczoną. Nieufność Napoleona do mas ludowych pozbawiała je prawa ujawniania swych potrzeb i życzeń; utrudniała im porozumienie się, zabraniając przyległym okręgom wyborczym sejmikować jednocześnie. Ruchom mas przeciwko rządowi zapobiegał przepis, dozwalający wyprowadzać z Księstwa wojsko polskie i zastępować je saskiem. Konstytucja Księstwa ustrój rzeczypospolitej polskiej przypominała jedynie nazwami: sejmu, sejmików, wojewodów i kasztelanów. Nie dogadzał obywatelom rząd centralistyczny, nie łatwo im też było oswoić się z kodeksem cywilnym, pełnym zalet redakcyjnych, lecz obcym duchowi tradycji polskiej. Wyrzekało zwłaszcza duchowieństwo, nie mogące pogodzić się ze ślubami cywilnymi i rozwodami.

Pomimo tego wszystkiego Księstwo warszawskie było dla sprawy narodowej prawdziwem dobrodziejstwem. Ludność, skazana przez rząd pruski na zagładę, odzyskała w prawodawstwie, administracji, sądownictwie i szkole język ojczysty, dostęp do urzędów i życia publicznego; słowem, znalazła się w warunkach, nieodpowiadających wprawdzie w zupełności tradycjom historycznym, lecz dającym jej możność rozwijania się w duchu potrzeb narodowych. Dlatego też ludzie wytrawniejsi starali się opinję publiczną godzić z Księstwem i jego konstytucją; usiłowali podtrzymać w społeczeństwie wiarę w »wielkiego« Napoleona i w przyszłość Polski. Łagodził niezadowolenie król Fryderyk August, który, przybywszy do Warszawy, przemawiał po polsku i dawał narodowi dowody życzliwości.

Pierwszy sejm, zwołany w r. 1809, uchwaleniem 48,000.000 zł. podatków na opędzenie potrzeb publicznych, okazał gotowość narodu do największych ofiar dla utrzymania bytu Księstwa warszawskiego.

Ofiarność sejmu z uwagi na ciężkie warunki ekonomiczne kraju była istotnie zdumiewającą. Ostatnia wojna zniszczyła rolnictwo, uniemożliwiła zbyt produktów, spowodowała spadek cen ziemi i zboża. Właściciele dóbr nie byli w stanie opłacać procentów od sum, zaciągniętych na hipoteki za czasów pruskich. Zagrożeni byli bankructwem zarówno dłużnicy, jak wierzyciele, których należności nie pokrywał szacunek dóbr, sprzedawanych na

licytacji publicznej. Dla ratowania właścicieli gruntowych rząd przedsięwziął środki nadzwyczajne: ogłosił *juristitium*, t. j. wstrzymanie wymiaru sprawiedliwości w sprawach o długi; następnie *moratorium*, t. j. zawieszenie wypłat wierzytelności hipotecznych. Środki te opóźniały tylko ruinę ziemian, skazywały zaś na zubożenie, a nawet na nędzę mnóstwo rodzin, które cały swój majątek rozrządzalny miały ulokowany na hipotekach. Stosunki te odbiły się i na skarbie publicznym. Prawem wojennem Napoleon stał się właścicielem wszystkich sum, które rząd pruski wypożyczył na hipoteki obywatelom ziemskim, wynoszących ogółem, wraz z procentami, około 48,000.000 franków. Układem, zawartym w r. 1808 w Bajonnie, cesarz odstępował je skarbowi Księstwa wzamian za 20,000.000 franków, których spłata dokonana być miała w przeciągu lat trzech. »Sumy bajońskie« wydawały się być hojnym darem Napoleona, w rzeczywistości zaś naraziły skarb Księstwa na straty. Wzamian za gotowiznę otrzymał on miljony fikcyjne, niepodobna bowiem było wyegzekwować ich od dłużników niewypłacalnych.

Śród najcięższych warunków ekonomicznych naród ujawniał żywotność, paraliżowaną przedtem przez rząd pruski, tłumioną w dalszym ciągu w zaborze austrjackim. Ludzie, powołani przez Fryderyka Augusta do steru władzy, przeważnie uczestnicy sejmu wielkiego, powstania kościuszkowskiego i prac emigracyjnych, nową machinę rządową, zbudowaną na wzór centralistyczno-francuski, tradycjom polskim obcą, usiłowali nagiąć do potrzeb narodowych, w organizm narzucony tchnąć myśl rodzimą. Przy rozwijaniu zasad konstytucji Rada stanu wielokrotnie przedstawiała królowi projekty i przeprowadzała urządzenia administracyjne, odstępujące od ducha wzorów francuskich. Najcelniejszą zdobyczą w tym kierunku była nowa organizacja szkolnictwa, która oparta została na tradycjach Komisji edukacyjnej.

W r. 1807 utworzoną została tak zwana *Izba edukacyjna*, podległa ministrowi spraw wewnętrznych, mająca nadzór nad wydziałem oświaty. Składała się z prezesa, którym był Stanisław Kostka Potocki, i z ośmiu członków, wszystkich mianowanych przez króla. Zarządzała funduszami edukacyjnemi, zakładała i urządzała szkoły średnie i elementarne, zaniedbane za czasów pruskich. Szczególniejszą poświęciła baczność oświacie ludowej. Zwracała się o pomoc materjalną do właścicieli większych posia-

dłości i o poparcie do duchowieństwa; opracowała ustawy dla szkół miejskich i wiejskich; przekształciła seminarja nauczycielskie, założone przez rząd pruski w Poznaniu i Łowiczu w celach germanizacyjnych; utworzyła przy swej kancelarji osobny wydział redakcji ksiąg elementarnych. Szkoły elementarne miejskie i wiejskie utrzymywane były kosztem mieszkańców i znajdowały się pod opieką dozorów, do których należeli dziedzice, proboszczowie i wybitniejsi obywatele. Izba edukacyjna zmierzała do przeprowadzenia zasady przymusowego utrzymywania szkółek przez gminy miejskie i wiejskie. Liczba 147 szkół elementarnych miejskich i wiejskich, odziedziczona po rządzie pruskim na obszarze sześciu departamentów księstwa, w roku 1811 urosła do 640, w 1812 do 750, w 1814 do 1.110. Powiększono liczbę szkół średnich, zwanych departamentowemi; nie zaniedbano i pola oświaty wyższej. Staraniem ministra sprawiedliwości, Feliksa Łubieńskiego, założoną została w Warszawe szkoła prawa. W r. 1809 powstała szkoła lekarska. Zreformowane zakłady kadeckie w Kaliszu i Chełmnie, oraz szkoła artylerji i inżynierji, ufundowana w znacznej części kosztem ministra wojny, księcia Józefa Poniatowskiego, kształciły młodzież wojskową.

Zaledwie w Księstwie począł ustalać się porządek rzeczy, oparty na ustawie konstytucyjnej, a już spadł na nie najazd austrjacki. W kwietniu r. 1809 Austrja wypowiedziała wojnę Napoleonowi. Korpusy austrjackie pociągnęły do Tyrolu, Włoch i Bawarji; arcyksiążę Ferdynand 40.000 armję skoncentrował w Galicji zachodniej i wydał proklamację, którą oznajmiał, że wkracza do Księstwa warszawskiego nie jako nieprzyjaciel, lecz w celu wyzwolenia Polaków z pod przemocy francuskiej. 14 kwietnia wojska austrjackie przeszły granicę Księstwa pod Nowem Miastem nad Pilicą i posuwały się ku Warszawie. Rada stanu, którą Fryderyk August upoważnił do przedsięwzięcia, pod jego nieobecność w Księstwie, środków obrony, odpowiedziała na proklamację austrjacką i dowództwo nad armją powierzyła ministrowi wojny, księciu Poniatowskiemu.

Po pokoju tylżyckim Napoleon trzy pułki piechoty polskiej i dwa konnicy, przezwane *legją nadwiślańską*, podarował bratu swemu, królowi westfalskiemu, Hieronimowi. Utworzony po bi-

twie pod Iłowem *(ob. str. 428)* pułk lekkokonny (szwoleżerów) gwardji Napoleona, będący pod dowództwem Wincentego Krasińskiego, wnuka marszałka konfederacji barskiej, powołał do Paryża. W r. 1808 legję nadwiślańską i pułk Krasińskiego wysłał na półwysep pirenejski dla osadzenia na tronie hiszpańskim brata swego, Józefa, dotychczasowego króla neapolitańskiego. Umową bajońską wymógł na rządzie Księstwa dostarczenie mu 8.000 piechoty na wojnę hiszpańską i zobowiązał go do ciągłego kompletowania legji nadwiślańskiej i pułku gwardji.

Wojska polskie w niezaszczytnej walce z powstańcami hiszpańskimi dokazywały cudów. Zasłynęły nazwiska szwoleżerów: Kozietulskiego, Niegolewskiego i Dziewanowskiego torowaniem wojsku francuskiemu drogi do Madrytu przez wąwóz Somo-Sierra; głośnym stał się pułkownik Chłopicki w bitwie pod Epilą i przy zdobywaniu miasta Saragossy. Przelewali Polacy krew za sprawę obcą wtedy, gdy Księstwu warszawskiemu zagroził najazd austrjacki.

Z 30.000 armji Księstwa 8.000 poszło do Hiszpanji; część z rozkazu Napoleona strzegła Gdańska i twierdz pruskich, zostających jeszcze w rękach francuskich. Po osadzeniu twierdz Księstwa: Torunia, Modlina, Pragi i Częstochowy, pozostało do boju z Austrjakami zaledwo 12.000 żołnierza polskiego i 1.200 Sasów. Rozprządzenia Rady stanu, nakazujące powstanie powszechne, były spóźnione wobec szybkiego pochodu nieprzyjaciół na Warszawę.

Książę Poniatowski, nie chcąc narażać stolicy na skutki wojny, 19 kwietnia r. 1809 przyjął bitwę w bliskości Warszawy, pod Raszynem. Walka trwała od południa do godziny dziesiątej w nocy. Po trzykroć wydzierali sobie zapaśnicy lasek w Falentach, którego obronę przypłacił życiem wsławiony w legjonach poeta, Cyprjan Godebski. Książę Poniatowski stracił około 2.000 żołnierzy w zabitych i rannych. Arcyksiążę, poniósłszy straty dwa razy większe, pierwszy zaproponował układy. Umową z 21 kwietnia Poniatowski zobowiązał się ustąpić na prawy brzeg Wisły i oddać Warszawę w ręce austrjackie.

Wojsko polskie cofnęło się w trójkąt pomiędzy Pragą, Modlinem i Serockiem; rząd Księstwa przeniósł się do Torunia. Arcyksiążę zajął Warszawę, witany pod kolumną Zygmunta III przez Niemców, pozostałych z czasów pruskich i przez Żydów.

W Modlinie Poniatowski złożył radę wojenną, która zde-

cydowała wkroczenie do Galicji. Przeszedłszy granicę zaboru austrjackiego pod miasteczkiem Górą (w dep. warszawskim), wojsko polskie zajęło Siedlce, Lublin, Sandomierz, Zamość, Lwów, a wkońcu i Kraków. Na własną rękę podbiło większą część Galicji, zajmowało zaś ją w imieniu cesarza Francuzów. Poczytując się za część składową armji Napoleona, w miastach zdobytych zawieszało orły francuskie, mieszkańców powoływało do przysięgi wierności »wielkiemu« cesarzowi. Gdy za sprawą generała Dąbrowskiego i Wybickiego na całym obszarze Księstwa poczęło organizować się powstanie, arcyksiążę Ferdynand opuścił Warszawę, z której ściągnął 400.000 złotych kontrybucji; w pościgu za armją polską zdobył Sandomierz i Lwów. Wielkie zwycięstwo Napoleona nad Austrjakami pod Wagram (gdzie szwoleżerowie odznaczyli się świetną szarżą na ułanów Schwarzenberga) położyło koniec wojnie i spowodowało pokój wiedeński.

W układach pokojowych w Wiedniu Napoleon kierował się takiemi samemi pobudkami, jak w r. 1807 w Tylży. Cesarz Aleksander, który obowiązany był pomagać Francuzom, wysłał zaś do Galicji armję pod wodzą księcia Golicyna nie tyle dla wsparcia Napoleona, ile w celu obserwowania stron wojujących, lękał się zwycięstw sprzymierzeńca i obawiał się odbudowania Polski. Oświadczył, że gotów jest raczej sprzedać koszulę, niż przyzwolić na ziszczenie nadziei Polaków. Skutkiem takiej postawy Aleksandra Napoleon, chociaż uznawał prawa Polaków do korzystnych warunków pokojowych, nadzieje ich ziścił zaledwo w części. Pokojem wiedeńskim wcielony został w skład Księstwa warszawskiego drugi zabór austrjacki, t. j. Galicja zachodnia; z pierwszego zaboru małe zaokrąglenie około Krakowa na prawym brzegu Wisły i cyrkuł zamojski. Wieliczkę z całym terytorjum żup solnych uznano za wspólną własność cesarza austrjackiego i króla saskiego. Zaprzeczeniem intencji wskrzeszenia Polski historycznej było: oddanie Rosji części Galicji wschodniej, tak zwanego kraju tarnopolskiego (120 mil kw., 400.000 mieszkańców), oraz pozostawienie reszty pierwszego zaboru w rękach Austrji. Niezależnie od tego Napoleon i cesarz Aleksander zaręczyli sobie, że ani Polska przywróconą, ani Księstwo warszawskie powiększone nie będzie nigdy.

Pozyskało w r. 1809 Księstwo warszawskie 919 mil kwadratowych i półtora miljona ludności. Obszar nowo wcielony podzielony został na cztery departamenty: lubelski, radomski, krakowski i siedlecki; na 40 powiatów i 26 zgromadzeń gminnych. Rozciągnięto na niego ustawę konstytucyjną z r. 1807 i kodeks Napoleona. Sejm pomnożony został o 12 senatorów (czterech biskupów, pomiędzy nimi jednego unickiego; tyluż wojewodów i kasztelanów), 40 posłów i 26 deputowanych.

Świetny był powrót wojsk polskich z Krakowa do Warszawy. Na cześć księcia Józefa wystawiono na Placu Trzech Krzyży bramę triumfalną z napisem: »Tędy Jan Trzeci wracał z pod Wiednia«. Żołnierzy ugoszczano ucztami. Napoleon za dzielną postawę w kampanji austrjackiej obdarzył Poniatowskiego szablą ze swą cyfrą i wielką wstęgą legji honorowej; książę warszawski, Fryderyk August, ofiarował mu 1½ miljona złotych.

Wielka była radość narodu z powiększenia Księstwa i niemniejsza znowu ofiarność na utrzymanie jego bytu pomimo najcięższych warunków ekonomicznych. Napoleon nakazał powiększenie armji Księstwa do 60.000 ludzi; naglił o kończenie robót około warowni: Torunia, Modlina, Pragi i Zamościa. W grudniu r. 1811 Fryderyk August zwołał sejm, który nie odmówił podatków na opędzenie potrzeb publicznych. W czasie najkrytyczniejszym, po roku wielkiej posuchy i nieurodzaju, spadła na Księstwo wojna francusko-rosyjska w r. 1812.

Wojnę tę spowodowało rozwielmożnienie się Francji na całym obszarze Europy aż do granic Rosji. Cesarz Aleksander zawarł pokój z Turcją, układał się o przymierze ze Szwecją i o subwencję z Anglją; stawiał do boju 160.000 ludzi. Napoleon, posiłkowany przez Austrję i Prusy, rozporządzał armją, liczącą około 700.000 głów. W maju r. 1812 opuścił Paryż; po kilku dniach pobytu w Dreznie, przez Poznań, Toruń, Gdańsk i Królewiec udał się do Wyłkowyszek (w dep. łomżyńskim), gdzie założył główną kwaterę swoją i wydał proklamację do wojsk, będącą wypowiedzeniem wojny Rosji.

Przed przystąpieniem do walki obaj mocarze kusili się o zjednanie sobie Polaków. Aleksander za pośrednictwem Michała Kleofasa Ogińskiego, którego mianował rosyjskim radcą tajnym i senatorem, robił nadzieję wskrzeszenia Wielkiego księstwa litewskiego i nadania mu konstytucji, lecz ziszczenie obietnic odkładał

na później. Napoleon zabrał się do rzeczy zręczniej: bez zobowiązań kategorycznych chwilowo ożywił nadzieje Polaków i czynił ich gotowymi do zapasów z Rosją.

W czerwcu r. 1812 przybył do Warszawy arcybiskup Dominik Pradt, jako nadzwyczajny ambasador francuski przy dworze króla saskiego. Zadaniem ambasadora było pobudzenie Polaków do przedsięwzięcia kroków ku odbudowaniu ojczyzny z własnego natchnienia, bez wyraźnej woli Napoleona. Rychło po przybyciu Pradt'a Fryderyk August osobnym dekretem władzę rządzącą w Księstwie przelał na Radę ministrów, która natychmiast zarządziła zwołanie sejmu nadzwyczajnego. Na marszałka sejmu wybrany został stary książę Adam Czartoryski, były generał ziem podolskich. Samo zjawienie się Czartoryskiego w Warszawie i przyjęcie przez niego udziału w sprawach publicznych stanowiło w oczach opinji zapowiedź wypadków nadzwyczajnych. Jakoż opinja tym razem nie myliła się.

Zaraz po zagajeniu sejmu Czartoryski oznajmił, że do laski marszałkowskiej obywatele z zaboru rosyjskiego podali prośbę, którą polecił odczytać sekretarzowi. Prośba, zredagowana w Warszawie, podpisana przez kilkadziesiąt osób, osiadłych w Księstwie, lecz pochodzących z zaboru rosyjskiego, wzywała sejm do odbudowania Polski historycznej. Nazajutrz, podczas uczty, wyprawionej przez Czartoryskiego dla członków sejmu i obywateli, nadeszła proklamacja wylkowyska. Wiadomość urzędowa o kampanji, którą Napoleon nazwał *drugą wojną polską*, zelektryzowała umysły i wpłynęła na dalszy bieg wypadków w Księstwie. Na jednem z najbliższych posiedzeń sejmowych Tadeusz Matuszewicz, poseł sejmu czteroletniego, obecnie minister skarbu i powiernik Pradt'a, wspomniawszy w mowie, pełnej ognia, o Francji i Napoleonie, zaznaczył, że nadeszła chwila odbudowania ojczyzny. Frazes mowy: »powstanie więc Polska; co mówię? już jest Polska!« publiczność powitała w uniesieniu, któremu odpowiedziały okrzyki tłumów, zgromadzonych pod oknami sali sejmowej. Po uciszeniu się publiczności Matuszewicz wystąpił z wnioskiem zawiązania konfederacji generalnej Królestwa polskiego i projekt jej złożył do laski. Sejm projekt Matuszewicza przyjął, ogłaszając, że naród polski jest na nowo w jedno ciało połączony; wzywał obywateli wszystkich zaborów do zbierania się na sejmiki i łączenia się z konfederacją. Dokonał tego sejm wprawdzie z natchnienia

Pradt'a, lecz bez sankcji Napoleona i króla saskiego, który zupełnie usunął się od rządów Księstwa.

Uchwała sejmu, ogłaszająca Polskę niepodległą w granicach historycznych, była w sprzeczności z traktatami: tylżyckim i wiedeńskim, którymi Napoleon gwarantował Prusom i Austrji posiadanie ziem polskich. W razie potrzeby zarówno Napoleon, jak Fryderyk August mogli solidarności z sejmem wyprzeć się, a nawet czyn jego uznać za buntowniczy. Nikt jednak nie wątpił o odrodzeniu ojczyzny, skoro Napoleon wojnę z Rosją nazwał *polską* i przez swego ambasadora popchnął naród do zawiązania się w konfederację generalną w celach, sformułowanych niedwuznacznie. Sejm ustanowił *Radę generalną konfederacji Królestwa polskiego*, uchwalił wysłanie deputacji do Napoleona i króla saskiego z prośbą o opiekę dla odradzającego się państwa. Po dokonaniu tego rozwiązał się. Fukcjonować poczęła Rada generalna konfederacji, złożona z Czartoryskiego, jako przewodniczącego, i z dziesięciu członków sejmu.

Z Wyłkowyszek Napoleon udał się do Kowna, gdzie *w czapce i płaszczu oficera polskiego* oglądał brzegi Niemna; rzucić kazał trzy mosty, przez które przeprawił się z częścią swej armji. Wtedy cesarz Aleksander, bawiący w Wilnie, umknął, oświadczając Ogińskiemu, że okoliczności nie pozwoliły mu ziścić zamiarów względem Polski. Zjechał do Wilna Napoleon i natychmiast ustanowił dla Litwy rząd tymczasowy, złożony z Polaków. Przybyłemu w deputacji od Rady generalnej konfederacji królestwa polskiego Wybickiemu oświadczył: »Gdybym był Polakiem, myślałbym i czyniłbym, jak wy... Kocham wasz naród... Pochwalam wszystko, coście uczynili... Jeżeli jednomyślnemi będą chęci i usiłowania wasze, możecie mieć nadzieję... Niech Litwa, Żmudź, Witebsk, Mohilów, Wołyń, Ukraina i Podole ten sam duch ożywia, jaki widziałem w Wielkopolsce, a Opatrzność uwieńczy powodzeniem świętość sprawy waszej«. Widocznem było, że Napoleon przez wzgląd na Prusy i Austrję nie chce ogłosić Polski niepodległej. Począł też zrażać ku sobie najżarliwszych wyznawców. Rada generalna konfederacji, nie otrzymawszy od Napoleona upoważnienia do działania w sprawie niepodległości Polski, stała się bezczynną. Książę Czartoryski opuścił Warszawę, zrzekając się tem

samem przewodniczenia związkowi, pozbawionemu znaczenia. Wogóle nie było w narodzie tego zapału, jaki owładnął wszystkimi w r. 1806.

Połączyło się z wielką armją Napoleona wojsko Księstwa warszawskiego; szły z nią i pułki polskie, będące na żołdzie francuskim, wycofane z Hiszpanji: legja nadwiślańska i szwoleżerowie. Było pod bronią ogółem około 80.000 Polaków, których Napoleon rozproszył po różnych korpusach wielkiej armji. Odznaczali się Polacy we wszystkich zwycięstwach, jakie wielka armja odniosła nad Rosjanami; dzieliła też z nią klęski po spaleniu Moskwy, podczas odwrotu na Litwę. Po strasznej przeprawie przez Berezynę Napoleon, oddawszy w Smorgoniach dowództwo szwagrowi swemu, królowi neapolitańskiemu, konwojowany przez ułanów polskich, na Wilno, Kowno i Marjampol zjechał do Warszawy. W hotelu angielskim, na ulicy Wierzbowej, przed prezesem Rady ministrów, Stanisławem Kostką Potockim, i Tadeuszem Matuszewiczem wyraził zadowolenie z bitności Polaków i żal, że się nie ogłosił ich królem. Po sześciogodzinnej bytności w Warszawie udał się do Paryża z zamiarem nowych uzbrojeń i naprawienia sprawy wiosną r. 1813.

Za Napoleonem nadciągnęły do Księstwa niedobitki wielkiej armji, za nimi zaś wojska rosyjskie. Warszawę opuściła Rada ministrów, Rada generalna i komisarz francuski, Ludwik Bignon, mianowany po ustąpieniu Pradt'a. Cesarz Aleksander, przeprawiwszy się przez Wisłę pod Płockiem, udał się do Kalisza, gdzie ustanowił dla Księstwa rząd, zwany *Radą najwyższą tymczasową*, do której weszli dwaj Rosjanie: Łanskoj, jako prezes, i Nowosilcow, jako vice prezes, dwóch Polaków: Tomasz Wawrzecki i książę Ksawery Lubecki; jeden Prusak, Krzysztof Colomb. Całe Księstwo było w ręku Rosjan, z wyjątkiem twierdz i Krakowa, do którego schroniły się władze rządowe i książę Poniatowski z niewielką liczbą niedobitków polskich.

Cesarz Aleksander, zająwszy Księstwo, starał się odstręczyć Polaków od Napoleona i, nie szczędząc obietnic, ująć ich i przeciągnąć na stronę Rosji. Chodziło mu głównie o zjednanie księcia Józefa, który miał wojsko polskie w swych ręku. Nasyłał do niego ludzi wpływowych, którzy dowodzili mu, że interes ojczyzny wymaga

zerwania z Napoleonem. Książę, mamiony korzyściami przechylenia się na stronę Rosji, walczył z sobą, pomny na wiążące go z Napoleonem obowiązki. Zwyciężyło w nim jednak poczucie honoru. Uprzytomnił sobie, że narodowi, walczącemu o byt i przyszłość, nie wolno jest pod groźbą śmierci moralnej sięgać po jakiekolwiek korzyści z ujmą czci, t. j. nie wolno mu być podłym. Wodzowi wojsk, a więc przedstawicielowi narodu, honor rycerski nakazywał odepchnąć pokusę zdrady. Na wieść o nowych zwycięstwach pod Lützen i Budziszynem, Poniatowski pomaszerował do Saksanji dla połączenia się z armją francuską. Sprzymierzeńcy Napoleona: król pruski i cesarz austrjacki połączyli się z Rosją. W październiku r. 1813 przyszło do bitwy pod Lipskiem. Król saski dostał się do niewoli rosyjskiej. Poniatowski, śród gradu kul działowych mianowany przez Napoleona marszałkiem państwa francuskiego, zginął w nurtach Elstery. Ocalało jeszcze około 9.000 wojska polskiego, które przeszło pod dowództwo księcia Pawła Sułkowskiego i dzieliło do ostatka losy Napoleona.

Po wzięciu przez sprzymierzonych Paryża, abdykacji Napoleona i wyznaczeniu mu rezydencji na wyspie Elbie, szczątki wojska polskiego, oddane przez cesarza Aleksandra pod dowództwo jego brata, wielkiego księcia Konstantego, otrzymały pozwolenie na powrót do kraju z bronią w ręku. Wróciły do Warszawy ze zwłokami Poniatowskiego, witane przez naród ze czcią, należną walecznym i uczciwym. Stanęły w niej śród największego niepokoju obywateli o przyszłość Księstwa. O dalszych losach narodu polskiego zdecydować miał kongres europejski, zwołany w roku 1814 do Wiednia.

Zjechali do Wiednia wszyscy niemal monarchowie i celniejsi dyplomaci europejscy w celu unicestwienia skutków rewolucji francuskiej, podbojów Napoleona i oparcia ładu politycznego na zasadach sprawiedliwości. Najpierwszym przedmiotem narad stała się Polska. Cesarz Aleksander, jako główny pogromca Napoleona, rościł sobie pretensję do całego Księstwa warszawskiego. Prusy i Austrja domagały się zwrotu ziem, jakich pozbawiły je traktaty: tylżycki i wiedeński. Zresztą, Prusy gotowe były uznać pretensje Aleksandra, byleby po wydzie-

dziczeniu Fryderyka Augusta, niepoprawnego sprzymierzeńca Napoleona, otrzymały Saksonję. Francja, Anglja i Austrja zawarły z sobą przymierze tajemne w celu pohamowania chciwości Rosji i Prus. Wybuch wojny europejskiej o Saksonję i Polskę zażegnała wieść o wylądowaniu Napoleona we Francji.

Wobec nowego niebezpieczeństwa pogodzili się mocarze w r. 1815, pozostawiając Saksonję w ręku Fryderyka Augusta i dzieląc ziemie polskie na sześć części. 1) Rosja utrzymała się przy wszystkich trzech zaborach i obwodzie białostockim, oderwanym w r. 1807 od Prus. 2) Austrji przyznano królestwo Galicji i Lodomerji wraz z posiadanym do r. 1809 krajem tarnopolskim, oraz zaokrągleniem około Krakowa i żupami wielickiemi. 3) Prusy utrzymały się przy posiadłościach po traktacie tylżyckim, do których został wcielony Gdańsk z okręgiem. 4) Z dwóch departamentów księstwa warszawskiego: poznańskiego i bydgoskiego utworzone zostało Wielkie księstwo poznańskie i oddane królowi pruskiemu. 5) Kraków z okręgiem, obejmującym 23½ mile kwadratowe, uznano za miasto wolne, t. j. za niepodległą Rzeczpospolitą pod opieką Rosji, Austrji i Prus. 6) Z reszty Księstwa warszawskiego powstało Królestwo polskie, połączone z cesarstwem rosyjskiem.

Austrja, jako właścicielka żup solnych wielickich, została zobowiązana do dostarczania corocznie: Królestwu polskiemu darmo 300.000, Rosji za zwrotem kosztów 500.000 i Prusom 300 cetnarów soli.

Kongres wiedeński zobowiązał Rosję, Austrję i Prusy do nadania poddanym polskim konstytucji, odpowiadających ich potrzebom narodowym i warunkom politycznym.

Europa, zatwierdzając rozbiór rzeczypospolitej, łaskawszą była dla narodu polskiego, niż Napoleon. Wprowadziła do systemu politycznego nazwę *Polski*, odmawianą przez »wielkiego« cesarza narodowi, który przelał tyle krwi w sprawie Francji.

W traktacie z 3 maja r. 1815 Austrja, Rosja i Prusy określiły swój stosunek do **Rzeczypospolitej krakowskiej** i wyłuszczyły główne zasady jej konstytucji. Zobowiązały się nie wprowadzać do Rzeczypospolitej pod żadnym pretekstem siły zbrojnej, zastrzegły zaś sobie, iżby rząd krakowski nie dawał schronienia ich pod-

danym, ściganym przez prawo, ani też zbiegom wojskowym. Zjechali do Krakowa komisarze: austrjacki Sweerts-Sporck, rosyjski Miączyński, pruski Reibnitz; przybrawszy sobie do pomocy trzech obywateli miejscowych, zorganizowali senat, do którego powołali Stanisława hr. Wodzickiego w charakterze prezesa i dziesięciu członków z dygnitarzy duchownych i świeckich; następnie zajęli się redakcją konstytucji według zasad, wyłuszczonych w traktacie.

Religję katolicką nazwali krajową, innym wyznaniom chrześcijańskim zapewnili opiekę rządową. Wszyscy obywatele są równi; chłopi utrzymani być mają przy prawach dotychczasowych, to jest nadanych im za Księstwa warszawskiego. Organem władzy wykonawczej jest senat, złożony z prezesa i dwunastu członków: dziesięciu z wyboru obywateli i dwóch, delegowanych od kapituły i uniwersytetu. Prezes urzęduje trzy lata, połowa senatorów jest dożywotnią, reszta zmienia się corocznie. Gminy miejskie i wiejskie wybierają corocznie reprezentantów, którzy łącznie z delegowanymi od kapituły i uniwersytetu mianują prezesa i członków senatu, oraz pełnią władzę prawodawczą. Wymiar sprawiedliwości należy do sądów pokoju, trybunału pierwszej instancji i sądu apelacyjnego. Obowiązuje tymczasowo kodeks cywilny Napoleona i kryminalny austrjacki. Posiada Rzeczpospolita milicję własną i żandarmerję. Główne zasady konstytucji nie mogą być zmieniane bez zezwolenia dworów opiekuńczych.

Po zatwierdzeniu konstytucji Austrja, Rosja i Prusy przysłały do Krakowa swych rezydentów, którzy mieli czuwać nad prawidłowem funkcjonowaniem rządu Rzeczypospolitej.

Rząd, dzięki energji Wodzickiego, który przez lat dwanaście pełnił godność prezesa senatu, podniósł miasto, zrujnowane podczas ostatnich wypadków politycznych; zaprowadził w niem ład wewnętrzny i ugruntował pomyślność ludności. Dzięki samorządowi i uniwersytetowi, wyzwolonemu z pod wpływów niemieckich, Rzeczpospolita krakowska miała możność rozwijania się w duchu narodowym i świecenia przykładem innym dzielnicom polskim. Atmosferę narodową podtrzymywały pamiątki historyczne, jak groby królów; podnosiły ją sprowadzane na Wawel prochy bohaterów z ostatniego okresu walki o niepodległość. W r. 1817 przywiezione zostały z Warszawy i pochowane w grobach królewskich zwłoki księcia Józefa Poniatowskiego. W roku następnym spoczął na Wawelu zmarły (15 października r. 1817)

w Solurze, w Szwajcarji, Kościuszko. Ojczyzna prochy najlepszych swych synów umieściła obok dostojnych przedstawicieli państwowości i chwały polskiej. Spoczęli pomiędzy królami ci, którzy bez korony i berła panowali nad duszą narodu, smaganego biczami przemocy. Zwrócono ich ziemi ojczystej, iżby głośniejszą była dla narodu wymowa hasła: »Wolność, Całość, Niepodległość« — i Uczciwość, dla której książę Józef oddał swe życie. W r. 1820 na górze św. Bronisławy pod Krakowem założono fundamenta pod kopiec, którym naród uczcił bohatera ostatniego powstania rzeczypospolitej polskiej.

Cesarz austrjacki Franciszek I (1792—1835), jako król **Galicji i Lodomerji,** wprowadził w życie zapomniane patenty: Marji Teresy z r. 1775 i Józefa II z 1782, dotyczące sejmów stanowych. Patentem z r. 1817 podzielił naród na cztery klasy: duchowieństwo, magnatów, rycerstwo i mieszczan królewskich. Do stanu duchowieństwa należą galicyjscy arcybiskupi, biskupi, opaci, infułaci i kapituły katedralne. Stan magnatów składa się z książąt, hrabiów i baronów. Stan rycerski formuje szlachta wylegitymowana. Stan mieszczański reprezentuje sam Lwów. Dygnitarze duchowni; ci z magnatów i szlachty, którzy posiadają majętność ziemską i opłacają 300 zł. podatku dominikalnego; oraz dwaj deputowani miasta Lwowa — corocznie zjeżdżają się na sejm dla wysłuchania postulatów cesarskich, rozkładu ustanowionych przez rząd podatków i obmyślenia próśb do tronu. Stałym organem do wykonywania woli monarszej jest *Wydział krajowy*, złożony z deputowanych od stanów i z urzędników. Zarówno sejmowi, jak Wydziałowi krajowemu przewodniczy prezydent gubernjum.

Stany miały przywilej odpowiadania tylko przed sądem szlacheckim lwowskim, oraz noszenia mundurów galowych i kontuszów staropolskich.

Skutkiem odpadnięcia Krakowa, w r. 1817 wskrzeszony został uniwersytet lwowski z wydziałami: teologicznym, prawnym, filozoficznym i kursem medyko-chirurgicznym. Niewielką tylko ulgę zrobiono dla języka polskiego: używano go łącznie z niemieckim w ogłoszeniach rządowych i nauczano w uniwersytecie, jako przedmiotu nieobowiązującego.

Król pruski w manifeście z 15 maja r. 1815 nie szczędził **Wielkiemu księstwu poznańskiemu** (526 mil kw.) obietnic. Zapowiedział obywatelom dostęp do urzędów; używanie w czynnościach publicznych języka polskiego; prawodawstwo, jakie społeczeństwo samo sobie uchwali; pułki krajowe i namiestnika rodaka. Rzeczywiście, namiestnikiem mianowany został książę Antoni Radziwiłł, ożeniony z księżniczką Ludwiką pruską, lecz inne obietnice nie spełniły się. Przedewszystkiem Fryderyk Wilhelm III naruszył całość Wielkiego księstwa, odrywając od niego ziemie, leżące na prawym brzegu Wisły (powiaty: chełmiński, toruński, brodnicko-lubawski i część grudziądzkiego) i wcielając je do Prus zachodnich. Polaków z posad rządowych, zwłaszcza wyższych, rugowano. Język polski częściowo tylko dopuszczony był do administracji i sądownictwa; w szkołach zaś, nawet elementarnych, ustępował miejsca niemczyźnie. Przywrócony został *Landrecht*. Pułki polskie, których organizacją miał zająć się legjonista, generał Amilkar Kosiński, nie doszły do skutku. Rząd pruski, nie krępując się zobowiązaniami kongresu wiedeńskiego, wracał do systemu, praktykowanego przed rokiem 1806. Tylko uwłaszczenie włościan, przeprowadzone na zasadzie prawa z 8 kwietnia r. 1824, spowodowało, tak pod względem kulturalnym, jak społecznym, następstwa korzystne.

Zobowiązaniom kongresu wiedeńskiego najrzetelniej zadośćuczynił cesarz Aleksander w stosunku do **Królestwa polskiego** (2.312 mil kw.).

Zasady konstytucji dla Królestwa polskiego cesarz Aleksander podpisał w Wiedniu 25 maja r. 1815. Do zredagowania jej projektu wyznaczył komisję, złożoną z samych Polaków, pomiędzy którymi znajdował się książę Adam Czartoryski, Tomasz Wawrzecki i Tadeusz Matuszewicz. W listopadzie tegoż roku przybył do Warszawy pierwszy raz jako król polski, witany radośnie, ujmujący wszystkich łaskawością i uprzejmością. 27 listopada podpisał na zamku warszawskim *ustawę konstytucyjną*.

Religja katolicka będzie przedmiotem szczególniejszej opieki rządowej, nie uwłaczając przez to innym wyznaniom, których obrzędy bez żadnych ograniczeń wykonywane być mogą publicznie.

Wszyscy obywatele równi są w obliczu prawa, zapewnioną mają wolność druku i prawo: *Neminem captivari permittemus, nisi jure victum.* Aresztowanie obywatela nastąpić może tylko według form i w wypadkach, przewidzianych przez prawo. Powody zatrzymania powinny być natychmiast zakomunikowane aresztowanemu, który najpóźniej po upływie trzech dni będzie poddany badaniu sądowemu. Nikt nie może być karany bez wyroku sądowego. Skazany na karę odcierpi ją w Królestwie, w żadnym wypadku po za jego granicami. Zabezpiecza się świętość i nietykalność własności. Wszystkie czynności publiczne: administracyjne, sądowe i wojskowe odbywać się będą w języku polskim. Urzędy publiczne, zarówno cywilne, jak wojskowe, obejmują sami tylko Polacy. Na wieczne czasy zapewnia się Królestwu reprezentację narodową w sejmie, złożonym z króla i dwóch izb: senatorskiej i poselskiej.

Królestwo polskie jest na zawsze połączone z Cesarstwem rosyjskiem, z którem posiada wspólną politykę zewnętrzną. Królem polskim dziedzicznym jest cesarz rosyjski. Na wypadek swej nieobecności mianuje on namiestnika z książąt domu panującego, lub też powoła na to stanowisko Polaka.

Król, którego osoba jest świętą i nietykalną, odbywa oddzielną koronację w Warszawie i składa przysięgę na konstytucję. Oznacza udział Królestwa w wojnach, prowadzonych przez Rosję, i w traktatach z państwami zagranicznemi; mianuje dygnitarzy duchownych i urzędników cywilnych, obsadza stopnie wojskowe; posiada *władzę wykonawczą* w całej rozciągłości.

Wykonywanie praw należy do jego ministrów: 1) wyznań religijnych i oświecenia publicznego, 2) sprawiedliwości, 3) spraw wewnętrznych i policji, 4) wojny, 5) przychodów i skarbu. Jeden z nich podpisuje rozporządzenia królewskie i jest odpowiedzialny za kontrasygnowanie rozkazów, obrażających konstytucję. Każdy z ministrów prezyduje osobnej Komisji rządowej, jak: sprawiedliwości, wojny i t. p. Jest też minister sekretarz stanu, stale przemieszkujący przy cesarzu, który przez niego przesyła namiestnikowi swoje rozkazy i odbiera przedstawienia, dotyczące Królestwa.

Pod nieobecność króla władzę jego pełni *Rada stanu*, złożona z namiestnika, ministrów, radców i referendarzy.

Rada stanu dzieli się na Radę administracyjną i na zgromadzenie ogólne.

Rada administracyjna, złożona z namiestnika, pięciu ministrów i innych osób, pełni władzę wykonawczą. Namiestnik ma głos stanowczy, członkowie tylko doradczy. Postanowienie namiestnika w Radzie administracyjnej kontrasygnuje jeden z ministrów. W razie śmierci namiestnika obowiązki jego pełni mianowany przez króla prezes Rady administracyjnej. Pod bytność króla władza namiestnika ulega zawieszeniu.

Zgromadzenie ogólne Rady stanu układa projekty do praw, kontroluje czynności Komisyj rządowych, rozstrzyga spory pomiędzy władzami administracyjnemi i sądowemi, pociąga do odpowiedzialności urzędników.

Kraj dzieli się na ośm województw (krakowskie, sandomierskie, kaliskie, lubelskie, płockie, mazowieckie, podlaskie, augustowskie), na 77 powiatów i 51 okręg gminny. W każdem województwie jest Komisja wojewódzka, złożona z prezesa i komisarzy, dla wykonywania rozkazów Komisyj rządowych. W miastach funkcjonują urzędy municypalne, w każdej zaś gminie jest wójt, jako ostatnie ogniwo administracji krajowej.

Organami samorządu są *Rady wojewódzkie*, złożone z członków, wybranych przez obywateli, przedstawiające rządowi kandydatów na urzędy administracyjne i załatwiające różne sprawy natury ekonomicznej.

Władza prawodawcza mieści się w sejmie, zwoływanym co dwa lata na przeciąg dni trzydziestu, złożonym z króla, izby senatorskiej i poselskiej. W izbie senatorskiej zasiadają: książęta krwi cesarsko-królewskiej, biskupi łacińscy i jeden unicki, wojewodowie i kasztelanowie. Izba poselska składa się z 77 posłów, wybranych na sejmikach przez szlachtę-właścicieli ziemskich, i 51 deputowanego od zgromadzeń gminnych. Prezyduje w niej marszałek, wyznaczony przez króla. Członkowie izby poselskiej urzędują przez lat sześć, odnawiają się w trzeciej części co drugi rok. Komplet członków wychodzących układa izba poselska przez kreskowanie. Członkowie Rady stanu zasiadają w obu izbach, lecz nie mają prawa wotowania, jeżeli nie są senatorami, posłami, lub deputowanymi.

Sejm naradza się publicznie nad wszelkiemi projektami, przesłanemi mu przez króla za pośrednictwem Rady stanu. Projekty posłów i deputowanych będą roztrząsane przez sejm wtedy tylko, gdy mu zostaną przesłane za pośrednictwem Rady stanu.

Członkowie izby poselskiej mają prawo przedstawiać bezpośrednio sejmowi tylko petycje do tronu. Dla roztrząsania projektów będą wybrane w każdej izbie trzy oddzielne komisje: w senatorskiej z trzech, w poselskiej z pięciu członków, do praw: 1) skarbowych, 2) cywilnych i kryminalnych, 3) organicznych i administracyjnych. Komisje te porozumiewają się w kwestji projektów rządowych z Radą stanu. Sami członkowie Rady stanu i komisji przemawiać mogą na sejmie z karty; inni tylko z pamięci. Wotowanie jest jawne, rozstrzyga większość głosów. Projekt, przyjęty przez jedną izbę, odesłany zostanie do drugiej, która go zatwierdza bez zmian, lub odrzuca. Projekt, przyjęty przez obie izby, oddany będzie do sankcji królewskiej. Gdy król da swą sankcję, projekt staje się prawem. W izbach połączonych czytany będzie raport ogólny o położeniu kraju, zredagowany przez Radę stanu. Każda izba raport ten za pośrednictwem właściwych komisyj roztrząśnie i opinję o nim przedstawi królowi.

Sądownictwo jest niepodległe: sędziom służy prawo wyrażania swej opinji przy wyrokowaniu bez ulegania organom władzy wykonawczej. Sędziowie są dożywotni i nieodwołalni. Sądy są wspólne dla wszystkich obywateli bez różnicy stanu i religji. Oprócz magistratur różnego stopnia cywilnych i kryminalnych, ustanawia się *sąd sejmowy*, złożony ze wszystkich członków izby senatorskiej, mający rozstrzygać sprawy o zbrodnie stanu i o przestępstwa wyższych urzędników Królestwa, jak ministrów, których pociągnąć może do odpowiedzialności król, w zastępstwie jego namiestnik, oraz izba poselska.

Liczbę wojska krajowego, które zachowa ubiór narodowy, oznaczy król w stosunku do dochodów, umieszczonych w budżecie. Wojsko polskie nie będzie nigdy użyte po za granicami Europy. Zresztą, kierunek siły zbrojnej podczas pokoju i wojny należy wyłącznie do króla.

Zachowane zostały ordery polskie: Orła białego, św. Stanisława i krzyża wojskowego *(virtuti militari)*.

Ustawa konstytucyjna Królestwa była liberalniejszą, niż Księstwa warszawskiego. Nie stwarzała wprawdzie rządu samoistnego, zadość czyniłaby jednak moralnym i materjalnym potrzebom narodu, gdyby była wykonywaną. Na nieszczęście powstała śród warunków najfatalniejszych, nie wróżących poszanowania jej i trwałości.

Sam cesarz Aleksander, lubo nie po to nadawał Królestwu konstytucję, żeby ją gwałcić, z biegiem czasu ostygł dla swego dzieła. Z usposobienia fantasta, podlegający wpływom wypadków politycznych i zauszników, po kongresie wiedeńskim zerwał z marzeniami młodości, porywy liberalne złożył na ołtarzu konserwatyzmu. Uległ ogólnemu prądowi reakcji, jaka powstała w Europie po stłumieniu rewolucji francuskiej; dał też do siebie dostęp poszeptom wstecznikow i nieprzyjaciół polskości. Rosjanie nigdy nie lubili Polaków, jako obcych im kulturą; nienawidzili ich obecnie bardziej, niż kiedykolwiek, z powodu udziału, jaki przyjęli w wyprawie Napoleona w r. 1812. Sfery rosyjskie urzędnicze i wojskowe, przejęte pychą zwycięzców, pragnęły odwetu na Polakach; radeby były widzieć w nich raczej niewolników, niż równych sobie poddanych cesarza. Oburzały się, że Aleksander narodu podbitego nietylko nie zgnębił, lecz nadał mu konstytucję liberalną, a nawet pozwolił Polakom mieć wojsko własne. Z biegiem czasu cesarz poszedł za opinją poddanych rosyjskich, z którymi liczyć się musiał z konieczności. Oprócz wpływów reakcyjnych i nacisku opinji rosyjskiej Aleksander pochopność do gwałcenia swego dzieła czerpał i we własnem poczuciu samowładztwa, które niełatwo było skojarzyć z obowiązkami króla konstytucyjnego. Poczytywał konstytucję za łaskę, którą miał prawo ograniczyć lub nawet cofnąć.

Dążności anti-konstytucyjne Aleksandra reprezentował w królestwie brat jego młodszy, cesarzewicz Konstanty.

Cesarzewicz Konstanty Pawłowicz (* 1779), ten sam, którego Stanisław August polecał Katarzynie na tron polski, był potworem, zarówno pod względem fizycznym, jak moralnym. Silnej budowy, o twarzy płaskiej, nosie wklęsłym, nie łączącym się z czołem; z oczami niebieskiemi, ruchliwemi, osłoniętemi długą brwią szczeciniastą, wywierał na widzu wrażenie najwstrętniejsze. Pod względem moralnym jednoczył w sobie wszystkie sprzeczności: miał pewne przymioty, więcej jednak ułomności i wad. Z bystrością umysłu, dowcipem, przebiegłością i pracowitością łączył instynkty człowieka złego i płaskiego. Popędliwy do szaleństwa, gwałtowny i mściwy, a przytem tchórz z manją żołnierstwa, nie potrafił nigdy utrzymać się w tonie powagi i taktu. Miał szczególniejszą pasję znęcania się nad wszystkiem, co celowało wyższością, zwłaszcza moralną. Tyran z natury, nie znał żadnego oporu; żądał bezwzględnego posłu-

szeństwa swym kaprysom. Z powodu bezdzietności Aleksandra był następcą tronu rosyjskiego i używał tytułu cesarzewicza. Chcąc uwolnić się od szaleństw Konstantego w Petersburgu, Aleksander wyznaczył mu stanowisko wodza naczelnego wojsk polskich. Cesarzewicz z radością opuścił Petersburg, w którym niepokoiła go pamięć o gwałtownej śmierci ojca; chętnie osiadł w Wraszawie, gdzie mógł być panem swych pasji. Żonaty z księżniczką sasko-koburską i opuszczony przez nią, zakochał się w Warszawie w pasierbicy Brońca, marszałka dworu króla saskiego, pannie Joannie Grudzińskiej. Skutkiem nalegań, Aleksander kazał rozwieść go z żoną i pozwolił mu poślubić Grudzińską, pod warunkiem jednak, że zrzeknie się prawa następstwa tronu na rzecz brata młodszego, Mikołaja. Konstanty wystawił piśmienną rezygnację z praw swoich i ożenił się z Grudzińską (r. 1820), którą Aleksander zaszczycił godnością księżnej łowickiej. Zrezygnowaniem z praw do następstwa zaskarbił sobie wdzięczność Aleksandra, przez co podniósł swe znaczenie w Warszawie. Faktycznie posiadł najwyższą władzę w Królestwie. Do Warszawy wprowadził korpus wojska rosyjskiego.

Nad wojskiem polskiem miał, jako wódz naczelny, władzę nieograniczoną. Zamiłowany w ćwiczeniach i paradach, dbały o subordynację i porządek, pod względem technicznym postawił armję na stopie wzorowej. Lecz kochał się w wojsku bez wzajemności, nie umiał bowiem związać się z niem moralnie. Zrażał ku sobie zarówno starszyznę, jak szeregowców kaprysami i okrucieństwem. Lada uchybienie: guzik, źle przyszyty; kopyto konia, niedość poczernione; wąs za długi; — wprawiało cesarzewicza w gniew, który spadał na wszystkich: generała, oficera i żołnierza. Pozbawiony uczuć podniosłych, nie znosił żadnej wyższości moralnej i znęcał się nad nią z brutalnością azjatycką. Starszyzna wojskowa, która w legjonach i kampanjach napoleońskich okryła się chwałą, narażoną była na szykany i prześladowanie cesarzewicza dlatego właśnie, że mu imponowała wyższością moralną. Wszystko, co było wybitniejszem, żeby uniknąć zniewag i ocalić honor nieskalany, opuszczało armję. Pozostawali w szeregach przeważnie ci tylko generałowie, którzy znosili upodlenie i byli służalcami Konstantego. Młodzież wojskowa, wychowana w szkole wielkich tradycyj, pełna poczuć szlachetnych, gardziła wodzem i generałami. Pozbawiona przewodnictwa moralnego w organach

władzy legalnej, skupiała się w sobie, wchodziła na drogę związków tajemnych i spisków.

Zarząd cywilny Królestwa należał według konstytucji do namiestnika. Opinja publiczna powoływała na to stanowisko księcia Adama Czartoryskiego, który posiadał wszystkie warunki do rządzenia krajem konstytucyjnym. Aleksander ostygł już w przyjaźni dla Czartoryskiego, a zresztą nie chciał mieć na stanowisku namiestnika człowieka nieugiętego, któryby bronił swobód konstytucyjnych od zamachów samowoli. Mianował namiestnikiem generała Józefa Zajączka, którego wyniósł do godności książęcej. Zajączek (* 1752 † 1826), za młodu adjutant hetmana Branickiego, posłował na sejmie czteroletnim, brał udział w wojnie z r. 1792 i powstaniu kościuszkowskiem; należał do stronnictwa hugonistów, które szubienicą i postrachem chciano ratować sprawę publiczną *(ob. str. 397)*. Po upadku rzeczypospolitej polskiej, więziony czas pewien w Ołomuńcu, wstąpił do armji francuskiej, odbył z Bonapartem kampanję egipską. Za cesarstwa formował legję północną, bił się z Prusakami w roku 1806, z Austrjakami w 1809, z Rosjanami w 1812; w przeprawie przez Berezynę stracił nogę i dostał się do niewoli. W chwili utworzenia Królestwa powołany został przez Konstantego do komitetu wojskowego, utworzonego dla zorganizowania armji polskiej. Człek ambitny, a bez charakteru, dla karjery przerzucał się z jednej ostateczności w drugą: z rewolucjonisty stał się najskrajniejszym zachowawcą; wielbiciel Napoleona przekształcił się w pochlebcę Aleksandra i Konstantego. Został namiestnikiem głównie za protekcją cesarzewicza, któremu też odwdzięczał się uległością bezwzględną. W taki sposób Konstanty faktycznie objął zarząd cywilny Królestwa. Zajączek komunikował mu wszelkie projekty i postanowienia administracyjne; pod jego sankcję oddawał nominacje i awanse urzędników; wtajemniczał go nawet w sprawy, które przesyłane były do Petersburga do zatwierdzenia cesarskiego. Zresztą, do pomocy w faktycznym zarządzie cywilnym Królestwa miał cesarzewicz Nowosilcowa, który potrafił owładnąć: Aleksandrem, Zajączkiem, Radą administracyjną i stał się potęgą nieograniczoną.

Mikołaj Nowosilcow (* 1762) w r. 1792 odbył pod generałem Kreczetnikowem kampanję na Litwę; podczas powstania kościuszkowskiego oblegał z Fersenem i królem pruskim Warszawę.

Po upadku Polski wrócił do Petersburga; zbliżył się do następcy tronu, Aleksandra Pawłowicza, dla którego napisał rozprawę w duchu rewolucyjnym o szczęściu narodów. Z powodu liberalizmu otrzymał od cesarza rozkaz wyjazdu zagranicę. Po śmierci Pawła należał wraz z Czartoryskim do najpoufalszych doradców Aleksandra. W r. 1813 został vice-prezesem Rady najwyższej tymczasowej księstwa warszawskiego; po kongresie wiedeńskim otrzymał stanowisko komisarza cesarskiego przy rządzie Królestwa polskiego. Jako komisarz cesarski Nowosilcow był nadzorcą Królestwa; dzięki zaś serwilizmowi Zajączka został członkiem rządu. Namiestnik uprosił cesarza, żeby komisarz zasiadał w Radzie administracyjnej i żeby był obecny na wszystkich jej posiedzeniach. Cesarz przyzwolił na to; Nowosilcow, popierany przez Konstantego, posiadał faktycznie władzę namiestniczą. Dawny liberalista krok w krok pośpieszał za postępami konserwatyzmu cesarskiego, aż wkońcu pod względem zaciekłości zachowawczej ośmielił się przewyższyć samowładcę. Wróg instytucyj liberalnych, gotów był bronić praw despotyzmu nawet wbrew zamiarom samego monarchy. Zdradziłby cesarza, gdyby ten przestał być despotą i gdyby chciał zaprowadzić w Rosji instytucje liberalne. Z tradycji wróg Polaków, zazdrościł im swobód konstytucyjnych, w których zresztą upatrywał zarazę, niebezpieczną dla mieszkańców Cesarstwa. Nienawidził każdego Polaka, który oddychał narodowością, obstawał za prawami obywatelskiemi i śmiał mieć zdanie niepodległe. Marzeniem jego było obalenie konstytucji; z radością też patrzał na wszystko, co mogło zrazić Aleksandra do Polaków. Gotówby był wywołać w Królestwie rewolucję, byleby ściągnąć na nie i jego instytucje upadek. Z zamiarem, powziętym zgóry, pracował nad podkopywaniem zaufania cesarskiego do Polaków, których mu przedstawiał jako niepoprawnych rewolucjonistów i niewdzięczników. Dla osiągnięcia celu wyszukiwał przestępców politycznych; z wyskoków ludzi lekkomyślnych wyprowadzał wnioski ogólne, rzucał podejrzenia na cały kraj. Do współki z Konstantym zorganizował policję sekretną, która miała dostarczać cesarzowi dowodów grasowania w Królestwie choroby rewolucyjnej. Rekrutował szpiegów ze złodziejów, oszustów i innych zbrodniarzy, wypuszczonych z więzienia; z marnotrawców, bankrutów i ubogich urzędników. Naczelnikami tej policji byli najprzód dymisjonowani oficerowie: Van-der-Noot i Kampen; później porucznik ułanów Szlej

i fryzjer Makrot. Ajenci policyjni grasowali nietylko w miejscach zebrań publicznych, lecz i w towarzystwach prywatnych. Po dwóch i trzech asystowało nieodstępnie osobistościom, znanym z uczuć patrjotycznych. Dochodzili tajemnic życia domowego mieszkańców, komunikowali cesarzewiczowi wiadomości o zdrożnościach prywatnych. Wysyłano szpiegów i na prowincję, do domów obywatelskich. Szlej miał blankiety paszportowe, w które wpisywał nazwiska ajentów policyjnych. Namiestnik wydawał szpiegom listy otwarte z nakazem do władz udzielania im pomocy pod odpowiedzialnością najsurowszą. Wysyłano ich także do Krakowa, Galicji i Wielkiego księstwa poznańskiego, do Berlina i Paryża. Skarb Królestwa na utrzymanie policji wypłacał rocznie 180.000 złp.

Ludzie wytrawni, znający usposobienie cesarza, skłonności Konstantego, serwilizm Zajączka i zuchwalstwo Nowosilcowa, już w pierwszych latach istnienia Królestwa przewidywali walkę pomiędzy opinją publiczną, stojącą na straży sprawy narodowej, i rządem, zmierzającym do tłumienia swobód konstytucyjnych. Rzeczywiście walka ta wybuchła i zaogniała się z roku na rok w miarę potęgowania się samowoli rządowej. Naród podjął obronę swej sprawy w dwojaki sposób: jeden jawny i legalny na sejmach, drugi tajemny w konspiracjach.

Pierwszy sejm zwołany został w r. 1818. Otworzył go cesarz Aleksander osobiście, powitany oklaskami publiczności. Rząd wniósł pod obrady sejmowe różne projekty, jak kodeksu kryminalnego, zniesienia moratorjum *(ob. str. 430)* i zmiany pierwszej księgi prawa cywilnego, dotyczącej małżeństwa i rozwodów *(ob. str. 429)*. Przeszły wszystkie, z wyjątkiem tego, który dla ważności ślubu cywilnego domagał się zastosowania przepisów, wymaganych przez kościół, i dążył do zaprowadzenia utrudnień w rozwodach, lecz nie wyjmował spraw małżeńskich z pod kompetencji sądów świeckich.

Opozycja była słabą, rząd bowiem nie stracił jeszcze zaufania narodu. Cesarz, zamykając sejm, oświadczył, że odrzucenie projektu, dotyczącego kodeksu Napoleona, przypisuje przekonaniu

i dobrej wierze izb, nie zaś zamiarowi walczenia z rządem. Opuścił Warszawę zadowolony, żegnany życzliwością i ufnością.

Pod mniej szczęśliwą gwiazdą zebrał się drugi sejm w r. 1820.

Pomiędzy rokiem 1818 a 1820 ujawnił się w kraju gorączkowy ruch umysłów pod wpływem współczesnych wypadków na południu i zachodzie Europy, mianowicie: rewolucji w Hiszpanji i Neapolu, oraz zamordowania we Francji synowca królewskiego, księcia Berry. Czasopisma poczęły występować z protestem przeciwko nadużyciom władz rządowych i rozpowszechniać teorje rewolucyjne. Z powodu wygwizdania w teatrze warszawskim aktorki francuskiej, która ukazała się z karmelkiem w ustach, wyszło rozporządzenie policji, rozlepione na rogach ulic, zabraniające demonstracji na przedstawieniach publicznych. *Gazeta codzienna*, redagowana przez Brunona Kicińskiego i Teodora Morawskiego, umieściła najprzód artykuł o nadużyciach władz rządowych w państwie konstytucyjnem, następnie ogłosiła list Franciszka Skomorowskiego, domagający się cofnięcia bezprawnego rozporządzenia policyjnego. Namiestnik, upatrując w tych artykułach zuchwalstwo rewolucyjne, kazał drukarnię *Gazety codziennej* opieczętować, a Skomorowskiego uwięzić. Nie ograniczając się tem, w maju r. 1819 ustanowił cenzurę rządową na wydawnictwa perjodyczne, która później rozciągniętą została i na książki. Czasopisma: najprzód *Gazeta codzienna*, a następnie *Orzeł biały*, prześladowane przez cenzurę, upadły. Konstanty na mocy władzy dyskrecjonalnej, jaką posiadał faktycznie, począł ścigać osobistości, podejrzywane o knowania rewolucyjne, i bez śledztwa sądowego zamykał je w klasztorze karmelitów na Lesznie, zamienionym na więzienie. Redaktor *Orła białego*, Morawski, musiał szukać bezpieczeństwa zagranicą.

W taki sposób zostały zniesione jednocześnie dwa zaręczenia konstytucyjne: wolność druku i nietykalność osobista. W kilka miesięcy później nadeszło z Petersburga gabinetowe pismo cesarskie, usprawiedliwiające postępowanie władz Królestwa i polecające przygotować oddzielne ustawy w celu zapobieżenia nadużywaniu swobód narodowych.

Podczas największych obaw i popłochu publicznego zebrał się r. 1820 sejm, na który znowu zjechał Aleksander.

W przemówieniu, otwierającem sejm, cesarz ostrzegał Po-

laków przed niebezpieczeństwem naśladowania haseł liberalizmu zachodnio-europejskiego; zalecał im kierowanie się umiarkowaniem i rozsądkiem. Z projektów rządowych, oddanych pod decyzję izb, najważniejsze były dwa: jeden, dotyczący procedury kryminalnej, drugi trybu pociągania ministrów przed sąd sejmowy. Oba zostały odrzucone i to kolosalną większością głosów, albowiem w pierwszym nie było wzmianki o sądach przysięgłych, których naród domagał się; drugi zaś dążył do pozbawienia izby poselskiej prawa oskarżania ministrów *(ob. str. 446)*. Na cesarzu zrobiło przykre wrażenie nietylko samo odrzucenie projektów, lecz i sposób, w jaki to dokonane zostało. Dostrzegł, że opozycja na tym sejmie była zorganizowaną i że działała z obmyślanym planem niedopuszczenia żadnego prawa, któreby pod jakimbądź względem nadwyrężało ustawę konstytucyjną. Kierownikami opozycji byli posłowie województwa kaliskiego: Bonawentura i Wincenty bracia Niemojowscy, ludzie wykształceni i utalentowani. Mieli oni za sobą innych z tegoż województwa posłów i deputowanych, skutkiem czego stali się twórcami stronnictwa opozycyjnego, zwanego partją kaliską. Tego to głównie stronnictwa dziełem było odrzucenie projektów rządowych. Wincenty Niemojowski, nie ograniczając się triumfem zwalczania projektów niestosownych, na ostatniej sesji izby poselskiej złożył do laski marszałkowskiej zaskarżenie ministra oświecenia, Stanisława Potockiego, i radcy stanu, Stanisława Staszica, o zakontrasygnowanie postanowień administracyjnych, podciągających pod cenzurę rządową najprzód czasopisma, następnie i wszystkie inne druki. Wniosek ten izba odrzuciła, lecz autor złożył dowód, że nie lęka się wypowiedzenia rządowi prawdy. Cesarz, zamykając sejm, wyrzucał opozycji, że postępowaniem swojem opóźniła odbudowanie ojczyzny. Opuścił Warszawę niezadowolony i gniewny.

Powróciwszy do Petersburga, Aleksander zamierzał wydać ukaz, znoszący konstytucję, lecz go powstrzymał od tego kroku minister spraw zagranicznych, Capo d'Istria, i ambasador angielski. Obmyślił wtedy inny środek dla dopięcia swych zamiarów: zagroził Królestwu zmianą organizacji wewnętrznej z powodu niedostateczności funduszów skarbowych na opędzenie potrzeb publicznych. Z powodu deficytu skarbowego, wynoszącego corocznie kilkanaście miljonów złotych, kazał cesarz Ra-

dzie administracyjnej zastanowić się: »czy Królestwo polskie przy obecnej organizacji może utrzymać się o własnych środkach, lub też powinno przybrać kształt inny, odpowiedniejszy swym siłom?« Na to pytanie odpowiedział czynami członek Rady administracyjnej, minister skarbu, książę Ksawery Lubecki.

Książę Lubecki urodził się w r. 1778 na Litwie, kształcił się w warszawskiej szkole kadeckiej i w Petersburgu. Rozpoczął karjerę w wojsku rosyjskiem; uczestniczył w kampanji Suworowa do Włoch. Nie mając zamiłowania do wojskowości, osiadł na roli i dopiero w r. 1812 przyjął udział rozleglejszy w sprawach publicznych. Zasiadał w Radzie najwyższej tymczasowej, uformowanej przez Aleksandra dla Księstwa warszawskiego; po kongresie wiedeńskim mianowany został pełnomocnikiem rządu Królestwa dla załatwienia rachunków pieniężnych z Prusami i Austrją. Dał się poznać jako biegły finansista i został mianowany ministrem skarbu.

Lubecki nie posiadał gruntownego wykształcenia, lecz miał umysł bystry, łatwą i przekonywającą wymowę, odznaczał się pracowitością, energją i odwagą. Wychowany w atmosferze petersburskiej, nie pojmował Polski inaczej, jak w związku z Rosją, i był wiernym sługą Aleksandra. Wartość ustawy konstytucyjnej oceniał; chciał, żeby Polska miała rząd własny i żeby rozwijała kulturę rodzimą; mniemał przecież, że los jej zależy od woli cesarza. Twierdził, że konstytucja była aktem łaski Aleksandra i nie obowiązywała go; mogła być przez cesarza zmienioną, a nawet zawieszoną. O ile jednak moc nadwerężania konstytucji przyznawał cesarzowi, o tyle bronił jej przeciwko zamachom tych, którzy prawa tego nie mieli. Odważył się wystąpić do walki z samowolą Konstantego i Nowosilcowa. Wszedłszy do Rady administracyjnej, w której namiestnik i ministrowie ulegali we wszystkiem zdaniu komisarza cesarskiego, Lubecki zajął w niej stanowisko niezależne. Pewny zaufania cesarskiego, śmiało stawiał czoło Konstantemu. Na posiedzeniach Rady administracyjnej zwalczał Nowosilcowa djalektyką i niezrównaną przytomnością umysłu; potrafił nawet podkopać jego kredyt w Petersburgu. Miał sobie za punkt honoru zabezpieczyć Królestwo od skutków groźby Aleksandra, wypowiedzianej z powodu deficytu skarbowego.

Lubecki zajął się ratunkiem skarbu publicznego, przedewszystkiem zabezpieczając go od nadużyć Konstantego. Według

konstytucji pierwszy budżet dochodów i wydatków, ułożony przez króla za zdaniem Rady stanu, wykonywany będzie dopóty, dopóki nie zmieni go sejm. Gdyby sejm nowego budżetu nie uchwalił, obowiązywać będzie dawny. Wbrew konstytucji żadnemu z dotychczasowych sejmów budżet nie był przedstawiony, ułożony zaś przez rząd nie miał oznaczonych ściśle pozycyj wydatków, skutkiem czego otwierał pole do nadużyć. Konstanty czerpał ze skarbu dowolnie, obracając pieniądze na policję sekretną i różne cele, nie mające związku z istotnemi potrzebami kraju. Lubecki postarał się o ułożenie ścisłego budżetu i odmawiał wypłat na cele, wyraźnie nim nieobjęte. Ile razy otrzymał rozkaz szkodliwy dla interesów skarbu, nie wykonywał go, lecz czynił przedstawienia w Petersburgu. Ponieważ zawsze osiągał zatwierdzenie swych przedstawień, doprowadził do tego, że, nim wydano rozkaz, zasięgano wprzód jego opinji. Starał się niemniej pilnie o pomnożenie dochodów, lecz pod tym względem chwycił się środków nielegalnych, gwałtownych. Wyznaczył po województwach komisje dla poszukiwania i egzekwowania na drodze administracyjnej wszelkich zaległości skarbowych od czasów Stanisława Augusta. Komisje te, zagrzane obietnicą udziału w łupach, zabrały się do roboty z niesłychaną zaciekłością. Przetrząsały księgi skarbowe od lat czterdziestu; odgrzebywały różnego rodzaju podatki, opłaty stemplowe, ofiary patrjotyczne, nieuiszczone przez obywateli z powodu zmian politycznych, i egzekwowały je z nieubłaganą surowością. Wbrew przywilejom miast, posiadających prawo wyrobu i sprzedaży trunków, minister zaprowadził monopol rządowy na wódkę, który oddał w dzierżawę spekulantom; samowolnie nakładał podatki lub zmieniał sposób ich poboru. Z powodu łupiestw i nadużyć fiskalnych Lubecki obudził ku sobie nienawiść kraju, lecz postawił na swojem: skarb Królestwa uporządkował i zażegnał groźbę cesarską.

Rząd, pozbawiony pretekstu do zmiany organizacji Królestwa z powodów finansowych, starał się ugruntować swój system samowoli zapomocą demoralizowania społeczeństwa i prześladowań. Do sprzeniewierzania się obowiązkom narodowym nęcił ludzi słabych szafunkiem łask: orderów, nagród i dostojeństw; kusił się o osłabienie ducha patrjotycznego zapomocą obniżenia oświaty. Za przykładem Francji, w której restaura-

cja Burbonów przywróciła przewagę duchowieństwa i wzięła w opiekę dążności zachowawcze, w Królestwie kler podniósł głowę, pewne zaś sfery, mianowicie arystokratyczne, oddały się bigoterji i poniewieraniu hasłami liberalnemi, wypływającemi rzekomo z upadku religijnego. Tego kierunku wyższych warstw towarzyskich, które odznaczały się lojalnością, rząd zamierzył użyć do stłumienia w narodzie ducha opozycji. Wziął więc w opiekę kościół, okazywał znaczące względy duchowieństwu katolickiemu, licząc na jego współudział w tępieniu zasad liberalnych. Ofiarą tego systemu stał się jeden z najwybitniejszych budzicieli świadomości narodowej, minister oświecenia publicznego, Stanisław Kostka Potocki.

Zasłużony organizator szkolnictwa narodowego w Księstwie warszawskiem na stanowisku ministra oświecenia niezmordowaną rozwinął czynność. Za jego staraniem w r. 1818 otwarty został w Warszawie uniwersytet, powstało wiele szkół średnich i elementarnych. Wyznawca haseł liberalnych wieku XVIII, popierał towarzystwa wolno-mularskie, ukrócał wpływy klerykalne. Za jego radą rząd wyjednał bullę Piusa VII z r. 1819, kasującą w Królestwie kilkanaście klasztorów bogatszych. Był w zgodzie z rządem; kontrasygnował nawet rozkaz namiestnika, zaprowadzający cenzurę; stracił względy, gdy wziął górę kierunek reakcyjny. Naraził się duchowieństwu nietylko sprawą kasaty klasztorów, lecz i pismami, w których zwalczał potęgujący się w kraju obskurantyzm. W *Pamiętniku warszawskim*, redagowanym przez Feliksa Bentkowskiego, prowadził rubrykę p. t. »Świstek krytyczny«, w której wyszydzał obłudę religijną i wstecznictwo. Przebrał miarę, ogłaszając w r. 1820 powieść alegoryczną p. t. *Podróż do Ciemnogrodu*, przedstawiającą ohydę kierunku reakcyjnego. Powstała wrzawa, na którą złożyły się głosy wyższego duchowieństwa, sfer arystokratycznych, Konstantego i Nowosilcowa. Potocki musiał podać się do dymisji. Usunął się do swej majętności, Wilanowa, gdzie w roku następnym umarł.

Na miejsce Potockiego Nowosilcow wysunął Stanisława Grabowskiego (nieprawego syna Stanisława Augusta), człowieka bez żadnych zdolności i nauki, niegdy libertyna, obecnie świętoszka; dawniej wielbiciela Napoleona, teraz uniżonego sługę systemu rosyjskiego. Dał mu zaś do pomocy Józefa Kalasantego

Szaniawskiego, człowieka uczonego, lecz zasad najprzewrotniejszych. Wychowaniec uniwersytetu królewieckiego, uczeń Kanta, za młodu Szaniawski (* 1764) należał do wyznawców rewolucyjnego teroryzmu. Podczas rozruchów w dniu 28 czerwca r. 1794 pomagał ludowi stawiać szubienice. Po upadku Polski był w Paryżu sekretarzem tej Deputacji emigracyjnej, która zamyślała wywołać w kraju rewolucję socjalną *(ob. str. 419)*. Gruntownie uczony, napisał wiele dzieł filozoficznych, lecz pod starość stał się najzagorzalszym wstecznikiem. Nabrał pogardy dla rewolucji i haseł liberalnych; mniemał, że podstawą szczęścia narodów powinno być wychowanie religijne.

Nowosilcow z właściwą sobie zręcznością spożytkował Szaniawskiego na korzyść systemu rządowego: zaprotegował go na urząd dyrektora wychowania publicznego w Komisji rządowej wyznań religijnych i oświecenia, oraz na prezesa wydziału cenzury.

Tacy ludzie, jak Grabowski, Szaniawski, Nowosilcow, objęli straż nad duchem publicznym. Cenzura była najokrutniejszą. Szaniawski nie puścił żadnego dzieła, w którym kryła się myśl swobodniejsza. Niesłychanie gorliwy w pełnieniu obowiązków, ważniejsze rękopisy autorów polskich i książki zagraniczne czytał sam; niedogadzających jego przekonaniom nie pozwalał drukować i puszczać w obieg, lub kreślił je i kaleczył. Gorzej było pod względem swobody myśli w Polsce konstytucyjnej, niż w Rosji.

Z równą zaciekłością zabrano się do reformowania szkolnictwa. Ustanowiony w r. 1821 komitet do reorganizacji wydziału edukacyjnego w Królestwie, zostający pod prezydencją Nowosilcowa, doszczętnie zniszczył system Potockiego. Z zasady, że oświata przewraca prostakom w głowie i budzi w nich niezadowolenie z istniejącego stanu rzeczy, szkoły elementarne zamykano, do innych utrudniano dostęp zapomocą podwyższenia opłat. W szkołach średnich obniżono poziom nauk, skasowano w nich wyższy wykład historji powszechnej. Szczególniejszą baczność zwrócono na uniwersytet. Dla nadzoru studentów i profesorów Nowosilcow obmyślił ustanowienie osobnej władzy, zwanej Kuratorją jeneralną, niezależnej od zwierzchności szkolnej, owszem kontrolującej jej czynności. Była to władza policyjna, żywiąca nieufność zarówno do profesorów, jak

studentów, rozporządzająca zastępem dozorców i szpiegów. Kuratorem jeneralnym mianowany był kasztelan Oebselwitz, człek ograniczony i we wszystkiem uległy komisarzowi cesarskiemu.

Ramię Nowosilcowa dosięgło i uniwersytetu wileńskiego, którego rozwój pod kuratorją księcia Czartoryskiego nie zbaczał z drogi narodowej. Właśnie wtedy, kiedy w Królestwie upadał Potocki, staraniem Czartoryskiego uniwersytet wileński wzmocniony został przez obsadzenie kilku katedr wakujących. Wykład historji objął głośny już z badań nad dziejami powszechnemi i polskiemi Joachim Lelewel; filozofji Józef Gołuchowski, uczeń Schellinga. Dzięki tym profesorom zapanował śród młodzieży zapał do nauki, ożywiły się w niej poczucia patrjotyczne. Około jednego ze starszych studentów, Tomasza Zana, skoncentrowało się grono młodzieży wyborowej w celu umoralniania kolegów i wskazywania im wysokich celów obywatelskich. Nowosilcow miał baczne oko na uniwersytet; w działalności profesorów i życiu studentów upatrywał dążności rewolucyjne. Zdarzyło się, że dwunastoletni uczeń gimnazjum wileńskiego, wychodząc z klasy, napisał na tablicy: »Niech żyje konstytucja 3-go maja!« Nauczyciel języka rosyjskiego zawiadomił o tem gubernatora, który znowu zdał o postępku ucznia raport Konstantemu, jako najwyższemu nadzorcy zaboru rosyjskiego. Cesarzewicz dla przeprowadzenia śledztwa wysłał do Wilna Nowosilcowa w charakterze komisarza nadzwyczajnego. Nowosilcow przetrząsał mieszkania profesorów i uczniów dopóty, dopóki nie wpadł na ślad istnienia stowarzyszenia tajemnego młodzieży pod nazwą *filaretów*, mającego cele polityczne. Zarządził aresztowanie Zana, Adama Mickiewicza i wielu innych; zdał cesarzowi raport, przedstawiający profesorów uniwersytetu i jego wychowanków w świetle najgorszem. Aleksander ukazem z r. 1824 pozbawił posad czterech profesorów, pomiędzy nimi Lelewela i Gołuchowskiego; kilkunastu filaretów skazał na wygnanie do Rosji. Książę Czartoryski usunięty został z urzędu kuratora okręgu naukowego wileńskiego; miejsce jego zajął Nowosilcow, który dotychczasowy system szkolny na Litwie burzył tak samo, jak to czynił w Królestwie po upadku Potockiego.

Współcześnie z opozycją legalną, sejmową, przeciwko której rząd zabezpieczał się tłumieniem w narodzie ducha patrjotycznego i obniżaniem poziomu oświaty, operowała inna, konspiracyjna, ścigana przez cesarzewicza i prześladowana z niesłychaną srogością.

Związki tajemne formowały się na wzór istniejących na zachodzie Europy, czerpały zaś pobudkę w potrzebie obrony interesów narodowych, których nie zabezpieczała dostatecznie opozycja legalna. Dążyły do wywalczenia Polski niepodległej i tem się różniły od związków tajemnych zagranicznych, że nie miały na widoku celów demagogicznych, rewolucyjnych. Myśl zorganizowania związku tajemnego wyszła od generała Dąbrowskiego († 1818), wprowadzoną zaś została w czyn przez majora w wojsku polskiem, Walerjana Łukasińskiego.

Za czasów Księstwa warszawskiego Łukasiński (* 1786 w Warszawie, † 1868 w Schlüsselburgu) stał z wojskiem w Łomży, gdzie zaprzyjaźnił się z sędzią trybunału Machnickim i adwokatem Szrederem. Podczas najazdu austrjackiego w r. 1809 odbyli przyjaciele razem kampanję, za Królestwa zaś znaleźli się w Warszawie: Łukasiński jako major czwartego pułku linjowego, Machnicki na stanowisku sędziego apelacyjnego, Szreder w charakterze adwokata. Grono przyjaciół pomnożył referendarz Wierzbołowicz, szwagier Łukasińskiego. Na jednem z zebrań wieczornych powzięli myśl utworzenia związku tajemnego i krzewienia go we wszystkich ziemiach polskich. Dla zabezpieczenia się od pościgów policji, postanowili związek swój pokryć formami towarzystw jawnych i dozwolonych, wolno-mularskich. Wielkim mistrzem wolno-mularstwa narodowego obrany został Łukasiński, który począł zakładać loże po pułkach polskich i miastach wojewódzkich, a nawet poza granicami Królestwa. Dla wciągnięcia do prac związkowych szerszych kół społecznych zamierzał Łukasiński zreformować towarzystwa wolno-mularskie dozwolone i w tym celu porozumiał się z wielkim mistrzem ich, Stanisławem Potockim. Reforma miała być dokonaną na korzyść celów narodowych, które w wolno-mularstwie dotychczasowem ustępowały miejsca zadaniom ogólno-humanitarnym. Zabiegi te nie uszły oka szpiegów, skutkiem czego w r. 1821 wyszedł ukaz cesarski, zamykający wszystkie loże wolno-mularskie i zabraniający towarzystw tajemnych. W trakcie tego przybył z Poznania do Królestwa były

jenerał wojsk Księstwa warszawskiego, Jan Umiński; zebrał kilkunastu członków rozproszonego wolno-mularstwa i skłonił ich do uformowania związku tajemnego, który miał ogarnąć wszystkie ziemie polskie. Po schadzkach na Bielanach, w parku łazienkowskim i w mieszkaniach prywatnych, uradzono założenie związku pod nazwą *Towarzystwa patrjotycznego narodowego*. Na czele Towarzystwa stanął komitet, którego prezesem został Wierzbołowicz. Komitet, kierowany faktycznie przez Łukasińskiego, wyznaczył emisarjuszów do wszystkich prowincyj dawnej Polski w celu formowania związków śród obywatelstwa.

Działalność Łukasińskiego nie uszła uwagi policji, wkońcu skompromitowała go razem z innymi członkami Towarzystwa. Wyznaczona przez Konstantego komisja do poszukiwania związków tajemnych nie odkryła wprawdzie Towarzystwa patrjotycznego narodowego, lecz znalazła dowody udziału Łukasińskiego i wielu innych osób w nieistniejącem już wolno-mularstwie. Komisja ta zadecydowała pociągnięcie kilkunastu osób do odpowiedzialności w zarzucie zbrodni stanu. Podsądni odpowiadali z więzienia przez dwa lata; nękani byli badaniami komisji, aż wkońcu, wbrew konstytucji, oddani zostali pod sąd wojskowy, ślepo wykonywający wolę Konstantego. Sąd ten wyrokiem z r. 1824 skazał Łukasińskiego na dziewięć, podpułkownika Dobrogojskiego i porucznika Dobrzyckiego na sześć lat robót publicznych, utratę rang i oznak honorowych. W październiku tegoż roku sprowadzono skazańców na plac publiczny i ustawionym w czworoboku, sformowanym z wojsk polskich i rosyjskich, odczytano wyrok. Kat łamał na ich głowach broń; odartych z oznak honorowych okuł w kajdany. Wywiezieni zostali do Zamościa pod nadzór komendanta fortecy, znanego z nieludzkości generała Hurtiga.

Śród takich okoliczności upływał piąty rok bez sejmu. Nareszcie cesarz postanowił zwołać go, lecz jednocześnie nakazał przedsięwziąć wszystkie środki, mogące zabezpieczyć obrady od opozycji.

Postarano się przedewszystkiem o niedopuszczenie do zasiadania w izbie poselskiej naczelnika opozycji, Wincentego Niemojowskiego, który i poza sejmem był w ciągłym zatargu

z rządem. Po sejmie z r. 1820 rząd, mszcząc się na opozycji, zniósł Radę wojewódzką kaliską, w której zasiadali Niemojowscy. Niejakiego Radońskiego, obywatela z województwa kaliskiego, Konstanty kazał uwięzić za udział w rewolucji neapolitańskiej. Wincenty Niemojowski na prywatnem zebraniu towarzyskiem odgrażał się, że na najbliższym sejmie upomni się za Radą wojewódzką i podniesie sprawę pogwałcenia nietykalności osobistej obywatela; oprócz tego napisał do cesarza list, w którym wstawiał się za Radońskim. Krok ten, poczytany przez cesarza za zuchwalstwo, dał Konstantemu okazję do wywarcia zemsty na Niemojowskim. Wezwawszy go do siebie, wymógł na nim zobowiązanie piśmienne nieznajdowania się nigdy tam, gdzie będzie przebywał cesarz. Niemojowski pomimo podpisania deklaracji wybrał się do Warszawy na sejm nadchodzący dla pełnienia na nim obowiązków poselskich. Konstanty, uprzedzony o tem, kazał go zatrzymać na rogatce i pod eskortą żandarmów zwrócić na wieś.

Jednocześnie cesarz wydał kontrasygnowany przez Lubeckiego *artykuł dodatkowy do konstytucji*, znoszący jawność obrad sejmowych.

Po przedsięwzięciu tych środków przeciwko opozycji, Aleksander zjechał do Warszawy na sejm r. 1825.

Sejm, któremu zamiast publiczności asystowali urzędnicy rosyjscy, sprowadzeni do spisywania protokółów obrad, zagaił cesarz mową, pełną gniewu i groźby. Reprezentanci narodu zdawali sobie sprawę z pogwałcenia praw konstytucyjnych; czuli zniewagę, jaką im wyrządzono zniesieniem jawności obrad i wprowadzeniem do izby urzędników rosyjskich; zdecydowali jednak zachować się wobec rządu w granicach umiarkowania. Znali gniew Aleksandra; wiedzieli, że zamierzał zawiesić konstytucję, czego zapowiedzią był artykuł dodatkowy. Z projektów, przedstawionych przez rząd, dwa były najważniejsze: jeden dotyczył zmiany pierwszej księgi kodeksu Napoleona; drugi, opracowany przez Lubeckiego, zawierał ustanowienie Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Oba projekty przeszły. W ostatnim dniu sejmu złożono do laski marszałkowskiej liczne petycje: o uchylenie pogwałceń konstytucji, o wolność druku, o Radę wojewódzką kaliską, o zadośćuczynienie za nadużycia, spełnione na Niemojewskim, o oddanie Łukasińskiego i innych przestęp-

ców politycznych pod sądy zwyczajne, a nie wojskowe, — lecz żądania te dla braku czasu nie były odczytane. Cesarz kontent był z sejmu i opuścił Warszawę zadowolony. W kilka miesięcy potem zakończył życie w Taganrogu.

W chwili wstąpienia na tron cesarza Mikołaja (1825—1855), w grudniu r. 1825 wybuchła w Petersburgu rewolucja. Uwięzienie grudniowców *(decembrystów)*: Pestla, Rylejewa, Bestużewa i wielu innych; zeznania ich, zrobione podczas śledztwa, — spowodowały wykrycie Towarzystwa patrjotycznego narodowego i liczne aresztowania w Królestwie i gubernjach litewsko-ruskich.

Pomimo usunięcia z widowni Łukasińskiego, Towarzystwo patrjotyczne narodowe istnieć nie przestało. Duszą jego byli: pułkownik Seweryn Krzyżanowski, referendarz Wojciech Grzymała i sekretarz Rady stanu Andrzej Plichta. Dzięki ich zabiegom weszli do związku ludzie starsi a wybitni, pomiędzy innymi przeszło siedmdziesięcioletni kasztelan Stanisław Sołtyk, który zajął stanowisko prezesa komitetu. Za prezydencji Sołtyka komitet zawiązał stosunki ze spiskowcami rosyjskimi, mianowicie z Pestlem, twórcą związku rewolucyjnego śród armji, konsystującej na Ukrainie. Stosunki te, lubo nie doprowadziły do żadnego porozumienia się obu związków, ujawnione podczas śledztwa w sprawie grudniowców, zdemaskowały Towarzystwo patrjotyczne narodowe. Przez styczeń i luty r. 1826 trwały aresztowania w Warszawie i całym kraju. Komisja śledcza, złożona z Polaków i Rosjan, używała wszelkich wysiłków dla powiększenia liczby winowajców. Po ukończeniu śledztwa Konstanty polecił Radzie administracyjnej, w której po śmierci Zajączka prezydował wojewoda Walenty Sobolewski, orzec: jaki sąd ma wyrokować w sprawie oskarżonych o zbrodnię stanu? Nowosilcow wnosił wyznaczenie sądu wojskowego, Lubecki zaś żądał zastosowania się do konstytucji. Za Lubeckim poszli inni ministrowie, skutkiem czego zapadła decyzja Rady administracyjnej, oddająca oskarżonych o zbrodnię stanu pod sąd sejmowy, złożony z senatorów.

W r. 1827 zwołany został sąd sejmowy do wyrokowania w sprawie: Sołtyka, Krzyżanowskiego, Grzymały, Plichty, księdza Konstantego Dembka, Stanisława Zabłockiego, Romana hra-

biegu Załuskiego i Franciszka Majewskiego. Przewodniczył sądowi senator najstarszy wiekiem, Piotr Bieliński. Oskarżenie popierał prokurator jeneralny, Antoni Wyczechowski. Z niecierpliwością wyczekiwał wyroku zarówno naród, jak Konstanty. Społeczeństwo rozrzuciło mnóstwo pism patrjotycznych w obronie oskarżonych. Konstanty zaś żadnego nie pominął środka w celu skłonienia sądu do potępienia ich. Sąd ponowił śledztwo i, z wyjątkiem głosu generała Wincentego Krasińskiego, orzekł, że w przestępstwie uwięzionych niema zbrodni stanu, lecz jest tylko wina zakładania towarzystw tajemnych zabronionych, brania w nich udziału i niedoniesienia rządowi o spiskach, knowanych poza granicami Królestwa. Skazał Krzyżanowskiego na trzy lata, innych podsądnych na trzy i dwa miesiące aresztu publicznego, z policzeniem czasu wysiedzianego.

Wyrok sądu sejmowego z 10 czerwca r. 1828 prześcignął nadzieje wszystkich. Gdy Bieliński w marcu roku następnego umarł, naród uczcił go manifestacją pogrzebową, jakiej Warszawa nie widziała oddawna. O ile naród był uszczęśliwiony, o tyle Mikołaj i Konstanty nie posiadali się z gniewu. Wyszedł reskrypt królewski, nakazujący sądowi wstrzymanie publikacji wyroku; senatorom nie pozwolono oddalać się z Warszawy. Dopiero w r. 1829 Mikołaj zezwolił wyrok ogłosić, lecz nakazał Radzie administracyjnej wyrazić sędziom, z wyjątkiem Krasińskiego, nieukontentowanie królewskie. Nim wyrok ogłoszono, uznany za niewinnego ksiądz Dembek umarł w więzieniu po bezskutecznem usiłowaniu samobójstwa; Sołtyk dotknięty został paraliżem. Skazanych na odsiadywanie kary w Królestwie, pod pretekstem konfrontacji ze spiskowcami rosyjskimi, wywieziono do Petersburga.

Wyrok sądu sejmowego był znakiem, że cały naród jest w opozycji przeciwko systemowi samowoli rządowej. Cesarz rozumiał to, powściągnął jednak swą zemstę z powodu zawikłań politycznych. W r. 1828 wypowiedział wojnę Turcji. Wobec niepewności rezultatów kampanji nie chciał doprowadzać Polaków do ostateczności, zdobył się przeto na kilka aktów, mających na celu uspokojenie opinji. Polecił wystawić w kościele kapucynów w Warszawie kaplicę na pomieszczenie w niej serca króla Jana III, przyczem nie skąpił wyrazów czci »dla jednego ze swych najdostojniejszych poprzedników«. Po wzięciu Warny ofiarował Warszawie dwa-

naście dział tureckich. Później znowu darował kościołowi metropolitalnemu kilka chorągwi i buńczuków, zdobytych na Turkach. Wreszcie, zadość czyniąc wymaganiom konstytucji, zapowiedział koronację na króla polskiego w maju r. 1829.

Przybył Mikołaj do Warszawy z żoną, bratem Michałem i następcą tronu Aleksandrem. Po dokonaniu obrzędu koronacji w zamku królewskim, zaprzysiągł konstytucję. Starał się o popularność dla siebie i syna. Oficerom polskim, zebranym w zamku, przedstawił następcę tronu, jako ich kolegę. Jakoż cesarzewicz Aleksander, liczący lat jedenaście, ukazywał się wszędzie w mundurze narodowym pułku strzelców konnych, rozmawiał po polsku, z upodobaniem wspominał Sobieskiego. Pomimo tego wszystkiego nie potrafił Mikołaj obudzić dla siebie zapału. Społeczeństwo nie mogło otrząsnąć się z przykrych wrażeń przeszłości i nie wierzyło w zmianę systemu rządowego. Podana przez kilkudziesięciu członków sejmu petycja do tronu o cofnięcie artykułu dodatkowego do konstytucji pozostała bez odpowiedzi. Opuścił Mikołaj Warszawę, żegnany chłodem i nieufnością.

Pomimo uroczystego zaprzysiężenia konstytucji, cesarz nie kwapił się z zadośćuczynieniem jej wymaganiom. Wróg wszelkich zgromadzeń i narad obywatelskich, pojmujący tylko wolę własną, odciągał zwołanie sejmu bez względu na przedstawienia Rady administracyjnej. Dopiero na skutek zapewnień osób zaufanych, głównie Lubeckiego, że sejm odbędzie się zgodnie, zezwolił na jego zwołanie i dla zagajenia obrad przybył do Warszawy pod koniec maja r. 1830.

Naród nic nie zawdzięczał Mikołajowi; nie miał dla niego tych obowiązków, do jakich poczuwał się względem Aleksandra. Żywił do niego niechęć za tyle pogwałceń konstytucji i prześladowań. Usposobienie to odbiło się na czynnościach sejmowych.

Wniesiono znowu pod obrady zmianę pierwszej księgi kodeksu Napoleona, w małym tylko stopniu zmodyfikowanej przez sejm z r. 1825. Projekt rządowy domagał się wyjęcia małżeństw i rozwodów z pod kompetencji władz świeckich i oddania ich w ręce kościelne. Zabiegało o to gorąco duchowieństwo, popierane przez Konstantego, księżnę Łowicką i Nowosilcowa. Mikołaj kodeks Napoleona zaliczał do kategorji tych praw djabelskich, które buntowały poddanych przeciwko panującym, zaprowadziły króla pod gilotynę i tyle spowodowały nieszczęść w Europie. Wytłu-

maczono mu, że tylokrotne odrzucanie na sejmach projektów rządowych, dotyczących pierwszej księgi kodeksu, było następstwem wpływów francuskich, jakóbińskich. Uwierzywszy w prawdziwość tych przedstawień, Mikołaj kazał odnośny projekt wnieść na sejm i oświadczył, że jest jego życzeniem i wolą, aby został przyjęty. Izba poselska, pomimo zabiegów władz rządowych, projekt odrzuciła prawie jednomyślnością. Mikołaj czuł się być dotkniętym osobiście i niezadowolenia swego nie tail. Wzmógł się gniew cesarza z powodu licznych petycyj do tronu: w sprawie cenzury, artykułu dodatkowego do konstytucji, Rady wojewódzkiej kaliskiej, Niemojowskiego, którego ciągle trzymano na wsi pod obserwacją wojskową. Niedość na tem: na ostatniem posiedzeniu sejmowem jeden z posłów wniósł oskarżenie przeciwko ministrowi sprawiedliwości, który kontrasygnował reskrypt królewski, wstrzymujący publikację wyroku sądu sejmowego z r. 1828.

Mikołaj zamknął sejm mową zimną, pełną nagan; opuścił Warszawę z wyraźnem niezadowoleniem. Wyjechał z Polski z planami ograniczenia lub zniesienia swobód, nadanych przez poprzednika, nie przeczuwając, że naród wkrótce porwie się do walki o niepodległość.

Rozbicie Towarzystwa patrjotycznego narodowego, skutkiem aresztowania członków komitetu i oddania ich pod sąd sejmowy, pobudziło umysły gorętsze do formowania nowych związków tajemnych. Konspirowanie, zwłaszcza śród młodzieży, było powszechnem; tworzyły się koła i kółka, obejmujące najróżnorodniejsze widoki polityczne, działające przeważnie małemi grupami i luźnie. Młody profesor Wincenty Smagłowski zorganizował kółko, mające na celu zrzeszenie ludów słowiańskich pod przodownictwem Polski, wyzwolonej z pod panowania Rosji, Austrji i Prus. Powziął myśl uwięzienia cesarza Mikołaja podczas uroczystości koronacyjnych w r. 1829 i zmuszenia go do połączenia z Królestwem zaboru rosyjskiego, co miało stanowić pierwszy krok w usiłowaniach nad zbudowaniem państwa wszechsłowiańskiego. Juljan Ursyn Niemcewicz, którego rady zasięgano, zganił ten pomysł; minister spraw wewnętrznych przed uroczystościami koronacyjnemi wydalił Smagłowskiego z Warszawy, a później z Królestwa.

Najważniejszym w skutkach był *związek wojskowy*, zorganizowany przez podporucznika grenadjerów gwardji, Piotra Wysockiego.

Konstanty założył szkoły podoficerów, czyli podchorążych: piechoty, kawalerji i artylerji. Przyjmowani byli do nich młodzi ludzie, którzy dosłużyli się w pułku stopnia podoficerskiego, odznaczali się dobrą konduitą i pilnością. Podchorążowie mieszkali razem, w osobnych koszarach pod okiem komendanta i instruktorów. Szkoła podchorążych piechoty mieściła się w jednej z oficyn pałacu łazienkowskiego, w bliskości Belwederu, w którym mieszkał Konstanty. Instruktor tej szkoły, Wysocki, pod wrażeniem sądu sejmowego namówił kilkunastu uczniów do sprzysiężenia tajemnego w celu obrony konstytucji. Przystępowali do związku najprzód wojskowi różnych stopni, następnie i cywilni: literaci, młodzież uniwersytecka i t. p. Zamiary związkowców pochwalał stary Niemcewicz; przyrzekł im swój współudział Lelewel, który po przymusowem opuszczeniu Wilna osiadł w Warszawie. Wyzwolenie Grecji z pod panowania tureckiego, a bardziej jeszcze rewolucje: lipcowa paryska i belgijska w r. 1830, uwieńczone skutkiem pomyślnym, zapowiadające wstrząśnienie ogólno-europejskie, stały się dla związku wojskowego hasłem do powstania listopadowego.

Na rozpoczęcie powstania wyznaczono godzinę szóstą wieczorem 29 listopada r. 1830. Łuny dwóch pożarów: jednej na Nowolipiu, drugiej na Solcu, miały wezwać spiskowców do zajęcia stanowisk umówionych. Postanowiono rozpocząć od zabicia Konstantego i rozbrojenia wojsk rosyjskich, które stały w Warszawie w liczbie 7.000 głów. Pierwsze zadanie wzięli na się cywilni, drugie podchorążowie.

Zebrało się o godzinie umówionej w parku łazienkowskim na moście Sobieskiego ośmnastu spiskowców cywilnych. Zastęp ten podzielił się na dwie kolumny: jedna, do której należał poeta Seweryn Goszczyński, miała pod wodzą Ludwika Nabielaka napaść na Belweder od frontu; druga, złożona z pięciu osób, przeznaczoną została do strzeżenia tyłów pałacu i ujęcia Konstantego, gdyby usiłował ratować się ucieczką. Konstanty spał po obiedzie, nie przeczuwając wypadków. W pałacu, oprócz mieszkańców stałych: księżnej łowickiej, wypoczywającej w swych apartamentach, i służby, znajdowali się dwaj dygnitarze postronni: vice-prezy-

dent miasta Lubowidzki, który przyjechał z raportem policyjnym, i generał rosyjski, Gendre, przybyły w interesie wojskowym. Kolumna Nabielaka wpadła na dziedziniec belwederski i wdarła się do wnętrza pałacu. Lubowidzkiego, który zasłaniał sobą wstęp do sypialni Konstantego, kilku pchnięciami bagnetów powalono na podłogę. Konstanty zdołał umknąć z sypialni, a jednocześnie na podwórzu pałacowym rozległ się okrzyk: »hej! tutaj! żywo! wielki książę zabity!« Druga kolumna, przeznaczona do strzeżenia tyłów Belwederu, wziąwszy za Konstantego generała Gendre'a, który uciekał do stajen, powaliła go pchnięciami bagnetów i krzyczała: »wielki książę zabity!« Nabielak, słysząc to, zaniechał dalszych poszukiwań i wycofał się z Belwederu. Obie kolumny połączyły się znowu na moście Sobieskiego, przeświadczone o śmierci Konstantego, który tymczasem krył się na poddaszu pałacowem.

Kiedy cywilni napadali na Belweder, 160 podchorążych pod dowództwem Wysockiego maszerowało na Solec w celu oblegania koszar trzech pułków gwardji konnej rosyjskiej. Wojsko rosyjskie, zaalarmowane strzałami podchorążych, siadło na koń, gotowe do odparcia ataku. Uderzyli podchorążowie w środek koszar, zajmowanych przez ułanów cesarzewicza; powalili bagnetami kilku żołnierzy; lecz wkońcu przed liczbą przeważającą musieli się cofnąć.

Połączyli się na moście Sobieskiego z belwederczykami i razem z nimi podążyli Alejami ujazdowskiemi ku Placowi św. Aleksandra, w głąb miasta. Po drodze mijali się z różnemi oddziałami wojsk rosyjskich i polskich, maszerującemi ku Belwederowi. Spotkawszy na Placu św. Aleksandra generała Stanisława Potockiego, upraszali go, iżby objął nad nimi dowództwo, lecz doznali odmowy. Pozwolili mu udać się do Belwederu i śród okrzyków: »do broni!« maszerowali Nowym Światem ku Krakowskiemu Przedmieściu. Przed kościołem św. Krzyża spotkali generała Stanisława Trębickiego, który był komendantem szkoły podchorążych piechoty. »Generale! — wołali, — zrobiliśmy powstanie, prowadź nas dalej!« Ten zgromił ich i wzywał do powrotu do koszar. Wzięli go podchorążowie w środek i maszerowali dalej. Przed pałacem namiestnikowskim (niegdy radziwiłłowskim) spotkali ministra wojny, generała Hauke'go, i pułkownika Meciszewskiego. Hauke przemówił do nich ostro; Meci-

szewski zaś, dobywszy z olstrów pistoletu, wystrzelił. Podchorążowie przeszyli obu bagnetami i, ciągle trzymając w szeregach Trębickiego, wkroczyli na ulicę Kozią, łączącą Krakowskie Przedmieście z Senatorską. Spotkawszy na Koziej karetę, pytali: kto jedzie? Mylnie usłyszawszy: »Lewicki!«, nazwisko dygnitarza rosyjskiego, powalili kilku strzałami Nowickiego, generała polskiego, człowieka zacnego i powszechnie poważanego. Zmierzając Senatorską ku arsenałowi, celowi pochodu, na ulicy Bielańskiej zamordowali Trębickiego, który pod wrażeniem śmierci Hauke'go, Meciszewskiego i wrzekomego Lewickiego, złorzeczył podchorążym, nazywając ich wiarołomcami i zbójcami. Przed arsenałem, którym owładnęło już wojsko polskie, zamordowali generała Blumera, namawiającego żołnierzy do odstąpienia od powstania. W innych punktach miasta z tegoż samego powodu zostali zabici: przybyły z Belwederu na zwiady Stanisław Potocki i szef sztabu armji polskiej, generał Siemiątkowski.

Podczas pochodu podchorążych wojsko polskie na widok łun pożarów na Solcu i Nowolipiu wystąpiło z koszar i zajęło stanowiska w miejscach umówionych. Do arsenału ciągnęło mieszczaństwo i młodzież dla zaopatrzenia się w broń.

W trakcie tego Konstanty, ośmielony przez służbę do opuszczenia poddasza belwederskiego, za namową przybyłych do pałacu generałów siadł na konia i wyjechał w Aleję ujazdowską, gdzie już zebrała się wszystka kawalerja rosyjska. Niebawem nadciągnął pod dowództwem generała Zygmunta Kurnatowskiego polski pułk gwardji strzelców konnych i ofiarował cesarzewiczowi swe usługi. Miał on siłę dostateczną do stłumienia powstania w samym zarodku, lecz, straciwszy głowę, nie dawał wojskom rozkazu wkroczenia do miasta. Wojsk rosyjskich nie chciał użyć do walki z ruchem, mówiąc, że Polacy sami powinni sprawę, wszczętą przez się, załatwić. Kierując się tą myślą, skutkiem usilnych nalegań otoczenia zdecydował się na wysłanie do miasta siły zbrojnej, lecz tylko polskiej, — samego pułku gwardji strzelców konnych. Kurnatowski zajął pobliskie ulice, lecz, spotkawszy się z linją obronną powstańców, rozciągniętą od gmachu banku polskiego aż do Placu Zamkowego, dalszego pochodu zaniechał. Około godziny trzeciej po północy

walka ustała zupełnie. Płonęły tylko na placach ogniska, rozlegały się odgłosy straży i czat.

Nie powiodło się spiskowcom zgładzić Konstantego i rozbroić wojsk rosyjskich. Ruch powstańczy w nocy 29 listopada nie porwał za sobą ani wszystkich wojsk polskich, stojących w Warszawie, ani ogółu mieszkańców, nie wtajemniczonych dostatecznie w sprawę, podjętą przez garstkę młodzieży. Ocalało powstanie tylko dzięki nieczynności Konstantego, który, spacerując przed frontem wojsk rosyjskich w Alejach ujazdowskich, powtarzał ciągle, że sami Polacy stłumić powinni rozruch, wywołany przez współrodaków. I w takich jednak warunkach powstanie, lubo ocalało, nie miało zapewnionej trwałości: brakowało mu wodza i rządu. Wysocki nie miał na wodza kwalifikacji; zapraszani przez podchorążych generałowie: Stanisław Potocki i Trębicki odmówili i polegli; cieszący się wielką popularnością Chłopicki, dla uniknięcia propozycji, skrył się w cudzem mieszkaniu prywatnem. Nie obmyślili też spiskowcy rządu powstańczego. Lelewel, do którego zwrócili się z prośbą o zorganizowanie władzy, czuwał nad ojcem umierającym i nie był usposobiony do czynu. Z powodu nieogłoszenia rządu powstańczego, pokusiła się o owładnięcie wypadkami władza z ramienia Mikołaja, — Rada administracyjna.

Zaraz w nocy 29 listopada, skutkiem nalegań Lubeckiego i Czartoryskiego, prezes Rady administracyjnej, Sobolewski, zwołał jej członków na posiedzenie nadzwyczajne. Ponieważ Rada w zwykłym komplecie ministrów nie cieszyła się popularnością, na wniosek Lubeckiego zaproszono do zasiadania w niej ludzi, mających zaufanie narodu: książąt — Czartoryskiego i Michała Radziwiłła, kasztelana Michała Kochanowskiego, Niemcewicza i generałów dymisjonowanych: Ludwika Paca i Chłopickiego. Zebrali się na posiedzenie wszyscy, z wyjątkiem Chłopickiego, którego nie można było odszukać.

Rada, przybierając samowolnie do swego grona sześciu mężów zaufania, uczyniła krok nielegalny, z punktu widzenia mikołajewskiego — rewolucyjny.

Dwaj delegowani Rady: Lubecki i Czartoryski udali się nocą w deputacji do Konstantego; jako naczelnego wodza, upraszali go, aby dla stłumienia powstania użył siły zbrojnej, lecz otrzy-

mali odpowiedź odmowną. »Polacy, — mówił, — zaczęli; trzeba, aby sami całą sprawę załatwili!«

Pozbawiona poparcia ze strony Konstantego, poczęła Rada działać na własną rękę. Rano 30 listopada wydała do narodu w imieniu Mikołaja odezwę, w której wypadki wieczora wczorajszego nazwała »smutnemi«, nawoływała publiczność do spokoju i porządku, zapewniając ze swej strony wszystkim bezpieczeństwo majątków i osób. Uprosiła generała Paca do objęcia dowództwa nad wojskiem polskiem; usunęła niemiłych narodowi wybitniejszych urzędników i na ich miejsce mianowała: prezydentem Warszawy Stanisława Węgrzeckiego, gubernatorem miasta generała Juljana Sierawskiego; zarządziła nawet organizację straży bezpieczeństwa z mieszczaństwa i młodzieży uniwersyteckiej.

Podczas tych zarządzeń Rady powstanie żadnych nie zrobiło postępów. Konstanty z wojskiem rosyjskiem i wiernemi mu pułkami polskiemi ustąpił za rogatki i założył główną kwaterę w Wierzbnie. W mieście zapanował spokój, zwłaszcza gdy po Pacu naczelne dowództwo nad armją polską objął odszukany Chłopicki.

1 grudnia obecni w Warszawie członkowie sejmu na naradzie, odbytej w izbie poselskiej, roztrząsali dotychczasowe postępowanie Rady administracyjnej i uznali je za nie odpowiadające duchowi narodowemu. Uchwalili deputację, która, udawszy się na miejsce posiedzeń Rady, do gmachu banku polskiego, zażądała usunięcia z niej niepopularnych ministrów mikołajewskich i zastąpienia ich członkami sejmu. Rada przyjęła deputację z uprzejmością i żądaniu jej zadośćuczyniła. Ustąpiło z Rady kilku ministrów, weszli zaś do niej: z senatu kasztelan Leon Dembowski, a z izby poselskiej: Władysław Ostrowski, Gustaw Małachowski i Lelewel. W taki sposób Rada administracyjna, obejmująca z urzędników mikołajewskich tylko prezesa Sobolewskiego i dwóch ministrów: skarbu — Lubeckiego i spraw wewnętrznych — Tadeusza Mostowskiego, przekształcała się w istocie rzeczy w rząd narodowy.

Konstanty, stojący w Wierzbnie, nie protestował przeciwko przekształcaniu się Rady administracyjnej, zapragnął owszem porozumieć się z nią i użyć jej do stłumienia powstania. Na żądanie jego wysłała Rada do Wierzbna w delegacji: Czartory-

skiego, Lubeckiego, Ostrowskiego i Lelewela. Udali się delegaci do Wierzbna 2 grudnia i wymogli na Konstantym następującą punktację: 1) Oświadcza, że nie miał i nie ma zamiaru atakować i dobywać Warszawy; gdyby jednak otrzymał rozkaz stłumienia powstania siłą zbrojną, ostrzeże o tem stolicę na 48 godzin przed uderzeniem na nią. 2) Zapewnia, że korpus rosyjski, stojący na Litwie, nie wtargnie do Królestwa. 3) Przyrzeka, że wstawi się do cesarza, iżby nikt z powstańców nie był pociągany do odpowiedzialności. 4) Przyjmuje do wiadomości i zakomunikuje to cesarzowi, że najgorętszym życzeniem narodu polskiego jest połączenie z Królestwem i obdarowanie swobodami konstytucyjnemi gubernji litewsko-ruskich. Punktację tę miała Rada administracyjna roztrząsnąć i, w razie zgodzenia się na nią, opublikować ją w celu uspokojenia umysłów i zażegnania powstania. Kiedy delegowani wrócili wieczorem do Warszawy z punktacją, mającą położyć powstaniu koniec, zaszły wypadki, które zabiegi Konstantego i Rady administracyjnej o załatwienie sprawy drogą układów obróciły wniwecz.

1 grudnia te same żywioły, które dokonały powstania, lecz, nie zdobywszy się na ustanowienie rządu insurekcyjnego, dopuściły do władzy Radę administracyjną, zebrały się na ratuszu warszawskim i zorganizowały się w klub pod nazwą *Towarzystwa patrjotycznego*. Spisano akt związku i dokonano wyboru prezydjum. Nieobecnego Lelewela powołano na prezesa, adwokata Ksawerego Bronikowskiego na vice-prezesa, literata Maurycego Mochnackiego na zastępcę vice-prezesa, Franciszka Grzymałę na sekretarza. Nazajutrz pod przewodnictwem Bronikowskiego odbyło się posiedzenie klubu w salach redutowych w gmachu teatralnym na Placu Krasińskich. Różni mówcy wystąpili z naganą działalności Rady administracyjnej, która, zamiast powstanie popierać, usiłuje stłumić je i w tym celu porozumiewa się z Konstantym. Uchwalono ostatecznie wyznaczenie deputacji dla zakomunikowania Radzie administracyjnej następujących żądań Towarzystwa: 1) Chłopicki ma rozpocząć działania zaczepne przeciwko Konstantemu. 2) Obywatele prowincji otrzymają polecenie do urządzenia powstania. 3) Układy z Konstantym zrywają się. 4) Ci generałowie polscy, którzy się dotychczas z narodem nie połączyli, obwołani zostaną zdrajcami kraju. W razie,

gdyby Rada administracyjna do wykonania tych żądań nie przystąpiła, zmuszoną będzie przyjąć do swego grona kilku członków klubu.

Z takiemi żądaniami udała się do Rady administracyjnej deputacja Towarzystwa patrjotycznego, za którą pociągnęło tysiące ludu. Przybyła do gmachu banku polskiego właśnie wtedy, kiedy delegacja, wróciwszy z Wierzbna, przedstawiała Radzie raport ze swych czynności i punktację Konstantego. Rada, zagrożona najściem tłumu, kazała otworzyć salę posiedzeń i dopuściła do siebie klubowców. Mochnacki przemawiał w duchu rewolucyjnym; wyraził Radzie niezadowolenie, że sprawę narodową, rozpoczętą orężem, chce zakończyć układami; poczem odczytał żądania, spisane w salach redutowych.

Nazajutrz, 3 grudnia, Rada administracyjna roztrząsała żądania, podane jej przez deputację klubową, i zdecydowała przyjąć do swego grona czterech członków Towarzystwa patrjotycznego: Plichtę, Bronikowskiego, Machnickiego i Mochnackiego.

Wejście do Rady administracyjnej członków klubu, domagającego się działań zaczepnych przeciwko Konstantemu, uniemożliwiło układy na podstawie punktacji, ułożonej w Wierzbnie. Zaraz też po wejściu do Rady klubowców, Lubecki zawiadomił Konstantego, że w obecnych okolicznościach myśleć o układach niepodobna; Chłopicki zaś radził mu, aby, dla uniknięcia kroków zaczepnych ze strony Warszawy, pozwolił wojskom polskim, przebywającym w Wierzbnie, połączyć się z powstaniem i żeby sam z korpusem rosyjskim Królestwo opuścił. Zawiadomienie Lubeckiego i ostrzeżenie Chłopickiego zawiózł do Wierzbna adjutant Konstantego, podporucznik gwardji strzelców konnych, siostrzeniec księcia Czartoryskiego, Władysław Zamojski, używany stale do porozumiewania się z Radą administracyjną.

Konstanty, nie chcąc narażać się na kroki zaczepne ze strony powstańców, poszedł za radą Chłopickiego. Pozwolił wojskom polskim powrócić do Warszawy i ogłosił, że z korpusem rosyjskim udaje się do Cesarstwa. Wojska polskie, wracające z Wierzbna, przyjęła Warszawa okrzykami radości. Konstanty z pułkami swymi przemaszerował bezwłocznie na Litwę.

W taki sposób Towarzystwo patrjotyczne unicestwiło układy, zagajone w Wierzbnie. Rozbiło ono i Radę administracyjną, która w składzie żywiołów tak sprzecznych, jak ministro-

wie mikołajewscy, członkowie sejmu i klubu, funkcjonować prawidłowo nie mogła. Jakoż tego samego dnia, w którym wojsko polskie wróciło do Warszawy, Sobolewski, Lubecki i Mostowski podali się do dymisji. Rada administracyjna 3 grudnia rozwiązała się.

Z siedmiu członków, przybranych do Rady administracyjnej 30 listopada i 1 grudnia, za inicjatywą księcia Czartoryskiego utworzony został *Rząd tymczasowy*. Rząd ten nie zrywał wyraźnie z Mikołajem, lecz przywłaszczył sobie jego prerogatywę: zarządził zwołanie sejmu na 18 grudnia r. 1830. Trwał on zresztą w charakterze władzy samodzielnej tylko dwa dni, albowiem podnosząca głowę anarchja skłoniła Chłopickiego do objęcia *dyktatury*. 5 grudnia nakazał Chłopicki wojskom zebrać się na Placu broni, sam zaś w otoczeniu szwadronu jazdy udał się do gmachu bankowego i oświadczył Rządowi tymczasowemu, że bierze w swe ręce władze nieograniczoną do czasu zebrania się sejmu. Rząd ustąpił w milczeniu. Chłopicki, udawszy się na Plac broni, oznajmił o swym postępku wojsku i tłumom. Tysiączne piersi wykrzyknęły: »Niech żyje dyktator!« Opinja publiczna przyjęła dyktaturę z radością. Mniemała, że Chłopicki dokona tego, czego nie śmiała zrobić ani Rada administracyjna, ani Rząd tymczasowy: zerwie z Mikołajem, wezwie do powstania gubernje litewsko-ruskie i rozpocznie walkę o niepodległość Polski.

Józef Chłopicki (* 1771), rodem z Wołynia, walczył w powstaniu kościuszkowskiem, po upadku Polski wszedł do legjonów i odbył wszystkie kampanje pod Dąbrowskim i Kniaziewiczem. Podczas wojny Francuzów z Hiszpanami dowodził pułkiem legji nadwiślańskiej i dosłużył się stopnia generalskiego. Zasłynął z odwagi, zimnej krwi i przytomności umysłu. Po upadku Napoleona przybył do Królestwa i wstąpił do wojska polskiego w stopniu generała dywizji. Nienawidzony i prześladowany przez Konstantego, podał się do dymisji. Mieszkał w Warszawie jako człowiek prywatny, otoczony szacunkiem i czcią. Konspiratorzy poczytywali go za przyszłego wodza powstania narodowego. Do związków tajemnych Chłopicki nie należał i w istocie rzeczy lekceważył je; pomimo tego w oczach opinji publicznej uchodził za męża rewolucji. W nocy 29 listopada, przeczuwając, że go powstańcy wezwą do objęcia dowództwa, skrył się w cudzem mieszkaniu prywatnem i dopiero na żądanie Rady administracyjnej przyjął nad wojskiem komendę.

Objął dyktaturę w celu niedopuszczenia w kraju anarchji,

nie zaś walczenia z Rosją. W powodzenie powstania nie wierzył; jedyne wyjście upatrywał w porozumieniu się i układach z Mikołajem. Kresem jego pragnień było zapewnienie narodowi swobód konstytucyjnych, zagwarantowanych ustawą z r. 1815; nie brał w rachubę połączenia z Królestwem gubernij litewsko-ruskich, tem mniej odbudowania Polski niepodległej. Na stanowisku dyktatora unikał wszystkiego, coby mogło obrażać Mikołaja i utrudniać układy. Wojsku rosyjskiemu, maszerującemu z Wierzbna ku granicy litewskiej, pozwolił opuścić Królestwo, chociaż mógł je rozbroić i razem z Konstantym wziąć do niewoli. Nie chcąc przywłaszczać sobie atrybucji władzy królewskiej, nie mianował ministrów, lecz tylko ich *zastępców*. Nowe uzbrojenia, jakie podjąć musiał skutkiem nalegań opinji publicznej, poczytywał za krok nierozważny. Sądził, że Mikołaj skłoni się do układów, jak przychylał się do nich w Wierzbnie Konstanty, i dlatego wysłał do Petersburga z listami: Lubeckiego i Jana Jezierskiego, członka izby poselskiej.

Przed 18 grudnia, terminem otwarcia sejmu, zjeżdżali się do Warszawy senatorowie, posłowie i deputowani. Na konferencjach, odbywanych prywatnie w izbie poselskiej, roztrząsali położenie kraju, zastanawiali się nad najpilniejszem zadaniem sejmu: skonstruowaniem rządu. Ogół obradujących oświadczył się za rządem sprężystym i silnym, t. j. za dyktaturą, i jedynego człowieka, godnego piastować tę władzę, upatrywał w Chłopickim. Postanowiono przeto upraszać Chłopickiego, żeby nie odmawiał przyjęcia dyktatury na czas dalszy, gdy mu ją sejm zaofiaruje. Wyznaczona w tym celu deputacja udała się do dyktatora. Chłopicki propozycji wręcz nie odrzucił, żądał tylko, żeby otwarcie sejmu nastąpiło nie 18, lecz 21 grudnia i to osobiście przez niego. Domagał się tych paru dni zwłoki dla przygotowania projektów, które chciał wnieść pod obrady sejmowe. Deputacja zakomunikowała żądanie dyrektora członkom sejmu.

D. 18 grudnia, t. j. w terminie, oznaczonym przez Rząd tymczasowy na otwarcie sejmu, zebrali się w sali obrad: posłowie i deputowani. Gdy jeden z członków deputacji zawiadomił izbę o woli dyktatora, iżby sejm otwarty był dopiero 21 grudnia, porwał się poseł województwa kaliskiego, Teofil Morawski: »żadnej, — zawołał, — zwłoki, sejm powinien natychmiast ukonstytuować się! Wypadki są nadzwyczajne;... niema chwili

do stracenia! Sejm powinien zaraz rozpocząć swe czynności!« Wniosek Morawskiego przyjęto oklaskami i natychmiast przystąpiono do obrania marszałka izby poselskiej. Został nim poseł piotrkowski, Władysław Ostrowski (* 1790), syn Tomasza, podskarbiego nadwornego koronnego za czasów Polski niepodległej, uczestnik wojen z r. 1809 i 1812, człowiek wykształcony i zacny. Po obiorze marszałka poseł szydłowiecki, Gustaw Małachowski, wniósł projekt uznania powstania za narodowe, który izba przyjęła jednomyślnością, powitaną okrzykami i oklaskami publiczności. Śród ogólnego zapału za przykładem marszałka różni posłowie i deputowani ofiarowali znaczne sumy gotowizną na potrzeby ojczyzny.

Chłopicki, dowiedziawszy się, że sejm wbrew jego woli ukonstytuował się, a nawet ogłosił uchwałę, sankcjonującą powstanie, nie posiadał się z gniewu. W postąpieniu sejmu upatrywał objaw anarchji; w uznaniu powstania za narodowe widział utrudnienie układów z Mikołajem. Tegoż samego dnia wieczorem przesłał na ręce prezesa senatu, księcia Czartoryskiego, i marszałka izby poselskiej, Ostrowskiego, zawiadomienie, że składa dyktaturę, którą przyjął tylko do czasu otwarcia sejmu. W taki sposób 18 grudnia dyktatura skończyła się.

Sejm, zaskoczony dymisją Chłopickiego, był w wielkim kłopocie. Generał był nieubłaganym, pomimo tego, że najwybitniejsi przedstawiciele senatu i izby poselskiej upraszali go o nieporzucanie dyktatury. Nareszcie skutkiem usilnych nalegań zobowiązał się przyjąć dyktaturę, lecz nieograniczoną i pod warunkiem, że sejm natychmiast rozejdzie się. Sejm nie chciał na to przystać; po długich układach nastąpiło porozumienie się na podstawie ustępstw obustronnych. Chłopicki obejmuje władzę nieograniczoną, lecz czynności jego kontrolować będzie deputacja sejmowa, złożona z prezesa senatu, marszałka izby poselskiej i kilku innych osób.

Na posiedzenie sejmowe 20 grudnia przybył Chłopicki, powitany okrzykami: niech żyje dyktator! Sejm, który obradował tylko 48 godzin, rozszedł się, rozpoczęła zaś panowanie *powtórna dyktatura* Chłopickiego.

Dyktator na miejsce Rządu tymczasowego, którym posługiwał się od 5 do 18 grudnia, ustanowił *Radę najwyższą narodową*, jako organ władzy wykonawczej, i mianował nowych *zastępców* ministrów. Programu swego nie zmienił: nie porzucił myśli ukła-

dów z Mikołajem i z niecierpliwością oczekiwał od Lubeckiego i Jezierskiego wiadomości z Petersburga.

W początkach stycznia roku 1831 przybył do Warszawy z Petersburga podpułkownik Wyleżyński i przywiózł listy ministra sekretarza stanu Królestwa: jeden, adresowany do Chłopickiego, drugi do Sobolewskiego, prezesa nieistniejącej już Rady administracyjnej. W pierwszym liście minister sekretarz stanu w imieniu cesarza dziękował Chłopickiemu za objęcie władzy i utrzymanie porządku; wzywał go, aby zaniechał dalszych uzbrojeń i żeby, skoncentrowawszy armję w województwie płockiem, oczekiwał poleceń królewskich. Drugi list zawierał naganę, że Rada administracyjna śmiała najprzód przybierać do swego grona osoby postronne, a następnie rozwiązać się; nakazywał jej objąć władzę natychmiast i czekać dalszych rozkazów.

Po odebraniu tych ekspedycji Chłopicki zwołał sesję Rady najwyższej narodowej, odczytał jej listy i pytał: czy jest za zastosowaniem się do woli cesarza i króla, lub też za wojną? Pierwszy Czartoryski, nie widząc w listach cesarskich podstawy do układów, oświadczył się za walką o niepodległość, a za zdaniem jego poszli inni członkowie Rady. Chłopicki, niezadowolony, oznajmił, że nie chce brać na siebie odpowiedzialności za skutki wojny i nakazał Radzie przygotować zwołanie sejmu na 17 stycznia. Niech sam naród stanowi o swym losie; niech on wyrzeknie: wojna czy pokój?

Radzie najwyższej narodowej zdawało się, że skoro sejm zbierze się i uchwali wojnę z Mikołajem, Chłopicki zastosuje się do jego woli: obejmie naczelne dowództwo i rozpocznie kroki zaczepne. Tymczasem nieprzewidziane wypadki nadzieje te rozwiały.

Powrócił z Petersburga Jezierski i miał posłuchanie u dyktatora. Deputacja sejmowa, zachowująca się do tego czasu biernie, pragnęła wybadać Chłopickiego w kwestji jego poglądu na stan rzeczy i zamiarów na przyszłość. Otrzymała posłuchanie 16 stycznia. Chłopicki obstawał znowu za układami z cesarzem za pośrednictwem króla pruskiego; deputacja zaś wyrażała nadzieję, że obejmie dowództwo nad wojskiem i poprowadzi je do walki z Rosją. »Nie! nie!, — zawołał Chłopicki, — wodzem nie będę, bo nie chcę być pobitym!« Wtedy członek deputacji, Jan Ledóchowski, poseł krakowski, w uniesieniu krzyknął: »ale musisz być, bo my ci roz-

kazujemy!« Na co dyktator: »szelmą będę, jeżeli przyjmę dowództwo od sejmu!«

18 stycznia przesłał Chłopicki deputacji sejmowej zrzeczenie się godności dyktatorskiej.

Nazajutrz po ustaniu dyktatury Chłopickiego, t. j. 19 stycznia, sejm, otwarty przez marszałka Ostrowskiego, natychmiast przystąpił do załatwienia sprawy najpilniejszej, — skonstruowania rządu. Dwukrotna dyktatura nie zapewniła sprawie narodowej tych korzyści, jakich można było spodziewać się od rządu silnego i sprężystego: rozwój powstania wstrzymała i nadała wypadkom obrót, niezgodny z wymaganiami opinji publicznej. Dlatego też, pomimo powszechnego przeświadczenia o potrzebie silnej władzy, sejm zrezygnował z dyktatury i postanowił odłączyć stanowisko wodza naczelnego od rządu. Chłopicki uparł się i usług swych odmawiał, inni generałowie nie odpowiadali wymaganiom; nastręczała się trudność w wyszukaniu odpowiedniego wodza naczelnego. Nareszcie, skutkiem usilnych zabiegów i próśb najwybitniejszych członków sejmu, Chłopicki uległ: zobowiązał się przyjąć dowództwo faktyczne pod warunkiem, że tytularne oddane będzie człowiekowi, którego lubił: księciu Michałowi Radziwiłłowi (bratu namiestnika poznańskiego), niegdyś generałowi wojsk napoleońskich. Radziwiłł nie odznaczał się znajomością sztuki wojskowej i nie ubiegał się o wodzostwo; przyjął je jednak, otrzymawszy zapewnienie, że faktycznie kierować będzie armją Chłopicki.

Gdy sejm ogłosił nominację nowego wodza, publiczność przyjęła ją okrzykami: »niech żyje Radziwiłł!« i »na Litwę! na Litwę!« W pochodzeniu litewskiem wodza naczelnego publiczność zaczerpnęła myśl wskazania kierunku powstania, dotychczas niezdecydowanego; ujawniła pragnienie walki nie o samo tylko Królestwo i jego konstytucję, lecz o cały zabór rosyjski. Takie samo zresztą pragnienie żywili i obywatele gubernij litewsko-ruskich.

Zaraz w początkach insurekcji powstał w Warszawie komitet ziem litewsko-ruskich, który czynił starania u dyktatora o opiekę nad zaborem rosyjskim. Ponieważ Chłopicki ze swego programu myśl o Litwie i Rusi wykluczał, przeto komitet skazany został na bezczynność i dopiero po ustaniu dyktatury zyskał możność ujawnienia swych pragnień. Podał on do laski marszałkowskiej adres, w którym w imieniu ziem litewsko-ruskich oświad-

czał, że przystępuje do powstania narodowego i sejm Królestwa uznaje za władzę najwyższą. Sejm przyjął uroczyście deputację tych prowincyj i żądań jej wysłuchał, przez co uczynił krok, stanowiący pośrednio wypowiedzenie wojny Mikołajowi.

25 stycznia, sejm wypowiedział wojnę Mikołajowi bezpośrednio, ogłaszając jego detronizację.

W dniu tym przed połączonemi izbami sejmowemi stanął Jezierski w celu zdania narodowi sprawy ze swej misji do Petersburga. Sala senatorska, miejsce posiedzeń izb połączonych, przepełniona była publicznością. Relacji Jezierskiego słuchano z początku w milczeniu; zaczęto ją przerywać odgłosami: »niegodnie! niegodnie! niehonorowo!«, gdy mówca z całą szczerością przyznawał się, że przedstawiał cesarzowi ruch powstańczy jako lekkomyślny wyskok młodzieży, który naród potępia. Gdy Jezierski powtórzył frazes Mikołaja: »pierwszy strzał działowy ze strony Polaków będzie sygnałem zniszczenia Polski!«, — powstało wzburzenie, śród którego dały się słyszeć wielekroć powtarzane głosy: »wojna! wojna!« Porwał się wtedy marszałek Ostrowski i wniósł projekt, dawniej już przez jednego z posłów złożony u laski, dotyczący zerwania związku dynastycznego pomiędzy Polską a Rosją. Ledóchowski, znany z awantury z Chłopickim, zabrał głos i mowę swoją zakończył: »niema Mikołaja!« Okrzyk ten powtórzyły tysiączne piersi członków sejmu i publiczności. Sejm bez wotowania uchwalił detronizację Mikołaja i uprosił Niemcewicza o zredagowanie aktu. Niemcewicz udał się do bocznej sali i po niejakim czasie przyniósł deklarację detronizacyjną następującą: »Najświętsze, najuroczystsze umowy, tyle tylko są nienaruszalnemi, ile wiernie dotrzymanemi z stron obydwóch. Długie cierpienia nasze, znane światu całemu; przysięgą zaręczone przez dwóch panujących, a pogwałcone tylekroć swobody; nawzajem i naród polski od wierności dziś panującemu uwalniają. Wyrzeczone nakoniec przez samego Mikołaja słowa, że pierwszy z strony naszej wystrzał stanie się na zawsze zatracenia Polski hasłem, odejmując nam wszelką sprostowania krzywd naszych nadzieję, nie zostawują, jak rozpacz szlachetną. Naród zatem polski, na sejm zebrany, oświadcza: iż jest niepodległym ludem i że ma prawo temu koronę polską oddać, którego godnym jej uzna; po którym z pewnością będzie się mógł spodziewać, iż mu zaprzysiężonej wiary i zaprzysiężonych

swobód święcie i bez uszczerbku dochowa«. Akt ten został przyjęty i przez wszystkich sejmujących podpisany. W taki sposób 25 stycznia r. 1831 z woli narodu Mikołaj przestał być królem polskim.

W kilka dni później, 29 stycznia, sejm ustanowił *Rząd narodowy*, złożony z prezesa, księcia Czartoryskiego, i czterech członków: Stanisława Barzykowskiego, Wincentego Niemojowskiego, Teofila Morawskiego i Lelewela. Rządowi temu powierzył sprawowanie władzy w zakresie, przyznanym przez konstytucję r. 1815 królowi. Sejm, który obradować będzie bezustannie, aż do ukończenia powstania, 3 lutego uchwalił przysięgę, którą pierwszy sam wykonał, że celem insurekcji jest »odzyskanie tej niepodległości, tego stopnia między ludami, do jakich Stwórca naród polski przeznaczył«. Osobną odezwą wezwał naród do wykonania tej przysięgi.

W chwili, gdy sejm nadawał powstaniu charakter walki o niepodległość, ciągnęła do Królestwa armja rosyjska. Na zgniecenie powstania przeznaczył Mikołaj 150.000 ludzi i przeszło 400 armat. Oprócz tego trzy korpusy miały zająć gubernje litewsko-ruskie, aby je utrzymać w spokoju. Armja rosyjska składała się z żołnierza starego, zaprawionego do boju w ostatniej wojnie tureckiej. Naczelnym jej wodzem był feldmarszałek Jan Karol Dybicz Zabałkański (* 1785), Niemiec śląski, uchodzący za najpierwszą powagę wojskową, przeświadczony, że po upływie kilku tygodni powstanie zgnębi i złoży Polskę u stóp cesarskich. Wkraczali Rosjanie do Królestwa na całej linji granicznej od Kowna z północy do Uściługa na południu. Za główny teren walki obrał Dybicz część północną Królestwa. Zamierzał złamać wojsko polskie pod Pragą, przejść Wisłę po lodzie i zazimować w Warszawie.

Królestwo polskie, mające na obszarze 2.312 mil kwadratowych 4,000.000 ludności, przy największym wysiłku wystawić mogło 100.000 żołnierzy. W chwili wybuchu powstania armja polska liczyła 28.000 ludzi. Wojsko nowej formacji było młode i niewyćwiczone; nie miało ani dostatecznych zapasów broni, ani uzdolnionych oficerów. Starszyzna wojskowa, która wyszła ze szkoły Napoleona, wojnę z Rosją poczytywała za szaleństwo, w zwycięstwo powstania nie wierzyła. Nie miała nadziei pokonania Rosji

tem bardziej, że widoki na pomoc zagraniczną były wątpliwe i w rzeczywistości zawiodły najzupełniej.

Dwór wiedeński wiadomość o powstaniu listopadowem powitał z zadowoleniem. Były mu na rękę kłopoty Rosji, która Słowian, znajdujących się pod panowaniem austrjackiem, demoralizowała, podburzając ich przeciwko Habsburgom. Kanclerz austrjacki, książę Metternich, lubo zaciekły konserwatysta, wróg wszelkich ruchów ludowych, żywił dla powstania polskiego życzliwość, gdy spostrzegł, że celem jego było osiągnięcie niepodległości politycznej bez domieszki tendencyj rewolucyjnych. Ujęła go forma rządu powstańczego, dyktatura, najbardziej zbliżona do monarchicznej; wypuszczenie z granic Królestwa Konstantego; wreszcie niedostrzegalność anarchji i swywoli demagogicznej. Już za dyktatury Chłopickiego nawiązał stosunki z dworem austrjackim książę Czartoryski za pośrednictwem swego brata, Konstantego, przemieszkującego w Wiedniu. Za przyczynienie się Austrji do osiągnięcia celów powstania proponował koronę polską jednemu z arcy-książąt. Metternich, ujęty propozycją, zdecydował się traktować z rządem powstańczym i zezwolił na wysłanie do Wiednia znanych mu osobiście: prezesa banku polskiego, Jelskiego, i pułkownika Bojanowicza. Posłowie polscy wyjechali z Warszawy już po detronizacji Mikołaja i po ustanowieniu Rządu narodowego, w którym książę Czartoryski objął wydział spraw zagranicznych. Gdy przybyli do Berna morawskiego, otrzymali od miejscowego gubernatora polecenie udania się do pewnej miejscowości pod Wiedniem, gdzie miał na nich oczekiwać generał austrjacki. Istotnie: we wsi Paysdorf zastali generała-adjutanta cesarskiego, hrabiego Clam-Martinitz'a, wyznaczonego przez Metternicha do porozumienia się z nimi. Hrabia oświadczył posłom, że powstanie nie może liczyć na żadną pomoc Austrji; w dodatku wyraził wolę swego dworu, żeby pułkownik Bojanowicz wracał do Warszawy, Jelski zaś żeby osiadł w jednem z miast monarchji: w Bernie, Pradze czeskiej lub w Lublanie. Na zmianę usposobienia dworu wiedeńskiego wpłynęły wypadki, jakie zaszły w Królestwie po upadku dyktatury, mianowicie: detronizacja Mikołaja i ustanowienie Rządu narodowego zbiorowego. Detronizację poczytywał Metternich za krok rewolucyjny. W rządzie kolegjalnym upatrywał tendencję anti-monarchiczną, zwła-

szcza, że zasiadał w nim Lelewel, uchodzący za republikanina-demokratę. Austrja nietylko powstania nie poprze, lecz szkodzić mu będzie, zamykając swą granicę i utrudniając Królestwu komunikowanie się z państwami zachodniemi.

Dwór berliński, uległy we wszystkiem petersburskiemu, żadnych w rządzie powstańczym nie budził złudzeń. Wyjechał wprawdzie do Berlina były minister spraw wewnętrznych, Mostowski, lecz nie był nawet dopuszczony do sfer dworskich. Dodany mu do pomocy Wojciech Grzymała, niegdyś uczestnik związków tajemnych, wszedł w stosunki z profesorem uniwersytetu berlińskiego, Edwardem Gans'em, który pragnął wyzwolenia Prus z pod wpływu Rosji, okazywał życzliwość dla powstania polskiego, miał zaś za sobą tłumy młodzieży i publiczności. Propagował Gans myśl osadzenia na tronie polskim księcia pruskiego. Zabiegom tym położyła koniec policja berlińska. Prusy zamknęły dla Królestwa swą granicę i odgrodziły je od państw zachodnich. Zawarły nawet z Rosją traktat, którym zobowiązały się wystawić na granicy Królestwa korpus sześćdziesięcio-tysięczny, gotowy do działań zaczepnych i zajęcia Warszawy. Komendę nad tym korpusem objął feldmarszałek Gneisenau.

Najwięcej budziła nadziei Francja, która powstaniu listopadowemu zawdzięczała wstrzymanie pochodu wojsk rosyjskich, przeznaczonych przez Mikołaja na stłumienie rewolucji lipcowej. Wiadomość o powstaniu lud francuski powitał okrzykami: »na pomoc Polakom!« Lecz entuzjazmu ludu nie podzielał rząd wyniesionego na tron przez rewolucję lipcową król Ludwika Filipa, księcia orleańskiego. Król, zajęty myślą ugruntowania swej dynastji, unikał zatargów zewnętrznych. Bogate mieszczaństwo, którego dziełem była ostatnia rewolucja i wyniesienie Ludwika Filipa, zadowolone z konstytucji, zapewniającej mu dobrobyt, pragnęło pokoju. Pomimo przychylności dla Polaków ministra spraw zagranicznych, generała Sebastiani'ego, życzliwości starego Lafayette'a i kilku członków izby deputowanych, rząd nie myślał zbaczać z drogi neutralności. Wysłany do Paryża generał Kniaziewicz nie wskórał nic, pomimo przedstawienia rządowi francuskiemu dowodów, że Mikołaj przedsiębrał wojnę przeciwko rewolucji lipcowej. Rząd Ludwika Filipa nawet odmówił wybitniejszym generałom pozwolenia na wyjazd do Królestwa w celu wstąpienia do armji powstańczej.

Daremne były również rachuby na Anglję, do której wysłano margrabiego Aleksandra Wielopolskiego. Rząd angielski poczytywał Polaków, na równi z Francuzami, za swych wrogów; zresztą w sprawach politycznych kierował się widokami korzyści, których nie widział w popieraniu powstania listopadowego. Chodziło mu o dobre stosunki z cesarzem Mikołajem, którego potrzebował w sprawie przeszkodzenia połączeniu się z Francją Belgji.

Zresztą, wszędzie: zarówno w Wiedniu, jak w Berlinie, Paryżu i Londynie ambasadorowie rosyjscy używali wszelkich przebiegów dyplomatycznych w celu zdyskredytowania sprawy polskiej.

Zawiedzione w widokach na pomoc zagraniczną, podjęło powstanie walkę z Rosją o własnych siłach.

Dowództwo naczelne na lewym brzegu Wisły otrzymał generał Stanisław Klicki. Dla działań z tej strony i zasłaniania Warszawy, otrzymał nominację na dowódcę oddzielnego korpusu generał Józef Dwernicki, który własnem staraniem przeważnie z ochotników sformował piechotę i jazdę.

Główne siły polskie skoncentrowały się na obszarze pomiędzy Pragą a Siedlcami. Najdalej na wschód, w siedleckiem, stał ze swym korpusem generał Franciszek Żymirski.

Armja nieprzyjacielska przeszła na lewy brzeg Buga i maszerowała wprost, w celu spotkania się z wojskami polskiemi. Jeden z generałów rosyjskich, Geismar, otrzymał rozkaz otoczenia korpusu Żymirskiego i odcięcia go od sił głównych. Żymirskiego, znajdującego się w wielkiem niebezpieczeństwie, ocaliła przezorność generała Klickiego, który kazał Dwernickiemu przejść na prawy brzeg Wisły i sparaliżować usiłowania Geismara. 14 lutego przyszło pomiędzy Dwernickim a Geismarem do bitwy pod Stoczkiem. Jazda polska w śmiałem uderzeniu złamała nieprzyjaciela, zabrała mu kilkanaście dział i 250 niewolnika. Było to pierwsze starcie i pierwsze zwycięstwo powstańców. Dwernicki, okryty chwałą, wrócił coprędzej na dawne stanowisko z powodu wieści, że korpus rosyjski, stojący w lubelskiem, przekracza Wisłę i zamierza zagrozić Warszawie.

Nie zdoławszy odciąć Żymirskiego, nieprzyjaciel po utarczkach pod miastami: Kałuszynem i Dobrem ciągnął ku Pradze. Pod wsią Wawrem przyszło do krwawej bitwy (19 lutego), w której zginęło Rosjan około 6.000, powstańców blisko 3.000. Dy-

bicz, pomimo strat znacznych, lamał opór powstańców i drogą bitą siedlecką postępował do celu. 25 lutego spotkał się z główną siłą polską pod wsią Grochowem.

Armja rosyjska pod Grochowem składała się ze 100.000 ludzi i przeszło 300 armat. Wojsko polskie, oparte z tyłu o Wisłę, z przodu osłaniał lasek olszowy, przez który szła droga bita siedlecka. Składało się z trzech dywizyj: Piotra Szembeka, Żymirskiego i Skrzyneckiego. Szembek stał na prawo, ku Saskiej kępie; Żymirski zajmował środek i osłonięty był olszynką; Skrzynecki rozwijał się na lewo, pomiędzy Grochowem a wsią Kawęczynem. Wogóle, armja polska pod Grochowem składała się z 30.000 ludzi, zbrojnych w 80 dział. Bitwa rozpoczęła się o godzinie 9-ej rano. Dybicz, postępując drogą bitą, przeznaczył korpus generała Rosena do zdobycia olszynki. General Franciszek Rohland, zajmujący ze swą brygadą olszynkę, odpierał kolumny nieprzyjacielskie najprzód strzałami armatniemi, następnie bagnetem. Nieprzyjaciel cofnął się, lecz rychło atak ponowił. Na wsparcie Rohlanda podążył z pułkiem Żymirski, trzykrotnie przerzucił Rosjan przez rów, oddzielający olszynkę od łąk, aż poległ od kuli armatniej. Z powodu śmierci dowódcy szeregi zachwiały się i poczęły cofać się, za nimi zaś wdzierały się do olszyny wojska nieprzyjacielskie. Wtedy Chłopicki, który w surducie cywilnym, nie mając żadnego charakteru urzędowego, kierował ruchami armji, — wydał rozkaz generałowi Skrzyneckiemu, iżby z dywizją swoją maszerował z lewego boku i odebrał olszynkę. Z dywizji Skrzyneckiego na pierwszą linję poszedł generał Ludwik Bogusławski, dowódca czwartego pułku piechoty, którego żołnierzy, lubianych powszechnie, nazywano w Warszawie czwartakami. Na odgłos Skrzyneckiego, powtórzony przez Bogusławskiego: »na bagnety!« czwartacy wyparli z lasu żołnierzy rosyjskich. Dybicz, obserwujący bitwę ze wzgórza, nakazał trzeci atak na olszynę. Kolumny polskie z krzykiem: »Jeszcze Polska nie zginęła!« rzuciły się znowu na nieprzyjaciela. Chłopicki, wszędzie przytomny, wydawał rozporządzenia, które miały zakończyć bitwę klęską Rosjan, gdy powalony został wraz z koniem na ziemię. Rannego granatem w obie nogi odwieziono do Warszawy.

Po oddaleniu się Chłopickiego bitwa inny przybrała obrót. Wódz naczelny, Radziwiłł, stracił głowę, gdy Dybicz ostatnie swoje kolumny wysyłał na zdobycie olszyny. Skrzynecki, górujący wzrostem nad żołnierzami, z karabinem w ręku szedł przodem w naj-

większy ogień i z uporem po kilkakroć oczyszczał lasek z mas nieprzyjacielskich. Wkońcu, nie otrzymując poparcia i dowiedziawszy się o losie Chłopickiego, uczynił odwrót ku Wiśle.

Nieprzyjaciel zajął olszynę, poza którą mógł dalsze plany układać. Dybicz zamierzył w pośpiesznym ataku jazdy przedrzeć się przez otwory armji polskiej, odciąć ją od Pragi, otoczyć i wziąć w niewolę. Najważniejsze uderzenie miało być wykonane w środek, podjął je zaś dowódca pułku jazdy, baron Meyendorf. Generał ten, okrążając wojsko polskie, bliski był urzeczywistnienia swych planów, gdy generał Ludwik Kicki, dowodzący drugim pułkiem ułanów, uderzył na niego i zmusił do odwrotu.

Zakończyła się walka o zmierzchu. Armja nieprzyjacielska straciła w zabitych, rannych i niewolnikach około 9.000 ludzi, polska przeszło 7.000. Nocą wojsko polskie cofnęło się do Warszawy, rosyjskie zaś zaobozowało na pobojowisku.

Nazajutrz, 26 lutego, o świcie Rząd narodowy zaprosił na naradę ministrów, wszystkich generałów i kilku pułkowników. Po przemówieniu księcia Radziwiłła, który zdawał sprawę z bitwy grochowskiej, zabrał głos Skrzynecki, wsławiony bohaterskiemi wysiłkami w walce o olszynkę. Z otwartością żołnierską oświadczył, że, zdaniem jego, przyczyną niepowodzenia był brak wodza, mylność planów i operacyj wojennych. Radziwił zrzekł się naczelnego dowództwa, poczem przystąpiono do obioru jego następcy. Wybór padł na Skrzyneckiego, pomimo tego, że znajdowali się generałowie starsi rangą i zasługami.

Jan Skrzynecki (* 1787), urodzony w zaborze austrjackim, rozpoczął zawód wojskowy w r. 1806, gdy po bitwie pod Jeną Napoleon wezwał Polaków do powstania przeciwko królowi pruskiemu. Za Księstwa warszawskiego odbył kampanję z r. 1809, uczestniczył w pochodzie wielkiej armji francuskiej na Rosję i w bitwach późniejszych w Niemczech. W wojsku Królestwa polskiego objął dowództwo pułku piechoty. Podczas kilkunastu lat pokoju odwykł od zajęć wojskowych i oddał się literaturze. Śledził ruch umysłowy we Francji, interesował się kwestjami filozoficznemi i religijnemi. Nabożny od dzieciństwa, pod wpływem ówczesnych kierunków reakcyjnych wpadł w mistycyzm, stał się wyznawcą fatalizmu. Śród zajęć umysłowych fizycznie zleniwiał, stał się ociężałym sybarytą. Konstanty nie lubił go i robił mu wyrzuty, że więcej pilnuje książek, niż pułku. Opinja pu-

bliczna, zwłaszcza tego odłamu społecznego, który należał do opozycji przeciwko rządowi, niewiele na Skrzyneckiego liczyła, chociaż poczytywała go za człowieka honoru i patrjotę. Nie lubiano pułkownika za jego wiarę w boskość pochodzenia władzy monarchicznej i za ultramontanizm; nigdy też nie proponowano mu udziału w związkach tajemnych. W chwili wybuchu powstania Skrzynecki zamierzał ofiarować swe usługi Konstantemu; spostrzegłszy jednak, że ruch przyjmuje rozmiary narodowe, myśl pierwotną porzucił. Pobiegł do Pułtuska, przyprowadził swój pułk do Warszawy i oddał go na usługi powstania. Podczas wojny awansował szybko; pod Grochowem dowodził już dywizją. Leniwy, niełatwy do znoszenia trudów obozowych, w ogniu walki rozgrzewał się, bił się z uporem i rósł do rozmiarów bohaterstwa. Mężny osobiście, ani z wiedzy teoretycznej, ani z praktyki nie miał kwalifikacyj na wodza naczelnego. Uzupełniali go dwaj młodzi oficerowie teoretycy: Prądzyński i Chrzanowski, z których pierwszy był kwatermistrzem armji, drugi szefem sztabu.

Ignacy Prądzyński (* 1792) odbył kampanję r. 1812 przy generale Henryku Dąbrowskim; za Królestwa należał do wszystkich związków tajemnych i odsiadywał długie więzienie. Niski, o twarzy nabrzękłej i ordynarnej, odznaczał się wysokiem wykształceniem wojskowem, bystrością poglądu i obfitością pomysłów. Miał opinję genjalnego teoretyka, pozbawionego zdolności praktycznych. Sam o sobie mówił, że czuje się być zdolnym do ułożenia planu bitwy dla armji stotysięcznej, lecz nie potrafi rozkazywać stu żołnierzom. Podczas powstania posunięty został z podpułkownika na generała i kwatermistrza armji.

Wojciech Chrzanowski (* 1788) brał udział w bitwie pod Lipskiem, w r. 1828 odbył kampanję rosyjsko-turecką i odznaczył się pod Warną. Nie miał zdolności Prądzyńskiego, lecz brak ich wynagradzał pracowitością. Znał wojnę i był znakomitym szefem sztabu armji. Przystąpił do powstania bez wiary w jego powodzenie, głównie z powodu przesadnego wyobrażenia o zaletach żołnierza rosyjskiego, którego poznał zbliska podczas ostatniej wojny tureckiej.

Ci trzej wodzowie po bitwie grochowskiej wzięli w swe ręce losy dalszej walki o niepodległość.

Skrzynecki rozpoczął urzędowanie od negocjowania z nieprzyjacielem, obozującym na polach grochowskich. Pod pretekstem wymiany niewolników wysłał pułkownika Mycielskiego, który wrócił z oświadczeniem Dybicza, że rozpoczęcie żadnych układów nie jest możliwe, dopóki nie będzie cofnięta przez sejm detronizacja Mikołaja. Skrzynecki prowadził negocjację, nie mając do tego prawa, dlatego też Rząd narodowy kazał mu jej zaniechać i dla uspokojenia opinji publicznej ogłosić drukiem korespondencję z Dybiczem i generałami rosyjskimi.

Dybicz pragnął rzeczywiście zakończyć wojnę układami, pomimo bowiem otrzymania placu bitwy powstania nie rozgromił i przewidywał długą jeszcze walkę upartą. Usiłował posiąść Modlin i w tym celu wysłał list do komendanta twierdzy, pułkownika Ledóchowskiego, którego namawiał do kapitulacji. Otrzymawszy odpowiedź niepomyślną, kazał generałowi Kreutz'owi, stojącemu w lubelskiem, zniszczyć Puławy, których nie opuszczały: matka i siostra prezesa Rządu narodowego. Roli tej podjął się książę Adam wirtemberski, siostrzeniec Czartoryskiego, który w chwili wybuchu powstania wystąpił z wojska polskiego i wszedł do armji rosyjskiej. Napadł na Puławy, w których mieszkała jego matka; kazał zatoczyć działa i strzelać do pałacu. Zamierzał rezydencję Czartoryskich obrócić w perzynę, gdy nadbiegł Dwernicki i zmusił go do ucieczki. Po takich pokuszeniach na Modlin i Puławy, Dybicz, pozostawiwszy pod Pragą korpus pod dowództwem generała Rosena, cofnął wojska na leże zimowe ku granicy litewskiej i rozpoczął przygotowania do przekroczenia Wisły przy ujściu Wieprza.

W trakcie tego Skrzynecki podjął kroki zaczepne.

Rząd narodowy powziął zamiar wywołania powstania w zaborze rosyjskim, mianowicie w tych jego częściach, do których łatwiejszy był dostęp dla wojsk polskich. Prądzyński podał myśl wysłania na Wołyń na czele kilkuset jazdy wyborowej generała, któryby, jako pełnomocnik rządu, nakazał obywatelom uzbrojenia i pokierował powstaniem. Wybór padł na zwycięzcę pod Stoczkiem, generała Dwernickiego.

Na Podolu, pomimo czujności władz rosyjskich, każdy powiat miał w pogotowiu 600 ochotników uzbrojonych, gotowych do walki. Na Wołyniu Karol Różycki rozporządzał zastępem, liczącym około

500 głów. Czekano hasła i wsparcia ze strony rządu powstańczego. Z radością przyjęto wiadomość o marszu Dwernickiego.

Z korpusem, liczącym 6.000 ludzi i kilkanaście armat, Dwernicki (* 1778) przeszedł Wisłę wtedy właśnie, kiedy książę wirtemberski /bombardował Puławy. Po potyczce pod Kurowem zajął Lublin, z powodu odwilży obozował pewien czas pod Zamościem; 11 kwietnia przeprawił się przez Bug. W kilka dni potem złamał przeważające siły generała Rüdigera pod Boremlem i przeszedł Styr pod Beresteczkiem. 27 kwietnia pod wsią Lulińcami, oskrzydlony przez wielekroć liczniejszego nieprzyjaciela, przekroczył granicę zaboru austrjackiego i na wezwanie władz galicyjskich złożył broń pod Chlebanówką. Uwięziony przez Austrjaków, stracony został dla powstania. Upadło też powstanie, do którego porwali się obywatele podolscy i wołyńscy. Dowódca powstania podolskiego, żołnierz kościuszkowski, ośmdziesięcioletni generał Kołysko został przez Rosjan pobity i wepchnięty do Galicji. Karol Różycki, z oddziałem swoim wycofał się z Wołynia, przeprawił się przez Bug i przybył do Zamościa.

Współcześnie prawie miał miejsce drugi krok zaczepny według planu Prądzyńskiego.

Dybicz, pozostawiwszy pod Pragą odosobniony korpus generała Rosena, rozrzucił armję swoją na obszarze od Zamościa do Ostrołęki i czynił przygotowania do przeprawy przez Wisłę. Prądzyński radził zebrać siłę pięćdziesięcio-tysięczną, przeprawić ją nocą na Pragę, napaść i znieść Rosena, następnie zmusić Dybicza do przyjęcia bitwy w polu otwartem. Skrzynecki ociągał się i wahał, wkońcu jednak plan przyjął. Nocą z 30 na 31 marca wojsko polskie opuściło Warszawę. Pod Wawrem rozbiło generała Geismara, pod Dębem Wielkiem napadło na korpus Rosena. Bitwa trwała od godziny czwartej po południu do zmierzchu, zakończyła się zaś klęską i ucieczką Rosena. W pościgu za nieprzyjacielem Prądzyński odniósł jeszcze 10 kwietnia walne zwycięstwo w bliskości Siedlec, pod Iganiami. Lecz dalsza nieczynność wodza naczelnego pozwoliła Dybiczowi skoncentrować swe siły, zająć Siedlce i w mocnych pozycjach znaleźć ratunek.

Wyprawa na Rosena, wsławiona zwycięstwem pod Wawrem, Dębem Wielkiem i Iganiami, nie przyniosła korzyści, jaką zapowiadały plany Prądzyńskiego; powstrzymała tylko Dybicza od przeprawy na lewy brzeg Wisły. Skrzynecki cofnął się ku War-

szawie, do czego skłoniło go przecenianie sił Dybicza, cholera w armji polskiej i nadzieja, że wojna zakończy się przy pomocy interwencji europejskiej.

Po wepchnięciu Dwernickiego do Galicji i wyprawie na Rosena zapanowała długa z obu stron bezczynność. Dybicz układał plany przekroczenia Wisły w dolnym jej biegu, nad granicą pruską; Skrzynecki zaniechał wszelkich działań, licząc na interwencję Austrji. Usiłował wyrwać go z bezczynności Prądzyński projektem wyprawy na gwardje rosyjskie.

Prybyły do Królestwa pod dowództwem wielkiego księcia Michała, brata cesarskiego, gwardje i rozłożyły się pomiędzy Narwią a Bugiem, w okolicach Zambrowa i Łomży. Przeznaczone one były nie do staczania walk, lecz do triumfalnego wejścia do Warszawy, którą pierwiastkowo obiecywał sobie Dybicz wziąć rychło po rozpoczęciu wojny. Zdaniem Prądzyńskiego, można będzie gwardje rozbić, nim nadciągnie im z pomocą Dybicz, kwaterujący w Siedlcach; przez rozproszenie ich zrobić wylot na Litwę i wywołać powstanie nad Niemnem i Wilją. Skrzynecki ociągał się z przyjęciem projektu, pomimo tego, że Prądzyński naglił. Nie pomagały namowy i księcia Czartoryskiego, aż wdał się w tę sprawę Rząd narodowy, który wykazywał Skrzyneckiemu konieczność zerwania z bezczynnością i wyczekiwaniem na interwencję europejską. Skrzynecki skutkiem nalegań zgodził się na plan wyprawy na gwardje. Przygotowana w największej tajemnicy, miała trwać nie dłużej nad pięć dni. Wojska polskie, skoncentrowane pod Serockiem, szybkiemi marszami powinny napaść na gwardje i rozbić je, nim główne siły rosyjskie, stojące na drugiej stronie Buga, dostrzegą ruch Skrzyneckiego. Po rozbiciu gwardji armja polska wróci do Serocka; jeden tylko korpus pomaszeruje na Litwę dla wywołania powstania. Wyprawy na Litwę podjął się generał Dezydery Chłapowski, niegdy oficer napoleoński, później obywatel w Wielkiem księstwie poznańskiem, żonaty z siostrą księżnej łowickiej.

Wieczorem 12 maja wojska polskie podążyły pod Serock. Dla zasłaniania stolicy, na wypadek, gdyby Dybicz jej zagrażał, pozostawiony został pod Pragą korpus pod dowództwem generała Umińskiego. Poszło na wyprawę 40.000 wojska ze stu armatami. Gwardje, liczące 22.000 ludzi i siedmdziesiąt dział, mogły być rozbite, gdyby nie kunktatorstwo Skrzyneckiego, który nie odważył

się napaść na nie z obawy, żeby współcześnie Dybicz nie rzucił się na Umińskiego i nie zajął Warszawy. Wielki książę Michał, spostrzegłszy niebezpieczeństwo, cofnął się do Tykocina. Chłapowski, mając drogę otwartą, z korpusem ułanów pomaszerował na Litwę. Skrzynecki usiłował po niewczasie ścigać gwardje, aż wpadł w pułapkę, która spowodowała najkrwawszą z bitew, 26 maja pod Ostrołęką.

Dybicz, dowiedziawszy się o ruchach Skrzyneckiego, zamiast atakować korpus Umińskiego, stojący pod Pragą, rzucił most pod Grannem i z 40.000 wojska przeszedł Bug. Skrzynecki, zmiarkowawszy, że wódz rosyjski dąży do połączenia się z gwardjami, poczem kusić się będzie o kroki zaczepne, rozpoczął odwrót. Przeszedł na prawy brzeg Narwi i zajął stanowisko naprzeciwko Ostrołęki. Na lewym brzegu rzeki pozostała tylko dywizja generała Antoniego Giełguda, w Ostrołęce zaś rozłożył się Bogusławski z czwartakami.

26 maja nadciągnęły pod Ostrołękę siły nieprzyjacielskie, wyparły z miasta Bogusławskiego i stanęły nad Narwią, nad mostem. Owładnięcie mostu i przejście rzeki decydować miało o bitwie. W ostatniej chwili, gdy Dybicz kazał zatoczyć działa i zdobywać most, wojsko polskie było bez dowództwa, Skrzynceki bowiem, nie przewidując niebezpieczeństwa, przesiadywał w swej głównej kwaterze, we wsi Krukach. Dopiero zawiadomiony o stanie rzeczy przez adjutanta, wsiadł na konia i pobiegł do mostu, o który toczyła się walka. Dostrzegłszy niebezpieczeństwo, wołał: »piechota, jazda, artylerja, wszystko naprzód! wszystko w ogień!« Pod gradem kul odezwała się w wodzu dusza żołnierska. Rosła w nim zaciętość w miarę postępów nieprzyjaciela, którego nie mógł już zepchnąć na lewy brzeg Narwi. Straciwszy rozwagę i zimną krew, Skrzynecki wołał tylko: »Małachowski naprzód! Rybiński naprzód! wszyscy naprzód!« Sam szedł przodem w mundurze, poszarpanym kulami, wołając ciągle: »naprzód! naprzód!« Szeregi polskie topniały pod ogniem dział rosyjskich. Polegli najwybitniejsi generałowie: Kicki i Henryk Kamieński. Koniec bitwie morderczej położył dopiero mrok wieczorny.

Wojska rosyjskie utrzymały się przy moście i zajęły pozycję na prawym brzegu Narwi; Skrzynecki o godzinie dziesiątej w nocy złożył radę wojenną, która zdecydowała odwrót do Warszawy. Dywizji Giełguda, która znajdowała się na lewym brzegu

rzeki i w bitwie udziału nie brała, nakazał Skrzynecki udać się na Litwę dla połączenia się z Chłapowskim. Rozkaz ten podjął się zawieźć Gielgudowi generał Dembiński, który pragnął uczestniczyć w wyprawie na Litwę. Po skończonej naradzie Skrzynecki z Prądzyńskim wsiedli do powozu i odjechali, pozostawiając na pobojowisku z armji polskiej 8.000 trupów i rannych. Za wodzami pociągnęło wojsko, które nazajutrz stanęło w Pułtusku, a następnie zaobozowało pod Pragą.

Dybicz po bitwie ostrołęckiej posunął się z armją swoją pod Pułtusk i główną kwaterę założył we wsi Kleszewie. Teatr wojny przenosił w województwo płockie i przygotowywał się do przeprawy na lewy brzeg Wisły nad granicą pruską. W trakcie tego 13 czerwca umarł na cholerę.

Miejsce Dybicza zajął Jan Paskiewicz hr. Erywański (* 1780), wsławiony w wojnie z Persami. Na rozkaz, przysłany z Petersburga, naczelny wódz postanowił przeprawić się na lewy brzeg Wisły. Przeszedłszy obok Modlina, zajął Płock; 20 lipca przekroczył Wisłę pod wsią Osieckiem po mostach, wystawionych przy pomocy władz pruskich. W kilka dni później podsunął się pod Łowicz i opanował linję rzeki Bzury, na której spodziewał się spotkać z oporem ze strony armji polskiej.

Wtedy, kiedy Dybicz obozował pod Pułtuskiem, Skrzynecki układał plany pokonania nieprzyjaciela zapomocą powstań na Litwie i Rusi. Wiele liczył na Giełguda, którego wysłał na Litwę; myślał o ponowieniu powstania na Wołyniu, sparaliżowanego skutkiem niepowodzeń Dwernickiego. Mniemał, że skoro powstanie rozwinie się w całym zaborze rosyjskim, armja nieprzyjacielska, zagrożona na tyłach, zmuszoną będzie Królestwo opuścić. Spokojny o Litwę, którą poruszyć miał Giełgud, zamierzał wywołać powstanie w ziemiach ruskich i w tym celu zaproponował generałowi Chrzanowskiemu wyprawę na Wołyń. Chrzanowski oświadczył, że nie chce doznać losu Dwernickiego i nie podejmie tej wyprawy dopóty, dopóki nie będzie zniesiony stojący w lubelskiem korpus rosyjski generała Rüdigera. Skrzynecki postanowił zadośćuczynić żądaniu Chrzanowskiego i wyprawę na Rüdigera poruczył generałowi Antoniemu Jankowskiemu. Generał ten okazał się nieudolnym: pozwolił Rüdi-

gerowi uciec za Wieprz, chociaż mógł go otoczyć i znieść. Gruchnęła wieść, że był przekupiony przez Rosjan; wpadnięto nawet na ślady związku zdradzieckiego, któremu miał przywodzić komendant Zamościa, generał Józef Hurtig. Skrzynecki kazał aresztować podejrzanych o konszachty z nieprzyjacielem generałów: Hurtiga i Antoniego Sałackiego, pułkownika Słupeckiego, cukiernika Lessla, oraz Rosjankę, panią Baranow, u której miały odbywać się schadzki zdradzieckie. Uwięziony też został niefortunny dowódca wyprawy przeciwko Rüdigerowi, Jankowski, wraz z generałem Ludwikiem Bukowskim. Nadzwyczajny sąd wojskowy zajął się zbadaniem winy więźniów.

Kiedy z powodu uchybień Jankowskiego wyprawa Chrzanowskiego na Wołyń stała się niemożliwą, a tem samem upadły widoki wywołania powstania w ziemiach ruskich, — na Litwie toczyła się walka, której obrót wypadł dla sprawy narodowej najfatalniej.

Na Litwę pierwszą wiadomość o powstaniu listopadowem przywiózł Nowosilcow, który uciekł z Warszawy do Słonima. Rząd rosyjski przedsięwziął wszelkie środki dla utrzymania kraju w spokoju: obywateli, znanych z patrjotyzmu, wysłał w głąb cesarstwa. Nowosilcow zarządził aresztowanie młodzieży uniwersyteckiej. Pomimo tego obywatele poczęli zjeżdżać się i naradzać nad powstaniem. Szlachta żmudzka na zebraniu u Przeciszewskiego, we wsi Cytowianach, spisała akt insurekcji i postanowiła rozbrajać załogi rosyjskie miast powiatowych. Zdobyli powstańcy Rosienie, Telsze i Szawle; za ich przykładem poszły i powiaty litewskie. Generał-gubernator litewski, Chrapowicki, rozesłał oddziały wojsk, których dowódcy traktowali powstańców jako łotrów i zbójów. Pułkownik Werselin miasto Oszmianę zbombardował i spalił, kościoły zrabował, ludność wymordował. Ożywiły się nadzieje, gdy podczas wyprawy Skrzyneckiego na gwardje nadciągnął na Litwę Chłapowski, a po bitwie ostrołęckiej Giełgud z Dembińskim.

Chłapowski (* 1788), człek ambitny, sam wyprosił sobie dowództwo wyprawy na Litwę w nadziei odegrania roli wybitnej i okrycia się chwałą. Przekroczył Niemen pod miasteczkiem Mostami, zajął Lidę, następnie zwrócił się ku Trokom i zamierzał zagrozić Kownu, gdy nadszedł na Litwę generał Giełgud. Chłapowski, jako młodszy rangą, przeszedł pod komendę Giełguda.

W Kiejdanach ustanowił Giełgud rząd centralny dla Li-

twy i Żmudzi i podjął wyprawę na Wilno. Atak na miasto wyznaczony został na 19 czerwca. Giełgud z Chłapowskim z 12.000 wojska maszerowali razem; Dembiński, dowodzący osobnym oddziałem, złożonym z 2.400 ludzi, miał im nadciągnąć z pomocą. W terminie oznaczonym Giełgud z Chłapowskim podstąpili pod Wilno, lecz ze stratą 600 ludzi musieli cofnąć się przed przeważającym nieprzyjacielem, zwłaszcza że nie mogli doczekać się Dembińskiego, który z powodu pomyłki w rozporządzeniu piśmiennem nadciągnął nie 19, lecz dopiero 20 czerwca. Po odwrocie z pod Wilna, w Kurszanach podzieliła się armja polska na trzy kolumny, nad któremi objęli dowództwo: Rohland, Chłapowski i Dembiński. Kolumna Chłapowskiego, do której przyłączył się Giełgud, zwrócić się miała ku Kownu, Rohlanda ku Połądze, Dembińskiego ku granicom księstwa kurlandzkiego. Chłapowski, zamiast szukać walki z Rosjanami, 13 lipca przeszedł granicę pruską i złożył broń. Rohland, naciskany przez nieprzyjaciela, zamierzał połączyć się z kolumną Chłapowskiego, lecz dogonił ją w chwili, gdy wkraczała do Prus. Na widok składania broni przez oddział Chłapowskiego, z szeregów kolumny Rohlanda daly się słyszeć okrzyki: »zdrada!« Jeden z oficerów, Kazimierz Skulski, poskoczył konno do Giełguda, którego poczytywano za głównego sprawcę hańby, i wystrzałem z pistoletu położył go trupem. W parę dni potem za przykładem Chłapowskiego poszedł i Rohland. Dembiński, chociaż znalazł się w warunkach najtrudniejszych, niebezpieczeństwa pokonał i wyszedł z nich z chwałą.

Henryk Dembiński(* 1791), syn posła sejmu czteroletniego, Ignacego, który w testamencie zobowiązał dzieci swoje do walki o niepodległość Polski, wszedł do służby narodowej w r. 1809, odbył kampanję napoleońską przeciwko Rosji, następnie osiadł w krakowskiem na gospodarstwie. Podczas powstania wszedł do wojska w stopniu pułkownika i dosłużył się szlif generalskich. Energiczny i pomysłowy, z niewielkim oddziałem żołnierzy przedarł się z pobojowiska ostrołęckiego na lewy brzeg Narwi, doręczył Giełgudowi rozkaz wodza naczelnego i pomaszerował z nim na Litwę. Po rozejściu się pod Kurszanami z Rohlandem i Chłapowskim, mając 3.500 żołnierzy, 450 nabojów i sto złotych w kasie, pociągnął ku granicy kurlandzkiej. W pochodzie rozbił oddział nieprzyjacielski, na którym zdobył

6.000 ładunków i 500 dukatów gotowizną; wziął Poniewież, gdzie zaopatrzył swych ludzi w żywność i odzież. Osaczony zewsząd przez nieprzyjaciela, zamiast iść za przykładem Chłapowskiego i Rohlanda, w Poniewieżu powziął myśl przedarcia się do Królestwa. Śród niesłychanych niebezpieczeństw dotarł do Wilji, którą przeszedł w tym samym dniu, kiedy Paskiewicz przerzucał się na lewy brzeg Wisły; ścigany zewsząd przez Rosjan, maszerował ku Niemnowi, niepewny, czy nie spotka nad nim zapory w wojsku nieprzyjacielskiem. Dzięki tylko mylnemu kierunkowi, jaki obrał sobie ścigający go generał Savoiny, przeszedł szczęśliwie Niemen pod Iwiem, częścią po tratwach, częścią w bród. Na lewym brzegu Niemna z nowemi musiał walczyć przeszkodami, nim pod Mysłoborem przeszedł Bug i w początkach sierpnia stanął na ziemi Królestwa. Przebył blisko sto mil: na tej przestrzeni przekroczył kilka rzek bystrych, ciągnął polami otwartemi, przedzierał się przez ostępy leśne i moczary, wszędzie zaś miał do czynienia z przemagającym liczbą nieprzyjacielem. Mnóstwo miast i gościńców musiał okrążać, obchodzić stanowiska nieprzyjacielskie, mijać o głodzie okolice, które dostarczyć mogły żywności. Pokonał wszystkie trudności i oddział swój, skazany na zagładę, oddał na usługi ojczyźnie. Prowadził do Warszawy wojowników, spiekłych od skwaru słonecznego, ubranych najdziwaczniej: w mundury polskie i rosyjskie, siermięgi chłopskie i kapoty mieszczańskie, kurtki strzeleckie i surduty szlacheckie; uzbrojonych w fuzje, karabele, puginały i siekiery, siedzących na koniach wszystkich ras; ciągnących za sobą tabor: wozów, bryk i kalamaszek. Na spotkanie tego zastępu, przedstawiającego najróżnorodniejszą mieszaninę, strudzoną i wybiedzoną, lecz prowadzącą jeńców rosyjskich, pomiędzy nimi jednego generała, — wyjechał na trakt siedlecki prezes Rządu narodowego, kilkudziesięciu członków sejmu, gubernator stolicy i wyległy tłumy publiczności. Powitano bohaterskiego generała okrzykiem: »Niech żyje!« i śpiewem: »Jeszcze Polska nie zginęła!« Dembiński, rozłożywszy korpus pod Pragą, ze sztabem swoim wjechał do Warszawy. Lud padał przed nim na kolana, wołając: »niech żyje prawy syn ojczyzny, bohater!« Rząd narodowy na spotkanie generała wyszedł z komnat radnych i przez usta Niemojowskiego wyraził mu wdzięczność w imieniu narodu. W uznaniu zasług mianowano go gubernatorem Warszawy.

Uchybienia Jankowskiego w wyprawie na Rüdigera, złożenie broni w Prusach przez Chłapowskiego i Rohlanda; wreszcie zajęcie przez Paskiewicza linji rzeki Bzury, wywołało w Warszawie rozpacz niemal powszechną. Skrzynecki, licząc ciągle na interwencję to Austrji, to Francji, zamknął się w absolutnej bezczynności; nie podejmował żadnych kroków, któreby mogły uspokoić obawy o przyszłość. Rząd narodowy, chociaż nie miał prawa wtrącać się do działań wojennych, z powodu wrzenia w mieście postanowił porozumieć się z wodzem i wybadać jego zamiary. Skrzynecki oświadczył, że ma plany, które jednak utrzymane być muszą do czasu w tajemnicy. Niebawem za wpływem partji kaliskiej, która Skrzyneckiego nie lubiła, zajął się sprawą przyszłych działań wojennych i sejm.

Na wniosek Bonawentury Niemojowskiego sejm uchwalił złożenie rady z członków Rządu narodowego, reprezentantów izby poselskiej po jednym z każdego województwa i z przedstawicieli armji w celu wybadania wodza naczelnego. Skrzynecki powtórzył na posiedzeniu rady te same oświadczenia, które przedtem złożył Rządowi narodowemu; dodał wreszcie, że Warszawa będzie grobem nieprzyjaciela i że nie myśli przedsiębrać żadnych kroków zaczepnych. Członkowie rady: najprzód wojskowi, a następnie cywilni oświadczyli się za działaniem zaczepnem i upraszali wodza, żeby Warszawę opuścił i szukał bitwy z nieprzyjacielem. Skrzynecki przyrzekł zadośćuczynić żądaniu: postanowił pociągnąć natychmiast pod Łowicz, stanąć na straży Bzury i stoczyć nad nią bitwę. Zdecydował się na to wtedy, kiedy Paskiewicz zajął już Łowicz i był panem całej linji strategicznej.

Skrzynecki założył główną kwaterę w miasteczku Bolimowie i żadnych znowu kroków zaczepnych nie przedsiębrał. Publiczność warszawska wołała: »bitwy! bitwy!«, niektórzy pokrzykiwali: »zdrada! zdrada!« Ponieważ Skrzynecki obietnicy, danej radzie, nie dotrzymał, stał się znowu bezczynnym, a nawet zapowiadał powrót z armją do Warszawy; sejm z powodu wzmagającego się niepokoju publiczności postanowił uciec się do środków ostatecznych. Uchwalił delegację z członków Rządu narodowego: księcia Czartoryskiego i Wincentego Niemojowskiego, z dwóch senatorów i pięciu reprezentantów izby poselskiej; polecił jej udać się do kwatery wodza naczelnego i postąpić z nim według swego uznania. Delegacja sejmowa, przybywszy do Bolimowa, po zasięgnięciu

opinji generałów, pułkowników i komendantów, 11 sierpnia orzekła dymisję Skrzyneckiego, tymczasowe zaś dowództwo nad armją powierzyła Dembińskiemu. W taki sposób zakończyła się karjera Skrzyneckiego, rozpoczęta zaszczytnie w olszynie grochowskiej, zwichnięta w bezczynności po klęsce ostrołęckiej.

Nominacja wodza naczelnego należała do sejmu, którego większość oświadczała się stanowczo za Dembińskim. Opinji większości nie podziela mniejszość, złożona z Kaliszan, nielubiących Dembińskiego i podejrzywających go o zamiar zaprowadzenia dyktatury. Dembiński na urzędzie gubernatora Warszawy okazał się porywczym i ambitnym; wyrobił sobie opinję człowieka, gotowego dokonać zamachu stanu: rozpędzić sejm i zagarnąć władzę nieograniczoną. Kaliszanie, którzy nad wszystko stawiali swobody konstytucyjne, obawiali się go i postanowili nie dopuścić, żeby został wodzem naczelnym. Ponieważ większość sejmowa była za Dembińskim, zaproponowali oddanie nominacji wodza Rządowi narodowemu, w którym zasiadali dwaj Kaliszanie: Niemojowski i Morawski, oraz pokrewny im republikanin, Lelewel. Proponowali to pod pretekstem, żeby Rząd, mianując wodza, miał tem samem nad nim władzę, jakiej nie posiadał nad Skrzyneckim; w rzeczywistości zaś dążyli do utrącenia Dembińskiego, który mógł liczyć tylko na dwa głosy: Czartoryskiego i Barzykowskiego. Propozycja ich została przyjętą; nominację wodza sejm przelał na Rząd narodowy.

Z pięciu członków Rządu dwóch dało głosy za Dembińskim, trzech za Prądzyńskim. Barzykowski z ministrem wojny pojechali do obozu dla doręczenia nominacji Prądzyńskiemu, lecz ten przyjęcia jej odmówił. Odmówiło trzech innych generałów, którym Rząd wodzostwo proponował. Usuwanie się wszystkich od buławy było objawem: braku wiary w przyszłość, upadku nadziei w skuteczność walki z nadciągającym pod Warszawę nieprzyjacielem. Pobudziło to mieszkańców Warszawy do aktu rozpaczy w nocy 15 sierpnia. Eksplodowały te żywioły, które po wybuchu listopadowym zorganizowały się w Towarzystwo patrjotyczne i dokonały najścia na Radę administracyjną w d. 2 grudnia r. 1830.

Za rządów Chłopickiego Towarzystwo patrjotyczne zostało zamknięte. Członkowie jego, nie mogąc odbywać posiedzeń publicznych, zogniskowali się około redakcji *Kurjera polskiego*, pisma

liberalnego i opozycyjnego, popieranego przez braci Niemojowskich. Utworzony został komitet redakcyjny, do którego wchodzili: Niemojowscy, Lelewel, Maurycy Mochnacki, Bohdan Zaleski, Nabielak, Piotr Wysocki i kilku innych. Schadzano się co wieczór: odczytywano przygotowane artykuły, obmyślano tematy do opracowania nowych. Zczasem powstały w komitecie nieporozumienia i niesnaski. Radykaliści, nie mogąc pogodzić się z umiarkowanym kierunkiem Niemojowskich, redakcję *Kurjera* opuścili i założyli *Nową Polskę*. Redaktorem nowego czasopisma był Ludwik Żukowski; współpracownikami wyznawcy haseł republikańsko demokratycznych, grupujący się około Lelewela. Zaatakowano dyktaturę, dowodząc, że jest niepotrzebną, a nawet szkodliwą; robiono zarzuty sejmowi, że, jako złożony z członków, wybranych za rządów Mikołaja, nie może być uważany za reprezentację narodową. *Nowa Polska* weszła w stosunki z młodzieżą radykalną, zbierającą się wieczorami w kawiarniach, z których jedna, zwana od imienia gospodyni Honoratką, stała się faktycznie klubem. U Honoratki przy kawie i ponczu roztrząsano sprawy publiczne, krytykowano dyktatora, deklamowano wiersze patrjotyczne, nucono śpiewki i komunikowano sobie plotki. Chłopicki tolerował *Nową Polskę* i Honoratkę cierpliwie, dopóki nie doniesiono mu o przygowywanym przez radykalistów zamachu na dyktaturę. Kazał Lelewela, Józefata Ostrowskiego, jednego z najczynniejszych współpracowników *Nowej Polski*, i Ksawerego Bronikowskiego, niegdy vice-prezesa Towarzystwa patrjotycznego, aresztować i oddać pod sąd kryminalny. W kilka dni potem dyktatura upadła, więźniowie odzyskali wolność, Lelewel został członkiem Rządu narodowego.

Po upadku dyktatury Towarzystwo patrjotyczne zostało wskrzeszone pod dawną prezydencją Lelewela. Zogniskowało ono w sobie wszystkie żywioły gorętsze i zamanifestowało się 25 stycznia, w dzień wyrzeczenia przez sejm detronizacji Mikołaja, urządzeniem pochodu publicznego na cześć decembrystów, jako męczenników wolności rosyjskiej. Liczny orszak wyruszył z dziedzińca pałacu kazimierowskiego z trumną, okrytą całunem i wieńcem laurowym, i Krakowskiem Przedmieściem pociągnął ku kolumnie Zygmunta. Adam Gurowski, wnuk niecnego marszałka wielkiego litewskiego, inicjator tej uroczystości, ubrany w czapkę czerwoną, wygłosił przed kolumną mowę rewolucyjną. W kaplicy orjentalnej na Podwalu duchowieństwo grecko-unic-

kie odprawiło nabożeństwo żałobne za Rylejewa, Bestużewa, Pestla, Murawiewa i Kachowskiego, poczem orszak pociągnął ulicą Senatorską, Miodową, Długą, Lesznem i przez Plac saski wrócił na dziedziniec pałacu kazimierowskiego.

Poszlakowani o krzykactwo i dążności anarchiczne, wybitniejsi członkowie Towarzystwa patrjotycznego postanowili dowieść, że stać ich na czyn: wstąpili do korpusu Dwernickiego i uczestniczyli w wyprawie na Wołyń. Po uwięzieniu Dwernickiego przez władze austrjackie, wróciwszy do Warszawy, rozpoczęli kampanję piśmienną przeciwko sterownikom powstania. Wodza naczelnego i Rząd narodowy oskarżali o niedołęstwo; sejmowi zarzucali kierowanie się pobudkami samolubstwa szlacheckiego, z powodu postawy, jaką zajął w sprawie włościańskiej. Sejm uchwalił najprzód wyposażenie chłopów rannych w walce o niepodległość, oraz wdów i sierot, pozostałych po poległych; później, w miesiąc po bitwie grochowskiej, zajął się sprawą reformy włościańskiej. Dyskusja trwała dwadzieścia kilka dni, lecz nie doprowadziła do żadnego rezultatu. Projekt uwłaszczenia chłopów w dobrach narodowych nie znajdował przeciwników, lecz gdy deputowany Olrych Szaniecki zażądał powszechnego uposażenia włościan ziemią, zastęp konserwatystów poruszył wszystkie sprężyny, przeciągał sprawę w dyskusji drobiazgowej, aż ją pogrzebał w odwłoce. *Nowa Polska* wyrzucała sejmowi, że, nie rozwiązawszy sprawy włościańskiej, zmroził zapał ludu, pozbawił powstanie najdzielniejszego czynnika w walce o niepodległość.

Kampanja, podjęta przez Towarzystwo patrjotyczne przeciwko wodzowi naczelnemu, Rządowi narodowemu i sejmowi, zaostrzała się po każdej klęsce, aż przeszła w fazę wybuchu rewolucyjnego.

Wieczorem 15 sierpnia tłum publiczności zapełnił Plac Krasińskich. Byli śród niego tacy, którzy wybierali się na przedstawienie opery *Fra Diavolo;* większość składała się z pospólstwa, szukającego w dzień świąteczny rozrywki w przechadzce. Przed otwarciem teatru chłopcy uliczni rozrzucali śród tłumu afisze, których jedna strona podawała program widowiska teatralnego, druga mieściła rysunek szubienicy i regestr jej ofiar: Skrzyneckiego, księcia Czartoryskiego i innych. Jednocześnie rozeszła się śród publiczności wieść, że za chwilę rozpocznie w salach redutowych posiedzenie swoje Towarzystwo pa-

trjotyczne. Z powodu widocznego związku, zachodzącego pomiędzy treścią odwrotnej strony afiszów a posiedzeniem Towarzystwa, wiele osób zamiast na operę pociągnęło do sal redutowych.

W sali, przepełnionej tłumami, krzesło przewodniczącego w zastępstwie Lelewela zajął Jan Czyński, jeden z najradykalniejszych członków Towarzystwa. Po zagajeniu posiedzenia wystąpili różni mówcy, z których pijar, Kazimierz Pułaski, słuchany był najuważniej. Treść mów stanowiło przedstawienie położenia krytycznego, w jakiem znajdował się kraj, i wykazywanie win Skrzyneckiego. Mówcy konkludowali, że, gdy wojsko pragnie walki, wodzowie dążą do układów z nieprzyjacielem i trzymają żołnierza w bezczynności. Dały się słyszeć okrzyki: »zdrada! Skrzynecki jest zdrajcą!«. Odgłos okrzyków odbił się echem na Placu Krasińskich, gdzie tłum również wołał: »zdrada!« Na wniosek jednego z mówców, iż należy żądać wyjaśnień od Rządu narodowego, tysiące piersi wykrzyknęło: »na rząd! na rząd!« Wyznaczona została deputacja, która natychmiast wyruszyła w celu wybadania Rządu narodowego, odbywającego posiedzenia wieczorne w pałacu namiestnikowskim na Krakowskiem Przedmieściu. Za deputacją pociągnęły tłumy.

Rząd narodowy poddał się badaniu deputacji klubowej; przez usta swego prezesa udzielił odpowiedzi uspakajających i szczęśliwie pozbył się jej. Zdawało się, że tłumy, zebrane na dziedzińcu pałacowym, rozejdą się do domów, gdy jeden z młodych ludzi dał hasło do pochodu na Plac zamkowy. Ruszyły tłumy z okrzykiem: »na zamek! śmierć zdrajcom!« Przypuszczono szturm do drzwi zamkowych, strzeżonych przez wartę gwardji narodowej; wyłamano je i wdarto się do komnat. Zamordowano generałów: Jankowskiego, Bukowskiego, Sałackiego, Hurtiga, szambelana Fenshave, niejakiego Bentkowskiego i panią Baranow. Trupy, wywleczone na Plac, obwieszono na latarniach. Po zamordowaniu osób, skompromitowanych z powodu wyprawy na Rüdigera, dały się słyszeć głosy: »do Czartoryskiego!«, lecz górę wzięło hasło: »chodźmy na szpiegów!« Pociągnęły tłumy do rogatek wolskich, gdzie w tak zwanym domu przytułku więzieni byli ajenci policji tajnej z czasów Konstantego i Żydzi defraudanci. Zamordowano Szleja, Makrota, kilku innych szpiegów i wielu defraudantów. Ruszono następnie do innych aresztów i więzień. W późną noc rozeszły się tłumy

do domów. Nazajutrz powieszono jeszcze parę osób, podejrzanych o szpiegostwo, i rozbito kilka szynków.

Rząd narodowy nie miał sił do stłumienia wybuchu, sam owszem znajdował się w niebezpieczeństwie. Książę Czartoryski, ostrzeżony przez przyjaciół, w przebraniu wojskowem siadł na konia i uciekł za rogatki wolskie, do obozu Dembińskiego. Pozostali członkowie Rządu, zebrawszy się 16 sierpnia, uchwalili: zadośćuczynić najpilniejszej potrzebie, t. j. wyszukać wodza naczelnego, a następnie podać się do dymisji. Zdecydowała się wreszcie większość na Dembińskiego. Po załatwieniu tej czynności i wręczeniu nowemu wodzowi naczelnemu nominacji, złożył Rząd narodowy swą władzę w ręce sejmu.

Ponieważ ustępujący Rząd narodowy, złożony z żywiołów różnorodnych, skompromitował się brakiem jedności i sprężystości, sejm postanowił powierzyć władzę wykonawczą jednostce. Według prawa, zapadłego 17 sierpnia, władza przechodzi w ręce prezesa Rządu narodowego, który mianuje swego zastępcę i ministrów. Tylko prezes lub zastępca ma głos stanowczy; każde jednak ich rozporządzenie dla nabrania mocy obowiązującej musi być poświadczone przez jednego z ministrów. Obok innych atrybucji, prezesowi służy prawo nominowania i odwoływania wodza naczelnego. Zawieranie traktatów i wszelkich umów sejm zatrzymał przy sobie. Godność prezesa otrzymał generał Krukowiecki.

Jan Krukowiecki (* 1770), hrabia galicyjski, za młodu służył w armji austrjackiej i walczył przeciwko Francji; w r. 1806 wszedł pod sztandary Napoleona, następnie odbył wszystkie kampanje jako oficer wojsk Księstwa warszawskiego. Po bitwie grochowskiej został gubernatorem Warszawy i urząd ten piastował aż do klęski ostrołęckiej. Usunięty z gubernatorstwa przez Skrzyneckiego, stał się malkontentem i zbliżył się do Towarzystwa patrjotycznego. Ambitny, myślał o władzy dyktatorskiej, którą mógł osiągnąć tylko na gruzach Rządu narodowego. Dlatego też starał się o względy klubu i z zadowoleniem patrzał na katastrofę 15 sierpnia. Ze względu na popularność, jakiej Krukowiecki używał śród żywiołów rewolucyjnych, Rząd narodowy w chwili naj-

krytyczniejszej powołał go znowu na gubernatora stolicy, sejm zaś powierzył mu godność prezesa rządzącego.

Krukowiecki, objąwszy władzę, zastępcą swoim mianował Bonawenturę Niemojowskiego i wyniósł na różne urzędy znaczniejsze członków Towarzystwa patrjotycznego. Na miejsce Dembińskiego mianował wodzem naczelnym generała Kazimierza Małachowskiego, niegdy legjonistę i uczestnika wyprawy na Haiti, człowieka zacnego, lecz niezdatnego. Skrzyneckiego z armji wypędził.

Objął rządy w chwili krytycznej. Warszawę, do której cofnęło się wojsko polskie, opasywała zewsząd armja rosyjska. Na prawym brzegu Wisły, pomiędzy Siedlcami a Brześciem litewskim, stał korpus Rosena, którego przeznaczeniem było w chwili oblegania stolicy zbliżyć się ku Pradze, przeciąć komunikację i pozbawić ludność warszawską dostaw żywności.

Jedną z pierwszych czynności Krukowieckiego było zwołanie rady wojennej, która po rozważeniu stanu rzeczy zdecydowała wysłać korpus dwudziestotysięczny na prawy brzeg Wisły w celu pobicia Rosena i odrzucenia go jak najdalej na wschód. Dowództwo tego korpusu powierzono generałowi Ramorino, Włochowi, który jako ochotnik wstąpił w początkach powstania do armji polskiej. W kilkanaście dni po wyjściu korpusu Ramorina, do którego przyłączył się książę Czartoryski i kilka innych osób cywilnych, nastąpiło oblężenie Warszawy.

Warszawa opasana była szańcami długości blisko dwumilowej: od Bielan przez Powązki, Wolę, Królikarnię do Wisły. Dla obrony tej linji było 30.000 wojska, rozdzielonego na dwa korpusy pod dowództwem Dembińskiego i Umińskiego. Dembiński zasłaniać miał linję prawą, biegnącą przez Bielany i Powązki do Woli włącznie. Lewą, idącą od Woli przez Królikarnię do Wisły, wziął w obronę Umiński. Z powodu szczupłości wojska tak długa linja obronna nie mogła być zaopatrzona w żołnierza należycie. Punkt na Woli, wymagający przynajmniej 4.000 ludzi, otrzymał ich zaledwo 1.200.

Armja rosyjska liczyła przeszło 80.000 głów i blisko 400 dział.

Paskiewicz pierwszy zaproponował układy; gdy jednak żądał odwołania detronizacji Mikołaja i zrezygnowania z gubernij litewsko-ruskich, otrzymał odpowiedź odmowną. 6 września rozpoczął szturm. Główne kolumny nieprzyjacielskie zwróciły

się ku Woli, gdzie dowodził generał Józef Sowiński, weteran bez nogi, którą stracił podczas kampanji w r. 1812. Dwie kolumny nieprzyjacielskie przypuściły szturm do szańca, oznaczonego numerem 54, i śród walki zaciętej wdarły się na wały. Nie ustała walka i w samym szańcu: gdy już obrona była niepodobną, nieznana ręka podpaliła magazyn amunicyjny i wysadziła wszystko w powietrze. Jednocześnie przypuszczono szturm do szańca, oznaczonego numerem 57, bronionego przez stu kilkudziesięciu żołnierzy polskich. Wzięto go wtedy, gdy tylko czterech obrońców pozostało przy życiu. Po zdobyciu tych dwóch szańców nieprzyjaciel przystąpił do ataku na Wolę. Wdarł się na wały i do wnętrza szańca, w którym wziął do niewoli rannego Piotra Wysockiego. Sowiński, widząc, jak wszyscy koło niego giną, pozostawszy sam śród trupów, podjął karabin zabitego żołnierza i, strzelając do ostatniego naboju, cofnął się do kościółka. Walczył tam bagnetem tak długo, aż upadł pod ciosami Rosjan. Poległ, przeszyty pchnięciami sześciu bagnetów. Oko martwego było jeszcze ożywione pragnieniem zemsty, rysy jego tchnęły odwagą i bohaterstwem. Żołnierze rosyjscy nie mogli wstrzymać się od wyrażenia uczucia podziwu.

Po wzięciu Woli, nieprzyjaciel zaciągnął na jej wały armaty, aby miotać pociski na Warszawę. Kilkanaście bataljonów posunęło się drogą bitą ku miastu. Bogusławski ze swymi czwartakami powstrzymał dalszy pochód zwycięzców.

Wieczorem tego samego dnia Krukowiecki zwołał na naradę ministrów i oświadczył, że, zdaniem jego, po stracie Woli, nie pozostaje nic innego, jak traktowanie z nieprzyjacielem. Ministrowie upoważnili prezesa do zapytania się Paskiewicza: na jakich zasadach wolno mu jest traktować z narodem polskim? Nazajutrz rano na Wolę, w której Paskiewicz założył swą kwaterę, udał się Prądzyński z listem Krukowieckiego. Przyjął go zwycięzca wyniośle i szorstko; najprzód propozycję układów odrzucał, wkońcu uczynił je zależnemi od tego, czy Krukowiecki uznaje cesarza Mikołaja za króla polskiego. Prądzyński wystawił deklarację piśmienną, że wie, iż zamiarem prezesa rządzącego jest dokonać wraz z całym narodem polskim aktu posłuszeństwa względem cesarza. Tego samego dnia na żądanie Paskiewicza przybył do jego kwatery Krukowiecki. Oznajmił on zwycięzcy, że przystąpić do traktowania nie może bez upoważnienia sejmu i upra-

szał o wstrzymanie kroków wojennych do godziny pierwszej z południa.

Po powrocie Krukowieckiego do miasta, sejm wszczął długą dyskusję, podczas której nadeszła godzina pierwsza. Dał się słyszeć huk dział nieprzyjacielskich. Wtedy dopiero sejm dał Krukowieckiemu upoważnienie do rozpoczęcia układów, zastrzegając sobie prawo zatwierdzenia ich lub odrzucenia. Krukowiecki przekroczył granice pełnomocnictwa i wystawił Paskiewiczowi akt, którym cały naród polski poddawał Mikołajowi bez żadnych warunków. Marszałek Ostrowski, dowiedziawszy się o tem, zażądał od Krukowieckiego, żeby natychmiast podał się do dymisji. Na miejsce Krukowieckiego sejm powołał Bonawenturę Niemojowskiego.

Ponieważ sejm submisji Krukowieckiego nie uznał, dalsza zaś obrona była niemożliwą, przeto wódz naczelny, Małachowski, zawarł z Paskiewiczem kapitulację wojskową, której mocą Warszawa poddaje się pod warunkiem, że wojsko polskie i osoby cywilne otrzymają 48 godzin czasu na przeniesienie się na Pragę. Nazajutrz po podpisaniu kapitulacji, 8 września, armja rosyjska weszła do Warszawy. Paskiewicz założył główną kwaterę w Belwederze.

Sejm, władze rządowe, wojsko i znaczna liczba członków Towarzystwa patrjotycznego udała się z Pragi do Modlina, następnie do Zakroczymia i Płocka. Faktycznie władza sejmu i rządu przeszła w ręce wodza naczelnego, którym, po dobrowolnem usunięciu się Małachowskiego, został generał Maciej Rybiński. Układano w Płocku plany dalszej walki, gdy nadeszła wiadomość, że korpus Ramorina, party przez wojska rosyjskie, złożył broń na terytorjum galicyjskiem.

Pod koniec września sejm i władze rządowe oddaliły się do Prus. Rybiński, daremnie kuszony przez Paskiewicza o poddanie się, pociągnął za sejmem i władzami rządowemi. 5 października r. 1831 reszta wojska polskiego, wynosząca około 20.000 ludzi, przeszła granicę pruską pod wsią Szulcowem i złożyła broń pod Brodnicą.

Po stłumieniu powstania listopadowego cesarz Mikołaj nadał Paskiewiczowi tytuł księcia warszawskiego i mianował go

swym namiestnikiem w Królestwie. Otworzył skarbnicę łask dla tych obywateli, którzy powstanie zdradzili lub odznaczyli się niesieniem usług armji rosyjskiej; wymierzył kary na inicjatorów i kierowników walki o niepodległość. Ukazem, wydanym w końcu r. 1831, ogłosił amnestję dla tych wszystkich uczestników powstania, którzy wrócili do posłuszeństwa władzy cesarskiej; opatrzył ją jednak tylu wyłączeniami, że przebaczenie stało się fikcją. Do wyłączonych zaliczono: sprawców wybuchu w nocy 29 listopada r. 1830 i 15 sierpnia 1831; członków sejmu, popierających detronizację Mikołaja; personel Rządu narodowego i oficerów tych korpusów, które wyszły zagranicę. Osoby, wyłączone z pod amnestji, ustanowiony specjalnym ukazem Najwyższy sąd kryminalny wyrokami zaocznymi i ocznymi skazał na ścięcie mieczem lub powieszenie, na ciężkie więzienie, roboty forteczne i t. p. Majątki wychodźców, którzy na wezwanie rządu do kraju nie wrócili, zostały skonfiskowane. Odebrano mieszkańcom wszelką broń; zagrożono sądem wojskowym tym wszystkim, którzyby osób, zamieszkałych u nich, nie zameldowali natychmiast władzy policyjnej. Zbudowano pod Warszawą cytadelę, która miała utrzymywać mieszkańców stolicy w postrachu. W istocie rzeczy Mikołaj karał za powstanie listopadowe cały naród, któremu przy każdej sposobności rzucał w oczy swoją nienawiść i gniew.

W jesieni r. 1833 w powrocie z zagranicy zjechał cesarz do Modlina, przezwanego Nowogieorgiewskiem, powiększanego ciągle i fortyfikowanego. Przyjął tylko członków władz rządowych; Warszawie kazał oświadczyć, że nie postanie w niej dopóty, dopóki nie zasłuży na jego względy. Za drugą bytnością w Królestwie, w r. 1834, zamieszkał w cytadeli warszawskiej i na chwilę tylko udał się do zamku królewskiego dla odwiedzenia księżnej Paskiewiczowej; oraz do Belwederu, w którym przyjmował dygnitarzy wojskowych, duchownych i cywilnych. Podczas trzeciej bytności, w r. 1835, przyjmował w pałacu łazienkowskim deputację obywateli warszawskich, do której, pomiędzy innemi, rzekł: »Wiem, żeście zamierzali przemawiać do mnie. Nie dopuściłem do tego, chcąc wam oszczędzić wyrzeczenia kłamstwa. Tak! chciałem wam oszczędzić kłamstwa, gdyż wiem dobrze, że uczucia wasze nie są takie, jakie pragnęlibyście we mnie wmówić, i że większość z pomiędzy was by-

laby gotową powtórzyć rewolucję, gdyby sprzyjały temu okoliczności. Mnie trzeba czynów, nie słów... Jeżeli będziecie upierać się przy marzeniach o odrębności narodowej, o Polsce niepodległej i innych tego rodzaju urojeniach, — ściągniecie na siebie największe nieszczęście. Wystawiłem tu cytadelę. Zapowiadam wam, że, w chwili najmniejszego zaburzenia, każę strzelać do miasta, zamienię Warszawę w gruzy i pewnie jej nie odbuduję... Wierzajcie mi, że prawdziwem szczęściem jest należeć do Rosji i używać dobrodziejstw jej opieki. Będę wam czynić dobrze mimo waszej woli... Rząd mój zawsze myśleć będzie o waszem szczęściu«...

W mowie swej cesarz Mikołaj zapowiedział to, co faktycznie było już stopniowo wykonywanem. Zagłada autonomji Królestwa i samoistności narodowej stała się hasłem cesarza i jego namiestnika zaraz po stłumieniu powstania.

Miejsce konstytucji, która została zniesiona, zajął *statut organiczny*, zawierający zasadnicze prawa dla Królestwa polskiego, podpisany w Petersburgu 26 lutego r. 1832. Znosił on osobną koronację na króla polskiego, reprezentację sejmową i wojsko narodowe, lecz gwarantował: szczególniejszą opiekę dla religji katolickiej, nietykalność osób i własności, używanie języka ojczystego w administracji i sądownictwie, wolność druku, odrębne ustawodawstwo cywilne i kryminalne, oraz rząd oddzielny. Utrzymał Radę administracyjną, do której należała władza wykonawcza i przedstawianie królowi kandydatów na posady duchowne i cywilne; oraz Radę stanu, mającą układać budżet i projekty do praw, rozstrzygać spory pomiędzy władzami administracyjnemi a sądowemi, pociągać do odpowiedzialności urzędników za wykroczenia służbowe. Dla administrowania krajem ustanawiał trzy Komisje rządowe: 1) spraw wewnętrznych i interesów duchownych, oraz oświecenia narodowego, 2) sprawiedliwości, 3) przychodów i skarbu, zostające pod prezydencją dyrektorów głównych. Wykonywanie rozkazów Komisji rządowych należy: w województwie do Komisji wojewódzkiej, w mieście do burmistrza, w gminie do wójta. Oprócz tych organów mają funkcjonować Rady wojewódzkie do obierania sędziów niższych instancyj, układania listy kandydatów na urzędy administracyjne i przedstawiania rządowi próśb, dotyczących potrzeb miejscowych. Członków Rad wojewódzkich wybierają zgromadzenia szlacheckie w po-

wiatach i zgromadzenia gminne w okręgach. Dla naradzania się w interesach, dotyczących całego Królestwa, zaprowadza się *zgromadzenia stanów prowincjonalnych*, które w sprawach, oddanych pod ich rozwagę, będą miały głos doradczy. Skład tych zgromadzeń i tryb postępowania miał być przepisany osobną ustawą. Władza prawodawcza należy do króla. Projekty, ułożone przez Radę stanu, roztrząsane będą przez *Departament interesów Królestwa polskiego*, istniejący przy Radzie stanu cesarstwa rosyjskiego. Prawa, zatwierdzone przez króla, kontrasygnuje minister sekretarz stanu Królestwa polskiego. Sądy wyrokują w imieniu króla, który ułaskawia skazanych lub zmniejsza kary według swego upodobania. Przepisy, zawarte w statucie organicznym, będą rozwijane i uzupełniane w osobnych ustawach.

Żadne z zaręczeń statutu organicznego nie było dotrzymane; wszystkie pogwałcone zostały w duchu ścisłego zjednoczenia Królestwa z Cesarstwem. Statut ten ogłoszony był dla Europy, która na kongresie wiedeńskim zobowiązała władców ziem dawnej rzeczypospolitej do nadania Polakom instytucyj autonomicznych; a nie dla Królestwa, skazanego na zagładę.

Zgwałcił Mikołaj nietykalność osobistą, nadając namiestnikowi prawo miecza nad tymi, których uzna winnymi zbrodni stanu. Nadwerężył nietykalność własności, karząc konfiskatą majątku tych wszystkich, którzy, wydaliwszy się zagranicę, okażą występne zamiary względem rządu rosyjskiego. Nie poszanował wolności druku, zaprowadzając cenzurę, która tłumiła wszelkie objawy myśli narodowej. Zgromadzenia szlacheckie i gminne, Rady wojewódzkie i zgromadzenia stanów prowincjonalnych nie weszły w życie ani na chwilę. Radę stanu w r. 1841 zniesiono. Zarząd administracyjny Królestwa, któremu statut organiczny zapewniał odrębność, rozpływał się stopniowo w instytucjach Cesarstwa. Atrybucje Rady stanu pochłonął petersburski Departament interesów Królestwa polskiego. Najwyższą instancję sądową przezwano IX i X departamentem senatu i oddano ją pod zwierzchnictwo rosyjskiego ministra sprawiedliwości. Dyrekcja dróg i mostów przemianowaną została na XIII zarząd komunikacji. Dyrekcja poczt zamieniła się w zarząd pocztowy warszawski, podległy zwierzchności petersburskiej. Dla spraw wychowania, wcielonych pierwiastkowo do Komisji rządowej spraw wewnętrznych, uformowano okręg naukowy warszawski, zależny

od ministerjum oświecenia w Cesarstwie. W r. 1837 województwa przekształcono na gubernje, Komisje wojewódzkie przezwano Rządami gubernjalnymi, ich prezesów gubernatoromi cywilnymi. Wogóle: władzom krajowym nadano nazwy rosyjskie, wyrażając tem zawisłoć ich od organów centralnych w Cesarstwie. W celu zatarcia odrębności Królestwa, zniesioną nawet została granica celna, oddzielająca je od Cesarstwa.

Zresztą, i te instytucje, które zachowały cechę odrębności, stawały się obcemi duchowi narodowemu, kierowali bowiem niemi Rosjanie. Do składu Rady administracyjnej, na stanowiska dyrektorów głównych Komisyj rządowych i inne urzędy znaczniejsze wprowadzeni zostali generałowie i karjerowicze rosyjscy. Ślady autonomji Królestwa pozostały tylko w nazwach niektórych instytucyj i funkcjonowaniu Polaków na kilku wyższych urzędach. Unifikację Królestwa z Cesarstwem przeprowadzono również w prawodawstwie, urządzeniach administracyjnych, stosunkach handlowych i t. p. Na podobieństwo Litwy, którą w r. 1840 pozbawiono statutu, narzucono zaś jej prawodawstwo rosyjskie, pokuszono się o upodobnienie pod tym względem z Cesarstwem i Królestwa. Kodeks cywilny uległ tylko pewnym modyfikacjom, lecz kryminalny z r. 1818 został uchylony. W r. 1847 otrzymało Królestwo nowy *kodeks kar głównych i poprawczych*, obcy pojęciom, panującym w kryminalistyce państw europejskich, zbliżony w zasadach do prawodawstwa rosyjskiego, tchnący duchem okrucieństwa azjatyckiego. Rozciągnięto na Królestwo miary i wagi rosyjskie, zaprowadzono w niem gildy kupieckie i wiele innych osobliwości, dlatego tylko, że istniały w Cesarstwie.

Ponad władzami legalnemi, zależnemi od organów centralnych petersburskich, stał drugi rząd, zwany *Kancelarją przyboczną namiestnika*. Kancelarja ta była w rzeczywistości rządem centralnym Królestwa, działającym na własną rękę, nie krępującym się ani atrybucjami władz legalnych, ani prawem obowiązującem. Za pośrednictwem naczelników wojennych gubernjalnych, żandarmerji i policji sekretnej śledziła za konduitą polityczną obywateli. Faktycznie ona obsadzała wszystkie urzędy i władze administracyjne zamieniła na organy policyjne. Posługiwała się ludźmi najgorszymi, nawet złoczyńcami; tolerowała kradzieże i przekupstwa urzędników, byleby tylko pracowali

pilnie na korzyść sprawy rosyjskiej. Doprowadziła służbę administracyjną Królestwa do tego stopnia upodlenia, że branie datków za nieprześladowanie lub niedenuncjowanie obywateli uchodziło za czyn, nie uwłaczający godności osobistej urzędnika.

Burzeniu samorządu Królestwa i teroryzmowi samowoli urzędniczej towarzyszyła dążność do podkopania samoistności narodowej i upodobnienia ducha polskiego z rosyjskim. Dla osiągnięcia tych celów wypędzano Polaków z gubernji litewsko-ruskich, a kolonizowano w Królestwie Rosjan; narzucano prawosławie i uciskano katolicyzm, odcięto społeczeństwo od wpływów umysłowości europejskiej i obniżono poziom oświaty.

Rozkazem tajemnym z r. 1831 polecił Mikołaj wydalić z gubernij litewsko-ruskich 45.000 rodzin szlachty polskiej zagonowej w stepy czarnomorskie, besarabskie, nadwołżańskie i nadkubańskie. Czynił to pod pozorem poprawienia bytu materjalnego tej szlachty, w rzeczywistości zaś w celu osłabienia żywiołu polskiego na Litwie i Rusi. Dobra narodowe w Królestwie rozdawano generałom i wyższym urzędnikom rosyjskim, w nadziei, że swym wpływem tępić będą w Polakach ducha narodowego. Podjęto też próbę kolonizowania chłopów rosyjskich w okolicach twierdzy modlińskiej.

Propaganda prawosławia, zwłaszcza na Litwie i Rusi, należała do najważniejszych zadań rządowych. Ksiądz Józef Siemaszko, urodzony na Ukrainie, wychowaniec seminarjum duchownego wileńskiego, wypracował plan wytępienia w gubernjach litewsko-ruskich obrządku grecko-unickiego, do którego sam należał. Proces tępienia unji rozpoczął się rychło po wstąpieniu na tron Mikołaja. Ukaz z r. 1828 na miejsce czterech dotychczasowych djecezyj unickich zaprowadził dwie: białoruską i litewską, w których według pomysłów Siemaszki wprowadzano stopniowo zmiany w urządzeniach, obrzędach i zwyczajach kościelnych. Zakon bazyljański, liczący ośmdziesiąt klasztorów, stanowiący główną siłę moralną unitów, oddano pod zwierzchnictwo konsystorzów djecezjalnych: białoruskiego i litewskiego, których członkowie ciążyli ku prawosławiu. Za sympatje, ujawnione przez bazljanów dla powstania listopadowego, klasztory: owrucki i poczajowski, a następnie kilkanaście innych zamknięto i obrócono na monastery prawosławne. W r. 1839, po śmierci Józefata Bułhaka, metropolity unickiego, spadł na unitów cios ostateczny. Za sprawą Siemaszki, zarzą-

dzającego djecezją litewską, i jego kolegi białoruskiego, Wasila Łużyńskiego, oraz biskupa tytularnego brzeskiego, Antoniego Zubki, tysiąc kilkuset unitów podało do cesarza prośbę o zjednoczenie ich obrządku z cerkwią panującą. Mikołaj prośbie zadośćuczynił i nakazał skasowanie obrządku grecko-unickiego w gubernjach litewsko-ruskich.

Faktycznie tylko garść unitów, zdemoralizowanych przez Siemaszkę i biurokrację rosyjską, przystąpiła do prawosławia; ogół pozostał wiernym swemu obrządkowi i papieżowi. Rząd Mikołaja rozpoczął nawracanie upartych, odznaczające się niemiłosiernem okrucieństwem. Bazyljanki mińskie, których przełożoną była matka Makrena Mieczysławska, deportowano najprzód do klasztoru czernic prawosławnych w Witebsku, następnie, zakute w kajdany, przewieziono do Połocka; wkońcu osadzono je w Miadziole, w oszmiańskiem. Od popów i czernic doświadczały one wszędzie zniewag najcięższych. Poddawano je chłoście, zanurzaniu podczas późnej jesieni w jeziorze i tym podobnym torturom. Kilka zakonnic zmarło pod rózgami, parę dostało pomięszania zmysłów. Matce Makrenie Mieczysławskiej udało się z trzema towarzyszkami umknąć poza granicę Rosji i dostać się do Rzymu. Taką samą metodę nawracania stosowano względem bazyljanów.

Lud, wierny obrządkowi unickiemu, z powodu braku księży pozbawiony był posług religijnych. Sam sobie chrzcił dzieci, dawał śluby i grzebał nieboszczyków. Księżom łacińskim, pod najsurowszą odpowiedzialnością zabroniono udzielać posług duchownych wyznawcom prawosławia, do których zaliczeni zostali wszyscy unici.

Doświadczał w gubernjach litewsko-ruskich ucisku i obrządek łaciński. Duchowieństwo w obrębie Cesarstwa, zostające pod władzą zwierzchnią kolegjum rzymsko-katolickiego w Petersburgu *(ob. str. 417)*, zależnego od ministerjum spraw wewnętrznych, usiłowano przekształcić na urzędników państwowych. Około dwustu klasztorów łacińskich na Litwie i Rusi zamieniono na monastery prawosławne.

W Królestwie djecezja unicka chełmska utrzymała się, chociaż nie brak było ze strony rządu zabiegów, iżby ją połączyć z prawosławiem. Ukazy, dotyczące obrządku łacińskiego, zmierzały z jednej strony do zmniejszenia liczby jego wyznawców na korzyść prawosławia; z drugiej do zwątlenia zależno-

ści duchowieństwa od Rzymu. Prawo z r. 1836 zadośćuczyniło zabiegom duchowieństwa katolickiego, udaremnianym na sejmach: zniosło śluby cywilne i rozwody, przywróciło małżeństwu charakter religijny. Dogadzając pod tym względem duchowieństwu katolickiemu, jednocześnie ukaz cesarski małżeństwa osób, pomiędzy któremi jedna była religji panującej, ogłaszał za nieważne, jeżeli zawarte zostały nie w cerkwi prawosławnej. Dzieci, z takich małżeństw zrodzone, musiały być chowane w wierze prawosławnej, a to pod odpowiedzialnością kryminalną. Władzę zwierzchnią nad duchowieństwem katolickiem miała Komisja spraw wewnętrznych, której dyrektorem głównym był zawsze Rosjanin prawosławny. Mikołaj pragnął wprowadzić biskupów Królestwa do zasiadania w nieuznanem przez papieża Kolegjum rzymsko-katolickiem w Petersburgu, lecz spotkał się z oporem, którego łamać nie śmiał. Zabronił im za to zwoływać synodów djecezjalnych, urządzać jubileuszów i misji, zakładać towarzystw wstrzemięźliwości i wydawać jakichkolwiek rozporządzeń pasterskich bez zezwolenia Komisji spraw wewnętrznych.

W celu odcięcia społeczeństwa od wpływów umysłowości europejskiej, przepisy paszportowe utrudniały obywatelom wyjazd zagranicę.. Zabroniono najsurowiej wysyłać młodych ludzi na naukę do krajów obcych i dlatego nie wydawano paszportów na wyjazd zagranicę osobom, liczącym mniej, niż 25 lat życia. Młodzieńcy, którzyby, ominąwszy przepisy paszportowe, kształcili się zagranicą, tracili prawo do ubiegania się o posady rządowe w kraju; rodzice ich zagrożeni byli pociągnięciem do odpowiedzialności. Ludzie starsi płacili za paszport zagraniczny, oprócz stempla, najprzód 25, potem 100 rubli za każde półrocze. Przecięto i ten związek społeczeństwa z cywilizacją europejską, jaki tworzyły towarzystwa naukowe i zbiory bibljoteczne. Warszawskie Towarzystwo przyjaciół nauk *(ob. str. 409)* zostało zamknięte; gmach, w którym się mieściło, dar Staszica, zabrano na skarb; bibljotekę i pamiątki narodowe wywieziono do Petersburga. Cenzura nie wpuszczała do kraju książek treści historycznej i społecznej; wzbroniła drukować dzieł najznakomitszych pisarzy polskich; nie pozwalała nawet wymieniać nazwisk tych autorów, którzy mieli opinję nieprawomyślnych, jak Mickiewicza, Krasińskiego, Słowackiego, Lelewela, Mochnackiego i t. p. Młodzież, schwytaną na czytaniu książki zakazanej, np. *Dziadów* Mickiewicza, wysyłano na Kaukaz

do wojska. Niewola prasy perjodycznej była tak wielką, że cenzorowie zakreślali redaktorom artykuły *Gazety rządowej*, zmuszali ich do przedrukowywania pochwał na cześć systemu samowładztwa.

Uniwersytety: warszawski i wileński zostały zamknięte. Temu samemu losowi uległo gimnazjum krzemienieckie. Młodzież, żądna wyższego wykształcenia, musiała udawać się do uniwersytetów rosyjskich, których liczbę pomnożył otwarty w r. 1834 kijowski. Na miejsce fakultetów teologicznych, jakie istniały przy uniwersytetach, założono akademje duchowne rzymsko-katolickie: wileńską w r. 1833, warszawską w 1836. Pierwsza, przeniesiona w r. 1842 do Petersburga, dostała na katedry historji i filozofji profesorów prawosławnych, wykładających po rosyjsku. Druga znajdowała się pod najściślejszą kontrolą władz administracyjnych. Utworzona z wydziału lekarskiego po zniesionym uniwersytecie wileńskim akademja medyko-chirurgiczna w r. 1842 została zamknięta. Z powodu braku w Królestwie uniwersytetu, otwarte były w Warszawie tak zwane kursa dodatkowe: pedagogiczne i prawne, lecz po upływie pewnego czasu zostały zwinięte z obawy, aby gromadzenie się młodzieży dojrzalszej nie spowodowało tajemnych związków politycznych. Szkoły średnie podlegały ciągłym przekształceniom, zawsze w widokach zrobienia z nich narzędzi rusyfikacji. Od r. 1839, gdy wydział oświecenia w Komisji spraw wewnętrznych przekształcony został na okręg naukowy warszawski, zależny od ministra petersburskiego, wprowadzono do szkół wykłady w języku rosyjskim. Ograniczono nauczanie języków nowożytnych i przedmiotów filologiczno-historycznych, któreby mogły oswajać młodzież z zapatrywaniami, niezgodnemi z widokami rządu. Skłaniano natomiast do nauk praktycznych, zapewniających chleb. Ocalał instytut agronomiczny, istniejący od r. 1818 w Marymoncie; otwierano szkoły realne. Zresztą, minister oświecenia Szyrynskij-Szachmatow podniósł opłatę szkolną i ograniczył liczbę uczniów w gimnazjach, do których zabronił przyjmować synów nie-szlachty i nie-urzędników. Zajęto się za to wychowaniem publicznem młodzieży żeńskiej, w celu wykierowania jej na matki i nauczycielki, odpowiadające sposobem myślenia intencjom rządowym. *Instytut aleksandryjski* wychowania panien (przeniesiony w r. 1844 z Warszawy do Puław, skonfiskowanych Czartoryskim i przezwanych Nową Aleksandrją), doznający szczególniejszej

opieki monarszej, miał za zadanie wyemancypowanie młodzieży z pod wpływu atmosfery domowej, polskiej.

Wychowanie domowe ścigane było przez kontrolę rządową. Nauczyciele prywatni musieli poddawać się egzaminom i składać deklaracje, że w wykładach swoich stosować się będą we wszystkiem do przepisów państwowych. Zresztą, wychowańcy edukacji domowej nie mieli dostępu do szkół wyższych i wyłączeni byli od służby publicznej. Szkolnictwo ludowe doprowadzone zostało do zupełnego upadku. Dziedziców zrażali nasyłani przez rząd nauczyciele, którzy byli pokątnymi doradcami włościan i denuncjantami; zniechęcało ich i narzucanie szkółkom wiejskim języka rosyjskiego. Rząd nie zmuszał nikogo do utrzymywania szkół wiejskich i do posyłania do nich dzieci. Gminy, które nie życzyły sobie mieć szkoły, uwolnione były od składek na ten cel i osiągały pożądaną przez rząd ciemnotę.

Zapobiegając zjednoczeniu sił narodowych na gruncie równości prawnej, rząd mikołajewski wskrzeszał różnice stanowe, zacierające się już pod wpływem ustawodawstwa z czasów Księstwa warszawskiego i Królestwa konstytucyjnego. Klasę uprzywilejowaną stanowili urzędnicy, rekrutujący się przeważnie z przybyszów rosyjskich lub zaprzańców narodowych, odznaczeni tytułami, rangami i orderami. Szlachta polska, chociaż prześladowana, otrzymała niektóre przywileje rosyjskiej; wolność od kar cielesnych, łatwiejszy dostęp do gimnazjów klasycznych, uniwersytetów, rang wojskowych i urzędów. Żydom zabroniono mieszkać w pasie granicznym trzymilowym, uczęszczać do szkół wyższych i obejmować urzędów, handlować trunkami, używać sukien długich, nosić pejsów. Biurokracja wysilała się na szykanowanie Żydów głównie w widokach korzyści materjalnych; jednocześnie jednak demoralizowała ludność chrześcijańską budzeniem w niej nienawiści rasowej i religijnej. Wziął rząd w opiekę chłopów, lecz w uregulowaniu ich stosunku do dziedziców kierował się wyłącznie względami politycznemi. Ukaz z r. 1846 zabraniał właścicielom rugować chłopów-rolników i uszczuplać im gruntów, znosił darmochy i najmy przymusowe; zapowiadał pomoc w zawieraniu umów czynszowych. Komisja spraw wewnętrznych przy wprowadzaniu w życie tego ukazu kierowała się tendencją budzenia w chłopstwie nienawiści do szlachty, rzucała w ludność wieśniaczą nasiona wojny społecznej. Posiadłszy władzę rozstrzygania sporów

pomiędzy dziedzicami a włościanami, tworzyła rozmyślnie różne zawikłania, które pogłębiały przepaść pomiędzy chatą a dworem.

System mikołajewski, będący odwetem za powstanie listopadowe, zaostrzał się z roku na rok skutkiem działań, jakie podjęła **emigracja polska po roku 1831.**

Wyemigrowali z kraju ci wszyscy, którzy pragnęli uniknąć zemsty cesarza Mikołaja, nie dali się opanować rozpaczy i nie stracili nadziei służenia sprawie narodowej na obczyźnie. Główną masą skierowali się emigranci do Francji, którą poczytywali za drugą ojczyznę. Naród francuski nieszczęśliwych bojowników o niepodległość przyjął ze współczuciem; rząd króla Ludwika Filipa nie odmówił im przytułku i wsparcia. Opiekę moralną nad wychodźcami rozciągnął komitet francusko-polski, którego prezesem był generał Lafayette. Rząd wyznaczył emigrantom miejsca stałego pobytu *(dépôts)* na prowincji i zobowiązał się wypłacać im żołd. Władzę moralną nad wychodźcami usiłował objąć *Tymczasowy komitet emigracji polskiej*, złożony z ostatniego prezesa Rządu narodowego, Bonawentury Niemojowskiego, i pięciu posłów sejmowych.

Zdaniem większości wychodźców, powstanie listopadowe upadło z winy jego kierowników: wodzów naczelnych, członków rządu i sejmu. Wodzom zarzucano niezdatność, a nawet złą wolę; członkom rządu niedołęstwo, sejmowi egoizm szlachecki z powodu postawy, jaką zajął w sprawie włościańskiej. Popularną stała się na emigracji krytyka powstania listopadowego z punktu widzenia Towarzystwa patrjotycznego i *Nowej Polski*, której współpracownicy znaleźli się na bruku paryskim. Wobec tego Tymczasowy komitet emigracji polskiej, jako złożony z żywiołów, oskarżanych o niedołęstwo i egoizm stanowy, nie mógł mieć wpływu na wychodźców i musiał upaść. Za sprawą tych, którzy podczas powstania stanowili opozycję, *zgromadzenie ogólne* emigrantów wybrało *Komitet narodowy*, w którym zasiedli członkowie Towarzystwa patrjotycznego pod prezydencją Lelewela. Dwa razy na miesiąc zbierało się zgromadzenie ogólne i stanowiło uchwały, które miał wprowadzać w czyn Komitet narodowy.

Komitet lelewelowski postanowił oprzeć przyszłość naro-

du nie na pomocy *rządów* obcych, na które liczyli kierownicy powstania listopadowego, lecz na zsolidaryzowaniu sprawy polskiej z interesem *ludów* europejskich. Ogłosił więc odezwy do Węgrów, Niemców, Włochów, Hiszpanów, nawet do Rosjan i Żydów, wykazując w nich, że Polacy porwali za broń, mając na widoku nietylko sprawę własną, lecz wolność wszystkich ludów ujarzmionych. Wyjarzmienie ogólne dokonane być może tylko w łącznem działaniu wszystkich, a tem samem w poparciu Polaków, cierpiących za sprawę ludzkości. Komitet mniemał, że bliską jest chwila powszechnego poruszenia przeciwko tyranji królów. Nowe powstanie polskie zasłoni przed Rosją ruchy rewolucyjne w Europie zachodniej, środkowej i południowej, iżby następnie otrzymać pomoc od wyjarzmionych. Śród takich rachub w r. 1833 doszła do skutku wyprawa partyzancka Zaliwskiego.

Józef Zaliwski należał razem z Wysockim do zorganizowania związku wojskowego, który wywołał wybuch w nocy 29 listopada. Podczas powstania dosłużył się stopnia pułkownika i walczył w różnych punktach Królestwa na czele oddziałów partyzanckich. Ambitny a lekkomyślny, rzutkością i zuchwalstwem pomysłów wyrobił sobie na emigracji opinję człowieka, przeznaczonego do wielkich czynów. Przedstawił on Komitetowi lelewelowskiemu plan oparcia powstania polskiego na masach ludowych. Drobne hufce emigrantów, uzbrojone w Galicji i Wielkiem księstwie poznańskiem, przedrą się do zaboru rosyjskiego i, ogłaszając ludowi wolność i równość, porwą masy do powstania powszechnego, Nad każdymi dwoma powiatami obejmie komendę dowódca okręgowy, nad województwem lub gubernją naczelnik wojewódzki; władzę nieograniczoną nad wszystkimi posiadać będzie Zaliwski. Całe przedsięwzięcie otrzyma nazwę *Zemsty ludu*. Komitet lelewelowski pomysł wyprawy partyzanckiej do zaboru rosyjskiego pochwalał. Termin wybuchu powstańczego oznaczony został na 19 marca r. 1833, dzień imienin inicjatora.

Kilkuset emigrantów przedarło się przez Niemcy do zaboru austrjackiego i pruskiego, szukając oparcia w dworach obywatelskich. Zaliwski, który pierwszy przybył do Galicji, mianował organizatorów powstania, gromadził pieniądze i broń; wreszcie w terminie oznaczonym, 19 marca, z oddziałkiem, liczącym ośmiu ludzi, przeszedł granicę Królestwa pod Sandomierzem i udał się ku Lublinowi. W pochodzie od wsi do wsi przekonał się, że

nawoływania rewolucyjne przebrzmiewają bez echa; że lud, nie otrząsnąwszy się jeszcze z wrażenia, jakie zrobiło na nim rozbicie powstania listopadowego, nie ma żadnej ochoty do porywania się na wojsko rosyjskie. Ścigany przez obławy kozackie, cofnął się na terytorjum galicyjskie, gdzie ujęty został przez władze austrjackie. Razem z wodzem uwięziono jego towarzyszów, oraz tych obywateli, którzy ofiarowali partyzantom u siebie gościnę. Pociągniętych do odpowiedzialności w zarzucie zbrodni stanu przeciwko Austrji wyrokiem sądu kryminalnego lwowskiego skazano na długoletnie więzienie w twierdzy tyrolskiej, Kufsteinie.

Gorszego losu doświadczyły inne oddziałki emigrantów.

Kacper Dziewicki, kapitan pułku czwartaków, zaledwo wkroczył do Królestwa z garstką towarzyszów, otoczony przez kozaków, dostał się do niewoli. Obawiając się męczarni, zadawanych przestępcom politycznym przez władze rosyjskie, otruł się; z towarzyszów jego trzech sąd wojskowy skazał na rozstrzelanie, jednego na przepędzenie przez rózgi i roboty ciężkie w kopalniach syberyjskich.

Oddziałki oficerów polskich: Leopolda Białkowskiego i Feliksa Łubieńskiego, złączone w jeden hufiec, napadły na miasteczko Józefów, w województwie lubelskiem. Odparte przez liczniejsze siły rosyjskie, cofnęły się do Galicji, pozostawiając w rękach nieprzyjaciela kilku szeregowców. Białkowskiego i Łubieńskiego osadzono w Kufsteinie; ci z partyzantów, którzy wpadli w ręce rosyjskie, zostali częścią straceni, częścią zesłani do kopalń nerczyńskich.

Od strony Prus wkroczył do Królestwa z zamiarem wywołania powstania w okolicach Warszawy szlachetny entuzjasta, dwudziesto-pięcioletni Artur Zawisza, były student uniwersytetu warszawskiego. Z małym oddziałkiem przedarł się lasami pod miasteczko Krośniewice, gdzie, zdradzony przez chłopa, otoczony został przez jazdę rosyjską. Stoczył z nieprzyjacielem bitwę, w której padł oficer huzarski i kilku szeregowców; wkońcu jednak dostał się do niewoli. Wyrokiem sądu wojskowego Zawisza skazany został na powieszenie; towarzysz jego, Aleksander Palmert, na rozstrzelanie w Warszawie, za rogatkami jerozolimskiemi. Czterech szeregowców z oddziału Zawiszy stracono w Lipnie, kilku zesłano na Syberję. Obywatele z województwa płockiego, którzy da-

wali partyzantom schronienie, odsiadywać musieli więzienie, lub, jak poeta Gustaw Zieliński, zesłani zostali na Kaukaz.

Oddziałki partyzanckie przedarły się i na Litwę. Michał Wołłowicz gromadził chłopów i zamierzał uderzyć na załogę rosyjską w Słonimie, lecz dostał się do niewoli i zginął w Grodnie na szubienicy. Towarzyszący mu włościanie zostali skatowani i zesłani do kopalń. Gubernator grodzieński, Michał Murawiew, okrucieństwem w postępowaniu z podejrzanymi o stosunki z partyzantami rzucił postrach na całą Litwę.

Wyprawa Zaliwskiego ściągnęła na ziemie polskie skutki, które nie ograniczyły się straceniem przywódców i męczarniami uczestników przedsięwzięcia.

Współcześnie około pięciuset emigrantów polskich wymaszerowało z Francji do Niemiec w celu poparcia rewolucji, jaka miała wybuchnąć we Frankfurcie nad Menem. Na wieść o stłumieniu rozruchu frankfurckiego oddział ten zatrzymał się w Szwajcarji i przyjął udział w wojnie, jaka wybuchła w kantonie bazylejskim pomiędzy partją demokratyczną i arystokratyczną.

Cesarzowi Mikołajowi, dotkniętemu wyprawą Zaliwskiego, łatwo przyszło przekonać inne dwory o potrzebie wspólnego działania przeciwko rewolucjonistom. We wrześniu r. 1833 zjechali się w Czechach, w München-Graetz, cesarze: Mikołaj i Franciszek I, oraz król pruski. Zobowiązali się oni wspierać wzajemnie w tłumieniu powstań polskich i wydawać sobie tych wszystkich, którzyby popełnili w Rosji, Austrji i Prusach zbrodnię zdrady stanu, obrazy majestatu, rokoszu zbrojnego, lub uczestniczenia w spiskach, wymierzonych przeciwko tronowi i rządowi. Jednocześnie Rzeczpospolita krakowska, dlatego, że dawała przytułek emigrantom, pozbawioną została swobód dotychczasowych. W r. 1833 osiadła w Krakowie tak zwana *Konferencja rezydentów:* austrjackiego, rosyjskiego i pruskiego, która dokonała przekształcenia konstytucji Rzeczypospolitej. Prezes senatu miał być zatwierdzany przez trzy dwory opiekuńcze; rezydenci przywłaszczyli sobie moc rozstrzygania sporów, zachodzących pomiędzy władzą wykonawczą i izbą prawodawczą. Faktycznie przy prezesie senatu pozostało tylko imienne naczelnictwo, rząd bowiem Rzeczypospolitej przeszedł w ręce rezydentów, którzy obsadzali urzędy, narzucali prawa, kierowali sądownictwem. Na żądanie rezydentów niebezpieczni cudzoziemcy, t. j. ci wszyscy, którzy nie urodzili się w Krakowie lub

jego okręgu, wydaleni zostali do Galicji. Wzbroniono przyjmować do uniwersytetu krakowskiego poddanych trzech mocarstw zaborczych bez zezwolenia odnośnych rządów. W r. 1836 w celu oczyszczenia Rzeczypospolitej z żywiołów anarchicznych weszła do Krakowa załoga austrjacka, którą rozstawiono po domach i mieszkaniach obywatelskich.

Wyprawa Zaliwskiego dowiodła, że chłop polski głuchym jest na hasła narodowo-demokratyczne; że więc powstanie ludowe poprzedzić powinna praca przygotowawcza. Zadanie przygotowania ludu do wybuchu rewolucyjnego podjęło *Towarzystwo demokratyczne*.

Komitet lelewelowski, pomimo tego, że prowadził politykę republikańsko-demokratyczną, nie zadowolnił radykalistów, którzy przyswoili sobie zapatrywania najskrajniejszych rewolucjonistów francuskich. Dwudziestu kilku młodych ludzi odłączyło się od ogółu emigracyjnego i 17 marca r. 1832 ogłosiło akt założenia Towarzystwa demokratycznego. W akcie tym zapowiedziano: zerwanie z przeszłością i oparcie sprawy narodowej na rewolucji społecznej. Członkowie Towarzystwa wzięli sobie za zadanie upodobnienie narodu polskiego z Europą przez szerzenie śród niego wyobrażeń o równości bezwzględnej. Celem ich było: rozbicie urządzeń państwowych, skasowanie przywilejów i zniwelowanie klas społecznych; niektórzy propagowali zniesienie własności osobistej i obalenie kultu religijnego. Dowodzili, że natura, stwarzając wszystkich ludzi wolnymi, dała im jednakowe środki do utrzymania życia, a więc prawo do używania powietrza, wody i ziemi. Chłopi byli pierwiastkowo właścicielami gruntów, lecz szlachta zlupiła ich, przywiązała do gleby i zmusiła do odrabiania pańszczyzny. Powinna więc szlachta oddać to, co zagarnęła przemocą; chłopi mają prawo użyć gwałtu w celu odzyskania praw przyrodzonych. Nazywali demokraci szlachtę upiorem średniowiecznym, obrażającym oko wieku XIX; poczytywali ją za zaporę oświaty i wolności.

Dzieliło się Towarzystwo demokratyczne na sekcje, na których czele stała tak zwana *Centralizacja*, złożona z pięciu członków, wybranych przez głosowanie powszechne. Centralizacja, rezydująca pierwiastkowo w mieście Poitiers, później w Wersalu (1840—47)

i Paryżu, porozumiewała się z sekcjami zapomocą okólników; poglądy swe na sprawę narodową, bieżące wypadki polityczne i kwestje społeczne wypowiadała w broszurach i czasopismach. Zastęp członków Towarzystwa demokratycznego rósł z każdym dniem; pod koniec roku 1836 przekroczył liczbę półtora tysiąca.

Drugim organem sprzysiężenia demokratycznego był *Komitet centralny poznański.*

Po upadku powstania listopadowego Wielkie księstwo poznańskie, lubo nie doświadczało takiego ucisku, jak zabór rosyjski, ogołocone jednak zostało z wielu gwarancyj, zapewnionych mu po kongresie wiedeńskim. Po śmierci księcia Radziwiłła († 1833) urząd namiestnika zastąpił *naczelny prezes prowincji poznańskiej.* Pozbawiono obywateli prawa obierania landratów, uszczuplono samorząd miejski, wzmocniono system germanizacyjny. Ustanowieni zostali nieznani w innych prowincjach państwa pruskiego tak zwani komisarze okręgowi, którzy rozciągali dozór policyjny nad mieszkańcami, ścigali emigrantów i wydawali ich w ręce władz rosyjskich. System ucisku złagodniał nieco w początkach panowania króla Fryderyka Wilhelma IV (1840—1861). Władze pruskie tolerowały emigrantów polskich i folgowały swobodzie druku. Napłynęło do Wielkiego księstwa mnóstwo młodzieży z zaboru rosyjskiego, zagrożonej więzieniem lub przymusową służbą wojskową; w Poznaniu osiedli najwybitniejsi przedstawiciele umysłowości polskiej. Hasła demokratyczne, rozbrzmiewające w całej Europie, znalazły w poznańskiem grunt przyjazny. Na skutek porozumienia się z władzą naczelną Towarzystwa demokratycznego utworzony został w Poznaniu zależny od niej Komitet centralny, który niebawem wielkiego nabrał znaczenia. Ton demokratycznej młodzieży poznańskiej nadawał Edward Dembowski, syn kasztelana *(ob. str. 472)*, filozof i literat, wyznawca najskrajniejszych haseł rewolucyjnych.

Te dwa organy sprzysiężenia demokratycznego: Centralizacja i Komitet poznański idee rewolucyjne rozszerzały po wszystkich ziemiach polskich zapomocą wydawnictw, rozpowszechnianych tajemnie, i za pośrednictwem emisarjuszów.

Propagandzie demokratycznej przeciwdziałało *stronnictwo konserwatywne*, które koncentrowało się na emigracji około księcia Adama Czartoryskiego. I ono dążyło do odbudowania Polski historycznej, lecz różniło się od demokratów zarówno pod wzglę-

dem środków działania, jak zapatrywań na formę rządu i ustrój społeczny.

Stronnictwo konserwatywne nie odrzucało powstania, jako środka odzyskania niepodległości, lecz przeciwne było wybuchom przedwczesnym, nie mającym podstawy: w pomocy gabinetów europejskich i w moralnej gotowości wszystkich grup społecznych. Nie wykluczało ze swych rachub ani pomocy dworów europejskich i środków dyplomatycznych, ani szlachty, którą poczytywało za główną siłę moralną narodu. W zapatrywaniach na przyszły ustrój Polski stało na gruncie monarchicznym. Przypisując upadek Polski osłabieniu władzy królewskiej, republikanizmowi demokratów przeciwstawiało tę ideę, jaka przewodniczyła reformom, podejmowanym za panowania Stanisława Augusta. Chociaż szlachtę uważało za czoło narodu, nie było jednak przeciwne zrównaniu stanów i uwłaszczeniu chłopów, lecz reformę społeczną pragnęło przeprowadzić drogą stopniowego udoskonalenia stosunków, a nie zapomocą rewolucji. Odpychało pomysły komunistów i socjalistów, propagujących zniesienie własności osobistej, i nie zrywało z katolicyzmem.

Program ten znalazł uznanie najwybitniejszych wychodźców; pociągnął ku sobie ludzi zasług i najlepsze siły intelektualne. Rozwinęło też stronnictwo konserwatywne rozległą działalność: dyplomatyczną, naukową, publicystyczną, filantropijną i wychowawczą.

Czartoryski, uznawany przez rządy: francuski, angielski, turecki i papieski za reprezentanta Polski, w paryskiej rezydencji swojej, *hôtel Lambert*, zorganizował biuro dyplomatyczne, utrzymywał na dworach europejskich ajentów, udzielał ministrom informacyj, dotyczących położenia kraju; zarzucał ich memorjałami. Zabiegami członków stronnictwa konserwatywnego powstało w Paryżu *Towarzystwo literackie*, następnie *Towarzystwo historyczne*, zczasem zlane w *Towarzystwo historyczno-literackie*, mające własny dom, bogatą bibljotekę, kolekcję rycin i zbiór pamiątek narodowych. Ogłosili konserwatyści szereg rozpraw naukowych i traktatów społecznych, rozpowszechniali swój program zapomocą pamfletów i czasopism. Rozciągali opiekę nad emigrantami, zakładając *Towarzystwo dobroczynności dam polskich*, przytułek *(Dom świętego Kazimierza)* i kasę emerytalną *(Instytucja czci i chleba)* dla weteranów; wreszcie szkoły dla mło-

dzieży męskiej i żeńskiej. Powstała w Paryżu szkoła polska niższa na ulicy Batignolles, wyższa na bulwarze Mont-parnasse, przygotowujące młodzież męską do studjowania górnictwa, inżynierji cywilnej i wojskowej, architektury i t. p. Staraniem księżnej Anny z Sapiehów Czartoryskiej założony został *Instytut panien polskich* hotelu Lambert, kształcący córki emigrantów na guwernantki. Działalności naukowej, publicystycznej, filantropijnej i wychowawczej przewodniczyła myśl konserwowania sił społecznych, zagrożonych na obczyźnie wyczerpaniem, i kształcenia młodego pokolenia na pożytek ojczyzny. Kierowała tą działalnością i chęć odciągnięcia wychodźców od życia klubowego i sejmikowania, pobudzającego do planów i czynów nierozważnych. W celu hamowania gorętszej młodzieży emigracyjnej od przedwczesnych porywów powstańczych w stylu wyprawy Zaliwskiego, stronnictwo konserwatywne powzięło myśl zorganizowania legjonów i oddania ich w służbę państw obcych, jak Francji, Portugalji, Hiszpanji, a nawet Egiptu.

Wyznawcy programu stronnictwa zachowawczego czynni byli i w Wielkiem księstwie poznańskiem. Hr. Edward Raczyński, wnuk niecnego marszałka nadwornego koronnego, żonaty z córką Szczęsnego Potockiego, poświęcił znaczne sumy na ufundowanie bibljoteki, którą wraz z pałacem podarował Poznaniowi; na wydawnictwa materjałów historycznych, popieranie uczonych i młodzieży. Równie płodną działalność rozwinął w poznańskiem człowiek z ludu, doktor Karol Marcinkowski, założyciel *Towarzystwa pomocy naukowej*, mającego na celu wydobywanie sił moralnych z mieszczaństwa i chłopstwa; oraz twórca tak zwanego *bazaru* (hotelu), jednoczącego w sobie przemysł i handel rodzimy, pośredniczącego pomiędzy życiem stołecznem i prowincjonalnem.

Ludzie zamożniejsi ze wszystkich ziem polskich utrzymywali stosunki ze stolicą stronnictwa konserwatywnego, hotelem Lambert; nie żałowali pieniędzy na zabiegi dyplomatyczne Czartoryskiego, oraz na instytucje naukowe i zakłady dobroczynne, będące pod jego opieką osobistą. Książę Cartoryski, poczytywany za przyszłego króla polskiego, odbierał od najbliższego otoczenia hołdy monarsze i był wyrocznią we wszystkich kwestjach, dotyczących polityki narodowej.

Oba odłamy emigracyjne, ubiegające się o wpływ na kraj: demokratyczny i konserwatywny, dzieliła głęboka nienawiść. To-

czyły one z sobą walkę, z której nie była wykluczoną broń brutalnych wymysłów, a nawet potwarzy. Konserwatyści poczytywali demokratów za półgłówków i szaleńców. Demokraci przezywali konserwatystów arystokratami, zarzucali im samolubstwo stanowe i ciasnotę pojęć; pomysł formowania legji, w celu oddania jej w służbę obcą, poczytywali za zdradę sprawy narodowej. Raczyńskiego dyskredytowali, przypominając zbrodnie polityczne jego dziada i teścia.

Komitet narodowy lelewelowski, mający stanowić centralną władzę moralną nad wychodźcami, upadł już pod koniec r. 1832. Rozpędził go na żądanie cesarza Mikołaja rząd Ludwika Filipa za odezwę rewolucyjną, wydaną do narodu rosyjskiego. Lelewel, zmuszony do opuszczenia Francji, osiadł w Brukselli. Nowy komitet narodowy pod prezydencją generała Dwernickiego nie dogadzał ani demokratom, ani konserwatystom i rozwiązał się w r. 1834. Daremnie również usiłował owładnąć emigracją sejm, który od czasu do czasu odbywał posiedzenia w Paryżu, i ostatni wódz naczelny, Maciej Rybiński. Nie udała się także próba zjednoczenia stronnictw, podjęta przez Lelewela i jego przyjaciół politycznych w Brukselli.

Ludzie umiarkowani pragnęli ponad ostateczności programów: demokratycznego i konserwatywnego wznieść ideę zasadniczą: odbudowanie Polski. W imię tej idei powinni łączyć się wszyscy bez względu na przekonania polityczne, społeczne i religijne. Każdy, poczuwający się do obowiązku względem ojczyzny: monarchista i republikanin, demokrata i arystokrata, katolik, Żyd i ateusz, powinni dążyć do jednoczenia się w imię niepodległości. Czas będzie po odzyskaniu bytu politycznego myśleć o formie rządu i ustroju społecznym, to jest o tem, co rozbijało emigrację na obozy: demokratów i konserwatystów. Na gruncie tych pomysłów powstało trzecie wielkie stronnictwo emigracyjne, przezwane *Zjednoczeniem*, mające na czele komitet, zasiadający w Brukselli, złożony z Lelewela i kilku innych uczestników powstania listopadowego. Ponieważ komitet brukselski, nie poprzestając na jednoczeniu żywiołów sprzecznych, ogłosił się władzą narodową, mającą objąć naczelnictwo w przyszłem powstaniu polskiem, — nie dogodził ani Centralizacji, ani hotelowi Lambert, które również dążyły do sterownictwa. Zjednoczenie pomnożyło tylko liczbę obozów i zaostrzyło walkę emigracyjną.

Z trzech wielkich stronnictw emigracyjnych największą

rzutkość okazało Towarzystwo demokratyczne. Dobrze zorganizowane, złożone z żywiołów gorących, z poświęceniem życia apostolujących swą wiarę polityczną, wywierało większy wpływ na kraj, niż hotel Lambert i Zjednoczenie. Miało ono zresztą sprzymierzeńca w innych związkach demokratycznych, które również podjęły pracę oparcia przyszłości Polski na gruncie ludowym.

Staraniem Józefa Mazzini'ego, wielkiego patrjoty włoskiego, powstała organizacja międzynarodowa pod nazwą *Młodej Europy*, mająca za zadanie wywalczenie ludom podbitym lub uciskanym niepodległości, wolności i równości. Pomiędzy związkami samodzielnymi, wchodzącymi w skład tej organizacji, znajdowała się i *Młoda Polska*, której sprawami kierował komitet, utworzony przez emigrantów w Bernie szwajcarskiem. Staraniem Szymona Konarskiego ustawę tego związku przyjęli konspiratorzy krakowscy, którzy zorganizowali się w *Stowarzyszenie ludu polskiego*. Pracami Stowarzyszenia kierował tak zwany *Zbór naczelny*, przesiadujący najprzód w Krakowie, później, po wejściu do Rzeczypospolitej załogi austrjackiej i wypędzeniu emigrantów,— we Lwowie. Duszą Zboru był poeta Seweryn Goszczyński, najczynniejszym krzewicielem haseł Stowarzyszenia — Szymon Konarski.

Udawszy się do zaboru rosyjskiego, Konarski wciągnął do związku mnóstwo obywateli, młodzieży i kobiet na Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Z Wołynia przedostał się na Litwę, gdzie zjednywał dla Stowarzyszenia studentów akademji medyko-chirurgicznej wileńskiej i uczniów gimnazjalnych. Na jednej ze stacji pocztowych w bliskości Wilna policja rosyjska ujęła go i oddała w ręce komisji śledczej. Poddano Konarskiego najstraszliwszym torturom: krajano go i na świeże rany puszczano lak gorący lub spirytus zapalony; za paznogcie wbijano gwoździe. Konarski znosił męczarnie z nadludzką cierpliwością i nie wydał nikogo. W r. 1839 został rozstrzelany na przedmieściu wileńskiem, Pohulance. Zeznania jednego z więźniów, należącego do Stowarzyszenia ludu polskiego, naprowadziły komisję śledczą na trop związku, którego członków wyłowiono, skatowano i zesłano na Syberję.

Tegoż losu doznali członkowie Stowarzyszenia ludu polskiego w Królestwie. Wysłani przez Zbór naczelny do Warszawy emisarjusze, pomiędzy którymi znajdował się poeta Gustaw Ehrenberg, wciągnęli do związku najlepszą młodzież stołeczną

i prowincjonalną. Związkowcy ci od domu, w którym się zbierali, należącym do kościoła św. Krzyża, nazwali się *Świętokrzyżcami*. Nieostrożność jednego z małoletnich członków, roznoszącego odezwy do Żydów, skompromitowała cały związek. Komisja śledcza poddała uwięzionych chłoście, sąd wojskowy skazał ich na Syberję. Pomiędzy innymi wywiezieni zostali w r. 1839: Ehrenberg, literat Aleksander Krajewski, naturalista Antoni Wałecki i poeta Karol Baliński.

Pod wpływem Towarzystwa demokratycznego i Stowarzyszenia ludu polskiego ksiądz Piotr Ściegienny uformował w lubelskiem spisek w celu wypędzenia najazdu rosyjskiego i zbudowania rzeczypospolitej polskiej chłopskiej. Sam syn chłopski, gromadził włościan po lasach, przedstawiał im potrzebę zaprowadzenia takiego ustroju społecznego, któryby zapewnił szczęście wszystkim; podżegał przeciwko rządowi i panom, namawiał do powstania. Zdradzony przez jednego z włościan i ujęty pod Kielcami (r. 1844), wyrokiem sądu wojskowego skazany został na szubienicę, którą w ostatniej chwili zamieniono na roboty w kopalniach nerczyńskich. Takiemuż losowi ulegli wspólnicy Ściegiennego, przeważnie włościanie z lubelskiego i kieleckiego.

Powyższe objawy konspiracji demokratycznej były zwiastunami **powstania w r. 1846.**

Centralizacja Towarzystwa demokratycznego uznała, że kraj dostatecznie jest przygotowany do wybuchu i termin powstania wyznaczyła na rok 1846. Wybuch nastąpić miał jednocześnie we wszystkich trzech zaborach według planu generała Ludwika Mierosławskiego.

Mierosławski (* 1813), urodzony w Belgji z matki Francuzki, ośmioletnim chłopcem przybył do Królestwa, kształcił się w Łomży i Kaliszu, w r. 1828 wstąpił do wojska polskiego i podczas powstania listopadowego dosłużył się stopnia porucznika. Na emigracji poświęcił się studjom naukowym nad wojskowością; opracował wiele rozpraw historycznych i strategicznych, które ogłaszał w języku francuskim. Rozległemi wiadomościami zwrócił na się uwagę rządu francuskiego i otrzymał katedrę historji w szkole politechnicznej. Praca profesorska nie przeszkadzała Mierosławskiemu

zajmować się sprawami emigracyjnemi. Przystąpił do Towarzystwa demokratycznego, następnie został członkiem Centralizacji, która powierzyła mu organizację powstańczą.

Dla wprowadzenia w czyn planów organizacyjnych pod koniec r. 1845 zjechał Mierosławski do Poznania, gdzie stronnictwo demokratyczne stanowczą zyskało przewagę nad konserwatywnem. Przeciwnicy rewolucji, wyznawcy dźwigania sił narodowych zapomocą podnoszenia dobrobytu i szerzenia oświaty, Raczyński i Marcinkowski, zeszli z widowni: pierwszy pozbawił się życia, drugi dotknięty był chorobą obłożną. Komitet centralny poznański, niehamowany wpływami obozu przeciwnego, pochopnością do natychmiastowego wybuchu powstańczego przewyższał swą zwierzchność wersalską, którą naglił o pośpiech.

Władzę powstańczą miał objąć rząd narodowy, złożony z reprezentantów wszystkich zaborów. Na wodza naczelnego przeznaczono zgóry Mierosławskiego. Mianowani zostali wodzowie powstań prowincjonalnych: na Królestwo Bronisław Dąbrowski, syn legjonisty; na Żmudź Teofil Magdziński, na Litwę Jan Reer, na Wielkie księstwo poznańskie Mierosławski, na Prusy zachodnie Stanisław Biesiekierski, na Rzeczpospolitę krakowską Józef Wysocki, na Galicję Franciszek Bobiński. Myślano wciągnąć do powstania wojska austrjackie i pruskie, konsystujące w Galicji i Wielkiem księstwie poznańskiem; liczono na masowe poruszenie się chłopstwa, któremu miano zapowiedzieć przyznanie własności gruntów, zniesienie pańszczyzny i czynszów, wolność i równość obywatelską. Zastępy: Biesiekierskiego z Prus zachodnich i Mierosławskiego z Wielkiego księstwa poznańskiego przekroczą granicę zaboru rosyjskiego i udadzą się do Piotrkowa. Oddziały: żmudzki Magdzińskiego i litewski Reera po opanowaniu Kowna, Mińska i Wilna podążą do Królestwa i połączą się z armją Dąbrowskiego. Pod Dęblinem armja wschodnia Dąbrowskiego i zachodnia Mierosławskiego podadzą sobie ręce i pokuszą się o zdobycie twierdzy, stawianej przez Paskiewicza, przezwanej Iwangrodem. Jeżeli fortecy nie zdobędą, odstąpią ku Galicji i zatrzymają się nad Wisłą, na załamaniu się jej w okolicach Sandomierza. Wybuch powstania oznaczony został na 21 lutego r. 1846.

Wszystkie te plany obrócone zostały wniwecz. Wódz naczelny, jego pomocnicy i członkowie przyszłego rządu narodowego aresztowani zostali przez władze pruskie. Kraków, który

miał być ogniskiem ruchu i siedliskiem rządu narodowego, na żądanie rezydentów trzech dworów, podjęte skutkiem wiadomości, otrzymanych od władz pruskich, 18 lutego zajęty został przez 3.000 żołnierzy austrjackich. Wysłańcy Centralizacji, przesiadujący w Krakowie i zastępujący rząd narodowy, który przed objęciem władzy dostał się do więzień pruskich, uchwalili odroczenie powstania, o czem zawiadomili organizatorów wybuchu w Królestwie i Galicji. Na nieszczęście uchwała o odroczeniu powstania w samym Krakowie nie była wykonaną, a do miejsc odleglejszych nadeszła zapóźno.

Głównie za sprawą Edwarda Dembowskiego, najzagorzalszego rewolucjonisty, wybuchło powstanie w Krakowie 20 lutego. Po krótkiej walce, w której brała udział mała tylko garstka powstańców, dowódca załogi austrjackiej, generał Collin, zajął place i gmachy publiczne, zamknął mieszkańców w domach i stał się panem położenia. W dwa dni potem, gdy w celu nastraszenia Austrjaków rozpuszczono wieść o wielkiem powstaniu pod Chrzanowem i nadciąganiu tłumów chłopskich, Collin stchórzył i z armją swoją ustąpił z Krakowa za Wisłę, na Podgórze. Uciekli razem z nim trzej rezydenci dworów, niektórzy senatorowie z prezesem swoim, księdzem Schindlerem, urzędnicy i policjanci, biskup Łętowski z kanonikami i wielu innych. Korzystając z niespodziewanego ustąpienia z miasta wojsk austrjackch i władz Rzeczypospolitej, członkowie Towarzystwa demokratycznego ustanowili Rząd narodowy, w którego skład weszli: Jan Tyssowski, Ludwik Gorzkowski i Aleksander Grzegorzewski.

Rząd ten ogłosił niepodległość Polski i taki porządek społeczny, w którym każdy będzie mógł korzystać z dóbr ziemskich według zasług i zdolności, upośledzony zaś na ciele lub duszy znajdzie zabezpieczenie swej egzystencji w majątku publicznym, — lecz przetrwał tylko półtora dnia. Z przeświadczenia o potrzebie sprężystej władzy powstańczej 24 lutego powstała dyktatura Tyssowskiego, gorącego patrjoty i człowieka poczciwego, lecz więcej uzdolnionego do rolnictwa, które było jego specjalnością, niż do sprawowania władzy i kierowania walką. Tyssowski ulegał we wszystkiem Dembowskiemu, który był istotnym dyktatorem. W *Dzienniku rządowym Rzeczypospolitej polskiej* takie ogłaszane były rozporządzenia, jak wzbronienie tytułów: jaśnie wielmożny, wielmożny, książę, hrabia i t. p. Ponieważ wszyscy są równi, przeto

jeden drugiego nie powinien nazywać inaczej, jak *bracie!* i *ty!* Przekraczający ten rozkaz podlegną karze śmierci. Założony w Krakowie przez Dembowskiego klub rewolucyjny głosił zagładę szlachty polskiej.

Podobny kierunek rządu wywołał niepokój w społeczeństwie. Dla nadania sprawie obrotu, odpowiadającego wymaganiom opinji publicznej, profesor literatury polskiej w uniwersytecie jagiellońskim, Michał Wiszniewski, postanowił ująć władzę w swe ręce. W towarzystwie kilkunastu obywateli i akademików 25 lutego udał się do biura Tyssowskiego i groźbą pistoletu zmusił go do złożenia dyktatury. Nowa dyktatura trwała zaledwo kilka godzin. Posądzony przez demagogów o kontr-rewolucję i zagrożony sądem doraźnym, Wiszniewski nie utrzymał się przy władzy: uciekł do Prus, ustępując miejsca Tyssowskiemu. W trakcie tego nadeszła do Krakowa wieść o poruszeniu chłopów galicyjskich, — lecz nie przeciwko rządowi austrjackiemu.

System rządowy austrjacki od lat kilkudziesięciu chłopów demoralizował i podburzał ich przeciwko dziedzicom. Ustawy austrjackie utrzymały pańszczyznę, a obok tego narzuciły dziedzicom obowiązek: rozkładania podatku rustykalnego i szarwarku, wybierania rekrutów i pełnienia policji wiejskej *(ob. str. 410)*, t. j. zmuszał ich do wykonywania tego, co stanowiło dla chłopa plagę najcięższą. Rząd, gnębiąc chłopa ręką szlachecką, tem samem budził w nim nienawiść do dworu i panów. Z drugiej strony biurokracja austrjacka brała chłopów w opiekę, osłaniając ich, ile razy pociągani byli przez dziedziców do władz cyrkularnych w sprawach o kradzież w śpichlerzu, lasach lub polach. Chłopi, faworyzowani przez władze, pozwalające im bezkarnie żyć krzywdą dziedziców, poczytywali biurokrację za swą opiekunkę i dobrodziejkę. Gdy młodzież patrjotyczna przygotowywała się w Galicji do powstania, uwierzyli urzędnikom, że panowie dążą do wskrzeszenia Polski dlatego, żeby w niej zaprowadzić niewolę ludu. Zjawili się po wsiach wypuszczeni z więzień zbrodniarze i, nauczeni przez urzędników, podżegali chłopów do mordowania szlachty.

Poruszenie ludowe rozpoczęło się w Galicji wschodniej, w cyrkule tarnowskim. Jakób Szela, chłop ze Smarzowy, uformował z urlopników i zbrodniarzy hufiec w celu tępienia szlachty. Za jego przykładem poszli: Koryga i Stępak w cyrkule bocheńskim, Janocha w sandeckim, Bokola w przemyskim. Zabijali bezbron-

nych cepami, wyciągali z konających wnętrzności, zdzierali z czaszek skórę, rozmiażdżali głowy, nie oszczędzając kobiet i dzieci. Zabierali inwentarz i narzędzia, niszczyli zapasy żywności, kradli pieniądze i klejnoty, łamali sprzęty domowe, palili archiwa familijne. Mordowali dziedziców, sądząc, że się tylko bronią, podniecani przez urzędników, którzy, przebrani w siermięgi chłopskie, przywodzili bandom zbójeckim. Padło z rąk ciemnego chłopstwa około 2.000 osób.

Na wieść o rzezi Tyssowski postanowił podać szlachcie rękę ratunku. Oddział stu kilkudziesięciu ochotników, złożony z jazdy, strzelców i kosynierów, pod dowództwem Suchorzewskiego wyruszył za Wisłę. Pod Gdowem, nad Rabą, spotkał znaczniejszą siłę austrjacką, która połączyła się z chłopstwem, uzbrojonem w cepy i kosy. Przyszło do bitwy, w której powstańcy zostali pokonani. Podpułkownik austrjacki, Benedek, zachęcał chłopów do rzezi, obiecując im za głowę każdego powstańca cetnar soli i dwa cwancygiery.

Po bitwie gdowskiej rzeź chłopska zbliżała się do Krakowa. Przerażeni Krakowianie podjęli myśl wysłania na spotkanie się z rozjuszonem chłopstwem procesji z krzyżem i przenajświętszym Sakramentem. 27 lutego przeszło 500 osób różnej płci i wieku w towarzystwie kilku księży przekroczyło most za Kazimierzem i postępowało drogą na Podgórzu. Przodem, na czele procesji szedł z krzyżem Edward Dembowski. Niebawem wypadła ukryta za wzgórzami jazda austrjacka i dała ognia do orszaku, niosącego chorągwie i nucącego pieśni nabożne. Twórca rewolucji, Dembowski, padł, ugodzony kulą. Żołnierze austrjaccy rąbali starców, kobiety i dzieci; zwłoki zabitych obdzierali i rzucali do Wisły. Generał Collin, połączywszy się z oddziałem Benedeka, obsadził artylerją wzgórza i zagroził Krakowowi bombardowaniem. Wtedy Tyssowski z tysiącem powstańców ustąpił do Krzeszowic, gdzie za radą starszyzny wojskowej zdecydował się wkroczyć na terytorjum śląskie i złożyć broń w ręce władz pruskich. W trakcie tego nadciągnęły do Krakowa załogi: najprzód rosyjska, po niej austrjacka, wkońcu i pruska.

Wybuchy, podjęte w różnych miejscowościach prowincji z powodu spóźnionego nadejścia uchwały o odroczeniu powstania, również zostały stłumione.

W Galicji wschodniej, w cyrkule samborskim, powstań-

ców, zebranych we wsi Horożanie, we dworze Ferdynanda Czaplickiego, w części wymordowali chłopi, w części wyłowiły wojska austrjackie. W cyrkule brzeżańskim organizator powstania, wysłaniec Centralizacji, Teofil Wiśniowski, ujęty przez chłopstwo, wydany został w ręce władz austrjackich. Z organizatorów litewskich Magdziński uciekł do Prus, Reer dostał się w ręce policji rosyjskiej. W Królestwie nastąpił wybuch w dwóch punktach: w Siedlcach i w powiecie miechowskim. Obywatel ziemski, Pantaleon Potocki, na czele kilkunastu ludzi wykonał zamach na Siedlce i wziął je, lecz, nie poparty przez mieszkańców, musiał ustąpić. Oddział powstańczy, zorganizowany w miechowskiem przez Ludwika Mazarakiego, wyparty został przez Rosjan do Galicji.

Rządy zaborcze dokonały strasznego odwetu na organizatorach wybuchów powstańczych, ich współdziałaczach i na całym narodzie polskim. W r. 1846 powieszono w Siedlcach Pantaleona Potockiego, a na stokach cytadeli warszawskiej dwóch jego towarzyszów: Kociszewskiego i Żarskiego. W roku następnym zginął na szubienicy we Lwowie Teofil Wiśniowski i, razem z nim, Józef Kapuściński, który podczas przygotowań powstańczych w tarnowskiem zabił burmistrza miasteczka Pilzna za podmawianie chłopów do rzezi. W Poznaniu rozstrzelano emisarjusza Centralizacji, byłego oficera wojsk rosyjskich, Antoniego Babińskiego. Tłumy patrjotów we wszystkich zaborach zapełniły więzienia. Władze rosyjskie katowały więźniów kijami i wysyłały ich na Syberję. Rząd austrjacki z jednej strony sprawców rzezi galicyjskiej wynagradzał awansami, orderami, medalami i pieniędzmi; z drugiej — patrjotów polskich dręczył w więzieniach krajowych. Wyrokiem berlińskiego sądu stanu przeszło 250 Polaków skazanych zostało na ścięcie i długoletnie więzienie.

System ucisku policyjnego wzmógł się we wszystkich zaborach. Najdotkliwszego jednak ciosu doświadczyła Rzeczpospolita krakowska. 6 listopada r. 1846 stanęła w Berlinie umowa pomiędzy dworami zaborczymi, której mocą Rzeczpospolita została zniesioną i pod nazwą Wielkiego księstwa krakowskiego wcieloną w skład monarchji austrjackiej.

Wyczekiwany przez demokratów wybuch rewolucyjny powszechny nastąpił nareszcie w r. 1848. Rewolucja paryska lutowa obaliła tron Ludwika Filipa i wzniosła rzeczpospolitę; za przykładem Francuzów porwały się przeciwko królom wszystkie niemal narody europejskie. Wypadki te wywołały na ziemiach polskich **powstanie r. 1848.**

Najwcześniej wyprowadziła sprawę polską na widownię europejską rewolucja berlińska marcowa. Deputacja niemiecka, prowadzona przez adwokata Deycks'a, zażądała od króla pruskiego uwolnienia Polaków, którzy za uczestnictwo w przygotowaniach do powstania r. 1846 więzieni byli w Moabicie i wyczekiwali egzekucji wyroków, wydanych na nich przez berliński sąd stanu. Fryderyk Wilhelm IV podpisał amnestję; ludność berlińska witała patrjotów, wypuszczonych z cel więziennych, okrzykami: »niech żyje Polska! chodźmy na Rosję!« Uwolnieni z więzień: Mierosławski, Biesiekierski, filozof Karol Libelt i inni zorganizowali zaraz w Berlinie komitet w celu popierania sprawy narodowej i przedsięwzięli zabiegi nad wyjednaniem u rządu ustępstw dla Wielkiego księstwa poznańskiego. W Poznaniu na wieść o rewolucji marcowej powstał Komitet narodowy, który wysłał do Berlina deputację w celu porozumienia się i wspólnego działania z rodakami. Fryderyk Wilhelm wystawił deputacji przyrzeczenie piśmienne, zapowiadające reorganizację Wielkiego księstwa i wyznaczenie dla opracowania projektu nowych urządzeń komisji, złożonej z Polaków i Niemców. Jakoż komisja reorganizacyjna została zwołaną i niebawem rozpoczęła w Poznaniu narady nad urządzeniem Wielkiego księstwa w duchu potrzeb narodowych. Weszło do niej dziesięciu członków, wybranych przez Komitet narodowy, i kilku dygnitarzy niemieckich.

Gdy komisja reorganizacyjna rozważała nowe urządzenia dla Wielkiego księstwa poznańskiego, Komitet narodowy myślał o wojnie i uzbrojeniach. Mniemał, że król pruski na domagania się Berlińczyków przedsięweźmie przeciwko Rosji kampanję, w której pułki polskie będą awangardą armji niemieckiej. Utworzył Wydział wojskowy, wyznaczył organizatorów siły zbrojnej po powiatach i wystawił wkrótce trzy zastępy: pod Trzemesznem, Pleszewem i Środą. Przybyły do Poznania i przyjęty uroczyście Mierosławski, przeznaczony na wodza naczelnego, objeżdżał obozy i układał plany kampanji. W trakcie tego generał

pruski Wilhelm von Willisen zjechał do Poznania z instrukcjami królewskiemi. Zapowiedział oddanie urzędów administracyjnych i sądowych w Wielkiem księstwie w ręce polskie, lecz o wojnie z Rosją milczał; zażądał owszem, żeby oddziały powstańcze zostały rozpuszczone, a przynajmniej zredukowane do 2.800 głów. Komitet narodowy, nie chcąc drażnieniem króla utrudniać reorganizacji kraju, przystał na żądanie Willisena. W Jarosławcu stanął układ, którego mocą lud zbrojny rozpuszcza się; pozostaje tylko 2.800 wojska, podzielonego na oddziały, rozlokowane we Wrześni, Książu, Pleszewie i Miłosławiu. Rozpuszczając powstańców, Komitet narodowy rezygnował tem samem z zamiaru wojowania z Rosją, której niepodobna było zaczepiać z siłami tak szczupłemi i bez pomocy pruskiej. Lecz, redukując siły powstańcze do 2.800 głów, nie przewidywał, że nietylko rezygnuje z wojny, której Fryderyk Wilhelm nie życzy sobie, lecz rozbraja się i względem Prus. Albowiem król pruski, który podczas zawieruchy marcowej pod naciskiem opinji publicznej decydował się na wojnę z Rosją i godził się na reorganizację Wielkiego księstwa poznańskiego, — obecnie, gdy niebezpieczeństwo rewolucji minęło, wycofywał się ze wszystkich obietnic. Układem w Jarosławcu uniemożliwił powstanie nietylko przeciwko Rosji, lecz i przeciwko sobie. Po redukcji sił powstańczych łatwo mu przyjdzie szczupłe siły polskie rozbić, komisję reorganizacyjną rozwiązać i przywrócić w Wielkiem księstwie dawny stan rzeczy.

Po układzie jarosławieckim wojska pruskie jęły szukać zaczepki z powstańcami, zbliżając się do obozów polskich i przejmując żywność, dowożoną do nich przez obywateli okolicznych. Żołnierze królewscy napadali na spokojnych mieszkańców, łupili ich, a nawet mordowali. Zaczepki i gwałty pruskie doprowadziły do wojny, której Polacy wszelkiemi sposobami unikali.

Oddział polski, obozujący pod Książem, został doszczętnie rozbity. Pod Miłosławiem Mierosławski pobił generała pruskiego Blumena, lecz zwycięstwo okupił stratą stu kilkudziesięciu poległych. Pod Wrześnią miało miejsce ostatnie pomyślne dla powstańców większe starcie się z wojskami królewskiemi. W maju r. 1848 oddziały powstańcze złożyły broń lub zostały rozbite. Wielkie księstwo poznańskie wróciło do stanu, w jakim znajdowało się przed rewolucją berlińską marcową.

Współczesna z berlińską rewolucja wiedeńska wywołała ruch narodowy w zaborze austrjackim.

W Krakowie i we Lwowie utworzone zostały Komitety obywatelskie, które wystosowały do cesarza adres z prośbą: o uwłaszczenie chłopów i nadanie Polakom w królestwie Galicji i Lodomerji praw, odpowiadającym potrzebom narodowym. Jednocześnie Komitety te wezwały obywateli, aby bezwłocznie dobrowolnie uwłaszczali chłopów, skasowali pańszczyznę i czynsze.

Rząd nie chciał, żeby uwłaszczenie dokonane było przez samą szlachtę. Gubernjum wydało rozporządzenie, zabraniające uwłaszczenia chłopów w majętnościach, obciążonych długami. Minister spraw wewnętrznych w odpowiedzi na adres Komitetów przyznawał właścicielom ziemskim prawo uwłaszczenia, lecz, pod pozorem poszanowania praw wierzycieli, nie zniósł rozporządzenia gubernjalnego. Ponieważ wszystkie dobra ziemskie obciążone były długami, przeto uwłaszczenie dobrowolne przy najlepszych intencjach szlachty przeprowadzone być nie mogło.

Niebawem patent cesarski z 15 kwietnia r. 1848 sprawę włościańską rozstrzygnął wbrew rozporządzeniu władzy gubernjalnej. Unieważniał on uwłaszczenia, dokonane prywatnie, i ogłosił darowiznę pańszczyzny z ręki rządu, przyczem obiecał wynagrodzić dziedziców kosztem skarbu. W taki sposób rząd austrjacki stanął w oczach chłopstwa jako dobroczyńca, nie wymagający od poddanych niczego, owszem podejmujący dla nich ciężar wynagrodzenia dziedziców za straty pańszczyźniane. Urzędnicy otrzymali polecenie tłumaczyć chłopom, że zniesienie pańszczyzny jest wyłącznym aktem łaski cesarza, który niczego więcej nie żąda od obdarowanych, prócz niezłomnej wierności. Najgorszą jednak stroną patentu kwietniowego, który pozbawiał szlachtę wszelkich korzyści moralnych, jakie wyniknąć mogły z uwłaszczenia chłopów, było utrzymanie w stanie niezmiennym dotychczasowych służebności: pastwiska i opału. W sporach o służebności, podległych sądownictwu władz administracyjnych, biurokracja austrjacka znalazła niewyczerpany materjał do siania waśni pomiędzy chłopstwem a szlachtą.

Komitet narodowy krakowski, dotknięty głęboko obrotem sprawy włościańskiej, i w innych pracach spotkał się z przeszkodami władz austrjackich. Starosta cyrkularny, baron Krieg, utrudniał mu organizowanie gwardji narodowej, dozwolone pa-

tentem cesarskim. Wstrzymał w Szczakowej kolumnę emigrantów polskich, którym rząd otworzył granice państwa austrjackiego. Dwór wiedeński, tak samo jak berliński, z ustępstw, uczynionych pod naciskiem rewolucji, wycofywał się i dążył do przywrócenia dawnego stanu rzeczy. Wojska austrjackie szukały zaczepki z mieszkańcami, aż doprowadziły do katastrofy 26 kwietnia.

Oddział piechoty austrjackiej napadł na Kazimierzu na Żydów, bił ich kolbami i rąbał szablami. Inny oddział potrącał i turbował przechodniów na Stradomiu. Na tłum, zebrany przed kuźnią, w której przygotowywano lance dla gwardji narodowej, wojsko austrajckie dokonało napadu i spowodowało walkę uliczną. Dowódca wojsk austrjackich w Krakowie, generał Castiglione, wyparty przez lud z rynku i ulic przyległych, cofnął się na Wawel i dał rozkaz bombardowania miasta. Baterje zamkowe przez dwie godziny miotały pociski na domy i kościoły krakowskie. Komitet narodowy, widząc bezużyteczność walki i nie chcąc narażać miasta na zniszczenie, postanowił kapitulować. Przyjął warunki, podyktowane przez zastępcę rannego Castiglione'a, generała Moltke'go: w przeciągu 24 godzin, a najpóźniej po upływie trzech dni, emigranci wydalą się zagranicę państwa austrjackiego; gwardja i ludność złożą broń, jaka znajduje się w ich ręku; barykady, zbudowane przez mieszkańców, zostaną rozebrane; szkoda, wyrządzona wojskowym, urzędnikom i skarbowi, będzie wynagrodzoną; Komitet narodowy rozwiąże się. Austrjacy ze swej strony obiecali amnestję dla wszystkich uczestników powstania. Po zawarciu kapitulacji emigranci, a z nimi i wybitniejsi patrjoci miejscowi, wyjechali do Wrocławia, skąd rozproszyli się po Europie. —

Takiegoż losu doświadczył ruch lwowski.

We Lwowie powstała *Rada narodowa centralna*, złożona z najwybitniejszych obywateli galicyjskich i członków Towarzystwa demokratycznego. Rada lwowska rozwinęła rozleglejszą działalność, niż Komitet krakowski: usiłowała zorganizować całą Galicję, a nawet nawiązać stosunki z innemi prowincjami polskiemi w celu wspólnego działania w sprawie narodowej.

Gubernator Galicji, Franciszek hr. Stadion, dążności Rady paraliżował wszelkiemi sposobami, pomiędzy innemi w celu skłócenia jedności narodowej poruszył przeciwko Polakom Rusinów. Za jego staraniem powstało we Lwowie i odbywało narady w lo-

kalu przy katedrze unickiej św. Jura stowarzyszenie Rusinów, przezwane *Walnym soborem narodu ruskiego*, lub *Radą świętojurską*. Świętojurcy, podżegani przez hr. Stadiona, wystąpili z dążnościami separatystycznemi: domagali się podziału Galicji według narodowości, upominali się o język rusiński w administracji, sądownictwie i szkole. Organem ich było czasopismo p. t. *Zorja halycka*, pełne nienawiści dla Polaków. Opierał więc rząd wiedeński swoje panowanie nie tylko na chłopstwie, które zjednywał sobie patentem kwietniowym, lecz szukał dla niego gruntu i w waśni narodowej przez stworzenie kwestji rusińskiej. Oprócz chłopów i Rusinów, hr. Stadion posługiwał się też arystokracją, która Radę narodową, poczytując ją za organ rewolucyjny, pragnęła rozwiązać i kierunek sprawy polskiej ująć w swe ręce. Na miejsce sejmu postulatowego utworzył, przeważnie z hrabiów, tak zwany *bajrat (Beirath)*, t. j. radę przyboczną, która miała wglądać w działalność gubernatora i nadawać powagę jego rozporządzeniom.

W czerwcu r. 1848 hr. Stadion ustąpił ze stanowiska, lecz system jego nie zmienił się. Rząd pod naciskiem nowych wybuchów rewolucyjnych w Wiedniu i innych miastach monarchji robił ustępstwa: mianował gubernatorem Polaka, Wacława Zaleskiego; tolerował *bajrat;* pozwolił organizować gwardję narodową, której dowódcą na całą Galicję został pułkownik Wybranowski; — czynił to jednak z konieczności i do czasu. Gdy rewolucja wiedeńska została stłumioną, podniosła głowę reakcja, która wszystkie dotychczasowe zdobycze narodowe miała pochłonąć.

Rząd postanowił oprzeć się w Galicji nie tylko na chłopstwie, świętojurcach i arystokracji, lecz i na sile zbrojnej. Z powodu fałszywych wieści o rzezi chłopskiej w samborskiem, o wybuchu wojny na Węgrzech i innych wypadkach politycznych, powstały na ulicach Lwowa zbiegowiska, które dały wojsku austrjackiemu okazję do zaczepek i zatargów. Rzucono się do budowania barykad, a następnie do walki ulicznej. Generał Hammerstein kazał na wzgórzach około Lwowa zatoczyć armaty i bombardować miasto. Cztero-godzinne (3-go listopada r. 1848) bombardowanie sprawiło szkody na kilkadziesiąt miljonów złotych. Spalono starożytny ratusz, zburzono wiele gmachów, zniszczono bogatą bibljotekę uniwersytecką, zabito i raniono sto kilkadziesiąt osób.

Po stłumieniu rewolucji wiedeńskiej zapanował w całej monarchji austrjackiej, a więc i w Galicji, centralistyczny i despo-

tyczny system ministra spraw wewnętrznych, Aleksandra Bacha, który wypowiedział wojnę prawom narodowym. Rozwiązano Radę narodową centralną i wszystkie stowarzyszenia, jakie powstały za jej staraniem (*Stowarzyszenie urzędników prywatnych, Towarzystwo obywateli wszystkich rzemiosł i rękodzieł, Towarzystwo braci, Towarzystwo Izraelitów* i t. p.). Ten sam los spotkał i gwardję narodową. Zabrano się znowu do germanizowania kraju. Następca Zaleskiego na urzędzie gubernatorskim, hrabia Agenor Gołuchowski, chociaż Polak, był narzędziem systemu bachowskiego.

W zaborze rosyjskim ruchy rewolucyjne z r. 1848 pobudziły do organizowania związków tajemnych, lecz do powstania nie doprowadziły.

Na Litwie od r. 1846 istniało stowarzyszenie młodzieży szkolnej, zorganizowane przez Franciszka i Aleksandra braci Dalewskich. Poprzestawało ono z początku na samokształceniu się w duchu narodowym, na pielęgnowaniu języka i obyczaju polskiego i nie miało charakteru związku politycznego. Dopiero wstrząśnienia rewolucyjne na zachodzie Europy naprowadziły je na myśl zbrojnego powstania przeciwko Rosji. Termin wybuchu wyznaczony został na wielki czwartek r. 1849. Policja, wpadłszy na trop związku, wyłowiła konspiratorów i oddała ich w ręce komisji śledczej. Wyrokiem sądu wojskowego z r. 1850 Dalewscy, jako kierownicy młodzieży, skazani zostali do kopalń nerczyńskich. Literatkę Zofję Klimańską i poetę Edwarda Żeligowskiego skazano na wygnanie do kraju naduralskiego. Innych uczestników sprzysiężenia przepędzono przez kije i rózgi i zesłano na Syberję.

W Królestwie istniał również związek tajemny, złożony przeważnie z wychowańców uniwersytetów rosyjskich. Wybitniejszymi jego członkami byli: filozof Jan Majorkiewicz († 1847), prawnik Henryk Krajewski i profesor Wojciech Grochowski. Związek ten, poświęcający się pierwiastkowo pracy nad podtrzymywaniem w społeczeństwie ducha narodowego, pod wpływem ruchów rewolucyjnych r. 1848 wszedł także na drogę konspiracyj powstańczych. Upadek powstania poznańskiego i ruchu krakowskiego skłonił go do odroczenia wybuchu, lecz nie do rozwiązania się. Zdemaskowany został dopiero w r. 1850. Uczestnicy jego wyrokiem sądu wojskowego z r. 1854 skazani zostali na wygnanie.

Jednocześnie, poza wysiłkami, podejmowanemi w kraju, Polacy, jako sprzymierzeńcy ludów ujarzmionych, przyjmowali udział we wszystkich niemal rewolucjach europejskich. Obecni byli wszędzie, gdzie toczyła się walka z despotyzmem; wysługiwali się krwią i życiem idei wolności, wierząc, że w jej triumfie leży tajemnica odbudowania ojczyzny. Uczestniczyły w tych przedsięwzięciach wszystkie obozy emigracyjne, nie wyjmując demokratycznego, który w zasadzie przeciwny był poświęcaniu sił polskich dla spraw, nie wiążących się bezpośrednio z Polską.

Gdy w r. 1848 wybuchła w Medjolanie rewolucja przeciwko Austrjakom, Adam Mickiewicz, bawiąc w Rzymie, powziął myśl utworzenia legjonu polskiego i popierania Włochów w walce o niepodległość. Z kilkudziesięciu ochotnikami udał się do Medjolanu, gdzie połączył się z nim przybyły z Francji z dwustu emigrantami Mikołaj Kamiński, dowódca pułku ułanów podczas powstania listopadowego. Legja brała udział w wypadkach na półwyspie apenińskim w tem przeświadczeniu, że, popierając niepodległość Włochów, toruje drogę do odbudowania Polski.

Za sprawą księcia Czartoryskiego naczelne dowództwo armji sardyńskiej objął generał Wojciech Chrzanowski, który kierował wojną, podjętą w r. 1849 przez króla Karola Alberta przeciwko Austrji, zakończoną klęską Włochów pod Nowarą.

Ludwik Mierosławski po upadku ruchu poznańskiego udał się do Sycylji, w której wybuchła rewolucja przeciwko Burbonom; otrzymał naczelne dowództwo nad połową armji powstańczej i z różnem powodzeniem walczył z wojskami neapolitańskiemi. Po upadku powstania sycylijskiego przyjął udział w wybuchach rewolucyjnych w Niemczech: w Wielkiem księstwie badeńskiem i w Palatynacie bawarskim, pociągnął zaś za sobą niemałą liczbę emigrantów polskich, przebywających w Szwarjcarji i Francji.

Najważniejszym jednak był udział Polaków w wojnie węgierskiej.

Na pomoc Węgrom, którzy w r. 1848 porwali za broń przeciwko Austrji, pociągnęły tłumy ochotników ze wszystkich ziem polskich. Łączyły Polaków z Węgrami tradycje historyczne, zbliżał ich obecnie wspólny interes obrony przed despotyzmem habsburskim. Żywiono nadzieję, że zwycięskie Węgry przeniosą wojnę poza Karpaty i poprą sprawę niepodległości polskiej. Ciągnęli ochotnicy na Węgry tem skwapliwiej, że do-

wództwo armji powstańczej objął generał Henryk Dembiński; że formację legji polskiej podjął głośny z talentów wojskowych członek Towarzystwa demokratycznego, oficer z powstania listopadowego, Józef Wysocki (* 1809); że na pole walki udał się wysłaniec hotelu Lambert, Józef Bem (* 1791), wsławiony dowódca artylerji w bitwie ostrołęckiej i podczas oblężenia Warszawy. Bem, mianowany gubernatorem Siedmiogrodu, oddał nieocenione usługi powstaniu; legja Wysockiego, który awansował na generała, zaszczytnie odznaczała się we wszystkich bitwach z Austrjakami. Dembiński po złożeniu wodzostwa naczelnego objął komendę górnych Węgier i zamierzał wtargnąć do Galicji. Tymczasem cesarz Mikołaj podał Austrji rękę i wysłał przeciwko Węgrom Paskiewicza z armją ośmdziesięciotysięczną. Po upadku powstania węgierskiego legja poska znalazła schronienie na terytorjum tureckiem.

Po tylu daremnych wysiłkach w kraju i na obczyźnie energja Polaków osłabła. Na uwięzieniu Dalewskich w Wilnie, Henryka Krajewskiego w cytadeli warszawskiej, skończyła się doba związków tajemnych i konspiracji. Towarzystwo demokratyczne, którego Centralizacja przeniosła się z Paryża do Londynu, straciło wpływ na kraj. W wyczerpaniu powszechnem zapanowała cisza, której nie zmąciła burza wojny wschodniej r. 1853.

W jesieni r. 1853 cesarz Mikołaj pod pozorem odwetu za pogwałcenie przez mahometan praw kościoła prawosławnego w Jerozolimie rozpoczął wojnę z Turcją. Anglja i Francja, upatrując w przedsięwzięciu Mikołaja zamiar podbicia Turcji i wzniesienia na jej zwaliskach potęgi państwa rosyjskiego, postanowiły bronić sułtana i wysłały floty swoje na morze Czarne. W Petersburgu lękano się, żeby Anglja i Francja nie podniosły sprawy polskiej i nie pobudziły zaboru rosyjskiego do powstania, które rozerwałoby siły mikołajewskie i zdecydowało o losach wojny. Obawy dworu petersburskiego okazały się płonne: Anglja była przeciwna poruszeniu sprawy polskiej i w system swój wciągnęła cesarza Francuzów, Napoleona III. Nie chciała narażać się Prusom i Austrji, zwłaszcza ostatniej, która zobowiązała się zająć podczas wojny stanowisko neutralne pod warunkiem, że Polacy nie będą wezwani do powstania przeciwko Rosji. Wobec takiej postawy państw wo-

jujących, Polacy skazani byli na bezczynność, pomimo zabiegów obu odłamów emigracyjnych: demokratycznego i konserwatywnego.

Centralizacja Towarzystwa demokratycznego wezwała naród do powstania i wysłała do kraju emisarjuszów, lecz nikt jej nie posłuchał. W przekonaniu, że kraj nie poruszy się samodzielnie, powzięto myśl uformowania legjonu polskiego i wkroczenia do zaboru rosyjskiego. Zamiar ten dojrzał śród odłamu demokratów, który zerwał z Centralizacją i zawiązał się w Paryżu w *Kółko polskie*. Nie było mu przeciwne i stronnictwo hotelu Lambert, którego sprawami kierował siostrzeniec starego księcia Czartoryskiego, pułkownik Władysław Zamojski. Demokraci i konserwatyści, lubo mieli cel wspólny, nie ufali sobie wzajemnie, kłócili się o władzę i wodza naczelnego, oskarżali się przed ministrami tureckimi, angielskimi i francuskimi. Nareszcie Anglja i Francja, nie chcąc pod żadną formą wyprowadzać sprawy polskiej na widownię europejską, na uformowanie legjonu nie zezwoliły.

Wobec trudności, na jakie, głównie przez wzgląd na Austrję, natrafiła formacja legjonu w Turcji, powzięto myśl wprowadzenia Polaków na widownię wojenną pod nazwą, nie budzącą podejrzliwości dyplomatycznej: kozaków sułtańskich.

Michał Czajkowski (* 1808), autor powieści, osnutych na tle kozaczyzny polskiej, przez długi czas ajent polityczny hotelu Lambert w Konstantynopolu, przyjął mahometanizm i, jako Sadyk-pasza, spoufalił się z ministrami tureckimi. Otrzymał on firman, pozwalający na organizację kozaków sułtańskich, i zajął się nią samodzielnie, na własną rękę. Nie mając poparcia ani w stronnictwie demokratycznem, ani w hotelu Lambert, nie znalazł dostatecznej liczby Polaków do sformowania pułku, dlatego też ściągał Bułgarów, Ormian, Cyganów, Żydów, Arabów, Turków i t. p. Za przykładem Czajkowskiego poszedł Władysław Zamojski, który za protekcją Napoleona III otrzymał firman na formowanie drugiego pułku kozackiego. Lecz wszczęły się pomiędzy Sadykiem-paszą a Zamojskim spory o dowództwo, które napróżno usiłował godzić Mickiewicz. Śmierć cesarza Mikołaja (2 marca r. 1855) położyła koniec wojnie i spowodowała pokój, który rozwiał nadzieje polskie.

Cesarz Mikołaj miał to przeświadczenie, że jest narzędziem boskiem, zesłanem na ziemię dla obrony praw monarchizmu. Ła-

skawy na kryminalistów, nie miał litości dla przestępców politycznych, których poczytywał za gwałcicieli woli bożej, kierującej ludzkością za pośrednictwem wybrańców swoich, królów. Polakom, którzy śmieli przeciwko niemu, zesłańcowi boskiemu, powstać, zaprzysiągł zemstę i wykonywał ją z konsekwencją nieubłaganą. Żądzę tej zemsty posunął aż do granic zagłady narodowości polskiej. Zniszczył samorząd Królestwa, oddał Polaków pod bicze wyuzdanej biurokracji i odgrodził ich murem chińskim od Europy, lecz narodowości zgładzić nie zdołał. Naród, dzięki zasobom, nagromadzonym pracą przeszłości, chłostę zemsty wytrzymał i nie zrezygnował z praw do bytu i niepodległości.

Syn i następca Mikołaja, cesarz Aleksander II (1855—1881), odwiedził Warszawę w maju r. 1856. Witany był przez ludność z zapałem, albowiem przyjazd jego wyprzedziła wieść o łaskach i ustępstwach na korzyść narodowości. Cesarz uznał za stosowne zapał narodu zmrozić i złudzenia rozwiać. Do deputacji obywatelskiej, którą przyjął w pałacu belwederskim, rzekł: »Precz z marzeniami! precz z marzeniami! *(Point de rêveries, messieurs!)*. Wszystko, co mój ojciec zrobił, dobrze zrobił! Rządy moje będą dalszym ciągiem jego panowania«.

Po zmarłym Paskiewiczu († 1856) stanowisko namiestnika zajął książę Michał Gorczakow (* 1792), naczelnie dowodzący armją rosyjską podczas ostatniej wojny wschodniej. Był to człowiek uczciwy i dobry, lecz, jako żołnierz, mało zajmował się sprawami wewnętrznemi Królestwa. W rzeczywistości zarząd cywilny koncentrował się w ręku Pawła Muchanowa (* 1798), który był dyrektorem głównym Komisji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych, oraz kuratorem okręgu naukowego warszawskiego. Muchanow przedstawiał typ urzędnika mikołajewskiego. Poczytywał on Polaków za niepoprawnych rewolucjonistów i za niezdolnych do jakiegokolwiek samorządu. Zdaniem jego, najnieznaczniejsze odstępstwo od systemu dotychczasowego: np. pozwolenie obywatelom zgromadzać się dla obrad w sprawach ekonomicznych, założenie w Warszawie uniwersytetu lub pofolgowanie prasie, — spowodowałoby agitację polityczną i rewolucję. Muchanow uosabiał ten system rządzenia, którego ciąg dalszy zapowiedziała mowa cesarska, wygłoszona w pałacu belwederskim.

W istocie rzeczy w początkach panowania Aleksandra II systemu rządzenia nie zmieniono, wykonywano go jednak la-

godniej. W Cesarstwie rosyjskiem po klęskach wojny wschodniej podniósł głowę duch liberalizmu, który spowodował pewną folgę i w stosunkach Królestwa. Cesarz pozwolił osobiście na wydanie w Warszawie niektórych pism Mickiewicza. Przestano poczytywać za zbrodnię stanu posiadanie książek niecenzuralnych, jak poezji Krasińskiego i Słowackiego, pism Lelewela i broszur politycznych. Otwarto cytadelę i inne więzienia polityczne; pozwolono z niektóremi wyłączeniami wrócić do kraju emigrantom i ułaskawiono zesłańców syberyjskich. Ważniejszem jednak, bo zadośćczyniącem najpilniejszym potrzebom społeczeństwa, było otwarcie w r. 1857 w Warszawie akademji medyko-chirurgicznej i pozwolenie na założenie *Towarzystwa rolniczego.*

Akademja medyko-chirurgiczna pociągnęła ku sobie tłumy młodzieży, lecz nie samym tylko powabem sztuki lekarskiej. Tłoczyli się do niej wszyscy, spragnieni atmosfery życia uniwersyteckiego, zarówno mający skłonność do nauk ścisłych i doświadczalnych, jak do literatury i poezji.

Jak akademja zogniskowała w sobie młodzież, tak Towarzystwo rolnicze ogół inteligencji, bez różnicy stanowiska i fachu. Chociaż Towarzystwo miało zajmować się jedynie sprawami rolnictwa, weszli do niego przemysłowcy, kupcy, profesorowie i literaci, — wszyscy, spragnieni uczestnictwa w obradach publicznych, choćby w takim zakresie, jak: orka, sianie zboża lub sadzenie kartofli. Podniosło powab Towarzystwa nadane mu wkrótce przez rząd prawo dyskutowania w kwestji włościańskiej, w sprawie najbardziej palącej, obchodzącej każdego obywatela inteligentnego. Sztandarem Towarzystwa rolniczego był jego prezes, przywódca moralny ogółu ziemiańskiego, Jędrzej Zamojski.

Zamojski (* 1800) był wnukiem autora *Zbioru spraw sądowych;* bratem starszym Władysława, głównego w czasach ostatnich kierownika polityki hotelu Lambert; siostrzeńcem księcia Adama Czartoryskiego. Kształcił się w Szwajcarji i uniwersytecie edynburskim; po powrocie do kraju urzędował najprzód w Komisji rządowej spraw wewnętrznych, następnie wszedł do wojska powstańczego i walczył pod Grochowem. Wiosną r. 1831 z polecenia księcia Czartoryskiego jeździł w tajemnej misji do Wiednia, do Metternicha. Po upadku powstania pozostał w kraju i zerwał stosunki z rodziną, będącą na emigracji. Powziął myśl leczenia ran kraju drogą pracy mrówczej, ekonomicznej, w zakresie, dozwolo-

nym przez rząd mikołajewski. W dobrach swych, zagospodarowanych wzorowo, zaprowadził poprawną rasę koni i bydła, budował młyny parowe, rozwijał przemysł rolniczy. Dla obznajmiania obywateli okolicznych z najnowszemi udoskonaleniami w rolnictwie, zapraszał ich do swej rezydencji w Klemensowie (pod Szczebrzeszynem); następnie począł wydawać *Roczniki gospodarstwa krajowego* (od r. 1842), czasopismo, zasilane przez znaczne grono współpracowników. Pod lodowatą powierzchownością lorda angielskiego Zamojski krył duszę tkliwą i serce pełne miłości ojczyzny. Oddawał się agronomji i spekulacji przemysłowej raczej z poczucia obowiązku, niż z interesu; pracował bardziej dla budzenia w kraju życia i ruchu, niż w widokach korzyści materjalnych. Ideałem jego była Polska w granicach historycznych, od morza do morza. Wierzył, że będzie odbudowaną, nie zdając sobie sprawy: kiedy i w jaki sposób. Przeciwny był wyżebrywaniu jakichkolwiek ustępstw rządowych. Zdaniem jego, każda prośba jest rezygnowaniem z ideału; dlatego nad ubieganie się u rządu o zadośćuczynienie potrzebom krajowym przekładał poprzestawanie na okruchach łask z ręki księcia Gorczakowa lub Muchanowa. Zrezygnowałby nawet z ustawy konstytucyjnej r. 1815, gdyby warunkiem przy-

---

Zamojscy, herbu Jelita.

Tomasz.

Florjan.

Feliks.

Stanisław († 1572), kasztelan chełmski.

Jan († 1605), kanclerz i hetman w. kor., założyciel ordynacji zamojskiej w r. 1589; z Barbary Tarnowskiej syn:

Tomasz († 1638), kanclerz w. koronny.

Jan († 1665), wojewoda sandomierski; żona Marja Kazimiera d'Arquien, później za królem Sobieskim.

Gryzelda za Jeremim ks. Wiśniowieckim, matka króla Michała Korybuta.

Joanna-Barbara za Aleksandrem Koniecpolskim.

Maciej.

Jan.

Jan († 1618), kasztelan chełmski.

Zdzisław, kasztelan czerniechowski.

Marcin, pierwszy ordynat z tej linji.

Michał († 1735), wojewoda smoleński.

Jan Jakób († 1791), wojewoda podolski; ż. Ludwika Poniatowska, siostra St. Augusta.

Jędrzej († 1792), kanclerz w kor. ż. Konstancja, Czartoryska.

Aleksander August.

Stanisław Kostka († 1856), żona Zofja ks. Czartoryska.

Konstanty, ordynat. Jędrzej († 1874). Władysław († 1868), generał.

wrócenia jej miała być prośba. W biegu wypadków politycznych zajął stanowisko wyczekujące, pewny, że, prędzej czy później, Polska wyzwoli się z pod panowania Rosji. Ten program polityczny podzielał cały inteligentny ogół ziemiaństwa, który jednomyślnością powołał Zamojskiego na prezesa komitetu, mającego zarządzać sprawami Towarzystwa rolniczego.

Rychło po otwarciu akademji medyko-chirurgicznej i Towarzystwa rolniczego ujawnił się ruch, najprzód śród młodzieży różnych zakładów naukowych, następnie w coraz szerszych kołach społecznych. Zasada narodowości, wprowadzana do polityki europejskiej przez cesarza Francuzów, Napoleona III, wywołała w społeczeństwie polskiem nowe nadzieje i ożywiła wiarę w przyszłość. Porwanie się Włochów przeciwko Austrji w celu wywalczenia sobie jedności i niepodległości narodowej zrobiło wrażenie wstrząsające, zwłaszcza że, dzięki poparciu Francji, święciło triumf w zwycięstwach pod Magenta i Solferino. Jeżeli zrastały się Włochy, które dyplomacja europejska poczytywała długo za termin geograficzny, czemużby nie mieli osiągnąć niepodległości Polacy, walczący o swe prawa od lat kilkudziesięciu? Młodzież wyższych i niższych zakładów naukowych owładnął zapał dysputowania o sprawie narodowej; następnie opanowała nią gorączka czynu, która niebawem ujawniła się w manifestacjach publicznych. Inicjatorami i kierownikami tych manifestacyj byli uczniowie *Szkoły sztuk pięknych*, istniejącej w Warszawie od r. 1844, zapełnionej młodzieżą, nie tyle wykształconą, ile patrjotyczną i gorącą.

11 czerwca r. 1860 na warszawskim cmentarzu kalwińskim na pogrzebie Katarzyny Sowińskiej, wdowy po bohaterskim generale Józefie, zebrało się przeszło 20.000 ludzi. Po pochowaniu zwłok generałowej, tłum wielotysięczny spłynął na okopy Woli i uczcił pamięć poległych w obronie Warszawy we wrześniu r. 1831. W październiku, podczas zjazdu w Warszawie monarchów państw zaborczych: Aleksandra II, cesarza austrjackiego Franciszka Józefa i księcia pruskiego Wilhelma, sprawującego rządy w zastępstwie chorego brata, manifestacje ponowiły się. Bramę triumfalną, wystawioną dla cesarza rosyjskiego, spalono; Franciszka Józefa na dworcu kolejowym powitano okrzykiem: *Vive Solferino et Magenta!* W sali teatralnej podczas przedstawienia galowego rozlano płyn cuchnący; obicia loży cesarskiej powalano błotem. 29 listopada, w rocznicę powstania, w kościele karmelickim na Lesznie zaku-

piono nabożeństwo, podczas którego śpiewano suplikacje: »od powietrza, głodu, ognia i *niewoli* wybaw nas, Panie!« Wieczorem tłumy, zebrane przed statuą Matki Boskiej, odśpiewały, klęcząc, hymn: »Boże, coś Polskę«, ułożony niegdyś przez Alojzego Felińskiego z okazji utworzenia Królestwa w r. 1815. Uczestnikom manifestacji rozdawano wizerunki Kościuszki i Kilińskiego z odpowiedniemi napisami. 25 lutego r. 1861, w rocznicę bitwy grochowskiej, zebrały się tłumy na Starem Mieście, skąd zamierzały udać się na pobojowisko, lecz z rozkazu oberpolicmajstra Trepowa rozpędzone zostały przez kozaków i żandarmów. We dwa dni potem, 27 lutego, przyszło do katastrofy, która spowodowała skutki nadspodziewane.

Tłum manifestantów po nabożeństwie w kościele karmelickim na Lesznie udał się ulicą Długą ku Staremu Miastu, po drodze zaś rósł w coraz większą gromadę. Pochód ten przybrał charakter procesji religijnej, gdy złączyły się z nim mieszczki warszawskie z krzyżami i obrazami świętych, które powynosiły z domów i z kościołów okolicznych. Z Placu zamkowego zamierzał zwrócić się na Krakowskie Przedmieście, gdy napadnięty został i rozpędzony przez kozaków kubańskich. Jednocześnie z kościoła bernardyńskiego na Krakowskiem Przedmieściu wychodził kondukt pogrzebowy ze zwłokami jednego z wygnańców syberyjskich. Ci sami kozacy, którzy przed chwilą rozpędzili tłum na Placu zamkowym, wpadli na kondukt pogrzebowy; porąbali krzyż, niesiony przez zakonnika; okładali publiczność nahajkami. Chłopcy uliczni rzucili się do cegieł, nagromadzonych przed nowowznoszonym domem, i wszczęli bójkę z kozakami. W trakcie tego wkroczył na ulicę z oddziałem piechoty generał Zabołockij i kazał strzelać do tłumu. Zabito pięciu mężczyzn: dwóch obywateli ziemskich, rzemieślnika, wyrobnika i ucznia gimnazjalnego. Zwłoki czterech poległych tłum zaniósł do hotelu europejskiego, jednego złożył w pałacu Jędrzeja Zamojskiego na Nowym Świecie.

Strzelanie do ludności bezbronnej wywołało we wszystkich warstwach społeczeństwa warszawskiego niesłychane wzburzenie. Wybitniejsi obywatele, zbierający się od pewnego czasu w resursie kupieckiej w celu narad w sprawach narodowych, wybrali kilkunastu delegatów i polecili im obmyślenie środków zabezpieczenia Warszawy od teroryzmu wojskowego. *Delegacja* uchwaliła wysłanie do namiestnika deputacji z zapytaniem o po-

wody napaści na lud; z przedstawieniem oburzenia, jakiem przejęci są mieszkańcy Warszawy; z żądaniem zadośćuczynienia za gwałty i krew poległych. Tego samego dnia, o godzinie dziesiątej wieczorem, deputacja, złożona z ośmiu obywateli, udała się do zamku i, pomimo pory spóźnionej, została przez Gorczakowa przyjętą. Namiestnik wysłuchał przedstawień; ubolewał nad nieszczęściem, które przypisał przekroczeniu jego rozkazów, i dał zadośćuczynienie. Przyrzekł uwolnić wszystkich, aresztowanych w dniu 27 lutego; zgodził się na uroczysty pogrzeb poległych, na śledztwo karne w sprawie strzelania do ludu i na usunięcie z urzędu znienawidzonego oberpolicmajstra Trepowa. Oprócz tego zobowiązał się przyjąć i wysłać do cesarza adres, jaki ułożą obywatele; oraz przyzwolił, żeby Delegacja rozciągała opiekę nad miastem aż do skończenia pogrzebu poległych.

Wszystkich obietnic Gorczakow dotrzymał.

28 lutego wysłany został do Petersburga adres, uchwalony przez komitet Towarzystwa rolniczego w duchu programu Zamojskiego. Niczego nie żądano i o nic nie proszono; przedstawiono tylko nieszczęśliwe położenie kraju, odwoływano się do wspaniałomyślności i sprawiedliwości monarszej.

2 marca odbył się pogrzeb poległych. Na dachach i balkonach kamienic zawieszono kiry z białemi krzyżami. Tłum stotysiączny wystąpił w żałobie. Na czele orszaku pogrzebowego, który wyszedł z kościoła św. Krzyża, postępował konno nowomianowany oberpolicmajster, generał Paulucci, z żołnierzami straży ogniowej. Zwłoki poległych prowadził najprzód arcybiskup warszawski, ks. Antoni Fijałkowski; później inni dostojnicy kościelni. Rozwinęli się długą linją pastorowie ewangeliccy, zakonnicy wszystkich klasztorów, bractwa kościelne, cechy rzemieślnicze, uczniowie zakładów naukowych. Za trumnami szła starszyna żydowska, której przewodził nadrabin Beer Meisels i kaznodzieja, doktor teologji Jastrow. Ciągnął pochód na Powązki w niezmąconym porządku pod strażą komitetu pogrzebowego i młodzieży akademickiej. Nad grobem dopełnili ceremonji religijnej najprzód biskupi katoliccy, po nich pastorowie, wkońcu rabini. Po pogrzebie tłum rozszedł się spokojnie do domów.

Gorczakow, zachwycony porządkiem w mieście, po pogrzebie poległych Delegacji nie rozwiązał. Prezesem jej mianował Paulucci'ego, wice-prezesem generała byłych wojsk polskich, Lewiń-

skiego; liczbę członków pomnożył do dwudziestu czterech. Odbywała Delegacja posiedzenia swoje w ratuszu i we wszystkich sprawach ważniejszych komunikowała się z namiestnikiem. Zawiadamiała go o usposobieniu ludności, upominała się o uwolnienie więźniów, wykazywała nadużycia władz administracyjnych. Przedstawienia Delegacji Gorczakow po większej części uwzględniał, lecz pozatem nie zaszło nic takiego, coby zapowiadało zmianę systemu rządowego. Owszem, w połowie marca nadeszła w liście do namiestnika odpowiedź na adres z 28 lutego, oznajmiająca, że Polacy są takim samym przedmiotem troskliwości monarszej, jak poddani Cesarstwa; że żądania przesadne i nieporządki faktyczne ulegną skarceniu. Wobec takiej deklaracji cesarskiej, nie obiecującej żadnych ustępstw, doniosłego znaczenia nabrał niespodziany upadek Machanowa.

Dygnitarz ten, nie umiejący pogodzić się z warunkami, jakie stworzyła katastrofa z 27 lutego, stał się niedogodnym samemu Gorczakowowi, który uwierzył, że spokój Królestwa zależy od zerwania z systemem mikołajewskim. Jako dyrektor główny Komisji spraw wewnętrznych, Muchanow podsunął namiestnikowi do podpisu cyrkularz sekretny do gubernatorów cywilnych, którym polecał nakłaniać chłopów do ścigania i chwytania osób, podejrzanych o knowania przeciwko rządowi. Cyrkularz ten, tchnący tendencją podburzania chłopów przeciwko szlachcie i ściągnięcia skutków, jakich w r. 1846 doświadczyła Galicja, wywołał oburzenie powszechne. Zawiadomiony o tem Gorczakow, w celu uspokojenia umysłów, zdecydował się na usunięcie Muchanowa. 23 marca wyjednał mu w Petersburgu dymisję i rozkaz natychmiastowego opuszczenia Królestwa. Wszechwładny niedawno dygnitarz wyjechał zagranicę, żegnany kocią muzyką na wszystkich stacjach kolei warszawsko-wiedeńskiej. Upadek Muchanowa był zwiastunem bankructwa systemu mikołajewskiego i zapowiedzią nowej ery dla Królestwa. Wyobrazicielem nowego systemu stał się margrabia Wielopolski.

Aleksander hr. Wielopolski (* 1803), margrabia na Mirowie Gonzaga Myszkowski, syn Józefa-Stanisława i Eleonory z Dembińskich, siostry głośnego generała, kształcił się na uniwersytetach niemieckich, z których wrócił do kraju ze stopniem doktora filozofji. Doszedłszy do pełnoletności, objął ordynację, ufundowaną niegdyś przez Myszkowskich, uszczuploną za czasów Księstwa war-

szawskiego i stanowiącą przedmiot długich sporów familijnych. Powziął myśl przywrócenia ordynacji granic pierwotnych i o odpadłe od nich w różnych czasach klucze rozpoczął z różnemi osobami proces, który przegrał najzupełniej. Procesem tym po raz pierwszy naraził się opinji publicznej, która w dążeniu do przywrócenia ordynacji granic pierwiastkowych upatrywała zamiar zbogacenia rodu arystokratycznego z krzywdą szlachty uboższej. Kierując procesem osobiście, Wielopolski nabrał upodobania do szermierki adwokackiej, z którem łączył wiarę w swą nieomylność i zuchwalstwo w łamaniu przeszkód bez względu na opinję powszechności. Zawód polityczny rozpoczął w okresie procesu o ordynację podczas powstania listopadowego, które wysłało go w misji dyplomatycznej do Londynu. Po upadku powstania, przebywając kilka lat na emigracji i przypatrując się zbliska obrotom dyplomacji, nabrał przeświadczenia, że naród polski nie może liczyć na pomoc gabinetów europejskich. W przeświadczeniu tem ugruntowały go bardziej jeszcze wypadki r. 1846, mianowicie rola rządu metternichowskiego w rzezi galicyjskiej. Pod wrażeniem tych wypadków ogłosił broszurę p. t. *Lettre d'un gentilhomme polonais au prince de Metternich*, w której wyłożył swój program polityczny. Dowodził, że zamiast żebrać pomocy u państw zachodnioeuropejskich, Polacy powinni oprzeć swą przyszłość na związku z Rosją. Pozbawieni widoków na odzyskanie niepodległości, możemy ugruntować swój byt w sojuszu z wielkim narodem jednoplemiennym. Radził ukorzyć się przed Mikołajem, oddać się mu bez żadnych zastrzeżeń i liczyć na jego wspaniałomyślność. Sądził, że, rezygnując z niepodległości politycznej, Polacy w związku z Rosją utrzymają odrębność narodową i zyskają warunki rozwoju w duchu tradycyj historycznych. Ogłoszeniem tej broszury Wielopolski rzucił rękawicę ideałom narodowym i ściągnął na się pogardę opinji.

W kilka lat później podrażnił znowu opinję publiczną sprawą o zapis Świdzińskiego.

Konstanty Świdziński, niegdyś poseł na sejmie z r. 1831, miłośnik starożytności i bibljoman, bogate zbiory naukowe zapisał Wielopolskiemu, pod warunkiem, żeby stanowiły nieodłączną część składową ordynacji Myszkowskich i żeby umieszczone były w Królestwie w miejscowości najodpowiedniejszej. Myślą Świdzińskiego było: przez połączenie swych zbiorów z instytucją tak trwałą, jak

ordynacja, zabezpieczyć je od rabunku konfiskaty, jakiej doświadczyły bibljoteki: Załuskich po ostatnim rozbiorze Polski, warszawskiego Towarzystwa przyjaciół nauk i inne. Gdy egzekutorowie testamentu Świdzińskiego zapis jego poczytywali za własność publiczną i wkładali na Wielopolskiego obowiązek moralny umieszczenia zbiorów w ognisku ruchu umysłowego, t. j. w Warszawie, — margrabia nie poddał się kontroli, jaką nad nim rozciągano, i postąpił według własnego uznania. Bibljotekę Świdzińskiego umieścił w swojej rezydencji, w Chrobrzu (pod Pińczowem), zapewniwszy publicznie dostęp do niej wszystkim, zajmującym się studjami naukowemi. W trakcie tego krewni Świdzińskiego wystąpili z procesem o unieważnienie testamentu. Wielopolski jedną sprawę wygrał, lecz zląkł się drugiej, której koszta mogły pochłonąć cały majątek, przeznaczony przez Świdzińskiego na konserwację zbiorów bibljotecznych. Zrzekł się więc kapitałów i nieruchomości na korzyść krewnych Świdzińskiego, zobowiązując ich, żeby zbiory naukowe połączyli z ordynacją opinogórską hr. Krasińskich. Margrabia prawie sam jeden sprawę swoją poczytywał za słuszną, wbrew opinji społeczeństwa, która widziała w nim egoistę, wykrzywiającego intencje Świdzińskiego i przekładającego blask Chrobrza nad pożytek publiczny.

Zdepopularyzowany margrabia, znany zresztą z pychy, zarozumiałości, arogancji i gburowatości, na inaugurację Towarzystwa rolniczego wysłał w zastępstwie swojem syna, który podczas ostatniej wojny wschodniej z woli ojca służył w wojsku rosyjskiem. Zamojski, jako prezes, nie dopuścił młodego Wielopolskieg do zajęcia miejsca ojcowskiego w gronie założycieli Towarzystwa. Margrabia, dotknięty tem, od Towarzystwa rolniczego usunął się zupełnie. Zagłębiła się pomiędzy Zamojskim a Wielopolskim przepaść, której przyczyną główną była sprzeczność, zachodząca pomiędzy ich programami politycznymi. Spowodowała ona ważne skutki podczas wypadków lat następnych.

Manifestacje r. 1860 pobudziły Wielopolskiego do wystąpienia na widownię. Mniemał, że nadeszła pora wprowadzenia w życie programu, obmyślanego w zaciszu wiejskiem i wielekroć przetrawionego. Dla zrealizowania swych planów dumny margrabia sprzeniewierzył się swym nałogom: począł szukać przyjaciół za-

granicą i w kraju. Odwiedził Paryż, gdzie usiłował zjednać dla swej myśli emigrantów hotelu Lambert; następnie przybył do Warszawy w celu skłonienia szlachty, grupującej się w Towarzystwie rolniczem, do podpisania adresu, jaki przygotował. Adres Wielopolskiego błagał monarchę o zapomnienie przeszłości, dziękował za akademję medyko-chirurgiczną i Towarzystwo rolnicze, upraszał o przywrócenie konstytucji z r. 1815. Członkowie Towarzystwa rolniczego nie godzili się na adres margrabiego: jedni nie wierzyli, iżby wyrażonym w nim prośbom cesarz zadośćuczynił; drudzy w błaganiu o przywrócenie konstytucji upatrywali rezygnowanie z ideału narodowego, — niepodległości politycznej. Adres został uchwalony i wysłany 28 lutego *(ob. str. 544)*, lecz w innym duchu. Wielopolski nie podpisał go i wyjechał do Chrobrza.

Kiedy bawił na wsi, jego przyjaciele polityczni, nie licząc już na poparcie Towarzystwa rolniczego, z zabiegami swemi zwrócili się wprost do namiestnika. Naczelny prokurator senatu, Juljusz Enoch, przedstawił Gorczakowowi memorjał, w którym dowodził, że niezadowolenie kraju nie ustanie dopóty, dopóki sprawami duchowieństwa rzymsko-katolickiego i szkolnictwa zarządzać będzie Rosjanin prawosławny i dopóki rząd nie wskrzesi Komisji wyznań religijnych i oświecenia publicznego, zniesionej statutem organicznym z r. 1832. Oprócz tego Enoch zalecał inne reformy w duchu dopuszczenia obywateli do udziału w sprawach publicznych. Gorczakow, który pragnął uspokojenia kraju bez użycia środków gwałtownych, zgadzał się na pomysły memorjału, lecz kłopotał się o wynalezienie Polaka, zasługującego na zaufanie rządu i uzdolnionego do zajęcia stanowiska po Muchanowie. Dopiero, gdy przeczytał podsunięty mu przez Enocha *Lettre d'un gentilhomme polonais*, zdecydował się na zaproponowanie posady dyrektora głównego Komisji wyznań religijnych i oświecenia publicznego Wielopolskiemu.

Margrabia, wezwany do Warszawy, oświadczył namiestnikowi gotowość przyjęcia proponowanego mu urzędu i przekonał go o potrzebie zaprowadzenia w Królestwie reform najróżnorodniejszych. Gorczakow na wszystko się zgodził i odpowiednie przedstawienie wysłał do Petersburga. 26 marca r. 1861 wyszedł ukaz cesarski, zezwalający na utworzenie: 1) Rady stanu, złożonej z wybitnych obywateli świeckich i dygnitarzy duchownych, mającej roztrząsać potrzeby kraju, prośby i skargi mieszkańców, 2) Rad gu-

bernjalnych, powiatowych i miejskich, 3) przywrócenie Komisji wyznań religijnych i oświecenia publicznego pod dyrekcją Wielopolskiego, 4) otwarcie wyższych zakładów naukowych, 5) reorganizację szkół. W dniu następnym, 27 marca, Wielopolski objął urzędowanie.

Ustępstwa, zapewnione ukazem z 26 marca, miały na widoku zadośćuczynienie najniezbędniejszym potrzebom narodowym i uspokojenie umysłów. Wielopolski pragnął, żeby społeczeństwo zadowolniło się temi koncesjami i zaniechało dalszych manifestacyj. Dla osiągnięcia celu nie cofał się przed środkami gwałtownemi; doradzał je owszem namiestnikowi, odpowiedzialność za skutki przyjmując na siebie. Gorczakow zapędy represyjne Wielopolskiego miarkował, nie mógł go jednak powstrzymać od kroków porywczych i wygłaszania opinij szorstkich, które społeczeństwo obrażały, wywoływały protesty i skargi.

Generałów i dygnitarzy rosyjskich traktował z wyniosłością arystokratyczną i tą pewnością siebie, która zmuszała ich do pokory i uniżoności. Długi szereg cenzorów powitał frazesem: »widzę, że w naszym kraju więcej jest mażących, niż piszących«. Nauczycieli i urzędników szkolnych przyjął życzliwie. Żydom pochlebił, mówiąc, że są powołani do wytworzenia w kraju stanu trzeciego, niezbędnego do rozwinięcia przemysłu i handlu. O ile zachowanie się margrabiego względem dygnitarzy rosyjskich, cenzorów, nauczycieli i Żydów ujmowało opinję, o tyle wstrząsnęła nią do głębi szorstkość obejścia się z duchowieństwem i szlachtą.

Podczas przyjęcia urzędowego kleru, margrabia skarcił go za udział w manifestacjach i oznajmił, że, lubo z drogi prawdziwej *tolerancji* nie zejdzie, to jednak nie dopuści rządu w rządzie. Przeciwko przemowie tej duchowieństwo warszawskie wystosowało do arcybiskupa Fijałkowskiego protest zbiorowy, w którym użalało się, że religja katolicka ma być tylko tolerowaną, że stanowisko kościoła jest zagrożone.

Gorsze następstwa wywołało wyzwanie obozu szlacheckiego i całej opinji publicznej przez rozwiązanie Towarzystwa rolniczego.

Towarzystwo rolnicze trzymało się zdaleka od manifestacyj, które uważało za niepotrzebne i szkodliwe. Zajmowało się projektami, dotyczącemi rozwiązania kwestji włościańskiej, wahając się pomiędzy uwłaszczeniem chłopów i oczynszowaniem. W lutym r. 1861 przypadło doroczne zgromadzenie ogólne członków Towa-

rzystwa. Zgromadzenie to, obejmujące około 1.500 obywateli, wyraziło wolę swoją rozwiązania sprawy włościańskiej w ten sposób, jak ją rozstrzygnął dla Cesarstwa ogłoszony współcześnie ukaz Aleksandra II: oświadczyło się za daniem chłopstwu możności nabycia posiadanych gruntów na własność. Pragnęło jaknajrychlejszego zatwierdzenia tej uchwały i lękało się, żeby manifestacje nie ściągnęły na nią utrudnień rządowych. Daremnie manifestanci usiłowali wciągnąć Towarzystwo do udziału w wypadkach 27 lutego. Jedynie dlatego, żeby nie stracić wpływu moralnego na społeczeństwo, komitet Towarzystwa zdecydował się na ułożenie i podanie adresu do cesarza. Pomimo takiej bierności politycznej Towarzystwa, Wielopolski uważał je za szkodliwe, nie znajdował w niem bowiem poparcia dla swego programu. Na jego wniosek Rada administracyjna 6 kwietnia r. 1861 ogłosiła rozwiązanie Towarzystwa rolniczego.

Nazajutrz po ogłoszeniu rozporządzenia Rady administracyjnej kilkotysiączny tłum zebrał się przed gmachem Towarzystwa kredytowego ziemskiego, w którym mieściło się biuro komitetu Towarzystwa rolniczego. Nucił pieśni, pomiędzy innemi »Jeszcze Polska nie zginęła!« Udał się następnie na Nowy-Świat, przed pałac Zamojskiego, któremu zrobił owację. Z Nowego-Świata, powiększając się ciągle, spłynął na Plac zamkowy, ku kolumnie zygmuntowskiej. Drwił z oficerów i żołnierzy, żartował z samego namiestnika, który wyszedł z zamku i nawoływał po polsku: »rozchodźcie się!« O zmroku tłum rozszedł się do domów, wołając: »wygrana!« Wielopolski, spodziewając się ponowiena manifestacyj, udał się do zamku i skłonił namiestnika do ogłoszenia prawa o zbiegowiskach, które w formie rozporządzenia Rady administracyjnej opublikowane zostało nazajutrz. Według tego prawa, przeciwko zbiegowisku ulicznemu, które nie rozejdzie się na trzecie wezwanie urzędnika policyjnego, użytą będzie siła zbrojna.

Przewidywania Wielopolskiego nie były bezzasadne: 8 kwietnia tłum zebrał się przed zamkiem i zapełnił zjazd ku Wiśle. Na trzecie wezwanie urzędnika policyjnego odpowiedział śmiechem i żartami. Wtedy wystąpił generał Chrulew z żandarmami konnymi i piechotą. Płazowano najprzód publiczność szablami, następnie dano do niej ognia. Padło sporo zabitych, kilkaset osób odniosło rany. Wstrzymano strzelanie na prośby Wielopolskiego, który

skutkiem nalegań doktora Tytusa Chałubińskiego udał się do zamku.

W całym kraju powstał okrzyk zgrozy. Strzelanie do ludności bezbronnej opinja publiczna potępiła jako gwałt, tem sromotniejszy, że prawo o zbiegowiskach, wydane w nocy z 7 na 8 kwietnia, w dniu katastrofy nie doszło jeszcze do wiadomości powszechnej. Nawet dyrektor Komisji sprawiedliwości, Jan Kanty Wołowski, który wraz z Gorczakowem położył swój podpis na odnośnem rozporządzeniu Rady administracyjnej, oburzony takiem zastosowaniem prawa, podał się do dymisji. Wielopolski rozlew krwi poczytywał za smutną konieczność i nie zachwiał się pomimo złorzeczeń opinji. Nie zrzekając się dyrektorstwa Komisji wyznań religijnych i oświecenia publicznego, objął po Wołowskim zarząd sprawiedliwości i zajął się wprowadzaniem reform na podstawie koncesyj marcowych.

W duchu kodeksu Napoleona, niedopuszczającego przepisów wyjątkowych, Żydzi zrównani zostali we wszystkiem z ludnością chrześcijańską. Zyskali dostęp do Rady stanu, Rad gubernjalnych, powiatowych i miejskich; uwolnieni zostali od ograniczeń, zabraniających im zamieszkiwać w pasach nadgranicznych i nabywać majątków ziemskich *(ob. str. 513)*. Dla zasymilowania Żydów z rdzenną ludnością, zabroniono im prowadzić w języku żargonowym ksiąg i korespondencji handlowej, zaznawać w nim aktów i sporządzać testamentów.

W poglądzie na reformę stosunków włościańskich Wielopolski stał na gruncie konserwatywnym: przeciwny był uwłaszczeniu chłopów. Zarówno wywłaszczenie dziedziców przez państwo, jak obowiązkową sprzedaż wościanom osad według taksy urzędowej poczytywał za gwałt, grożący podminowaniem porządku społecznego. Zaprowadził oczynszowanie: najprzód dobrowolne, następnie przymusowe, gdy zażąda go jedna ze stron, włościanin lub dziedzic. Ci włościanie, którzy przeszli na czynsz, do pańszczyzny wrócić już nie mogli.

Najważniejszą była reformą wychowania publicznego, przywracająca Królestwu szkołę polską i europejską. Wielopolski troskliwą uwagę poświęcił szkołom elementarnym i średnim, powiększając liczbę zakładów naukowych i zaprowadzając w nich program, mający na celu skojarzenie umysłowości polskiej z europejską, głównie z francuską. Koroną reformy było otwarcie w War-

szawie najprzód kursów przygotowawczych, następnie uniwersytetu pod nazwą *Szkoły głównej* (r. 1862) o czterech wydziałach, z profesorami zwyczajnymi, nadzwyczajnymi, adjunktami i privat-docentami.

W przeprowadzaniu reform margrabia musiał zwalczać przeszkody najróżnorodniejsze, głównie z powodu braku poparcia ze strony warstwy społecznej najbardziej wpływowej, t. j. szlachty. Zamojski, niechętny Wielopolskiemu z powodu różnicy zasad politycznych i ze względów osobistych, usuwał się od wszystkiego i stał na uboczu; członkowie zwiniętego Towarzystwa rolniczego na koncesje marcowe poglądali z nieufnością: odmawiali margrabiemu usług; nie chcieli przyjmować urzędów, jakie im proponował. Wielopolski własnemi siłami postanowił pokonać wszystkich i program swój przeprowadzić. Nie mogąc zjednać sobie opinji, używał przeciwko niej środków represyjnych. Literatów, podejrzywanych o krytykowanie jego działalności w czasopismach zagranicznych, wydalał z Warszawy na prowincję lub usuwał z posad rządowych; nie znosząc nagany, nie dopuszczał do kraju dzienników galicyjskich i poznańskich i zaostrzył cenzurę. Niechęć publiczna ku Wielopolskiemu rosła z każdym dniem; nadomiar złego w maju r. 1861 umarł jedyny potężny sojusznik jego, książę Gorczakow. Nowi namiestnicy: Suchozanett (od czerwca do końca sierpnia), hrabia Lambert (od września do końca października) i znowu Suchozanett, nie podzielali systemu margrabiego i odmawiali mu poparcia.

Mikołaj Suchozanett, były minister wojny, człek ograniczony, toczył walkę z publicznością o czapki i ubiór narodowy; bez wiedzy Wielopolskiego zarządził aresztowania osób, które poczytywał za nieprawomyślne; samemu margrabiemu robił wymówki, że pozwolił na odprawienie nabożeństwa za zmarłych w Paryżu patrjotów: Lelewela († 29 maja) i Czartoryskiego († 15 lipca).

Karol hr. Lambert, katolik, z pochodzenia Francuz, układny w obejściu i miękki, starał się uspokoić umysły pobłażliwością i tolerowaniem manifestacyj kościelnych; przeciwny był środkom represyjnym, zalecanym przez Wielopolskiego.

Dzięki pobłażliwości namiestnika, manifestacje powtarzały się i rosły do rozmiarów niebywałych. 10 października r. 1861 około 15.000 ludzi zgromadziło się pod Horodłem w celu uczczenia unji i odnowienia związku jedności braterskiej pomiędzy Polską, Li-

twą i Rusią. Współcześnie w Warszawie odbył się manifestacyjny pogrzeb arcybiskupa Fijałkowskiego, uwielbianego za postawę patrjotyczną podczas wypadków lutowych i kwietniowych. Zapowiedziano jeszcze dwie wielkie manifestacje: w rocznicę śmierci Kościuszki i księcia Józefa Poniatowskiego.

Namiestnik, widząc, że system pobłażania zamierzonego skutku nie odnosi, pod naciskiem Rosjan, głównie generał-gubernatora warszawskiego, Aleksandra Gerstenzweiga, postanowił użyć środków represyjnych. W przeddzień rocznicy śmierci Kościuszki, 14 października, ogłosił stan oblężenia w Warszawie, zabronił zbiegowisk ulicznych i zagroził aresztowaniem tych, którzy uczestniczyć będą w manifestacjach kościelnych. Nazajutrz, 15 października, od samego rana publiczność zapełniła kościoły: święto-krzyski, bernardyński i katedralny, w których odbyły się wystawne nabożeństwa, połączone ze śpiewami narodowymi. Wojsko otoczyło kościoły, których tłum nie opuszczał do późnej nocy. Oficerowie, wtargnąwszy z żołnierzami do wnętrza świątyń, stoczyli z publicznością bójkę i aresztowali do 3.000 osób. Nazajutrz administrator archidiecezji, prałat Białobrzeski, wydał cyrkularz, zawiadamiający o zamknięciu kościołów, nietylko tych, które sprofanowało wojsko rosyjskie, lecz i wszystkich innych w mieście, dopóki rząd nie zapewni im nietykalności.

Hr. Lambert warunku zapewnienia kościołom nietykalności, jako uwłaczającego powadze rządu, nie przyjął, skutkiem czego wszystkie świątynie warszawskie stały zamknięte. Z drugiej strony, pragnąc zażegnać wzburzenie powszechności, wszystkich aresztowanych, z wyjątkiem przywódców manifestacji, uwolnił. Gerstenzweig, który w nocy z 15 na 16 października osobiście kierował aresztowaniami w kościele katedralnym, rozkaz uwolnienia więźniów poczytywał za kompromitację władzy, rejterującej przed buntem. Pobiegłszy do zamku, zrobił namiestnikowi awanturę, która zakończyła się pojedynkiem amerykańskim. Na drugi dzień Gerstenzweig zastrzelił się. Namiestnik w ataku gniewu zarządził ponowne aresztowania nawet takich osobistości, które przyjmował u siebie w zamku, lecz wkrótce zaniemógł ciężko i wyjechał zagranicę. Miejsce jego zajął powtórnie Suchozanett.

Wielopolski nie chciał urzędować z Suchozanettem i zażądał dymisji, której wszyscy wyczekiwali z upragnieniem. Wbrew oczekiwaniom, zamiast dymisji nadszedł rozkaz, wzywający mar-

grabiego do Petersburgra. Dyrektorstwo Komisji wyznań religijnych i oświecenia publicznego zdał Wielopolski Romualdowi Hube'mu, zarząd sprawiedliwości b. kasztelanowi Dembowskiemu i wyjechał nad Newę. Po odjeździe margrabiego miejsce Suchozanetta zajął generał Aleksander Lüders, ostatni wódz naczelny armji rosyjskiej podczas wojny wschodniej.

W Petersburgu Wielopolski nie mógł pochwalić się żadnem powodzeniem; jego siedmiomiesięczny udział w zarządzie Królestwa sprowadził skutki najfatalniejsze. Przyczynę niepowodzeń przypisał niedostateczności koncesyj marcowych; wykazywał potrzebę zrobienia ustępstw nowych, rozleglejszych. Twierdził, że główne źródło niezadowolenia narodu leży w teroryzmie władzy wojskowej, w owładnięciu przez nią sprawami cywilnemi. Przedstawił niezbędność takiego oddzielenia zarządu cywilnego Królestwa od władzy wojskowej, jakie istniało przed powstaniem listopadowem na zasadzie konstytucji z r. 1815. Cesarz przedstawień Wielopolskiego nie uwzględnił, lecz z usług jego na czas dalszy nie zrezygnował. Uwolniwszy margrabiego od zajmowanych urzędów, kazał mu zatrzymać stanowisko stałego członka Rady stanu Królestwa i wziąć udział w opracowywaniu projektów prawodawczych. Wielopolski zasiadał w różnych komitetach, którym udzielał swych opinij i rad, lecz najtroskliwszą uwagę poświęcił sprawie zamkniętych kościołów warszawskich.

Namiestnik Lüders jął się środków terorystycznych. Administratora archidiecezji, ks. Białobrzeskiego, i znaczną część kapituły warszawskiej, członków nieistniejącej od czasów koncesyj marcowych Delegacji miejskiej i organizatorów pogrzebu pięciu poległych zamknął w cytadeli. Od reszty członków kapituły żądał wybrania nowego administratora, któryby otworzył kościoły i przywrócił w nich odprawianie nabożeństwa. Zabiegi te były daremne. Teroryzm nie ugiął nikogo. Kapituła, stając na gruncie przepisów kanonicznych, wyboru nowego administratora odmówiła; publiczność oporowi jej przyklaskiwała, nie tając swej nienawiści do władz rządowych.

Wielopolski zrozumiał, że rozwiązania sprawy szukać należy w Rzymie przez wyjednanie u papieża nominacji nowego arcybiskupa warszawskiego. Na godność tę znalazł kandydata w osobie młodego spowiednika alumnów akademji duchownej rzymsko-katolickiej w Petersburgu, ks. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego,

syna Ewy, wygnanki syberyjskiej, uczestnika w ruchu poznańskim r. 1848, rannego w bitwie pod Miłosławiem. Ks. Feliński, lubo dobry patrjota, przeciwny był uczestnictwu duchowieństwa w manifestacjach politycznych i pod tym względem najzupełniej dogadzał tak widokom rządu petersburskiego, jak Wielopolskiemu. Układy z Rzymem zakończyły się szybko. Ks. Feliński, mianowany arcybiskupem w początkach r. 1862 i wyświęcony w Petersburgu, przybył do Warszawy i kościoły otworzył.

Nowego arcybiskupa, jako zwolennika systemu Wielopolskiego, przyjęła Warszawa z niechęcią. Na mowę jego, wygłoszoną w katedrze św. Jana, nawołującą do zaniechania manifestacyj kościelnych, publiczność odpowiedziała szemraniem i opuszczeniem świątyni. Usposobienie umysłów, pomimo otwarcia kościołów, nie zmieniło się. Manifestanci, pozbawieni w okresie zamknięcia świątyń możności działań jawnych, poczęli organizować związki tajemne. W takiem stanie rzeczy cesarz zdecydował się przyjąć projekt oddzielenia w Królestwie władzy cywilnej od wojskowej, chociaż niezupełnie w myśl Wielopolskiego. Namiestnikiem w Królestwie mianował wielkiego księcia Konstantego Mikołajewicza, który władzę swą wykonywać będzie za pośrednictwem: główno-dowodzącego wojskami — barona Ramsay'a i naczelnika rządu cywilnego — Wielopolskiego. Pod władzę margrabiego przeszły wszystkie Komisje rządowe: 1) wyznań religijnych i oświecenia publicznego, 2) sprawiedliwości, 3) spraw wewnętrznych, 4) przychodów i skarbu. Osobnym ukazem Wielopolski mianowany został vice-prezesem Rady stanu, t. j. zastępcą namiestnika. W czerwcu r. 1862 zjechał do Warszawy i objął swe obowiązki.

W Warszawie, po siedmiomiesięcznej nieobecności w niej margrabiego, za rządów Lüdersa, ruch rewolucyjny wzmógł się i dążył do wywołania powstania. *Czerwoni*, t. j. rewolucjoniści, zorganizowali się w *Komitet centralny narodowy* i zawiązali stosunki z emigracją. Generał Ludwik Mierosławski założył w Genui szkołę wojskową polską, przeniesioną później do Cuneo, miasta departamentowego Włoch północnych. W kraju gromadzono broń i pieniądze. Dla spotęgowania w narodzie wrzenia jęto się systemu zamachów.

27 czerwca r. 1862 w ogrodzie saskim, w biały dzień, byłemu namiestnikowi, Lüdersowi, wystrzałem pistoletowym strzaskano szczękę. Wielkiego księcia Konstantego, którego Wielopolski naglił

o przyśpieszenie przyjazdu do Warszawy, postanowili rewolucjoniści powitać kulą. Czeladnik krawiecki, Ludwik Jaroszyński, nie wystrzelił do wielkiego księcia na dworcu kolejowym jedynie przez wzgląd na obecną przy nim żonę; lecz nazajutrz, 3 lipca, ranił go przed gmachem teatralnym. Litograf, Ludwik Ryll, strzelił do margrabiego dwukrotnie na schodach pałacu Komisji przychodów i skarbu; litograf również, Jan Rzońca, rzucił się na niego w Alejach ujazdowskich ze sztyletem zatrutym. Zamachy nie udały się; sprawcy ich na zasadzie wyroku sądu wojskowego powieszeni zostali na stokach cytadeli. Czerwoni jednak dopięli celu, albowiem wielkiego księcia Konstantego rozgoryczyli, Wielopolskiego zaś wepchnęli w sytuację bez wyjścia.

Stronnictwo szlacheckie w przeciwstawieniu do rewolucjonistów przyjęło nazwę *Białych*. Nie odstępując od programu swego przywódcy, Zamojskiego, nie zadawalniało się koncesjami petersburskiemi i nie chciało iść ręka w rękę z Wielopolskim. Sam Zamojski, w którego mocy było przeciągnięcie na stronę margrabiego ludzi wpływowych i całej klasy ziemiańskiej, wierny swym zasadom, zachowywał się biernie. Nie przeszkadzał Wielopolskiemu, lecz poparcia odmówił. Organem, kierującym polityką Białych, była tak zwana *Dyrekcja*, złożona z sześciu członków, porozumiewająca się we wszystkiem z Zamojskim. Położenie stronnictwa szlacheckiego podczas zamachów partji rewolucyjnej było niejasne: jako przeciwnicy Wielopolskiego, Biali mogli być poszlakowani o solidaryzowanie się z Czerwonymi w ich walce przeciwko systemowi ugodowemu. Dla rozwiania posądzeń, wybitniejsi przedstawiciele ich postanowili w formie adresu do wielkiego księcia Konstantego potępić zamachy i określić swe stanowisko względem rewolucjonistów.

Na wezwanie Dyrekcji w początkach września r. 1862 zjechało do Warszawy około trzystu ziemian z prowincji. Podczas dyskusji nad adresem myśl pierwotna przyjęła kierunek inny: uchwalono, zamiast zaprotestowania przeciwko zamachom, oznajmić wielkiemu księciu gotowość szlachty do współdziałania z rządem w sprawie uspokojenia kraju, pod warunkiem jednak, że udzielone będą nowe koncesje, rozleglejsze od wyjednanych przez Wielopolskiego. Pod nowemi koncesjami rozumiano połączenie z Królestwem gubernij litewsko-ruskich. Wielopolski, który nie schodził z gruntu konstytucji r. 1815 i rachuby na zjednoczenie z Królestwem

Litwy i Rusi poczytywał za szaleństwo, nie zezwolił na podanie adresu, niezgodnego z jego programem politycznym. Wtedy Biali, pozbawieni możności przedstawienia wielkiemu księciu swych aspiracyj w sposób legalny, postanowili ujawnić je w formie odezwy do Zamojskiego. Odezwa ta, podpisana przez dwustu przeszło ziemian, zawierała deklarację następującą: »Wtedy tylko rząd popierać będziemy mogli, gdy rząd ten będzie naszym polskim i gdy ustawą zasadniczą, przy wolnych instytucjach, złączone będą wszystkie prowincje, ojczyznę naszą składające«. Tekst odezwy rozszedł się szybko po Warszawie, dostał się też i do rąk wielkiego księcia. Zamojski, wezwany do Belwederu, wysłuchać musiał nagany za nielegalne zgromadzanie szlachty i przyjmowanie aktu, uwłaczającego powadze rządu; poczem otrzymał rozkaz natychmiastowego udania się do Petersburga. Skazany przez cesarza na wyjazd zagranicę, udał się do Paryża do brata swego, Władysława, i nigdy już do kraju nie powrócił.

Z chwilą ustąpienia z widowni Zamojskiego, Wielopolski pożegnał się z nadzieją zjednania sobie stronnictwa szlacheckiego, które stanowiło główną siłę moralną kraju. Znienawidzony przez Białych i Czerwonych, nie mając oparcia w żadnej klasie społecznej, szukał znowu ratunku w środkach represyjnych. Drażliwy na krytykę, polemizował z przeciwnikami w organie półurzędowym, w *Dzienniku powszechnym*, i zaostrzył cenzurę; Kraszewskiego, redaktora *Gazety polskiej*, skazał na wyjazd z kraju. Wkońcu dla zgnębienia partji rewolucyjnej, która miała swój rząd i prasę tajemną, opanowała zaś nie samą Warszawę, lecz całe Królestwo, Litwę i Ruś, — chwycił się ostateczności: postanowił wyłowić Czerwonych i wysłać ich w głąb Rosji. Zamierzył dokonać tego pod formą poboru wojskowego.

Pod koniec września r. 1862 wyszedł rozkaz rządowy, wyjednany w Petersburgu przez Wielopolskiego, dotyczący poboru rekrutów. Uwalniał od poboru właścicieli ziemskich i włościan rolników, t. j. te klasy, które nie brały udziału w ruchu rewolucyjnym; pociągał zaś do niego resztę ludności męskiej od 20 do 30 roku życia. Wbrew prawu, wydanemu w r. 1859, pobór dokonany miał być nie przez losowanie popisowych, lecz według list imiennych, jakie sporządzą władze administracyjne. W taki sposób pod formą poboru rekruckiego skazani zostali na wygnanie administracyjne ci wszyscy, którzy byli poczytywani za rewolucjonistów. Skutki tej

operacji dotknąć miały głównie klasę mieszczańską, stanowiącą żywioł najruchliwszy i najgorętszy.

Komitet centralny narodowy, do którego różnemi kanałami dochodziły wszystkie tajemnice rządowe, dowiedziawszy się o terminie branki i otrzymawszy kopje list konskrypcyjnych, zarządził dyzlokację młodzieży, należącej do organizacji rewolucyjnej, w lasach: w okolicach Serocka, Modlina i w puszczy kampinoskiej.

W Warszawie pobór dokonany został w nocy z 14 na 15 stycznia r. 1863 przy pomocy władz administracyjnych, policji i wojska. Wzięci byli li tylko, którzy nie umknęli do lasów i nie mieli zamiaru stawiać oporu. Pozornie pobór udał się i Wielopolski triumfował. W parę dni później wyszedł w *Dzienniku powszechnym* artykuł margrabiego, obwieszczający, że wszystko odbyło się spokojnie, bez żadnego oporu; że rekruci okazywali radość z powołania ich do szkoły porządku, jaką stanowi służba wojskowa.

Margrabia naigrawał się z bólu, jakiego społeczeństwo doświadczało, płacąc rządowi rosyjskiemu przymusowy podatek krwi; znęcał się nad przeciwnikami i drażnił ich, głosząc zresztą fałsz, skoro około tysiąca młodzieży przed szkołą porządku uciekło do lasów. Odpowiedzią na zapewnienia artykułu Wielopolskiego był wybuch powstania w nocy z 22 na 23 stycznia r. 1863.

Komitet centralny narodowy, rozpoczynając powstanie, pod datą 22 stycznia r. 1863 wydał dekret, którym postanowił uwłaszczenie włościan, tak w dobrach prywatnych, jak skarbowych i duchownych. Odczytania dekretu z ambon wszystkich kościołów i objaśnienia go ludności dopilnować mieli dowódcy oddziałów powstańczych i naczelnicy wojewódzcy. Jednocześnie Komitet centralny narodowy uchwalił dyktaturę generała Ludwika Mierosławskiego, przebywającego w Paryżu.

Powstanie styczniowe rozporządzało środkami materjalnemi szczupłemi. Wystąpiło do boju nie więcej nad 10.000 ludzi, uzbrojonych przeważnie w dubeltówki myśliwskie i kosy. Komitet centralny posiadał w swej kasie zaledwie około 400.000 złotych polskich. Zamiar rozbrojenia w nocy z 22 na 23 stycznia załóg rosyjskich w miastach gubernjalnych i powiatowych nie udał się; zresztą ruch nie był powszechny, nie przekraczał granic Królestwa. Oddziały powstańcze skoncentrowały się w lasach i z niecierpli-

wością wyczekiwały przyjazdu dyktatora, który budził największe nadzieje.

W połowie lutego przybył Mierosławski na Kujawy z oddziałkiem wychowańców zakładów wojskowych francuskich, oficerów i podoficerów, którzy mieli być organizatorami armji powstańczej. Rozłożył się obozem niedaleko granicy pruskiej, pod wsią Krzywosądzem, gdzie oczekiwał nadejścia oddziału powstańczego, przyobiecanego przez Komitet centralny narodowy. 19 lutego napadnięty został przez Rosjan pod dowództwem Schilder-Schuldnera i doszczętnie rozbity. Zaledwie umknął z garścią towarzyszów i połączył się pod Plowcami z nadchodzącym oddziałem Mielęckiego, gdy doświadczył powtórnie klęski pod Nową Wsią. Dotknięty kontuzją w ostatniej bitwie, opuścił Królestwo i udał się w poznańskie.

Dyrekcja Białych przeciwną była powstaniu, zamierzała nawet pierwiastkowo potępić je aktem publicznym. Biali przerażeni byli nietylko samem powstaniem, w którego powodzenie nie wierzyli, lecz i jego kierunkiem. Lękali się, żeby Mierosławski nie nadał ruchowi polskiemu charakteru rewolucji społecznej, żeby sprawy włościańskiej nie wprowadził na grunt socjalistyczny. Nie mogąc powstaniu zapobiec, postanowili połączyć się z niem, by wziąć kierunek jego w swe ręce. Okazję do objęcia steru powstania nastręczała im ucieczka Mierosławskiego.

Po wyjeździe dyktatora w poznańskie, hôtel Lambert, którego polityką kierował książę Władysław Czartoryski, zadeklarował Komitetowi centralnemu narodowemu przystąpienie Białych do powstania, byleby jego sterownictwo przeszło w ręce osobistości umiarkowanej, nie mającej nic wspólnego z hasłami rewolucji społecznej. Komitet centralny narodowy, oceniając korzyści, jakie mógł zapewnić powstaniu współudział Białych; powodując się zwłaszcza widokami na pomoc dyplomacji europejskiej, z którą hôtel Lambert utrzymywał stosunki; zgodził się na zastąpienie Mierosławskiego kim innym. Zwrócono uwagę na Marjana Langiewicza (* 1827), dawniej profesora artylerji w Cuneo, obecnie jednego z najwybitniejszych organizatorów powstania w krakowskiem. 10 marca we wsi Goszczy, pomiędzy Słomnikami a Proszowicami, ogłoszono dyktaturę Langiewicza.

Nowy dyktator piastował władzę zaledwo kilka dni, do 19 marca. Na terytorjum galicyjskiem, przez które, omijając wojska rosyjskie, zamierzał udać się w lubelskie, dostał się w ręce władz

austrjackich. Odesłany najprzód do Tarnowa, następnie do jednej z twierdz morawskich, zeszedł z widowni powstańczej.

Kolejny upadek dwóch dyktatur dowiódł zawodności tej formy rządu powstańczego i utorował drogę władzy zbiorowej. Kierunek ruchu objął Tymczasowy rząd narodowy, a od 10 maja *Rząd narodowy*.

I po ustąpieniu Langiewicza przewagę w rządzie powstańczym miało stronnictwo szlacheckie. Przystąpiła do powstania Dyrekcja; jeden z najwybitniejszych jej członków, Karol Ruprecht, wszedł do składu Tymczasowego rządu narodowego. W Wilnie zorganizował się *Wydział, zarządzający prowincjami Litwy*, złożony z samej szlachty umiarkowanej. Przystąpienie Białych zasiliło kasę powstańczą i otworzyło widoki na interwencję europejską, o którą zabiegał książę Władysław Czartoryski. Istotnie: mocarstwa europejskie na wieść o konwencji, jaka stanęła 8 lutego r. 1863 pomiędzy Rosją a Prusami w celu wspólnego ich działania przeciwko powstaniu, rozpoczęły wymianę not w sprawie polskiej.

Kampanję dyplomatyczną rozpoczęła Anglja, za którą poszła Francja i Austrja. 17 kwietnia r. 1863 posłowie tych państw doręczyli kanclerzowi rosyjskiemu, księciu Gorczakowowi, bratu zmarłego namiestnika, noty, wstawiające się za Polską. Wiedząc o zamierzonem podaniu przez dwory europejskie noty zbiorowej, Aleksander II uprzedził ją, ogłaszając 13 kwietnia manifest, przyrzekający amnestję tym powstańcom, którzy w przeciągu miesiąca złożą broń. Manifest cesarski przebrzmiał bez echa; nie zważali na niego nawet Biali, którym interwencja europejska wydawała się niewątpliwą. Jakoż w drugiej połowie czerwca rządy: angielski, francuski i austrjacki wysłały do Petersburga noty dyplomatyczne, w których żądały amnestji i ustępstw w granicach konstytucji z r. 1815. Książę Gorczakow nie uląkł się: w odpowiedzi z 14 lipca żądanie ustępstw dla Polaków poczytywał za bezzasadne wobec tego, co już otrzymali od cesarza i co się dla nich przygotowuje; oprócz tego protestował przeciwko zabieraniu przez państwa europejskie głosu w sprawie, która jest rosyjską wewnętrzną. Po tej odpowiedzi mocarstwa europejskie zaniechały wszelkich kroków, skutkiem czego powstanie, pozbawione poparcia zewnątrz, liczyć musiało tylko na własne siły.

Ogarnęło Litwę i Ruś. Oddziały powstańcze tworzyły się i walczyły na podobieństwo konfederacji barskiej. Twierdzami ich były

lasy, z których robiły wycieczki i urywały wojska rosyjskie. Dowódcami byli przeważnie oficerowie, służący przedtem w armji rosyjskiej, obeznani z rzemiosłem wojennem. Brak wyrobienia fachowego szeregowcy nagradzali zapałem, mającym źródło w patrjotyzmie. Podnosili ducha kapelani wojskowi, po większej części zakonnicy, którzy szli przodem z krzyżem w ręku. Oddziałom, niezorganizowanym należycie, nieumundurowanym i źle uzbrojonym, lecz wytrwałym i lotnym, nie mogły podołać wojska rosyjskie regularne, zaopatrzone we wszystko, lecz ciężkie i apatyczne. Partyzantki niepodobna było złamać jedną bitwą walną, uwieńczoną zwycięstwem. Wprawdzie rozdrobnienie zastępów powstańczych pozbawiało je mocy, lecz, z drugiej strony, utrudniało stłumienie ruchu, nużyło wojska nieprzyjacielskie i przeciągało walkę w nieskończoność.

Cesarz Aleksander, zniecierpliwiony przewlekłością powstania, dla stłumienia go, a tem samem dla pozbawienia dworów europejskich okazji do ujmowania się za Polską, wysłał na Litwę generała Michała Murawiewa, a do Królestwa hr. Teodora Berga.

Murawiew (* 1794), za młodu twórca związków rewolucyjnych, stał się zczasem jednem z najwalniejszych narzędzi systemu mikołajewskiego. Szczycił się, że pochodził nie z Murawiewów wieszanych, lecz z wieszających. Przyjął generał gubernatorstwo Litwy pod warunkiem, że posiadać będzie władzę nieograniczoną. W tłumieniu powstania litewskiego okazał niesłychaną pomysłowość. Nieubłagany dla księży katolickich i szlachty, palił plebanje, dwory i zabudowania folwarczne; wycinał lasy, dające schronienie powstańcom; ściągał olbrzymie kontrybucje; w majątkach obywatelskich osadzał oficerów i żołnierzy rosyjskich. »Dla przykładu« wieszał niewinnnych, tłumy nieszczęśliwych więził lub pędził wgłąb Cesarstwa *).

*) W jednym ze swych rozporządzeń z m. maja r. 1863 Murawiew pisał: »Uczestników buntu i wogóle osoby, działające na szkodę władz rządowych w kraju, należy dla przykładu innych (для примѣра другимъ) sądzić i karać natychmiast najsurowiej według kodeksu polowego; zbieranie zbędnych dowodów gwoli formalistyce biurowej, nieprowadząc do pożądanych rezultatów, tylko komplikuje i opóźnia bieg sprawy«. Rozporządzenie to rozwija wydana w jesieni tegoż roku instrukcja, której punkt 9 nakazuje o wszystkich, wziętych do niewoli podczas ścigania powstańców, »dekretować w sądach karnych polowych w przeciągu 24 godzin i wyroki śmierci wykonywać po zatwierdzeniu ich przez naczelników wo-

Hr. Berg (* 1790), Niemiec, źle mówiący po rosyjsku, przysłany został do Królestwa dla zastąpienia główno-dowodzącego wojskami, starego Ramsay'a. W rzeczywistości objął nad Królestwem władzę nieograniczoną, albowiem wielki książę Konstanty, któremu nie wypadało grać roli Murawiewa, został odwołany do Petersburga, Wielopolski zaś otrzymał dymisję. Arcybiskup Feliński za list do cesarza, w którym ośmielił się błagać go o zaniechanie rozlewu krwi, i za protest przeciwko wieszaniu księży, skazany został na wygnanie do Rosji. Berg, niekrępowany przez nikogo, stosował w Królestwie pomysły murawiewowskie.

Rząd narodowy, w którym ciągle mieli przewagę Biali, tracił wiarę w zwycięstwo, zwłaszcza że dwory europejskie po wyniosłej odpowiedzi księcia Gorczakowa zaniechały dalszej kampanji dyplomatycznej. Wystąpili wtedy Czerwoni, którzy zamierzali podtrzymać powstanie środkami nadzwyczajnymi, rewolucyjnymi. Rozpędziwszy dotychczasowy personel rządzący, oddali władzę w ręce żywiołów radykalnych, wierzących w skuteczność terroryzmu. Nowy rząd narodowy (zasiadali w nim pomiędzy innymi: głośny później komedjopisarz Józef Narzymski i poeta Asnyk) rozpoczął swą działalność od zamachu na hr. Berga, na którego 19 września r. 1863 z okien pałacu Jędrzeja Zamojskiego, na Nowym Świecie, rzucono bomby i naczynie, wypełnione masą wybuchającą. W zamachu tym, który się nie udał, Berg zaczerpnął podnietę do zaostrzenia środków represyjnych. Na teroryzm rosyjski Czerwoni odpowiedzieli zabójstwami politycznemi. Trybunały rewolucyjne wydawały wyroki śmierci na szpiegów i zdrajców, które na prowincji wykonywali żandarmi wieszający, a po miastach sztyletnicy. Rząd terorystyczny źle był widziany przez społeczeństwo i po upływie miesiąca ustąpił miejsca żywiołom umiarkowanym.

W połowie października r. 1863 objął dyktaturę Romuald Traugutt (* 1825), były oficer rosyjski, jeden z najdzielniejszych partyzantów litewskich. Usiłował on zjednać dla powstania lud,

---

jennych«. (М. Крашевскій: Польское возстаніе 1863 г. Историческая библіотека № 36. Moskwa, 1912, str. 56). Powyższe dokumenty przytaczam dlatego że recenzent przekładu mej książki na język rosyjski, redaktor »Gońca urzędowego« (Правит. Вѣстникъ), Kułakowskij, w ustępie: »Dla przykładu« dostrzegł tendencję zniesławienia Murawiewa i zarzucił mi oszczerstwo (Извѣстія отдѣленія русс. языка и словѣсности Имп. Ак. Наукъ. XVII, кн. II, 315).

nakazując najskrupulatniejsze wykonywanie dekretu o uwłaszczeniu; starał się oddziały partyzanckie, operujące dotychczas luźnie, połączyć w całość porządną i uformować z nich armję regularną. Chciał przetrzymać zimę i doczekać się interwencji europejskiej, którą łudził ciągle książę Władysław Czartoryski, opierający się na przychylnych Polsce frazesach Napoleona III. Tymczasem nastąpiło porozumienie się w sprawie polskiej rządów: rosyjskiego, pruskiego i austrjackiego. Austrja, początkowo pozwalająca na swem terytorjum organizować oddziały zbrojne i wysyłać je do Królestwa, ogłosiła w Galicji stan oblężenia i najsurowiej zabroniła udzielać powstaniu pomocy. Powstanie straciło wszelkie widoki na pomoc europejską. W marcu i kwietniu r. 1864 uwięziono Traugutta, oraz dyrektorów wydziałów rządowych: Rafała Krajewskiego, Romana Żulińskiego, Józefa Toczyskiego i Jana Jeziorańskiego. Organizacja powstańcza nie dała się już wznowić, chociaż ruch partyzancki trwał jeszcze do końca maja. Najdłużej trzymał się na Podlasiu ksiądz Stanisław Brzoska. Wspierany przez drobną szlachtę i włościan, wypadał z lasów, niepokoił Rosjan, przyprawiał ich o straty i, ścigany, znowu ukrywał się w miejscach niedostępnych. Wkońcu, ujęty, zginął na szubienicy razem ze swym adjutantem. Ze śmiercią Brzoski zgasła ostatnia iskra powstania styczniowego.

D. 5 sierpnia r. 1864 powieszony został na stokach cytadeli warszawskiej Traugutt z dyrektorami.

W odwet za powstanie styczniowe cesarz Aleksander II wrócił do systemu mikołajewskiego, który rozwinął i doprowadził do granic ostatecznych.

W gubernjach litewsko-ruskich, które nie miały takich instytucyj autonomicznych, jakie posiadało Królestwo z czasów dawniejszych i z okresu reform Wielopolskiego, ataki rządu zwróciły się wprost przeciwko treści bytu narodowego: wzięły sobie za cel wytępienie polskości i katolicyzmu.

Jednym z celniejszych pomysłów Murawiewa było nałożenie na wszystkie majątki ziemian polskich na Litwie kontrybucji w stosunku 10% od dochodu. Chociaż powstanie upadło, kara za nie ciążyła na tych obywatelach bez przerwy. Ukaz z r. 1869 kontrybucję murawiewowską zmniejszył wprawdzie, lecz zamienił ją na podatek

stały pod nazwą *opłaty pięcioprocentowej od osób pochodzenia polskiego*. Podatek ten, wynoszący w gubernjach litewsko-ruskich rocznie około $2^1/_2$ miljona rubli, przyczynił się do ruiny ziemian polskich, skazanych przez rząd na wydziedziczenie. Ukaz z r. 1865 zabronił Polakom nabywać w gubernjach litewsko-ruskich majątków ziemskich drogą sprzedaży i kupna. Obywateli, skompromitowanych politycznie, skazał na sprzedaż majątków w przeciągu dwóch lat i opuszczenie kraju. Nabywcami majątków polskich mogli być tylko rodowici Rosjanie lub lud prawosławny. Dobra właścicieli, skompromitowanych politycznie, nie sprzedane w przeciągu dwóch lat, rząd wystawiał na licytację. Uczestnicy powstania, mocą łaski cesarskiej uwolnieni z wygnania, nie mogli osiedlać się na Litwie i Rusi, choćby z tych prowincyj pochodzili. System ten trwać miał, według zapowiedzi ukazów, dopóty, dopóki gubernje litewsko-ruskie nie stracą charakteru polskiego i dopóki ludność miejscowa nie zyska możności prawidłowego rozwijania się w duchu potrzeb państwowych.

Dla starcia z gubernij litewsko-ruskich kolorytu *cudzoziemskiego*, z muzeum archeologicznego w Wilnie, ufundowanego staraniem hr. Tyszkiewicza, wywieziono do Moskwy wszystkie zabytki starożytności, przypominające czasy i stosunki polskie. W miastach zatarto napisy polskie na rogach ulic i szyldach. Wzbroniono wystawiać książek polskich w oknach sklepowych i tłoczyć ich z firmą drukarni wileńskiej. Zagrożono karą pieniężną, zastosowaną do zamożności obywatela, za użycie języka polskiego w biurach rządowych, klubach, cerkwiach, teatrach i wszelkich innych miejscach publicznych. Pod *innemi* miejscami publicznemi rozumiano: sienie, korytarze i sale hotelowe, traktjernie, cukiernie, szynki, sklepy, ogrody spacerowe, zakłady litograficzne i fotograficzne, drukarnie i t. p. Kupców zmuszano do rozmawiania po rosyjsku nietylko z publicznością, lecz z własnymi subjektami, uczniami i posługaczami. Język polski tolerowany był tylko w stosunkach życia rodzinnego.

Ponieważ, według teorji Murawiewa, gubernje litewsko-ruskie były krajem rdzennie rosyjskim i prawosławnym, przeto należało *oczyścić* je nietylko z polskości, lecz i z katolicyzmu.

Mnóstwo kościołów przebudowano i zamieniono na cerkwie; w klasztorach katolickich osadzono czernice i czerńców prawosławnych. W r. 1864 wydano zakaz budowania nowych i naprawiania starych kościołów, kaplic i krzyżów bez pozwolenia władz

administracyjnych. Narzucono księżom podręczniki, z których obowiązani byli odczytywać kazania; wzbroniono im jeździć do chorych z dzwonkiem, roznosić opłatków, rozdawać medalików, obrazków, krzyżyków. Usiłowano wprowadzić język rosyjski do nabożeństwa katolickiego; rozpowszechniano katechizm i modlitewniki urzędowe. Biskup wileński, Adam Krasiński, wywieziony został do Rosji zato, że nie chciał ogłosić listu pasterskiego, nawołującego ludność do obowiązków wiernopoddańczych. Wiele parafij katolickich nie posiadało księży i obywało się bez posług religijnych.

System ten uprawiali na Litwie następcy Murawiewa: Kaufmann, Baranow i Potapow; na Rusi generał-gubernatorowie kijowscy: Bezak, Dondukow-Korsakow i Drenteln. Ziemie litewsko-ruskie, oddane na łup administracji rosyjskiej i apostołów prawosławia, stały się obrazem nędzy materjalnej i moralnej.

Dokonanie odwetu na Królestwie, które, oprócz treści narodowej, posiadało instytucje autonomiczne, wymagało specjalnego organu niszczącego. Hr. Berg, mianowany namiestnikiem, zachował tylko pozory władzy wobec instytucji prawodawczej, zwanej *Komitetem urządzającym*.

Wtedy, kiedy Traugutt zabiegał nad wprowadzeniem w życie dekretu styczniowego o uwłaszczeniu, w Petersburgu dojrzewała myśl rozwiązania sprawy włościańskiej ręką rządu cesarskiego w duchu interesów rosyjskich. Pod datą 2 marca r. 1864 wyszły ukazy, stanowiące uwłaszczenie włościan w Królestwie. Cesarz, rozporządzając siłą materjalną, wprowadzał na grunt realny to, czego nie zdołał wykonać rząd powstańczy; zjednywał sobie tem samem lud, w którym pragnął mieć sojusznika w walce z dążnościami narodowemi. Przeprowadzenie uwłaszczenia powierzył senatorowi Milutinowi.

Mikołaj Milutin znany był w Rosji z upodobań demagogicznych; miał opinję przyjaciela mużyków, a wroga dworjaństwa. Cesarz poczytał go za najodpowiedniejszego do przeprowadzenia uwłaszczenia w kraju, w którym właśnie dla ugruntowania panowania rosyjskiego należało, zdaniem sfer petersburskich, przedewszystkiem zniszczyć arystokrację i szlachtę. Milutin odbył podróż do Królestwa i przedstawił cesarzowi plan nietylko przeprowadzenia w niem uwłaszczenia, lecz i przekształcenia: administracji, sądownictwa, prawodawstwa, policji, szkolnictwa i t. p. Wykonanie

pomysłów Milutina cesarz włożył na Komitet urządzający, zorganizowany niebawem w Warszawie i funkcjonujący do r. 1871.

Chłopi otrzymali na własność wszystko, co posiadali w chwili ogłoszenia ukazów marcowych: nawet te grunta, które im dziedzic wypuścił na jednorazowe używanie za odrobek; nawet izby parobczane w chatach dworskich. Wzamian za oddane chłopom grunta i zabudowania przyznano szlachcie wynagrodzenie skarbowe według oszacowania urzędowego, nie gotowizną jednak, lecz w tak zwanych listach likwidacyjnych, których wartość rzeczywista niższą była od nominalnej o połowę. Operacja ta doprowadzić musiała do ruiny szlachtę, pozbawioną odrazu robocizny bezpłatnej lub czynszów, wyczerpaną już zasiłkami na podtrzymanie powstania, kontrybucjami, bezpłatnemi dostawami dla wojsk rosyjskich. Oprócz tego, w celu utrzymania wrogich stosunków pomiędzy panami a włościanami, przyznano ostatnim służebności pastwiskowe i leśne, mające stanowić przedmiot nieustannych zatargów i sporów. Wyznaczeni po powiatach tak zwani komisarze włościańscy, rekrutowani przez Milutina z mętów społeczeństwa rosyjskiego, w myśl polityki rządowej spory serwitutowe rozstrzygali tendencyjnie, zawsze z krzywdą szlachty. Chłopi, uszczęśliwieni posiadaniem ziemi na własność z łaski cesarskiej, nie zdawali sobie sprawy, że za wrzekomą darowiznę będą musieli zapłacić pod formą podwyższonych podatków. W rzeczywistości bowiem przy przekształcaniu podatków gruntowych wciśnięto w nie opłatę amortyzacyjną na pokrycie wartości listów likwidacyjnych.

Ten sam cel unicestwienia szlachty zapomocą owładnięcia masą ludową przewodniczył Komitetowi urządzającemu i w przeprowadzeniu reformy gminnej. W skład tak zwanego *zebrania gminnego*, stanowiącego organ samorządu pewnej liczby wsi, weszli bez różnicy wykształcenia właściciele ziemscy, posiadający przynajmniej trzy morgi gruntu. Zebranie gminne ma prawo wybierania kandydatów na urzędy: wójta, sołtysa, ławników i sędziów gminnych i przedstawiania ich do zatwierdzenia naczelnikowi powiatu. Naczelnik powiatu może kandydatów odrzucić, zarządzić nowe wybory lub, gdyby i te nie wypadły po jego myśli, całą sprawę oddać pod decyzję gubernatora. Gdy tłum chłopski, przezwyciężywszy nieufność, jaką żywił do posiadaczy większej własności ziemskiej, powołał na urząd gminny szlachcica, naczelnik powiatu odrzucał go. Wistocie rzeczy naczelnik powiatu stał się panem

gminy: miał możność narzucania jej urzędników ze sfery nieoświeconej, uległej organom państwowym.

Niemniej twardych skutków prac reformatorskich Komitetu urządzającego doświadczył jednocześnie i drugi obok szlachty czynnik powstania styczniowego, duchowieństwo katolickie.

Ukazem z r. 1864 zajęte zostały na skarb wszystkie majątki i fundusze kościelne. W tym samym roku skasowano klasztory męskie i żeńskie, z wyjątkiem niewielkiej liczby wziętych na etat skarbu lub skazanych na zamykanie w miarę wymierania zakonników. Zarząd interesów kościelnych wyjęto z pod władzy Komisji wyznań religijnych i oświecenia publicznego i oddano Komisji spraw wewnętrznych, której dyrektorem został członek Komitetu urządzającego, wróg katolicyzmu, książę Włodzimierz Czerkaskij. Najważniejszym jednak był ukaz z r. 1867, rozciągający na Królestwo władzę petersburskiego Kolegjum duchownego rzymsko-katolickiego *(ob. str. 417)*. Nakaz, wydany biskupom, iżby wysłali do zasiadania w Kolegjum delegatów od kapituł, spotkał się z oporem, który namiestnik łamał karami i postrachem. Biskupa płockiego Wincentego Popiela i sejneńskiego Łubieńskiego wysłano do Rosji; członkom nieposłusznych kapituł zagrożono wstrzymaniem pensyj, jakie pobierali ze skarbu, i dozorem policyjnym. W taki sposób zorganizowany został kościół polski bez porozumienia się z kurją rzymską, z którą wzbroniono duchowieństwu wszelkich stosunków bezpośrednich. Królestwo obywać się musiało bez biskupów, którzy odsiadywali karę w Rosji lub pomarli; do spraw kościelnych wkradł się bezrząd, któremu nie mogli lub nie umieli zapobiec administratorowie diecezji, narzuceni kapitułom przez władzę rządową. Zniżył się poziom wykształcenia kleru z powodu zaniedbania seminarjów i zamknięcia w r. 1868 warszawskiej akademji duchownej rzymsko-katolickiej *(ob. str. 512)*.

Najcięższego jednak losu doświadczyła unja, która po reformach Siemaszki na Litwie i Rusi trwała jeszcze w Królestwie w diecezji chełmskiej.

Zamach na unję zaraz po stłumieniu powstania przygotowywał książę Czerkaskij. Alumnów unickich wysyłał do akademji prawosławnych w Moskwie i Kijowie; nakłaniał duchowieństwo do »oczyszczania« obrządków kościelnych z naleciałości łacińskich. Biskup Jan Kaliński za niepopieranie intencji rządu wywieziony został do Rosji. Zarząd diecezji objął protegowany przez Czerka-

skiego ks. Józef Wojcicki, za którego przeprowadzono reformę chełmskiego seminarjum duchownego i zmiany w obrządkach w stylu prawosławnym. Na miejsce Wojcickiego, który postępowaniem swojem drażnił duchowieństwo i ludność unicką, rząd sprowadził z Galicji przywódcę świętojurców, księdza Michała Kuziemskiego, i wyjednał mu w Rzymie prekonizację na biskupa chełmskiego. Kuziemski był wrogiem polskości i latynizmu, lecz nie śmiał zrywać z Rzymem. Widząc, że rządowi rosyjskiemu chodzi nie o reformę obrządku, lecz o skasowanie unji, podał się do dymisji i w r. 1871 wrócił do Galicji. Nowy administrator diecezji chełmskiej, ks. Marceli Popiel, w zupełności odpowiedział intencjom rządowym. Dla święcenia kleryków unickich sprowadzał do Chełma biskupa prawosławnego. Unickie księgi liturgiczne zastąpił schizmatyckiemi. Wreszcie nakazał wszystkim księżom diecezji od nowego roku 1874 odprawiać nabożeństwo na wzór prawosławny. Lud zaprotestował przeciwko zmianie obrządku, przestał chodzić do cerkwi i księżom, ulegającym rozporządzeniom Popiela, radził wynieść się z parafji. Wtedy prace reformatorskie Popiela rząd poparł siłą materjalną. Do wsi, w których lud stawał w obronie obrządku unickiego najenergiczniej, weszły komendy wojskowe i użyły przeciwko opornym gwałtów. Na Podlasiu, we wsi Drelowie i Pratulinie, przyszło do starć, w których kilkadziesiąt osób poległo od kul karabinowych. Pomimo tego zabiegi Popiela i władz rządowych nie ustały. Nakazywano gminom wysyłać do miast delegatów, których zmuszano do podpisywania w imieniu własnem i parafji aktów odstępstwa od unji. Na początku r. 1875 chełmskie duchowieństwo katedralne pod przewodnictwem Popiela zredagowało akt zjednoczenia unji z prawosławiem i uchwaliło wysłanie deputacji do Petersburga. Cesarz przyjął deputację łaskawie i pozwolił na przyłączenie diecezji chełmskiej do cerkwi prawosławnej wszechrosyjskiej. Diecezja chełmska, zamieniona na eparchję prawosławną, przyłączoną została do warszawskiej, utworzonej jeszcze za czasów mikołajewskich. Rozpoczęły się nawracania opornych w taki sam sposób, jak po r. 1839 na Litwie. Całe rodziny chłopskie wysyłano w głąb Rosji, odrywano mężów od żon i dzieci, oddawano wsie na pastwę żołnierstwa, dręczono kontrybucjami. Lud znosił prześladowanie z wytrwałością i mocą. Sam sobie dawał śluby, chrzcił dzieci i grzebał nieboszczyków. Obrządki religijne odbywał

w ostępach leśnych, ukradkiem odwiedzał kościoły katolickie i odbywał pielgrzymki do Częstochowy.

Ugruntowanie w Polsce panowania rosyjskiego Komitet urządzający upatrywał nie w samych tylko środkach, przedsięwziętych przeciwko szlachcie, duchowieństwu i katolicyzmowi. Jednocześnie układał plany skierowania myśli narodowej w łożysko rosyjskie zapomocą wychowania młodzieży w duchu interesów państwowych.

Szkołę polską, którą Wielopolski wskrzesił w celu skojarzenia kraju z umysłowością zachodnio-europejską, Komitet urządzający zamienił na narzędzie tępienia w młodzieży poczuć narodowych. Wychowanie europejskie przekształcił na rosyjskie, oddał je zaś pod ster ludzi, nie mających nic wspólnego z kulturą, — urzędnikom, podejmującym z całą świadomością rolę gnębicieli polskości. Rozpoczęto od zakładania gimnazjów rosyjskich śród ludności rusińskiej i litewskiej: w Chełmszczyźnie, na Podlasiu i w gubernji suwalskiej. Wskrzeszeniem w r. 1868 okręgu naukowego warszawskiego zapowiedziano całkowitą zagładę szkoły polskiej. W r. 1869 Szkoła główna warszawska zamienioną została na uniwersytet rosyjski. Jednocześnie wykłady w szkołach średnich, z wyjątkiem religji, poczęły odbywać się w języku urzędowym. Polszczyzna stała się nieobowiązującą, wykładaną zaś była po rosyjsku jako środek wprawiania uczniów do przekładów z języka ojczystego na urzędowy. Rozporządzenie ministerjalne z r. 1872 zabroniło używania języka polskiego w murach szkolnych. Ten sam system zapanował i w szkołach prywatnych. Szkole ludowej narzucono obowiązkową naukę czytania i pisania po rosyjsku, wzbroniono zaś do niej dostępu księdzu, przez co pozbawiono ją wykładu katechizmu katolickiego. Zarówno w szkołach średnich, jak ludowych nauczano, że Polacy byli pierwotnie prawosławnymi; że krzyżaków w bitwie na Zielonem polu pokonali Rosjanie, Wiedniowi zaś dali odsiecz kozacy prawosławni. Cały system szkolny skierowano ku zohydzeniu przeszłości polskiej, a podniesieniu uroku państwa rosyjskiego.

Według wyznania samego cesarza, wszystkie przekształcenia, dokonywane w Królestwie, zmierzały do organicznego zlania tej części państwa rosyjskiego z innemi. Urzeczywistniono to, znosząc wszystkie instytucje autonomiczne i poddając zarząd Królestwa pod władzę ministerjów petersburskich.

W r. 1867 zniesiono Radę stanu, w następnym Komisje rządowe: 1) przychodów i skarbu, 2) wyznań religijnych i oświecenia

publicznego, 3) spraw wewnętrznych, oraz Radę administracyjną, której atrybucje podzielono pomiędzy namiestnika i Komitet urządzający. We wszystkich czynnościach władz administracyjnych zaprowadzony został język rosyjski. W r. 1876 upadła Komisja sprawiedliwości, a z nią i sądownictwo polskie. Miejsce instytucyj autonomicznych zajęły urządzenia rosyjskie, z wyjątkiem jednak organów samorządu. Nie zaprowadzono samorządu miejskiego. Nie dano miastom sędziów pokoju wybieralnych. Odmówiono Królestwu sądów przysięgłych. Wyjątek stanowił samorząd gminny, nie tak jednak rozległy, jak w Cesarstwie, faktycznie oddany na łaskę i niełaskę administracji rosyjskiej.

Reforma szkoły, administracji i sądownictwa ściągnęła do Królestwa tłumy karjerowiczów rosyjskich. Przynęcano ich różnemi prerogatywami: zapomogą na koszta podróży, wypłacaniem pensji od daty nominacji, zasiłkami na wychowanie dzieci, skróceniem liczby lat, wymaganych dla pozyskania praw emerytalnych. Kolonizowano też w Królestwie Rosjan, tworząc dla nich majoraty z dóbr narodowych i skonfiskowanych, oraz nadając im wyłączny przywilej kupna majątków poduchownych na warunkach najdostępniejszych. Kolonizacja ta miała na celu nadanie Królestwu kolorytu rosyjskiego. Miastom narzucano nazwy rosyjskie: Jędrzejów nazwano Andrejewem, Piotrków — Pietrokowem, Częstochowę — Czenstochowem, Chełm — Chołmem. Na rogach ulic i na szyldach sklepowych umieszczono napisy w języku urzędowym. Zacierano wreszcie istnienie *Królestwa*, nazywając je w odezwach urzędowych *krajem nadwiślańskim* i zamieniając po śmierci hr. Berga († 1874) tytuł namiestnika na generał gubernatora warszawskiego.

Cesarz Aleksander III (1881—1894) odziedziczył po ojcu ziemie polskie najzupełniej zlane z Cesarstwem jednością urządzeń wewnętrznych. Społeczeństwo, zrujnowane materjalnie, wyczerpane moralnie, bicze reform Komitetu urządzającego znosiło cierpliwie; zaniechało konspiracji i myślało tylko o utrzymaniu egzystencji narodowej. Podstawy do bytu szukało w pracy organicznej, w rozwijaniu sił materjalnych i moralnych. Program ten spotkał się z systemem rządowym, nie uznającym żadnej innej indywidualności narodowej, oprócz rosyjskiej; żadnego języka, oprócz państwowego; żadnej religji, prócz prawosławnej. Ostatnim wyrazem polityki wewnętrznej cesarza Aleksandra III było wytępienie polskości. Wykonawcami tego systemu byli: Józef Hurko, mianowany

w r. 1883 generał-gubernatorem, i Aleksander Apuchtin, kurator okręgu naukowego warszawskiego (1879—1897).

Z ręki Hurki, którego ojciec był katolikiem, spadł na kraj ucisk, jakiego naród nie doświadczał w żadnym z okresów porozbiorowych.

Unitów ścigano jak dzikie zwierzęta. Łowiono tych, którzy udawali się tajemnie na odpusty do Częstochowy; karano grzywnami, więzieniem lub wywiezieniem wgłąb Rosji uchylających się od ślubów, chrztów i pogrzebów prawosławnych. Zmuszano do prawosławia nawet katolików, jeżeli znaleziono dowód, że oni sami lub ich przodkowie ochrzczeni zostali w cerkwi unickiej.

Na mocy ugody, zawartej z Rzymem w r. 1882, rząd pozwolił na obsadzenie wakujących biskupstw katolickich, nie zaniechał jednak wdzierania się do spraw kościelnych i prześladowania duchowieństwa. Kazano rozwiązać bractwa religijne, nie mające aktów nadawczych. Wprowadzano do seminarjów wykład literatury, historji i języka rosyjskiego. Konsystorzom nakazano prowadzić korespondencję z władzami państwowemi i z duchowieństwem po rosyjsku. Zagrożono księżom karami za odwodzenie katolików od małżeństw z wyznawcami prawosławia, wzbroniono im odwiedzać szkół ludowych, wyjeżdżać do innej parafji bez zezwolenia policji.

Apuchtin wyjednał ukazy cesarskie, rusyfikujące szkołę ludową. W r. 1885 zaprowadził język wykładowy rosyjski w szkołach elementarnych ludowych. Z gimnazjów wypędził resztę nauczycieli polskich. Wykład języka polskiego po rosyjsku powierzył matematykom, przyrodnikom lub ludziom bez kwalifikacyj naukowych. Młodzieży katolickiej kazał uczęszczać do cerkwi prawosławnych. Wprowadził do szkoły system szpiegowania i denuncjacji, zdemoralizował ją tolerowaniem przekupstw i protekcyj. Do uniwersytetu ściągał młodzież rosyjską, głównie wychowańców seminarjów duchownych prawosławnych, i wyposażał ją stypendjami polskiemi. Miał nawet odwagę łamać ukazy cesarskie, ile razy nie dogadzały mu w jego zapędach rusyfikacyjnych.

Nie poprzestając na zrusyfikowaniu wszystkich instytucyj rządowych: administracyjnych, sądowych, kościelnych i edukacyjnych, rząd hurkowski pokusił się o wyrugowanie języka polskiego z zarządów przedsiębiorstw prywatnych. Narzucił język urzędowy biurom kolejowym; na stacjach, w poczekalniach i wagonach ka-

zał umieścić napisy rosyjskie, dodatkowo — niemieckie i francuskie, byle nie polskie. Służbie kolejowej, którą umundurował po rosyjsku, zabronił nietylko w stosunkach urzędowych, lecz i z publicznością używać języka polskiego. Szyldy sklepowe, reklamy, jadłospisy, rachunki kupieckie, kwity musiały być wystawiane w dwóch językach, z których urzędowy zajmował zawsze miejsce honorowe.

Cenzura znęcała się nad słowem polskiem tak samo, jak za czasów paskiewiczowskich. Nie dopuszczano żadnych stowarzyszeń, nawet sportowych, upatrując w jakichkolwiek zrzeszeniach społecznych niebezpieczeństwo rewolucyjne.

Polacy wyrugowani zostali ze wszystkich instytucyj państwowych; mieli dostęp tylko do stanowisk, uposażonych pensją roczną nie wyższą nad 600 do 800 rubli. Sprowadzano z Rosji nawet woźnych i posługaczy biurowych.

Policja stała się wszechwładną, w stosunkach z publicznością arbitralną i brutalną. Urzędnicy i oficerowie rosyjscy zachowywali się względem Polaków wyzywająco. Nadużycia i gwałty Rosjan były tolerowane, gdy obywateli najspokojniejszych za przestępstwa urojone karano bez wyroków sądowych grzywnami, więzieniem lub zesłaniem administracyjnem do Rosji. Żandarmom brakło sił do odbywania rewizyj w mieszkaniach prywatnych. W cytadeli było niemal tak ludno, jak za czasów powstania styczniowego. Społeczeństwo, spragnione spokoju, doświadczało paniki, jak w stanie oblężenia lub podczas choroby epidemicznej. Przestrach rósł z dnia na dzień, albowiem system pastwienia się, potężniejący w miarę omdlewania sił narodu, nabrał cech namiętności prześladowczej nienasyconej.

Po powstaniu z r. 1848 społeczeństwo polskie w zaborze pruskim jęło się pracy nad rozwojem swych sił materjalnych i moralnych. Konstytucja, obowiązująca w państwie pruskiem od roku 1848, rozwinięta w 1850, równouprawniała Polaków z Niemcami, dała im możność legalnego bronienia swych interesów narodowych przed nadużyciami władz administracyjnych. Uczestnictwo Polaków w sejmie pruskim, swoboda słowa i prawo stowarzyszania się pozwalały skupiać siły narodowe do obrony przed atakami germanizacyjnemi. Obywatele podawali od czasu do czasu do

rządu petycje o przywrócenie językowi polskiemu praw, zapewnionych w r. 1815. Towarzystwo pomocy naukowej *(ob. str. 521)* dzięki ofiarności społeczeństwa wydawało rocznie około 10.000 talarów na stypendja dla młodzieży. W *bazarze* poznańskim ukształtowało się »Kółko towarzyskie«, które urządzało odczyty popularne, koncerty i przedstawienia sceniczne. Założone w r. 1857 w Poznaniu z inicjatywy hr. Tytusa Działyńskiego Towarzystwo przyjaciół nauk budziło ruch umysłowy. Podejmowano próby oddziaływania na lud w kierunku obudzenia w nim świadomości narodowej. Dla podniesienia dobrobytu materjalnego zakładano różne stowarzyszenia: spółki pożyczkowe, związki przemysłowe, kółka rolnicze włościańskie.

Za przykładem ks. Mieczysława Ledóchowskiego, który w r. 1865 zasiadł na katedrze arcybiskupiej gnieźnieńsko-poznańskiej, śród bogatszego ziemiaństwa w Wielkiem księstwie gruntowała się tendencja bezwzględnej lojalności wobec rządu, poczytująca za rzecz szkodliwą podejmowanie ze strony społeczeństwa walki o prawa narodowe. Powstanie partji ugodowo-lojalnej rozbiło dotychczasową jedność polityczną społeczeństwa, co ujawniło się zarówno w prasie perjodycznej, jak w życiu towarzyskiem. Stosunki te trwały do r. 1870, t. j. do wielkiego triumfu, jaki odniosły Prusy w wojnie z Francją.

Triumfy wojenne pobudziły rząd pruski do tępienia wszystkiego, co w jakimbądź charakterze stawało w sprzeczności z interesem państwowym. Kanclerz niemiecki, wszechwładny Bismarck, największą przeszkodę w osiągnięciu supremacji państwowej upatrywał w organizacji kościoła katolickiego, który z natury swego stosunku do Rzymu wyłamywał się z pod opieki rządowej, a w zaborze pruskim przyczyniał się i do wyodrębnienia polskości. Wypowiedział więc kanclerz kościołowi katolickiemu walkę, przezwaną kulturalną *(Kulturkampf)*. W szeregu ustaw skrępowano dotychczasową swobodę ambony, usunięto księży od inspekcji szkolnej zaprowadzono w zakładach naukowych wykład religji katolickiej w języku niemieckim. Arcybiskup Ledóchowski, choć rządowi uległy, pod naciskiem społeczeństwa zwrócił się wprost do króla z prośbą o cofnięcie rozporządzenia, dotyczącego wykładu religji w języku, niezrozumiałym dla dzieci polskich. Odebrawszy od ministra oświaty odpowiedź odmowną, wydał w r. 1837 okólnik do zakładów naukowych z nakazem, aby naukę religji udzielały

uczniom klas niższych w ich języku ojczystym. Gdy księży, którzy zdeklarowali się wykonywać rozporządzenie swej zwierzchności duchownej, pozbawiono prawa nauczania i zastąpiono ich profesorami świeckimi, — arcybiskup z nowym wystąpił protestem. Profesorom rządowym odmówił tak zwanej »misji« kanonicznej, upoważniającej osoby świeckie do nauczania religji, i nieposłusznym zagroził karami kościelnemi. Zaniechanie wykładu religji w zakładach publicznych wywołało konieczność zorganizowania nauki prywatnej. Rząd ze swej strony zabronił uczniom wyższych zakładów naukowych pobierania prywatnych lekcyj religji pod karą wydalenia ze szkoły.

Jednocześnie z zatargiem o naukę religji, na żądanie Bismarcka sejm pruski w maju r. 1873 uchwalił ustawy, dotyczące seminarjów duchownych katolickich, kar kościelnych, zakresu władzy arcybiskupiej i t. p. Gdy arcybiskup wykonania ustaw majowych odmówił, skazano go najprzód na kary pieniężne, następnie uwięziono i osadzono w Ostrowie. Berliński tak zwany trybunał dyscyplinarny dla spraw duchownych wydał wyrok, skazujący Ledóchowskiego na złożenie z urzędu arcybiskupiego, poczem wezwano kapitułę do wybrania administratora diecezji. Ledóchowski nie poddał się wyrokowi, kapituła odmówiła wyboru administratora, ogół duchowieństwa, z małymi wyjątkami, uchylił się od wykonywania rozporządzeń rządowych. Arcybiskup, mianowany przez Piusa IX kardynałem, po dwuletniem przeszło więzieniu odstawiony został do granicy i wydalony z Prus. Wygnany również został biskup sufragan Janiszewski. Księży, nieposłusznych rządowi, pozbawiono probostw, więziono i karano grzywnami. Zatarg zakończył się dopiero w r. 1883: arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim został Niemiec, ks. Dinder, lecz ustawy majowe cofnięto.

Skutkiem walki »kulturalnej« stronnictwo, którego hasłem była ugoda z rządem pruskim, zbankrutowało; wszystkie warstwy społeczne zwarły się w zastęp jednolity, mający na celu obronę praw narodowych. Obrona zaś ta była niezbędną wobec podjętych przez Bismarcka zabiegów, skierowanych ku zagładzie polskości.

W r. 1883 wyszło rozporządzenie, nakazujące zaprowadzenie wykładu religji katolickiej w języku państwowym we wszystkich szkołach prywatnych miejskich, oraz w tych wiejskich, w których większość dzieci mówi po niemiecku.

W r. 1885 wydalono z Wielkiego księstwa poznańskiego

i z Prus zachodnich około 40.000 Polaków. Znajdowali się pomiędzy nimi uczestnicy w wojnach Prus z Austrją i Francją, starcy, kobiety i dzieci.

W r. 1866 utworzono w Poznaniu Komisję kolonizacyjną, wyposażoną stu miljonami marek w celu wzmocnienia żywiołu niemieckiego przez wykup własności ziemskiej z rąk Polaków.

Charakter następcy cesarza Wilhelma I († 1888), Fryderyka III, nielubianego przez Bismarcka, budził nadzieje znośniejszej dla Polaków przyszłości. Zapowiadał je i syn Fryderyka III, cesarz Wilhelm II, który w r. 1889 Bismarcka z urzędu kaclerskiego usunął, wyniósł zaś generała Caprivi'ego, nie okazującego nienawiści do Polaków. W społeczeństwie Wielkiego księstwa poczęła się znowu wytwarzać partja ugodowo-lojalna, zwłaszcza gdy po śmierci ks. Dindera osadzony został na arcybiskupstwie Polak, prałat Florjan Stablewski, wybitną odgrywający rolę w walkach z systemem bismarckowskim.

Nadzieje polepszenia bytu narodowego okazały się zawodne: wpływy Bismarcka, niezadowolonego z polityki Caprivi'ego, podburzyły przeciwko Polakom wszystkie warstwy ludności pruskiej i pchnęły je do walki z nimi w najróżnorodniejszych kierunkach życia społecznego. Wystąpiła falanga Prusaków w tem przeświadczeniu, że dla osiągnięcia pomyślności Niemiec niezbędne jest wytępienie polskości.

W r. 1894 pod wpływem ex-kanclerza powstała myśl założenia »Towarzystwa popierania niemczyzny«. Trzej Prusacy: Hansemann, Kennemann i Thiedemann zorganizowali towarzystwo, przezwane od liter początkowych ich nazwisk H. K. T. *(hakata)*. Podjęło ono pracę »nad rozbudzeniem uczuć narodowych niemieckich« w poznańskiem i w Prusach, t. j. nad germanizowaniem ludności polskiej. Głównem zadaniem hakaty było bojkotowanie Polaków: kupców, rzemieślników, lekarzy, adwokatów i t. p.

W trakcie tego Caprivi ustąpił miejsca księciu Hohenlohe, za którego rząd pruski wrócił do systemu bismarckowskiego. Ucisk polskości podjęto z furją. W r. 1898 sejm pruski podniósł fundusz Komisji kolonizacyjnej o nowe sto miljonów marek na wykupywanie ziemi polskiej. Zabroniono włościaninowi polskiemu zakładania nowej osady bez zezwolenia władz rządowych *(wóz Drzymały)*. Wydano ustawę o wywłaszczeniu z dóbr ziemskich według uznania

rządu. Zniemczono nazwy wielu miast i wsi polskich. Znęcano się w szkole nad dziećmi za mowę polską *(sprawa wrzesińska)*. Zapowiedziano prawo, zakazujące języka polskiego na zebraniach publicznych (ustawa »kagańcowa«).

Społeczeństwo dla przeciwdziałania Komisji kolonizacyjnej założono w r. 1887 bank ziemski. Przez posłów swoich w sejmie pruskim i parlamencie Cesarstwa podniosło głos skargi, który jednak nie był w stanie przełamać większości reprezentantów niemieckich, wyznającej w stosunku do Polaków hasło bismarckowskie: *Ausrotten!*

Warunki rozwoju, niekrępowanego zamachami na narodowość, posiedli Polacy w zaborze austrjackim.

Centralistyczny i germanizacyjny system bachowski *(ob. str. 535)* upadł w r. 1859, t. j. wtedy, kiedy Austrja, poniósłszy klęski pod Magenta i Solferino, musiała odstąpić Włochom Lombardję. Na miejsce Bacha cesarz Franciszek Józef (od r. 1848) powałał do sterowania rządem Agenora hr. Gołuchowskiego i 20 października r. 1860 wydał dyplom, rozpoczynający w państwie austrjackiem erę konstytucyjną. W częściach składowych monarchji, a więc i w Galicji, zaprowadzone zostały sejmy krajowe, które miały prawo wysyłać swych deputowanych do wiedeńskiej Rady państwa w celu stanowienia uchwał, dotyczących interesów całego Cesarstwa. W r. 1861 miejsce Gołuchowskiego zajął Antoni Schmerling, za którego nastąpił znowu zwrot centralistyczny. Wojna z Prusami w r. 1866 i klęska pod Sadową skłoniła cesarza do nadania monarchji ustroju federacynego. Pod datą 21 grudnia r. 1867 ogłoszone zostały tak zwane *ustawy zasadnicze*, będące podstawą nowej konstytucji dla krajów austrjackich. Główną zasadę tej konstytucji stanowi samorząd krajów i równouprawnienie narodowości.

Galicja i Lodomerja z Wielkiem księstwem krakowskiem otrzymała osobny *sejm*, złożony: z arcybiskupów, biskupów, rektorów uniwersytetów krajowych, oraz z posłów, wybieranych na lat sześć z czterech kuryj: 1) wielkiej posiadłości, 2) miast, 3) izb handlowych i 4) gmin wiejskich. Sejm zbiera się na wezwanie cesarza corocznie we Lwowie i obraduje pod laską marszałka krajo-

wego w sprawach, oznaczonych przez konstytucję: ekonomicznych, komunikacyjnych, szkolnych, sanitarnych i t. p. Stałym organem wykonawczym sejmu, a zarazem naczelną władzą administracyjną w sprawach samorządu jest *Wydział krajowy*. Członków Wydziału, funkcjonującego pod przewodnictwem marszałka krajowego, wybiera ze swego grona sejm. Niższymi organami samorządu są *Rady powiatowe*, najniższymi *Rady gminne*, wszystkie złożone z członków obieralnych. Organem wykonawczym Rady powiatowej jest Wydział powiatowy, Rady gminnej — zwierzchność gminna. Na czele administracji rządowej stoi namiestnik, któremu podlegają starostowie powiatowi, prezydenci miast i organy policyjne. Wydział wychowania publicznego należy do *Rady szkolnej*, złożonej z urzędników państwowych, oraz delegatów: Wydziału krajowego, miast i duchowieństwa. Niższemi organami administracji szkolnej są Rady szkolne powiatowe i tak zwane Rady szkolne miejscowe. We wszystkich instytucjach: prawodawczych, administracyjnych, szkolnych i sądowych, panującym jest język polski i rusiński. Ustawy zasadnicze grudniowe zagwarantowały: niezawisłość sądownictwa, swobodę druku i słowa, wolność stowarzyszania się, równouprawnienie wyznań, nietykalność mieszkań, tajemnicę korespondencji i t. p.

Cesarz Franciszek Józef w przeciwieństwie do znienawidzonych władców rosyjskich i pruskich, cieszył się śród Polaków dużą popularnością.

*

* *

Gdy narody, posiadające niezawisłość polityczną, żywotność swoją spożytkowywały na korzyść zdobyczy kulturalnych, Polacy w przeciągu przeszło stu lat wyczerpywali się w walce o niepodległość i o zagrożone istnienie. Zapasy o niepodległość i o byt narodowy nie pozwoliły im odegrać roli wybitnej w procesie dorobku kulturalnego ludzkości. Warunki życia porozbiorowego tamowały im nawet możność korzystania z dobrodziejstwa tego dorobku.

Jednakże z walki stuletniej naród polski nietylko wyniósł swe istnienie, lecz wzrósł liczebnie i wzmógł się pod względem siły moralnej. Wprawdzie polskość zwątlała tam, gdzie nie miała oparcia w masach ludowych, — na Litwie i Rusi. Pod parciem germa-

nizmu stopniała znacznie w zachodniej części zaboru pruskiego. Z drugiej jednak strony rozrosła się przez uświadomienie narodowościowe Śląska, który od średniowiecza doświadczał wpływów obcych i zdawał się być zaprzepaszczony w niemczyźnie.

Śląsk zaraz po podziale państwa przez Bolesława Krzywoustego narażony został na germanizację. Książęta śląscy, potomkowie Władysława II, żenili się z Niemkami, utrzymywali stosunki z cesarzami i sprowadzali do swych dzielnic kolonistów niemieckich. Wynarodowili się i dlatego to mieszczaństwo niemieckie Małopolski i Wielkopolski zapraszało ich do Krakowa i do Poznania, buntując się przeciwko Władysławowi Łokietkowi *(ob. str. 60 i 70)*. Zniemczeni Piastowie śląscy za czasów Kazimierza Wielkiego przeszli pod rządy królów czeskich *(ob. str. 71)*, następnie pod władzę panujących w Austrji Habsburgów *(ob. str. 115)* i stali się ich lennikami.

W r. 1741 król pruski, Fryderyk II, napadł na Śląsk i zagarnął go. Układem najpierw we Wrocławiu, następnie w Berlinie, Austrja ustąpiła mu cały Śląsk dolny i znaczniejsze części górnego, zatrzymując dla siebie tylko Księstwo cieszyńskie. Rząd pruski zajął się pilnie germanizacją nabytej prowincji. Kolonizował Niemców, którym nadawał dobra ziemskie, zabrane klasztorom katolickim; sprowadzał przemysłowców i kupców niemieckich. Własność ziemska większa i mniejsza przeszła w ręce obce. Miasta, skutkiem napływu kolonistów, zostały zgermanizowane zupełnie. Pozostał polskim tylko lud. Chociaż język polski usunięty został ze szkół początkowych, a biskupi wrocławscy wyrugowali go z kościoła, to jednak lud oparł się germanizacji i wytrwał w swej narodowości. W połowie wieku XIX świadomość polska ogarnia zarówno Śląsk austrjacki, jak pruski, a to dzięki patrjotom, którzy wyszli z ludu i działali śród niego: Piotrowi Stalmachowi, Józefowi Lompie, Karolowi Miarce i innym. Najskuteczniej świadomość narodową krzewiły hasła powstań polskich, poparte wymową czynu. Budziły one lud z uśpienia i zabezpieczały go od zaprzepaszczenia w niemczyźnie.

Po stuletniej walce o byt naród polski reprezentuje przeszło 28 miljonów głów, z których około dwóch miljonów przemieszkuje w Ameryce. Pod względem liczebnym Polacy śród narodów europejskich zajmują miejsce szóste; wyprzedzeni są tylko przez Rosjan, Niemców, Anglików, Francuzów i Włochów.

W ogromie Polaków niema ostrych przeciwieństw szczepowych lub religijnych. Jednolity pod każdym względem, naród polski w okresie porozbiorowym zwarł się też i społecznie. Pod wpływem nieszczęść i idei nowożytnych zdemokratyzował się, dzięki czemu osiągnął tę spoistość wewnętrzną, która stanowi najdzielniejszą siłę obronną.

IX.

Wskrzeszenie państwa polskiego.

Mieszko i Bolesławowie zbudowali Polskę i związali ją z kulturą łacińską. Władysław Łokietek i Kazimierz Wielki wydobyli kraj z bezładu dzielnicowego i tchnęli w naród tę moc, która zabezpieczała mu byt i przyszłość. Jagiellonowie, przeprowadzając unję z państwem litewsko-ruskiem, środkami bezkrwawemi tworzą wielki związek narodów ku obronie ich przed zaborczością Niemców i Moskwy, otwierają Polsce i kulturze łacińskiej przestrzenie wschodu poza Dźwinę i Dniepr. Począwszy od Batorego, skończywszy na Sobieskim, Polska krwawi się trudem hamowania zaborczości tureckiej, broni świat chrześcijański przed zalewem muzułmańskim.

Nieustanne walki, którym przewodniczyły zadania kulturalne, wytworzyły w narodzie polskim bogactwo ducha, nieznane w państwach, które rozrastały się kosztem krzywd cudzych i istniały tylko dla siebie.

Naród, tak zasłużony, pozbawiony został niepodległości. Pozbawiony jej został wtenczas, kiedy dokonywał wysiłków ku utrwaleniu swego bytu i poprawie warunków rozwoju. Upadł z bronią w ręku. Powaliła go w pełni sił żywotnych przewaga fizyczna państw zaborczych.

Rozszarpano państwo polskie, wtłaczając odłamy narodu w skład organizmów, obcych mu pod względem rasowym i kulturalnym. Rozbito naród, jak bryłę nieorganiczną, i usiłowano stopić go z ciałami obcemi. Skazano go nawet na okrucieństwo samotępienia w wojnach, jakie z biegiem czasu wybuchły pomiędzy mocarstwami, zaprzyjaźnionemi przy uczcie spożywania Polski. Oddano Polaków męce walki o istnienie.

Monarchowie i ich doradcy byli szaleni i głupi, kusząc się o zagładę narodu, mającego wielką przeszłość i świadomość siebie.

Sztandar niepodległości, wytrącony z rąk naczelnika wielkiego powstania narodowego, generała Kościuszki, podjęły legjony Dąbrowskiego, po nich niósł go ogół Polski w szeregu ruchów zbrojnych. Sprzymierzaliśmy się z potęgami, zapowiadającemi wolność ludzkości, — z rewolucją francuską i z Napoleonem; wchodziliśmy w sojusze ze wszystkiemi niemal narodami nieszczęśliwemi, pasującemi się z uciskiem. W kraju niegasnący nigdy płomień patrjotyzmu wielekroć wybuchał pożarem powstań, stwierdzających żywe w narodzie przeświadczenie o konieczności bytu samodzielnego. Niepowodzenia powstańcze nie osłabiały dążeń niepodległościowych, potęgowały je owszem i utrwalały. Z chybionych usiłowań ojców synowie czerpali nakazy odwetu. I składali na ołtarzu niepodległości własną ofiarę krwi, świadczącą o niespożytości duszy polskiej.

Narodu polskiego nie dzieliła w czasach porozbiorowych rozbieżność celów. Różnice zapatrywań na środki działania nie psuły jednomyślności dążeń do osiągnięcia niepodległości. Wspólność ideału jednoczyła wszystkie warstwy społeczne. Kult ojczyzny niepodległej miał swe ołtarze zarówno w pałacach magnackich, jak w dworach szlacheckich i w izbach rzemieślniczych. Wysiłki niepodległościowe były ogólnie narodowe, wciągały w zakres swych zamierzeń nawet najmniej uświadomione warstwy ludowe.

Dom polski zapełniły wspomnienia powstańcze i relikwje męczenników za ojczyznę. Myśl walki o Polskę stała się treścią życia i głównym czynnikiem wychowawczym młodych pokoleń. Matki nauczały swe dzieci współrzędnie o Bogu i o Polsce, o cierpieniach Chrystusa na krzyżu i o męce ojczyzny, rozszarpanej przez wrogów. Wychowywały synów na mścicieli, wdrażając w ich pamięć napis na grobowcu Żółkiewskiego. W tym samym duchu przemawiała do serc i sumień wielka poezja, czerpiąca natchnienie w tragizmie Golgoty polskiej. Z drugiej strony historja buntowała dumę polską, przeciwstawiając nędzy porozbiorowej wspomnienia o potędze narodu za Piastów i Jagiellonów, o triumfach jego oręża na Zielonem Polu, pod Chocimem i Wiedniem, o zdobyczach kulturalnych na wschodzie i południu.

Przed ołtarzami, opromienionemi nadzieją, z piersi polskich jedna płynęła ku niebu modlitwa błagalna: »Ojczyznę, wolność

racz nam wrócić, Panie!« Rozbrzmiewał wszędzie nakaz wielkiego poety: »Niech żywi nie tracą nadziei i przed narodem niosą oświaty kaganiec, a kiedy trzeba — na śmieć idą po kolei, jak kamienie, przed Boga rzucane na szaniec«...

* * *

W Królestwie Polskiem drugie po powstaniu styczniowem pokolenie przeszło przez bicze takiego ucisku, jakiego w czasach nowożytnych nie zaznał żaden naród podbity. Tępiono, jak zarazę, najsłabsze objawy życia narodowego, anarchizowano społeczeństwo tłumieniem głosu opinji publicznej, szarpano dusze kleszczami tortury rusyfikacyjnej, znieprawiano młodzież przewrotnemi systemami pedagogicznemi i nihilizmem. Jedyną warownią polskości był dom rodzinny, w którym szept tradycji zastępował wymowę trybuny publicznej i lekcje szkoły narodowej. Młodzież, wyniósłszy z domu świadomość polskości, udręczenia najazdu zwalczała środkami konspiracyjnemi. Umacniała i pogłębiała swą świadomość narodową samouctwem i cierpieniem. Dojrzewała przedwcześnie i rwała się do życia samodzielnego, wchodząc nie pod jednym względem w zatarg z ojcami.

Odwaliła zuchwale głaz, przytłaczający jej pierś polską, — zbuntowała się przeciwko szkole rosyjskiej. Opuściła gimnazja, uniwersytet i politechnikę. Dla ocalenia swej treści polskiej zrezygnowała z praw szkoły państwowej w urzędowaniu i w wojsku. Odpłynęła po wiedzę na zachód, głównie zaś zapełniła wyższe zakłady naukowe w zaborze austrjackim, w Krakowie i we Lwowie.

Młodzież z pod zaboru rosyjskiego, przerzucona na teren galicyjski, stała się spoidłem pomiędzy dzielnicami polskiemi, pod wielu względami obcemi sobie z powodu długiego bytowania w odmiennych warunkach politycznych i kulturalnych. Wnosiła do społeczeństwa galicyjskiego żywość uczucia patrjotycznego, zapał i brawurę rycerską. Odegra też rolę w pracach niepodległościowych, podjętych w zaborze austrjackim.

W przewidywaniu wojny Austrji z Rosją, Polacy zamierzyli zorganizować na terenie galicyjskim własną jednostkę bojową i w chwili stosownej rzucić ją na szalę wypadków. Poczęto for-

mować związki sportowe i drużyny strzeleckie, do których tłumnie wstępowała młodzież z pod zaboru rosyjskiego. W taki sposób stanęły niebawem legjony polskie.

* * *

W r. 1914 wybuchła wojna koalicji rosyjsko-francusko-angielskiej z austrjacko-niemiecką.

W wojnie tej wzięło udział około półtora miljona Polaków. Znaleźli się oni pod komendą obcą: jedni w mundurach rosyjskich, drudzy w austrjackich i pruskich. Walczyli, jako Rosjanie, Austrjacy i Prusacy. I tępili się wzajemnie. Śród okrucieństw bratobójstwa poznawali się po jęku modlitwy polskiej: Jezus, Marja! Potoki krwi, zamiast użyźniać grunt pod przyszłość Polski, płynęły na korzyść tych, którzy ją umęczyli. W okrutnych zapasach, toczących się przy współudziale Polaków i na ich ziemi, rozgrywały się interesy obce, — rosyjskie i niemieckie. Nie było w nich nawet głosu polskiego »Jestem!«.

Wielkim krzykiem »Jestem!« były legjony, które wkroczyły do Królestwa, jako jednostka bojowa polska.

Legjony, uzależnione od Austrji, przez nią znalazły się w sojuszu z Prusami przeciwko Francji i Anglji, sprzymierzonemi z Rosją. Stało się to z konieczności, albowiem musiały na kimś oprzeć się, a oparłszy się na Austrji, nie mogły uniknąć związku z Prusami. Ten sojusz z największym wrogiem polskości był tragedją legjonów. Był nią dlatego, że trudno pojąć polską myśl niepodległościową w braterstwie broni z Prusakami.

Mimo to były polskie. Miały na widoku tylko ideę niepodległości i służbę narodową. Twórca ich, Józef Piłsudski, szedł za przykładem generała Dąbrowskiego, który gotów był sprzymierzyć się z siłą nieczystą, byleby z jej pomocą osiągnąć cel polski. Podobnie jak Dąbrowski, miał odwagę wojskową w wyborze środków. Postanowił przedewszystkiem ujawnić podczas tej wojny istnienie Polaków i zamanifestować ich prawa do bytu samodzielnego, pozostawiając resztę zadań niepodobnym do przewidzenia wypadkom przyszłości. I stały się legjony, jako bojowa jednostka polska, wielkim krzykiem Polski »Jestem!« W tym krzyku zamknęła się zbiorowa dusza polska, zbuntowana przeciwko niewoli, porywająca się do zerwania jej pęt.

Hasło legjonów, poparte wymową czynu, dało świadectwo żywotności narodu. Myśl legjonowa, wyrosła z gruntu tradycyj i potrzeb narodowych, ogarnęła wszystkie zabory, przeniknęła ogół serc polskich. Zresztą, różnice zapatrywań na środki działania nie psuły, tak samo, jak dawniej, jednomyślności dążeń do niepodległości. Wspólność ideału łączyła wszystkie warstwy społeczne. Z piersi tłumów polskich wciąż jedna płynęła ku niebu modlitwa błagalna: »Ojczyznę, wolność racz nam wrócić, Panie!«.

Rosjanie uciekli z Królestwa, pozostawiając za sobą przekleństwo udręczeń i krzywd. Uciekli, spłoszeni przez Niemców, wyrzuceni przez nich z legowisk polskich huraganem pocisków i czadów trujących.

Kohorty pruskie zajęły kraj, z którego przed stuleciem wyparło je ramię francuskie. Wkroczyli do niego ci, którzy katowali dzieci za zbrodnię pacierza polskiego, którzy odmawiali rolnikowi prawa zakładania na własnym zagonie ogniska domowego, którzy wywłaszczali z dziedzictwa ziemi i z grobów rodzinnych. Na obszarze polskim, splugawionym rządami rosyjskiemi, oddali się rozpuście łupiestwa.

Rewolucje w Rosji, w Niemczech i Austrji pożarły spadkobierców zbrodni rozbiorowej i katów Polski. Młodzież polska rozbroiła wojsko niemieckie najprzód w Krakowie, potem w Warszawie i w Poznaniu. Nastąpiło wskrzeszenie państwowości polskiej. Naczelnikiem państwa został zasłużony twórca legjonów, Piłsudski, który zarządził zwołanie sejmu.

Legjony stały się zawiązkiem armji polskiej, stworzonej z tych, którzy musieli wysługiwać się Rosji, Austrji i Prusom i którzy skazani byli na samotępienie. Armja narodowa, którą niańczyły sny patrjotyczne ojców i łzy matek, wystąpiła, jako widomy znak zmartwychwstania Polski i poręczycielka jej państwowości. Nieustraszona, jak przodkowie pod Racławicami, Raszynem, Grochowem, Ostrołęką i Wolą, szła w ogień pod komendą wielkich duchów-wodzów: Kościuszki, Dąbrowskiego i księcia Józefa Poniatowskiego. Zmagała się z armją rewolucyjną rosyjską i wyszła z zapasów zwycięska, opromieniona chwałą, nagrodzona wdzięczną miłością narodów.

Poza armją w obronie zagrożonej ojczyzny chwytały za oręż kobiety, wystawiały się za nią pacholęta i dzieci. Lwów ocalał dla Polski dzięki obficie wylanej dla niego krwi niewiast i dziatwy. Na

wieść o niebezpieczeństwie Warszawy młodzież porzuciła ławy szkolne i ocaleniu jej ofiarowała swe życie. Szła do boju za przodującym z krzyżem w ręku księdzem Skorupką, dającym jej ostatnią lekcję przedzgonną, że największą cnotą jest miłość ojczyzny.

Wskrzesił Polskę ten zasób sił moralnych, który naród wytworzył w okresie świetności państwowej i który narastał w katuszach porozbiorowych. Dźwignęła ją moc polska, która oparła się złym potęgom niszczycielstwa i nietylko zachowała, lecz pomnożyła dorobek przeszłości. Wskrzesiły Polskę nie rewolucje państw zaborczych, dźwignął ją nie zbieg szczęśliwych okoliczności, lecz upór, z jakim naród chciał niepodległości i, chociaż w dążeniu do niej załamał się wielekroć, nie spoczął, aż ją osiągnął dla szczęścia własnego i na pożytek ludzkości.

W wysiłkach ku utrwaleniu bytu państwa i zapewnieniu mu przyszłości naród zmaga się z tysiącznemi zawadami, stworzonemi przez długie panowanie zaborców i klęski wojny. Zawady te zwalcza cierpliwie, wiedząc, że wydobycie państwowości z piekła niewoli i z potopu klęsk nie może się obyć bez wielkich ofiar, które dopiero przyszłość nagrodzi pomyślnością powszechną. Zapowiedzią tej pomyślności jest uchwalona przez sejm 17 marca r. 1921 po dwuletnich obradach konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej, obok niej zawarty z rządem rosyjskim w Rydze 18 tegoż miesiąca traktat, ustalający granicę wschodnią, i przeprowadzony we dwa dni potem plebiscyt na Śląsku pruskim, odsądzający Niemców od władania prastarą dzielnicą polską.

Wychylają się z grobów cienie tych, którzy zbudowali i rozsławili Polskę, i tych, którzy po jej stracie oszaleli z rozpaczy, polegli dla niej lub skonali w lochach więziennych. Błogosławią pokoleniu, które nie zmarnowało zasobów, nagromadzonych pracą przeszłości, i z pożogi klęsk porozbiorowych uratowało świadomość polską i wolę bytu. Wracają do grobów spokojne, że ich snu nie zmąci już nigdy jęk ziemi ojczystej.

Literatura historyczna.

Badania umiejętne nad dziejami Polski rozpoczął biskup Adam Naruszewicz, autor *Historji narodu polskiego* (1780—1785), doprowadzonej do wstąpienia na tron Władysława Jagiełły. Ocenia on przeszłość ze stanowiska monarchicznego: potęgę państwa przypisuje silnej władzy królewskiej, źródło klęsk upatruje w ograniczeniu jej przez arystokrację i szlachtę. Dzieło Naruszewicza kontynuowali: Łukasz Gołębiowski *(Dzieje Polski za panowania Jagiellonów*, doprowadzone do śmierci Aleksandra), Tadeusz Czacki *(Obraz panowania Zygmunta Augusta)*, Jan Albertrandi *(Panowanie Kazimierza, Jana Alberta i Aleksandra Jagiellończyków. — Panowanie Henryka Walezjusza i Stefana Batorego)*, J. U. Niemcewicz *(Dzieje panowania Zygmunta III)*, Kajetan Kwiatkowski *(Dzieje narodu polskiego za panowania Władysława IV)*, Michał Dymitr Krajewski *(Dzieje panowania Jana Kazimierza)*. Pisarze ci, pokrewni w zapatrywaniach na przeszłość, stanowią tak zwaną szkołę historyczną naruszewiczowską.

Joachim Lelewel roztrząsał całą przeszłość, począwszy od Słowiańszczyzny pierwotnej; zapatrywania swe wyłożył w dziele: *Uwagi nad dziejami Polski i ludu jej*. Ocenia on fakty historyczne ze stanowiska republikańsko-demokratycznego: źródło klęk Polski upatruje w jej sprzeniewierzeniu się ustrojowi Słowiańszczyzny pierwotnej. Odpowiedzialność za nieszczęścia publiczne zwala na tych, którzy psuli gminowładztwo słowiańskie: na królów i arystokrację. Zdrowym żywiołem była szlachta, która od wieku XIV, wystąpiwszy przeciwko królom i arystokracji, wywalczała swobody obywatelskie; w chwili jednak, gdy zamknęła się w egoizmie stanowym i zaniechała idei podzielenia się prawami swemi z ludem, — stała się współwinowajczynią klęsk na równi z monarchami i panami. Lelewel stworzył drugą szkołę historyczną,

której wyznawcami byli: Jędrzej Moraczewski *(Dzieje rzeczypospolitej polskiej,* doprowadzone do abdykacji Jana Kazimierza), Henryk Schmitt *(Dzieje narodu polskiego)*, Kazimierz Jarochowski, Juljan Bartoszewicz i wielu innych.

Zapatrywania Lelewela zyskały wielką popularność, miały jednak i przeciwników w wyznawcach: ultramontanizmu, szlachetczyzny i monarchizmu.

Maurycy Dzieduszycki *(Piotr Skarga i jego wiek. — Zbigniew Oleśnicki)* źródło upadku Polski upatruje w reformacji, w sprzeniewierzeniu się narodu kościołowi.

Koronowicz (Walerjan Wróblewski) w dziele: *Słowo dziejów polskich* bierze w obronę szlachtę, która, zdaniem jego, nieprzerwalnie pełniła misję krzewienia wolności, pomimo przeszkód, stawianych jej przez królów i magnatów.

Karol Hoffman *(Obraz rządu i prawodawstwa dawnej Polski. — Historja reform politycznych w dawnej Polsce)*, Teodor Morawski *(Dzieje narodu polskiego)*, Józef Łukaszewicz (w studjach nad reformacją), Antoni Walewski *(Filozofja dziejów polskich)* klucz do wyjaśnienia przyczyn upadku Polski znajdują w poniżeniu wadzy monarchicznej. Różnią się jednak rzeczeni historycy w poglądzie na przyczyny, które spowodowały słabość władzy królewskiej. Zdaniem Hoffmana, przeszkodą ku stworzeniu w Polsce silnej władzy monarchicznej był brak rozwiniętego stanu mieszczańskiego. Łukaszewicz przyczynę złego upatruje w zbyt słabem natężeniu reformacji, która powinna była stworzyć kościół narodowy z królem na czele. Walewski wyjaśnia upadek Polski zanikiem w narodzie uczuć dynastycznych i lojalności.

Na gruncie motywów monarchicznych oparli się i dziejopisarze-pesymiści, stanowiący tak zw. szkołę historyczną krakowską, chociaż przedstawiciele jej: Józef Szujski, Walerjan Kalinka i Michał Bobrzyński nie zawsze zgadzają się z sobą w zapatrywaniach na kwestje szczegółowe. Szujski w ostatnim okresie swej działalności pisarskiej i Kalinka zbliżają się w poglądach do Dzieduszyckiego; Bobrzyński jest zwolennikiem wszelkich czynników, prowadzących do stworzenia rządu silnego: katolicyzmu i protestantyzmu, monarchizmu i oligarchji, zamachu stanu i rewolucji.

O różnorodności zapatrywań na przeszłość informuje rozprawa Władysława Smoleńskiego: *Szkoły historyczne w Polsce.*

Dzieła szkoły naruszewiczowskiej przestarzały się; zarówno pod względem metody historycznej, jak treści nie odpowiadają dzisiejszym wymaganiom naukowym. Lelewel z naśladowcami, oraz przeciwnicy jego monarchiczni stworzyli mnóstwo prac, stanowiących bogactwo nauki historycznej. Nie wszystkie dzieła historyczne dostępne są nawet dla publiczności wykształconej; większość ich posiada charakter specjalny i zgłębianą być może tylko przez fachowców. Oto wykaz dzieł, mniej lub więcej dostępnych dla szerszej publiczności:

Dzieła ogólne.

Szujskiego *Dzieje Polski* (cztery tomy) powstały pod wpływem poglądów lelewelowskich, z którymi zczasem autor zerwał, przerzucając się do obozu monarchistów-konserwatystów. Inne zapatrywania wypowiada Szujski w książce: *Historji polskiej, treściwie opwiedzianej, ksiąg dwanaście*, bogatej pod względem materjału faktycznego, lecz chaotycznej i oschłej.

Morawskiego *Dzieje narodu polskiego* (sześć tomów), pisane »dla matek i niższych nauczycieli«, odznaczają się tonem moralizatorskim na wzór Szlossera.

Bobrzyńskiego *Dzieje Polski w zarysie* (dwa tomy) dają same poglądy, często bystre, lecz bez podkładu faktycznego. Mogą być czytane z pożytkiem przez ludzi, dobrze obeznanych z przeszłością i mających wyrobiony sąd w sprawach politycznych.

Augusta Sokołowskiego *Dzieje Polski illustrowane* (cztery tomy) są kompilacją, opartą na najnowszych pracach monograficznych.

Na wielką skalę podjęli opracowanie dziejów Polski Niemcy: Ryszard Roeppel i Jakób Caro. Dzieło pierwszego *(Geschichte Polens*, ogłoszone w przekładzie polskim K. Przyborowskiego), doprowadzone do r. 1289, przestarzało się już; lecz kontynuacja drugiego *(Geschichte Polens*, pięć tomów, do roku 1506; tom IV, V i VI przełożył St. Mieczyński) oparta jest na źródłach pierwszorzędnych i najnowszych.

Historję polityczną Polski uzupełniają dzieła: W. A. Maciejowskiego: *Polska aż do połowy XVII wieku pod względem obyczajów* (cztery tomy), Łozińskiego: *Życie polskie w dawnych wiekach*, Lukaszewicza: *Historja szkół w Koronie i W. księstwie litewskiem* (cztery tomy), Karbowiaka: *Dzieje wychowania i szkół w Polsce* (wieki średnie), Morawskiego: *Historja uniwersytetu*

Jagiellońskiego (dwa tomy). Wojskowość przedstawił Korzon i Gembarzewski *(Dzieje wojen i wojskowości w Polsce*, trzy tomy) i Konstanty Górski w pracach: *Historja piechoty*, *Historja jazdy* i *Historja artylerji polskiej*.

Monografje.

Dzieła: Karola Szajnochy *(Bolesław Chrobry)*, Anatola Lewickiego *(Mieszko II)*, Franciszka Stefczyka *(Upadek Bolesława Śmiałego)*, Tadeusza Wojciechowskiego *(Szkice historyczne z jedynastego wieku)*, Antoniego Małeckiego *(Panowanie Bolesława Krzywoustego)* dotyczą stosunków politycznych Polski pierwotnej. Szajnocha kreśli wizerunek wielkiego króla na podstawie kroniki Dytmara. Lewicki, znajdując przyczynę klęsk monarchji po śmierci Chrobrego w okolicznościach zewnętrznych, broni Mieszka II od zarzutu niedołęstwa. Stefczyk uzasadnia zarzut, uczyniony w kronice Gallusa biskupowi Stanisławowi *(traditor*, zdrajca), udowodniając związki jego z Czechami. Wojciechowski działalność biskupa Stanisława przedstawia na tle zatargu pomiędzy Władysławem Hermanem, domagającym się dzielnicy, a Bolesławem Śmiałym.

Ustrój wewnętrzny Polski pierwotnej badali trzej pisarze: Franciszek Piekosiński, Stanisław Solka i Bobrzyński. Zdaniem Piekosińskiego *(O powstaniu społeczeństwa polskiego w wiekach średnich i jego pierwotnym ustroju)* na Słowian, osiadłych pomiędzy Odrą i Wartą, pod koniec wieku VIII najechała z zachodu obca drużyna wojskowa, która ludność autochtoniczną ujarzmiła. Wódz najezdników założył dynastję panującą; jego podkomendni uformowali uprzywilejowaną klasę rycerską; ludność podbita, przedtem wolna, zamienioną została na poddańczą. Smolka *(Uwagi o pierwotnym ustroju społecznym Polski piastowskiej)* nie przypuszcza najazdu; powstanie państwa polskiego przypisuje podbojowi szczepów słowiańskich przez księcia polańskiego. Potomkowie książąt szczepowych podbitych uformowali szlachtę, wyposażoną w dobra ziemskie; reszta ludności była niewolną, przywiązaną do gleby i obowiązaną do składania ciężarów na rzecz księcia i panów. Bobrzyński *(Geneza społeczeństwa polskiego na podstawie kroniki Galla i dyplomatów XII wieku)* zgdaza się ze Smolką w kwestji powstania państwa, lecz różni się w poglądach na naturę własności. Zdaniem jego, cały obszar państwowy należał do

księcia; ludność nie miała żadnej własności gruntowej, ale też i nie podlegała nikomu, z wyjątkiem panującego.

Ustrój wewnętrzny Polski pierwotnej stanowi kwestję sporną; dla braku źródeł otwiera pole do hipotez, zwłaszcza na temat organizacji społecznej, oraz zakresu władzy królewskiej.

Stulecie XII przedstawia Smolka w dziele: *Mieszko Stary i jego wiek*. Z frazeologją Szajnochy maluje autor fizyognomję kraju, przedstawia układ społeczny i przebieg walki potomków Krzywoustego z możnowładztwem.

Wiek XIII nie posiada dotychczas monografji, ogarniającej całość stosunków. Śród licznych prac specjalnych (Semkowicza, Zachorowskiego, Łodyńskiego, Kętrzyńskich i in.), wyróżnia się rozprawka Stosława Łaguny pod tyt. *Dwie elekcje*, dotycząca zaprowadzenia w Polsce reform gregorjańskich, Smolki *(Henryk Brodaty)*, zwłaszcza zaś dzieło Romualda Hubego: *Prawo polskie w wieku XIII*.

Jednoczenie dzielnic w całość państwową przez Przemysława II opisuje Oswald Balzer *(Królestwo polskie*, trzy tomy); przez Władysława Łokietka Szajnocha w szkicu: *Pierwsze odrodzenie się Polski* (1279—1333). Trudności wewnętrzne, z jakiemi walczyć musiał Władysław Łokietek, przedstawili: Bobrzyński w monografji: *Bunt wójta krakowskiego Alberta* i Długopolski w rozprawie: *Bunt wójta Alberta*.

O Kazimierzu W. pisał Szujski *(Charakterystyka Kazimierza W. — Maćko Borkowicz, wojewoda poznański, i pierwsza konfederacja rycerska r. 1352)*, J. K. Kochanowski *(Kazimierz Wielki)* i Hube *(Ustawodawstwo Kazimierza W.)*. O następcy Kazimierza Szujski *(Ludwik węgierski i bezkrólewie po jego śmierci)*.

Dzieje unji jagiellońskiej (dwa tomy) napisał Halecki. Z okazji unji Szujski w rozprawie: *O młodszości naszego cywilizacyjnego rozwoju* wyłożył tak zwaną teorję przestrzeni, według której Polska, jednocząc się z obszarami wschodniemi, odwróciła uwagę od spraw domowych i nie zdołała rozwinąć się wewnętrznie. Teorję tę, błyskotliwą, lecz nieuzasadnioną, przyswoił sobie Bobrzyński. Rozważali unję: ks. Fijałek, Kutrzeba, Balzer i inni. Nie straciło wartości dzieło Szajnochy: *Jadwiga i Jagiełło* (1374—1413, cztery tomy), które uzupełniają: Prochaska *(Król Władysław Jagiełło*, dwa tomy), Lewicki *(Powstanie Świdrygiełły)* i Smolka *(Witold pod Grunwaldem)*. Ruch husycki

w Polsce wywołał spór naukowy pomiędzy Antonim Prochaską i Smolką. Prochaska *(Polska a Czechy w czasach husyckich aż do odwołania Korybuta z Czech)*, zauważywszy w husytyzmie pierwiastek plemienny i wyznaniowy, pierwszemu tylko przyznaje oddziaływanie na Polskę. Smolka *(Unja z Czechami)* dowodzi, że jednoplemienność z Czechami małe w ruchu husyckim posiadała znaczenie, zaważyły zaś głównie względy lokalno-polskie, mianowicie przewaga, jaką duchowieństwo posiadało nad szlachtą.

Literatura panowania Kazimierza Jagiellończyka, wogóle obfita, niewiele posiada dzieł, dostępnych dla publiczności. Interesującym jest i dla niespecjalistów spór o Ostroroga. Adolf Pawiński *(Jana Ostroroga żywot i pismo o naprawie rzeczypospolitej)* dowodzi, że humanizm i husytyzm, słowem nowe kierunki, nurtujące w świecie ówczesnym, urobiły pogląd Ostroroga na stosunek Polski do Rzymu, zapatrywania na układ społeczny, budowę państwa i stanowisko monarchy. Przeciwko Pawińskiemu oświadczył się Aleksander Rembowski *(Jan Ostroróg i jego memorjał o naprawie rzeczypospolitej)*, który genezę memorjału Ostroroga znajduje w teorjach politycznych zachodu, husytyzmowi zaś wpływu odmawia. Takie samo w zasadzie stanowisko zajął w tej sprawie Bobrzyński *(Jan Ostroróg, studjum z literatury politycznej XV stulecia)*. Końcową część panowania Kazimierza przedstawił Papée *(Polska i Litwa na przełomie wieków średnich)*. Kształtowanie się parlamentaryzmu szlacheckiego za Jagiellonów Pawiński w dziele: *Sejmiki ziemskie* (1374—1505).

Ostatnich Jagiellonów opracowywali: Pawiński *(Młode lata Zygmunta Starego)*, Finkel *(Elekcja Zygmunta I)*, Hirschberg *(Dziesięć pierwszych lat panowania Zygmunta I. — Stronnictwa polityczne w Polsce za Zygmunta I)*, Szujski *(Stosunki dyplomatyczne Zygmunta Augusta z Austrją. — Charakterystyka Zygmunta Augusta)*, Michał Baliński *(Pamiętniki o królowej Barbarze)* i Aleksander Przezdziecki *(Jagiellonki polskie XVI wieku)*. Pracę Wincentego Zakrzewskiego: *Powstanie i wzrost reformacji w Polsce uzupełniają:* Ludwik Kubala *(Stanisław Orzechowski i wpływ jego na rzeczpospolitę wobec reformacji)*, Antoni Lorkiewicz *(Bunt gdański w r. 1525)*, Halecki *(Zgoda sandomierska 1570 roku)* i Teodor Wierzbowski *(Jakób Uchański, arcybiskup gnieźnieński)*. Źródłowo opracował ten przedmiot historyk rosyjski,

Ljubowicz w dziełach: Исторія реформаціи въ Польшѣ i Начало католической реакціи и упадокъ реформаціи въ Польшѣ.

Pierwsze bezkrólewie rozważali: Piliński *(Bezkrólewie po Zygmuncie Auguście)* i Sobieski *(Trybun ludu)*. Dzieje Henryka Walezego Noailles *(Henri de Valois)*. Drugie bezkrólewie Zakrzewski *(Po ucieczce Henryka)*.

Stosunki za Batorego wyświetlił w mnóstwie monografij Pawiński *(Stefan Batory pod Gdańskiem. — O synodzie piotrkowskim z roku 1577. — Skarbowość w Polsce i jej dzieje za Stefana Batorego)*. Sprawy kozaczyzny Storożenko (Стефанъ Баторій и Днѣпровскіе козаки).

Czasy Zygmunta III wyświetlają prace: Schmitta *(Rokosz Zebrzydowskiego)*, Augusta Sokołowskiego *(Przed rokoszem. — Polityka polska za Zygmunta III)*, ks. Edwarda Likowskiego *(Historja unji kościoła ruskiego z rzymskim)* i Wacława Sobieskiego *(Nienawiść wyznaniowa tłumów za rządów Zygmunta III — Sejm roku 1606)*.

Panowania Władysława IV dotyczą dzieła: Szajnochy *(Dwa lata dziejów naszych. 1646, 1648)*, Kubali *(Jerzy Ossoliński)*, Wiktora Czermaka *(Plany wojny tureckiej Władysława IV* i Dubieckiego *(Kudak)*.

Epizody z czasów Jana Kazimierza przedstawiają: Kubala *(Szkice historyczne)*, Czermak *(Jerzy Lubomirski)*, Kazimierz Jarochowski *(Wielkopolska w czasie pierwszej wojny szwedzkiej od r. 1656—1657)*, głównie zaś Antoni Walewski *(Historja wyzwolenia Polski za panowania Jana Kazimierza. 1655—1660. — Historja wyzwolonej rzeczypospolitej, wpadającej pod jarzmo domowe za panowania Jana Kazimierza. 1655—1669)*.

Stosunków za króla Michała dotyczy rozprawa Jarochowskiego p. t. *Sprawa Kalksteina*. Dzieło T. Korzona p. t. *Dola i niedola Jana Sobieskiego* (trzy tomy) rzuca dużo światła na czasy Jana Kazimierza (rokosz Lubomirskiego) i Michała Wiśniowieckiego (Konfederacja gołąbska).

Niektóre kwestje szczegółowe z czasów Jana III opracowali: Szajnocha *(Opowiadanie o królu Janie III)*, Antoni Zygmunt Helcel *(O dwukrotnem zamężciu Ludwiki Karoliny Radziwiłłówny)*, Klemens Kantecki *(Spisek w r. 1688)*, Jarochowski *(Wyprawa i odsiecz wiedeńska)*, Konarski *(Polska przed odsieczą wiedeńską roku 1683)*.

Stosunki polityczne za Augusta II przedstawił w licznych monografjach Jarochowski. Jego *Dzieje panowania Augusta II od śmierci Jana III do chwili wstąpienia Karola XII na ziemię polską* powstały pod wpływem doktryny lelewelowskiej; ciąg dalszy p. t. *Dzieje panowania Augusta II od wstąpienia Karola XII na ziemię polską aż do elekcji Stanisława Leszczyńskiego* zerwał z dawniejszem idealizowaniem rzeczypospolitej szlacheckiej. Oprócz dzieł powyższych Jarochowski napisał mnóstwo rozpraw drobniejszych *(Opowiadania historyczne. — Opowiadania i studja historyczne. — Nowe opowiadania i studja historyczne. — Z czasów saskich)*, w których przedstawił najróżnorodniejsze epizody z czasów Augusta II, pomiędzy innymi sprawę toruńską z r. 1724. Elekcję Stanisława Leszczyńskiego i Augusta III opisali: Tadeusz Wojciechowski *(O powtórnej elekcji Stanisława Leszczyńskiego w roku 1733)* i Szymon Askenazy *(Przedostatnie bezkrólewie)*.

Decentralistyczny ustrój rzeczypospolitej od połowy wieku XVII scharakteryzował Pawiński w dziele: *Rządy sejmikowe* Charakter umysłowości przedstawił Adrjan Krzyżanowski w dziele: *Dawna Polska*, Smoleński w rozprawie: *Wiara w życiu społeczeństwa polskiego w epoce jezuickiej* i Aleksander Kraushar w książce: *Sprawa Zygmunta Unruga*.

Najdokładniejszemi podręcznikami do prawa publicznego są dzieła: B. Lengnicha *(Prawo pospolite królestwa polskiego)*, S. Hüppe'go *(Verfassung der Republik Polen)* i St. Kutrzeby *(Historja ustroju Polski i Litwy w zarysie)*. Do nielicznych prac samodzielnych w tym przedmiocie należą dzieła: Rembowskiego p. t. *Konfederacja i rokosz* i Konopczyńskiego: *Liberum veto*.

Czasy Augusta III nie mają opracowania specjalnego, ogarniającego całość stosunków. Wpływy państw postronnych na Polskę ówczesną przedstawiają: Konopczyński *(Polska w dobie wojny siedmioletniej*, dwa tomy), Skibiński *(Europa a Polska w dobie wojny o sukcesję austrjacką w latach 1740—45*, dwa tomy), książę Broglje *(Le secret du roi)*, dr. Antoni J. *(Polityka rosyjska w Polsce. 1752—1762)*, Kazimierz Jarochowski *(Korespondencja polityczna Fryderyka W.)* i Askenazy *(Fryderyk II i August III)*; zatargi stronnictw: Kazimierz Waliszewski *(Potoccy i Czartoryscy)*, Bronisław Zaleski *(Żywot księcia Adama Czartoryskiego)*, Klemens Kantecki *(Stanisław Poniatowski, ojciec króla Stanisława Augusta)* i Ryszard Roeppel *(Polen um die Mitte des XVIII Ihds.)*.

Literaturę polityczną zgłębiał Aleksander Rembowski *(Stanisław Leszczyński jako statysta)*.

Bezkrólewie po Auguście III opracował Askenazy *(Die letzte polnische Königswahl)*; reformy sejmu konwokacyjnego Wł. Tad. Kisielewski *(Reforma książąt Czartoryskich na sejmie konwokacyjnym r. 1764)*.

Dzieło Henryka Schmitta p. t. *Panowanie Stanisława Augusta* (w dwóch tomach), doprowadzone do pierwszego rozbioru Polski, bogate pod względem materjału źródłowego, ocenia wypadki z punktu widzenia lelewelowskiego. Całość czasów Stanisława Augusta w tomie IV *Dziejów Polski* ogarnia Józef Szujski. Brak opracowania specjalnego całości stosunków zastępują monografje, które, razem wzięte, dość dokładnie przedstawiają okres reform i upadek rzeczypospolitej.

Czasy Stanisława Augusta pod względem przekształceń administracyjnych i ekonomicznych opracował Tadeusz Korzon *(Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta*, sześć tomów); pod względem prądów umysłowych — Władysław Smoleński *(Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII)*; pod względem spraw kościelnych unickich — ks. Edward Likowski *(Dzieje kościoła unickiego na Litwie i Rusi w XVIII i XIX w.)*. Większe okresy czasu objęli: Walerjan Kalinka we wstępie do *Ostatnich lat panowania Stanisława Augusta* i J. I. Kraszewski *(Polska w czasie trzech rozbiorów. 1772—1799)*. Dzieło Korzona, podające przeważnie materjał surowy, lubo mało dostępny dla szerszej publiczności, zainteresować ją jednak może niektóremi rozdziałami, przedewszystkiem zaś bogatemi ilustracjami, wyobrażającemi ludzi, gmachy, umundurowanie wojska, monety, dokumenty i t. p. Książkę Smoleńskiego krytyka klerykalna przyjęła nieprzychylnie. Monografja ks. Likowskiego posiada wielkie zalety pod względem obfitości szczegółów, trzeźwości sądu i jasności wykładu. Praca Kalinki, ogarniająca stosunki polityczne do czasów sejmu czteroletniego, stanowi reakcję przeciwko idealizującym przeszłość poglądom szkoły lelewelowskiej; odznacza się bystrością poglądów, lecz i nadmiernym pesymizmem, spowodowanym niedostatecznem zgłębieniem przedmiotu. Trzytomowa monografja Kraszewskiego, niemetodyczna i nieścisła, obrazuje głównie stronę obyczajową i pod tym względem ma wartość niepoślednią.

Dzieło Kalinki uzupełnia monografja Aleksandra Kraus-

hara (*Książę Repnin i Polska w pierwszem czteroleciu panowania Stanisława Augusta*, w dwóch tomach), praca niemetodyczna, wykonana z pośpiechem i rozwlekła, odznaczająca się jednak nowością szczegółów, dotyczących konfederacji radomskiej i delegacji sejmowej z r. 1767.

Drugie czterolecie czasów Poniatowskiego, t. j. okres konfederacji barskiej, nie znalazło monografisty. Rozprawki Ludwika Gumplowicza (*Konfederacja barska. — Korespondencja między Stanisławem Augustem a Ksawerym Branickim, łowczym koronnym, w r. 1768*) i Smoleńskiego (*Ksiądz Marek, cudotwórca i prorok konfederacji barskiej*) wyświetlają zaledwie kilka szczegółów i to wagi drugorzędnej. Początków sejmu rozbiorowego dotknął Leon Wegner w rozprawie o Reytenie (*Tadeusz Rejtan w sejmie warszawskim z r. 1773*).

Na okres Rady nieustającej rzucił światło Bronisław Zaleski, ogłaszając korespondencję prywatną króla (*Korespondencja krajowa Stanisława Augusta*); kwestje szczegółowe opracowali: Konopczyński (*Geneza i ustanowienie Rady Nieustającej*), Zygmunt Gloger (*Antoni Tyzenhaus, podskarbi nadworny litewski*), Smoleński (*Żywioły zachowawcze i Komisja edukacyjna. — Przyczyny upadku projektu Jędrzeja Zamojskiego na sejmie z r. 1780*) i Kraushar (*Sprawa Dogrumowej*).

Najpilniej roztrząsano czasy sejmu czteroletniego. Całość stosunków ogarnęli: Kalinka (*Sejm czteroletni*, w dwóch tomach i ułamku trzeciego) i jego kontynuator, Smoleński (*Ostatni rok sejmu wielkiego. — Sprawa stosunku Litwy do Polski na sejmie wielkim*). Sprawę stosunków rzeczypospolitej z Prusami opracowali: Askenazy (*Przymierze polsko-pruskie*) i Dembiński (*Polska na przełomie*). Sprawę mieszczańską Smoleński (*Jan Dekert*), żydowską tenże (*Stan i sprawa Żydów polskich w XVIII wieku*) i Ernest Deiches (*Sprawa żydowska w czasie sejmu wielkiego*). Ruch publicystyczny Roman Pilat (*O literaturze politycznej sejmu czteroletniego*), Smoleński (*Kuźnica kołłątajowska. — Publicyści anonimowi z końca wieku XVIII*) i Szyjkowski (*Myśl Jana Jakóba Rousseau w Polsce XVIII wieku*). Powstanie konstytucji 3-go maja: Wegner (*Dzieje dnia 3 i 5 maja 1791 r.*) i Paweł Popiel (*Powstanie i upadek konstytucji 3-go maja*). Konstytucję tę rozważał Oswald Balzer (*Reformy społeczne i polityczne konstytucji 3-go maja*). Postawę dworów zagranicznych wobec konstytucji

przedstawili: Kalinka *(Polityka dworu austrjackiego w sprawie konstytucji 3-go maja)* i Stanisław Smolka *(Stanowisko mocarstw wobec konstytucji 3-go maja)*.

Historję konfederacji targowickiej do sejmu grodzieńskiego napisał Smoleński *(Konfederacja targowicka)*. Szczegóły opracował Wegner *(Konfederacja województw wielkopolskich. — Hugo Kołłątaj na posiedzeniu rady królewskiej z dnia 23 lipca r. 1792)*.

Epizody ostatniego sejmu rzeczypospolitej opisali: Wegner *(Sejm grodzieński ostatni. Ustęp od 26 sierpnia do 23 września r. 1793)* i Smoleński *(Ze studjów nad sejmem grodzieńskim. Djonizy Mikorski)*.

Powstanie z roku 1794 najobszerniej przedstawia K(orzon) w monografji pod tytułem *Kościuszko, życiorys, z dokumentów wysnuty* i K. Bartoszewicz w dziele: *Dzieje insurekcji kościuszkowskiej*. Epizody: Tokarz *(Warszawa przed wybuchem powstania 17 kwietnia 1794 r.)*, Smoleński *(Mieszczaństwo warszawskie w końcu wieku XVIII)*, Mościcki *(Generał Jasiński i powstanie kościuszkowskie)* i Dubiecki *(Karol Prozor)*.

Przyczyny upadku Polski roztrząsają: Papée, Romer, Halecki, Bujak, Kutrzeba, Kallenbach, Konopczyński, Tokarz, Chrzanowski; w oddzielnej rozprawce Smoleński *(Przyczyny upadku państwa polskiego)*. Mnóstwo dzieł upadającej rzeczypospolitej poświęcili cudzoziemcy: Ferrand *(Historja trzech rozbiorów*, kontynuacja Rulhière'a), F. Smitt *(Fréderic II, Cathérine et le partage de la Pologne. — Die Theilung Polens in den Jahren 1773, 1793, 1796 und 1815. — Suwarow und Polens Untergang)*, Janssen *(Zur Genezis der ersten Theilung Polens)*, Berr *(Die erste Theilung Polens)*, Sorel *(Kwestja wschodnia w wieku XVIII)*, Raumer *(Polens Untergang)*, Sołowiew (Исторія паденія Польши), Kostomarow (Послѣдніе годы рѣчи-посполитой), Nowajskij (Гродненскій сеймъ 1793 г.) i Kariejew (Паденіе Польши въ исторической литературѣ). Dzieła tych cudzoziemców, odznaczające się (z wyjątkiem Ferranda i Sorela) stronniczością i nieznajomością stosunków wewnętrznych Polski, mają wagę o tyle, o ile podają materjał źródłowy z archiwów zagranicznych.

Oprócz opracowań, dostępne są dla szerszego ogółu publiczności źródła historyczne, mianowicie pamiętniki: Marcina Matuszewicza (do czasów Augusta III), Jędrzeja Kitowicza, Stanisława Augusta, Adama Moszczyńskiego, Bartłomieja Pstrokońskiego,

Weroniki Krebsowej (do rzezi humańskiej), Józefa Wybickiego, Cl. Rulhiére'a (doprowadzone do r. 1796), Dumouriez'a, dwóch Kreczetnikowów, Michała Czackiego, J. U. Niemcewicza, Seweryna Bukara, Wawrzyńca Engeströma, Engelhardta, Kołłątaja (do współki z ks. Franciszkiem Dmochowskim, z Ignacym i Stanisławem Potockimi: *O ustanowieniu i upadku konstytucji 3-go maja 1791*), Józefa Kossakowskiego, Szulca, Pistora, Józefa Zajączka, Karola Wojdy, Jana Kilińskiego, Filipa Lichockiego i wielu innych.

Całość dziejów porozbiorowych przedstawili: Schmitt do do roku 1832 (*Dzieje porozbiorowe Polski*), Stanisław Tarnowski (*Nasze dzieje w ostatnich stu latach*), X. Y. (*Stuletnia walka narodu polskiego o niepodległość*), Smoleński (*Naród polski w walce o byt*). Prace te, zwłaszcza trzy ostatnie, mają charakter raczej publicystyczny, niż naukowy.

Charakterystykę stosunków w zaborze pruskim skreślił Smoleński (*Rządy pruskie na ziemiach polskich. 1793—1807*), w austrjackim Tokarz (*Galicja w początkach ery józefińskiej*), w rosyjskim Mościcki (*Dzieje porozbiorowe Litwy i Rusi*). Organizację wewnętrzną Kutrzeba (*Ustrój Polski po rozbiorach*), nastrój społeczeństwa Kukiel (*Próby powstańcze po trzecim rozbiorze. 1795—1797*).

Historję legjonów napisał Leonard Chodźko (*Histoire des Légions polonaises en Italie*), wyprawę na Haiti opracował Gustaw Meinert (*Legjoniści polscy na wyspie Santo Domingo*), rolę Kościuszki na emigracji Skałkowski (*O kokardę legjonów*). Szczegółowiej wyjaśniają historję legjonów pamiętniki Józefa Drzewieckiego, Jana Henryka Dąbrowskiego i Michała Ogińskiego, oraz materjały: Kosińskiego (*Amilkar Kosiński we Włoszech*) i Smoleńskiego (*Emigracja polska w latach: 1795—97*). Powstanie w zaborze pruskim opisał Loret (*Między Jeną a Tylżą*). Wojnę z Prusami i Rosją i utworzenie Księstwa warszawskiego Askenazy (*Napoleon i Polska*).

Całość dziejów Księstwa warszawskiego opracował Fryderyk hr. Skarbek (*Dzieje Księstwa warszawskiego*). Konstytucję Księstwa i konfederację generalną z r. 1812 rozważał Rembowski (*Z życia konstytucyjnego w Księstwie warszawskiem*), finanse St. Żółtowski (*Die Finanzen des Herzogtums Warschau*), szkolnic-

two H. Konic *(Kartka z dziejów oświaty w Polsce)*, sprawy polityczne Askenazy *(Książę Józef Poniatowski)*, wojskowe Sokolnicki *(Generał Michał Sokolnicki)* i Rembowski *(Źródła do historji szwoleżerów)*, stosunki na Litwie Iwaszkiewicz *(Litwa w r. 1812)*.

Historję Rzeczypospolitej krakowskiej skreślił Jacek Mieroszewski *(Dzieje Rzeczypospolitej krakowskiej)*, szczegółowiej w pamiętnikach swoich St. Wodzicki.

Całość dziejów Królestwa polskiego opracował Fryd. hr. Skarbek *(Królestwo polskie od epoki początku swego do rewolucji listopadowej. — Królestwo polskie po rewolucji listopadowej)* z pominięciem jednak wojny z r. 1831 i powstania styczniowego. Uzupełniają Skarbka: Askenazy *(Łukasiński*, dwa tomy), Smolka *(Polityka Lubeckiego przed powstaniem Listopadowem*, dwa tomy). Kirkor-Kiedroniowa *(Włościanie i ich sprawa w dobie organizacyjnej i konstytucyjnej Kr. Polskiego)*, Kraushar *(Senator Nowosilcow i cenzura na Królestwo kongresowe)*, Gąsiorowska *(Wolność druku w Królestwie Polskiem)*. Stanisław Barzykowski *(Historja powstania listopadowego*, pięć tomów), Maurycy Mochnacki *(Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831)*, oraz liczni pamiętnikarze, jak Leon Dembowski, Kajetan Koźmian, Dezydery Chłapowski, Henryk Dembiński, Ignacy Prądzyński i wielu innych (Hirschberga: *Zbiór pamiętników do historji powstania 1830 do 1831)*. Przedmiotu tego dotyczą również studja nad Maurycym Mochnackim: Śliwińskiego, Kucharzewskiego i Szpotańskiego. Z punktu widzenia militarnego wojnę z roku 1831 oceniali: Ludwik Mierosławski *(Powstanie narodu polskiego w r. 1830 i 1831)*, Ignacy Prądzyński *(Pamiętnik historyczny i wojskowy o wojnie polsko-rosyjskiej w r. 1831)* i Rosjanin, generał Puzyrewskij *(Wojna polsko-rosyjska 1831 r.)*.

Historję emigracji po r. 1831 przedstawił L. Gadon *(Emigracja polska, trzy tomy)*, wyprawę Zaliwskiego, powstanie z roku 1846 i 1848 Agaton Giller *(Historja powstania narodu polskiego w 1861—1864)*.

O rządach Paskiewicza w Królestwie, mianowicie o szkolnictwie, ogłosił studjum Jan Kucharzewski.

O Wielopolskim pisali: Henryk Lisicki *(Le marquis Wielopolski, sa vie et son temps;* po polsku p. t. *Aleksander Wielopolski. 1803—1877)* i Włodzimierz Spasowicz (Жизнь и политика маркиза Вѣлёпольскаго), — pierwszy w duchu panegirycznym, drugi

z uznaniem dla margrabiego, lecz nie bez krytyki historycznej. O stosunkach włościańskich Grabski *(Historja Towarzystwa rolniczego)*.

Całość powstania styczniowego opracował bezimienny (Limanowski) w książce p. t. *Historja ruchu narodowego od 1861—1864 r.* i St. Koźmian w dziele wielce bałamutnem: *Rzecz o roku 1863* (trzy tomy), które roztrząsnął gruntownie K. Bartoszewicz *(Rok 1863. Historja na usługach ludzi i stronnictw*, dwa tomy). Szczegółowiej, lecz bez metody naukowej i krytyki, całość ruchu opisał Z. L. S. (Walery Przyborowski) w dziełach: *Historja dwóch lat* (pięć tomów), *Dzieje 1863 r.* (cztery tomy) i *Ostatnie chwile powstania styczniowego* (cztery tomy). Nie bez wartości jest źródłowa praca historyka rosyjskiego Mikołaja Berga: Записки о польскихъ заговорахъ и возстаніяхъ. Z punktu widzenia wojskowego ocenia powstanie styczniowe St. Gieskiet (Военныя дѣйствія въ Царствѣ Польскомъ въ 1863 году). We Lwowie podjęto *Wydawnictwo materjałów do historji powstania 1863—1864*, zawierające dokumenty i pamiętniki. Czasy odwetu za powstanie charakteryzuje bezimienny (Stanisław Krzemiński) w rozprawie: *Dwadzieścia pięć lat Rosji w Polsce.*

Historję Polaków pod panowaniem pruskiem skreślił Rakowski *(Dzieje W. księstwa poznańskiego. 1815—1900. Powstanie poznańskie w r. 1848)*. Najnowszym dziejom Galicji mnóstwo rozpraw poświęcili: Bronisław Łoziński i Schnür-Pepłowski.

SPIS RZECZY.

Str.

Przedmowa do wydania szóstego i piątego . . . . . 5—6

Wskazówki metodyczno-dydaktyczne . . . . . 7—12

I. **Słowiańszczyzna** . . . . . 13—24

II. **Kształtowanie się państwa polskiego monarchicznego** . . . . . 25—39

Mieszko I (str. 25). — Bolesław Chrobry (str. 27). — Mieszko II (str. 33). — Kazimierz Odnowiciel (str. 34). — Bolesław Śmiały (str. 34). — Władysław I Herman (str. 36). — Bolesław Krzywousty (str. 36).

Organizacja wewnętrzna państwa: król, urzędnicy, rycerstwo, niewolnicy, kmiecie, duchowieństwo (str. 30—33).

III. **Upadek władzy monarchicznej** . . . . . 40—68

Władysław II (str. 40). — Bolesław Kędzierzawy (str. 40). — Mieszko Stary (str. 41). — Kazimierz Sprawiedliwy (str. 41). — Władysław Laskonogi (str. 46). — Leszek Biały (str. 46). — Henryk Brodaty (str. 51). — Henryk Pobożny (str. 51). — Bolesław Wstydliwy (str. 52). — Leszek Czarny (str. 56). — Henryk IV Probus (str. 58). — Wacław (str. 60).

Ustrój wewnętrzny Polski: książęta (str. 60), baronowie (str. 61), duchowieństwo (str. 61), mieszczaństwo (str. 54 i 64), szlachta (str. 64), kmiecie (str. 65), Żydzi (str. 67).

IV. **Kształtowanie się rzeczypospolitej szlacheckiej** . . . . . 69—143

Władysław I Łokietek (str. 69). — Kazimierz Wielki (str. 71). — Ludwik (str. 76). — Jadwiga (str. 81). — Władysław II Jagiełło (str. 85). — Władysław III Warneńczyk (str. 95). — Kazimierz Jagiellończyk (str. 96). — Jan I Olbracht (str. 105). — Aleksander (str. 107). — Zygmunt I Stary (str. 109). — Zygmunt II August (str. 117). — Henryk Walezy (str. 133). — Stefan Batory (str. 135).

Przywileje szlacheckie: koszycki (str. 77, 80), nowokorczyński (str. 85, piotrkowski (str. 93), czerwiński (str. 93), jedlińsko-krakowski (str. 94), statuty nieszawskie (str. 101), statut piotrkowski (str. 105), ustawa *Nihil novi* (str.

Str.

108), zwolnienie od jurysdykcji duchownej (str. 122), uchwały sejmu konwokacyjnego z r. 1573 (str. 129), artykuły henrycyańskie (str. 132), trybunały (str. 135).

V. **Organizacja rzeczypospolitej szlacheckiej** . . . . . 144—183
Podział rzeczypospolitej (str. 144). — Król (str. 146). — Urzędy (str. 148). — Stan senatorski (str. 155). — Stan rycerski (str. 157). — Sejm (str. 160). — Konfederacja (str. 164). — Duchowieństwo (str. 166). — Mieszczanie (str. 168). — Żydzi (str. 169). — Chłopi (str. 170). — Sądownictwo (str. 174). — Wojsko (str. 177). — Skarb (str. 181).

VI. **Rządy stanów rzeczypospolitej** . . . . . 184—252
Zygmunt III Waza (str. 185). — Władysław IV (str. 197). — Jan II Kazimierz (str. 203). — Michał Korybut Wiśniowiecki (str. 219). — Jan III Sobieski (str. 222). — August II Wettin (str. 229). — Elekcja Stanisława Leszczyńskiego i Augusta III (str. 243).

VII. **Próby reform i upadek rzeczypospolitej** . . . . . 253—401
August III Wettin (str. 253). — Bezkrólewie i reformy książąt Czartoryskich (str. 266—273). — Wstąpienie na tron Stanisława Augusta Poniatowskiego, Repnin, konfederacja radomska i sejm delegacyjny (str. 273—287). — Konfederacja barska (str. 287—297). — Rozbiór rzeczypospolitej i konstytucja stackelbergowska (str. 297—309). — Czasy Rady nieustającej (str. 309—336). — Sejm czteroletni (str. 336—373). — Konfederacja targowicka, drugi rozbiór rzeczypospolitej i sejm grodzieński (str. 373—385). — Powstanie kościuszkowskie i upadek rzeczypospolitej (str. 385—401).

VIII. **Walka o niepodległość i o byt narodowy** . . . . . 402—579
Zabór pruski (str. 402), austrjacki (str. 409) i rosyjski (str. 414). — Emigracja polska po r. 1795 i legjony (str. 418—428). — Księstwo warszawskie (str. 428—442). — Rzeczpospolita krakowska (str. 442), Królestwo Galicji i Lodomerji (str. 444), Wielkie księstwo poznańskie (str. 445). — Królestwo polskie (str. 445). — Powstanie listopadowe (str. 468—504). — Stan królestwa po upadku powstania listopadowego (str. 504—514). — Emigracja polska po r. 1831: wyprawa partyzancka Zaliwskiego (str. 515), powstanie r. 1846 (str. 524), powstanie r. 1848 (str. 530). — Królestwo polskie za panowania cesarza Aleksandra II (str. 539), reformy Wielopolskiego (str. 551). — Powstanie styczniowe (str. 558—563). — Odwet Rosji za powstanie styczniowe (str. 563—572). — System rządów pruskich i austrjackich (str. 572—577).

IX. **Wskrzeszenie państwa polskiego** . . . . . 580—585

Tablice genealogiczne.

	Str.
Piastowie śląscy	53
Piastowie kujawscy	54
Piastowie mazowieccy	57
Piastowie wielkopolscy	59
Potomstwo Kazimierza W.	76
Gedyminowicze	84
Jagiellonowie	95
Ostatni Piastowie mazowieccy	116
Książęta pruscy z młodszej linji brandeburskiej	136
Wazowie	186
Książęta pruscy z linji elektorskiej	209
Sobiescy	222
Książęta Czartoryscy	253
Poniatowscy	259
Potoccy	260
Zamojscy	541
Literatura historyczna	586

BIBLIOTEKA NAUKOWA
WAP
36954/2